



KLASYCY
HISTORIOGRAFII
WARSZAWSKIEJ

Oskar Halecki

DZIEJE UNII
JAGIELLOŃSKIEJ

TOM I
W WIEKACH ŚREDNICH



INSTYTUT
HISTORYCZNY
UNIwersytetu Warszawskiego



**DZIEJE UNII
JAGIELLOŃSKIEJ**

INSTYTUT HISTORYCZNY UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

KLASYCY HISTORIOGRAFII WARSZAWSKIEJ

Komitet redakcyjny:

Katarzyna Błachowska, Marek A. Janicki,
Małgorzata Karpińska (przewodnicząca),
Krystyna Stebnicka, Piotr Węcowski

OSKAR HALECKI

DZIEJE UNII
JAGIELLOŃSKIEJ

TOM I
W WIEKACH ŚREDNICH

Opracowała
Katarzyna Błachowska



Wydawnictwo Neriton

Warszawa 2013

Redakcja i korekty
Piotr Kardasiński-Bunalski

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Karol Górski



Fundacja Naukowa Otwarte Historie
Krakowskie Przedmieście 26/28,
00-927 Warszawa
www.otwartehistorie.pl
redakcja@otwartehistorie.pl

© Copyright by Polska Akademia Umiejętności
© Copyright by Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego
© Copyright by Wydawnictwo Neriton

ISBN 978-83-7543-277-0

Wydawnictwo Neriton
Reprint wydania I, rozszerzony, Warszawa 2013
Rynek Starego Miasta 29/31 pok. 33, 00-272 Warszawa
neriton@ihpan.edu.pl, www.neriton.apnet.pl

Druk i oprawa Fabryka Druku



DZIEJE UNII JAGIELLOŃSKIEJ

OSKAR HALECKI

DZIEJE UNII JAGIELLOŃSKIEJ

TOM I

W WIEKACH ŚREDNICH

KRAKÓW

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

NAKŁADEM FUNDUSZU NESTORA BUCEWICZA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE,
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE, ORAZ W POZNANIU, RYCERSKA 17.

1919.

**Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego
pod zarządem Józefa Filipowskiego.**

Spis treści I-go tomu.

Przedmowa s. I.

Myśli przewodnie pracy, jej zakres i podział s. I; stosunek do literatury przedmiotu i poszukiwania archiwalne s. XIV.

CZĘŚĆ I. Geneza Unii s. 1—112.

1. Podstawy geograficzne i historyczne s. 1—11.

Widownia dziejów Unii, dorzecza i wododziały s. 1—3; napór sąsiadów i spory wewnętrzne s. 4—7; klęski a zapowiedzi przyszłości w XIII wieku s. 8—11.

2. Najdawniejsze stosunki polsko-litewskie (do r. 1340) s. 11—30.

Charakterystyka ogólna s. 11—12; Polska wobec Prusaków i Jadźwingów s. 12—15; pierwsze walki Polski z Litwą s. 15—17; Polska wobec króla Mendoga s. 17—21; drugi okres najazdów litewskich s. 22—24; pierwsze przymierze, jego geneza, znaczenie i powody rozluźnienia s. 25—30.

3. Polska i Litwa wobec Rusi w jej epoce dzielnicowej s. 31—51.

Pierwsze zetknięcia s. 30—31; 1. Polska a Ruś: w walce o grody czerwieńskie s. 31—32, za Romanowiczów s. 33—35; 2. Litwa a Ruś: charakterystyka ekspansji litewskiej s. 35—37, pierwsze najazdy i podboje s. 38—39, Mendog, Daniło i ich synowie s. 39—42, za Witena i Gedymina s. 43—45, pierwsze walki o Ruś południową s. 46—47, początki rywalizacji z Moskwą s. 48—49 i z Polską s. 50—51.

4. Walka Polski i Litwy o Ruś halicko-wołyńską s. 52—83.

Znaczenie tej walki s. 52—53; ostatnie lata Bolesława-Jerzego s. 54—59; walki Kazimierza W. o Ruś: walki z Diedka s.

59—62, wyprawa z r. 1349 s. 63—65, wyprawy polsko-węgierskie z lat 1350/1 s. 65—69, rozejm z r. 1352 i jego zerwanie s. 70—75, od wyprawy r. 1366 do śmierci króla s. 75—77; polityka ruska Ludwika Węgierskiego i jej rezultaty s. 77—81; nowe sukcesy Litwy na wschodzie i ich skutki s. 81—83.

6. Geneza układu krewskiego s. 83—112.

Przyczyny Unii s. 83—85; plany Kazimierza W.: w sprawie chrztu Litwy i przymierza z nią s. 85—89, w sprawie sukcesji litewskiej w Polsce s. 89—92; projekt chrystyanizacji Litwy z r. 1373 s. 93; projekt powołania Jagielly na tron polski: pierwsze układy w r. 1383 s. 94—97, położenie państwa litewskiego s. 98—101, stanowisko W. Księcia s. 102—104, Skirgiełły s. 105 i Witolda s. 105—106, plan konsolidacji państwa litewskiego s. 107—109, poselstwo do Polski w r. 1385 s. 110—112.

CZEŚĆ II. Okres Jagiellowy 1385—1440 s. 113—330.

1. Wcielenie i wznowienie państwa litewskiego 1385—1401 s. 113—166.

Układ krewski s. 113—115; wstąpienie Jagielly na tron polski s. 115—119; przyłączenie ziem litewskich i ruskich do Polski: Skirgiełło namiestnikiem Litwy s. 120—122, urządzenie ziem ruskich s. 123—128, położenie zewnętrzne i odpadnięcie Witolda s. 129—132, walka z nim s. 133—137; ugoda ostrowska z r. 1392 s. 137—141 i jej skutki: usuwanie książąt dzielnicowych przez Witolda s. 141—146, rywalizacja z Polską o Wołyń i Podole s. 146—148, polityka zewnętrzna Witolda do r. 1397 s. 149—152; przełom lat 1398—1400: żądania Jadwigi, pokój saliński i stanowisko Jagielly s. 152—157, śmierć Jadwigi, klęska nad Worskłą, Świdrygiełło na Podolu s. 157—160; unia wileńsko-radomska: jej treść i uczestnicy s. 161—165, jej ocena s. 165—166.

2. Utwierdzenie zewnętrzne państwa Jagiellońskiego 1401—1412 s. 167—203.

Charakterystyka sytuacji politycznej s. 167—170; zaburzenia podolskie r. 1402/3 s. 170—175; pokój w Raciążu 176—177; nowe układy Jagielly z Witoldem 1404—1406 s. 178—180; wojny z Moskwą 1404—1408 i udział w nich Polski s. 180—186; w przeddzień rozprawy z Zakonem s. 186—189; wielka wojna: przygotowania s. 190—192, Grunwald s. 193—194, pod Malborgiem s. 194—195, pokój toruński s. 196; utwierdzenie od Wschodu s. 197—199 i od Zachodu s. 200—202; rezultaty s. 202—203.

3. Od Horodła do sporu o koronację Witołda 1413—1430 s. 203—246.

Unia horodelska: jej geneza s. 203—207, postanowienia s. 208—212, uczestnicy s. 212—215 i rezultat s. 215—217; wspólna polityka zewnętrzna: stosunek do Zakonu od wojny „głodowej” do pokoju melneńskiego s. 217—224, sprawa husycka s. 225—226 i spór o Lubiec s. 227—230, wschodnie wyprawy Witołda i udział w nich Polski s. 230—234; Witołd wobec Polski: spory terytoryalne s. 234—236, sprawa sukcesji w Koronie s. 236—240; burza koronacyjna: plan Zygmunta luksemburskiego a stanowisko Jagielly s. 240—243, król a panowie polscy s. 243—246, śmierć Witołda s. 246—247.

4. Pierwsze przywileje Litwy a sprawa ruska s. 247—274.

Skutki sporu o koronację Witołda s. 247—249; problem asymilacji Litwy i Rusi do Polski s. 249—251; 1. uprzywilejowanie Litwy: przywilej z r. 1387 i jego skutki s. 251—257, przywilej horodelski i adopcja bojarów litewskich s. 257—260, stanowisko kniaziów s. 261—262, „starina” s. 263; 2. stanowisko ziem ruskich: Ruś koronna a litewska s. 263—266, plan zrównania Rusi koronnej z Polską w prawach i przywilejach s. 266—269, wpływ na Ruś litewską s. 269—270; przyczyny niezadowolenia s. 270—272.

5. Kryzys Unii 1430—1440 s. 274—330.

Charakterystyka okresu s. 272; stanowiska Polaków, Litwinów i króla s. 273—275; walka Polski z w. księciem Świdrygiełłą: próby ugody i spór o Podole s. 276—280, starcia dyplomatyczne i orężne r. 1431 i charakter walki s. 281—284, rozejm czartoryski i rola Krzyżaków s. 285—287, plan wyniesienia Zygmunta s. 288—289; Polska wobec walki między Zygmuntem a Świdrygiełłą: rozłam we w. księstwie i jego charakter s. 289—293, unia grodzieńska r. 1432 s. 294—299, projekt zrównania dzielnic ruskich s. 300—302, projekt przyłączenia Wołynia do Polski s. 303—305, zjazd krakowski na początku r. 1433 s. 305—306, walki ze Świdrygiełłą i daremne próby pokojowe s. 307—311, zjazd w Krynkach i uprzywilejowanie Rusi w r. 1434 s. 312—315, jego skutki s. 315—319, zwycięstwo nad Świętą r. 1435 s. 319—321, układy ze Świdrygiełłą o Ruś południową s. 322—324, odnowienie unii z Zygmuntem i wyparcie Świdrygiełły s. 324—326; Zygmunt Kiejstutowicz wobec Polski po r. 1437: przymierze z królem rzymskim i jego udaremnienie s. 327—328, ostatecznie zatwierdzenie unii i zamordowanie Zygmunta s. 329—330.

CZEŚĆ III. Okres Kazimierzowy 1440—1499 s. 331—482.

1. Dwulecie elekcye Kazimierza Jagiellończyka i spór o Unię 1440—1453 s. 331—384.

Charakterystyka nowego okresu s. 331—332; stronnictwa na Litwie i w Polsce s. 333—338; Kazimierz jako w. książę Litwy: elekcya s. 338—340, powstania w dzielnicach w. księstwa s. 341—343, Świdrygiello na Wołyniu s. 343—346, spór o Podlasie 346—350, polityka zewnętrzna Litwy s. 351—352; elekcya Kazimierza w Koronie: pierwsze targi s. 353—356, Krzyżacy a Bolesław mazowiecki s. 357—359, zjazd brzesko-parczowski s. 360—361, w przeddzień wyjazdu z Litwy s. 361—363; zatarg polsko-litewski: jego początki s. 363, położenie Litwy s. 364—365, zjazd lubetski r. 1448 s. 366—367, Michałuszko a Moskwa s. 368—372, król wobec żądań Polaków i Litwinów s. 372—375, zjazd parczowski r. 1451 s. 375—376, śmierć Świdrygielly i jej skutki s. 376—379, zjazd parczowski i sejm piotrkowski r. 1453 s. 379—383, spiszek panów wołyńskich s. 383—384.

2. Uśmierzenie zatargu polsko-litewskiego 1453—1478 s. 384—416.

Położenie polityczne s. 384—387; Litwa wobec wojny trzynastoletniej: do klęski chojnickiej s. 387—389, śmierć Oleki i jej skutki s. 389—391, żądania litewskie a wpływy Zakonu s. 391—393, opozycya litewska i jej przewycięzenie 394—399, plany pośrednictwa pokojowego s. 400—402, nowe spory s. 402—406, od zjazdu w Łomazach do pokoju toruńskiego s. 406—408; Polska wobec niebezpieczeństwa wschodniego: jego powody s. 409—411, stanowisko Polaków a polityka dynastyczna s. 411—413, Krym a Turcya s. 413—414; ostatnie intrygi krzyżackie s. 415—416.

3. Geneza testamentu Kazimierza Jagiellończyka i odnowienie Unii 1478—1499 s. 416—455.

1. Ostatnie lata Kazimierza: sejm brzeski r. 1478, jego geneza i wpływ na politykę króla s. 416—422, zwrot przeciwko Moskwie i spiszek kniaziów s. 422—427, rokowania polsko-litewskie w r. 1482, 1484 i 1486 s. 428—433, zbliżenie Polski i Litwy w przeddzień śmierci króla s. 433—436; 2. za Olbrachta i Aleksandra: ich elekcye i pierwsza wymiana poselstw s. 437—440, rokowania o pomoc wzajemną i zaopatrzenie Zygmunta s. 441—444, projekt odnowienia Unii w r. 1496 s. 445—448, Litwa wobec wyprawy bukowińskiej s. 449—450, Unia z r. 1499 i jej znaczenie s. 450—455.

4. Panowie litewsko-ruscy s. 456—482.

Charakterystyka przeobrażeń wewnętrznych na Litwie i Rusi s. 456—457; »panowie« w księstwa: ich charakter prawny i geneza s. 457—459, znaczenie przywilejów z r. 1447 s. 460—463 i z r. 1492 s. 464—466, geneza »egzemptów« s. 466—467; Ruś koronna: utwierdzenie jej przywilejów i równouprawnienia s. 468—470, jej możnowładztwo s. 470—472; Ruś litewska: stosunek do właściwej Litwy s. 473—476, stanowisko w polityce zewnętrznej i wewnętrznej s. 476—478, zlanie się możnowładztwa litewskiego i ruskiego s. 479—481; wyniki s. 482.

Przedmowa.

Chwila, w której się ukazują te Dzieje Unii Jagiellońskiej podwójnie nadaje się, aby największemu dziełu przodków naszych oddać hołd należny. Wzywa do tego 350-letnia rocznica unii lubelskiej, wzywają w wyższym jeszcze stopniu wypadki współczesne. Jeśli dziś odczuwa się potrzebę objęcia wszystkich narodów jednym wielkim związkiem, opartym na zasadach sprawiedliwości i dobrej woli, równości i wolności, to wypada przypomnieć sobie, że podobny zupełnie problem w skromniejszym tylko zakresie rozwiązano na ziemiach naszych przed setkami lat. A jeśli dziś właśnie na tych ziemiach szaleją nienawiści plemienne i społeczne, utrudniając odbudowę tego, co zniszczyła przemoc zewnętrzna, to wiarą w lepszą przyszłość natchnąć nas może tylko rzut oka w daleką przeszłość, wskrzeszając przed nami czasy zgodnego współżycia zjednoczonych narodów, wspólnego szczęścia i potęgi.

Aby te czasy, pozornie tak odległe, złote wieki jagiellońskie, należycie zrozumieć i ocenić, trzeba stosować wyższe kryteria, aniżeli doraźny interes własnego tylko narodu, ciasno i egoistycznie pojęty. Spoglądając na te wypadki z odległości stuleci, to tylko można uznać za prawdziwie dodatnie, za czynnik postępu w dziejowym rozwoju, co zbliżało do siebie trzy narody, Unią objęte, co

łagodząc małostkowe spory, prowadziło je do wielkich celów wspólnych, do wspólnego dobra, zawsze zgodnego z prawdziwym i trwałym dobrem każdego z nich. Stojąc na takim stanowisku, historyk najłatwiej uczyni zadość obowiązkowi bezstronności, a myśl jego szukając twórczej idei w wirze szczegółowych zjawisk, pozostanie w zgodzie z majestatem praw Bożych, rządzących losami świata.

Tryumf tych praw moralnych, który w cudowny sposób przywrócił nam wolną Ojczyznę, uzasadnia nadzieję, że także idea jagiellońska, święta spuścizna jej dawnych dziejów, mimo nieprzewyciężonych na pozór przeszkód, może się ziścić na nowo. Ona jedna, zwrot do jej tradycji, może rozwiązać dziś, jak w XIV lub XVI wieku, problem trwałej odbudowy Wschodniej Europy. Stąd właśnie wynika znaczenie wyników teoretycznego badania dla współczesnych potrzeb życiowych.

Zakres niniejszej pracy zaznacza poniekąd jej tytuł. Nie ograniczając się do omówienia samego tylko szeregu układów prawnopaństwowych, określanych mianem unii polsko-litewskich, pragnie ona przedstawić Dzieje Unii, całokształt wzajemnych stosunków między zjednoczonymi narodami w rozwoju historycznym od Krewa do Lublina, nie wyjmując tych długich okresów, w których ten stosunek nie wyraził się w żadnym nowym akcie prawnym. Nie mogły się też ograniczyć te dzieje do stosunków polsko-litewskich. Unia Jagiellońska obejmowała przecież także Ruś i chociaż ziemie ruskie we wzajemnym związku nie utworzyły odrębnej jednostki państwowej, jak Polska i Litwa, ich stosunek do Korony i do W. Księstwa jest niemniej ważną i istotną częścią dziejów Unii aniżeli stosunek tych dwóch państw pomiędzy sobą.

Wyłączono natomiast z naszego przedstawienia kulturalną stronę Unii, odkładając ją na razie do późniejszych, już zresztą rozpoczętych badań. Możliwość jej wyodrębnienia od strony politycznej uzasadniliśmy mimochodem w toku

pracy (str. 250). W dziejach politycznych natomiast, które w ten sposób silniej się uwypukliły w swych zmiennych kolejach, równomiernie staraliśmy się uwzględnić sprawy wewnętrzne obok zewnętrznych. Dlatego też, pomijając zgodnie z założeniem historię Unii religijnej albo też polskich wpływów językowych i oświatowych na wschodzie, uwzględniliśmy chociaż w ogólnych zarysach te przemiany ustrojowe i społeczne w ziemiach litewsko ruskich, które wycisnęły tak silne piętno na każdym z głównych okresów politycznych dziejów Unii.

Ten podział na okresy i nadane im nazwy również trzeba krótko objaśnić. Jasnym samo przez się jest przedstawienie genezy Unii, oraz unii lubelskiej w osobnych częściach pracy, pierwszej i ostatniej. Czas od r. 1385 do 1568 podzielono na trzy okresy, przedzielone datami 1440 i 1500 r. Podział ten uzasadnia zarówno ustrój prawnopaństwowy Unii Jagiellońskiej, jak i jej wspólna polityka zagraniczna. W pierwszym okresie raz po raz odnawiane akty unii podtrzymują zasadę podporządkowania Litwy pod Polskę; obie zaś łączą się w ciągle ponawianych walkach z głównym wówczas wrogiem wspólnym, Zakonem Krzyżackim. W okresie drugim poprzednie unie tracą moc prawną, a Litwa nie zawierając żadnej nowej, staje obok Polski jako państwo równorzędne, co wreszcie uznaje odmienny od poprzednich układ wzajemny; zewnętrzna zaś polityka obu państw na ogół zwraca się ku odmiennym zagadnieniom, rozwiązywanym na własną rękę, przez Polskę na Zachodzie a Litwę na Wschodzie. W trzecim wreszcie okresie od początku znaleziono rozwiązanie, które dojrzewając przez cały jego przebieg, godziło równorzędne stanowisko W. Księstwa obok Korony z zabezpieczeniem i zacieśnieniem wzajemnego związku, a związek ten, bez względu nawet na akty prawne, utwierdzał się w ścisłej znowu solidarności na zewnątrz, zwróconej tym razem głównie przeciwko Moskwie. Około dat, rozgraniczających

te trzy okresy, nastąpiły też przełomowe zmiany w dziejach Rusi: wszak w r. 1434 Polska i Litwa niemal równocześnie rozszerzają swoje przywileje i prawa na swe ziemie ruskie, a wskutek klęsk Litwy koło r. 1500 po raz pierwszy znaczne obszary białoruskie i małopolskie przechodzą pod panowanie moskiewskie.

Aczkolwiek te okresy nie pokrywają się całkowicie z latami panowań poszczególnych królów, przecież n a z w y nadawały im postacie tych władców, którzy w każdym z nich dzieje Unii kształtowali, a których działalność albo w skutkach swoich, jak u Jagiełły i Kazimierza, albo też w swej genezie, jak u Zygmunta I, sięga po za daty ich śmierci, względnie wstąpienia na tron.

Niniejsze dzieje Unii Jagiellońskiej, pojęte jako wstęp do dziejów epoki Jagiellońskiej wogóle, same oparte się na szeregu prac przygotowawczych swego autora, na które kilkakrotnie się powołano¹, aby uniknąć ponownego cytowania źródeł, podanych już tam szczegółowej analizie. Na ogół jednak w tem syntetycznem przedstawieniu nie cytowano dawniejszej literatury, gdyż także w tych miejscach, gdzie ta literatura, cenna, lecz dotąd nierównomiernie rozwinięta, była szczególnie obfitą, odnośne zagadnienia zostały ponownie zbadane na bezpośredniej podstawie źródłowej. Rzecz jasna jednak, że powołane zostały te prace, z których zaczerpnięto gotowy pomysł lub hipotezę, gdzie można było wskazać metodyczne zestawienia źródeł, lub które korzystały z materiałów źródłowych wyjątkowo niedostępnych.

Temu pominięciu cytatów z literatury przedmiotu zaradzą może wskazówki bibliograficzne na końcu II-go

¹ Rozdział p. t. »Wcielenie i wznowienie państwa litewskiego« (t. I str. 113—166) ukazał się pod tym samym niemal tytułem, lecz w innej zupełnie formie, jako studjum przygotowawcze do ostatecznego ujęcia tych zagadnień, w Przeglądzie historycznym t. I drugiej seryi (Warszawa 1917—1918), str. 1—77.

tomu. Obejmą one także źródła, mimo że je wszędzie najdokładniej cytowano w samej pracy. Z jej zakresu wynikła bowiem niezwykła różnorodność tych źródeł. Oprócz tych, które odnoszą się bezpośrednio do dziejów Unii, jak zwłaszcza jej pamiętne akty z lat 1385—1569¹, lub świadectwa rokowań polsko-litewskich w jej sprawie, należało uwzględnić wszystkie wogóle źródła z epoki jagiellońskiej, gdyż w każdym mógł się znaleźć przyczynek, oświetlający wzajemne stosunki Polski, Litwy i Rusi.

Aby przynajmniej zbliżyć się do pożądanego wyczerpania tych materiałów, trzeba było już dla pierwszego tomu przedsięwziąć poszukiwania archiwalne, a drugi tom opiera się w całych ustępach na źródłach niedrukowanych. Z dążeniem do uwzględnienia całego materiału z czasów jagiellońskich zostały w tym celu przejrzane rękopisy i dyplomy Biblioteki XX. Czartoryskich, Biblioteki Jagiellońskiej i Akademii Umiejętności w Krakowie, Bibliotek ordynacyi hr. Krasieńskich i hr. Zamojskich² w Warszawie, Biblioteki publicznej w Wilnie, archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, oraz Polonica we wiedeńskim Haus- Hof- u. Staatsarchiv; w olbrzymiej skarbnicy archiwum państwowego w Królewcu zbadano najmniej znane dotąd okresy Kazimierza Jagiellończyka i drugiej połowy rządów Zygmunta Augusta, a w Archiwum Głównem w Warszawie, oprócz wszystkich dyplomów pergaminowych, szereg ksiąg Metryki Koronnej, według wskazówek jej Summaryuszów. Luźne wreszcie przyczynki pochodzą z rękopisów hr. Morstinów w Krakowie

¹ Z przytoczonego przez prof. St. Kutrzebę i Wł. Semkowicza systematycznego wydawnictwa tych aktów, którego druk niedawno się rozpoczął, nie mogłem jeszcze korzystać przy pisaniu tej książki. Te jednak części, z którymi dzięki uprzejmości Wydawców obecnie już mogłem się zapoznać, nie nasuwałyby w niej żadnych zmian.

² Cytowany tu niejednokrotnie Inwentarz archiwum koronnego J. Zamoyskiego jest rękopisem Nr 1603 tej Biblioteki.

i hr. Branickich w Suchej, z rachunków sejmowych w Archiwum Skarbowem w Warszawie, z Archiwum Centralnego w Wilnie i t. d.

Z pośród tych wszystkich, którzy przez radę i zachętę lub przez udzielenie materyałów źródłowych¹ zobowiązali mnie do głębokiej wdzięczności, pragnę wymienić przede wszystkim swych dwóch głównych Nauczycieli na polu historii, których umiejętnej szkole zawdzięczam możliwość przezwyciężenia największej trudności przy niniejszej pracy t. j. konieczności połączenia metody średniowiecznej z nowożytną; są to nieodżałowany mój Mistrz ś. p. prof. St. Krzyżanowski i prof. W. Sobieski, który pięć lat temu pierwszy mnie zachęcił do badań nad naszym stosunkiem do Litwy i Rusi.

Wdzięczność serdeczną wyrazić też pragnę mojej Żonie, która od chwili, gdy powziąłem plan napisania tej książki, aż do czytania ostatnich korekt, wspierała mnie pomocą i wymianą myśli.

O. Chalecki-Halecki.

Pisałem w 350-letnią rocznicę ostatecznego zatwierdzenia unii lubelskiej, dnia 11 sierpnia 1919 r.

¹ Jeśli pewne źródło zostało mi łaskawie dostarczone przez innego badacza, zwracam na to uwagę na odpowiednim miejscu. Tutaj zaś zaznaczam, że cytaty z kopiaryuszów przywilejów biskupstwa wileńskiego (z wyjątkiem tego tomu, który w Muzeum XX. Czartoryskich sam mogłem przeglądać) są oparte na regestach, sporządzonych przez ś. p. Ks. J. Kurczewskiego dla prof. W. Semkowicza, który mi je uprzejmie wypożyczył.

CZĘŚĆ I.

Geneza Unii.

1. Podstawy geograficzne i historyczne.

Obszar państwa, które powstało przez Unię jagiellońską, pokrywa się mniej więcej z obszarem pierwotnych siedzib ludów słowiańskich i bałtyckich.

Obszar to przejściowy, jako część wielkiej niziny europejskiej, a zarazem pomost między morzem Bałtyckim a Czarnem. Tworząc przejście od Europy zachodniej i środkowej do Europy wschodniej i do Azji, między dwoma światami, biegunowo przeciwnymi, lecz nie przedzielonymi żadną wyraźną linią graniczną, obszar ten sam jest pozbawiony od zachodu i od wschodu wybitnych granic naturalnych, któreby zamykały lub chociaż utrudniały dostęp do jego wnętrza.

Na wewnątrz jest jednak silnie spojony przez warunki hydrograficzne, które tutaj, jak wszędzie indziej, wytykały najdawniejsze drogi osiedlenia, główne szlaki historycznego życia.

Sześć głównych dorzeczy tego terytorium stało się widownią dziejów plemion litewskich i tych szczepów słowiańskich, które nie oddaliły się od swej kolebki ani przez wędrowkę po za góry karpackie i sudeckie, ani przez ko-

lonizację wschodnią. Z tych dorzeczy po dwa łączą się w osobne od zarania dziejów środowiska etnograficzne. Nad Wisłą i Odrą siedziały plemiona polskie, gdy się tworzyło państwo Piastów; nad Dnieprem i Dniestrem wiodły żywot liczne szczepy wschodnio-słowiańskie, zanim je połączyło państwo Rurykowiczów i dało im nazwę Rusi; nad Niemnem i Dźwiną latorośle odrębnej nadbałtyckiej gałęzi indoeuropejskiego pnia czekały, ażby choć jedna z nich wydała własny twór państwowy.

Odra należy jeszcze do tej zachodnio-środkowej części kontynentu europejskiego, gdzie dorzecza wód, spływających ku północy i ku południowi, są przedzielone przez znaczne wzniesienia i pasma górskie. Ale przez rozgałęzioną sieć wodną swego największego dopływu Warty, przez drogę, którą niegdyś przeddziejowa Pra-Wisła ku zachodowi dążyła, Odra łączy się z dorzeczem wiślańskim. Wisła zaś prawymi dopływami swymi sięga już do tej wschodniej połowy Europy, gdzie w nizinie, ciągnącej się od morza do morza, brak wyraźnego wododziału między rzekami północy i południa. Przejściową rolę Polski jagiellońskiej między Zachodem a Wschodem spełniała w mniejszym zakresie już Polska piastowska.

Brak wybitnych wododziałów w nabiera historycznego znaczenia w dwóch miejscach, gdzie dorzecze Wisły łączy się bliskimi i łagodnymi przejściami z dorzeczymi Dniestru i Dniepru. Pierwsza z tych bram dziejowych między podłożem geograficznym Polski a Rusi znajduje się tam, gdzie źródła Wiśni, wpadającej do Sanu, niemal dotykają górnego Dniestru i jego pierwszych północnych dopływów. Drugą dostrzegamy tam, gdzie w bagnach zachodniego Polesia Muchawiec, dopływ Buga, zbliża się swymi źródłami do źródeł Prypeci. Nawet zaś na przestrzeni między temi dwiema tak wyraźnymi przejściami linia działu wód bałtyckich, polskich, i czarnomorskich, ru-

skich, gubi się, dziwacznie wykrzywiona, bez geograficznego i historycznego znaczenia.

Już Długosz wiedział¹, że tam, gdzie u ujścia Muchawca do Buga powstał prastary gród brzeski, otwierała się droga w głąb nietylko ruskich, ale i litewskich ziem. Także bowiem między Rusią a Litwą brak granic naturalnych, trudnych do przebycia, i dwie również drogi, geograficzne i historyczne zarazem, wiodą przez nieznanie wzniesiony wododział ich rzek. Jedną tworzą Jasiołda i Szczara, dopływy Prypeci i Niemna, połączone już za czasów Rzplitej przez kanał Ogińskiego, tak, jak Prypeć z Muchawcem złączył kanał Królewski. Drugą wskazuje miejsce, gdzie górne biegi Dniepru i Dźwiny, nim ku przeciwnym zwrócą się stronom, najbardziej się zbliżają; nie darmo naddnieprzańska Orsza i Witebsk nad Dźwiną znajdują się w jednej ziemi-dzielnicy. Tą ostatnią drogą posunęła się ku północy najdawniejsza, przed-Rurykowa ekspansja plemion wschodnio-słowiańskich; pierwszą kroczyła o parę wieków później ekspansja państwa litewskiego ku Rusi południowej.

Ogniwo połączeń hydrograficznych na obszarze przyszłego państwa jagiellońskiego zamyka wreszcie droga od Wisły wzdłuż Narwi i Biebrzy aż niemal do kolana Niemna koło Grodna. Między nią a drogą poleską, którą nam wskazał Muchawiec, tam, gdzie z odwiecznej puszczy białowieskiej wybiegają dopływy i Wisły i Niemna i Dniepru, znajduje się geograficzny ośrodek Polski, Litwy i Rusi, a w historii klasyczna widownia ścierania się ich wpływów: ziemia podlaska.

W ten sposób przyroda, nie wytknąwszy żadnych granic między siedzibami tych trzech narodów, spoiła je między sobą o wiele ściślej, aniżeli Polskę z jej zachodem a Ruś pierwotną z jej wschodem sąsiedztwem.

¹ Hist. Pol. III 240.

Przez to zarazem wyraźniej wykreśliła zewnętrzne granice wspólnego dziejowego podłoża. Nie wystarczyło to jednak, aby je utwierdzić, aby u nich zatrzymać wędrówki sąsiednich ludów albo ekspansje sąsiednich państw. Były to bądź co bądź granice otwarte, których bezpieczeństwo zależało od tego, kto mieszkał po za niemi.

Sąsiedztwo to bezpiecznem było tylko na północnym wschodzie, gdzie słabe i bierne szczepy fińskie, zamiast zagrażać rubieżom indoeuropejskiego osiedlenia, usuwały się przed niem i nie zdołały nawet przeszkodzić temu, że Słowianie krywiccy, odcięci przez Łotwę od Bałtyku, wdzierali się w fińskie dzierżawy w kierunku północnym, posuwając się ku zatoce i jeziorom fińskim. Tutaj, w swym »Nowogrodzie«, nie zrywając związku z południową kolebką, dotarli do najstarszej drogi od wybrzeży bałtyckich ku Wschodowi: przez Wołgę. Kolonizacya słowiańska jej dorzecza tutaj miała główny punkt wyjścia. Tutaj też rozpoczął się pochód zdobywczy normańskich Rusów ku południowi, wzdłuż nowej drogi »waregskiej« do Grecyi.

Gdy jeszcze podłoże przyszłej Moskwy do fińskiego zaliczało się świata, prastarym siedzibom słowiańskim groziła zagłada z dwóch innych stron, gdzie niemal od samego początku swego bytu miały nadzwyczaj niebezpiecznych sąsiadów: od zachodu i od południowego wschodu. Wprawdzie teoria o niewoli prastłowiańskiej pod jarzmem germańskiem i turkotatarskiem nie mogła się ostać w świetle krytyki; ale nie ulega wątpliwości, że odkąd na zachodzie sąsiedztwo celtyckie zmieniło się na germańskie, a w stepach nad morzem Czarnem żywioł turkotatarski zyskał przewagę nad irańskim, brak zamkniętych granic stał się w tych miejscach niesłychanie niekorzystnym dla słowiańskiej praojczyzny. Spowodował nie tylko miejscowe straty i klęski, lecz umożliwił nadto, że stały — przez długie wieki — napór z tych dwóch stron odbił się złowrogo na całym jej życiu dziejowem.

Już w czasach przedchrystusowych zachodni obszar między Łabą i Wisłą poddał się po raz pierwszy germańskiej przewadze. Wielka wędrówka ludów, choć przejściowo umożliwiła germańskim plemionom rozciągnąć władzę nad znacznymi częściami rdzennej Słowiańszczyzny, pozwoliła Słowianom, przez ogólne przesunięcie się szczepów europejskich ku zachodowi, posunąć się znów za Germanami aż po Łabę a częściowo i po za nią. Za to właśnie u progu historii polskiej powrotna fala, w formie niemieckiego parcia na wschód, wschodniej ekspansji Karolingskiego, zachodnio-frankońskiego, wreszcie niemieckiego państwa, zaczęła znów odsuwać coraz dalej ową zachodnią granicę słowiańską między Sudetami a Bałtykiem. Równocześnie zaś poddała pod swój wpływ i przewagę to plemię słowiańskie, które, osiadłszy za Sudetami, zrazu zasłaniało inne od południowego zachodu.

Odmienny charakter miało niebezpieczeństwo południowo-wschodnie. Z nazw szczepowych, jakie starożytni pisarze umieścili gdzieś na nieznanymi przestworach Scytyi i Sarmacyi, niepodobna wysnuć pewnych wniosków o pierwotnych granicach i pierwszych starciach między światem słowiańskim a turańskim. To tylko pewne, że wzdłuż pontyjskich wybrzeży, przez owe »dzikie pola« przodków naszych, przelewały się jedna po drugiej fale azyatyckich hord, jak to jeszcze w XVI wieku, gdy ostatnia z nich, tatarska, rozbijała się o polskie straże kresowe, przypominali królowie nasi zachodniej Europie¹. Pierwsze narażone były na tę stałą plagę plemiona wschodnio-słowiańskie, które wskutek tego nigdy nie zdołały się mocno usadowić nad brzegami Czarnego Morza, u ujść swych rzek.

Trudno rozstrzygnąć, o ile to podwójne niebezpieczeństwo, germańskie i turańskie najazdy i podboje, było przyczyną lub skutkiem późnego stosunkowo wy-

¹ Acta Tomiciana, VIII nr. 224, X nr. 127.

tworzenia się organizmów państwowych na przejściowym obszarze między Wschodem a Zachodem. W końcu jednak nad Wartą napór germański przyspieszył utworzenie i konsolidację państwa rodzimego, nad Dnieprem zaś germańscy przybysze narzucili wschodniosłowiańskim plemionom wspólne państwo i jego nazwę. Zadaniem pierwotnem pierwszego z tych państw było powstrzymanie zwycięskiego pochodu Niemiec; zadaniem drugiego, które niebawem, po wchłonięciu nielicznych zdobywców przez żywioł tubylczy, stało się słowiańskiem, stworzenie silnego przedmurza przeciw chronicznym zalewom słowiańskiego pogranicza przez Turkotatarów.

Tak Polsce jak i Rusi utrudniało te zadania pierwszorzędne, odwracając wielokrotnie od nich uwagę, to, że na wewnątrz obszaru, który miały zasłaniać, brakowało linii granicznych, wytkniętych przez przyrodę dla tworów państwowych, które na nim powstawały. To też zaledwo wzmocniły się państwa Piastów i Rurykowiczów, gdy obok nieuniknionych walk pierwszego na zachodzie a drugiego na wschodzie, rozpoczęła się też wewnętrzna walka między niemi, ciągnącą się odtąd przez wieki, o ziemię grodów czerwieńskich. Polskę wiodły tam przeciw San i Bug, Ruś zaś Dniestr i Prypeć z jej dopływami, a granica mogła być tylko sztuczną, zależną od chwilowej przewagi politycznej jednej strony. Chwilowej tylko, bo naogół potęga obu państw rozwijała się równolegle, dochodząc do szczytu na przełomie z wieku X na XI, okazując pierwsze oznaki rozstroju od połowy wieku XI, a kończąc się ostatecznem rozbięciem dzielnicowem pod koniec pierwszej połowy następnego stulecia.

Przelotnie tylko Polska pierwszych Bolesławów, jak gdyby znacząc drogi swej przyszłej ekspansji wschodniej, sięgała swym wpływem aż po Kijów, a ze związków małżeńskich i politycznych między członkami obu dynastii nie wyłaniała się żadna głębsza myśl łączności i trwałego

porozumienia. Co gorsza, do sporu granicznego przybyła też rozbieżność rozwoju kulturalnego. Powstała już w chwili, gdy niemal równocześnie oba państwa ten rozwój rozpoczęły, przyjmując chrzest, lecz jedno w zachodnim, drugie we wschodnim Kościele; pogłębiła się zaś, wzrastając z wiekami do zasadniczego antagonizmu, odkąd schizma obu kościołów stała się ostateczną.

Lecz niedość na tem! Siły młodzieńcze Polski i Rusi marnowały się i tam, gdzie ich państwa się stykały, również bez wyraźnego odgraniczenia, z siedzibami trzeciej grupy etnograficznej, zamieszkałej na tym samym obszarze słowiańsko-litewskiej praojczyzny, z ludami bałtyckimi. Długo, zanim w pośrodku swych siedzib zdołały wytworzyć własną organizację państwową, bitne ich szczepy, sąsiadujące z Polską i Rusią, nękały jedną i drugą napadami, wywołując wyprawy odwetowe i chęć podboju. Już od X wieku walki z Prusakami i Jadzwingami wypełniają poważną a krwawą kartę w początkowych dziejach polskich i ruskich.

Wewnętrzne rozbicie, jakie przyniósł wiek XII, objawiało się coraz mniejszą odpornością Polski wobec cesarstwa niemieckiego, Rusi wobec Połowców, ówczesnych przedstawicieli turańskich hord koczowniczych nad Czarnym Morzem. W tym samym czasie osłabiły się jedna i druga przez pierwszą zapowiedź utraty znacznej części własnego, rodzimego żywiołu. Na zachodzie Niemcy, załatwiwszy się ostatecznie z pokrewnymi Polsce szczepami połabsko-łużyckimi, wpływami politycznymi i kulturalnymi zarazem zaczęły sięgać po jedną z dzielnic piastowskich, korzystając z wyodrębnienia się Śląska pod władzą najstarszej linii potomków Krzywoustego, a nieco dalej na północy w marchii askańskiej zbliżali się coraz bardziej do dzielnicy wielkopolskiej. Na wschodzie zaś nadmierna kolonizacja Rusi po za jej pierwotnym obszarem, wśród plemion fińskich, stworzyła tam

nowe zupełnie i z gruntu odmienne ogniska jej historycznego życia; pustosząc owiany tradycyjną powagą Kijów, Ruś zaleska dowiodła niebawem, jak daleko odbiegła od pierwotnego pnia, jak, przeniknięta obcym duchem, może się zwrócić przeciwko niemu. Tak przygotowały się już w XII wieku dwie okoliczności nadzwyczaj niepomysłne dla przyszłego rozwoju Polski i Rusi: wyłączenie znacznej części narodu polskiego z granic, w których miało nastąpić odrodzenie jego państwa, i rozbitcie Rusi na dwa światy, w których wzajemnym stosunku groziła przewaga nowego nad starym.

Niebezpieczeństwa, grożące z dwóch stron, ziściły się w XIII stuleciu, chociaż inną przybrały formę. Bezpośredni napór germański od zachodu osłabł wśród walk wewnętrznych rzymskiego cesarstwa. Ale za to żywioł niemiecki w formie państw duchownych, a więc otoczonych szczególną powagą w świecie chrześcijańskim, usadowił się u ujścia Dźwiny, Wisły, a wreszcie i Niemna. Był to cios równie dotkliwy dla Polski, odciętej od morza o wiele gruntowniej niż dotąd, jak i dla Litwy. Gdy bowiem wreszcie jej plemiona centralne zdobyły się na utworzenie państwa, nie mogło ono objąć pruskich i kurońskolotyskich pobratymców, już podbitych przez Zakony niemieckie; samo zaś stało się od początku swego istnienia upragnionym celem podbojów krzyżackich, jako przeszkoda do terytoryalnego złączenia kolonii niemieckich nad Bałtykiem.

Tymczasem stara droga ludów na północ od Morza Czarnego zarośla się nowym najazdem azyatyckim, którego państwo ruskie, już przedtem wewnątrznie rozbite, nie zdołało powstrzymać. Z wyjątkiem ziem północno-zachodnich, które coraz dotkliwiej cierpiały od napadów potężniejącej Litwy, cała Ruś, nowa, nadwołżańska, taksamo jak dawna, w pierwotnej kolebce, popadła pod jarzmo mongolskie; cięższe co prawda na wschodzie, który pod jego wpływem jeszcze bardziej oddalił się od własnej macierzy, niemniej

szkodliwie wpłynęło na rozwój Rusi zachodniej. Bezpośrednie nad Dnieprem, gdzie zgasiło ostatecznie najdosjniejsze ognisko jej dziejowego życia, nie pozwoliło się rozwinąć nowej formacyi państwowej nad Dniestrem i Bugiem. Po przez państwo halicko-wołyńskie docierały zagony tatarskie aż do ziem polskich, które, wyrastając na ostatnie przedmurze chrześcijaństwa i europejskiej kultury, opłacały to stałą grozą, wiszącą nad ich rozwojem kulturalnym i dobrobytem materyalnym.

Była w XIII wieku jedna chwila, lepszą zwiastująca przyszłość. Prawie równocześnie, wnet po jego połowie, zebrali się wszyscy niemal książęta rozczłonkowanej Polski przy podniesieniu zwłok św. Stanisława, jak gdyby przed symbolem państwowej i duchowej jedności, a władcy Litwy i Rusi halicko-wołyńskiej przyjmowali z Rzymu królewskie korony, jako znamiona utwierdzenia swych państw. Katolicki chrzest Litwy, nie narzucony mieczem niemieckich zdobywców, lecz połączony z zachowaniem samodzielności narodowej i politycznej, i unia kościelna Rusi z Kościołem łacińskim, warunki i podstawy obu koronacyi, mogły zarazem pogłębić ich związek wzajemny i związek z Polską, oparty dotąd tylko na położeniu geograficznym, przez zjednoczenie w tym samym świecie kulturalnym. Niedarmo też przy wspomnianej uroczystości wawelskiej uczestniczyli też pierwsi — według kronikarza polskiego¹ — katolicy biskupi Litwy i Rusi.

Okoliczności polityczne zdawały się sprzyjać wzajemnemu zbliżeniu. Wrogi do niedawna stosunek między młodemi królestwami Mendoga i Danii, po układzie polubownym w sprawie spornych ziem granicznych, ustąpił przymierz, zwróconemu przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu tatarskiemu. Wspólność tego niebezpieczeństwa

¹ MPh. II 573.

skłaniała też króla Rusi do uzupełnienia związku kościelnego z Zachodem przez oparcie polityczne o jego najbliższą przedstawicielkę, Polskę, która, zrażona zawodami Leszka Białego i wmięszaniem się Węgier, nie myślała wznowić pretensji do dawnego jabłka niezgody, ziem nad górnym Sanem i Bugiem. A skoro ziemia Jadźwingów, nieobjęta państwem litewskim, miała uleść podziałowi między Mazowsze, Ruś i Krzyżaków¹, mogło się zdawać, że także w stosunku Polski do Litwy nowy rozpocznie się okres. Znikała przecież terytoryalna między nimi zaporą, a zarazem gniazdo łupieżczych wypraw na Polskę ze strony tego wyodrębnionego szczepu litewskiego; z państwem Mendoga zaś, po zetknięciu się granic, Polskę mogła politycznie zjednoczyć konieczność wspólnej obrony przed dalszymi postępami niemieckich podbojów, gdyż dobre stosunki, jakie na razie łączyły z Krzyżakami i książąt piastowskich i króla litewskiego, długo potrwać nie mogły.

Były więc widoki, że mogłyby stanąć obok siebie trzy niezależne od siebie, ale sprzymierzone państwa: polskie, litewskie i ruskie, zabezpieczając się wspólnymi siłami przed Zachodem i przed Wschodem. Krótko trwały te widoki, bo złudne były ich podstawy. W Polsce niebawem rozgorzały na nowo walki wewnętrzne książąt piastowskich; ówczesne ich pokolenie nie dożyło nawet pierwszej próby wznowienia i zjednoczenia królestwa polskiego. Litwa, zrywając z Zakonem, zerwała zarazem z chrześcijaństwem. Ruś, zawiedziona co do czynnej pomocy zachodniego świata, ukorzyła się przed mongolskim.

Z chwilą, gdy Romanowicze nie byli już w stanie uniknąć udziału w najazdach tatarskich na Polskę i Litwę, skończyła się prawdziwa niezawisłość państwa halicko-wołyńskiego. Odtąd, choć niebawem dla jego książąt zdawała

¹ Cod. dipl. Pol. III nr. 30.

się otwierać władza nad zawichrzoną Litwą, nieuniknionem było, że gdy Polska i Litwa odrodzą się na nowo, państwo ruskie nie stanie już obok nich jako równorzędna potęga. Do takiego odrodzenia państwa polskiego i litewskiego było wówczas daleko; ale dalej jeszcze do ich wzajemnego porozumienia. Reakcja pogańska na Litwie popchnęła także polskie Mazowsze do obozu jej wrogów.

Gdy w rok po rusko-tatarskich napadach na Litwę i Polskę, Mendog ziemię płocką »okrutnie pustoszył mieczem i ogniem, łupieżą i rabunkiem«¹, mogło się zdawać, że ze związków geograficznych między ziemią polską, litewską a ruską wynikną tylko nieskończone walki wzajemne, udaremniające wewnętrzne wzmocnienie trzech państw i obronę przeciw wspólnym wrogom zewnętrznym. Druga alternatywa, aby na związkach geograficznych i wspólnych zadaniach historycznych oprzeć wspólną budowę polityczną o wspólną kulturę, musiała się wydawać zupełnie wykluczoną.

A jednak po wieku zaledwie, mimo niekorzystnych chwilowo warunków, ta wielka idea wyrosła ze swoich odwiecznych, historyczno-geograficznych podstaw. Wystarczyło do tego, aby choć dwa z tych państw, po własnej konsolidacji wewnętrznej, zdały sobie sprawę z tego, że jedyną drogą i do uzyskania wspólnych celów i do usunięcia wzajemnych przeciwieństw jest: Unia.

2. Najdawniejsze stosunki polsko-litewskie (do r. 1340).

Ze wspólności najważniejszego celu polityki zewnętrznej, t. j. odparcia niebezpieczeństwa krzyżackiego i otwarcia sobie drogi do bałtyckich wybrzeży, Polska i Litwa długo sobie nie zdawały sprawy. Wprzód oba

¹ MPh. II 586.

państwa musiały wyjść z okresu rozterek wewnętrznych, uświadomić sobie niemożliwość porozumienia z państwem zakonnem, a wreszcie zyskać władców tej miary, co Władysław Łokietek i Gedymin.

Za to przeciwieństwa polsko-litewskie, zanim jeszcze wyłonił się spór zasadniczy o Ruś halicko-wołyńską, zarysowały się od samego początku historycznego stosunku Polski do plemion bałtyckiego szczepu. Stałą cechą tego stosunku to najazdy tych plemion na ziemie polskie, ułatwione przez brak naturalnych zapór granicznych, a wzbudzające w Polsce chęć odwetu a zwłaszcza radykalnego zabezpieczenia się od nich.

Tak było w obu wypadkach, gdzie Polska od zarania swych dziejów bezpośrednio stykała się z temi plemionami, mianowicie z Prusakami i z Jadźwingami. Z oboma graniczyła przedewszystkiem dzielnica mazowiecka, która wogóle w stosunkach polsko-litewskich dziwnie doniosłą odegrała rolę.

W stosunku do Prusaków wielkie znaczenie miała i ta okoliczność, że oni to właśnie wraz z sąsiednimi Pomorzanami, szczepem słowiańskim, pokrewnym polskiemu, rozsiadłszy się u ujścia Wisły, zagradzali państwu polskiemu drogę do morza. Dlatego po próbach nawrócenia ich na chrześcijaństwo drogą misyjną, któraby doprowadziła stopniowo także do politycznej zależności, ale, przyplacona życiem św. Wojciecha i św. Brunona, nigdy trwałych nie dawała rezultatów, rozpoczęły się rychło próby orężnego ich podboju przez Polskę. Łącząc się z podobnemi staraniami o podbój Pomorza, wyprawy pruskie czterech pierwszych Bolesławów przynosiły wprawdzie czasem sukcesy doraźne, łatwe wobec braku organizacyi państwowej u plemion pruskich, lecz nigdy nie zdołały utwierdzić nad niemi władzy państwa piastowskiego. Powagę jego osłabiały niezrządki wypadki, kiedy w czasie zaburzeń wewnętrznych w Polsce jedna strona wzywała Prusaków, podobnie

jak i Pomorzani, do pomocy przeciw drugiej. Posługiwał się nimi Masław przeciw Kazimierzowi Odnowicielowi, Zbigniew przeciw Krzywoustemu, Władysław II przeciw młodszym braciom. Ośmielało to oczywiście Prusaków do napadów na własną rękę, zwłaszcza odkąd w r. 1166 polskiej wyprawie odwetowej zdołali zadać dotkliwą klęskę, przypieczętowaną śmiercią ks. Henryka sandomierskiego.

Stała niemal walka z Prusakami u granic Mazowsza wzrosła wreszcie do poważniejszych rozmiarów za czasów ks. Konrada, mniej więcej od 1219 r. Ani krucjaty, ogłaszane przez papieża, ani udział książąt i rycerstwa z całej Polski w obronie północnych rubieży nie zdołały jej położyć końca. Dla ostatecznego zaś rozwiązania sprawy przez podbój Prus, Polska, rozbita na dzielnice, oczywiście jeszcze mniej była zdolna od potężnego państwa pierwszych Piastów. Gdy nawet założenie osobnego zakonu rycerskiego, braci Dobrzyńskich, nie przyniosło zmiany na lepsze, zdecydował się Konrad na powołanie zakonu niemieckiego, Krzyżaków.

Nie odrazu wyszły na jaw zgubne następstwa. Doraźna korzyść, że odtąd napady pruskie zdarzały się tylko wyjątkowo, skłaniała nawet książąt polskich, zwłaszcza Konrada i jego syna Kazimierza Kujawskiego, do wspólnej z Krzyżakami walki przeciw Prusakom i ich jednemu obrońcy, Świętopelkowi pomorskiemu. Na stosunek do powstającego równocześnie państwa litewskiego nie wpłynęło to jednak bezpośrednio. Gdy ono się wzmocniło, Krzyżacy posunęli już tak daleko podbój Prusaków, że Mendog nie mógł ich już objąć swą władzą, a zanim Litwa przeciężyła zawieruchę po jego śmierci, opanowanie całych Prus przez Zakon było faktem dokonany. Rola dziejowa dawnych Prusaków skończyła się zbyt wcześnie, aby wpłynąć na rozwój stosunków polsko-litewskich. Stało się to tylko pośrednio, przez pierwszorzędne znaczenie, jakiego

miało nabrać dla tych stosunków państwo ich zwycięzców, Prusy krzyżackie.

Przed powołaniem Zakonu niemieckiego Mazowsze, dzięki dzielności wojewody płockiego Krystyna, zabitego niestety w r. 1217 na rozkaz Konrada, chwilowo zdobyło sobie własnymi siłami przewagę nad Prusakami »i innymi wrogimi ludami«¹. Tymi ostatnimi byli zapewne nie tyle Litwini² właściwi, co pokrewne im plemię Jadźwingów. Wszak ich prastary gród stołeczny³ Drohiczyn nad Bugiem wznosił się niedaleko wschodnich granic Mazowsza i w nim też osadził ks. Konrad resztki braci Dobrzyńskich w r. 1237⁴; stąd, dzierżąc z rąk księcia cały obszar między Bugiem a Nurem »aż po granice Rusinów«, mieli bronić Mazowsza od strony Jaćwieży, skoro Krzyżacy zaślaniai je od strony Prus.

Niewiadomo, kiedy Mazowszanie Drohiczyn zdobyli. Wogóle najdawniejsze stosunki do Jadźwingów są nadzwyczaj mało znane. Wątpliwym pozostaje ich udział w powstaniu Masława⁵, a mało konkretnych szczegółów przynosi opowieść mistrza Wincentego⁶ o zwyciężkim pochodzie Kazimierza Sprawiedliwego na Podlasian (*Pollexiani*) i sprzyjającego im księcia ruskiego na Drohiczynie. Konrad prowadził dalej dzieło ojcowskie, rozszerzając podboje na Podlasie północne. Zwycięzkie walki przeciw rozdrobnionym plemionom jadžwińskim, z których książąt raz siedmiu wziął do niewoli jeden rycerz mazowiecki⁷, uwię-

¹ MPh. IV 752.

² Długosz II 204.

³ Długosz I 496/7.

⁴ Cod. Pomer. dipl. I 556/7.

⁵ Wymienia ich tylko Dług. I 284.

⁶ MPh II 421—424, por. s. 537 (Kronika wp.); Dług. II 135 odnosi wyprawę do Prusaków, ale (s. 103) zajęcie, a nawet odzyskanie Drohiczyna przypisuje Kaz. Sprawiedliwemu, taksamo jak Kadłubek (MPh II 390, 397, 421) i Kronika wp. (ib. 530).

⁷ Cod. dip. Pol. II 1. nr. 28.

czyło, mimo rychłego zaniknięcia rycerzy dobrzyńskich, zajęcie Rajgrodu, niedaleko pruskiej granicy. Chwilowo obsadził go książę wiernem rycerstwem, lecz utracił niebawem tę placówkę, prawdopodobnie w r. 1244¹, gdy Świętopełk pomorski popchnął także Jadźwingów do walki z Konradem.

Kraj Jadźwingów sięgał od siedzib pruskich aż po Ruś, której książęta jeszcze wcześniej, a zdaje się i częściej walczyli z nimi, aniżeli Piastowie. Ale Ruś nie tylko wcześniej wystąpiła jako rywalka Mazowszan w podboju Podlasia, zwłaszcza odkąd Daniło Romanowicz odebrał »krzyżownikom« Drohiczyn (k. 1238 r.)², lecz spowodowała też pierwsze walki Polski z Litwą, zupełnie oddzieloną od księstw piastowskich przez Jaćwież.

Bitność plemienia litewskiego znała Ruś oddawna, choć pono już gdzieś za czasów Jarosława Mądrego zmusiła je do daniny. Już od XII wieku, gdy tylko osłabło wewnętrznie państwo kijowskie, cierpiało od litewskich napadów. Pierwsze wieści o Litwie, jakie dotarły do naszych średniowiecznych dziejopisarzy³, dotyczą właśnie jej walk z Rusią, o zmiennem bardzo szczęściu.

Mimo to w czasie zaburzeń po śmierci Romana halicko-wołyńskiego jego potomkowie nie wahali się wezwać niebezpiecznych litewskich sąsiadów do pomocy w walkach z Polską. Już z lat 1209 i 1211⁴ pochodzą pierwsze niewyraźne ślady o »pomocy i radzie«, udzielonej Rusinom przez Litwę, a przymierze Romanowiczów z książętami litewskimi i żmudzkiemi z r. 1219 było wymierzone najwyraźniej przeciw Polsce. Wszak od razu, »gdy Lachowie

¹ Por. dok. Bolesława maz. z 29/VI 1244, wyd. i omówiony przez W. Semkowicza: Przyczynki dypl. z wieków śr., s. 26 nast.

² Połnoje sobr. russkich letop. II 175; daty kroniki wołyńskiej poprawiamy według pracy o jej chronologii, ogłoszonej przez M. Hruszewskiego w t. 41 Zap. tow. Szewcz. (por. ib. s. 26).

³ Dług. I 447, II 177.

⁴ MPh IV 12; Dług. I 191.

nie przestawali pustoszyć, przywiódł na nich Daniło Litwinów« i właśnie to krwawe »litewskie wojowanie Polski« skłoniło w r. 1220 Leszka Białego do zawarcia pokoju¹.

Ale nietylko Ruś przyzwyczaiła Litwę, zajęta na tyłu innych polach walki, do coraz częstszych na Polskę najeżdów². Gdy w r. 1227, po śmierci Leszka, Konrad mazowiecki rozpoczął długoletnią walkę o Małopolskę, od razu zastosował stały odtąd system naprowadzania nietylko prusko-podlańskich sąsiadów, ale i dalekich Litwinów i Żmudzynów³. Odtąd dopiero słyszymy coraz częściej o najeżdach rozmaitych plemion litewskich na Krakowskie i Sandomierskie.

Zwłaszcza odkąd po śmierci Henryka Pobożnego w r. 1241 walka o Kraków wybuchła ze zdwojoną siłą, Litwini — obok Prusaków i Jadźwingów — biorą udział w każdej wyprawie Konrada. Choć niemal równocześnie sam z nimi walczył u granic Mazowsza, posługiwał się tymi pogańskimi pomocnikami w r. 1241, gdy ubiegł Kraków, korzystając z pogromu tatarskiego, w r. 1243, gdy ich »barbarzyńskie« zastępy nie uchroniły go od klęski pod Suchodołem⁴, i w r. 1244, gdy skłonił ich do strasznego napadu na ziemię lubelską, który kwitnące jej osady, zwłaszcza na sieciechowskiem i łukowskiem pograniczu, zmienił w pustynię a Danile utorował drogę do chwilowego zajęcia Lublina⁵. Wreszcie, gdy Prusacy woleli pustoszyć jego własne, bliższe im Kujawy, a podobno właśnie po wyprawie lubelskiej, niedostatecznie wynagrodzeni, rzucili się

¹ Połnoje sobr. II 161/2; por. MPh III 132.

² Tak n. p. w r. 1238 Daniło naprowadził Litwinów na Mazowsze (Połnoje sobr. II 175; chronol. Hrusz. s. 27).

³ MPh. II 556.

⁴ Dług. II 284, 293/4, z nieznanego źródła.

⁵ Dług. II 297/9; por. MPh II 804, 838.

na Mazowsze¹, Konrad samych już tylko Litwinów powołał do ostatniej walki z Bolesławem Wstydliwym w r. 1246. Ich to właśnie »niezmierzone zastępy« zadały rycerstwu krakowskiemu i sandomierskiemu dotkliwą klęskę pod Zarzyszowem, a podczas drugiej wyprawy Konradowej w tym roku, z której Prusacy skorzystali dla napadu na Ciechanów, Litwini z jego namowy złupili Opatowskie².

Jak wiadomo, pomoc litewska nie zdołała doprowadzić Konrada do upragnionego celu. Za to po jego śmierci, w r. 1247, mogły wreszcie spokojniej odetchnąć ziemie małopolskie, mógł sądzić Bolesław Wstydlivy, że w pokojowej pracy nie przeszkodzą mu już ani mazowieckie, ani też litewskie napady, które dotąd były niemal wyłącznie następstwem polityki Konrada³.

Ale ta polityka splotła także na przyszłość dzieje Polski z dziejami Litwy. Niedarmo córka Konradowa wyszła za jednego z książąt litewskich, Trojnata, siostrzeńca Mendoga⁴, co było zarazem pierwszym związkiem małżeńskim między obiema dynastyami; niedarmo stanęli w r. 1245 Konrad wraz z Mendogiem po stronie Daniły w rozstrzygającej o losach Rusi bitwie pod Jarosławiem⁵. Jeśli zaś Polska następnie nie odegrała większej roli w dziejach efemerycznego królestwa litewskiego, to oprócz Jadźwingów, rozdzielających oba kraje, stanęła na przeszkodzie ta okoliczność, że każdy z trzech książąt wschodniej Polski inną wobec Litwy prowadził politykę.

Zrazu, gdy koło r. 1249 Daniel chciał pozyskać Piastowiców dla wielkiej koalicji przeciw Mendogowi, wszyscy trzymali się zdala, nie biorąc obiecanego udziału w wy-

¹ Dług. II 300, z niezn. źródła.

² Dług. II 307/8; por. MPh II 564. W rocznikach (MPh II 838, 877, III 49, 168/9) zwykle jest mowa tylko o samych Litwinach.

³ Dług. II 314.

⁴ Balzer; Genealogia Piastów, 304/7.

⁵ Polnoje sobr. II 182/4.

prawie¹. Za to wobec chrztu Litwy nie pozostali obojętni. Chrztost ten otwierał przecież możliwość trwałego zabezpieczenia się z tej strony, na drodze przemiany państwa barbarzyńskiego, ciągle gotowego do najazdów, w zaprzyjawnione królestwo katolickie. Stąd dążność do współdziałania w dziele nawrócenia, ponętne dla pobożnego umysłu Bolesława Wstydliwego. Z gorliwością apostołską szła w parze głęboka myśl polityczna. Przy szerzeniu się katolicyzmu na Litwie obok ścierających się wpływów niemieckich miał wystąpić i polski, przy czym późniejsza o sto lat myśl Kazimierza Wielkiego, aby młody kościół litewski włączyć do archidiecezyji gnieźnieńskiej, już prześwieca jako cel ostateczny. W rywalizacji z arcybiskupem Rygi i Krzyżakami, arcybiskup Pełka wyświęcił w r. 1253 polskiego dominikanina Wita na biskupa Litwy.

Stało się to w Kozłowie, wsi ks. mazowieckiego Ziemowita². Młodszy syn Konrada nie mógł stać zdala od tej sprawy, gdyż jego dzielnica była przecież głównie narażona na napady Jadźwingów, któreby ustać musiały, gdyby chrystyanizacja, jak pragnął książę krakowski, także to plemię objęła.

Niestety zawiodły piękne plany, zarówno szersze, obliczone na szerzenie wpływu polskiego na całej Litwie, jak i ciaśniejsze, zmierzające do zabezpieczenia się od niej, a zwłaszcza od Jadźwingów. Ci ostatni, wrodzy chrześcijańskiemu królowi Litwy, który też gotów był odstąpić Krzyżakom północną część ich ziemi, już w czasach, gdy Mendog stał szczerze przy nowej wierze, nie przestawali nękać napadami polskiego pogranicza.

Im to bowiem niewątpliwie przypisać trzeba »litewskie« najazdy na ziemię wiską Ziemowita w r. 1253 i na ziemię lubelską Bolesława w r. 1255³ i wogóle owe

¹ Ibid. s. 187.

² MPh III 22; Dług. II 343.

³ Dług. II 345, 350, z nieznanym źródłem.

nieustanne pustoszenia, które w latach 1255 do 1257 doprowadziły do głoszenia krucjaty przeciw poganom, napa-
stującym Polskę¹. Jeśli w nich obok Jaćwieży uczestniczyli
także Litwini właściwi, to byli to chyba poganie, nie uznający
władzy Mendoga. W walce przeciwko nim Piastowie byli
jeszcze solidarni. Gdy Jadźwingowie chwilowo objawiali
gotowość poddania się starszemu Konradowicowi, Kazi-
mierzowi kujawskiemu, który się odznaczał na czele krzy-
żowców, od Wstydlivego wyszła myśl założenia biskup-
stwa misyjnego dla Jadźwingów w pogranicznym Łukowie².

Myśl ta, choć chwilowo urzeczywistniona przez bullę
papieską, niebawem upadła. Świadczy jednak, że już po-
żegnano się z nadzieją, aby biskup polski stał się duszpa-
sterzem dla całej Litwy; rzeczywiście Wit — kto wie, czy
wogóle na Litwę dopuszczony — dwa lata przedtem zre-
zygnował ze swej godności³.

Co gorsza, niebawem w stosunku książąt polskich do
samego Mendoga zaszedł zwrot stanowczy. Nie spowodował
go, zdaje się, udział Litwinów w napadzie tatarskim na Ma-
łopolskę r. 1259, gdyż, jeśli wogóle wiadomość o nim jest
prawdziwa⁴, był taksamo wymuszony, jak udział Rusi. Zwrot
ów pozostaje raczej w związku z wewnętrznymi sporami
Piastowiców, którzy w tym samym roku 1259 zwrócili się
prawie wszyscy przeciw Kazimierzowi, gdy jako zarzewie
ciągłych niepokojów okazał się godnym spadkobiercą Kon-
rada. I oto zagrożony książę kujawsko-łęczycki, wbrew
własnym układom z Zakonem krzyżackim, związał się oso-

¹ Mon. Pol. Vaticana III nr. 76, 84. Ich też skutkiem było prze-
niesienie klasztoru zawichojskiego do Skały, które trzeba odnieść do
r. 1257 (B. Ulanowski: O założeniu klasztoru św. Andrzeja w Kra-
kowie, Pamiętn. Akad. fil. VI 17 nn., 33).

² Theiner: Monum. I nr. 139, 143 (r. 1256/7), Mon. Pol. Vatic.
III nr. 512.

³ Mon. Pol. Vatic. III nr. 73.

⁴ Litwinów wymienia tylko Długosz (II 373), Kronika wp. zaś
Prusaków.

bnem przymierzem z Litwą¹. Krok ten popchnął wrogiemu brata Ziemowita do układu z mistrzem, zawartego w czerwcu 1260 r., w którym w zamian za szóstą część ziemi Jadźwingów nieopatrznie obiecał Zakonowi pomoc zbrojną². Jeśli się uwzględni, że w niecały miesiąc później bitwa pod Durben przyniosła zwrot w polityce Mendoga i stała się hasłem do ogólnej walki Litwy z Krzyżakami, to niema powodu nieufać opowieści kronikarza o strasznym napadzie, jakim Mendog w tym samym jeszcze roku nawiedził mazowieckie księstwo sprzymierzeńca krzyżackiego³. Ziemowit nie śmiał stanąć do boju z 30.000 zastępami wszystkich plemion litewskich, Litwinów i Żmudzynów, Jadźwingów i Prusaków; pierwszy raz Mazowsze doszczętnie spustoszone, spalono miasto i gród stołeczny w Płocku, tłumy Mazowszan poszły w litewską niewolę.

W niefortunnej wyprawie odwetowej Krzyżaków za równoczesne zniszczenie Prus, w r. 1261, uczestniczyli także polscy, przeważnie zapewne mazowieccy rycerze⁴. Udział ten, oraz zagrożenie litewskiego sojusznika, Kazimierza kujawskiego, przez innych książąt polskich, wywołały w r. 1262 drugie spustoszenie Mazowsza przez Litwinów i sprzymierzonych z nimi Rusinów⁵. Chociaż zapewne ani Mendog ani Szwarno Daniłowicz nie brali osobistego udziału w wyprawie, Ziemowit, z nienacka napadnięty w Jazdowie, zginął z rąk wrogów, a wierne rycerstwo, chcąc pomścić księcia, poniosło klęskę pod Długosiedlem, która osmieliła najeźdźców do tem śmielszych pustoszeń. Dwukrotne wyniszczenie Mazowsza było tak gruntownem, że w roku następnym Litwini, nie znajdując tam już dosta-

¹ Voigt: Cod. dipl. Pruss. I nr. 145 s. 149.

² Ibid., nr. 129.

³ MPh II 586; Dług. II 376.

⁴ MPh II 587; Dług. II 379/80.

⁵ MPh II 588, 807, 839, 878, III 75, 170, 308, 362, 715; Połnoje sobr. II 200; Dług. II 384/5.

tecznego łupu, rzucili się na kasztelanię łowicką arcybiskupa gnieźnieńskiego¹. Dopiero śmierć Mendoga i wywołane nią zaburzenia na Litwie przerwały na kilka lat ten pierwszy szereg wielkich najazdów litewskich na ziemie polskie.

Ofiarą padło wówczas niemal wyłącznie Mazowsze, niewątpliwie dzięki przymierzowi jego księcia z Krzyżakami. Trudno też wątpić, że do napadów litewskich przyczynił się wróg innych Piastowiców, Kazimierz, naśladując i pod tym względem przykład ojcowski.

Wysoko góruje nad polityką dwóch synów Konrada ostrożne a celowe postępowanie Bolesława Wstydliwego, który chociaż walczył z księciem kujawskim, nie łączył się z Krzyżakami przeciw Litwie, i tem samem nie narażał się na jej odwet; nie zbliżał się też do Mendoga, odkąd ten się związał z obozem pogańskim. Książę krakowski starał się tylko aż do ostatniej chwili, aby nie upadło do szczętu dzieło nawrócenia Litwy².

Ale niedość, że walki wewnętrzne po zamordowaniu króla litewskiego nie sprzyjały pracy misyjnej w państwie, wydzieraniem sobie przez pogan i schizmatyków; zawiodła też praca nad nawróceniem Jadźwingów, których biskup nie śmiał czy nie mógł nawet pokazać się w swej dyecezyi³. Wtedy Bolesław, widząc, że nie ma innego sposobu uwolnienia się od stałego niebezpieczeństwa z ich strony, zaraz w rok po śmierci Mendoga skorzystał z tego, że Litwa, sama zawichrzona, nie mogła stanąć w ich obronie, aby im zadać cios stanowczy. Nie przyszło do trwałego podboju Podlasia, ale wyprawa księcia krakowskiego w r. 1264 dokazała tego, czego nie osiągnęły ani mazo-

¹ Dług. II 387; według kroniki wp. był to napad Prusaków. Ale por. Mon. Pol. Vatic. III nr. 91, 514 o ciągłych napadach Litwinów na prow. gnieźń. (1263).

² Theiner, I nr. 148.

³ Mon. Pol. Vatic. III nr. 513.

wieckie ani Daniłowe wysiłki: choć, zjednoczeni pod wodzą jednego ze swych książąt plemiennych, Jadźwingowie ponieśli klęskę tak straszną, że wyginęli niemal do szczętu¹. Tylko resztki ich brały jeszcze udział w późniejszych napadach litewskich.

Te zaś powróciły niebawem, częstsze i dotkliwsze niż przedtem, skoro tylko państwo litewskie zaczęło się wzmacniać na nowo, najpierw przez związek z Rusią, potem przez ustalenie się władzy Trojdena. Rozgromienie Jadźwingów, w których ziemi nie umiało się utrzymać żadne z rywalizujących państw sąsiednich, miało tę złą stronę, że Litwie właściwej otworzyło na oścież drogę na zachód. Korzystała z tego obficie. Na krótki przeciąg czasu od r. 1264, w którym ta plaga zaczęła się na nowo², aż do śmierci Wstydliwego, przypada sześć znanych dokładnie napadów litewsko-pruskich na wszystkie ziemie wschodniej Polski³. Tym razem nie spowodowała ich niezgodna polityka książąt piastowskich; dorywczo tylko, jak np. w r. 1273, korzystali Litwini z ich zatargów, a naogół równomiernie nawiedzali ziemie różnych książąt, Mazowsze tak samo jak Kujawy, Lubelskie tak samo jak Łęczyskie. Tę ostatnią ziemię, choć najdalej, choć należącą do syna dawnego sprzymierzeńca Litwy, Kazimierza, w r. 1277 najokrutniej dotknięto; wszak liczba uprowadzonych jeńców, pomijając zabitych, dochodziła do 40.000.

Najbardziej jednak musiał myśleć o zabezpieczeniu się sąsiadujący bezpośrednio z Litwą książę na Płocku, syn zabitego w r. 1264 Ziemowita, Bolesław. To też w r. 1279 zaślubił córkę groźnego sąsiada, w. ks. Trojdena,

¹ MPh II 808, 839; Dług. II 389/90.

² Theiner, I nr. 149.

³ 1265/6 (MPh II 592; Poln. sobr. II 203; Dług. II 399), 1267 (Dług. II 405), 1269 (Dług. II 411), 1273 (MPh II 842; Dług. II 429/30), 1277 (MPh II 843, III 176; Dług. II 443), 1278 (Ss. rer. Pruss. I 138, 497; Poln. sobr. II 207; Dług. II 449/50).

Gaudemundę, która, przybrawszy na chrzcie imię Zofii, odznaczyła się pobożnością i zacnością¹. Łącznie z dobremi stosunkami, jakie nawiązał z Litwą drugi z książąt mazowieckich, Konrad czerski, ślub Bolesława zabezpieczył Mazowsze na długie lata od najazdów litewskich. Gdy raz Prusacy pokusili się o zdobycie Płocka, Bolesław odparł ich zwycięzko², Litwinom zaś miał nawet dostarczać wygodnego schronienia w swym grodzie wiskim, skąd najjeżdżali ziemie zakonne i małopolskie, aż Krzyżacy, nie mogąc skłonić Bolesława, by temu przeszkodził, w r. 1294 Wiżnę zdobyli i spalili³.

Ale w wyższym stopniu od brata, Konrad czerski ponosił winę, że w tych szczęśliwych dla Mazowsza latach plaga litewska ciążyła w dalszym ciągu nad Małopolską. Tak samo, jak Lew Daniłowicz postarał się o pomoc litewską, gdy w r. 1280. pokusił się o spuściznę po Bolesławie Wstydliwym⁴, tak też i Konrad nie gardził tym środkiem w walce z linią kujawską. Wyraźnie zaświadczają źródła, że się nim posłużył, aby w r. 1286 Władysławowi Łokietkowi chwilowo wydrzeć Gostynin, przy czem co prawda jego litewscy i ruscy sojusznicy mimochodem łupili też na Mazowszu⁵; ciężkie zaś walki Leszka Czarnego z resztkami Jadźwingów i Litwą w latach 1282 i 1283⁶ tak znamienne schodzą się z pierwszą próbą Konrada, aby za pomocą

¹ Dług. II 453, 492, III 73; Balzer: Geneal., 423/4.

² Dług. II 459 (r. 1281. z nieznanego źródła).

³ Dług. II 523/4; por. Ss. rer. Pruss. I 158, 538.

⁴ MPh II 847, III 50, 181; Dług. II 455 (gdzie nadto wymieniono Jadźwingów). W październiku 1280 r. obawiał się Leszek Czarny napadu Litwinów lub Prusaków, Kod. małop. II nr. 490.

⁵ MPh II 851 («fraude Conradi ducis»), III 185; Dług. II 482/3, por. Połnoje sobr. II 211.

⁶ MPh II 815 848/9, 878, III 51, 76, 308, 364; Dług. II 462/4, 466/8 (por. 469 o udziale biskupa Pawła z Przemankowa w sprowadzeniu najazdów, z czem zestawie należy analogiczne posądenia w r. 1273, MPh II 842).

stronnictwa, wrogię Leszkowi, wydrzeć mu jego ziemie, że posądzenie, jakoby zwolennicy jego sprowadzili pogańskie najazdy, nie wydaje się bezpodstawnem. Świetne zwycięstwa Leszka za Narwią i pod Równem pomściły jednak złupienie łukowskiego i lubelskiego pogranicza; odebrały też Litwie ochotę wydatniej popierać Konrada i jego sprzymierzeńców ruskich w głównej walce o Kraków w r. 1285. O Jądźwingach wogóle ginie odtąd słuch wszelki, Litwini zaś od wyprawy gostynińskiej z r. 1286 na pewien czas skierowali swe zagony w owe zachodnie strony, przepuszczani przychylnie przez Mazowszan¹.

Dobrzyń, Kujawy i Łęczyca, dzielnice trzech przyrodnich braci Leszka, oto w latach 1287 do 1301 cel częstych napadów Litwy, którym od r. 1291 zwykle przewodził założyciel jej nowej dynastyi, w. ks. Witen². Z nich najstraszniejszym był najazd na ziemię łęczycką w r. 1294, kiedy to ks. Kazimierz śmiały pościg przyplacił śmiercią. Gdy wyjątkowo wdarli się Litwini do ziemi sandomierskiej (1296), spotkała ich klęska³.

W Małopolsce wogóle przestało im się szczęścić: w r. 1302 pomoc ich, udzielona Rusinom, nie przeszkodziła rycerstwu krakowsko-sandomierskiemu odzyskać Lublina, chwilowo znów zagarniętego przez ks. halickiego w czasie walk o tron krakowski⁴. Za to jednak walka o Wielkopolskę pozwoliła zastępom litewskim nawiedzić w latach 1305/7 i tę ziemię, dotąd od nich, dzięki odległości, bez-

¹ Por. Ss. rer. Pruss. I 534 i Dług. II 520.

² 1287 (Dług. II 486, z nieznanego źródła), 1291 (Ss. rer. Pruss. I 155, 532; Dług. II 510), 1294 (MPh II 852, 883, 943, III 43, 47, 185, 283, IV 10; Dług. II 520, błędnie powtórz. III 20 pod r. 1304; Ss. rer. Pruss. I 156, 534), 1300 (Ss. rer. Pruss. I 166, 549), 1301 (Dług. III 9).

³ MPh II 853 (tamże zapisano — w roczniku Traski — napad litewski z r. 1295 „usque in Gnoyno“, lecz niewiadomo, która to miejscowość tej nazwy), III 186.

⁴ MPh II 853, 879, III 188/9; Dług. III 9/10.

pieczną, złupić bezkarnie okolice Kalisza, Stawiszyna i Sieradza¹.

Po tych najdalej sięgających wyprawach w głąb ziem polskich nastąpił dłuższy szereg lat z pełnego spokoju od strony litewskiej, zwiastując zasadniczy zwrot we wzajemnym stosunku. Litwa poznała, że niebezpiecznym wrogiem są dla niej tylko Krzyżacy, a terenem ekspansji może być tylko Ruś. O trwałe bowiem rozszerzenie granic i wpływów politycznych, a nie o dorywcze łupieże, zaczęło chodzić rozkwitającemu państwu, które po Witenie objął jego wielki brat Gedymin. A w wyższym jeszcze stopniu, aniżeli poprzednikowi, nowemu władcy Litwy chodziło też o to, aby zdjąć z niej znamię barbarzyństwa pogańskiego, uprawniającego krzyżackie najazdy, aby sparaliżować zaborcze plany Zakonu przez wprowadzenie Litwy do wspólnej rodziny państw europejskich, nawiązanie dobrych stosunków z chrześcijańskimi sąsiadami, a ewentualnie nawet przez przyjęcie chrztu.

W planach chrystyanizacji Litwy za Gedymina Polska współdziałała tylko² przez pracę misyjną polskich księży, zwłaszcza Franciszkanów i Dominikanów, i wpływ owych licznych tysięcy polskich jeńców, osiedlonych na Litwie po napadach poprzedniej doby, których język tam rozbrzmiewał obok rozmaitych litewskich narzeczy i ruszczyzny. Jako zaś polityczni sprzymierzeńcy w księcia w świecie katolickim. wśród książąt polskich w pierwszym rządzie wchodzili w rachubę mazowieccy, synowie zięcia Trojdenowego Bolesława. Rzeczywiście też wcześniej, już przed r. 1321, Gedymin wydał córkę za jednego z nich, W a n k a p ł o c k i e g o³, i był gotów udzielać pomocy zięciowi w spr-

¹ Kod. wielkop. II nr. 894; MPh. III 41, 45, 229; Dług. III 28, 37.

² Nie wiadomo, czy wpłynęła na wezwanie do chrztu, jakie papież Jan XXII wystosował do Gedymina w r. 1317 (Mon. Pol. Vatic. III nr. 139), zwracając się równocześnie do książąt Rusi halickiej.

³ Balzer, o. c. s. 444/5.

wach polskich, spodziewając się zapewne znaleźć w nim pewnego sojusznika.

Plan ten pokrzyżował Zakon, którego intrygi udaremniały też wieczyste przymierze, zawarte przez Gedymina w Wilnie w r. 1323 z innymi sąsiadami chrześcijańskimi, a także jego zamiary przyjęcia chrztu. Ks. Wańkę już w r. 1321 wciągnął Zakon do swego obozu, zobowiązując go nie łączyć się z Litwą przeciw Zakonowi, lecz przeciwnie wspierać Krzyżaków w obronie przed nią¹. Kto wie, czy nie było to skutkiem takich usług księcia plockiego dla Krzyżaków, że w czasie walk litewsko-krzyżackich w r. 1322 dzielny wódz Gedymina Dawid, starosta bliskiego Mazowszu grodu grodzińskiego, spustoszył też mazowieckie pogranicze². Mimo to nie nastąpiło jeszcze zerwanie: owszem jeszcze w r. 1323, taksamo jak w r. 1321³, wojska Gedyminowe na usilne prośby Wańka⁴ zwróciły się przeciw ziemi dobrzyńskiej, z której księżną, bratową Łokietka, ks. plocki pozostawał w zatargach. Ta pomoc litewska, która oczywiście nie obeszła się bez krwawych pustoszeń i uprowadzenia tysięcy jeńców, przyniosła Gedyminowi, zamiast wzajemnych usług Wańka, dotkliwą szkodę; naraziła go bowiem na skwapliwie szerzone zarzuty Krzyżaków, że jego układy z chrześcijańskim światem muszą być obłudne, skoro równocześnie niszczy chrześcijańskie kraje⁵.

To spowodowało zupełny zwrot w polskiej polityce Gedymina. Od razu w r. 1324 wysłał Dawida na złupienie księstwa plockiego⁶, a już w roku następnym, przyjmując

¹ Voigt: Cod. dipl. Pruss. II nr. 96.

² Dług. III 110.

³ MPh III 119, Dług. III 104.

⁴ Liv-Est- u. Kurländ. Urkundenb. VI nr. 3072. Opis napadu MPh III 45, 119, 229, IV 14; Ss. rer. Pruss. I 188, 602; Dług. III 110, por. 112; Voigt: Cod. II nr. 108.

⁵ Voigt: Cod. II nr. 107.

⁶ Ss. rer. Pruss. I 191, 606, V 223; Voigt: Cod. II nr. 114; Dług. III 113.

propozycję Władysława Łokietka, aby wydał córkę za królewicza Kazimierza, pozyskał w Polsce sprzymierzeńca bez porównania potężniejszego i pewniejszego. Łokietka łączyło przecież z w. księciem Litwy wspólne niebezpieczeństwo ze strony Zakonu, który od czasu zagrabienia Pomorza gdańskiego stał się śmiertelnym wrogiem odradzającego się królestwa polskiego.

Już współcześni wiedzieli, że bezpośrednim powodem starań Łokietka o ten ślub była, jak przy litewskich ślubach książąt mazowieckich, chęć zabezpieczenia się od najazdów, które mimo polepszenia się stosunków w ostatnich latach przecież stale wisiały także nad rubieżami małopolskimi. Zdawano sobie też doskonale sprawę z przełomu, jaki nastąpił w r. 1325 we wzajemnych stosunkach: »pokój nastąpił między Polską a Litwą«, zapisał jeden z ówczesnych naszych rocznikarzy¹, gdy dotąd znano conajwyżej przerwy w najazdach; Długosz przy tej sposobności po raz pierwszy pisał w swych annałach o »unii dusz i miłości wzajemnej« między Polakami i Litwinami², a jeszcze w przeddzień unii lubelskiej przypominał sobie »najpierwszą przyjaźń i konfederację przodków naszych za króla Łokietka i Gedymina, czemu już jest lat 250«³. Niema też powodu odrzucać tradycyi o odesłaniu jeńców polskich wraz z przybyciem Aldony-Anny do Krakowa.

Zaraz następne lata przyniosły polityczne owoce sojuszu: wspólne walki przeciw sprzymierzeńcom Krzyżaków⁴, a niebawem i przeciw samemu Zakonowi. Szczególnie głośnym był udział Litwinów, znowu pod wodzą

¹ MPh II 884, por. 854.

² Dług. III 114/5. Dalsze źródła u Balzera, s. 382. O oddaniu jeńców por. też Połn. sobr. II 227.

³ Źródłopisma do dziejów Unii II/I, 301.

⁴ Należą tu polsko-litewskie najazdy na Mazowsze w r. 1325 i 1328; por. Arch. Kom. histor. IV 307 i XI 248.

Dawida, w dalekiej wyprawie Łokietka do marchii brandenburskiej w r. 1326¹, gdy, przeszkadzając Ludwikowi bawarskiemu w jej opanowaniu dla syna, spodziewał się odzyskać dawne straty Wielkopolski w tych stronach. Gwałty, popełnione przez Litwinów, które skłoniły nawet zgorszonego rycerza mazowieckiego do zabicia Dawida, nie przyniosły jednak trwalszych korzyści i zdyskredytowały tylko cały obóz, przeciwny królowi niemieckiemu.

Bardziej obiecującym było współdziałanie polsko-litewskie przeciw Krzyżakom. Rozpoczęło się już w czasie wyprawy krzyżowej na Litwę w r. 1329 przez wtargnięcie Polaków, jako »popleczników i przywódców« Litwy, do ziemi chełmińskiej², a w wojnie pruskiej r. 1330 walczył przy boku Łokietka, prócz posiłków węgierskich, sam Gedymin z Litwinami i Żmudzinami, przyczyniając się do uzyskania rozejmu na pomyślnych warunkach³.

Tembardziej zadziwić musi, że niebawem stosunki polsko-litewskie rozluźniły się na nowo. Gdy w zimie 1331 r. roztopy przeszkodziły wspólnej wyprawie na Krzyżaków, »niezliczone« zastępy posiłków litewskich, które król polski trzymał u siebie, złupiły podobno jego własną ziemię⁴. W tym samym zaś roku Gedymin, zamiast popierać Władysława w dalszych ciężkich walkach z Zakonem, wydaje siostrę Aldony za Bolesława-Jerzego Trojdenowicza, ks. halicko-wołyńskiego⁵, jednego z książąt ma-

¹ MPh III 703; Ss. rer. Pruss. I 194, 287, 608/11, III 66, 470; Arch. Komisji histor. XI 247. Por. MPh III 703, 229 (9 3 1327) i 45 (pod r. 1343!), IV 15.

² Kod. wielkop. II nr. 1097; Ss. rer. Pruss. I 215, 616, III 67.

³ Ss. rer. Pruss. I 283, II 467; MPh II 854; Dług. III 129/31. W tym samym już jednak r. 1330 Łokietek skarży się w Rzymie na napady litewskie i tatarskie, Dług. III 137/8.

⁴ Relacya mistrza z r. 1331 w Kwart. histor. XIX 40 (wyd. Ad. Kłodziński).

⁵ Balzer, s. 455/7.

zowieckich sprzymierzonych z Zakonem, bratanka Wańka, w którego zamku płockim ślub się odbył. Natomiast właśnie, gdy Bolesław-Jerzy w ostatnich latach życia szukał oparcia, zamiast u Krzyżaków, u Kazimierza Wielkiego, książęta litewscy (1336/7) najeżdżają jego mazowieckich krewniaków, dotkliwie pustosząc ich ziemie, mimo pokrewieństwa i układów pokojowych¹).

Być może, że bezpośrednim powodem były spory graniczne o dawną ziemię Jadźwingów, które znacznie większego nabrały znaczenia, odkąd ekspansja Litwy wydarła książętom ruskim ich część Podlasia, Drohiczyn i Brześć, i zamącały odtąd stosunki litewsko-mazowieckie aż do unii lubelskiej. Ale wobec udziału wszystkich niemal książąt litewskich w tych walkach przyczyna była niezawodnie głębszą. Widocznie już wówczas rozpoczęła się rywalizacja o spuściznę po księciu halicko-wołyńskim, bezdzietnym i niezbyt pewnym na swym tronie. Domysł ten potwierdza okoliczność, że od razu, gdy po jego śmierci wybuchła walka o jego państwo, książęta mazowieccy staną po stronie Kazimierza W., a Litwini znowu się rzucą na Mazowsze.

Słusznie zaznaczył jeden z roczników naszych², że po r. 1325 dzięki zgodzie z Litwą kwitnęły ziemie małopolskie, używając słodczy pokoju, aż — w rok zaledwie po śmierci Aldony — »siewca wszelkiego zła ponownie rozniecił nieprzyjaźni między Polską a Litwą«. Wskutek chwiejnej polityki mazowieckich Piastów nie wyzyskano chwili, gdy niemal równocześnie z przymierzem Łokietka i Gedymina syn księcia czerskiego zasiadł na tronie Romanowiczów, tak, że — podobnie jak w połowie XIII w. — zdawały się powstawać trzy niezależne, lecz ścisłym sojuszem umocnione państwa: polskie, litewskie i ruskie. Od r. 1340 walka dwóch pierwszych o trzecie, pozornie roz-

¹ MPh III 119; Dług. III 172, 179.

² MPh III 209, por. IV 167.

chwiała zupełnie świeżą przyjaźń polsko-litewską, a przecież z niej, po półwiekowych zapasach, wyrosła Unia, do której dojrzewały równocześnie stosunki wewnętrzne Polski i Litwy i stosunki każdej z nich do świata niemieckiego.

3. Polska i Litwa wobec Rusi w jej epoce dzielnicowej.

Gdy Polska i Litwa stanęły do walki o państwo halicko-włodzimierskie, obie już były związane z Rusią stosunkami bardzo dawnymi i ścisłymi, które jednak w poprzednich 200 latach, w epoce dzielnicowej dziejów ruskich, rozwinęły się w sposób zgoła odmienny od siebie. Z nich wyniknęły wypadki po r. 1340 i przełomowe znaczenie tej daty.

W pierwszej epoce swego istnienia, Ruś, jako potężne państwo kijowskie Włodzimierzów i Jarosława, tworzyła całość nie tylko kulturalną, ale i polityczną, i nie ograniczając się do kolonizacji wschodniej, rozszerzyła się także w kierunku zachodnim i zachodnio-północnym. »L a c h o m« wydarła i, mimo dwukrotnego odebrania, opanowała ostatecznie ziemię grodów czerwieńskich, obejmującą prawdopodobnie późniejszą Ruś halicką wraz z pograniczem zachodniego Wołynia nad górnym Bugiem. Znaczniejsze jeszcze, lecz niedające się bliżej oznaczyć obszary utraciły równocześnie na rzecz Rusi plemiona litewskie, odepchnięte ku dolinie Niemna i Wilii. .

Etnograficzne przemiany na spornych terytoryach, dające się wyświecić tylko hipotetycznie, były już dokonane na korzyść żywiołu wschodnio-słowiańskiego, ruskiego, gdy te ziemie wyodrębniły się z państwa ogólnoruskiego jako osobne dzielnice i księstwa. Pod względem politycznym państwo piastowskie, do którego należały grody czerwieńskie przed r. 981, podtrzymywało stałe do nich pretensje; kilkakrotne mieszanie się jego władców do we-

wewnętrznych zamieszek na Rusi nie zapewniło mu jednak przewagi nad nią, gdyż równocześnie Rurykowicze mięszali się do wewnętrznych kryzysów w Polsce. Litwini, nie wytworzywszy państwa własnego, ruszcząc się szybko na granicznych obszarach, sami popadli w nieznaną bliżej zawisłość od państwa kijowskiego.

Jego rozbitcie, zaczynające się wnet po śmierci Monomacha, uwidocznione przez upadek Kijowa po złupieniu suzdalskiem w 1169 r., dokonane ostatecznie przez najazd mongolski, zdawało się dostarczać Polakom i Litwinom dobrej sposobności do odwetu.

Polsce odzyskanie ziem czerwieńskich i zdobycie decydującego wpływu na sprawy ruskie, obok własnego dzielnicowego rozbitcia, utrudniała i ta okoliczność, że właśnie przyległe jej dzielnice ruskie: halicka i wołyńska, stały się silnymi jednostkami politycznymi i na przełomie XII w., po wygaśnięciu pierwszej dynastji halickiej, złączyły się w rękę drugiej, która wydała, jak poprzednia, szereg wybitnych władców, twórców nowego »małoruskiego« państwa.

Przelotnie tylko Kazimierz Sprawiedliwy, potężniejszy od poprzedników i następców na tronie krakowskim, w ciągu walk wewnętrznych ostatnich Rościśławiczów zdobył sobie rodzaj zwierzchnictwa nad Rusią czerwoną, od Przemyśla po Brześć¹. Zagrożony we własnem księstwie przez Mieszka Starego, nie zdołał tej przewagi utrzymać, a walki o Halicz nie tylko skończyły się utworzeniem potężnego państwa halicko-wołyńskiego pod władzą Romana Mściśławicza, ale doprowadziły też do wmięszania się nowego współzawodnika, Węgier. W r. 1189 po raz pierwszy król węgierski chwilowo zawładnął Haliczem i przybrał tytuł »króla Galicji«².

Niepomyślne dla Polski skutki tych wypadków oka-

¹ MPh II 390, 397.

² Hruszewskij: Istorija Ukrainy-Rusy, II 449 przyp. 1.

zały się za Leszka Białego. Roman zwrócił się zaczepnie przeciw księciu krakowsko-sandomierskiemu, a choć już przez jego śmierć pod Zawichostem zniknęło niebezpieczeństwo dla Małopolski, Leszek daremnie się wysilał przez około 20 lat, aby wśród nowych zaburzeń wewnętrznych na Rusi halicko-wołyńskiej wznowić zwierzchnictwo polskie lub odzyskać graniczne grody. W pretensjach do zwierzchnictwa ubiegły go Węgry i, jak odtąd stale tytułowali się królowie węgierscy, »król Galicyi i Lodomerji« Andrzej II, tak, że nawet w chwilach przewagi nad zwalczającymi się kniaziami i bojarami ruskimi walna korzyść nieprzypadała Polsce, lecz Węgrom. Ich to przecież królewicza, co prawda ożenionego z córką Leszka, koronowano w r. 1215/6 na króla halickiego, a Polsce przyznano tylko brzesko-chełmskie pogranicze i Przemyśl z Lubaczowem. Gdy zaś o Przemyśl poróżniono się z Węgrami, rozpadła się cała sztuczna kombinacya: przewagę odzyskują Rurykowicze, najpierw Mściśław Udały z dalekiego Torczeska, niebacznie wezwany przez Leszka, potem zaś Daniło Romanowicz włodzimierski, który ostatecznie zawładnął całą spuścizną ojcowską. Wpływ polski na zmienny los tych walk zmalał już za Leszka Białego, który wyszedł z nich bez jakichkolwiek korzyści terytoryalnych lub politycznych. Po jego śmierci zaś, podczas 20-letnich walk o tron krakowski, wpływ ten zniknął zupełnie. Przeciwnie, Daniło, skoro tylko wzmocnił swe stanowisko, mieszał się do walk wewnętrznych Piastowiców, wydarł im Drohiczyn, a chwilowo nawet Lublin.

To nastąpiło już po nawale tatarskiej, która mimo strasznego spustoszenia całej Rusi południowej i początków chańskiego zwierzchnictwa nie przeszkodziła Danile ugruntować swego państwa halicko-wołyńskiego po klęsce wszystkich współzawodników. Węgrom pozostał tylko czczy tytuł, pozwalający jednak po stu latach odświeżyć dawne pretensye; w stosunku do Polski

zaś wytworzyła się pewna równowaga sił, w chwilach zarówno walk wzajemnych, jak i współdziałania.

Stosunki Romanowiczów do Piastów małopolskich i mazowieckich, blisko spokrewnionych przez nadzwyczaj liczne małżeństwa między obiema dynastiami, były naprzemian wrogie i przyjazne, na ogół zaś całkiem podobne do stosunków dzielnicowych książąt polskich pomiędzy sobą; taksamo bojarzy halicko-wołyńscy w swym stosunku do kniazów żywo przypominają wielmożów krakowskich, z którymi nieraz te same noszą imiona, świadczące może o lechickiem pochodzeniu niektórych rodów.

Ważni książęce nie zdołały wytworzyć między Polską a Rusią czerwoną jakiegokolwiek zasadniczego antagonizmu, głębszego od tego, jaki dzielił zastępy dwóch Piastów lub Rurykowiczów, walczących pomiędzy sobą. Nie przeszkadzały też wcale temu, że Romanowicze towarzyszyli Bolesławowi Wstydliwemu na wyprawę śląskie¹ on zaś wysyłał swych wojewodów na wspólne walki rusko-mazowieckie z wspólnymi dręczycielami, Jadźwingami².

Jak daremne pozostały zabiegi Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego o rozszerzenie granic kosztem Rusi lub zapanowanie nad nią, tak nie udało się Danile i jego synom na trwałe oderwać ziemi lubelskiej od Małopolski, ani też zasiąść na tronie krakowskim. Zresztą ich wystąpienia przeciw książętom krakowskim były najczęściej skutkiem porozumienia z ich rywalami mazowieckimi, posługującymi się Rusią, taksamo jak Litwą. Jak od początku stosunków polsko-ruskich, tak i w wieku XIII, Rurykowicz walczył z Piastem zwykle wtedy, gdy go inny z Piastowiczów do tego zawezwał — i oczywiście odwrotnie.

¹ MPh II 805; Połnoje sobr. II. 189/90; Grünhagen: Regesten II 28/30 (r. 1253).¹

² Połnoje sobr. II 185/6, 192, 4 (r. 1248/9 i 1254, chronol. Hrusz. s. 34, 39).

Przybyły jednak w tych czasach dwa nowe czynniki, wpływające na wzajemny stosunek: sprawy tatarskie i — pośrednio przynajmniej — litewskie. Zdało się zrazu, że pierwsze go zacieśnią, skłaniając Daniłę do oparcia się o Zachód, do wyrównania jedynej głębszej różnicy między polskim a ruskim światem przez unię kościelną, której torowała drogę polska praca misyjna na Rusi. Stało się przeciwnie. Zachodni, katoliccy książęta, zamiast wspierać Romanowiczów przeciw Tatarom, wciągali ich do własnych rywalizacji orężnych, do walki o spuściznę po Babenbergach; najbliżsi zaś polscy sąsiedzi, łagodząc dopiero u siebie rany, zadane pierwszym najazdem mongolskim, nie byli w stanie poprzeć Daniłę, gdy chciał uratować swą samodzielność wobec ordy. Wskutek tego król ruski zerwał z unią, ukorzył się przed Tatarami, a Ruś, zamiast zasłaniać Polskę przed nimi, musiała ich przepuszczać, a nawet uczestniczyć w ich najazdach.

Odtąd stosunek Polski do Rusi stał się zależnym od stosunku Rusi do Tatarów. Walki z nią musiały nabierać ostrzejszego charakteru, odkąd Romanowicze posługiwali się posiłkami swych mongolskich zwierzchników¹. Za to naodwrot każda ich próba, aby mimo upadku swej potęgi na początku wieku XIV zrzucić to zwierzchnictwo, ograniczone zresztą na Rusi halicko-wołyńskiej do pobierania daniny², musiała się spotkać w Polsce z żywą sympatyą. Zabezpieczała ją przecież od strony południowo-wschodniej, gdy w walce z potęgami zachodnimi odzykiwała swą jedność państwową.

Próbę taką podjęli właśnie ostatni Romanowicze, Andrzej i Lew, którzy taksamo, jak ich ojciec Jerzy, żonaty z siostrą Łokietka, utrzymywali z nim dobre sto-

¹ N. p. w r. 1280 (MPh II 847), 1302 (ib. 853, 879).

² »Nunc autem est sub tributo Tatarorum«, czytamy o Rusi Romanowiczów w »Anonymi descriptio Europae orientalis a. 1308«, ed. O. Górka 1916, str. 40.

sunki, a których papież chyba nie bezpodstawnie wzywał do odnowienia unii¹. Próba się nie powiodła. Obaj książęta przypłacili ją może nawet życiem. »Mielśmy ich obok siebie jako tarczę niezwykłą przeciw okrutnemu ludowi Tatarów«, pisał po ich śmierci król polski do Avignonu², skarżąc się, że obecnie grozi mu zajęcie Rusi przez Tatarów i bezpośrednio z nimi sąsiedztwo.

Na szczęście państwo halicko-włodzimierskie, którego istnienie leżało w najżywotniejszym interesie Polski, odżyło raz jeszcze. Co więcej, władzę uzyskał książę piastowski, siostrzeniec ostatnich książąt rodzimych, Bolesław Trojdenowicz, na Rusi przewany Jerzym. Pomijając jednak rozłam między kujawską a mazowiecką linią Piastów, tak widoczny w sprawach krzyżackich, inna jeszcze okoliczność wpłynęła na to, że przeciw Tatarom oparcia szukał nie u Łokietka, lecz na Litwie. Oto Litwa, która już za czasów Daniły, w chwilach zgody z nim, dawała mu tę czynną pomoc przeciw Tatarom, jakiej daremnie oczekiwał od Zachodu, nie tylko musiała opędzać się najazdom mongolskim, jak Polska, lecz prowadziła zaczepną walkę z Tatarami, oswobadzającą Rus od ich zwierzchnictwa. Już bowiem przed pojawieniem się Tatarów na Rusi Litwa rozpoczęła swą bezprzykładną w dziejach ekspansję na ziemiach ruskich, która przygotowała przyszłe warunki współżycia Rusi z Polską i Litwą w Unii jagiellońskiej.

Podczas gdy Polska w epoce dzielnicowej Rusi nie zdołała ani na krok rozszerzyć jej kosztem swych granic, Litwa, zanim się rozpoczęła rywalizacja o spuściznę po Romanowiczach, podbiła i wcieliła duży obszar mniejszych księstw i włości ruskich, związała z sobą całe dzielnice dawnego państwa Rurykowiczów, a na inne już rozciągała

¹ Monum. Pol. Vatic. III nr. 138 (r. 1317).

² Monum. Pol. Vatic. I nr. 83.

choćby luźne zwierzchnictwo. Rozpoczęła te podboje, zanim na własnym gruncie wytworzyła jednolite państwo, nie przerwała swego pochodu w głąb Rusi ani w chwilach wewnętrznego osłabienia, ani w śmiertelnych zapasach z Krzyżakami, i choć o tyle niższa kulturalnie, choć tej niższości świadoma, skoro od podbitej Rusi stopniowo przyjmowała nawet wiarę i język, postawiła sobie jako zasadę, jasno sformułowaną przez Olgierda, że wszystka Ruś powinna należeć do Litwinów.

Do wytłómaczenia tego zjawiska nie wystarczy ani bitność plemienia litewskiego, ani stosunkowo bardzo wcześniej wyrobiona organizacja służby wojennej, ani gęstość zaludnienia, na Litwie etnograficznej prawdopodobnie znacznie większa, aniżeli w przeważnej części jej ruskich zdobytcy. Litwa przedewszystkiem dlatego tak skutecznie, bez porównania łatwiej od Polski, mogła skorzystać z rozbitcia dzielnicowego Rusi dla własnej ekspansyi, ponieważ to rozbitcie właśnie w sąsiadujących z nią obszarach było najzupełniejszym.

Tylko z najsilniej wyodrębnionych części dawnego państwa kijowskiego, na południowym zachodzie i na północnym wschodzie, wyrosły równocześnie z jego rozkładem nowe, mniejsze, lecz zwarte i silne organizmy państwowe. Natomiast na olbrzymiej przestrzeni między państwem halicko-wołyńskim a suzdalskiem nie dokonało się nic podobnego. Wszakże w samem ognisku potęgi Rurykowiczów, nad Dnieprem, w Kijowie, wydzieranym sobie przez władców Rusi zachodniej i wschodniej, a wreszcie zlekceważonym i zaniedbanym, samodzielne życie państwowe zamarło już przed pogromem tatarskim; a w dzielnicy czernichowskiej rozdrobnienie udziałów książęcych doszło do szczytu. Nie wiele lepiej było też w ziemiach ruskich, które oddzielały Litwę na południu od Wołynia, a na wschodzie od Suzdalszczyzny: na obszarze Rusi Czarnej i Polesia, oraz Białej Rusi.

Tylko Białoruś miała dwa dawne ośrodki polityczne w Połocku i Smoleńsku; ale i te księstwa, choć znacznie obszerniejsze od późniejszej ziemi połockiej i smoleńskiej za rządów litewskich, nie tworzyły silnych, jednolitych państw; wskutek rozgałęzienia ich dynastii, i Połock i Smoleńsk były otoczone kołem luźnie spojonych księstewek i włości, których oderwanie, zwłaszcza podczas rozterek wewnętrznych, nie mogło przedstawiać trudności. Na Rusi zaś nadniemeńskiej i poleskiej spotykamy wogóle tylko księstwa drobne, nieraz efemeryczne, zwykle już pozbawione samodzielności, gdy źródła po raz pierwszy o nich wspominają, nigdy nie złączone w jakikolwiek związek państwowy.

Najsilniej występuje to tam, gdzie Ruś nie miała za sobą silnych tradycji historyczno-etnicznych, tam, gdzie wyparła lub zruszczyła żywioł pierwotnie litewski, wdarła się w podłoże geograficzne Litwy i nawet za czasów swej największej potęgi nie wytworzyła odrębnej, rurykowiczowskiej dzielnicy. Te właśnie obszary Litwa, choć etnograficznie nigdy ich nie odzyskała, podbiła najwcześniej i najłatwiej, zaraz w pierwszym stadium rozpadania się państwa ruskiego a przed konsolidacją własnego. Za nimi poszły dawne dzielnice: turowska i połocka, jak gdyby drugi etap tej ekspansji. W jej dalszym ciągu najlepiej się odsłaniają jej cechy charakterystyczne, jej zupełna zależność od prawa słabszego oporu: tam, gdzie Litwa, po pierwszych łatwych sukcesach, dotarła do granic państwa halicko-wołyńskiego lub wkraczała w sferę wpływów Rusi suzdalskiej, zaleskiej, ekspansja jej zatrzymywała się, czekając pomyślniejszych warunków, a za to rozwijała się znowu z dawną, zdumiewającą szybkością, gdy stały jej otworem nawpół bezpańskie obszary nad Dnieprem. Stałe zaś opanowanie tych właśnie obszarów, przez które przepływała główna arteria życia dziejowego Rusi, miało znaczenie rozstrzygające o jej przyszłości.

Gdy Ruś, przedtem walcząca tylko z Jadźwingami, w r. 1040, za Jarosława Mądrego, po raz pierwszy wojowała z właściwą Litwą, przewaga jej była tak niewątpliwą, że tradycya o dani, jaką jej Litwa płaciła, znana w Kijowie jeszcze w XV wieku¹, zupełnie zasługuje na wiarę.

Niestety brak źródeł nie pozwala śledzić dokładnie, jak we wzajemnym stosunku powoli przewaga przechodziła do litewskiej strony. Pierwszy ślad tej zmiany, to klęska, jaką ponieśli Kijowianie w r. 1132, na schyłku rządów ostatniego władcy wszech Rusi, Mścisława Włodzimierzowicza, gdy wracali z wyprawy na Litwę². Odtąd Litwini coraz częściej występują zaczepnie. W ciągu następnych stu lat ich najaźdy, Polsce jeszcze niemal nieznaną, objęły już cały obszar ziem ruskich aż po Czernichowszczyznę i południowy Wołyń. W tych dalekich stronach szerzyły tylko doraźne pustoszenia i nieraz kończyły się klęską. Ale za to bliższe okolice tą drogą zostały podbite na trwałe lub conajmniej poddane pod wpływ litewski. Proces ten za czasów Mendoga, gdy źródła zaczynają płynąć obficie, już był dokonany. Co do jego początków, to tylko wywnioskować można, że zachodnia część t. zw. Rusi Czarnej, okolice Grodna i Wołkowyska, może też Nowogródka i Słonimia, dostały się pod władzę litewską już na schyłku XII wieku, a wschodnia, jak n. p. Nieśwież, zapewne po bitwie nad Kałką. Kniaziowie ruscy, jakich później jeszcze spotykamy w tych stronach, już znajdują się pod litewskim zwierzchnictwem, a powoli tracą nawet swe udziały. Rychło podzielili ich los kniaziowie w południowo zachodnich włościach pierwotnej ziemi połockiej, na Świsłoczy lub Mińsku. Chociaż trwałe podboje Litwy w kierunku wschodnim posunęły się może nieco później, aniżeli

¹ Dług. V 547, por. II 177.

² Polnoje sobr. II 12.

w południowym, doraźne napady, mieszanie się Litwy do waśni wewnętrznych, zależność od jej wpływów, tu, na Białejrusi, można nawet stwierdzić jeszcze wcześniej¹, bo od połowy XII wieku. Księstwo połockie nie umiało nawet przeszkadzać temu, że wyprawy litewskie sięgały poprzez jego dzierżawy aż do Rusi pskowskiej i nowogrodzkiej.

Pierwsze sukcesy litewskiego oręża powiązały tylko mgliste podania z imionami pierwszych bajecznych książąt Litwy. Ich rezultat objął już w spuściźnie historyczny twórca państwa litewskiego, Mendog, który, zespalając pierwotne siedziby litewskie i dotychczasowe zdobycze książąt plemiennych, wcielił do tego państwa znaczne ruskie obszary.

Pomijając dorywcze wyprawy w daleką Czernichowszczyznę i pod Briąnsk, polityka ruska Mendoga obracała się około dwóch odrębnych zagadnień. Na południu rywalizował z Romanowiczami halicko-wołyńskimi o Ruś Czarną i Polesie, na wschodzie starał się utrwalić zwierzchnictwo litewskie nad całą ziemią połocką.

Pierwszej sprawie zawdzięczamy pierwszą o nim wiadomość: w r. 1219 jest wymieniony jako jeden z książąt rozdrobionej jeszcze Litwy w układzie pokojowym z Romanowiczami. Dobrze też utrzymywał stosunki z Daniłą na początku swych rządów wielkksiążęcych. Ale już wówczas, w latach 1244/5², w walkach Romanowiczów z napół niezawisłymi wodzami litewskimi, ujawniał się przedmiot zasadniczego sporu między państwem litewskim a halicko-włodzimierskim. Pierwsze, objąwszy Ruś nadniemienską, sięgało po poleską; drugie nie tylko chciało zachować zwierzchnictwo nad Polesiem, dawną dzielnicą turowską, i przeciągnąć na swoją stronę drobnych kniaziów

¹ Por. Latkowski: Mendog, król litewski, Rozpr. Akad. hist. t. 28, str. 304/6.

² Połnoje sobr. II 181. 182; chronol. Hrusz. z 31/2.

pińskich, trzymających się zwykle strony mocniejszej, ale czekało też tylko na sposobność, aby Litwie wyrzucić Ruś Czarą. Bagna nad Prypecią, zamiast rozgraniczyć oba państwa, dla obu były jak gdyby terenem przejściowym.

Sposobności pożądanej dostarczyli Danił książęta litewscy Towciwił i Edywił, wrogowie Mendoga, którzy zbiegli do niego, z prośbą o pomoc. Walki, rozpoczęte w r. 1249, wyprawy Daniły na Wołkowysk, Słonim i Zdzitów, w Nowogrodzkie, na Grodno i pod Bielsk, zakończył, po koronacjach obu współzawodników, pokój chełmski z r. 1254/5¹, zawarty za pośrednictwem zruszczonego syna Mendogowego, Wojsiełka. Oznacza on chwilowe cofnięcie się Litwy wstecz, ale zarazem, w parę lat zaledwie po przyjęciu katolicyzmu, krok naprzód w jej zbliżeniu się do żywiołu ruskiego. Oto Mendog, wydając córkę za jednego z Daniłowiczów, Szwarna, drugiemu, Romanowi, oddaje Nowogródek i dzielnicę Wojsiełka: Słonim z Wołkowyskiem. Oznaczało to oczywiście, obok chwilowej rezygnacji Litwy z Polesia, kompromis co do Rusi Czarnej. Kompromis tylko, bo Roman, choć syn króla Rusi, jako książę Rusi Czarnej niewątpliwie podlegał zwierzchnictwu króla Litwy; zajmował wobec niego podobne stanowisko, jak owi drobni książęta ruscy, którzy się jeszcze utrzymywali na obszarach, zdobytych przez Litwinów, n. p. Hleb wołkowyski, z którego córką się ożenił. Chwilowo jednak sporne ziemie znalazły się w pewnym stosunku zależności od obu współzawodników, jak to nieraz stwierdzić można przy rywalizacjach o poszczególne dzielnice i włości ruskie.

Daniło mógł to wyzyskać tylko wtedy, gdyby mu się udało podbić Jadźwingów, których siedziby przecinały mu drogę do zachodniej części Rusi nadniemeńskiej. O ile przedtem chciał się nimi posługiwać przeciw Mendogowi,

¹ Ib. s. 192.

o tyle po układzie chełmskim wyteńczył wszystkie siły, aby poddać ich pod swą władzę przez układy z Zakonem i Mazowszem, w których mu przyznano trzecią część Podlasia, a zwłaszcza przez walną wyprawę r. 1254/5, z pomocą Romana i książąt polskich¹. Chwilowo cel swój osiągnął. Jadźwingowie płacili mu dań, a Szwarno Daniłowicz, osadzony na Brześciu i Drohiczynie, miał ich zapewne utrzymywać w zależności.

Plany Daniłowe udaremnił niebawem nowy rozłam z Litwą, który ujawnił się podczas wspólnej wyprawy przeciw Tatarom, na Zwiachel, w r. 1255², a spowodowany był najpewniej sporem o dzielnicę nowogrodzką Romana³. Mimo ciężkich przejść następnych lat, Litwa ostatecznie wyszła z tych walk zwycięsko. Po Romanie żaden książę ruski już nie władał na Czarnej Rusi; przeciwnie, te strony najściślej się zespoliły z Litwą etnograficzną, która zaczęła je zabezpieczać od strony Wołynia osadnikami pruskimi, a tylko całkiem chwilowo, w r. 1289, udzielny książę litewski na Wołkowysku ustąpił tego grodu jednemu z Romanowiczów⁴.

Przedtem jednak Romanowicze, nie zdoławszy wydrzeć Litwie spornego pogranicza, wskutek własnej niezgody zmarnowali sposobność, aby zawładnąć całym państwem litewskim. Oto Szwarno, który stał po stronie swego teścia Mendoga, gdy król litewski już zerwał z chrześcijańskimi sąsiadami, po śmierci Mendoga i rychłym upadku Towciwiła i Treniaty zaczął »pomagać« w rządach nowemu władcy Litwy, Wojsiekowi. Syn ten Mendoga, w przerwach swej działalności politycznej mnich prawosławny, skłaniał się do wpływów ruskich tak, jak

¹ Polnoje sobr. II 192/4, chronol. Hrusz. s. 38; Cod. dipl. Pol. III nr. 30.

² Ib. s. 195, chronol. Hrusz. s. 40.

³ Ib. s. 197 (1258).

⁴ Ib. s. 225.

wielki jego ojciec do zachodnich. Zawładnąwszy Litwą z ruską pomocą (kniazia pińskiego), Wasilkę, który od śmierci brata Daniły przewodził Romanowiczom, uznał swym »ojcem i panem«, a więc jak gdyby zwierzchnikiem Litwy, a wreszcie wogóle rządy litewskie oddał Szwarznowi¹. Nastąpiło pierwsze połączenie Litwy i Rusi, z przewagą Rusi nie tylko kulturalną, ale i polityczną, pod ruską dynastją.

Związek ten nie potrwał długo. Lew Daniłowicz, zazdrosny o potęgę brata, podstępnie zgładził Wojsielka i podkopał w ten sposób stanowisko Szwarzna, po którego rychłej śmierci władza nad Litwą nie wróciła już do żadnego z Romanowiczów, lecz przeszła do rodzimych, litewskich książąt. Mimo ich krwawych waśni wewnętrznych, mimo że malkontenci, jak za Mendoga, szukali pomocy na Rusi, nie udało się Lwowi, najstarszemu z Romanowiczów po śmierci stryja Wasylka (1269), odzyskać przewagi nad Litwą. Podczas gdy Szwarzno, łącząc się z Litwinami przeciw Polsce, naraził Ruś na klęskę w walce z Bolesławem Wstydlwym², Lew, Litwie wrogi, z księciem Małopolski dobre utrzymywał stosunki; nie gardził jednak litewską pomocą, gdy się ubiegał o jego spuściznę.

Państwo halicko-włodzimierskie nie zdołało już przywrócić dawnego stosunku zależności Litwy od Rusi, ale w czasie swej potęgi wstrzymało skutecznie ekspansję Litwy w kierunku południowym. Gdy jednak Litwa od końca XIII wieku pod nową dynastją dźwigała się z rozstroju po śmierci Mendoga, potęga Romanowiczów niemal równocześnie, conajmniej od śmierci Lwa koło r. 1301, zaczyna upadać nadzwyczaj szybko. Mimo to nie od razu skorzystała Litwa z tych pomysłniejszych warunków dla rozszerzenia swej południowej granicy; załatwiła przedtem

¹ Połnoje sobr. II 202.

² MPh II 878, III 75; Połnoje sobr. II 203.

drugą sprawę, którą w zakresie polityki ruskiej już Mendog przekazał swym następcom, mianowicie dalszą ekspansję w kierunku wschodnim, opanowanie Połocka.

Drobniejsze księstwa i włości białoruskie, luźnie tylko związane z Połockiem, jak zwłaszcza całą Mińszczyznę¹, Litwa mogła odrywać stosunkowo łatwo i — prawdopodobnie już za Mendoga lub jeszcze wcześniej — wcielać do swego pierwotnego obszaru, taksamo jak Ruś Czarną. Inaczej było z samym Połockiem, oraz z drugim ośrodkiem historycznym rozdrobionego obecnie księstwa połockiego, z Witebskiem. Gdzie Litwa spotykała się na Rusi z silnymi tradycjami odrębności dzielnicowej, tam nie rozszerzała swej władzy drogą prostego podboju, ale posługiwała się innym systemem. Zostawiając takiej ziemi zupełną odrębność terytoryalną i samorząd partykularny, starała się tylko najpierw poddać księcia miejscowego pod swoje zwierzchnictwo, a następnie osadzić na jego miejscu księcia litewskiego, związanego już samem prawem rodowem z w. księciem Litwy. Trzeci etap procesu dziejowego, zastąpienie księcia dzielnicowego z litewskiej dynastji przez namiestnika wielkoksiążęcego, przypada już na czasy połączenia z Polską.

W ziemi połockiej, gdzie wpływy litewskie szerzyły się już od XII wieku, nie tylko przez najazdy, ale też przez wspólne walki z Zakonem inflanckim i rodzinne związki książąt, spotykamy kniazów litewskich już za Mendoga. Zrazu ci kniazowie, których udziały na rdzennej Litwie Mendog przy tej sposobności zagarniał dla siebie, zamiast uznawać jego zwierzchnictwo, łączyli się z jego wrogami; tylko Towciwił chwilowo godził się z królem Litwy i podlegał mu.

¹ Książ Wasil Miński jest w r. 1326 posłem litewskim przy układach z Nowogrodem (Połnoje sobr. VII 199).

Dwie jednak okoliczności utrudniły i opóźniły ugruntowanie się władzy litewskiej w tych stronach. Jedną, zewnętrzna, to sięgające aż tutaj na zachód wpływy suzdalskie. Wprawdzie słynny Aleksander Newski daremnie chciał wyprzeć Litwę z ziemi połockiej, poślubiając córkę tamtejszego księcia; ale już ojciec jego, Jarosław Wszewołodowicz, wydarł jej w r. 1239 chwilowo opanowany Smoleńsk¹, który — stały odąd przez cztery wieki przedmiot rywalizacji litewsko-moskiewskiej — najpóźniej z ziem białoruskich dostał się pod władzę litewską. W okresie wewnętrznych zaburzeń na Litwie po Mendogu dynastia smoleńska usadowiła się nawet w Witebsku, wypierając kniaziów litewskich.

Rozstrój państwa litewskiego po zamordowaniu jego króla był właśnie drugim powodem, dlaczego zawistość Połocka i Witebska od Litwy pozostała przez cały wiek XIII dosyć problematyczną, chociaż pojawiają się tam, naprzemian z ruskimi, coraz to nowi kniaziowie litewscy.

Zmieniło się to dopiero po ugruntowaniu się nowej dynastii litewskiej, wywodzącej się od nawpół bajecznego Lutuwera: za w. księcia Witen a. Gdy Połockowi zagroziło zwierzchnictwo niemieckie, ponieważ rządzący tam książ litewski, nieznanego imienia, przyjąwszy katolicyzm, poddał się arcybiskupowi ryskiemu, Witen zajął tę ziemię ostatecznie w r. 1307². Być może, że zrazu władał nią bezpośrednio, ale od początku ziemia połocka (w ścisłym znaczeniu), gdzie dzięki rządóm wiecowym czynnik społeczny znaczny wpływ zachował, zapewniła sobie w formie osobnego układu utrzymanie swych praw partykularnych³, a niebawem zyskała też swego dziel-

¹ Połnoje sobr. VII 144, XVII 22.

² Datę ustalił już Naruszewicz: *Historia narodu polskiego*, VIII 137 przyp. 1.

³ Rekonstrukcję „riadu”, zawartego przez Połoczan z kniaziami litewskimi w pierwszej poł. XIV w., podał Jakubowski: *Ziem-*

nicowego księcia; został nim brat Witeny Woin, wspomniany w r. 1326¹ jako księżę połocki pod władzą zwierzchniczą trzeciego z braci, w. księcia Gedymina, który koło r. 1315 nastąpił po Witenie.

Gedymin niedarmo się tytułował »królem Litwinów i wielu Rusinów«. Jak jego poprzednikowi, tak i jemu ciężka walka z Krzyżakami nie przeszkadzała rozszerzać w dalszym ciągu władzy Litwy nad Rusią. Dokładnie wiemy, jakim sposobem Witebsk podzielił niebawem los Połocka. Syn Gedymina Olgierd, poślubiwszy córkę ostatniego księcia witebskiego z dynastii smoleńskiej, koło r. 1320 odziedziczył po nim ziemię witebską², łącząc ją ze swym udziałem krewskim na właściwej Litwie. I tutaj nie było mowy o wcieleniu nowego nabytku do Litwy. Już droga, jaką Witebsk wszedł w ród Gedyminowiczów, zabezpieczał jego odrębność dzielnicową; ale jego nowy księżę, choć następca dawnych książąt ruskich, podlegał potężnemu ojcu, a gdy później sam po nim nastąpił na w. księstwo, związek Witebska z Litwą stał się nierozzerwalnym.

Dalej w kierunku wschodnim nie posunęła się jednak Litwa Gedymina, chociaż księżę smoleński już nazywał go swym »starszym bratem«³. Nawet słabo zaludnione, politycznie bierne włości nad Berezyną i średnim Dnieprem, wschodnie przedłużenie Mińszczyzny, opanowano dopiero za Olgierda i Kiejstuta, jak na to wskazuje ich podział na wileńskie i trockie połowy. Więcej nęciły Gedymina podboje w kierunku południowym, gdzie właśnie wówczas tak szybko słabł opór, jaki państwo halicko-włodzimierskie dotąd stawiało ekspansji litewskiej.

skije priwilei w. kniaź. lit., Żurnal minist. narodn. prosw. 1903, zesz. 6, s. 296 (dod. III), por. s. 278.

¹ Połnoje sobr. VII 199.

² Połn. sob. XVII 71; Długosz III 404.

³ LEK (tem skróceniem oznaczamy Liv-Est-u. Kurländ. Urkundenb.) II nr. 796.

Zanim i to państwo mogło popaść w zależność od Litwy, musiał się rozstrzygnąć los Polesia, przedzielającego je od wcześniejszych litewskich zdobyczy, oraz Podlasia, ziemi drohickej i brzeskiej. Ziemie te, najluźniej spojone z Wołyniem, oddzielały jeszcze klinem ziemie litewskie od polsko-mazowieckich, z którymi się stykały dotąd chyba tylko u północnych krańców dawnych siedzib jadźwińskich.

Zajęcie Polesia i Podlasia przez Litwę skończyło się ich wcieleniem do właściwego w. księstwa, gdyż dawna dzielnica turowska rozpadła się już przedtem na drobne księstwka, a ziemię Jadźwingów siłą wydarto Romanowiczom. Niestety szczegóły tych podbojów są całkiem nieznanne. O Polesiu wiadomo tylko tyle, że ostatni z jego rodzimych książąt ruskich, którzy niegdyś chwiali się między Mendogiem a Daniłą, władał Pińskiem aż do śmierci w r. 1289/90¹, i że Gedymin jeszcze za życia swego osadził tutaj syna Narymunta, którego potomstwo na Polesiu bujnie się rozrodziło. Wszelkie późniejsze ślady, jakoby się tu jeszcze utrzymali na jakichś udziałach kniaziowie z dawnej dynastji ruskiej, są wielce wątpliwe. Kiedy ich jednak wyparto, jaka w tem była rola Gedymina, a może już jego poprzedników, tego się nawet domyślać nie można.

Walka między książętami halicko-wołyńskimi a litewskimi o Drohiczyn i Brześć rozpoczęła się zapewne po śmierci Szwarna, a musiała się zakończyć na korzyść Litwy jeszcze przed upadkiem państwa Daniłowego; gdy bowiem Lubart zawładnął Wołyniem, Podlasie już nie należało do niego, lecz do trockiej dzielnicy Kiejstuta. Ponieważ zaś ostatni książę halicko-włodzimierski, Bolesław-Jerzy, pozostawał z Litwą w dobrych stosunkach, oderwanie tej ziemi przenieść trzeba na czas ostatnich Romanowiczów. Późniejsza tradycja przypisuje podbój ziem nadbużańskich bądź to Gedyminowi, bądź też jeszcze Witenowi; przyj-

¹ Połnoje sobr. II 226, chronol. Hrusz, s. 60.

muje się więc zwykle datę około r. 1315, lecz trudno na niej polegać.

Jeszcze więcej wątpliwości nasuwa legendarna i bałamutna opowieść szerszej redakcyi latopisa litewsko-ruskiego, jakoby Gedymin, w szeregu walk z książętami ruskimi, podbił ponadto także sam Wołyń i Kijowszczyznę. O zajęciu przez Litwę chociażby części Wołynia przed r. 1340 mowy być nie może; oczywiście nie jest wykluczonem, że walki o Brześć przeniosły się przejściowo na jego obszar, oraz że zięć jednego z ostatnich wołyńskich książąt, Lubart Gedyminowicz, już za życia Bolesława-Jerzego cieszył się tam pewnym wpływem.

Co do Kijowszczyzny, to po zajęciu Polesia ekspansya Litwy niewątpliwie posuwała się wzdłuż dolnej Prypeci w głąb dawnej ziemi Drewlan. Chwiejna w późniejszych wiekach przynależność powiatu mozyrskiego wskazuje może na wcześniejsze jego oderwanie od reszty dzielnicy kijowskiej. Wdzieranie się w jej obszar jeszcze przed zajęciem samego Kijowa było tem łatwiejszem, że w podupadłej kijowskiej stolicy siedzieli tylko jacyś drobni kniaziowie, zdaje się z dynastyi czernichowskiej, gałęzi putywskiej, niezdolni do silniejszego oporu. Z tych kniaziów Fedor, choć za jego czasów Kijów jeszcze nie należał do Litwy, już w r. 1331, a może i 1326¹, pozostaje w pewnej zależności od Gedymina. Ale książę kijowski podlegał i innej jeszcze sąsiedniej potędze, mianowicie chanowi tatarskiemu, którego zwierzchnictwo było tutaj o wiele realniejsze, aniżeli na Wołyniu, który w Kijowie miał swego baskaka. Jeśli w rzekomych wyprawach kijowskich Gedymina jest rdzeń prawdy, to trwały ich rezultat był uda-

¹ Świadczenia latopisów o wypadkach z r. 1331 zestawione u Hruszewskiego: Istorija, III 173 przyp. 1. Czy Fedor Światosławicz z r. 1326 (PoIn. sobr. VII 199) jest identyczny z Fedorem kijowskim, nie da się stwierdzić.

remniony przez wzgląd na orde¹, z którą dopiero w chwili jej wewnętrznego rozstroju rozprawi się o władzę nad Rusią południową syn Gedymina, Olgierd.

Gdy Litwa z bagien i lasów poleskich wysunęła się w stepy naddnieprzańskie, musiała się rozpocząć jej rywalizacja o Ruś ze światem tatarskim. Obok niej jednak Gedymin przekazał swym następcom jeszcze rywalizację drugą, o wiele bardziej zasadniczą, bo wynikającą z samego faktu, że Litwa zaczęła zbierać pod swą władzę coraz większe obszary Rusi. Jej sukcesy umożliwiło dzielnicowe rozbitcie Rusi, ale wywoływały one oczywiście współzawodnictwo każdego rodzimego państwa ruskiego, które, wyłoniwszy się z jednej z dzielnic ruskiego świata, pragnęło w nim zająć naczelne miejsce dawnego państwa kijowskiego. Pierwszym takim rywalem Litwy było państwo Romanowiczów. W tym samym zaś czasie, gdy ono podupadało, potężniało inne, położone na przeciwnym krańcu Rusi: państwo suzdalsko-włodzimierskie, niebawem — od czasów współczesnego Gedyminowi Iwana Kality — moskiewskie.

Od czasu pierwszej walki o Smoleńsk w r. 1239 długo nie słyszymy o bezpośrednich starciach Litwy z Rusią zaleską. Nie przeszkodziła ona przejściu Połocka i Witebska pod władzę litewską, gdyż była wówczas pogrążona w rozterki wewnętrzne między Moskwą a Twerem. Litwa zaś nie kusiła się na razie o księstwo smoleńskie, które wraz z księstwami siewierskimi dzieliło Ruś litewską od moskiewskiej. Rychło jednak zaczęły się krzyżować obustronne wpływy dalej na północy, na obszarze pskowskonowogrodzkim. Obie rzeczypospolite przez stosunki handlowe, wynikające z ich geograficznego położenia, miały

¹ 1324 Gedymin przyjmuje poselstwo tatarskie (LEK VI s. 481); słyszymy też za jego panowania o walkach tatarsko-litewskich, bliżej nieznanych.

dawne związki zarówno z południem, z naddźwińskimi grodami połockim i witebskim, jak i z Rusią nadwołżańską, która w znacznej części była produktem ich własnej kolizacji.

Wielkoruskiemi ziemiami Pskowa i Nowogrodu W. Litwa nigdy nie zawładnęła w zupełności. Ale jej wpływy sięgały tam już przed Gedyminem. W ich sile, większej lub mniejszej, odzwierciedlała się przez blisko dwa wieki większa lub mniejsza przewaga Litwy nad Moskwą, aż zupełne wyparcie wpływów litewskich było pierwszym znakiem, że przewaga przechodziła do wschodniej rywalki.

Z bliższym Pskowem, którego kościelną i polityczną odrębność od Nowogrodu Gedymin stale popierał, Litwa łączyła się już w latach 1322/3, broniąc go przed Inflantczykami i Duńczykami przez swego najwybitniejszego wodza, starostę grodzieńskiego Dawida¹; nieco później zaś popierała prześladowanego przez Moskwę kniazia Aleksandra Michajłowicza Twerskiego, gdy go Pskowianie przyjęli na kniaźenie².

W tym samym charakterze powołano (r. 1331/3) jednego z synów Gedymina, Narymunta, do W. Nowogrodu, który jeszcze niedawno łączył się z Zakonem przeciw Litwie. To powołanie miało zabezpieczyć Nowogrodzian przed pretensjami Iwana Kality i pomogło im też rzeczywiście w stosunku do Moskwy; było jednak tylko chwilowem, gdyż w r. 1338, w czasie najazdu niemiecko-szwedzkiego, Narymunt wraz z synem swoim wycofał się z ziemi nowogrodzkiej³.

Na razie kwestya wpływu na Ruś nowogrodzko-pskowską pozostała w zawieszeniu, a syn Kality poślubił córkę Gedymina. Rozprawa orężna z Moskwą, której pierw-

¹ Połnoje sobr. V 11, 216. Ss. rer. Pruss. I 187, 284, III 589.

² Połnoje sobr. V 12, 218.

³ Połnoje sobr. III 77/8, IV 52/3, V 220/1, VII 203, 205.

szą zapowiedzią była wyprawa na Możejsk w r. 1341¹, pozostała do stoczenia Olgierdowi taksamo, jak rozstrzygająca walka z Tatarami. Przedtem jednak, jeszcze w ostatnim roku życia Gedymina, Litwa spotkała się na Rusi z nowym współzawodnikiem, z Polską, tracąc w niej temsamem sprzymierzeńca z r. 1325 przeciwko Krzyżakom.

W innym zupełnie charakterze i dla odmiennych powodów Polska i Litwa sięgały równocześnie po państwo halicko-włodzimierskie, choć dla obu punktem wyjścia były związki krwi z jego ostatnim władcą.

Polsce, pomijając odwieczne, lecz wówczas już napół zapomniane pretensje do ziemi grodów czerwieńskich, chodziło o cel podwójny. Pierwszym było bezpieczeństwo wschodniej granicy. Nie zawsze je zapewniało sąsiedztwo z samodzielnym państwem ruskim, chociażby nawet pod władzą Piasta; ale już nader groźnym było usadowienie się tam dynastji litewskiej, z którą stosunki widocznie się pogarszały w ostatnich latach: wszak napady Gedyminowiczów, rozpoczynające się na nowo u rubieży mazowieckich, mogły się też rozszerzyć przy danej sposobności na Małopolskę, gdyby ogromne państwo litewskie stanęło u całej wschodniej ściany rozkwitającego królestwa Kazimierzowego. Zresztą litewski pretendent do Rusi halicko-wołyńskiej rychło zaczął się porozumiewać z Tatarami. Po drugie Polska, chcąc przeboleć świeże straty na zachodzie i pomnożyć zasób sił dla ich odzyskania, musiała, po wiekach zastoju, o nowej pomysleć ekspansji, możliwej tylko w kierunku Rusi czerwonej.

Litwa dalszej ekspansji pozornie nie potrzebowała. Ale pozornie tylko. Prawda, że nie zbywało jej na ziemi, ale każdy przybytek ludności był niesłychanie pożądany w czasie ciężkich walk z Zakonem, w których już od czasów Witena obok rdzennej Litwy uczestniczyła Ruś litew-

¹ Polnoje sobr. VII 206, XVII 32.

ska. Przedewszystkiem zaś Litwa nie mogła się zatrzymać w »zbieraniu« ziem ruskich, odkąd prąd zjednoczenia rozbitych dzielnic Rusi ogarnął młode państwo litewskie. Nie tylko w luźnie zespolonych dzielnicach połockiej i witebskiej, ale też w Litwie właściwej, do której wcielono Ruś Czarną i Polesie, oraz ruszczące się szybko Podlasie, żywioł ruski był już tak silnym, że państwo to, zagrożone od północy przez Zakon, tylko wtedy mogło się utrzymać, jeśli ono zastępowało Rusinom ich własne, zanikające twory państwowe. Ten charakter państwa Gedyminowiczów cierpiał na tem, jeżeli jakakolwiek część dawnej Rusi pozostawała po za jego granicami, mogąc wywołać prądy odśrodkowe wśród ruskiej ludności w księstwa litewskiego. Takie niebezpieczeństwo groziło ze strony Rusi moskiewskiej, chociaż na swem obcym, kolonialnem podłożu tak daleko odbiegła od pierwotnej macierzy i musiała uznawać w całej pełni zwierzchnictwo tatarskie. Ale bez porównania groźniejszem było dla Litwy, że ta właśnie część rdzennej Rusi, która w epoce dzielnicowej wytworzyła poważny organizm państwowy i po upadku Kijowa stała się jej główną przedstawicielką, miała się połączyć, zamiast z nią, z innem państwem i narodem.

To też odkładając rozwiązanie antagonizmu do Moskwy, cały ród Gedyminowiczów wyteżył wszystkie siły, aby do tego nie dopuścić. Jak Polska — Węgry, tak Litwa dopuszczała do walki o spuściznę Daniłową, do udziału we własnych pretensjach, niebezpiecznego sojusznika: Tatarów. Samą zaś Ruś halicko-wołyńską, którą Polska starała się zyskać przez szanowanie jej wiary, praw i zwyczajów, Litwa chciała przeciągnąć na swoją stronę w analogiczny sposób: uwzględniając jej historyczną odrębność państwową, nie myślała jej podbić i wcielić, lecz wierna swemu systemowi, na razie chciała tylko zastąpić jej dawnych książąt przez Gedyminowicza, solidarnego z resztą rodu.

4. Walka Polski i Litwy o Ruś halicko-wołyńską.

Rok 1340, choć nie zamyka jeszcze czasów dzielnicowego rozbicia Rusi, ma przecież w jej dziejach znaczenie przełomowe. Wszak wtedy zanikło ostatecznie jedyne jej znaczniejsze własne państwo na pierwotnym obszarze Rusi, które co prawda już przedtem, po śmierci ostatnich rodzimych książąt, musiało powołać księcia z obcej dynastji. Wówczas nie ustał jeszcze byt odrębny tego państwa, gdyż związek dynastyczny z Mazowszem nie mógł mu zagrażać. W roku zaś 1340 nawet utwierdzenie się Lubarta Gedyminowicza w całym państwie nie byłoby utrzymało jego samoistności; cały bowiem proces ekspansji litewskiej dowodzi, że osadzenie księcia litewskiego w jednej z dzielnic ruskich było zawsze tylko wstępnym krokiem do jej przejścia pod władzę Litwy.

Państwo halicko-wołyńskie, »Małoruś« według źródeł bizantyńskich i tytułu swego ostatniego władcy, było też małoruskiem według dzisiejszego, etnograficzno-lingwistycznego znaczenia tej nazwy. Dlatego na pierwszy rzut oka upadek tego tworu politycznego, nie obejmującego nawet całej małoruskiej (w tem ostatniem znaczeniu) Rusi południowej, wydaje się przełomowym dla jednej tylko części świata ruskiego. W istocie jednak jest nim dla całej Rusi, bo z tą dopiero chwilą Litwa zaczęła łączyć w swem ręku główne obszary i Białej i Małej Rusi, zespalaając je obie na długie wieki w jedną całość, coraz silniejszą zyskującą odrębność w stosunku do Wielkiej Rusi. Odtąd to właśnie granice państwowe na terytorjum ruskim stają się podstawą i wytyczną dla jego rozdziału kulturowo-narodowościowego.

Rzecz jasna, że stąd też wynika decydujące znaczenie r. 1340 dla Litwy. Dopiero gdy się stała jedynem państwem na obszarze państwa staroruskiego, kijowskiego,

mogła się uważać za jego przedłużenie, jego spadkobierczynią, co tak silnie zaznaczać będą Jagiellonowie w rywalizacji z Moskwą.

Jest to jednak charakterystycznym w dziejach Rusi, że od czasu jej rozbitcia na dzielnice każde państwo, które część jej opanowuje, zaczyna dążyć i wytaczać pretensje do zagarnięcia całości. W tym tkwi znaczenie wystąpienia Polski w r. 1340. Dla niej samej zaś już z pierwszym krokiem ekspansji po za obszar etnograficzny rozpoczyna się, choć Piast go dokonał, epokowa przemiana z »piastowskiej« w »jagiellońską« Polskę. Wcielenie Rusi czerwonej było szkołą, która jej umożliwiła podjęcie niebawem dzieła analogicznego, lecz w tyle szerszym zakresie: przyłączenie wszystkich ziem litewskich i ruskich.

Przyszłość okazała nawet, że Unia była nieodzowną dla utrzymania zdobyczy Kazimierza Wielkiego. Co więcej, dopiero przez spór o ziemie ruskie i nieprzewyciężoną trudność ich rozdzielenia między dwa odrębne państwa Unia stała się jedynym możliwym rozwiązaniem stosunku polsko-litewskiego. Dla zażegnania wspólnego niebezpieczeństwa krzyżackiego wystarczało krótsze lub dłuższe przymierze. Spór o Ruś tylko wtedy mógł przybrać łagodniejszą formę, jeśli z zagadnienia polityki zewnętrznej, rozstrzyganego mocą oręża, zmieniał się w wewnętrzny problem ustrojowy jednej federacji politycznej, gdzie użycie siły zbrojnej musiało być czemś wyjątkowym.

Właśnie więc to, co przyszłe ukształtowanie współżycia Polski, Litwy i Rusi niesłychanie utrudniło, mianowicie poprzednie zaniknięcie odrębnego państwa ruskiego, stało się pierwszą pobudką do stworzenia tego współżycia. Teza roku 1325: konieczność złączenia się Polski i Litwy wskutek wspólności interesów w sprawie krzyżackiej, dopiero przez antytezę roku 1340: powstanie antagonizmu polsko-li-

teńskiego w sprawie ruskiej, dojrzała do syntezy: do Unii.

W późniejszych zatargach polsko litewskich o Wołyń i Podole, przez które spór z r. 1340 przedłużył się aż do r. 1569, nieraz obie strony sięgać będą po argumenty do wypadków z czasów Kazimierza Wielkiego, interpretując je zwykle bezkrytycznie i jednostronnie. Należyte ich zrozumienie zależy bowiem znów od wniknięcia w wypadki poprzedzające r. 1340, których niestety żadne wyraźne świadectwa nie przekazały potomnym.

Właśnie bowiem lata poprzedzające bezpośrednio katastrofę tego roku należą do najciemniejszych w mało znanych dziejach Bolesława-Jerzego Trojdenowicza. Tragiczna ta postać, stojąca jak gdyby na przełomie dwóch epok, to — jak świadczą same imiona, które długo bałamuciły historyków — potomek polskich królów Chrobrego i Śmiałego po ojcu, ruskich poprzedników po matce, przedgedyminowych książąt Litwy po babce. Wraz z państwem Romanowiczów objął w spadku ich trudny, nieokreślony ściśle stosunek do Tatarów, do Węgier, do własnych bojarów. Szwagier Kazimierza W. a zięć Gedymina, porzucił katolicyzm, aby Rusią zawładnąć, a zginął otruty za skłonność do katolicyzmu i jego propagandę. Wśród wiru sprzecznych wpływów trudno stwierdzić, jak się one ukształtowały w ostatnich latach jego życia.

Przez pierwsze dziesięciolecie swych rządów należał taksamo, jak inni Piastowie mazowieccy, do obozu przeciwnego odrodzonemu królestwu polskiemu; świadczą o tem jego kilkakrotnie odnawiane traktaty z Krzyżakami z lat 1325 do 1335¹. Równocześnie jednak, żeniąc się w r. 1331 z Gedyminówną, postarał się też o dobre stosunki z Litwą, niewątpliwie dla zabezpieczenia się od jej napa-

¹ Reprodukcyje fotograficzne przy zbiorowem dziele: Bolesław-Jurij II, książę wsiej Małoj Rusi, Petersburg 1907, tabl. 3, 4, 6, 9.

dów, solidarny i pod tym względem z mazowieckimi krewniakami, u których ślub się odbył. Katolicki obrząd ślubny nie jest jedynym dowodem, że Bolesław-Jerzy, choć sam nie powrócił już do wiary ojców, rzeczywiście skłaniał się do Zachodu, jak mu to zarzucało stronnictwo, którego padł ofiarą. On, którego papież utwierdzał w zamiarze powrotu do jedności z Kościołem rzymskim¹, zawisłość od Tatarów musiał znosić niemniej niechętnie od ruskich poprzedników. Udział Rusi w ówczesnych napadach tatarskich na Węgry, a w r. 1337 na polski Lublin² był albo przymusowy, albo też pozostaje w związku ze stanowiskiem przeciwników księcia, którzy też zaraz po jego śmierci łączyć się będą z Tatarami.

Z dotychczasowych sojuszników, pomocy przeciwko Tatarom nie mogli mu dostarczać Krzyżacy, którzy raczej sprzymierzonych książąt ruskich uważali za przedmurze od pogan, lecz jedynie Litwa. Skoro zaś Gedyminowicze właśnie w latach 1336/7 wrogo się zwracali przeciwko książętom mazowieckim, to zapewne wówczas musiały się popsuć także ich stosunki z Bolesławem Jerzym. Najłatwiej możnaby to wytłómaczyć pretensjami Lubarta, żonatego z księżniczką halicką (ale napewno nie z córką Bolesława³, lecz jednego z Romanowiczów), do państwa małopolskiego. Lubart zbliżył się może już wtedy do wrogiego księciu stronnictwa, które następnie pragnęło go wynieść na tron gwałtownie opróżniony.

Dlatego pod koniec życia Trojdenowicza można stwierdzić wyraźny zwrot w jego polityce zewnętrznej. Nim to bowiem tylko może być ów »*dominus Lothka dux Ruthenorum*«, który w czerwcu 1336 r. bawi z częścią swego rycerstwa na dworze wyszehradzkim, sprzymierza-

¹ Theiner: Monum. Pol. nr. I 383/4.

² MPh. III 78, 295.

³ Por. Korzon: Dzieje wojen, I s. 87 przyp.

jąc się z królem węgierskim, Karolem Robertem¹. Przyjaźń z nim nie była jednak możliwą bez równoczesnego zbliżenia się do Kazimierza Wielkiego, do Polski, trzymającej się wiernie sojuszu węgierskiego; co więcej, w rok zaledwo później stanął w tym samym Wyszehradzie pamiętny układ co do sukcesyi andegaweńskiej w Polsce, gdyby Kazimierz nie pozostawił męskiego potomka.

Jeśli się teraz uwzględni, że według wszelkiego prawdopodobieństwa równocześnie z tym układem stanął też pierwszy układ Kazimierza z Węgrami w sprawie Rusi, że w chwili zamachu na Bolesława-Jerzego i Polska i Węgry były już przygotowane do zbrojnej interwencji, że wreszcie przed i po wyprawach na Ruś w r. 1340 Litwini nękają napadami książąt mazowieckich, walczących po stronie Kazimierza, a Tatarzy pustoszą ziemie polskie i węgierskie, to nasunąć się może jedno tylko wytłómaczenie tych faktów. Kazimierz w zamian za układ sukcesyjny zyskał niewątpliwie od Węgier dożywotnie odstąpienie praw, jakie sobie rościły do »królestwa ruskiego«, ale to tylko wtedy miało realną wartość, jeśli król polski miał pewne widoki, że zawładnie Rusią po Bolesławie. To też zupełnie słusznie wyrażano już domysł, że bezpotomny książę halicko-wołyński, zwracając się pod koniec życia do obozu polsko-węgierskiego, wykonał również prawo, przysługujące wszystkim Piastom, aby wyznaczyć na swego następcę któregośkolwiek z krewnych, a wybrał w tym celu najpotężniejszego. Domysł ten popiera jego pobyt w Wyszehradzie przed traktatem sukcesyjnym z 1339 roku i stanowisko Piastów mazowieckich po jego śmierci, którzy, zamiast wystąpić jako najbliżsi krewni z własnymi pretensjami do jego spuścizny, stale popierają Kazimierza Wielkiego.

Taka dezygnacya dawała oczywiście królowi polskie-

¹ Cron. Budense, Hist. Hung. fontes dom III 128.

mu silną podstawę prawną do sukcesji w państwie małopolskim. Ale pozostawały dwie poważne trudności. O ile sądzić można z późniejszego odnowienia układu w sprawie Rusi¹, Węgry od początku podtrzymywały stanowisko, że »*regnum Russiae*« jest prawowitą własnością królów węgierskich. Król polski miał je otrzymać tylko w formie dożywotniej darowizny, a ewentualni jego potomkowie mogli je dzierżeć tylko aż do wykupienia przez Węgry. Dlatego Kazimierz, gdy istotnie zawładnął Rusią, tytułu »króla (Małej) Rusi« używał całkiem wyjątkowo², a zresztą tytułował się tylko »panem i dziedzicem (po Bolesławie!) Rusi«, pozostawiając tytuł »króla Galicji i Lodomeryi« węgierskiemu sprzymierzeńcowi. Formalną unię państwa ruskiego z polskim pod polską dynastją uniemożliwił wzgląd na Węgry. Tradycja państwowa Rusi halicko-wołyńskiej, zamiast się zachować na miejscu i odżyć w ustroju federacji jagiellońskiej, przyłgnęła teoretycznie do korony św. Szczepana.

Utrzymaniu się tego państwa jako całości przeszkodziła też druga okoliczność, utrudniająca Kazimierzowi jego opanowanie. Odkąd bojarzy czerwonoruscy, którzy już przeszło sto lat temu naśladowali swych małopolskich sąsiadów w usuwaniu i powoływaniu książąt, odegrali decydującą rolę przy obsadzeniu tronu po wygaśnięciu Romanowiczów, pokrewieństwo z poprzednikiem, a chociażby nawet przekazanie władzy przez niego, nie mogło wystarczyć do jej objęcia bez zgody bojarów. I otóż taksamo, jak w czasie walki polsko-litewskiej o państwo halicko-wołyńskie, tak też niewątpliwie w przeddzień jej wybuchu bojarstwo dzieliło się na dwa obozy. Część jego,

¹ Kwart. hist. VI 31.

² Oprócz tytułu »króla Lachii i Małej Rusi« w piśmie Kazimierza do patriarchy carogrodzkiego (Russk. istoricz. bibl. VI dod. nr. 22) znamy dwa dokumenty Kazimierza z r. 1356/8 (Kwp. III nr. 1340, 1372) z tytułem »rex Polonie et Russie«.

»*electus populus militum*«, który w r. 1338 pojechał do Węgier wraz ze swym księciem, sprzyjała jego rozwiązaniu kwestyi następstwa. Druga, niechętna katolickiemu Zachodowi, spiskująca nawet przeciw obecnemu władcy, musiała sobie upatrzeć innego po nim kandydata.

Rurykowicz a zabrakło tak samo, jak kilkanaście lat temu, gdy wygaśli Romanowicze. Niepodobieństwem było powołać jakiegoś kniazia z północy lub wschodu dawnej Rusi, oddzielonej obecnie przez dzierzawy Litwy lub Tatarów, pod których zwierzchnictwem utrzymywali się zaledwo drobni, efemeryczni książęta bez politycznego znaczenia. Na samym Wołyniu zaś kniaziowie udzielni, jacy jeszcze w XIII wieku siedzieli na Peresopnicy lub Dorohobużu, zanikli bez śladu, zapewne wymarli, a późniejsi kniaziowie wołyńscy według wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero z Lubartem i jego krewnymi zaczęli napływać z północy.

Na kandydata opozycyi nadawał się za to sam Lubart, jako jeden z tych Gedyminowiczów, którzy także w innych dzielnicach ruskich zaczęli zajmować miejsce Rurykowiczów, przyjmując wiarę swych nowych poddanych; uczynił to też odrazu Lubart- »Dymitr«¹, który w dodatku pod względem związków krwi z poprzednikami miał podobne prawa do Małejrusi, co Kazimierz.

Związek ruchu bojarskiego, wrogię Bolesławowi-Jerzemu, ze sprawą następstwa po nim tłumaczy bezpośrednio, dlaczego Kazimierz i Karol Robert gotowali się do orężnego wystąpienia w jego obronie. Przynaglała ich do tego konieczność zasłonięcia własnych państw od Litwy, popierającej oczywiście Lubarta, i od Tatarów, dla których

¹ Jeśli od niego pochodzi dzwon lwowski z r. 1341 z napisem (Bolesław Jurij II, s. 79) wymieniającym »kniazia Dymitra«, to możnaby przejście Lubarta na prawosławie związać bezpośrednio ze »prawą jego sukcesyi po Bolesławie-Jerzym.

dotychczasowego zwierzchnictwa nad Rusią sukcesya polska, poparta przez Węgry, była najniebezpieczniejszą i którzy dlatego również stanęli w przeciwnym obozie. Być może, że ich napad na Polskę i Węgry w zimie r. 1339/40 opóźnił pomoc dla Trojdenowicza, którego otruli spiskowcy dnia 7 kwietnia 1340 r., prawdopodobnie we Włodzimierzu. Było to jak gdyby hasłem do walki o jego państwo, która odtąd, z kilkuletnimi przerwami, trwała przez całe panowanie Kazimierza Wielkiego i Ludwika, aż przez Unię polsko-litewską inną zupełnie przybrała formę.

Na wieść o śmierci Bolesława wojska polskie i węgierskie niemal równocześnie, pod koniec kwietnia, wyruszyły na Ruś. O wyprawie Węgrów, których zapewne układ z r. 1339 obowiązywał do pomocy, wiadomo tylko, że na jej czele stanął palatyn Wyllerm¹. Kazimierz, występując od razu z pretensjami do spuścizny po zamordowanym, jako jego krewny i powinowaty², ruszył szybkim pochodem na Lwów. Po krótkim oblężeniu gród się poddał; Kazimierz, uprowadzając z sobą nietylko cudzoziemców, zwłaszcza katolickich — zapewne niemieckich i polskich — kupców, zagrożonych przez ruch powstańczy, ale też znaczne skarby wraz z insygniami dawnych władców Rusi, powrócił do Krakowa, gdzie stanął z powrotem już 15 maja³. W parę tygodni później, pod koniec czerwca, drugą przedsięwziął wyprawę, aby utwierdzić swą władzę nad Rusią. Wtedy jednak jeden z tamtejszych bojarów, Dymitr Diedko⁴, który już za poprzedniego księcia zajmował wybitne stanowisko, wówczas zaś trzymał gród przemyski, wraz z Danłą z Ostrowa, a bez wiedzy innych bo-

¹ Cod. dipl. Andegav. IV nr. 20.

² Por. zwłaszcza świadectwa kronikarzy zachodnich, których teksty są zestawione w cyt. dziele Bolesław-Jurij II, s. 190—193.

³ Kod. małop. III nr. 662.

⁴ O właściwym brzmieniu tego nazwiska por. uwagi B. Barwińskiego, w Mies. herald. 1909, str. 118.

jarów, sprowadził Tatarów, donosząc im, że Kazimierz zabronił płacić dotychczasowej daniny chanowi. Dopiero nad Wisłą, a więc już na małopolskiej ziemi, udało się wstrzymać ich nawałę z pomocą mazowiecką; obronił się im też Lublin, ale okazało się, że na razie bezpośrednio opanowanie Rusi było niemożliwym. Jak wobec takiego przebiegu wypadków, przedstawionego w współczesnych źródłach dziejopisarskich¹, postąpił sobie król polski, o tem poucza bulla papieska z czerwca następnego roku, na jego własnej relacji oparta². Pozostawiony bez pomocy przez katolickich sąsiadów, gdyż Węgry za początkowe poparcie również doznały spustoszenia tatarskiego, zadowolił się uznaniem swego zwierzchnictwa przez Rusinów, składając im za to przysięgę, że »starostę i naród ruski ma we wszystkiem ochraniać i zachować przy ich obrządkach, prawach i obyczajach«.

Wspomnianym tutaj starostą Rusi był właśnie Diedko, który jako »*provisor seu capitaneus terrae Russiae*« doniósł ze Lwowa kupcom toruńskim, że nastął znów spokój na Rusi po jego ugodzie z królem polskim³. Kazimierz, a pośrednio król węgierski⁴ jako ten, który Kazimierzowi tylko chwilowo ustąpił swych praw do Rusi, uważali na podstawie tej ugody Diedkę za swego wasalą. W rzeczywistości jednak Diedko, dążąc do możliwie niezależnego od nich stanowiska, nie przeszkodził, że właściwie całym państwem halicko wołyńskiem zawładnął na razie Lubart⁵.

¹ Rocznik małop. MPh II 860/1 (Kod. t. zw. Traski, gdyż ten właśnie ustęp kończy się słowami »Thrasca eciam fuit ibidem«) i III. 199/200; Janko z Czarnkowa, MPh II 620/2. Napadu tatarskiego obawiał się Kazimierz już w lecie r. 1340; por. Theiner: Monum. Hung. I nr. 958.

² Theiner: Monum. Pol. I nr. 566.

³ Bolesław-Jurij II, tabl. III.

⁴ Fejér: Cod. dipl. Hung. IX/1 s. 209 (20/5 1344).

⁵ Oprócz cyt. napisu na dzwonie lwowskim por. ustęp Janka z Czarnkowa: MPh II 629; do Lubarta też zwraca się jeszcze w roku

To też Kazimierz, widząc, że jego własne pretensye stają się illuzoryczne, nosił się od razu z planem ponownego podjęcia walki i w tym celu wystarał się w Awignonie o zwolnienie z przysięgi, złożonej przy układzie hołdowniczym Rusi. Ponieważ Kazimierz, jak tego dowiodły późniejsze jego rządy, nie myślał naruszać »obrzędów, praw i zwyczajów« Rusinów, zwolnienia żądał niewątpliwie dlatego, aby się uwolnić od tych zobowiązań, jakie miał wobec starosty Rusi. Jeśli się teraz zwróci uwagę na to, że Kazimierz prawdopodobnie już przy jednej z swych wypraw na wiosnę 1340 r. odebrał po raz pierwszy hołd Rusinów¹, że jednak wówczas Diedko otrzymał tylko Przemyśl w dzierżenie a starostą całej ziemi »lwowskiej« został podobno² Polak, to postępowanie możnego bojara staje się całkiem zrozumiałem: powołując Tatarów dla wyparcia Kazimierzowych rycerzy, chciał niewątpliwie zmusić króla, aby jemu powierzył naczelne na Rusi stanowisko. Ustąpiwszy chwilowo, Kazimierz zamierzał mu je odebrać na nowo.

Tłómaczy nam to także osobisty charakter jego akcji, wyraźnie zaznaczony przez Janka z Czarnkowa. Nie da się niestety rozstrzygnąć, czy współdziałający z nim Daniło był bojarem z halickiego Ostrowa, czy też jest identyczny z kniazem Daniłą, który z ramienia Lubarta trzymał Ostróg na Wołyniu, protoplastą kniaziów Ostrofskich. Gdyby ten domysł był słuszny, to okazałoby się jeszcze wyraźniej, że na Rusi halickiej opór przeciwko Kazimierzowi był tylko całkiem wyjątkowy, główne zaś ognisko miał na Wołyniu, gdzie władza Lubarta, z Łuckiem jako ośrodkiem,

1347 cesarz bizantyński w sprawie metropolii halickiej, por. Russk. istoricz. bibl. VI dod. nr. 6.

¹ Według Długosza (Hist. III 197) zaraz przy pierwszej wyprawie, według rocznika Traski przy drugiej; sam fakt podaje też Janko z Czarnkowa pod r. 1340.

² Długosz, l. c.

skutecznie się utrwałała, że nadto i tam kierowali walką przybysze z północy, z obszaru W. Księstwa litewskiego¹.

Sama też Litwa od początku energicznie popierała starania Gedyminowicza o opanowanie całej Rusi halicko-wołyńskiej. Zrazu, w r. 1340, ograniczyła się do dywersyi przeciwko Mazowszu², ale gdy Kazimierz, zerwawszy widocznie bezskuteczny układ z Diedkiem, walkę podjął na nowo, miał przeciwko sobie nie tylko Tatarów i Rusinów, ale i Litwinów; dla obrony przeciwko ciągłym napadom z ich strony, musiał sobie w r. 1343 uprosić od papieża odstąpienie dziesięcin z dyecezyi polskich na dwa lata³.

Zaledwo jednak ten czas upłynął, w jesieni 1345 r., król polski tłumaczył się przed stolicą apostolską, że ze względu na niebezpieczeństwo od strony Czech musiał zawrzeć pokój »ze schizmatykami litewskimi«⁴, a więc z Lubartem i jego ruskimi zwolennikami. Zdaje się, że układ ten poprzedziły szczególnie ciężkie zapasy w r. 1344; o ile bowiem Długosz⁵ niewątpliwie błędnie umieścił pod tą datą szczegóły o powołaniu Tatarów przez Diedka i Daniłę, o tyle sam fakt walk, w tym właśnie roku odbytych, musiał zaczerpnąć z nieznanego dziś źródła.

Warunki tego pierwszego układu z Lubartem, również nieznanne, można wysnuć z faktu, że gdy przeważną część Rusi halickiej Kazimierz opanował dopiero przy zwycięskim pochodzie z r. 1349, to część jej południowo-zachodnią, podgórską, mianowicie wyodrębnioną właśnie od czasu

¹ Ostrogscy pochodzą od kniazioń pińsko-turowskich, czy od dawnych z rodu Ruryka, czy też od nowych, Gedyminowiczów, o to się jeszcze toczy spór genealogiczny.

² Długosz III 198, z nieznanego źródła.

³ Theiner: Monum. Pol. I nr. 604/5, Monum. Pol. Vaticana I nr. 214.

⁴ Ib., nr. 628 (18/10 1345).

⁵ III 213/4.

rządów polskich ziemię sanocką, miał pod swoją władzą już w maju 1345 r.¹

Ale chwilowo tylko zrezygnował za tak niską cenę z reszty spuścizny po Bolesławie-Jerzym. Skorzystał z ciężkiej klęski, jaką ponieśli Litwini od Krzyżaków w bitwie nad Strawą, i zabezpieczywszy się chwilowo od Tatarów² którzy, taksamo jak w walkach litewsko-moskiewskich, dla żadnej strony nie byli wiernymi sprzymierzeńcami a zaniepokoiłi się szybkimi postępami ekspansyi litewskiej na Rusi, w jesieni r. 1349 przedsięwziął znowu walną wyprawę na Ruś³. Jej nadzwyczajne sukcesy, odniesione nawet bez węgierskiej pomocy, tłumaczą się tem, że gdy ani Litwini, widocznie tym razem zaskoczeni, ani Tatarzy nie stawali do boju, to sama Ruś nie myślała się wysilać w walkach między rywalizującymi o nią sąsiadami. Głos oburzenia wydała tylko daleka Ruś północno-wschodnia, zapisując w swych latopisach⁴, że »król krakowski« wówczas »dużo zła wyrządził chrześcijanom, a cerkwie święte obrócił na bezbożną służbę łacińską«, zarzut przeciwny z całym systemem rządów Kazimierzowych na Rusi. W szybkim, bo za ledwo trzymiesięcznym pochodzie zajął wówczas nietylko Ruś halicką, ziemię lwowską w szerszem znaczeniu, gdzie odtąd na stałe ugruntował swą władzę, nietylko Wołyń zachodni, Bełz, Chełm i Włodzimierz, ale nawet Brześć, którego później już

¹ Wskazówki źródłowe zebrał Hruszewskij (Istorija IV s. 31, przyp. 1 i 3), ale trzeba zauważyć, że żaden z zaoytow. przywilejów lokacyjnych Kazimierza na podgórzu jasielskiem z lat 1345/9 nie dotyczy osady, którąby można zaliczyć do sąsiedniej Sanoczyny. Za to należy wskazać, że w lutym r. 1346 po raz pierwszy pojawia się tytuł pana Rusi na dok. Kazimierza W. (AGZ VII nr. 6).

² MPh. II 885.

³ MPh II 629, 630, 885; Ss. rer. Pruss. III 78; Dług. III 234.

⁴ Zestawił te wzmianki W. Abraham: Powstanie organiz., II 231 przyp. 1.

nigdy nie dosięgnął oręż polski. Lubart utrzymał się tylko w ziemi łuckiej, ale pod zwierzchnictwem Kazimierza. Zapewne też wówczas udało się królowi oderwać od Podola, wówczas nawpół bezpieczeństwa, choć płacącego dań tatarskim baskakom, dwie włości, złączone od jego czasów¹ z Rusią halicką, mianowicie Trembowlę z obszarem między Strypą a Zbruczem i Ściankę na półn.-zachód od niej, koło Złoczowa. Tryumfalny powrót do Krakowa, o którym się rozpisuje Długosz, był w całej pełni usprawiedliwionym.

Ale niebawem nastąpił zwrot niepomysłny, tłumaczony przez kronikarzy naszych ciężką winą, jaką się splamił król przez utopienie księdza Baryczki. Zaraz w r. 1350 napady litewskie ponowiły się ze zdwojoną siłą, tembardziej, że zabór Brześcia dotykał już nie tylko wołyńskiej dzielnicy Lubarta, ale ziem dawno przyłączonych do Litwy, dzielnicy Kiejstuta. Już nie sama solidarność rodowa, ale własne niebezpieczeństwo zmuszało Gedyminowiczów do poparcia księcia łuckiego.

W grudniu 1350 r. Kazimierz tłumaczył się papieżowi², że nie mógł się udać do Rzymu dla zyskania odpustu, ponieważ od wiosny znajduje się wraz z wojskami swymi na wyprawie wojennej. Istotnie już w maju musiał odeprzeć najazd litewski na ziemię łączycką³. Punkt kulminacyjny walki przypadł jednak na koniec sierpnia, gdy Litwini dotkliwie spustoszyli Ruś⁴. Osobisty pobyt króla we Lwowie⁵ uratował Ruś halicką od trwałego opanowania przez Litwę, która, zabijając i uprowadzając swym zwyczajem ludność miejscową, zniechęcała ją sobie ostatecznie; podczas tych walk, które się jeszcze

¹ Por. wzmiankę w nadaniu Podola dla Spytka z Melsztyna z 1395 r. (Cod. Vitoldi nr. 115).

² Monum. Pol. Vaticana III nr. 336.

³ MPh III 120.

⁴ MPh II 630, 885.

⁵ Cod. dipl. Prussiae III nr. 65; Cod. dipl. Pol. III nr. 104.

przeciagnęły na rok następny¹, nie uniknęła jednak stolica lwowska spustoszenia przez najeźdźców: spłonął nawet jej stary gród, zamiast którego Kazimierz wznosił dwa nowe zamki, wyższy i niższy².

Zdaje się, że właśnie podczas bezskutecznych walk o Lwów Lubart dostał się do niewoli. Ale za to zdobyta w r. 1349 część Wołynia, z Włodzimierzem, Bełzem i Chełmem, została nie tylko złupioną, lecz odzyskaną przez Litwę. To samo stało się z Brześciem, który też od razu odegrał na nowo rolę bramy wchodowej dla najazdów litewskich w głąb ziem polskich, po przez ziemię łukowską aż do radomskiej i sandomierskiej³.

Skargi Kazimierzowe w Awinionie⁴, które wykołatały ustąpienie połowy dziesięcin z czterech lat, nie pozwalają wątpić, że Tatarzy, którzy naprzemian nękali obie strony wojujące, i tym razem nie pominęli sposobności, aby uczestniczyć w łupie najeźdźców litewskich. Niema za to żadnego śladu o udziale ludności ruskiej w walkach; przeciwnie, Kazimierz chwali się nawet postęпами katolicyzmu wśród swych nowych poddanych i otwiera przed papieżem widoki rozszerzenia organizacyi kościelnej na ziemie ruskie, gdyby mu udzielono pomocy do ich obrony, która wymagała utrzymywania rotzaciężnych i budowy twierdz.

I otóż istotnie w dwóch następnych wyprawach przeciwko Litwie, król węgierski Ludwik nie tylko udzielił takiej pomocy, lecz nawet stanął na jej czele. Widocznie Kazimierz odwołał się znowu do obietnicy poparcia w walkach o Ruś, zawartej już w jego traktacie

¹ MPh III 251 (Spominki lwowskie).

² Por. rozprawę A. Czołowskiego p. t. Lwów za ruskich czasów w Kwart. hist. V, zwłaszcza s. 811/2 i mapkę.

³ MPh II 630; Dług. III 238/40.

⁴ Monum. Pol. Vatic. II nr. 80 (14/3 1351).

z ojcem Ludwika. Układ odnowiono¹ na wiosnę 1350 r. na tych samych warunkach i w rok za ledwo, w czerwcu r. 1351², rycerstwo węgierskie wyruszyło z Budy, aby się z polskiem połączyć w Lublinie. Wskutek choroby Kazimierza Ludwik objął dowództwo, odebrawszy wprzód od panów polskich przysięgę, że w razie śmierci swego króla przyjmą go jako pana, i zapewniwszy im za to szereg koncesyi, objętych później słynnym przywilejem koszyckim.

Po tem ważnem ugruntowaniu prawnem wpływu i znaczenia wielmożów polskich nadeszła niebawem chwila, gdy po raz pierwszy zaświtał plan, urzeczywistniony przez ich synów: rozwiązanie sporu z Litwą przez przyjazny z nią związek. Plan ten wyłonił się na wyprawie wojennej, która, jak świadczył już punkt zborny, nie skierowała się na główny przedmiot rywalizacji, na Wołyń, którego książę, Lubart, i tak był wówczas w niewoli polskiej, lecz na ziemię brzeską i Podlasie, punkt wyjścia dla wycieczek litewskich do ziem rdzennie polskich, na dzielnicę Kiejstuta, którego udziałowi w walkach o Wołyń chciano widocznie kres położyć. Dwutygodniowa droga przez nadbużańskie bory zaprowadziła wojsko polsko-węgierskie aż do pogranicza właściwej Litwy. Nie śmiać jednak posunąć się dalej, nie mogąc widocznie wroga zmusić do bitwy, zdecydowano się na układy. Inicytorem takiego projektu był magnat węgierski Mikołaj Kont, powiernik Ludwika, który starał się stale omijać trudności

¹ Kwart. hist. VI 31, gdzie wydawca A. Prochaska, ustalił datę na 4/4 1350; wątpliwości świeżo podniesione przez Korzóna: Dzieje wojen I 90 przyp. 1, który się oświadcza za dawniej przyjętym rokiem 1352, nie są uzasadnione, gdyż Ludwik wyruszył do Włoch dopiero w drugiej połowie kwietnia 1350 r.

² Opis wypraw z r. 1351 i 1352 w często omawianym fragmencie kroniki dubnickiej, ogłoszonym przez A. Lewickiego w Kwart. hist. III 208—213. Do pierwszej z nich odnosi się zapewne zapiska w MPh II 885.

oreźne drogą pokojową, przez polubowną ugodę. Treść zaś układu, który Kiejstut, zatrzymawszy posłów węgierskich jako zakładników w obozie litewskim i udawszy się osobiście do Ludwika, zaprzysiągł dnia 15 sierpnia z zachowaniem całego ceremoniału pogańskiego, ze wszech miar zasługuje na uwagę.

Oto Kiejstut z braćmi i całym narodem miał przyjąć chrzest, a za to, jak niegdyś Mendog, uzyskać od papieża za pośrednictwem Ludwika koronę królewską dla Litwy, gdzieby powstało osobne arcybiskupstwo z biskupstwami i klasztorami. Trzy królestwa: węgierskie, polskie i nowe litewskie, miało złączyć przymierze, nacechowane jednak pewną, jak gdyby lenną podległością Litwy wobec Węgiei, którym w całym związku uprzywilejowane przypadało stanowisko. Wszak królowie węgierski i polski podejmowali się tylko obrony Litwy przed Tatarami i Krzyżakami, i odzyskania ziem, zajętych przez Zakon, Kiejstut zaś zobowiązał się, że w każdej wojnie przyłączy się »własnym trudem i kosztem« do wojska króla węgierskiego; Węgrom zabezpieczono ponadto, że bez wszelkich opłat będą mogli udawać się na Litwę, tam przebywać i ztamtąd powracać. Chrzest miał Kiejstut przyjąć w Budzie, towarzysząc tam Ludwikowi.

Trudno tu nie dostrzedz jak gdyby przebłysku idei unii z Litwą drogą jej nawrócenia na katolicyzm. Pomijając jednak, że zgoda Kiejstuta — bez upoważnienia w księcia Olgierda — okazała się obłudnym wybiegiem, brak temu układowi owego genetycznego związku z układem krewskim, jaki przyznać trzeba niektórym pokrewnym, choć mniej wyraźnym planom Kazimierza Wielkiego. Projekt z 1351 r., wyszedłszy z kół węgierskich, wybitne też nosi piętno tego pochodzenia.

Sporu polsko-litewskiego o Ruś projekt nie rozwiązuje wcale, a nawet w zakresie organizacyi kościelnej nie łą-

czy Litwy z Polską. Daje za to Węgrom nowe państwo, od nich zawisłe, i rozszerza wpływy dynastii andegawenckiej na całą wschodnią Europę. Wobec tych widoków, Ludwik nie zawahał się pozbawić Polski jedynej korzyści z poprzednich walk, uwięzienia jej najniebezpieczniejszego wroga, Lubarta. Wypuściwszy go od razu z niewoli, wybrał się wraz z Kiejstutem w drogę powrotną wzdłuż granic ziemi wołyńskiej¹.

Ucieczka Kiejstuta w trzy dni po układzie szybko rozwiała związane z nim nadzieje. Zdaje się, że walka od razu rozgorzała na nowo; musiano przynajmniej wtargnąć do dzielnicy Kiejstuta od strony Mazowsza, skoro 20 sierpnia ks. Bolesław płocki zginął pod Mielnikiem². Odwet za upokarzający zawód miała jednak przynieść dopiero druga walna wyprawa polsko-węgierska w roku następnym.

Pierwszy tym razem, wyzdrowiawszy widocznie, wyruszył Kazimierz W. Już 25 stycznia wydaje w Sanoku przywileje lokacyjne dla podgórskich obszarów swej Rusi³, a nie zapuszczając się śladami Ludwika w dalekie puszcze podlaskie, przystępuje do oblężenia najbliższego grodu, który, w rękę litewskiem, zagrażał ziemi lwowskiej od północy, mianowicie Bełza. Pod jego murami połączył się z nim 21 marca król węgierski, który również przez Sanok pospieszył z pomocą. Kasztelan bełzki Drozge przez tydzień ludzi ich układami, a tymczasem w ich oczach obwarował gród. Szczegóły bohaterskich walk, stoczonych w następnych dniach, które nam przekazał kronikarz węgierski, potwierdza w uderzający sposób współczesne nadanie

¹ Fejér: Cod. dipl. Hung. IX/2 s. 77 (16/8 1351); o dacie por. Hruszewskyj: Istorija, IV 440 przyp. 1.

² MPh III 120, 284, 309/10.

³ Cod. Pol. I nr. 117; Kmp. I nr. 696; AGZ VIII nr. 1. Por. St. Kętrzyński: Elementy chronolog. w dok. Kazimierza W., Rozpr. Ak. hist. t. 56 s. 130, oraz Przegl. hist. XVIII 98/9, 110.

Ludwika dla jednego z towarzyszących mu chorwackich rycerzy¹. Ale daremnie ginęli Polacy i Węgrzy przed twierdzą, położoną w omal niezdobytem położeniu u spływu dwóch rzek. Wreszcie ten sam Mikołaj Kont, który zainicyował zeszłoroczny układ z Kiejstutem, znowu wynalazł wyjście ugodowe: Ludwik zadowolił się hołdem Drozgi i wywiezieniem chorągwi węgierskiej zamiast litewskiej i odstąpił od oblężenia.

Powrót jego »przez ziemię Białych Rusinów«, rzeki i stawy Rusi halickiej i leśne pustkowia Karpat, pełen niebezpiecznych przygód i trudów, mimo barwnego opisu, jaki się zachował, nie da się dokładnie wykreślić na mapie. Zdaje się jednak, że, odesławszy rannych i wozy bliższą, wygodniejszą drogą, Ludwik chciał wynagrodzić Kazimierzowi zawód, jaki mu sprawił pod Bełzem, przez próbę opanowania Włodzimierza wołyńskiego². Ze się to udało chociażby chwilowo, za tem przemawia pojawienie się wojewody włodzimierskiego przy boku króla polskiego w roku następnym³. Trwałe sukcesy wyprawy uniemożliwiło jednak to, że z Litwinami współdziałali ich dawni sojusznicy tatarscy, którzy nie tylko zagrażali odwrotowi króla węgierskiego, lecz już podczas oblężenia Bełza wpadli do Polski, spustoszyli Lubelskie i, pod przewodnictwem Litwy, poprzez Ruś mieli iść na Kraków⁴.

Jeśli się uwzględni, że równocześnie rozpoczęły się kilkuletnie walki Polski i Węgier z Tatarami o pogra-

¹ Zap. Tow. Szewcz. t. 73, s. 158. Dok. Kazimierza »in expeditione nostra prope castrum Belz« z 23/3 1352 w Arch. m. Krakowa.

² Choć kronikarz węgierski wszystkie nazwy miejscowości przekreślił do niepoznania, trudno »*Lodomeriam*«, najlepiej mu chyba znaną, interpretować inaczej jak przez Włodzimierz, co zarazem wyjaśniałoby dwukrotną wzmiankę Długosza (III 240, 246, choć pod r. 1351 i 1353) o zajęciu Włodzimierza przez Kazimierza i Ludwika.

³ Kmp. III nr. 701.

⁴ Böhmer: *Fontes rer. Germ.* IV 284, 539; MPh II 885.

nicze podolskie¹, to łatwo zrozumieć coraz to nowe skargi i prośby, z jakimi Kazimierz zwracał się do Awinionu; taksamo jak w r. 1340, papież ogłosił krucyatę przeciwko poganom, z którymi walczył król polski, i polecał go w zapasach z Litwą i Tatarami modlitwom świata katolickiego².

Kazimierz, choć już bez udziału Ludwika, który dziękował u grobu św. Władysława za wyratowanie z »paszczy śmierci«, gotował się jeszcze w tym samym r. 1352 do nowej wyprawy. Zapożyczywszy się u mieszczan krakowskich, w sierpniu stanął pod Szczebrzeszynom, na pograniczu Chełmszczyzny³. Mimo poparcia przez przedstawicieli możnego w tych stronach rodu bojarskiego Korczaków, których wynagrodził niebawem hojnemi nadaniami w ziemi sandomierskiej⁴, zadowolił się uzyskaniem rozejmu, jaki już we wrześniu udało mu się zawrzeć z książętami litewskimi aż do 24 czerwca 1355 r.⁵.

Układ ten, mimo rychłego zerwania stał się podstawą, na jakiej się ułożyły stosunki na Rusi aż do r. 1366. Po stronie Kazimierza występują, jak zwykle, książęta mazowieccy, wśród Gedyminowiczów zaś zjawiają się już przedstawiciele nowego pokolenia, Jerzy Koryatowicz i Jerzy Narymuntowicz. Niepodobna rozstrzygnąć, czy Koryatowicze już wówczas, za wzorem Kazimierza, zawładnęli częścią Podola, gdzie ostatecznie utwierdzili się dopiero dzie-

¹ Długosz, III 245; por. Hruszewskyj: Istorija IV, ekskurs 11.

² Theiner: Monum. Pol. I nr. 713, 715; Mon. Pol. Vatic. III nr. 347.

³ Kod. m. Krakowa, I nr. 27; AGZ V nr. 3. Co do itinerarium króla por. St. Kętrzyński: Elementy chronolog. s. 137/8. Być może, że również dla uzyskania środków na tę wyprawę król zastawił Krzyżakom ziemię dobrzyńską, ale data zastawu nie da się oznaczyć dosyć dokładnie (St. Kętrzyński w Przegl. histor. XIV 191 przyp. 3).

⁴ Kmp. III nr. 701; o ich pochodzeniu por. Piekosiński: Rycerstwo III 629 nn.

⁵ Faksimile w Paleogr. snimkach ruskich gramot, Petersb. 1903, nr. 46.

sięć lat później, po zwycięstwie Olgierda nad Tatarami. Jeśli jednak ów książę ruski, o którego chrzcie król polski donosił papieżowi już na początku 1351 r., jest identyczny z Aleksandrem Koryatowiczem¹, to bardzo być może, że także brat jego Jerzy siedział współcześnie na jakiejś włości na pograniczu Rusi halickiej i Podola.

Sam układ z r. 1352 kwestyi Podola wcale nie porusza. Kazimierz, oprócz ziemi lubelskiej, której, pozornie niepotrzebne, wymienienie miało ją zapewne zabezpieczyć od napadów litewskich, zatrzymał ziemię lwowską, podczas gdy jego zdobycze wołyńskie z 1349 r. wraz z Brześciem, faktycznie i tak już utracone, przyznano książętom litewskim. W najciekawszy sposób rozwiązano na razie sprawę Krzemieńca, jednej z pogranicznych włości ziemi łuckiej, o którą musiały się toczyć nieznane bliżej walki. Oto Jerzy Narymuntowicz, któremu jako dzielnica z ramienia Litwy przypadła ziemia bełzka, miał trzymać Krzemieniec »od kniaziów litewskich i od króla«. Ten charakterystyczny stosunek podwójnej zależności dał początek wyodrębnieniu Krzemieniecczyzny od księstwa łuckiego i uczynił pierwszy wyłom w ścisłej solidarności Gedyminowiczów przy walce o Wołyń.

Niemniej znamienem jest, że Ludwik węgierski, który na osobnym zjeździe na wiosnę miał rozstrzygnąć, o ile ucieczka Kiejstuta w roku poprzednim była uprawioną, nie był objęty rozejmem. Kazimierz, przekonawszy się o bezskuteczności jego pomocy, zobowiązał się nie uczestniczyć w ewentualnej wyprawie węgierskiej, skierowanej na ziemie ruskie, przyznane Litwie; ta zaś nawzajem przyrzekła nie wspierać Tatarów w najazdach na ziemię lwowską.

¹ Domysł ten, wcale prawdopodobny, przyjął prof. Abraham: Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu pod. (Księga pam. Uniw. Lwow. I), s. 5.

Te postanowienia, w których tkwiła realna korzyść rozejmu dla samej Rusi, znękaney ciągłemi pustoszeniami, pozwoliły Kazimierzowi rozpocząć pokojową pracę, zwłaszcza osadniczą¹, w tej ziemi, gdzie odtąd panowanie polskie silnie się utwierdziło. Ziemia »lwowska« w swych ówczesnych granicach odpowiadała późniejszemu województwu ruskiemu, z tą różnicą, że obejmowała nadto włość lubaczowską², gdy przeciwnie włość oleska pozostała jeszcze przy Wołyniu.

Kazimierz nie zrzekał się pretensyi do Wołynia, skoro oprócz starosty generalnego ruskiego czyli lwowskiego i podwładnych mu urzędników powiatowych miał w swem otoczeniu także wojewodę włodzimierskiego, a później i krzemienieckiego³. Nie on jednak zerwał rozejm z 1352 r., tylko Lubart, który zaraz na wiosnę roku następnego napadł na Lwów, w lipcu dotarł aż do Halicza, spalił go po rzezi mieszkańców, a we wrześniu nawiedził nawet okolice Zawichostu, podczas gdy równocześnie Litwa zagrażała też Mazowszu⁴.

Nie dziw, że wobec tego król polski, szląc nowe skargi do stolicy apostolskiej⁵ i chcąc zasłonić Ruś czerwoną od dalszych najazdów, wyruszył w jesieni r. 1353 pod Bełz⁶, co prawda bez widocznego skutku.

Odtąd trwała przez szereg lat niemal nieustanna walka graniczna, która jednak nie zmieniła stanu posiadania a Kazimierzowi tem bardziej się dawała we znaki, że wobec braku gorliwości kleru polskiego nie mógł korzy-

¹ Z roku 1352 posiadamy pierwsze przywileje lokacyjne i akty, dotyczące spraw majątkowych na Rusi, z czasów Kazimierza W.

² Oprócz późniejszych wypadków, niżej omówionych, świadoczy o tem dok. z r. 1360 w Kod. miasta Krakowa I nr. 33.

³ Kmp. III nr. 701 (1353); AGZ I nr. 5 (1361).

⁴ MPh II 885; Długosz, III 246.

⁵ Monum. Pol. Vat. II nr. 97 (10/2 1354).

⁶ Kmp. III nr. 702 (2³/10 1353).

stać należycie z pomocy materialnej, przyznawanej mu przez papieża, przyczem utrudniały mu walkę z Litwą intrygi krzyżackie¹. A kiedy jego sprzymierzeniec węgierski wspierał go zgoła niedostatecznie, Tatarzy zrazu występują ciągle po stronie litewskiej.

W tej przynajmniej sprawie Kazimierz pragnął zaradzić »wspólnemu dobru Polski i Rusi«, wysyłając rycerza małopolskiego, Jana, syna Pakosława ze Stróżysk, w niebezpiecznym poselstwie do ordy. Wynagrodzony za to nadaniem włości rzeszowskiej², Jan odegrał także w następnych latach³ główną rolę w usiłowaniach króla, aby rozerwać sojusz litewsko-tatarski. Starania te, przeplatające dalekie wyprawy przeciw Tatarom, narażały nawet Kazimierza na rozmaite zarzuty i plotki, szerzone na Zachodzie⁴; za to Rusi, z której, jak twierdzili Krzyżacy na schyłku 1356 r., król polski zobowiązał się rzekomo płacić Tatarom roczną daninę, zapewniały choć chwilowo spokój z ich strony.

Mniej udatne były równoczesne wysiłki królewskie, aby przygotować odpór i odwet także wobec Litwy. Tylko Ludwik węgierski na początku r. 1355, w przeddzień złożenia mu nowego hołdu przez stany polskie⁵, udzielił Kazimierzowi pożyczki aż do czasu, gdy za wzorem przodków swoich wejdzie w spokojne posiadanie Rusi, i obiecał znacznieszą, niż kiedykolwiek pomoc w zamierzonym pochodzie przeciwko Litwie⁶. Za to, mimo pośrednictwa Ludwika brandenburskiego, nie udało się porozumienie

¹ Theiner: Monum. Pol. I nr. 739, 742, 769/70 i 779; Monum. Pol. Vatic. II nr. 110, 113.

² Cod. Pol. I nr. 119; poprawki u St. Krzyżanowskiego: Poselstwo Kaz. W. do Awinionu, 6 przyp. 2.

³ Mon. Pol. Vatic. III nr. 421 (1363).

⁴ Por. np. Theiner, I nr. 776.

⁵ Por. dok. jego z 13/4 1355, wyd. przez Prochaskę w Kwart. histor. VI 31/2.

⁶ Dogiel: Cod. dipl. I s. 37/8 (24/1 1355).

z Krzyżakami co do wspólnego podjęcia tej wyprawy¹. Natomiast, przy wzrastającej nieufności między Polską a Zakonem, nastąpiło chwilowe zbliżenie się Kazimierza do książąt litewskich. Powraca myśl, aby to, czego siłą oręża nie można było wywalczyć, uzyskać przez ugodę szerszą i trwalszą, aniżeli w r. 1351 i 1352.

W czerwcu r. 1358 Kazimierz w otoczeniu licznych dostojników udaje się na Lubelszczyznę, ku litewskiej granicy². Nie mamy wyraźnego świadectwa jakiegoś zjazdu z Gedyminowiczami, ale już w sierpniu doszło do układu Ziemowita mazowieckiego z Kiejstutem³ w sprawie granicy na Podlasiu, gdzie król, który jeszcze niedawno zabraniał lennikowi mazowieckiemu traktatów z Litwą⁴, teraz w porozumieniu z Patyrkiem Kiejstutowiczem zaczął budować twierdzę w Rajgrodzie przeciwko Krzyżakom⁵. Nadto w latach 1357/60 pojawiają się plany chrystyanizacyi Litwy za pośrednictwem Kazimierza, pozostające w niezaprzeczonym związku⁶ z planem przymierza jej książąt z cesarzem Karolem IV.

Plany i związki polityczne tych lat można uważać za pierwsze wyraźne zwiastuny idei Unii; na razie jednak nie zdołały one usunąć antagonizmu w sprawie ruskiej. Walki Kazimierza z Litwą, Tatarami i »schizmatykami«, a więc z Rusią litewską, najpóźniej koło r. 1363 rozgorzały na nowo⁷, z tą tylko różnicą, że niebawem walka Olgierda z Tatarami, lepiej od własnych zabiegów Kazimierza w or-

¹ Źródła zestawione u Abrahama: Powstanie organiz., I 223, przyp. 3.

² Kwp. III nr. 1380 (7/6); Kmp. III nr. 722 (14/6).

³ Kod. dypl. mazow. nr. 80 (w transumcie z XV wieku), oryg. w MS. Czartor. 307 s. 1.

⁴ Arch. Komisji histor. IV 328.

⁵ Voigt: Cod. Pruss. III nr. 87.

⁶ Por. wywody K. Chodynickiego w Przegl. histor. XVIII 292/3.

⁷ Theiner, I nr. 833; Monum. Pol. Vatic. III nr. 432.

dzie, zabezpieczyła Polskę przed współdziałaniem Tatarów z Lubartem.

Już na wiosnę r. 1364 król polski prosił papieża, aby go uwolnił od dotrzymania układów, zawartych na niekorzyść swego państwa; współcześni wiedzieli dobrze, że prośba ta świadczyła m. i. także o zamiarze odzyskania Wołynia, a nawet i Brześcia na Gedyminowiczach¹. Na walną rozprawę z nimi Kazimierz zdecydował się jednak dopiero wtedy, gdy w r. 1366 zaniechał ostatecznie zamiaru wojny z Krzyżakami². Korzystając z tego, że niedawno przedtem w. mistrz Winrich v. Kniprode aż trzy razy wyprawiał się w głąb Litwy³, król uzyskał na Wołyniu nadzwyczajne sukcesy, niemal równe tym z r. 1349.

Zebrawszy pod koniec czerwca znaczne wojsko, Kazimierz po miesięcznych przygotowaniach szybkim pochodem wyruszył najsamprzód, jak zwykle, na Bełz. Siedzący tam książę litewski, Jerzy Narymuntowicz, który widocznie już przed wyprawą porozumiewał się z królem⁴, złożył mu hołd, unikając walki. Tem szybciej udało się zająć na Lubarcie grody ściślejszego Wołynia, podobno nawet Luck, napewno zaś Włodzimierz, gdzie 28 sierpnia Kazimierz wystawia dokument w otoczeniu wojewodów i kasztelanów małopolskich⁵. Wyprawę, skończoną już parę tygodni później, uwieńczyło zajęcie Chełma, który dodano Narymuntowiczowi do jego dzielnicy bełzkiej⁶.

¹ A. Mosbach: Wiad. do dziejów polskich, str. 43/4; datę roczną ustaliły ostatecznie Monum. Pol. Vatic. III nr. 458.

² Ss. rer. Pruss. II 556, III 85.

³ Długosz, III 310; co do chronologii por. Ss. rer. Pruss. II 550 nn.

⁴ Występuje jako świadek na dwóch jego dokumentach z 9 marca 1365 r. (Mosbach: Wiadom. s. 45/6; Kwp. III nr. 1557, o dacie rocznej por. Balzer: Geneal. Piastów, s. 391 przyp. 9).

⁵ AGZ III nr. 16.

⁶ MPh II 631; Długosz, III 307/8; dla chronologii por. zestawienie u Hruszewskiego, IV 46 przyp. 2.

Najważnijszem było, że tym razem Gedyminowicze w układzie pokojowym¹ musieli uznać podział ziemi wołyńskiej. Co więcej, w układzie tym nie tylko książę bełzko-chełmski, lecz także Koryatowicze: Jerzy, wówczas już niewątpliwie władający Podolem, oraz Aleksander, któremu Kazimierz oddał w dzierżenie ziemi włodzimierską, występują po stronie polskiej. Jak silnie się zachwiała solidarność Gedyminowiczów, o tem świadczy także osobny układ uzupełniający, zawarty niebawem z Kazimierzem przez Lubarta², który utrzymał się przy znacznie uszczuplonej ziemi łuckiej: i on bowiem wchodził w stosunek zależności od Polski, skoro jej królowi zobowiązał się do wzajemnej pomocy przeciw wrogom, gdy w. księciu Olgierdowi miał pomagać tylko w wojnach, podjętych wspólnie z Kazimierzem.

Po za tem oba układy uzupełniały się w dokładnem oznaczeniu nowej granicy. Pierwszy odstępował Kazimierzowi, który się wyrzekł pretensyi tylko do Podlasia, Brześcia i Kobrynia, cały pas zachodnich włości wołyńskich, od Ratna nad Prypecią aż po Olesko, zabezpieczających Lwów od północnego wschodu. Po części oderwano je od ziemi łuckiej, po części zaś przypadły Polsce wraz z Włodzimierzem, najcenniejszą wogóle zdobyczą. Wschodnie jednak włości włodzimierskie przyłączono do Łucka, któryby inaczej znalazł się zbyt blisko nowej granicy; część ich północną, leżącą za Turją, wymienia traktat główny, dalsze rozgraniczenie aż ku rubieżom ziemi lwowskiej podaje drobiazgowo umowa z Lubartem.

Chcąc tym razem stworzyć pokój trwały, dodano szereg postanowień, zwłaszcza o obustronnym sądzie granicz-

¹ Najlepsze wydanie u B. Barwińskiego: Istor. pryczynki, II 57—61.

² Arch. Sang. I nr. 1.

nym w Horodle nad Bugiem, któreby zapobiegły zerwaniu. Zaledwo jednak minęły dwa lata, gdy słyszymy na nowo o napaściach »niewiernych Litwinów i schizmatyków«, nie tylko na Mazowsze, ale i na ziemię bezpośrednio podległe Kazimierzowi¹. Zważywszy, że jak poprzednio, najwięcej od nich cierpiał Lwów, to widocznie książę łucki nie dotrzymał obietnicy zawartej w dodatkowym układzie, że w razie wyprawy braci na króla nie będzie im pomagał. Natomiast nie ma powodu przypuszczać, jakoby już wówczas odpadł Jerzy Narymuntowicz² z Chełmem i Bełzem. Inaczej trudno by wytłómaczyć, jak utrzymano Włodzimierz aż do śmierci Kazimierza. Przewidując jednak dalsze walki z Litwą, do których gotowano się nawet w dalekiej Wielkopolsce³, król jeszcze w ostatnich chwilach życia zajmował się budową nowego, muruwanego zamku w stolicy zachodniego Wołynia⁴.

Ale Lubart z Kiejstutem skorzystali z tego, że wierny Polsce »książę włodzimierski« Aleksander Koryatowicz w chwili śmierci królewskiej bawił w Krakowie, aby niespodzianym napadem skłonić polskiego dowódcę zamku włodzimierskiego do poddania się⁵. Budowla Kazimierzowa uległa zniszczeniu, a Polska aż po czasy unii lubelskiej nie miała już osiągnąć wytkniętej przez niego granicy.

Nowy podział Wołynia, który tylko ziemię bełzką i chełmską na trwałe zespolił z Rusią halicką, ustalił się w kilkunastoletnich walkach po jego śmierci. Towarzyszył

¹ MPh II 631; Dług. III 312/3; Theiner, I nr. 882 = Mon. Pol. Vatic. II nr. 226 (15/5 1369); AGZ III nr. 19; Ss. rer. Pruss. III 87.

² Koło Nowego roku 1368 bawi we Lwowie, w otoczeniu starosty królewskiego; por. Hruszewskyj: Istorija, IV 49 przyp. 3, który jednak przypuszcza, że Bełz i Chełm utracono już w r. 1368/9.

³ Kwp. III nr. 1639 (25/7 1370).

⁴ MPh II 643/4.

⁵ Ib. i Dług. III 350/1.

im jednak proces inny, który jeszcze dotkliwiej zagrażał dziełu jego życia: stopniowe odłączenie »królestwa ruskiego« od polskiego a przyłączenie do węgierskiego. Jeszcze w r. 1371, kiedy to prawdopodobnie po raz ostatni Lubart pokusił się o sam Lwów¹, starostą Rusi był pan polski, ustanowiony przez Kazimierza, i włądała nią rejentka królestwa polskiego, Elżbieta Łokietkówna². Ale już w roku następnym wspólny monarcha polsko-węgierski przygotował zmianę w położeniu prawnopaństwowem Rusi, osadzając tam Władysława Opolczyka³ w charakterze nawpół namiestnika, nawpół lennego dziedzicznego księcia. Liczne jego nadania na prawie feudalnem, dalszy ciąg nadań Kazimierzowych, również ściśle określających obowiązek służby wojennej, nie zdołały zapewnić Rusi lepszej niż dotąd obrony, zwłaszcza odkąd niepewny lennik, Jerzy Narymuntowicz, odpadł ostatecznie i w r. 1376 wywołał śmiały napad Lubarta i Kiejstuta w głąb Małopolski, aż pod Kraków⁴.

Małopolskie też rycerstwo poniosło główny ciężar wyprawy odwetowej, na jaką się Ludwik wreszcie zdecydował w r. 1377⁵. Podczas gdy król przez 7 tygodni »*victoriosissime*«, ale bezskutecznie oblegał Bełz, ono, pod wodzą Sędziwoja z Szubina, szybko zdobyło Chełm i mniejsze grody ziemi bełskiej. Wtedy Kiejstut zapośredniczył ugodę, pragnąc siły Litwy, której właśnie odumarł Olgierd, skupić przeciwko Krzyżakom. Chełm i Bełz przyłączono do ruskiego księstwa Opolczyka, uczestnika wyprawy, osa-

¹ Cod. epist. Vitoldi, dod. nr. 1; co do daty por. Hruszewskij IV ekskurs 15, oraz AGZ III nr. 21.

² AGZ II nr. 3; Kmp. III nr. 844 (8/10 1371).

³ AGZ III nr. 20.

⁴ MPh II 675, III 201, 212; Ss. rer. Pruss. II 111/2; Dług. III 367/8.

⁵ MPh II 674/8, III 212; Ss. rer. Pruss. II 114/5, III 106; Dług. III 372; Kmp. III nr. 893, 894.

dzając Narymuntowicza na niewielkiej włości lubaczowskiej, otoczonej zewsząd ziemiami tego księstwa. »Wielkim księciem Włodzimierza i Łucka« pozostał Lubart, lecz uznawał odtąd zwierzchnictwo Ludwika¹.

Nawet najsporniejsze włości graniczne, najluźniej spójone z Rusią czerwoną, Krzemieniec, Olesko, Peremil, Łopacin, Horodło i Ratno, Lubart zdołał oderwać dopiero przy sposobności śmierci Ludwika², którego córka Marya toczyła z nim dalsze o nie walki »dla rozszerzenia królestwa ruskiego«³. Ale sukcesy oręża polskiego w r. 1377, pomijając lepsze zabezpieczenie rdzennej Małopolski od napadów litewskich, samej Polsce na razie nie przysporzyły żadnych korzyści; wszak zaledwo po roku Ruś dostała się z pod przejściowych rządów śląskiego Piasta, który miał objąć chwilowo regencyę w Polsce, pod bezpośredni zarząd węgierski⁴. Polacy dopiero w czasie burzliwego bezkrólewia po śmierci Ludwika upomnieli się o jej zwrot⁵; mimo to pozostała pod władzą węgierskich starostów i »wojewodów«, aż w r. 1386 stanął znów po nad nimi ks. Władysław opolski⁶, jako bezpośredni zwierzchnik Rusi, oczywiście z ramienia Węgier.

Powrót jego do tej ziemi, którą porzucił parę lat przedtem, sprzykrzywszy sobie rzekomo ciągłe walki z Litwą, pozostaje już w bezpośrednim związku z nową zupełnie sytuacją, stworzoną przez połączenie Litwy z Polską.

W chwili układu krewskiego i ślubu Jadwigi z Jagiełłą Polska, która w ciężkich, wieloletnich zapasach nie dopuściła do zagarnięcia całego państwa halicko-

¹ AGZ III nr. 30; por. też Kod. m. Krakowa I nr. 66.

² MPh II 722; Dług. III 415.

³ AGZ VII nr. 14.

⁴ AGZ V nr. 14; por. MPh II 680 i Dług. III 374.

⁵ MPh II 735.

⁶ AGZ II nr. 14, 15; VI nr. 1.

wołyńskiego przez ród Gedymina, nie posiadała ani części Rusi. Cała korzyść polityczna z podziału tego państwa przypadła sojusznikowi węgierskiemu. Przerwały się w ten sposób również i stosunki Polski z Podolem; zmalała ogromnie przestrzeń, na której państwo polskie bezpośrednio stykało się z litewskim. Mimo to właśnie taki zwrot walki o Ruś wpłynął nadzwyczaj silnie na połączenie Polski z Litwą. Ich interesy, dotąd w tej sprawie zasadniczo sprzeczne, zbiegły się przez to we wspólnem przeciwieństwie do trzeciego współzawodnika. Wobec tego walki wzajemne pręcej mogły pójść w niepamięć, a odzywały się te doniosłe czynniki zbliżenia, które już w przebiegu wojny wyłaniały się chwilowo. Kilkakrotnie przecież spróbowano usunąć rywalizację przez ugody polubowne, połączone z planami chrztu Litwy i porozumienia przeciw wspólnym wrogom, a równocześnie nawiązano ściślejsze stosunki między Polską a poszczególnymi Gedyminowiczami.

Przed rozpatrzeniem istotnej roli, jaką odegrały te czynniki w genezie układu krewskiego, należy jeszcze uwzględnić pierwsze upodobnienie się obu państw co do składu wewnętrznego i zadań zewnętrznych na wschodzie, które wynikło z ich równoczesnego wmięszania się do spraw Rusi południowej.

Polska, zupełnie wyparta z Rusi przez Węgry pod względem politycznym, przecież nie zatraciła związku z nią dzięki możnowładcom małopolskim, którzy za czasów Kazimierza W. nie tylko piastowali starostwo ruskie, lecz otrzymywali tam na własność całe obszerne włości¹, dzięki rycerstwu z wszystkich stron Korony, które król osadzał na tamtejszych pustkowiach². Przy tych nadaniach, które miały przyczynić się do zagospodarowania i obronności

¹ Cod. dipl. Pol. I nr. 119; AGZ XIX s. VI.

² AGZ II nr. 2; Kmp. III nr. 739, 816.

kraju, nie pomijano ani wówczas, ani za Opolczyka, miejscowego żywiołu ruskiego i obdarowywano też przybyszów z Węgier¹. Pozostał jednak na Rusi halickiej znaczny zastęp rodzin polskich² i rozległa polska własność ziemska, co nie dawało zagasnąć pretensjom do tak rychło utraconej prowincyi. Zdarzało się też naodwrot, że ruscy bojarzy, którzy tutaj tylko całkiem wyjątkowo³ sprzyjali Litwie, na ogół zaś wiernie się wysługiwali Kazimierzowi. otrzymywali za to majątki na obszarze rdzennej Polski⁴. Przekroczywszy raz etnograficzne granice, rozpoczynając ekspansję ku wschodowi, w dorzecze Morza Czarnego, państwo, którego odumarał Kazimierz, nie mogło już zatracić dwoistego charakteru o dwóch kulturach, dwoistości sfery interesów i programów politycznych.

Równocześnie Litwa, wyparta z większej połowy spuścizny po Romanowiczach, powetowała sobie te straty przez ekspansję po wschodniej połaci Rusi południowej. Przynależność Podola pozostała chwiejną, nawet po bitwie nad Siną Wodą koło r. 1363⁵; ale w związku z tem zwycięstwem nad Tatarami przypadła Litwie cała ogromna Kijowska zyczna, wraz z zadnieprzańską Perejasławszczyzną. Na północnym wschodzie nie udało się Olgierdowi wyprzeć wpływów moskiewskich z Nowogrodu i Pskowa, gdzie tylko przelotnie osadził syna Andrzeja⁶. Mimo trzykrotnych wypraw na Moskwę⁷, nie zdołał też

¹ Nadania Kazimierza W. dla Rusinów w Kmp. III nr. 715, 737, 743, 797; AGZ I nr. 5, X nr. 9; Akty jugo zap. Rossii II nr. 62. — Dla Węgrów w Kmp. III nr. 741, 807.

² W r. 1381 Otto z Pilczy, za Kazimierza W. starosta Rusi, wystawił dokument w swym Łańcucie (AGZ III nr. 34).

³ Kmp. III nr. 739.

⁴ Kmp. III nr. 701, I nr. 255.

⁵ Rozbiór źródeł u Hruszewskiego, IV 74 nn.

⁶ Połnoje sobr. V 13, 223, VII 208 etc.

⁷ Ib. XVII 37—39 etc.

skutecznie poprzeć współzawodniczącego z nią Tweru, a chociaż nieraz zmuszał Smoleńsk do pomocy wojennej, nie mógł go opanować. Wydarł jednak książętom smoleńskim Rżew, Białę i Toropiec z jednej, a Mściśław i Briańsk z drugiej strony, a wcieliwszy widocznie już przedtem t. zw. włości podnieprskie, podzielone między wileńską i trocką połowę Litwy, otoczył rozdrobniony świat księstw siewierskich. Musiał je też zająć niebawem¹, skoro zaopatrywał niemi synów, a wpływem swym sięgał nawet po za wododział Dniepru i Wołgi, do pokrewnej grupy księstw wierchokskich².

Teraz, gdy żywioł ruski zyskał bezsprzeczną przewagę w państwie litewskim, w którym się zespoliły wszystkie dzielnice pierwotnej Rusi zachodniej oprócz Halicza i Smoleńska, rozwiązanie sprawy ruskiej stało się dla Litwy drugim — obok odparcia Krzyżaków — warunkiem istnienia.

Nasuwało się jedno rozwiązanie, na pozór bardzo proste: usunięcie coraz wyraźniejszej dwoistości państwa przez zupełne poddanie się wpływowi żywiołu ruskiego. Oznaczało to jednak poświęcenie rodzimej Litwy: część jej, przy zaniedbaniu zadań politycznych na północnym zachodzie, byłaby uległa Zakonowi, reszta zaś zaniknęła w świecie ruskim. To też Gedyminowicze wahali się przed taką decyzją. Podjęli za to śmiałą próbę przystosowania się do dwoistego charakteru państwa i jego zadań przez dwoistość władzy wielkoksiążęcej. Nadto, podzieliwszy właściwe wielkie księstwo na dwie połowy, zacho-

¹ Fakt ten, wcale nie zaznaczony w źródłach, pozostaje może w związku z tem, że do walki o Briańsk, zajęty przez Olgierda prawdopodobnie koło r. 1358 (równocześnie z Mściśławiem), wniósł się też jeden z książąt czernichowsko-siewierskich, Roman; daty o nim u Hruszewskiego IV, ekskurs 17.

² Por. jego pismo do patriarchy carogrodzkiego z r. 1371 w Russk. istoricz. bibl., dod. nr. 24 s. 137.

dnia: trocką i wschodnią: wileńską, utrzymywali odrębność polityczną znaczniejszych dzielnic ruskich.

I oto państwo litewskie, rozdwojone między pogaństwem a prawosławiem, przerzucające swe wysiłki raz ku obronie brzegów bałtyckich, raz ku ekspansji w kierunku wybrzeży czarnomorskich, zetknęło się w rywalizacji o Ruś z państwem polskim, które stało na podobnym rozdrożu przeznaczeń dziejowych, cieszyło się jednak widokami o tyle pomyślniejszymi, że przy ekspansji wschodniej miało zapewnioną kulturalną, a zrazu i liczącą przewagę własnego, rodzimego żywiołu.

Odtąd musiała wisieć w powietrzu myśl wspólnego rozwiązania problemu ruskiego. Ginąc zrazu w zaciętości walki, myśl ta stawała się coraz naturalniejszą i zrozumialszą, odkąd się zmienił zasadniczo stosunek obu rywali do początkowych sojuszników, najpierw Litwy do Tatałów, potem Polski do Węgier, odkąd ci sprzymierzeńcy — zawsze niepewni — stali się wspólnymi dla Polski i Litwy współzawodnikami o Ruś.

Do przyjęcia tej myśli dojrzewała też sama Ruś w ciągu blisko półwiekowej walki o państwo halicko-wołyńskie. Po upadku tego państwa rodzimego, które zresztą nie obejmowało całego obszaru ruskiego, tylko połączenie Polski z Litwą mogło też wprowadzić Ruś w jeden organizm państwowy i zabezpieczyć ją możliwie najlepiej od plagi ustawicznych wojen o jej posiadanie i podział, oraz od łupieżczych napadów.

5. Geneza układu krewskiego.

Związek genetyczny układu krewskiego ze sprawą ruską nie może ulegać wątpliwości. Bez niego Polska byłaby musiała wykreslić tę sprawę ze swego programu politycznego, Litwa zaś rozwiązać ją kosztem poświęcenia swego wła-

snego bytu; Ruś mogła wprawdzie zyskać przewagę w państwie Gedyminowiczów, ale za cenę nieustannej walki z wrogami, otaczającymi Litwę ze wszystkich stron, od której niepewnego wyniku zależała możliwość jej zjednoczenia w w. księstwie litewskim.

Związek Unii z walką o Ruś jest nadto szczególnie ważny z tego powodu, że dzięki niemu Unia musiała przybrać formę prawnopaństwową o wiele bardziej skomplikowaną, aniżeli w razie połączenia trzech państw odrębnych i równorzędnych, jak to się dawniej wydawało możliwem, albo samej tylko Polski i Litwy, gdyby je zbliżyła tylko sprawa krzyżacka.

Mimo tak widocznej doniosłości kwestyi ruskiej dla genezy Unii nie wystarcza ona bynajmniej do jej wytlómaczenia. Co więcej, związek obu problemów nie jest nawet bezpośrednim. Zaznaczył się dopiero, gdy inne czynniki wysunęły plan połączenia Polski z Litwą. Bezpośrednie zetknięcie się obu państw w dziedzinie spraw ruskich przerwało się jeszcze przed układem krewskim przez przejście Rusi polskiej pod władzę Węgier. Rola Rusi, która w sporach o nią była naogół bierna, pozostała też bierną wobec decyzji o jej losach, jaką przyniósł r. 1385. Dla Polski zaś, jak i dla Litwy, w ostatnich latach, poprzedzających tę datę, inne zagadnienia chwilowe odepchnęły sprawę ruską na znacznie dalszy plan, aniżeli za czasów Kazimierza W. i Olgierda.

Oba państwa przechodziły równocześnie podwójny kryzys polityczny: zewnętrzny, wskutek naporu niemieckiego, dochodzącego właśnie do szczytu, oraz wewnętrzny, w sprawach sukcesyjno-dynastycznych.

Litwę oba te czynniki stawiały przed koniecznością rozwiązania innego jeszcze zagadnienia, którego dotychczasowe odkładanie było powodem ciągłej chwiejności i załamywań się jej rozwoju od czasów Mendoga. Chodziło o określenie stosunku Litwy do chrześcijań-

stwa, o wynalezienie dla niej miejsca w świecie kultury europejskiej. Mimo wszystkich sprzyjających okoliczności politycznych, Unia nie byłaby przyszła do skutku, gdyby nie decydująca rola, jaka dzięki dawnym przesłankom historycznym w tej właśnie najdonioślejszej sprawie przypaść musiała Polsce.

Walka o byt z nawałą germańską, moment dynastyczny i religijny, oto czynniki, które doprowadziły bezpośrednio do Unii. Z chwilą zaś, gdy one ją powołały do życia, problem wschodni wpłynął na formę, w jakiej przyszła do skutku, i dalsze przed jej twórcami postawił zadania. W bliższym zakresie, jako sprawa ruską, problem ten stał się obok stosunku prawnopaństwowego w księstwa do Korony najważniejszym zagadnieniem we wewnętrznym wspólnym państwie. W zakresie dalszym i szerszym, jako ciężąca na Rusi od zarania dziejów, konieczność obrony przed azyatyckim wschodem, problem ten stanął obok obrony przed światem niemieckim jako drugie decydujące zagadnienie polityki zewnętrznej.

Dzięki tym rozgałęzionym związkom przyczynowym Unia, według zgodnej opinii historyków wszystkich obozów, stała się faktem przełomowym, epokowym w historii wschodniej Europy. Fakt ten nastąpił jednak jak gdyby nagle, po przygotowaniach i wstępnych rokowaniach albo zdumiewająco szybkich i gładkich, albo też dziwnie ukrytych przed okiem współczesnych, zaledwo zaznaczonych w zabytkach źródłowych. Dlatego teoretyczne wnioski o jego genezie, domniemany stosunek wzajemny jego przyczyn, trudno sprawdzić w przebiegu wypadków, które go poprzedziły.

Punktów wyjścia należy szukać bezsprzecznie w czasach Kazimierza W. Niedarmo jeszcze w r. 1390 jeden z panów polskich¹, pamiętających czasy ostatniego

¹ Bartosz z Wezemburga; por. Voigt: *Gesch. Preussens*, V 576 przyp. (urywek listu Wallenroda do Bartosza).

Piasta, wyraźnie wskazał Krzyżakom, że pierwszą inicjatywę do połączenia Litwy z Polską dał poniekąd już król Kazimierz. On, który wprowadził problem ekspansji na ziemiach ruskich do życia dziejowego Polski, z którego szkoły wyszło pokolenie, kierujące jej losami w pamiętnym r. 1385, pierwszy też spróbował zużytkować wszystkie okoliczności, które przedtem tylko dorywczo zaznaczały wspólność interesów Polski z Litwą, w systematycznych planach i kombinacjach politycznych.

We wczesnej młodości wielkiego króla ślub z Aldoną był jak gdyby symbolem pierwszego przymierza polsko-litewskiego. Wywołane li tylko wspólnym antagonizmem do Zakonu, przymierze to odbiło się we wzajemnych stosunkach jedynie przez przerwę w najazdach litewskich na ziemię polskie. Nie pozostawało w związku ani z potrzebami duchowymi obu narodów, chociażby z Gedyminowymi planami chrztu, ani też z przyszłością obu dynastii, których istnienie było wówczas zapewnione a trony silnie ugruntowane. Dlatego przymierze to nie przetrwało konstellacji politycznej, której było wynikiem.

Początki rządów Kazimierza nie rokowały rychłego powrotu podobnej sytuacji. Zrazu jego śmiała inicjatywa w polityce wschodniej, która doprowadziła do zbrojnego starcia z Litwą, szła w parze z ustępstwami wobec Zachodu. Uwieńczone traktatem kaliskim z 1343 r., zdawały się usuwać na daleką metę jedyny wspólny z Litwą czynnik polityczny. Już przedtem, gdy Aldona nie dała Kazimierzowi męskiego potomka i zmarła w r. 1339, układ sukcesyjny z dynastją andegaweńską miał rozstrzygnąć i tę sprawę w kierunku oparcia się o Zachód. Unia z Węgrami otwierała przed Polską inne zgoła widoki, aniżeli możliwość zbliżenia się do Litwy.

Ale zanim w toku walk o Rusz wyniknął stąd również niespodziany, jak nierealny plan związku i Polski i Litwy z Węgrami, z którym spotkaliśmy się w r. 1351, dwa lata

przedtem, w chwili pozornie najmniej odpowiedniej, bo w przeddzień wielkiej wyprawy przeciw Gedyminowiczom, pojawia się projekt chrystyanizacji Litwy za pośrednictwem Polski¹, po stuletniej niemal przerwie w pracy na tem polu.

Bulle papieskie z 16 września 1349 r., wystosowane równocześnie do książąt Litwy, oraz do Kazimierza W. i do arcybiskupa gnieźnieńskiego, nie pozostawiają wątpliwości, że nadzieję nawrócenia się Gedyminowiczów spowodowały starania króla Polski, której duchowieństwo miało podjąć pracę apostolską na Litwie. Plan się nie powiódł. Zanim mogły nadejść pisma Klemensa VI, porzucił go Kazimierz, podejmując za to walkę orężną. Ale znamieniem jest, że przelotny zwrot ku pokojowym stosunkom z Litwą został wywołany przez nowe zaostrenie się antagonizmu do Zakonu krzyżackiego, przeciwko któremu król polski gromadził sprzymierzeńców², którego zarzuty, że się łączy z poganami, odpierał przez zabiegi około ich chrztu.

To też znaczenie niedoszłego projektu polega na tem, że po raz pierwszy starał się chwilową chociażby zgodność interesów politycznych Polski i Litwy oprzeć na trwalszych podstawach, na zbliżeniu w dziedzinie duchowo-kulturalnej. Dojrzwaniu tej myśli stały na przeszkodzie zwroty polityczne; cel bliższy: opanowanie jaknajznaczniejszej części państwa halicko-wołyńskiego i obrona zdobyczy przed napadami Litwy, odsuwał zwykle cel dalszy: przygotowanie akcji przeciwko Krzyżakom. Gdy jednak prąd ku porozumieniu z Litwą powtórnie się zaznaczył w latach 1357 do 1360, w których stwierdziliśmy najwyraźniejsze osłabienie w walkach o Ruś, wtedy powraca również myśl współdziałania przy chrzcie

¹ Theiner, I nr. 691—693.

² Kwp. II nr. 1277; Kwart. hist. VI 31.

Litwy¹, a to w formie o wiele wyraźniejszego programu, aniżeli poprzednio.

Program ten, przedstawiony w Awinionie na schyłku 1357 r.², łączy już całkiem ściśle moment polityczny z religijnym. Już nie teoretyczny zaszczyt korony królewskiej ma wynagrodzić Gedyminowiczów za przyjęcie wiary św., lecz obrona nowochrzczeńców przez króla polskiego wraz z jego sprzymierzeńcami, królem węgierskim i cesarzem Karolem IV, w którego rokowaniach o przymierze z Olgierdem i Kiejstutem Kazimierz pośredniczył jeszcze w latach następnych. Główna rola w tej opiece politycznej nad Litwą przypadłaby oczywiście, w przeciwieństwie do projektu węgierskiego z 1351 r., inicjatorowi całej akcji obecnej i najbliższemu sąsiadowi, Kazimierzowi. Zapewniał to chociażby drugi punkt jego programu: włączenie organizacyi kościelnej, mającej powstać na Litwie, do archidiecezyji gnieźnieńskiej. Tutaj plan Kazimierza W. jest już najwyraźniej poprzednikiem dzieła Unii za Jadwigi i Jagiełły, gdyż od razu byłby stworzył trwały czynnik jedności Litwy z Polską.

Ale ostatni z Piastów poszedł jeszcze dalej. W związku z projektem z 1357 r. szczególnego nabiera znaczenia ostatnie ze świadectw źródłowych owego kilkuletniego zbliżenia do Litwy. Oto blisko trzy lata później, w lecie r. 1360, Kazimierz stara się u papieża o dyspensę z przeszkody pokrewieństwa dla ułożonego już małżeństwa swego wnuka Kaźka szczecińskiego ze świeżo nawróconą córką Olgierda Joanną³. Kto wie, czy nie właśnie ponowne spowinowacenie obu dynastyi było

¹ Że rzekomy projekt chrztu Litwy w r. 1355 polega tylko na pomyśle Theinera, wykazał Chodynicki w Przegl. histor. XVIII 285, przyp. 1.

² Abraham: Początki organiz., dod. nr. 4; Mon. Pol. Vatic. III nr. 375.

³ Abraham, o. c., dod. 8; Mon. Pol. Vatic. III nr. 393 s. 371.

przedmiotem domniemanych rokowań z Litwą, dla których król w r. 1358 zjechał w gronie dostojników z całej Polski na lubelskie pogranicze¹. W każdym razie wielkie do tego ślubu przywiązywał nadzieje, skoro przedstawiał papieżowi, że za nim pójść może wreszcie, oczekiwane od paru lat, nawrócenie całego »niewiernego narodu litewskiego na chrześcijaństwo«.

W tym wypadku śmiałe widoki w dziedzinie wiary ściślej, niż kiedykolwiek przedtem, łączyły się z politycznymi. Przecież ksiązę Każko, wnuk Gedyminówny Aldony a obecnie zięć Olgerda, według planów Kazimierzowych, przejrzysto zaznaczonych w późniejszym zapisie Kujaw, Łęczycy i Sieradza dla księcia szczecińskiego, miał zasiąść na tronie Piastów po Ludwiku węgierskim, pozbawionym męskiego potomstwa. Związany z dynastją, panującą na Litwie, któraby za wzorem jego żony przyjęła chrzest i poddała się metropolii polskiej, miał wyraźnie wskazać drogę dla swej przyszłej polityki. Droga ta: ścisła solidarność z Litwą, wiodła do tego samego celu, który wypływał z geograficznego rozmieszczenia dzierżaw, zapisanych Każkowi, t. j. do okrążenia Zakonu krzyżackiego i wyparcia go z Pomorza i Prus.

Litewska małżonka domniemanego władcy Polski po Ludwiku węgierskim umarła jednak jeszcze przed śmiercią Kazimierza W., 27 kwietnia 1368 r.². I oto, jak gdyby w dowód, jak uporczywie powracała myśl powiązania przyszłych losów Polski z Litwą, około tego samego czasu pojawia się inny jeszcze projekt sukcesyjny, podejmujący ją najwyraźniej i najśmielej. Jest to projekt wydania córki Kazimierza za jednego z książąt podolskich, Konstantego Koryatowicza, wraz z przelaniem na niego prawa następstwa w Polsce.

¹ Por. wyżej, str. 74.

² MPh II 920; por. Balzer: Genealogia Piastów, 471.

Prawda, że szczegół ten przekazało nam tylko źródło późniejsze i niezbyt pewne, nacechowane tendencyjnością i przewagą ustępów o charakterze anegdotycznym, mianowicie latopis litewsko-ruski; ale zgodnie powtarzają tę wiadomość nietylko jego redakcyja szersza, najpóźniejsza i najbałamutniejsza, t. zw. kronika Bychowca, lecz także dwa kodeksy redakcyi pierwotnej, znacznie wiarygodniejszej¹. Co najważniejsze zaś, rzecz wydaje się całkiem możliwą w świetle stosunków, łączących Kazimierza W. z Koryatowiczami.

Stosunki jego do innych Gedyminowiczów po r. 1360 rychło się popsuły i, odkąd rozgorzały na nowo walki o Ruś, mimo pokoju z r. 1366 nie poprawiły się już aż do jego śmierci. Za to jednak związki z Koryatowiczami równocześnie zacieśniały się coraz bardziej. Właśnie układ z r. 1366 dowiódł stanowczo, że chwiejne dotąd stanowisko książąt podolskich ustąpiło wyraźnemu uznaniu zwierzchnictwa polskiego. Zwycięstwo Olgierda nad Tatarami koło r. 1363 zapewne nie pozostało bez wpływu na utwierdzenie władzy Koryatowiczów na Podolu; ale »pomoc litewskiej ziemi«, której według latopisa mieli tę władzę zawdzięczać, musiała być dosyć iluzoryczną, skoro trzy lata później stanęli w obozie polskim i, w przeciwieństwie do Jerzego Narymuntowicza, wiernie w nim wytrwali. Korzyść tego stosunku była obustronna. Koryatowiczom zapewniał oparcie o najbliższe, potężne państwo sąsiednie. Ruś polską zabezpieczał od wschodu, usuwał zatargi graniczne, a otwierał natomiast, wytkniętą przez samą przyrodę, drogę handlową z Rusi Czerwonej przez Podole ku Morzu Czarnemu, oraz drogę dla wpływów kulturalnych Zachodu, przygotowaną przez misye franciszkańskie i dominikańskie.

Zwłaszcza odkąd w r. 1359 plan Kazimierza, aby

¹ Połnoje sobr. XVII 82, 100, 497.

otworzyć sobie tę drogę poprzez Mołdawię, doprowadził do dotkliwej klęski¹, sprawa Podola nabrała pierwszorzędnego znaczenia. Wspólność interesów jego książąt z Polską, rozszerzona w r. 1366 także na sprawy wołyńskie, wyrażała się w ich podróżach do Krakowa, tak za Kazimierza, jak i po jego śmierci. Źródła, choć fragmentaryczne, świadczą o tem kilkakrotnie, po raz pierwszy w r. 1368².

I otóż właśnie pojawienie się Aleksandra Koryatowicza przy boku Kazimierza w sierpniu tego roku można łatwo wprowadzić w związek z opowieścią latopisa o planie ślubu jego młodszego brata z córką królewską. Krótco przedtem bezdzietna śmierć Joanny Olgierdówny usunęła chwilowo na dalszy plan projekty, związane z osobą Każka. Kazimierz, który parę lat temu utracił obie córki z pierwszego małżeństwa, doczekał się potomstwa z małżeństwa z Jadwigą Głogowską, świeżo uznanego przez papieża, a wzmianka latopisa, że miał wtedy jedną córkę, da się całkiem dobrze pogodzić z r. 1368³. Właśnie w tej chwili dawny układ sukcesyjny z Węgrami mógł się królowi wydawać mniej pożądanym⁴, a podczas gdy następstwo Ludwika poważnie zagrażało przynależności Rusi do Polski, nowy projekt otwierał dla tej sprawy najpomyślniejsze widoki.

¹ Długosz. III 277/8; wiarygodność jego opowiadania wykazał A. Czołowski w Kwart. histor. IV 258—285.

² AGZ VII nr. 7; 24/8 1368 r. Aleksander Koryatowicz występuje jako świadek na dokumencie Kazimierza W., wystawionym w Drugni koło Szydłowa.

³ Por. Balzer, o. c., s. 411 nast.; legitymacja dla dwóch starszych córek Kazimierza z Jadwigi (Theiner: Mon. Hung. II nr. 171) jest datowaną z 5/12 1369, dlatego sądzimy, że trzeciej córki, legitymowanej dopiero w r. 1371, wówczas jeszcze nie było, tak, że urodzin drugiej nie potrzeba przesuwac wstecz do r. 1367.

⁴ Dlatego też Ludwik postarał się o jego odnowienie w lutym r. 1369 (Dzielnik I 39/40).

Niestety nie da się rozwiązać pytanie, dlaczego projekt ten nie przyszedł do skutku. Nie mógł się rozbić o niechęć Konstantego do przyjęcia katolicyzmu, jak twierdzi latopis, skoro ten sam książę niebawem prosił papieża o założenie biskupstwa katolickiego w Kamieńcu podolskim. Przeciwnie, wobec gorliwości Koryatowiczów w wierze rzymskiej¹, splatają się znowu czynniki polityczne, dynastyczne i religijne, zwiastujące Unię, która w razie zapanowania Gedyminowicza na tronie polskim byłaby doszła do skutku prędzej czy później.

Trudno się oprzeć przypuszczeniu, że powtórny pobyt Aleksandra Koryatowicza w Krakowie przy samej śmierci królewskiej w r. 1370² dowodzi conajmniej ciągłego interesowania się kwestyą sukcesji w Polsce ze strony książąt podolskich. Jeszcze wyraźniej, w bezpośrednim już związku z genezą Unii, świadczy o tem przyjazd Konstantego Koryatowicza do Krakowa na wiosnę 1385 r.³, gdy radzono nad poselstwem swadziebnem jego brata stryjecznego Jagielly. W ten sposób rola pośredników, zbliżających Polskę do rodu Gedymina, odegrana przez Koryatowiczów w czasie walk o Ruś, ciągnie się aż w przeddzień układu krewskiego, chociaż rządy węgierskie w Halickiem odcięły ich księstwo od Korony, tak, że nawet sprawę biskupstwa w Kamieńcu, poruszoną w tym samym czasie, trzeba było powierzyć węgierskim dostojnikom kościelnym⁴.

Za to w latach, gdy pod panowaniem Ludwika węgierskiego, przyjaciela Krzyżaków, zdawała się zanikać

¹ Por. co do Aleksandra bullę papieską z r. 1378 u Theinera: Monum. Pol. I nr. 1015.

² MPh II 643.

³ Kod. m. Krakowa, I nr. 60 (17/4); brat jego Aleksander bawi w Krakowie 2/4 1375 r., ib. nr. 47.

⁴ Bulla z lat 1382/4, ogłoszona przez Abrahama: Założ. biskupstwa łac. w Kamieńcu, s. 12 przyp. 2.

w Polsce wszelka myśl politycznego zbliżenia do Litwy, idea zapewnienia sobie wpływu na Litwę przez zabiegi około jej chrztu coraz bardziej ogarniała społeczeństwo polskie. W nowym projekcie chrystyanizacji Litwy z r. 1373 główną rolę odegrał¹ jeden z duchownych dostojników polskich, który miał zawieść bulę papieską² do Olgierda, Kiejstuta i Lubarta. Był nim późniejszy biskup poznański i arcybiskup gnieźnieński, Dobrogost z rodu Nałęczów. Związany pochodzeniem, dobrami i beneficjami kościelnymi z wszystkimi dzielnicami Polski, był jednak szczególnie bliski Ziemowitowi mazowieckiemu, na którego już dwa lata przedtem skarżyli się Krzyżacy, że się łączy z Litwą³. Znowu Mazowsze, dzięki stosunkom rodzinnym swych książąt — Ziemowit wydał córkę za owdowiałego Każka szczecińskiego, — a zwłaszcza ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo, zdawało się wyprzedzać inne ziemie polskie w zrozumieniu potrzeby zbliżenia się do Litwy.

Tymczasem jednak nietylko plany z r. 1373 przebrzmiały bez echa, lecz niebawem stanowisko Piastów mazowieckich stało się czynnikiem wielce utrudniającym Unię. Niedosć, że podczas walk wewnętrznych na Litwie w r. 1382 wybuchł też na nowo odwieczny między nią a Mazowszem spór o Podlasie, które zajął ks. Janusz mazowiecki zamiast przyjść na pomoc teściowi Kiejstutowi⁴; ważniejszym było, że w bezkrólewiu po śmierci Ludwika otwarci przeciwnicy jego niemieckich zięciów popierali kandydaturę brata Januszowego, Ziemowita młodszego, tak, że inny jeszcze plan sukcesyjny nie zdawał się wcale wchodzić w rachubę.

¹ Chodynicki, l. c., s. 300 nn.

² Theiner: Monum. Pol. I nr. 934/6.

³ Raczyński: Kod. dypl. Litwy, s. 45/6, Por. MPh II 694.

⁴ MPh II 720; Dług. III 409/10 (por. Kwart. histor. II 199); Polnoje sobr. XVII 87, 145/6, 158.

Słusznie się przypuszcza, że taki plan mógł się wyłonić tylko w gronie tych, którzy nie chcieli dopuścić do tronu ani niemieckiego księcia, ani też Mazowszanina, popieranego przez rycerstwo wielkopolskie, mianowicie wśród małopolskich wielmożów. Wszak ich osobiste interesy łączyły się z Kazimierzowską ideą ekspansji wschodniej, która tym razem, dokonana bez przelewu krwi, pozwalała współdziałać odtąd z Litwą wobec Krzyżaków i na Rusi, rozwiązać kwestyę następstwa w Polsce i rozszerzyć wiarę i cywilizację ku dalekim, niezmiernym obszarom.

Zupełny jednak brak współczesnych świadectw źródłowych w tej sprawie zastępowała dotąd tylko wzmianka latopisa litewsko-ruskiego¹, która, opowiadając — zresztą dość nieściśle — o chrzcie i ślubie Jagiełły, genezę Unii tłumaczy w ten sposób, że »zaczęli Lachowie posyłać z Krakowa do w. księcia Jagiełły, aby przyjął chrzest starego Rzymu, pojął ich królową Jadwigę i stał się ich królem«. Nadto i w Polsce jeszcze po dwóch wiekach utrzymywała się tradycja, że »gdy przodkowie nasi starali się o króla Jagiełła, aby go za pewnymi kondycjami za pana przyjęli, słali do niego posły nieraz«². Długosz wreszcie twierdzi³, że z pośród kierowników polityki polskiej w czasie bezkrólewia według przekonania samego Jagiełły głównie się przyczynił do jego powołania na tron wojewoda krakowski Spytek z Melsztyna. Po za tem bezpośrednia geneza najważniejszego faktu w dziejach naszych zdawała się osłoniętą mrokiem niedocieczonej tajemnicy, zarówno co do czasu i okoliczności, w jakich się porozumiano z w. księciem Litwy, jak

¹ Polnoje sobr. XVII 77, 90, 148, 162.

² Mowa biskupa Padniewskiego na sejmie warszawskim z r. 1564, Źródłopisma do dziejów Unii, II/1 s. 272.

³ III 463.

i co do osób, od których wyszła inicjatywa. Jasnym było tylko, że zgodnie z ową późniejszą tradycją takie porozumienie musiało nastąpić przed przybyciem poselstwa litewskiego do Krakowa w styczniu r. 1385.

Na szczęście jednak zachował się w oryginale jeden dokument współczesny¹, błahej na pozór treści i dlatego dotychczas przeoczany, który znakomicie wyjaśnia te zagadnienia. Oto dnia 18 kwietnia r. 1383, w Wilnie, Jagiełło »wielki król Litwy« i Skirgiełło wystawiają »kochanym naszym mieszczanom lubelskim« przywilej, w którym im pozwalają na wolny i bezpieczny handel na Litwie. Uderzający fakt, że mieszczanie polscy, którzy dotąd zabiegali tylko o otwarcie drogi handlowej na południowy wschód przez przywileje książąt wołyńskich i podolskich, właśnie w zawierusze bezkrólewia i wśród niewyjaśnionych stosunków na Litwie tam się starają o koncesye handlowe i otrzymują je w jej dalekiej stolicy, można wytłómaczyć tylko w ten sposób, że bawiło wówczas w Wilnie jakieś poselstwo z Polski i prowadziło z Jagiełłą nieznane bliżej układy. Jeśli się zaś uwzględni, że starostą lubelskim, który najłatwiej mógł wyjednać ów przywilej dla tamtejszych mieszczan, był cześnik krakowski Włodek z Charbinowic i Ogrrodzieńca², który w r. 1385/6 stanie na czele trzech znanych poselstw w sprawie elekcji Jagiełły, do Budy, Krewa i Wołkowyska, to nasunie się od razu wniosek dalszy, że właśnie on w tej samej sprawie już w kwietniu r. 1383 pojechał do Wilna.

Wniosek ten zamienia się w pewnik w zestawieniu ze znanymi skądinąd wypadkami, które poprzedziły tę datę i po niej nastąpiły. W Polsce trzy tygodnie przedtem, na zjeździe sieradzkim, jeden

¹ Kmp. III nr. 931.

² Arch. komisji histor. VIII 91 i 213.

z panów małopolskich, kasztelan wojnicki Jaško z Tęczyna, udaremnił w ostatniej chwili elekcję Ziemowita, a równocześnie zaczęto się domagać od Węgier zwrotu Rusi¹; parę tygodni później zaś, w Koszycach, najwyżsi dostojnicy koronni, godząc się na dalsze odroczenie przybycia Jadwigi, zaznaczają — według twierdzenia Długosza², które niesłusznie się zwykle odrzuca, — że sami jej wybiorą męża. Na Litwie znów Jagiełło, który jeszcze w układzie z 1 listopada poprzedniego roku³ oddawał się niemal pod zwierzchnictwo Zakonu, teraz odwleka i udaremnia ostatecznie nowy zjazd nad Dubissą, który się miał odbyć w maju, i nie waha się doprowadzić do wypowiedzenia wojny przez w. mistrza⁴, chociaż na pozór jego stanowisko w niczem się nie wzmocniło. Nadto w. książę, który jeszcze 6 stycznia oświadczał Krzyżakom gotowość zachowania rozejmu z książętami mazowieckimi chociażby przez dalszy rok⁵, jeszcze tej samej wiosny niespodzianym najazdem odbiera Mazowszanom Podlasie⁶, co również przyspieszyło zerwanie z Zakonem.

Wszystkie te fakty łatwo wytłómaczyć, jeśli się przyjmie, że właśnie ze zjazdu sieradzkiego wysłano starostę lubelskiego do Jagiełły z propozycją wyniesienia go na tron polski przez ślub z Jadwigą, zachęcając go zarazem, aby zerwał z Krzyżakami i przyłączył się do akcji Małopolan przeciwko Mazowszu.

Nasuwa się jeszcze pytanie, kto właściwie stał za Włodkiem z Charbinowic, a poniekąd i za kasztelanem wojnickim, kto z pośród pierwszych dygnitarzy państwa

¹ MPh II 735.

² III 429: »Regnum Poloniae, sponso ex sententia praelatorum et baronum illi iungendo, possessura«.

³ Raczyński: Kod. dypl. Litwy, s. 56 nn.

⁴ Ib., s. 62/8.

⁵ Ib., s. 60/1.

⁶ MPh II 734/5: Dług. III 441/2.

kierował całą tą akcją. Otóż przytoczona wzmianka Długosza o Spytku z Melsztyna znajduje potwierdzenie i uzupełnienie w znamienym szczególe, również zaczerpniętym z współczesnych dokumentów. Niedosć, że zaraz po ślubie i koronacji Jagielly, w latach 1386/7, panowie z Tarnowa i Melsztyna, zwłaszcza Jan z Tarnowa, wojewoda sandomierski, a także i brat jego Spytek, podkomorzy, oraz stryjeczny Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski, niezwykle hojne otrzymują przywileje¹, ale, co jest bardziej doniosłem, że w tych nadaniach, obok zwykłych ogólnikowych zwrotów o zasługach odbiorców, stale się powtarza wzmianka, że »*multae diligentiae conatibus*« pracowali »*ad nostros et regni nostri Poloniae instaurandos honores*«, co w tym wypadku odnosi się najpewniej do wyniesienia Jagielly na tron polski. Jako ogniwo naszych wniosków niech wreszcie służy spostrzeżenie, że, kiedy Włodko z Charbinowic w r. 1385 z posłami Jagielly pojechał do Węgier po odpowiedź królowej Elżbiety na ich propozycje, miał właśnie od Jaśka z Tarnowa specjalne polecenia do kardynała-arcybiskupa ostrzyhomskiego, który krótko przedtem sprowadził Jadwigę do Polski².

Później poznamy jeszcze kilku innych panów, którzy musieli brać wybitny udział w powołaniu Jagielly. Decydującą rolę odegrali jednak ci sami, którzy równocześnie starali się najusilniej i najcierpliwiej o przybycie Jadwigi: wnukowie owego kasztelana krakowskiego Spicymira, który należał do najbliższych powierników politycznych Kazimierza Wielkiego. Najprawdopodobniej też z nadania Kazimierzowego dzierżyli Melsztyńscy powiat samborski na Rusi³, której starosta z ramienia Węgier, Emeryk Bebek,

¹ Arch. Sang. nr. II nr. 59; Kmp. IV nr. 972, 991, por. też 1022 (r. 1393).

² Kmp. III nr. 940; por. Koneczny: Jagiello i Witold, s. 32 przyp. 2.

³ AGZ VI nr. 2.

wydał córkę za Tarnowskiego, późniejszego starostę ruskiego za Jagielly.

Najlepszy to dowód, że inicjatorowie układu krewskiego wyszli ze szkoły politycznej ostatniego Piasta i rozwijali jego program ekspansji wschodniej. Czy oni też ułożyli warunki układu z r. 1385, które, nie wyjmując najważniejszego: o wcieleniu ziem litewskich i ruskich do Polski, posłowie Jagielly przywiezą gotowe do Krakowa? Według wspomnianej tradycji z XVI wieku, panowie polscy przedłożyliby rzeczywiście swe »kondycye« Jagielle, który zrazu był wobec nich »perplexus«. Jeśli je jednak potem przyjął bez zastrzeżeń, jak o tem już świadczą wypadki z 1383 r., to nie uczynił tego bynajmniej pod naciskiem Polski, która wówczas mniej niż kiedykolwiek była w stanie wymusić przyłączenie Litwy. Posłowie polscy mogli conajwyżej oświadczyć, że w razie odmowy »my to możemy gdzie indziej znaleźć«, t. zn. wybrać kogo innego. Ale ich propozycja, aczkolwiek może zdumiewająca w pierwszej chwili, była zbyt pożądaną i korzystną dla Jagielly i dla Litwy, aby ją odrzucić. Zwracając się bowiem ku stronie litewskiej, znajdziemy tam w przeddzień układu krewskiego całkiem podobne jak w Polsce czynniki, skłaniające do Unii.

Nadzieja korzyści w polityce zewnętrznej musiała działać jeszcze znacznie silniej, aniżeli w Polsce. Dość przypomnieć, że nawet w szczęśliwych dniach Olgierdowej potęgi Litwa, jak świadczą wspomiane rokowania z Karolem IV koło r. 1358, gotową była do chrztu, do przymierza z zachodnimi potęgami, byleby odzyskać ziemie, opanowane przez Zakon. Od tego czasu jej położenie znacznie się pogorszyło. Antagonizm do Krzyżaków, który dla Polaków ograniczał się ciągle do pragnień rewindykacji Pomorza, stał się dla Litwinów takim ciężarem, że skłaniali się do rozpaczliwego planu porzucenia

siedzib ojczystych¹. Na Rusi, z której Polska była chwilowo zupełnie wypartą, Litwa zajęła wprawdzie ogromne obszary, ale właśnie przewaga terytoryalna i kulturalna tych zdobyczy stawała się dla państwa litewskiego czynnikiem rozkładu.

Niebezpieczeństwo to było najwidoczniejsze w dziedzinie religijnej, w której zarówno utrzymanie pogaństwa, jak i przyjęcie chrztu z rąk Zakonu groziło odpadnięciem ziem ruskich, zaś w razie przyjęcia prawosławia przez samego w. księcia, Litwa musiała się rozplątać w świecie ruskim.

Ale ta alternatywa nie wystarcza do wytłómaczenia wewnętrznego kryzysu, jaki przechodziło państwo, przekazane Jagielle przez ojca. Dwoisty, litewsko-ruski charakter tego państwa dopiero wtedy zaczął zagrażać jego całości, a nawet i istnieniu, odkąd uwidocznił się także wśród rozrodzonego grona Gedyminowiczów. Najgłębszym bowiem powodem zachwiania się potęgi litewskiej był wielce skomplikowany problem dynastyczny. Na tę właśnie okoliczność głównie należy zwrócić uwagę, chcąc zrozumieć konieczność oparcia się Litwy o jedno z państw sąsiednich.

Państwo litewskie było wspólną ojcowizną wszystkich członków rodu panującego. Ich niezwykle szybkie rozmnożenie się w dwóch ostatnich pokoleniach umożliwiało podejmowanie różnorodnych przedsięwzięć politycznych na zewnątrz, ale podkopywało spójność państwa na wewnątrz, gdyż każdy książę miał prawo do zaopatrzenia w postaci osobnej dzielnicy. Odbijało się to już na rozczłonkowaniu terytoryalnym ściślejszej Litwy. Tu jednak udział książęce, dowolnie wykrojone przez w. księcia, nie tworzyły odrębnych jednostek historycznych o silnych tradycjach partykularnych. Nadto po-

¹ Długosz, III 382 (r. 1378).

nad podziałem na te księstwa o zmiennej liczbie i obszarze górował od czasów Olgierda i Kiejstuta podział całej ściślejszej Litwy na dwie wielkie połowy, zcentralizowane około dwóch ośrodków: Wilna i Trok. W rękę książąt na Wilnie i Trokach, z których pierwszy był zarazem naczelnym władcą całego państwa, skupiał się, zwłaszcza pod względem wojskowym, zarząd tych dwóch części składowych właściwego w. księstwa. Między siebie dzielili udziały, opróżnione po innych kniaziach, i nowe obszary, wcielane do Litwy.

I ten system miał swoje niebezpieczne strony, o ile mu nie odpowiadała harmonijna solidarność między oboma wyszczególnionymi członkami rodu. Ale istniało jeszcze drugie źródło rozterek wewnętrznych. Było niem wyodrębnione stanowisko »ziem ruskich« państwa, tych odwiecznych księstw i dzielnic dawnej Rusi, które w całości, jako osobne jednostki historyczne, popadły w zawisłość od Litwy. Szanowanie ich odrębności tradycyjnej, ich »stariny«, było co prawda tajemnicą szybkiej ekspansji Litwy, ale zarazem też powodem słabej spójności jej organizmu państwowego.

Wprawdzie po zhołdowaniu książąt miejscowych, Rurykowiczów, osadzano niebawem na ich miejsce jednego z Gedyminowiczów; i on jednak, wnikając nadzwyczaj szybko w swe nowe otoczenie, stawali się w ustroju państwa litewskiego przedstawicielami tego samego systemu dzielnicowego, który na wieki przed podbojem litewskim rozbił jedność państwową dawnej Rusi.

Stosunek tych dzielnic do właściwego w. księstwa nie był bynajmniej ujednostajniony. Tylko Witebsk był osobistym udziałem w. księcia, zaopatrzeniem wdowiem matki Jagiełły¹, któremu podlegał bardziej bezpośrednio, aniżeli znaczne części ściślejszej Litwy. Za to na Woły-

¹ Połnoje sobr. XVII 77, 89.

niu, gdzie Lubart następstwo po książętach miejscowych opierał na prawie krwi i na powołaniu przez jedno stronnictwo bojarskie, pewne zwierzchnictwo naczelnika rodu, w. księcia Litwy¹, wytworzyło się dopiero przez pomoc innych Gedyminowiczów, udzieloną Lubartowi w walce z Polską i Węgrami. Nie przeszkadzało mu to jednak zawierać osobnej umowy z Kazimierzem W., w której poniekąd odstępował braci, lub nazywać swym panem króla węgierskiego. Taksamo też Koryatowicze podolscy, których władza miała swe pierwotne źródło w porozumieniu z ludnością miejscową i jej »atamanami«², trzymali się tego państwa sąsiedniego, które zdawało się zabezpieczać ich najlepiej przed Tatarami. Włodzimierz kijowski znowu, choć przez ojca osadzony w swej dzielnicy, uznawał prawdopodobnie zwierzchnictwo ordy³, która dopiero za czasów Witołdowych zrzeknie się swych praw do Rusi na rzecz Litwy.

Luźności z związku z Litwą, jaką stwierdzić można w południowych dzielnicach ruskich, odpowiadały we wschodnich wyraźne prądy odśrodkowe wśród malkontentów kniaziowskich, wyzyskiwane przez Moskwę i Zakon niemiecki. Ich głównymi przedstawicielami byli w Połocku, pod bokiem witebskiej dzielnicy Jagiełły, Andrzej Olgierdowicz, a wśród Olgierdowiczów, między których podzielono księstwa siewiersko-czerniechowskie, Dymitr briański i trubczewski. W chwili połączenia Litwy z Polską pierwszy z nich brał właśnie swą dzielnicę, jako osobne »królestwo połockie«, w lenno od Zakonu inflanckiego⁴, drugi zaś, odpadłszy do Moskwy w r. 1379⁵, je-

¹ Jest ono widocznem w układzie z Kazimierzem W. co do podziału Wołynia w r. 1366.

² Połnoje sobr. XVII 82 etc.

³ Por. Hruszewskyj: Istorija IV 84 przyp. 2.

⁴ LEK III nr. 1226/7.

⁵ Połnoje sobr. VIII 34.

szcze nie powrócił do uległości wobec Jagielly. Stanowisko Andrzeja podkopywało dawne wpływy litewskie w Pskowie i Nowogrodzie, cofało je wstecz w upragnionym Smoleńsku; odstępstwo Dymitra odcięło Litwę od księstw wierchokskich, które po części już Olgierd zdołał zhołdować w chwilach przewagi nad Moskwą.

Władza w. księcia nie posiadała ani dostatecznej powagi ani dość silnych podstaw materialnych, aby wytworzyć łącznik dla rozbieżnych części składowych państwa. Tytuł wielkoksiążęcy przybierali także książęta dzielnicowi, jak Lubart wołyński, a dzielnica wileńska, chociaż, zwłaszcza połączona z witebską, obszarem i zaludnieniem przewyższała inne, nie podlegała w całości bezpośrednio w. księciu; i z niej bowiem wydzielano zaopatrzenia dla różnych członków dynastji, podobne do drugorzędnych udziałów kniaziowskich na obszarze ziem ruskich, zwłaszcza Wołynia. Nieraz zaś taki udział w Wileńskim łączono w jednym ręku z dzielnicą, leżącą po za ścisłejszem w. księstwem.

Powagę i siłę władzy wielkoksiążęcej podkopała przedewszystkiem zawierucha lat 1381/2. Po śmierci Kiejstuta miejsce jego w Trokach, jako zwierzchnika zachodniej połaci właściwej Litwy, objął Skirgiełło¹. Wierny Jagielle, nie mógł jednak być dla niego taką podporą, jak niegdyś Kiejstut dla Olgierda. Obszar bowiem, którym władał bezpośrednio, zmalał ogromnie, odkąd w r. 1384 powrót Witolda od Krzyżaków okupiono przez to, że wykrojono mu z trockiej połowy Litwy dużą dzielnicę², sięgającą od Grodna po Brześć, aż do udzielnych księstw poleskich, Pińska i Ko-

¹ Polnoje sobr. XVII 77, 89; por. Cod. epist. II nr. 1.

² Zaginiony dokument streszczają inwentarze archiwum koronnego, ułożone przez Kromera (Kniha posolsk. mietriki w. kn. lit., s. 455) i Warszewickiego (Kwart. histor. IX 233).

brynia. Skirgielle, obok wyszczególnionego stanowiska, związanego z posiadaniem Trok, jako udział osobisty pozostała tylko najbliższa ich okolica, do której Jagiełło daremnie starał się dodać jeszcze księstwo połockie na Rusi.

Aby utrzymać w związku rozczłonkowane części państwa, tak Litwy właściwej, jak i ziem ruskich, które Litwa objęła w przedwczesnej, obecnie zresztą powstrzymanej ekspansji, trzeba było znaleźć punkt oparcia dla naczelnego władcy po za obszarem w. księstwa.

Wykryto dotąd jedno tylko, lecz wielce znamienne świadectwo źródłowe, które dowodzi, że myśl ta pojawiała się istotnie na wielkksiążęcym dworze, podobno nawet już za czasów Olgierda. Oto Świdrygiełło twierdził jeszcze po wielu latach, że według woli ojca miał zająć miejsce Jagiełły na Litwie, otrzymać »księstwo litewskie«, zapewne w znaczeniu ziem, bezpośrednio podległych Jagielle, w razie, gdyby bratu udało się »jakieś królestwo osiągnąć«¹.

Nie może ulegać wątpliwości, że królestwem tem mogła być tylko Polska, gdzie w dodatku sprawa sukcesji rzeczywiście stała na porządku dziennym. Jeśli istotnie już Olgierd, zaniepokojony o przyszłość Litwy, nosił się z taką myślą, to tem natarczywiej musiała się ona nasuwać Jagielle. zwłaszcza od r. 1382. Przedtem Jagiełło, naśladowując również przykład ojcowski z r. 1358, starał się wzmocnić swoje stanowisko przez nawiązanie stosunków z dalszym Zachodem chrześcijańskim, nie tylko z królem Polski i Węgier, wrogim dotąd wobec Litwy, lecz także z cesarstwem i papiestwem. Świadczy o tem podróż Skirgielły na dwory zachodnie, której czas (lato r. 1379) i oko-

¹ Na tę ceną wzmiankę z czasów soboru bazylejskiego (Monum. Conciliorum II 619) pierwszy zwrócił uwagę A. Lewicki. Powstanie Świdrygiełły, s. 291 przyp. 8.

liczności udało się ustalić dokładnie¹, cel zaś dotyczył chyba nietylko spraw ruskich, co raczej mocarstwowej powagi państwa litewskiego wogóle. W roku zaś 1382 jego rozkład wewnętrzny doszedł do takiego stopnia, że podobne rokowania lub nawet przymierza zagraniczne nie wystarczyły już, aby go powstrzymać. Za to jednak równocześnie otworzyła się inna droga ratunku, gdy tron polski się opróżnił przez śmierć Ludwika. Obietnica przyjęcia chrztu w Kościele zachodnim, złożona przy układzie z Zakonem w jesieni tego roku, dowodzi, że ustało dotychczasowe wahanie się Jagielly i Litwy między chrztem katolickim a prawosławnym. Ale narzuca się domysł, że zdecydowano się na nią właśnie dlatego, bo już widziano drogę do jej spełnienia przy równoczesnem wyswobodzeniu się z politycznej zawisłości od Krzyżaków.

Drogę tę Litwie, taksamo jak Polsce, wskazał już Kazimierz Wielki i dlatego nie jest wykluczoną pewna inicjatywa ze strony litewskiej, gdy wstąpiono na tę drogę w pamiętną wiosnę r. 1383. O tem bowiem, co się działo w Polsce, dowiadywał się Jagiełło, wysyłając tam często posłów na wywiady, zapewne od samego początku bezkrólewia, a nie dopiero od przybycia Jadwigi, jak opowiada Długosz². Co więcej, zanim jeszcze wieść o przyjeździe i koronacji królowej w październiku r. 1384 pozwoliła mu zgłosić się już otwarciem o jej rękę, musiał na Litwie przygotować grunt dla przełomowego planu, który powziął zapewne już wówczas, gdy tajne poselstwo zjazdu sieradzkiego zwróciło się do niego z pierwszą propozycją ze strony polskiej.

Gdy Jagiełło w dobrze zrozumianym interesie własnym i swego państwa przyjmował »kondycję« o przyłączeniu

¹ St. Smolka: Kiejstut i Jagiełło, Pamiętn akad. fil. VII 92 nn.

² III 450.

ziem litewskich i ruskich do swego przyszłego królestwa polskiego, śmiało rozporządzał wspólnem dziedzictwem Gedyminowiczów. A przecież ich przyzwolenie na to, co zamierzał uczynić, było postulatem nietylko prawa rodowego.

Znając stanowisko w. księcia w państwie litewskiem, łatwo zrozumieć, że o ile porozumienie się z bojarami litewskimi przed pierwszą unią z Polską jest anachronistycznym wymysłem późniejszych źródeł, o tyle Jagiełło nie był w stanie przeprowadzić tej sprawy bez poparcia najpotężniejszych książąt, władających obok niego ziemiami litewskimi i ruskimi.

Wrogi stosunek do niektórych braci wykluczał zgodę ogólną. Najłatwiej było pozyskać Skirgiełłę, którego też już przy układach z Polakami w kwietniu r. 1383 spotkał się obok »wielkiego króla Litwy«. Wszak dla niego, który, najbliższy Jagielle, już przed unią współwładał ściślejszą Litwą w charakterze księcia na Trokach, z chwilą wstąpienia brata na tron polski otwierały się widoki, że on to właśnie zajmie jego miejsce na Litwie, zwłaszcza, że młody Świdrygiełło nie objawiał jeszcze wówczas swych późniejszych pretensyi w tym kierunku.

Ale potrzebną była conajmniej jeszcze zgoda ze strony tego, który niebezpieczne, choć innego rodzaju pretensye objawiał z całą stanowczością, mianowicie Witołda. Uciekając się pod opiekę Zakonu i oddając mu się w usługi, chciał z jego pomocą dopiąć swego celu t. j. odzyskać »ojcowiznę«¹, całą dzielnicę trocką Kiejstuta, z którą się łączyło wyszczególnione stanowisko obok w. księcia, dotąd zajęte przez Skirgiełłę. Jagiełło, chociaż zdawał sobie sprawę z konieczności przejednania Witołda, zrazu nie mógł spełnić tego żądania Kiejstutowicza, jeśli nie chciał zrazić sobie Skir-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 15.

gielły. Mógł conajwyżej ofiarować Witołdowi ten udział, wykrojony z dzielnicy trockiej, którym władał już za życia ojca¹. Tyle też tylko otrzymał, gdy w r. 1384 rzeczywiście powrócił od Krzyżaków. Nie ulega jednak wątpliwości, że na przyszłość Jagiełło obiecał mu wtedy więcej, tj. całą upragnioną ojcowiznę². Dlaczego zaś mógł to uczynić, a Witołd zgodził się czekać, to kwestya ta staje się całkiem jasną, jeśli się przyjmie, że było to już po porozumieniu się Jagiełły z Polakami co do objęcia ich tronu. Jak Krzyżacy dobrze to zachowali w pamięci³, Jagiełło właśnie dzięki temu, że sam miał zostać królem polskim, mógł ekłonić Witołda do »zdrady«, robiąc mu widoki na »w. księstwo« Kiejstutowskie w Trokach, skąd Skirgiełło po koronacji brata mógł się przenieść na jego dotychczasową rezydencyę w Wilnie, zastępując go w naczelnym zarządzie wileńskiej połaci Litwy. Wzgląd na możliwość takiego porozumienia z Witołdem był niewątpliwie silnym czynnikiem, skłaniającym Jagiełłę do przyjęcia propozycyi polskiej. Powrót swego przyszłego bohatera i świetne sukcesy w walce z Krzyżakami, które niebawem wynikły z jego pogodzenia się z Jagiełłą, zawdzięczała zatem Litwa Unii, zanim ona jeszcze przysłała do skutku. Mamy nawet wskazówkę, że układ z Witołdem zawarto z udziałem polskich twórców Unii; gdy bowiem następnie Jagiełło nie chciał go wykonać, wtedy właśnie Jan z Tarnowa i Spytek z Mel-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 2.

² Ss. rer. Pruss., II 713, V 224.

³ Por. znane memoriały krzyżackie o zdradzie Witołda (Cod. Vitoldi, str. 1028, i Arch. komisji histor. XI 252), których twierdzenia stają się przy takiej interpretacji całkiem jasne. Oczywiście nie było wówczas mowy o naczelnej władzy wielkksiążęcej nad całym państwem litewskim, którą Witołd dostał dopiero w r. 1401 (por. zwłaszcza w tekście niemieckim: »einen groszem fursten zu Litwan«).

sztyna, wraz z Sędziwojem z Szubina, będą się wstawiali za Witołdem, popierając jego pretensye.¹

Plan z r. 1384, za pomocą którego pozyskano Witołda, przygotowywał zarazem konsolidację wewnętrzną właściwej Litwy. Książęta na Wilnie i na Trokach mieli bezpośrednio władać tak znacznymi obszarami, że podległe im udziały książęce w granicach ścisłego w. księstwa nie mogły już zagrażać jego politycznej wartości. Wśród nich bowiem tylko tymczasowy udział Witołda, obejmujący, oprócz Podlasia, Grodno, Wołkowysk, Kamieniec i Brześć litewski², odznaczał się większymi rozmiarami. Księstwo nowogrodzkie, rozdzielone po Koryacie na dwie połowy: jedną zależną od Wilna, drugą od Trok, zajmował w części wschodniej Korybut Olgierdowicz, zachodnią zaś służyła jako zaopatrzenie młodszych Kiejstutowiczów³. Jeszcze silniej się rozdrobniła dawna dzielnica poleska Narymunt, gdzie powstały conajmniej trzy księstwa jego linii: pińskie i horodeckie, podległe Trokom, oraz słuckie, należące do wileńskiej połowy w. księstwa⁴. Inne wreszcie księstwka, jak zasławskie niedaleko Wilna i kobryńskie, które zresztą należało wówczas prawdopodobnie do dzielnicy brzeskiej Witołda⁵, jeszcze mniejsze posiadały znaczenia.

¹ Ss. rer. Pruss. II 713.

² Kwart. histor. IX 233.

³ Przyjmujemy tutaj wyniki świeżych badań ks. J. Puzyny w Mies. herald. 1914, s. 147, 150; mimo to nie jest wykluczonem (Połnoje sobr. XVII 171 etc.), że Fedor Koryatowicz, zanim po starszych braciach udał się na Podole, miał jako zaopatrzenie jakąś włość w Nowogrodzkiem, wraz z włością homelską, graniczącą z siewierską dzielnicą Korybuta.

⁴ Wynika to z późniejszego podziału administracyjnego Polesia; por. M. Lubawskij: Obłastnoje dielenije, s. 133—136, 192—200.

⁵ Por. nadanie Kobrynia przez Witołda Romanowi, synowi Fedora Olgierdowicza ratneńskiego, w r. 1404, ogłoszone i omó-

Współdziałanie Skirgiełły i Witołda w planach Jagiełły mogło się także przyczynić do ściślejszego niż dotąd związku między Litwą a podległemi jej ziemiami ruskimi. Skirgiełło, mając zastąpić Jagiełłę wszędzie, gdzie dotąd władał bezpośrednio, musiał objąć także jego osobistą dzielnicę na Rusi, mianowicie witebską; sąsiednią zaś ziemię połocką przeznaczano mu oddawna i jej objęcie zależało tylko od zwycięstwa nad Andrzejem Olgierdowiczem. W ten sposób ziemie białoruskie miały się złączyć w jednym ręku ze wschodnią połową Litwy. Z zachodnią natomiast w ręku Witołda miał się zespolić Wołyń, zrazu przynajmniej jego główna część: ziemia łucka; wszak obiecywano mu ją już od czasu jego powrotu z Prus¹, prawdopodobnie po śmierci Lubarta, którego syna Fedora zamierzano ograniczyć do Włodzimierza wołyńskiego.

Lecz nie dość na tem. Jeden jeszcze z pośród braci Jagiełły już w krytycznym roku 1382 znalazł się w jego obozie, a obecnie musiał brać udział w jego zamiarach, skoro po Skirgiełle a przed Witołdem podpisze umowę krewską. Był nim Dymitr-Korybut. Ze swym udziałem nowogródzkim na Litwie łączył księstwo siewierskie na Rusi. Księstwo to obejmowało najprawdopodobniej² nietylko Nowogród siewierski, ale i sąsiedni Czernichów, skąd Konstantego Olgierdowicza (mało zresztą znanego) przeniesiono zapewne do Czartoryska na Wołyniu. Było to więc najznaczniejsze księstwo w rozdrobnionej Czernichowszczyźnie, tak, że jego władca mógł tam przeciwdziałać skutecznie Dymitrowi starszemu, księciu na

wione przez Z. L. Radziwińskiego w Monografii XX. Sanguszków I s. 58, 13.

¹ Ss. rer. Pruss. V 225.

² Por. Hruszewskyj: Istorija IV² 454.

Briańsku z Trubczewskiem i Starodubiem, który odpadł do Moskwy.

Utrzymanie tej ziemi w ręku księcia, ściśle związanego z Litwą, było tem ważniejsze, że z jednej strony graniczyła z księstwami wierchokskimi, niegdyś już poddanymi wpływowi Olgierda, z drugiej zaś z obszernem księstwem kijowskiem Włodzimierza, najspokojniejszego, ale też najmniej czynnego z Olgierdowych synów. Mocniejsze zespolenie Kijowszczyzny z Litwą zależało od ugruntowania jej przewagi nad Ordą, podczas gdy związek z księstwem podolskiem Koryatowiczów zależał nie tylko od ostatecznego usunięcia zwierzchnictwa tatarskiego, ale także od stosunku do Węgier.

Te zadania państwo litewskie mogło podjąć dopiero po złączeniu się z Polską. Wtedy też dopiero można było myśleć o ponownej próbie ekspansji w kierunku Smoleńska i Rusi nowogrodzko-pskowskiej, gdzie podjęcie polityki Gedymina i Olgierda było koniecznem do powstrzymania wpływów moskiewskich z jednej strony, a inflanckich z drugiej. Stąd nie jest to przypadkiem, że czwartym z książąt, podpisanych na akcie krewskim, będzie ten z Olgierdowiczów, który, nie mając jeszcze żadnego udziału na obszarze państwa litewskiego, zaraz po połączeniu z Polską miał odegrać doniosłą rolę w walce ze Smoleńskiem i w planach opanowania W. Nowogrodu; mamy na myśli Szymona Lingwena.

A więc nie tylko niebezpieczeństwo krzyżackie skłaniało państwo Jagielly do oparcia się o Polskę; tego samego wymagały utrzymanie jego spoistości i najkonieczniejsze zadania polityki wschodniej. Ale dlatego właśnie to połączenie z Polską nie mogło się ograniczyć do luźnej unii osobistej. Różnorodny i rozbieżny świat litewskich i ruskich ziem i dzielnic, które się składały na w. księstwo Jagielly, musiał znaleźć ośrodek polityczny nie tylko w jego oso-

bie, co dotąd okazało się zgoda niedostatecznym, lecz także w owej Koronie polskiej, po którą sięgał. Inaczej trwałość nowych kombinacji co do zarządu państwa litewskiego byłaby znów zależała od tego, jak długo potrwa zgoda między książętami, którym przypadały przewodnie stanowiska, i przewaga ich nad innymi współdziedzicami Gedyminowskiej ojcowizny.

Rzecz zrozumiała, że nie ustalono od razu formy prawnopaństwowej tego związku z Polską. Nie zdobyto się na to nawet jeszcze w Krewie. Dlatego niepodobna przypuścić, aby — według opowieści Długosza, opartej zresztą wyłącznie na akcie krewskim — dobitne wyrazy o »inwisceracji i inkorporacji« padły już w Krakowie, gdy 18 stycznia r. 1385 zjechali posłowie Jagiełły: główny jego pełnomocnik Skirgiełło, inny »brat« jego ks. Borys i starosta wileński Hanulo czyli Hanko¹, i uroczysto poprosili o rękę Jadwigi dla w. księcia Litwy. Obietnic, z jakimi przybywali, było tyle, a to tak doniosłych, że dokładniejsze ustalenie poszczególnych spraw trzeba było pozostawić przyszłości. W tym programie przyszłości odnajdujemy wszystkie wielkie myśli, które przyświecały już ostatniemu z Piastów, gdy dążył do zbliżenia do Litwy, a zarazem rozwiązanie wszystkich decydujących zagadnień, przed którymi stała Litwa sama: a więc chrzest jej w Kościele katolickim za pośrednictwem Polski, połączony z uwolnieniem chrześcijańskich, a w szczególności polskich jeńców wojennych; obietnicę odzyskania ziem utraconych tak przez Polskę

¹ Zapiska w kalendarzu krakowskim (MPH II 609) wymienia także kniazia Olgimunta; jest to prawdopodobnie (Wolff: Kniazio-
wie, s. 95) Iwan Olgimuntowicz, ks. holszański, szczególnie bliski Witoldowi. Borysa uważa Wolff (Ród Gedymina, s. 28) za zięcia Olgierda, Borysa Konstantynowicza, ks. suzdalskiego, Z. L. Radzi-
miński (Monogr. XX. Sanguszków, I 4, 6), zaś za Włodzimierza Ol-
gierdowicza kijowskiego.

(co dwukrotnie powtórzono), jak i przez Litwę; wreszcie usunięcie wątpliwości dynastyczno-sukcesyjnych w obu państwach przez zobowiązanie Jagiełły, że wypłaci sumę poręczoną domowi austriackiemu, gdyby nie doszedł ślub Jadwigi z Wilhelmem, a zwłaszcza przez lakoniczny punkt końcowy o przyłączeniu ziem litewskich i ruskich do państwa polskiego.

Nie może ulegać wątpliwości, że na ten program, rezultat nieznanych bliżej rokowań polsko-litewskich w dwóch poprzednich latach, złożyły się obustronne dążenia i potrzeby. Zanim jednak można było pomyśleć o urządzeniu nowego państwa wspólnego, trzeba było usunąć przeszkody, zagrażające ślubowi, który dzieje całej wschodniej Europy miał zwrócić na nowe tory. Przeszkody to były podwójne: jedne, bezpośrednie, wcześniejsze zobowiązania co do ręki Jadwigi, drugie, pośrednie, ze strony tych, przeciwko którym się zwracał cel polityczny związku. Należeli do nich nietylko Krzyżacy, którzy dzierżyli najważniejsze kraje, jakie wspólnymi siłami miano odzyskać, ale też ci Gedyminowicze, którym zagrażał plan nowego ustroju ziem litewsko-ruskich, a wraz z nimi wszyscy przeciwnicy Litwy na Wschodzie; należały poniekąd nawet Węgry, których królowa miała rozstrzygnąć o przyjęciu propozycji, lecz którym groziła utrata »królestwa ruskiego«; należeli wreszcie książęta, którym się rozwiewały nadzieje sukcesyi w królestwie polskim.

I otóż charakterystycznem jest, że nie zwlekano, ażby się udało usunąć wszystkie trudności. Gdy matka Jadwigi, do której pojechali niebawem Borys i Hanulo wraz z Włodkiem z Ogrodzieńca i dwoma innymi rycerzami mało-polskimi¹, dała »skromną i życzliwą«² odpowiedź, że decy-

¹ O ich pobycie na Węgrzech świadczy cytowany wyżej (s. 97 przyp. 2) dokument z 7 marca.

² Długosz, III 452.

zyę pozostawia panom polskim, wystarczyło im to, aby przyspieszyć sprawę najważniejszą: sam ślub. Po za tem narazie postarano się tylko o jaknajpewniejsze gwarancje, że Jagiełło dotrzyma swych zobowiązań. Przejednanie przeciwników lub walkę z nimi odłożono, stwarzając przedtem fakt dokonany. To też jego następstwa mogły wejść w życie dopiero po długich wysiłkach przedsięwziętych w jego obronie.

CZĘŚĆ II.

Okres Jagiełłowy 1385-1440.

1. Wcielenie i wznowienie państwa litewskiego 1385-1401.

Na zjeździe krakowskim w lecie 1385 r., po kilkudniowych naradach panów polskich, wśród których przeważali Małopolanie, »większa i rozsądniejsza część, uwzględnniejszy przedewszystkiem pożytek i rozszerzenie wiary chrześcijańskiej, spokój królestwa polskiego i inne warunki, ofiarowane przez Litwina, postanowiła wziąć sobie Jagiełłę na króla«¹.

Pochwała, jaką Długosz w tych słowach oddał decyzji, która rozstrzygnęła o przyszłości Polski, ma tem większe znaczenie, że obok niej odezwały się u niego raz jeszcze, po blisko stu latach, wszystkie wątpliwości, które wówczas niepokoiły umysły. Ale przywiązanie do dawnej dynastyi, wahanie przed powołaniem księcia, nieodznaczającego się wcale świetnymi przymiotami, władcy barbarzyńskiego i wrogiego dotąd narodu, wreszcie wzgląd na osobiste pragnienia królowej Jadwigi i jej dziecięce śluby z księciem rakuskim, to wszystko musiało ustąpić wielkiej myśli Unii.

Wyłaniając się z podstaw dziejowego bytu Polski,

¹ Długosz, III 453.

Litwy i Rusi, dojrzawszy we wzajemnych walkach i chwilowych zbliżeniach, na które patrzyło na przemian poprzednie pokolenie, myśl ta łączyła w niezwykle sposób ideał prawdziwie chrześcijański z realną korzyścią.

Całą wartość ideową można było ocenić dopiero w dalszej przyszłości. »Świętym i świętej pamięci godnym był ten ślub, który przyniósł chrześcijańskiemu światu tyle niewysłowionych dóbr«, mógł napisać po wielu latach obcy i bezstronny świadek¹ o tem, co postanowiono w r. 1385. Stanowczo jednak stwierdzić można, że ta świadomość już współczesnym nie była obcą: »wierzymy, że stąd wyniknie chwała Bogu, zbawienie duszom, cześć ludziom a pomnożenie królestwu«², czyta się w układzie krewskim.

»Pomnożenie królestwa«, pożytek realny, niepoślednią zapewne odgrywał rolę w pobudkach twórców Unii. Pożytek to jednak obustronny. Dość przypomnieć, że te słowa wypowiada Jagiełło. Ze zaś, przygotowując wspólną świetność i chwałę w przyszłości, na razie obarczono się trudnemi zadaniami, ofiarami krwi i mienia, łatwemi do przewidzenia, w tem tkwi mądrość i zasługa tych wielmożów polskich, których przedstawiciele wraz z dwoma posłami węgierskimi udali się na Litwę,³ aby rokowania doprowadzić do końca.

Opowiadając krótko ich dotychczasowy przebieg, Jagiełło w akcie krewskim z 14 sierpnia uroczystie zatwierdził obietnice, złożone w Krakowie i w Budzie przez jego poselstwo. Podkreślając jako warunek ich spełnienia ślub z Jadwigą, a więc osiągnięcie tronu polskiego, przedstawiają się one jak gdyby „*pacta conventa*“, na których podstawie nastąpiła potem elekcya Jagiełły. Formalnie nie był to więc jeszcze akt unii, ale stał

¹ List arcybiskupa Upsali do Tomickiego z 30/6 1528, Tomiana X nr. 301.

² Cod. epist. I nr. 3.

się punktem wyjścia dla wszystkich późniejszych i stworzył istotnie Unię w najogólniejszym, tradycyjnym tego słowa znaczeniu: zjednoczenia Polski z Litwą. Prawnie zaś artykuł końcowy, słynne słowa, że Jagiełło »obiecuje ziemie swoje Litwy i Rusi na zawsze przyłączyć (*applicare*) do Królestwa polskiego«, nie oznaczał unii, lecz inkorporację, wcielenie państwa Gedyminowiczów do państwa polskiego.

Że to istotnie miano na myśli, tego, oprócz późniejszych odwoływań się do układu krewskiego, dowiodły wypadki następnych zaraz lat. Trzeba jednak przyznać, że w samym akcie to postanowienie sformułowano tak lakonicznie i ogólnikowo, że różne interpretacje były możliwe. Że odrębne państwo litewskie miało właściwie przestać istnieć, można było wysnuć stąd, że zamiast o W. Księstwie mówiono tylko o jego dwóch głównych częściach składowych, o ziemiach Litwy i Rusi.

Losem ich rozporządził Jagiełło, według brzmienia dokumentu z r. 1385, w porozumieniu z wszystkimi braćmi. Imiennie wyliczył jednak tylko Skirgiełłę, Korybuta, Witołda i Lingwena. Zgoda innych »obecnych i nieobecnych« była tylko teoretyczną. Przy pracy nad realizacją swych zobowiązań w. książę mógł liczyć najwyżej na owych czterech.

Podjął ją w chwili nader trudnej, świadczącej, że przełomowa decyzja zapadła w sam czas, i dla niego samego i dla Litwy. Wszak w dwa dni po traktacie krewskim¹ Zakon krzyżacki, zawiedziony w nadziei, że Jagiełło przyjmie chrzest z jego rąk i pod jego zwierzchnictwem, wyprawił się w głąb Litwy tak daleko, jak nigdy przedtem; w parę zaś tygodni później jeden z braci, wrogich Jagielle, Andrzej połocki, stworzył nadzwyczaj groźny związek

¹ Ss. rer. Pruss. III 137.

przeciwko niemu, do którego weszli mistrz inflancki i w. książę smoleński Światosław.

Ale i dla Polski zawarcie rozstrzygającej umowy nastąpiło w ostatniej niemal chwili. W dzień po spisaniu układu z Jagiełłą w Krewie, w Krakowie ledwo zdołano przeszkodzić dokonaniu małżeństwa Jadwigi z Wilhelmem austriackim, któreby obaliło cały plan Unii. To też w następnych miesiącach jaknajprędzej przygotowano wybór Jagiełły przez całą społeczność królestwa i jeszcze prędzej odbyto na początku r. 1386 nieodwołalne już ceremonie.

O zjeździe elekcyjnym, zwołanym do Lublina na dzień 2 lutego, poinformowało Jagiełłę ponowne poselstwo panów koronnych, wysłane na Litwę. Obok starosty lubelskiego Włodka i jego dotychczasowych towarzyszy w podróżach do Węgier i do Krewa, Mikołaja Bogoryi i Krystyna z Ostrowa, wystąpił tym razem¹ także podstoli krakowski Piotr Szafraniec i musiał się szczególnie zasłużyć przy ostatnich przygotowaniach do wyniesienia Jagiełły; ten bowiem już w przeddzień koronacji wynagrodził go za to przywilejem², wystawionym jeszcze pod pieczęcią litewską.

Posłowie ci wręczyli Jagielle 11 stycznia w Wołkowysku (a więc już w drodze z Wilna do jego nowego państwa) formalny akt »preelekcji« i glejt dla niego »wraz z braćmi i ziemianami«³, jak gdyby odpowiedź na jego obietnice krewskie. Rzeczywiście przyjęto go w Lublinie »jednomyślnie jako króla i pana«⁴, a po drodze do Krakowa spotykał Jagiełło witających go kolejno inicjatorów wyboru.

Dwaj zwłaszcza potężni panowie oddali mu się

¹ Według Długosza (III 453) brał już udział w poselstwie do Krewa.

² Kmp. IV nr. 969.

³ Cod. epist. II nr. 6.

⁴ Ib. nr. 147.

pierwsi w usługi¹: Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski, radośnie przez Jagiełłę witany, i podskarbi Dymitr z Goraja, wysłany z Sandomierza do w. mistrza z zaproszeniem na ojca chrzestnego. Wykazawszy wyżej przewodnią rolę pierwszego i jego rodu w przeprowadzeniu Unii, mamy wszelkie prawo przypisać także drugiemu znaczny udział w tej sprawie. Przecież właśnie on, który tak skutecznie przeszkodził połączeniu się Jadwigi z Wilhelmem, był najwybitniejszym potomkiem możnego na Rusi halicko-wołyńskiej rodu Korczaków, który tam od początku gorliwie popierał Kazimierza W. Zbliżywszy się też osobiście do ostatniego Piasta², odznaczywszy się za Ludwika w walce o Bełz³, Gorajski był taksamo jak Melsztyński szczególnie zainteresowany w odzyskaniu Rusi, które zapowiadała Unia.

Ale nietylko liczne zastępy panów polskich otaczały Jagiełłę wraz z jego litewskimi i ruskimi towarzyszami, gdy 12 lutego wjeżdżał do Krakowa. Podczas zabiegów około elekcji udało mu się też pozyskać wrogich dotąd książąt piastowskich, Ziemowita mazowieckiego i Władysława opolskiego. Pierwszy, pojednawszy się z Jadwigą⁴, na wezwanie Jagiełły, Skirgiełły i Witolda udał się nawet na Litwę i wspierał ich radą i pomocą, za co szczęśliwy współzawodnik obiecał go wynagrodzić przez nadanie »wszystkich ziem ruskich, jakie wówczas do niego należały«⁵. Ta obietnica, bodaj czy szczerą, mogła się tylko odnosić do Rusi litewskiej, gdyż Ruś czer-

¹ Długosz, III 458/9.

² O Dymitrze z Goraja i jego rodzie por. Piekosiński: Rycerstwo polskie, III 482, 628—32, 648; że podskarbi bronił przed Wilhelmem także insygniów królewskich, świeżo wykazał O. Balzer: Skarbiec i archiwum kor., s. 467.

³ Kmp. III nr. 893.

⁴ Cod. dipl. Pol. II/2 nr. 532 (12/12 1385), por. Kmp. IV nr. 1043.

⁵ MPh VI 631/2.

woną, gdzie później znalazło się istotnie księstwo lenne dla Ziemowita, na razie dzierżył z ramienia Węgier Władysław Opolczyk. I on jednak, chociaż według świeżej umowy z Leopoldem austriackim miał doprowadzić do skutku małżeństwo Jadwigi z Wilhelmem, niebawem się widocznie pogodził z kandydaturą Jagielly, skoro posłowie polscy, wysłani do Wołkowyska, także od niego mieli pełnomocnictwo.

Trzy dni po wjeździe Jagiełło spełnił pierwsze ze swych zobowiązań: »z pokorną pobożnością« przyjął chrzest wraz z trzema najmłodszymi braćmi¹ i »wielką liczbą Litwinów«². Wtedy ziściła też swe obietnice strona polska: 18 lutego poślubiła Jagiełłę, aczkolwiek w pełnym poczuciu ciężkiej ofiary, dziedziczka królestwa polskiego, którego przez to stał się jego panem i »opiekunem«³, a 4 marca odbyła się koronacja Jagielly na króla.

Nie dziw, że królowa i panowie polscy postarali się o gwarancje, że Jagiełło dotrzyma także dalszych zobowiązań. Zdaje się⁴, że już przy ślubie, otrzymując jak gdyby w posagu z Jadwigą państwo polskie, uroczyscie

¹ Korygiello, Wigunt i Świdrygiello, nie zaopatrzeni jeszcze żadną dzielnicą, nie przyjęli też jeszcze schizmy, jak to zwykle czynili udzielnicy książęta Gedyminowicze ze względu na ruskich poddanych. Wiadomo, że z tych ostatnich chrzest łaciński przyjął tylko ten, który już raz był chrzczony w Kościele rzymskim u Krzyżaków, mianowicie Witold.

² Cod. epist. II nr. 8.

³ Cod. epist. II nr. 7 (18/2); Cod. Vitoldi nr. 24 (1/3); Kmp. IV nr. 969 (3/3): »dominus et gubernator«.

⁴ Relację Długosza (III 460) potwierdza wzmianka w przyw. z 22/2 1387 (X. Kurczewski: Biskupstwo wil., s. 610), wstęp do aktu horodelskiego i twierdzenie Jadwigi o zapisaniu jej przy ślubie ziem litewskich i ruskich jako wiana, z którym wystąpiła w r. 1398, a które omówimy niżej. O królestwie polskim jako posagu Jadwigi por. uwagi W. Semkowicza w Przegl. prawa i admin. r. 1898. Zdaje się jednak, że nowego aktu pisemnego Jagiełło w r. 1386 już nie wystawił.

jej oddał jako wiano swe własne państwo, wznowiając obietnicę chrztu całego narodu litewskiego. Nadto Gedyminowicze, obecni w Krakowie, mieli poręczyć wypełnienie artykułów krewskich, oddając się sami w załogę¹.

Ale już w parę dni po koronacji trzeba było uwolnić z niej niektórych książąt, zwłaszcza Skirgiełłę i Witolda, a wraz z nimi wyprawić na Litwę pierwsze oddziały pomocnicze polskiego rycerstwa. Zaledwo Polska złączyła się z Litwą, musiała stanąć w jej obronie przed zalewem wrogów, który nie zdołał powstrzymać Jagiełły od wyjazdu po małżonkę i koronę, lecz mógł zniweczyć w zarodku nadzieję, jakie przywiązywał do uroczystości krakowskich.

Daremnie w. mistrz Zakonu przed samym wyjazdem książąt litewskich do Polski spróbował skłonić Witolda do nowego odstęstwa². Ale za to podczas ich nieobecności najechał Litwę mistrz inflancki, Andrzej połocki zdobył Łukomłę, a jego sprzymierzeniec, ks. smoleński Światosław, nie zdoławszy zająć Witebska, przedzielnego ich ziemie, zwrócił się przeciwko Mściśławowi, który niegdyś należał do księstwa smoleńskiego. Pomścili się jednak jego nieludzkie okrucieństwa: na czas nadeszli wierni Jagielle Gedyminowicze, rozgromili go w bitwie pod Mściśławiem, w której sam zginął, a niebawem też odzyskali Łukomłę³.

Po tym pierwszym wspólnym sukcesie polsko-litew-

¹ Cod. epist. I nr. 4, 5; Cod. Vitoldi nr. 24, 25; Arch. Sang. I nr. 3; J. Zamoyskiego inwentarz arch. kor. III 869 i 941. Są to akty, wystawione przy wypuszczeniu z załogi; wspomniane w nich dokumenty, w których ci książęta przyjmowali porękę, wszystkie zaginęły.

² Cod. epist. I nr. 1. Datę roczną 1386, którą uzasadnił F. Koneczny (Rozpr. Akad. hist. XXIV 277/80) potwierdza inwentarz J. Zamoyskiego, gdzie zarejestrowano oryginał w dziale »Lituaniae«, nr. 9.

³ Połnoje sobr. XVII 77/9, 90/1; Długosz III 463.

skim przystąpiono od razu do załatwienia sprawy smoleńskiej i połockiej. Smoleńska nie przyłączono jeszcze do państwa Jagiełły, lecz przygotowano przysze jego opanowanie, gdyż syna Światosławowego, Jerzego, którego sprowadzono do Polski, skłoniono do ścisłego przymierza z Jagiełłą i Skirgiellą i do zerwania z Andrzejem; układ, zawarty pod koniec maja w Sandomierzu, Jerzy we wrześniu uzupełnił w Wilnie przez uroczyste »dokończanie« z udziałem swych kniaziów i bojarów¹. Walka z Andrzejem przeciągnęła się do wiosny 1387 r., kiedy wreszcie udało się Skirgielle zająć Połock i wziąć brata do niewoli.

Stało się to już podczas bytności króla Władysława na Litwie, który skorzystał z uśmierzenia zaburzeń na Białejrusi, aby ustalić nowy ustrój i zarząd swych ziem, jaki musiał wyniknąć z ich przyłączenia do Polski. Sprawa ta, związana z wydaniem osobnego przywileju dla Skirgielły »na łowach skonstorskich«, 28 kwietnia 1387 r.², była już jednak przygotowaną w roku poprzednim.

Już w r. 1386, pierwsi — zdaje się — z pośród Gedyminowiczów, złożyli królowi, królowej i Koronie niezachowane niestety akty homagialne ci dwaj książęta, którym wskutek wstąpienia Jagiełły na tron polski zdawały się otwierać naczelne miejsca na Litwie: Skirgiello trocki i Witold grodzieński³. Skirgielle rzeczywiście od razu

¹ Cod. epist. I/1 nr. 7 i przypisek; Arch. Sang. I nr. 4.

² Ib. nr. 9.

³ Co do Skirgielły por. wzmiankę w jego drugim homagium (Cod. Vit. nr. 33), co do Witolda wzmiankę w akcie unii z r. 1401 (ib. nr. 233), którą się jednak łączy całkiem niesłusznie z jego rękowym aktem homagialnym z 10 maja 1386 r. (Index actorum saec. XV, nr. 29), a raczej błędnym regestem jego poręki z 13 marca (Cod. epist. I nr. 5). Zaginał też akt hołdu jego brata Zygmunta, wspomniany w jego aktach unii.

przypadło zastępstwo Jagielly¹ i w układzie z Jerzym Światosławiczem występuje obok króla jako »wielki książę«; zapewne już wówczas objął w zarząd namiestniczy Wilno², wraz z podległą w. księciu na Wilnie połową właściwej Litwy. Zdawało się, że obecnie ojcowskie Troki staną otworem dla Witołda. Stało się jednak inaczej. Bądź to nie ufając synowi Kiejstuta, bądź też, chcąc zarząd właściwej Litwy skupić w jednym ręku, król w akcie z 28 kwietnia, wydanym podobno bez wiedzy Witołda, oddał Skirgielle nietylko Połock, »który jeszcze ojciec jemu udzielił«, ale i »kniażenie trockie«, zapewniając mu równocześnie stanowisko wyszczególnione ponad »wszystkich naszych braci«. Owe »kniażenie trockie« oznaczało nietylko same Troki z przyległymi włościami, osobistą dzielnicę Skirgielly, w innym ustępie dokumentu dokładnie odgraniczoną, lecz zachowanie dotychczasowej władzy naczelnej w całej trockiej połaci Litwy, w której też leżało księstwo grodzieńsko-brzeskie Witołda. Osobisty udział Skirgielly pomnożono nadto przez nadanie Mińszczyzny, wykrojonej z księstwa wileńskiego, oraz włości podnieprskich, podległych po połowie Wilnu i Trokom.

Słusznie zaznaczył Długosz³, choć finalizację tego urzędzenia Litwy odniósł do r. 1388, że król ustanowił tam Skirgiellę »*pro principali duce*, aby stanął na czele Litwy, a innym książętom kazał mu być posłusznymi«. Do tych książąt dzielnicowych ściślejszej Litwy,

¹ Por. Cod. Vit. s. 1025.

² Ze Skirgiello sprawował rządy w Wilnie, dowodzi niezbitcie dokument, znany niestety tylko z późniejszego streszczenia bez daty (Metryka koronna ks. 38, s. 275; por. też Mies. herald. 1914 s. 13 przyp. 1), według którego starosta wileński Hanul zrobił nadanie dla Franciszkanów wileńskich »consensu ser. principis Skyrgallo-supremi ducis Lithvanie«.

³ III 477.

którzy mieli podlegać władzy Skirgielły, świeżo przybyli Korygielło i Wigunt, przed rokiem jeszcze niezaopatrzeni żadnym udziałem. 20 lutego 1387 r. podpisali bowiem, obok Skirgielły, Witołda i Korybuta nowogrodzkiego, przywilej Jagiellły dla bojarów ściślejszego wielkiego księstwa¹: Korygielło jako ksiązę Mścisławia, który już w czasie wojny r. 1386 dzierżył jako namiestnik brata², Wigunt zaś jako ksiązę Kiernowa; tem drobnem księstwem mógł się zadowolić tembardziej, że zaręczony już przedtem z córką Opolczyka³, mógł liczyć na odziedziczenie jego księstw lennych w Koronie.

Ponieważ jednak Skirgielło nie sprawował swej władzy zwierzchniczej w charakterze wielkoksiąęcym, choć go nieraz tym tytułem obdarzali postronni, lecz tylko jako namiestnik królewski, jak gdyby »starosta generalny« ziem litewskich Jagiellły, takie zarządzenie administracyjne nie naruszało układu krewskiego, w którym te ziemie Litwy przyłączono do Polski. Zarządzenie to przyszło też niewątpliwie do skutku za zgodą owych licznych panów polskich, którzy wówczas towarzyszyli królowi w jego podróży litewskiej⁴, i uzupełniało pod względem ustrojowym równoczesną pracę apostolską i prawodawczą dla ściślejszej Litwy.

Równocześnie jednak domagała się rozwiązania o wiele trudniejsza sprawa ziem ruskich. Zachowane

¹ Działyński: Zbiór praw. lit., s. 2.

² Połnoje sobr. IV 92, V 239.

³ Cod. epist. I/1. nr. 6 (11/7 1386). — Zaginione nadanie księstwa kiernowskiego przez Jagiellę stosunkowo najlepiej, chociaż pod mylną datą r. 1385, streszcza Kromerowski inwentarz arch. kor. (Kniha posolsk. lit. mietr., s. 455); z Kiernowem była połączona m. i. jedna z t. zw. włości podnieprskich, Czeczersk nad Sożą.

⁴ Nazwiska, podane przez Długosza (III 466), odnajdujemy bez wyjątku wśród świadków, wymienionych na dokumentach, które wówczas Jagiello wystawił na Litwie; por. Krupowicz: Zbiór dyplom., nr. 1, 2, X. Kurozewski: Biskupstwo wileńskie, s. 611.

przez Litwę w zupełnej odrębności wewnętrznej, łączyły się z nią tylko przez osobę swego zwierzchnika, w. księcia litewskiego. To też po przyłączeniu całego państwa Jagiełły do Korony polskiej przestawał istnieć ich jedyny związek polityczny z Litwą, gdyż wraz z osobą naczelnego władcy wspólny ośrodek ziem ruskich przenosił się sam przez się z Wilna do Krakowa.

Nie wynikało z tego bynajmniej, jakoby one wskutek tego musiały przejść pod bezpośredni zarząd koronny. Przeciwnie, w pierwszych latach po układzie krewskim zaznacza się bardzo wyraźnie tryalistyczna niejako koncepcja państwa Jagiełły, króla »Polski, Litwy i Rusi«¹. Oczywiście dwie ostatnie części składowe, w myśl obietnicy wspólnego pana »przyłączone« do Korony polskiej, podlegały pierwszej.

Ale taka konstrukcja teoretyczna nie odpowiadała rzeczywistym formom politycznego życia, chociażby dlatego, że żadna z tych trzech części nie tworzyła jednolitej całości. Polska, wyszedłszy zaledwo z epoki dzielnicowego rozbitcia, wykazywała nietylko znaczny stopień odrębności poszczególnych ziem, lecz nawet szereg księstw udzielnych, na Mazowszu i Kujawach, połączonych z Koroną tylko węzłem zawisłości lennej. Za pomocą podobnego węzła zespolono z państwem udziały książęce na obszarze właściwej Litwy: książęta tamtejsi pod względem administracyjnym, zwłaszcza co do administracji wojskowej, podlegali Wilnu i Trokom, a więc obecnie Skirgielle, lecz pod względem prawnopaństwowym ich jedynym suzerenem pozostał sam Jagiełło. Jemu też, za wzorem Skirgielły i Witolda, musieli składać akty hołdownicze, stwierdzające zarazem przynależność ich ziem do Korony polskiej.

¹ Tak się tytułował Jagiełło na samym początku rządów, na dokumentach ruskich nawet przez dłuższy przeciąg lat.

I otóż sama przez się nasuwała się myśl, aby ten sam system zastosować do Rusi, która przecież cała się składała z odrębnych księstw. Zrazu nie mogło być mowy ani o ich oddaniu pod bezpośrednią władzę Polski, która zresztą, utraciwszy przed Unią swoje ziemie ruskie, dotąd była oddzieloną od ziem ruskich Jagielly przez »królestwo ruskie« Węgier, ani o usunięciu owych książąt dzielnicowych, któreby musiało wywołać silną opozycję.

Gdy król Władysław w jesieni 1386 r. udał się na Litwę, wybrał drogę przez Wołyń. Przyjmując w Łucku, pod koniec października, akty homagialne dwóch udzielnych książąt litewskich, Korybuta nowogrodzkiego i Wasila pińskiego¹, z których pierwszy był zresztą zarazem księciem dzielnicy siewierskiej na Rusi, przygotowywał równocześnie niektóre zmiany w ziemiach ruskich, któreby bez obalenia systemu księstw udzielnych uczyniły go jednak mniej niebezpiecznym dla spójności państwa. Nadawała się do tego sposobność właśnie na Wołyniu. Należał on do najznacniejszych i najludniejszych ziem ruskich, o silnym stopniu odrębności państwowej, rozpadał się jednak na dwa księstwa główne: włodzimierskie i łuckie, dotąd złączone w rękę Fedora Lubartowicza, i na szereg drugorzędnych udziałów książęcych. Na tych ostatnich, wykrojonych z obszarów granicznych ziemi wołyńskiej, na Ratnie, Czartorysku, Czetwertni, Stepaniu i Ostrogu, siedzieli — bodaj czy nie wyłącznie — Gedyminowicze z sąsiedniego Polesia, »służąc« dotąd Lubartowi i jego synowi. Otóż król najpotężniejszego z nich, księcia na Ostrogu, wyjął teraz z pod władzy Lubartowicza i poddał Koronie polskiej jako bezpośredniego lennika². Fedor Lubartowicz nietylko musiał to

¹ Cod. Vitoldi nr. 29, 30.

² Arch. Sang. I nr. 5, 6. (4/11 1387).

uznać¹, lecz niebawem, chociaż już przy sposobności uwolnienia z załogi, w maju r. 1386, złożył hołd ze swych ziem², utracił księstwo łuckie i został ograniczony do włó-dzimierskiego³. Przez akcyę, zapoczątkowaną w ten sposób, król chciał osłabić stanowisko najpotężniejszych książąt dzielnicowych na Rusi, najsilniej związanych z daną ziemią, a zarazem znaleźć miejsce dla jak najliczniejszych uposażeń lennych, któreby mu zyskały wiernych zwolenników. Z takich właśnie równorzędnych księstw lennych miała się składać trzecia część składowa państwa: Ruś, podległa Koronie taksamo jak Litwa, lecz również urządzona zgodnie ze »stariną«, która na Litwie polegała na centralizacyi administracyjnej, tutaj zaś na wzrastającym ciągle rozdrobnieniu dzielnicowym.

Ale już na początku r. 1387, na dwóch przeciwnych krańcach Rusi zaszły wypadki, które znacznie zmieniły ten plan nowego ustroju wspólnego państwa. W Połocku powrócono do dawnego systemu, aby niektóre bardziej zagrożone dzielnice ruskie zachować w ręku takiego księcia, któryby zarazem miał znaczniejszy udział na właściwej Litwie; w danym wypadku księciem tym był Skirgiello, równocześnie namiestnik całej Litwy, który nadto, zastępując Jagiellę, musiał też zarządzać jego dzielnicą witebską. Wskutek tego obie ziemie białoruskie, należące do państwa Jagielly, znalazły się w związku administracyjnym ze ściślejszą Litwą. Niebył to przypadkowy zbieg okoliczności: pod względem geograficznym łączyły się z nią o wiele bardziej, aniżeli z ziemiami Rusi południowej, od których je oddzielały samodzielne jeszcze

¹ Ib. nr. 8.

² Ib. nr. 3.

³ Już 11/8 1387 tytułuje się tylko ks. włó-dzimierskim, Cod. Vit. nr. 35.

w. ks. smoleńskie i księstwo briańskie, ciągnące ku Moskwie.

Gdy Skirgiełło dnia 18 kwietnia r. 1387 składał nowe homagium, otrzymawszy dzielnicę połocką¹, rozpoczęła się już wyprawa królowej Jadwigi dla odzyskania Rusi halickiej od Węgier. Wcale nie broniona przez same Węgry, pogrążone w wewnętrznych zaburzeniach, daremnie, a bodaj czy szczerze wzywana do oporu przez Władysława Opolczyka², ziemia ta została zajęta niemal bez walki. Tylko w warownym Haliczu bronił się długo starosta węgierski Benedykt. Wtedy zgodnie z obietnicą krewską, że wspólnymi siłami zjednoczonych państw odzyska się uszczerbki Korony, Jagiełło z Litwy przysłał na pomoc Witołda, na czele książąt wołyńskich i poleskich, który też istotnie w sierpniu 1387 r. skłonił Benedykta do poddania się³.

Ale dawna Ruś Kazimierza W. nie miała podzielić losu innych ziem ruskich państwa Jagiełłowego, niegdyś związanych z Litwą. Od pierwszej chwili, gdy do niej wkroczyło rycerstwo polskie pod wodzą swej królowej, zaczynając od przywileju dla ziemi przemyskiej, wystawionego już 18 lutego⁴, trzymano się zasady, zgodnej z życzeniami ludności miejscowej, że te ziemie nie mają już być odłączone od Korony polskiej i poddane władzy jakiegokolwiek księcia; starostą ruskim został już w r. 1387 jeden z głównych inicjatorów Unii, wojewoda sandomierski Jan z Tarnowa⁵.

Zasada ta, uznana następnie⁶ przez Władysława Jagiełłę w przywilejach dla ziemi lwowskiej, czyniła wyłom

¹ Cod. Vitoldi, nr. 33.

² AGZ III nr. 39.

³ Cod. Vitoldi, nr. 35; Cod. epist. II nr. 11.

⁴ AGZ VII nr. 19.

⁵ Arch. Sang. II nr. 62; AGZ II nr. 16, III nr. 43.

⁶ AGZ II nr. 17, III nr. 44, 50.

w urzędzeniu Rusi, jak się ono zrazu zapowiadało. Że król i tutaj chciał raczej zastosować system lennych dzielnic książęcych, o tem świadczy fakt, że już w roku 1388¹ wykroił z Rusi czerwonej choć jedno takie księstwo lenne, mianowicie bełzkie, dla Ziemowita mazowieckiego, który właśnie wówczas upomniał się o spełnienie obietnicy, że otrzyma »wszystkie ziemie ruskie«². Skromne stosunkowo wynagrodzenie, jakie w zamian otrzymał wraz z ręką siostry królewskiej, sprzeciwiało się jednak nie tylko pretensjom, jakie do ziemi bełzkiej — a conajmniej do włości lubaczowskiej — mógł sobie rościć Jerzy Narymutonwicz³, co zapewne skłoniło tego księcia, że niebawem z Witoldem przeszedł do Krzyżaków, ale wywołało też silny opór panów koronnych⁴. To też jeszcze w r. 1395 Ziemowit był zagrożony w posiadaniu księstwa bełzkiego⁵; gdy zaś wreszcie król 7 stycznia roku następnego wystawił mu na nie przywilej, musiał niemal równocześnie, na zjeździe krakowskim, Ruś i Kujawy, zastawione po części temuż Ziemowitowi, zapisać jako wiano królowej Jadwidze, która dopiero po roku zatwierdziła nadanie ziemi bełzkiej⁶.

Utratę tej ziemi panowie koronni zrazu wynagrodzili sobie gdzieindziej. Z odzyskaniem Rusi czerwonej odżywały także dalsze pretensje z czasów Kazimierza W., zwłaszcza do Wołynia. I rzeczywiście zaraz w r. 1387 lub

¹ Świadcstwo Długosza (III 477), że Ziemowit dostał ks. bełzkie już w r. 1388, potwierdza jego przyw. z 30/12 1388 w AGZ VIII nr. 18; por. też jego dok. z 20/1 1394 u Hruszewskiego: *Materiały*, nr. 9.

² MPh VI 632.

³ Wyruszywszy z Witoldem pod Halicz, tytułował się księciem bełzkim (Cod. Vitoldi, nr. 35; por. Wolff: *Ród Gedym*. s. 16 przyp. 1).

⁴ Długosz, III 477.

⁵ Teki Narusz. t. 9, nr. 175; por. Arch. komisji histor. XII 159.

⁶ Kod. dypl. mazow. 125/6; Cod. dipl. Pol. II nr. 383.

najpóźniej 1388¹ główna jego część, ziemia łucka, niedawno odebrana synowi Lubarta, podzieliła los ziemi lwowskiej, oddana pod bezpośredni zarząd starostów koronnych. Pierwszym z nich był jeden z panów małopolskich, kasztelan sandomierski Krzesław z Kurozwek. Oparto się jednak równocześnie na owych drugorzędnych kniazich wołyńskich i na znaczniejszych bojarach, którzy złożyli królowi porękę za Olechnę Dymitrowicza, zapewne przywódcę opozycji².

Urządzenia ziem litewsko-ruskich dokonał wreszcie w r. 1388 szereg nowych aktów hołdowniczych książąt dzielnicowych. Oprócz Semena-Lingwena, który zdaje się wówczas żadnego jeszcze nie posiadał udziału, i Aleksandra-Wigunta, księcia kiernowskiego, przybył też do Polski i powtórnie składał hołd królowi i Koronie Korybut nowogrodzki i siewierski³. Poręka, jaką przedtem złożyli za niego podlegli mu kniazowie i bojarzy⁴, świadczy o nieznanym bliżej niepokojach w jego dzielnicy. Ich szczęśliwe uśmierzenie musi pozostawać w związku z ważnym sukcesem na Siewierczyźnie: pod koniec 1388 r. złożył bowiem homagium Dymitr briański, odstępując Moskwy i otrzymując swe księstwo zapewne z rąk Jagiełły, co prawda bez Starodubia, z którego nową utworzono dzielnicę dla Patryka Narymuntowicza po jego powrocie z »kniażenia« w W. Nowogrodzie. Wszystkie te sprawy były zapewne przedmiotem obrad na zjeździe licznych kniazów litewskich i ruskich z Jagiełłą i Jadwigą, który się

¹ Długosz III 477; AGZ III nr. 52. Por. także Grabowski-Przedziecki: Źródła do dziejów polskich, I 147/8.

² Cod. epist. I nr. 11; Arch. Sang. I nr. 11.

³ Ich akty homagialne: Cod. epist. I nr. 13 (oryg. w Archiwum Głównym w Warszawie nr. 136), Cod. Vitoldi nr. 40, Arch. Sang. I nr. 10.

⁴ Arch. Sang. I nr. 9.

odbył na dworze krakowskim w sierpniu tego roku¹. Nieco przedtem zaś zjechał do Łucka Włodzimierz kijowski i również złożył hołd².

Trudny problem budowy nowego, wspólnego państwa na podstawie aktu krewskiego zdawał się rozwiązany szybko i pomyślnie. Polska wraz z ziemiami litewskimi i ruskimi dawnego państwa Gedyminowiczów, przyłączonymi do niej na wieczne czasy, tworzyła całość jako dziedzictwo dynastji, której ślub Jagielly z Jawigą miał dać początek. Pozornie na Litwie i w dzielnicach ruskich mało się przez to zmieniło. Ale książęta, którzy tam władali, nie posiadali już swych ziem tytułem prawa rodowego, lecz jako lennicy króla i Korony polskiej. Krokiem naprzód w kierunku konsolidacji wewnętrznej było niewątpliwie zespolenie obu połaci właściwej Litwy i dzielnic białoruskich pod zarząd Skirgiełły. Sprawę Rusi południowej załatwiono połowicznie, gdyż po części oddano ją bezpośrednio pod zarząd koronny, a po części pozostawiono książętom udzielnym; nie rozbijało to jednak jeszcze jej jedności, ponieważ ci książęta również podlegali tylko Koronie.

W zawieszeniu pozostała jedynie sprawa Podola. Jego książęta, Koryatowicze, wówczas żadnych nie złożyli homagiów. Być może, że za Fedora Koryatowicza, który wnet po r. 1388 nastąpił po bracie Konstantym, zacieśnił

¹ Rachunki dworu króla Wł. Jagielly, s. 75/6, 114/6. Kto był wspomnianym tutaj ks. starodubskim, trafnie wykazał Hruszewskij: Istorija, IV² 454. Oryginał aktu hołdowniczego Dymitra briańskiego (por. Cod. Vitoldi, nr. 48) znajduje się obecnie w Bibl. ord. Krasieńskich w Warszawie, perg. nr. 39.

² Supplem. ad histor. Russiae monum., nr. 211; Cod. epist. I nr. 14. (12/7 1388).

się stosunek Podola do Węgier¹, ale niewątpliwem było, że ta zależność nie mogła potrwać długo. Pozostawało to w związku z wielkimi sukcesami na zewnątrz, które odznaczały pierwsze zaraz lata po połączeniu Litwy z Polską.

Węgry, utraciwszy tak szybko Ruś halicką, zamiast się starać o jej odzyskanie, musiały w jesieni 1388 r. zawrzeć rozejm z królem Władysławem². Co więcej, nie mogły przeszkodzić temu, że zbliżyły się do jego państwa zależne dotąd od Węgier księstwa wołoskie: mołdawskie zaraz po zajęciu Rusi czerwonej w r. 1387 przez hołd hospodara Piotra, multauńskie dwa lata później przez przymerze przeciw Węgom³. Te układy, odnawiane w następnych latach, rozszerzyły wpływ Polski na południe od Dniestru aż ku morzu Czarnemu i zgóry przesądzały o przyszłości Podola.

Na wschodzie zaś, po odzyskaniu tych dzielnic, które w chwili zawarcia Unii zdawały się stracone, t. j. Połocka i Brińska, po upokorzeniu Smoleńska, położenie poprawiło się tak dalece, że na początku r. 1389 można było powziąć śmiały plan z hołdowania W. Nowogrodu. Świadczą o nim nowe akty homagialne Lingwena, wystawione 25 kwietnia w Sandomierzu⁴, gdyż w jednej z ich redakcyi składa hołd królowi i Koronie wraz z całym ludem W. Nowogrodu, jako jego »opiekun i namiestnik«, i rzeczywiście niebawem się tam udał.

¹ Mylną okazała się jednak tradycja, jakoby Fedor już przed przybyciem na Podole władał na Węgrzech zamkiem Munkács, który otrzymał dopiero po usunięciu z Podola przez Witolda; por. Kwart. histor. XXII 713 i Hruszewskij, IV² 172 przyp. 2.

² Cod. epist. II nr. 16.

³ Hormuzaki: Documente privit. la istoria Românilor, I/2 nr. 235/6 i 258.

⁴ Obie redakcyje hołdu zostały wystawione i po łacinie i po rusku, gdyż do wydanych tekstów dodać należy dokument w Tekach Narusz. t. 9 nr. 69; por. Arch. komisji histor. XII 166 przyp. 1.

Podejmowano rozległą akcję na wschodzie, ponieważ się zdawało, że także w stosunku do Zakonu nastąpi niebawem pomyślny zwrot; wszak mimo intryg krzyżackich i rakuskich stolica apostolska uznała ślub Jagielly i chrzest Litwy¹, tak, że państwo, stworzone przez Unię, stawało się wobec świata zachodniego równorzędnym członkiem rzeczypospolitej chrześcijańskiej.

Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Rozbiły się zjazdy z r. 1388 i 1389, na których Polska na razie zaskłaniała Litwę drogą dyplomatyczną, zaprzeczając Krzyżakom ich rzekomych praw do Litwy². Daremnie Skirgiełło, który wraz z Wiguntem brał udział w drugim z tych zjazdów obok panów polskich, układał się jeszcze aż do początku r. 1390 z Zakonem, starającym się może nawet poróżnić go z Polakami³. Właśnie wówczas niebezpieczeństwo krzyżackie wzrosło w dwójnasób przez drugą ucieczkę Witołda do Prus.

W zarządzeniach, przeprowadzonych na Litwie i Rusi w latach 1386 do 1388, tkwiła o tyle zapowiedź nowych rozterek, że nie mogły zadowolić wszystkich Gedyminowiczów, lecz część ich zmieniały w groźnych malkontentów. Wprawdzie Andrzej Olgierdowicz siedział uwięziony w zamku chęcińskim⁴, a resztkę ojcowizny, pozostawionej Fedorowi Lubartowiczowi, otaczały ziemie, bezpośrednio poddane pod władzę korony; ale za to pomścić się musiał dotkliwy za wód, jaki spotkał jednego z uczestników układu krewskiego, ledwo przejednanego w r. 1384 Witołda.

Zawód to był podwójny. Na Litwie nie urzeczy-

¹ Długosz III 467/8.

² Voigt: Cod. dipl. Pruss. IV nr. 47, 52, 66.

³ Voigt: Gesch. Preussens, V 521 przyp. 2; Cod. Vitoldi nr. 56/8, 62; Cod. epist. II nr. 18.

⁴ Rachunki dworu Wł. Jagielly, s. 187.

wistniły się jego nadzieje, że gdy Skirgiełło otrzyma w zarząd Wilno, on zajmie jego miejsce w Trokach. Na Rusi nawet po wyprawie na Halicz nie otrzymał dawno obie-
obiecanej ziemi łuckiej¹, może właśnie dlatego, że połą-
czona z jego księstwem grodzieńsko-brzeskiem byłaby od-
dała w jego ręce duży obszar, oddzielający zupełnie ziemie
koronne od litewsko-ruskich.

Nieufność ze strony Jagiełły, niechęć do Skirgiełły, skromne stanowisko, jakie mu przypadło przy nowem urzędzeniu państwa, wreszcie zręczne wpływy krzyżackie, to wszystko już popchnęło Witolda do samowolnych kroków, przeciwnych polityce królewskiej, gdy na zjeździe lubelskim, pod koniec maja 1389 r.², raz jeszcze spróbo-
wano uratować istniejący stan rzeczy. Witold musiał tam złożyć obietnicę, że zachowa zgodę ze Skirgiełłą i będzie go popierał przeciw wszystkim wrogom. Przekonawszy się jednak ostatecznie, że król nie chce uznać jego pretensyi do Trok i do Łucka³, spróbował niedługo potem ubiedz wileńską stolicę w nieobecności Skirgiełły. Gdy podstęp się nie udał, zerwał otwarcie z królem i jego bratem i w zimie z r. 1389/90 wraz z licznymi stronnikami udał się pono-
wnie do Krzyżaków. Przybierając od razu tytuł księcia łuckiego i grodzieńskiego⁴, odnowił poprzednie z nimi układy, które mu miały umożliwić uzyskanie trockiej ojco-
wizny; równocześnie zaś wydał córkę za w. księcia Mo-
skwy. Znikła możliwość skupienia wszystkich sił nowo

¹ X. J. Fijałek w pracy o biskupstwach wołyńskich Polski i Litwy w XIV i XV w., dokładnie streszczonej w Sprawozd. Akad. Umiej. za kwiecień 1911 r., trafnie wykazał, że Witold otrzymał Łuck wogóle dopiero po pogodzeniu się z Jagiełłą w r. 1392, a żadne ze świadectw, według których miał go dostać już gdzieś w r. 1387, nie wytrzymuje krytyki.

² Cod. Vitoldi, nr. 53.

³ Ss. rer. Pruss. II 713.

⁴ Cod. Vitoldi, nr. 63/4.

urządzonego państwa przeciwko zewnętrznym nieprzyjaciołom. Osobista sprawa Witołda obroną Litwy przed Zakonem połączyła z wojną domową.

Rozłam wewnętrzny ujawniał się w rozruchach przeciwko Skirgielle¹, które zapowiadały coraz to nowe zdrady w gotującej się walce i już pod koniec r. 1389 zmusiły króla do bardzo doniosłej zmiany w zarządzie Litwy. Oto nie tylko posłał tam z Polski pomocnicze rycerstwo i przybory wojenne, ale oddał też Wilno panowi polskiemu, podkanclerzemu Klemensowi z Moskorzewa. Skirgiełło, złożony z władzy namiestniczej w wileńskiej połowie Litwy, został ograniczony do w. księstwa trockiego, a jako starosta generalny Wilna i należącej do niego części Litwy występuje odtąd jej polski obrońca Moskorzewski².

Rzecz jasna, że był to doniosły krok w kierunku rzeczywistego wcielenia dawnego państwa litewskiego do Korony. Władza »obcego« pana nad w. księstwem nie była jednak przyczyną zdrady Witołdowej, jak to później przedstawił latopis, tylko jej koniecznym skutkiem; łączyła się ściśle z ratunkiem przed grożącą zagładą, jaki Polska przyniosła Litwie, mimo że sama mogła wówczas mieć pokój z Zakonem, byleby nie wspierała Litwinów i Rusinów³.

Rozumieli to dobrze wierni Jagielle Gedyminowicze i, nie wyjmując Skirgiełły, ograniczonego w swej władzy, wraz ze swojemi litewskimi i ruskimi wojskami stanęli do boju obok rycerstwa, które z królem na czele w styczniu r. 1390 wyruszyło z Polski⁴. Wspólnie zdobyto po

¹ Kwart. histor. XXII 395/6; Arch. komisji histor. XII 166/7.

² Długosz, III 480 (mylnie Mikołaj zamiast Klemens); Połnoje sobr. XVII 79, 92, 160, 164. Kmp. IV nr. 1008: »capitaneus noster Lithuaniae generalis«.

³ Voigt: Cod. dipl. Pruss. IV nr. 72, 79, 83, 97.

⁴ Rachunki dworu Wl. Jagielly, s. 38/9.

koleji grody Witołdowej dzielnicy, Brześć, Kamieniec i Grodno, obsadzając je polskimi załogami pod wodzą przysłych bohaterów grunwaldzkich. Już w maju liczni panowie i rycerze polscy otaczali Jagiełłę w wileńskiej stolicy¹ i niebawem, gdy rozbiły się rokowania pokojowe, bronili jej podczas oblężenia przez Witołda i Krzyżaków. Nie zraziły ich ani zdrady wśród żywiołu miejscowego, zbałamuconego przez udział Kiejstutowicza w okrutnym najeździe odwiecznego wroga, ani zarzuty zachodnio-europejskiego rycerstwa, że pomagają barbarzyńcom przeciw chrześcijanom².

Przyczyniwszy się pierwszorzędnie do odparcia oblężenia, Moskorzewski złożył jednak swą godność i mimo hojnej nagrody, którą otrzymał zaraz po powrocie³, żaden z polskich rycerzy nie chciał zająć jego miejsca. Dopiero na usilne nalegania króla dał się skłonić do objęcia »generalnego starostwa ziemi litewskiej« Jaśko z Oleśnicy⁴. Znowu w słusznym przewidywaniu nowej wyprawy wroga po upływie zimy, szły z nim na Litwę posiłki polskie i całe wozy pełne broni, odzieży i żywności.

Daremnie Zakon, który obawiał się nawet najazdu ze strony Polski⁵, starał się powstrzymać ją od dalszego popierania Litwinów, nawiązując stosunki z niektórymi panami wielkopolskimi⁶. Po jałowych układach wiosennych, we wrześniu r. 1391 rozpoczął się nietylko zatarg polsko krzyżacki o ziemię dobrzyńską, lecz równocześnie pomoc polska po raz drugi uratowała Wilno, choć poddać się musiały i w ciężką poszły niewolę załogi polskie w Wilkomierzu i Nowogródku. Podobno sami Litwini,

¹ Kopiaryusz przyw. kapituły wileńskiej III 81 (15/5 1390).

² Długosz, III 485--492; Ss. rer. Pruss. II 647, III 163, 166, 176.

³ Kmp. IV 1008 (Opatów, 4/12 1390).

⁴ Długosz, III 493; Mph. II 909.

⁵ Voigt: Cod. IV nr. 83/5.

⁶ Voigt: Gesch. Preussens V 575 przyp. 3.

bojarzy i lud, oświadcza, że gdyby nie ta pomoc i stałe dostarczanie środków żywności z Korony, byliby musieli opuścić ojczyznę¹.

To też niema śladu jakiegoś oporu czy niezadowolenia wobec rozległej władzy, jaką wykonywał na Litwie polski starosta, kierując równie umiejętnie przedsięwzięciami odwetowymi na polu walki, jak wewnętrzną organizacją. Przeciwnie, jednego się tylko obawiał Skirgiełło, aby król nie zaczął znowu osadzać po litewskich grodach innych książąt, których uważał za rywali o wiele niedogodniejszych od polskiego wielmoży, sprawującego swój ciężki obowiązek tylko w charakterze urzędnika królewskiego. Rzeczywiście 22 lipca 1391 r. Jagiełło w N. Korczynie wystawił mu dokument², w którym obiecywał, że Wilna, Witebska, Grodna i Merecz nikomu, nawet rodzonemu bratu, nie odda bez jego wiedzy na wieczność lub w dożywocie, lecz zachowa pod swoją bezpośrednią, dziedziczną władzą.

Wymienione tu cztery grody odślaniają podwójne obawy Skirgiełły. Wilno i Witebsk, to były osobiste udziały Jagiełły, gdzie Skirgiełło do niedawna go zastępował; ustąpił stamtąd staroście królewskiemu, lecz chciał się upewnić, że miejsca jego nie zajmie inny Gedyminowicz. Grodna i Merecz, to były resztki dzielnicy Witoldowej, podległej księciu na Trokach, i zupełnie jest zrozumiałem, że Skirgiełło nie chciał, aby się pomnażała liczba książąt udzielnych w tej połowie Litwy.

Mamy wskazówki, że te obawy, chwilowo zaspokojone, nie były nieuzasadnione. Wszak już kilka tygodni przed owym zaręczeniem król nadał znaczną część dotychczasowego księstwa Witoldowego, mianowicie ziemię drohicką, obejmującą wówczas całe Podlasie wraz z Mielnikiem,

¹ Długosz, III 494/7.

² Cod. epist. I/1. nr. 17.

Surażem i Bielskiem, księciu sąsiedniego Mazowsza, Januszowi¹. Ziemię tę, przedmiot odwiecznych sporów mazowiecko-litewskich i świeżych walk w l. 1382/3, otrzymał teraz na tych samych prawach, co bracia królewscy w ziemiach litewskich i ruskich. Chodziło więc rzeczywiście o utworzenie nowej dzielnicy, wykrojonej z w. księstwa na Trokach.

Nadto rozeszły się niebawem wieści², że król Władysław Wilno i dzielnicę wileńską oddał bratu Wiguntowi, przeznaczonemu widocznie na następcę Oleśnickiego, pod którego kierunkiem walczył poprzednio z Witołdem i Niemcami. Nadawał się do tego tem lepiej, że, wyróżniając się zaletami z pośród braci królewskich, spolszczył się niemal zupełnie, w posagu za żoną, córką Opolczyka, dostał jego dzielnicę kujawską³, i mógł stanowić najodpowiedniejszy łącznik między Polską a Litwą⁴.

Śmierć Wigunta, 28 czerwca r. 1392⁵, przecięła te plany. Choć bezpodstawną jest pogłoska o jego otruciu, zgon ten utorował drogę dla tego, który po paru tygodniach, wbrew zapewnieniom, danym Skirgielle, istotnie otrzymał Wilno i wogóle spowodował radykalną zmianę w zarządzie ziem litewsko-ruskich, mianowicie dla Witołda.

Jeszcze na wiosnę 1392 r. nic nie zdawało się zapowiadać takiego zwrotu w polityce Jagiełły. Wszak 16 kwietnia wydał we Lwowie przywilej⁶, który taksamo, jak akt nowokorczyński z poprzedniego roku stawał zaporą dążeniom Witołda na Litwie, zwracał się wyraźnie przeciwko jego pretensjom do Łucka.

¹ Kod. dypl. mazow. nr. 120 (2/9 1391).

² Ss. rer. Pruss. III 179.

³ Cod. dipl. Pol. II/2 nr. 537/8; Kwp. III nr. 1899.

⁴ Długosz, III 498.

⁵ MPh. II 924 *in castro Vilmensie*.

⁶ Arch. Sang. I nr. 13.

W walkach z Witołdem Wołyń stał wiernie po stronie króla. Zwłaszcza ksiązę Fedor na Ostrogu odznaczył się przy obronie Wilna w r. 1390 i zapewne w nagrodę za to otrzymał starostwo łuckie z ramienia Korony¹. Dla ziemian łuckich zaś podobną nagrodą miał być przywilej z 1392 r., przyznający im wszystkie prawa, których używali ziemianie lwowscy. Ponieważ zaś głównem postanowieniem przywileju dla ziemi lwowskiej była obietnica, że się jej nie odłączy od Korony i nie nada żadnemu księciu dzielnicowemu, akt z 16 kwietnia był wyraźną zapowiedzią, że także ziemia łucka pozostanie nadal pod bezpośrednim zarządem polskim, w ścisłym związku z Rusią halicką, jak niegdyś za Romanowiczów.

Tymczasem już po kilku tygodniach król powziął postanowienie, które wręcz sprzeciwiało się wszystkim dotychczasowym zarządzeniom w ziemiach litewsko-ruskich. Za pośrednictwem księcia mazowieckiego Henryka, który przez trzy tygodnie bawił u Witołda w Ritterswerder i tam, za wzorem braci, Janusza i Ziemowita, żonatych z księżniczkami litewskimi, poślubił jego siostrę Ryngallę, udało się skłonić Kiejstutowicza do zerwania z Krzyżakami i powrotu na Litwę, dokąd też sprowadził z powrotem wszystkich swych stronników².

Za jaką cenę go pozyskano, wyszło na jaw już w pierwszych dniach sierpnia 1392 r. Jagiełło spotkał się z nim w Ostrowie, przebaczył mu odstępstwo, obiecał wszelkie spory puścić w niepamięć, zwrócił mu ojcowiznę i nowe ponadto nadał dzierżawy. Jakie ziemie Witołd otrzymał

¹ Arch. Sang. I nr. 7, który zestawie należy z nr. 12.

² Długosz, III 500; Ss rer. Pruss. II 648, III 179. O uroczystym dokumencie króla, królowej i panów polskich, w którym mu wówczas zabezpieczono zwrot ojcowizny, nie wyjmując Podlasia, świeżo nadanego Januszowi mazowieckiemu, wspomina Witołd w r. 1426; ob. Caro: Liber canc. Ciołek, I nr. 82.

wówczas jako osobistą dzielnicę, dowodzi tytuł pana trockiego i łuckiego, z którym dnia 4 sierpnia złożył z nich nowy akt hołdowniczy królowi i królowej Jadwidze¹.

Zajął więc miejsce Skirgiełły na Kiejstutowem księstwie trockiem i dostał wreszcie Łuck, utwierdzony tak niedawno w bezpośredniej przynależności do Korony. Już te nadania oznaczały doniosły przewrót, gdyż kazały szukać wynagrodzenia dla Skirgiełły² i groziły wznowieniem dawnego sporu polsko-litewskiego o Wołyń. Ale król posunął się jeszcze dalej: z Ostrowa udał się z Witoldem do Wilna i tam, według wyraźnego świadectwa Długosza, potwierdzonego przez wzmianki kronik pruskich³ a zwłaszcza przez dzieje następnych zaraz miesięcy i lat, nietylko go osadził na miejscu Jaśka z Oleśnicy, a więc oddał mu władzę namiestniczą nad w. księstwem wileńskim, lecz rozszerzył tę władzę na wszystkie wogóle grody i ziemie Litwy i Rusi.

Przez ugodę z 1392 r. Witold nie został wielkim księciem Litwy i nie wznowiono też jeszcze dawnego w. księstwa litewskiego jako odrębnego państwa, chociażby podległego Polsce. Poza dzielnicą trocko-łucką — zresztą niezwykle rozległą — władza Witolda miała charakter li tylko namiestniczy, tak jak ta, którą przedtem wykonywali w Wilnie Skirgiełło i starostowie polscy. Ale rozszerzył się znamienne zakres terytoryalny tej władzy, obejmując nietylko ściślejszą Litwę, nietylko niektóre dziel-

¹ Cod. epist. III dod. nr. 1; por. poręczenia żony jego dla Jagielly i Jadwigi, Cod. Vitoldi nr. 92, B. Barwiński: Istor. przyczynki II 74.

² Ze źródeł krzyżackich (Ss. rer. Pruss. III 179, 622) zdaje się wynikać, że Skirgiełło po śmierci Wigunta zgodził się na powołanie Witolda przez Jagiellę, ale na takich warunkach, że Witold miał otrzymać tylko ojcowiznę trocką, on zaś powrócić na poprzednie stanowisko w Wilnie.

³ Ss. rer. Pruss. II 648, III 622.

nice na Rusi, przypadkowo z nią związane przez osobę księcia, lecz wszystkie ziemie ruskie, z wyjątkiem tych oczywiście, które pozostawały pod bezpośrednim zarządem polskim.

Ten zaś, po oddaniu Łucka Witołdowi, rozciągał się tylko na Ruś czerwoną, która i przed Unią nie należała do państwa litewskiego, i dlatego w r. 1392 obszar tego państwa, jak ono istniało przed r. 1385, owych »ziem Litwy i Rusi«, przyłączonych w Krewie do Korony polskiej, złączył się znowu w jedną całość administracyjną.

O doniosłości tej zmiany dobrze sobie zdawała sprawę późniejsza tradycja na Litwie i Rusi, interpretując ją tylko nieściśle jako nadanie godności wielkoksiążęcej Witołdowi¹. Rozumieli ją też dobrze współcześni, skoro niebawem jeden po drugim z książąt dzielnicowych, którzy wprawdzie i nadal hołdowali wprost królowi i Koronie, lecz mieli podlegać władzy namiestniczej Witołda, zacząć być »nieposłusznymi« Kiejstutowiczowi, wyszczególnionemu w tak nadzwyczajny sposób.

Natomiast ze strony polskiej nie podniosła się żadna opozycja. Oleśnicki złożył bez oporu zarząd dzielnicy wileńskiej, objęty tylko na żądanie króla. Zadowolono się przysięgą Witołda, że wszystkie ziemie będzie dzierżył »*pro rege et regno Poloniae*«², a co do Łucka zaznaczono tylko jego teoretyczną odrębność od Rusi litewskiej w tytule, użytym przez Jagiełłę na jednym z dokumentów 1392 r.³ Doniosła decyzja królewska nastąpiła nawet prawdopodobnie w porozumieniu z panami koronnymi, zebranych w maju r. 1392 na zjeździe piotrkow-

¹ Połnoje sobr, XVII s. 93, 167 etc.

² Długosz, l. c.

³ Cod. epist. I nr. 20.

skim¹. Wszak Spytek z Melsztyna, Jan z Tarnowa i Sędziwój z Szubina wstawiali się już za Witołdem w ciężkich dłań chwilach przed ucieczką do Prus².

Powody, jakimi się kierowali król i jego doradcy, były podwójne. Główny cel ugody wyraźnie zaznaczono w ostrowskim akcie homagialnym: chodziło o uśmierzanie wewnętrznych rozterek, o zapewnienie pokoju mieszkańcom państwa litewskiego, którego Jagiełło i Skirgiełło »już nie mogli udzielić« przed Witołdem³, a którego obrona narażała Polaków na niebezpieczeństwo rozbioru Polski⁴. Na to zaś, że nie ograniczono się do nadania Trok i Lucka, wpłynął powód drugi, podniesiony przez Długosza: wiadano, że nikt nie nadawał się tak znakomicie do trudnego zadania, aby w zastępstwie Jagiełły kierować całym jego dawnym państwem, jak właśnie Witołd. Połączenie zaś różnych części tego państwa pod jednym zarządem naczelnym okazało się nieodzownym. Wymagały tego rywalizacje między poszczególnymi książętami, które trudno było uśmierzać z dalekiego Krakowa, choć teoretycznie wszyscy uznali zwierzchnictwo króla i królestwa polskiego. Okazało się, że dla ściślejszego spojenia ziem litewskich i ruskich Jagiełły nie wystarczał węzeł wspólnej zależności od Korony polskiej. Wzrosły wprawdzie zaraz po Unii ta spoistość wewnętrzna i zewnętrzna powaga zjednoczonych państw; lecz chcąc je ochronić od podobnego wstrząśnienia, jakie spowodowała niechęć między Skirgiełłą a Witołdem, i skorzystać z pomyslnych widoków politycznych, trzeba było poddać jego olbrzymie obszary wschodnie, dokąd nie mogła sięgać bezpośrednia władza rządu polskiego, pod silne, jednolite

¹ Voigt: Cod. dipl. Prussiae IV nr. 111. Por. Koneczny: Jagiełło i Witołd, s. 161.

² Sa. rer. Pruss. II 713.

³ Polnoje sobr. XVII 79, 92.

⁴ Voigt: Cod. dipl. Prussiae, IV nr. 110.

kierownictwo na miejscu. To właśnie zadanie powierzono synowi Kiejstuta.

Obejmowało ono tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne sprawy. W jednych i drugich warunkiem powodzenia była ścisła solidarność Jagielly i Witolda. Zgoda obu braci stryjecznych była też istotnie zabezpieczoną przez wspólność interesów, jaką stworzyła między nimi ugoda z 1392 r., zwłaszcza, że Witold, nie mając syna, nie żywił też własnych planów dynastycznych, sprzecznych z planami Jagielly. Za to jednak Witold, spełniając rolę, jaką król mu przeznaczył w ziemiach litewsko-ruskich, zbliżał się niechybnie do podwójnego konfliktu z Polską. Aby zrozumieć jego genezę, trzeba śledzić szybkie postępy wytężonej pracy politycznej, do której w obu wskazanych kierunkach zabrał się zaraz po objęciu nowego stanowiska.

Zmiany w stosunku dzielnic ruskich do ściślejszej Litwy były nie tylko nieodzowną podstawą do podjęcia zadań zewnętrznych, lecz wynikały też bezpośrednio z konieczności pogodzenia Skirgielly z nowym stanem rzeczy. Ujawniło się to od razu, gdy 6 grudnia 1392 r. udało się Jagielle doprowadzić do skutku chwilową zgodę między nim a Witoldem¹. Wszak głównym jej warunkiem była obietnica Witolda, że w zamian za Troki zdobędzie i odda Skirgielle Kijów, księstwo Włodzimierza Olgierdowicza. Usunięcie tego księcia z dzielnicy, na której siedział od około 30 lat, nie od razu zresztą przeprowadzone, stało się jednak ogniwem w konsekwentnej akcji, która w przeciągu dwóch zaledwo lat po ukladzie ostrowskim podkopała raz na zawsze system księstw udzielnych na obszarze dawnego państwa litewskiego.

Trudno stwierdzić w każdym wypadku, o ile wyprawy przeciw poszczególnym książętom wywołane były przez ich

¹ Cod. epist. I nr. 19, 20.

»nieposłuszeństwo« wobec namiestnika ziem litewsko-ruskich, o ile Witold działał samodzielnie lub też z polecenia Jagiełły. Same suche fakty są jednak dosyć wymowne.

Według latopisa litewsko-ruskiego¹ pierwszą walkę stoczył Witold z Korybutem, który jako pan połowy Nowogródka na Litwie, a księstwa siewierskiego na Rusi, był niewątpliwie jednym z najpotężniejszych książąt dzielnicowych. Dotąd stale współdziałał z Jagiełłą, niegdyś przeciw Kiejstutowi, potem w dniach układu krewskiego i wojny ze Światosławem, wreszcie niedawno w walkach z Witoldem; odczuł więc szczególnie dotkliwie wywyższenie tego ostatniego. Pobity pod Dokudowem, dostał się do niewoli w swym Nowogródku, skąd go odesłano do Jagiełły². Najznacniejsze księstwo, jakie jeszcze istniało na obszarze właściwej Litwy, przeszło pod bezpośrednią władzę Witolda, jako pożądane uzupełnienie tej połowy dzielnicy nowogrodzkiej, która należała do ojcowizny Kiejstutowiczów. Równocześnie zapewne Korybut utracił także swoją dzielnicę siewierską. Ale zanim rozporządzono jej losem, zanim on sam, po poręczeniu jego wierności przez teścia, księcia rizańskiego³, pogodził się z Witoldem i przyjął skromne zaopatrzenie na kilku włościach wołyńsko-podolskich⁴, Witold załatwił się także z księstwem witebskim.

Gdy umarła matka Jagiełły, której Witebsk służył jako zaopatrzenie wdowie, najmłodszy z jego braci, Świ-

¹ Polnoje sobr. XVII 93/4, 167 etc.

² Ss. rer. Pruss. III 185.

³ Arch. Sang. I nr. 17 (14/11 1393).

⁴ Ss. rer. Pruss. III 195. Zaopatrzenie Korybuta stanowiły Zbaraż w powiecie krzemienieckim, oraz Braclaw i Winnica na Podolu; wynika to z hołdu kn. Fedka Nieświskiego z r. 1434 (Krupowicz: Zbiór dypl. nr. 16), którego identyczność z Fedorem Korybutowiczem naszym zdaniem trafnie wykazał ks. Puzyna (Mies. herald. 1913 s. 145--151; por. tamże s. 192/4, artykuł A. Prochaski, oraz nasze uwagi w Arch. komisji histor. XII 201).

drygiello, również uczestnik niedawnej walki z Witołdem¹, pragnął zawładnąć Witebskiem jako udzielnym księstwem, kazawszy zabić namiestnika królewskiego. Ale na polecenie króla Władysława wyprawił się przeciwko niemu Witołd na początku r. 1393, przyjął hołd książąt na Drucku, posiadających drugorzędny udział w poł. zach. zakątku ziemi witebskiej, zajął Orszę i — z pomocą smoleńską — także Witebsk, a Świdrygiellę odesłał w kajdanach do Krakowa². Wypadki te stały się punktem wyjścia dla stałego odtąd antagonizmu między Świdrygiellą a Witołdem, który w zastępstwie Jagielly objął też Witebsk w bezpośredni zarząd.

Zdaje się, że mimo udziału Skirgielly w tej wyprawie jego księstwo połockie podzieliło los Witebska, co mogło się stać zawiazkiem nowego zatargu między nim a Witołdem w tym samym jeszcze r. 1393. W maju Skirgiello starał się utrzymać w swem ręku przynajmniej Mińszczyznę³, nadaną mu wraz z Połockiem w r. 1387, a dopiero w jesieni nowe pośrednictwo króla, a zwłaszcza królowej Jadwigi⁴ pojednało go znowu z Witołdem.

Wtedy Skirgiello udał się na dwór krakowski, a Jagiello, w ciągłym porozumieniu z Witołdem, zabrał się do przygotowania wyprawy na Kijów⁵, gdzie według ugody bełskiej z poprzedniego roku miano osadzić

¹ 25/5 1391 r. w Lidzie występuje obok Wigunta jako świadek zapisu Jagielly na intencję spokoju duszy brata Korygielly, zabitego przez Krzyżaków (Kopiaryusz przyw. kapituły wileńskiej, I s. I i III 23).

² Połnoje sobr. XVII 94 etc.; Ss. rer. Pruss. III 185, 243/4; Rachunki dworu Wł. Jagielly, s. 161, 275, 562, 192, według których Świdrygiello przebywa na dworze królewskim od 11/8 1393 do 20/6 1394 r.

³ Cod. Vitoldi, nr. 106; Arch. komisji histor. XII 166.

⁴ Cod. epist. II, dod. nr. 1 (3/10 1393); Długosz, III 502.

⁵ Rachunki dworu króla Wł. Jagielly, s. 167/8 (30/10 1393); tamże s. 172 etc. o pobycie Skirgielly w Krakowie od 23/10 do 7/12, oraz s. 156, 162, 163, 166 etc. liczne ślady porozumiewania się króla z Witołdem i jego Wołynianami w lecie i jesieni r. 1393.

Skirgiełłę na miejscu Włodzimierza. Lecz i teraz nie od razu to się dało wykonać; opanowano wówczas conajwyżej niektóre pograniczne włości Kijowszczyzny. Przedtem Witold, utwierdziwszy się w dzielnicach białoruskich, którym niebawem wystawił przywileje¹, zabezpieczające w szerokim zakresie ich odrębność wewnętrzną, wzmocnił swe stanowisko także na Rusi południowej.

W tym celu przyłączył księstwo włodzimierskie do swej dzielnicy łuckiej, a Fedorowi Lubartowiczowi przeznaczył jako wynagrodzenie ziemię siewierską, odebraną Korybutowi. Rozszerzał w ten sposób swój udział na Wołyniu, którego część południową, Krzemieniec i Stożek, obiecał przyłączyć do kijowskiej dzielnicy Skirgiełły²; zrywał zaś nadto ostatecznie związek linii Lubartowej z ziemią wołyńską, przerzucając Fedora do odległego księstwa, z którym go żadne nie łączyły tradycje, a które zresztą otrzymał tylko w zarząd, do woli królewskiej. W maju 1393 roku, w Wislicy, Lubartowicz złożył hołd z nowej swej dzielnicy³, ale prawdopodobnie, niezadowolony z obrotu rzeczy, wcale jej nie objął w posiadanie: oba księstwa pozostały w ręku Witolda, a Fedor niebawem udał się na Węgry, skąd później wraz ze Świdrygiełłą znosił się z Zakonem krzyżackim⁴.

Spotkał się tam zapewne z innym Fedorem, synem Koryata, którego, po daremnej z jego strony próbie porozumienia się ze Skirgiełłą⁵, Witold również już w r. 1393 wyparł z Podola⁶. Nie pomogły mu ani posiłki wołoskie, ani pomoc

¹ Jakubowski: Ziemskiye priwilei w. kn. lit., Żurn. min. prosw 1903 zes. 6, s. 297/8 (dod. IV: rekonstrukcyja przywileju Witolda dla Połocka i Witebska z lat 1392/9), por. 269.

² Cod. epist. I/1 nr. 20.

³ Arch. Sang. I nr. 14, 15.

⁴ Voigt: Cod. dipl. Prussiae, VI nr. 57.

⁵ Arch. komisji histor. XII 163.

⁶ Połnoje Sobr. XVII 83/4, 101 etc.; co do czasu zajęcia Podola

króla węgierskiego, którego zwierzchnictwo prawdopodobnie dotąd uznawał i u którego teraz znalazł przytułek. Podole, w chwili układu krewskiego niemal zupełnie wyodrębnione, ściśle się złączyło z państwem Jagielly.

Obecnie nadszedł czas na Kijów. Związek między walkami o Kijowszczyznę a opanowaniem kresów podolskich wyraźnie występuje w latopisie litewsko-ruskim¹. Jeszcze w lutym 1394 r., na zjeździe w Dolatyczach, obok Witołda i Fedora ratneńskiego Skirgiełło i Włodzimierz kijowski w pozornej zgodzie ręczą królowi za Andrzeja Olgierdowicza², który wreszcie wypuszczony z niewoli, udał się do W. Nowogrodu. Ale trzy miesiące później Witołd, Skirgiełło i inni książęta litewsko-ruscy zjechali się z Jagiełłą w Opatowcu³ i wtedy zapewne postanowiono przeprowadzić wreszcie dawno zamierzoną zmianę nad Dnieprem. Po dalszych jeszcze naradach z Witołdem, Skirgiełło w jesieni opuścił dwór królewski, udając się na wyprawę, która go osadziła w Kijowie, a najstarszy z Olgierdowiczów musiał się zadowolić drobnem księstwem kopylsko-słuckiem na obszarze ściślejszej Litwy.

Skutki tych przewrotów były nadzwyczaj ważne. Wprawdzie pozostało kilka mniejszych księstw w Czernichowszczyźnie i na Polesiu, a Lingwen, powróciwszy w r. 1392 z W. Nowogrodu⁴, gdzie nie zdołał wykonać swych rozległych planów, otrzymał księstwo mściśławskie; ale

por. Cod. Vitoldi nr. 105, ale także wątpliwości co do autentyczności tego nadania podolskiego Witołda z 5/5 1393 r., zaznaczone u Hruszewskiego: Istorija, IV¹ 172 przyp. 1.

¹ L. c. 80, 94/5 etc.

² Cod. Vitoldi, nr. 109; por. Rachunki dworu, s. 187, 235, 242, 285, 565, i Połnoje sobr. XVII 45.

³ Rachunki dworu Wład. Jag., s. 237 (26/5); dla dalszych szczegółów por. (oprócz opowieści latopisa) tamże s. 200, 249 i 282.

⁴ Połn. sobr. XVII 45; jest to zarazem jedyna wskazówka chronologiczna, kiedy księstwo mściśławskie, opróżnione przez śmierć Korygiełły w r. 1390, mogło przejść w ręce Lingwena.

we wszystkich znaczniejszych dzielnicach system księstw hołdowniczych upadł zupełnie. Nie wyjmując Kijowszczyzny, gdzie po rychłej śmierci schorzałego Skirgiełły osiadł koło r. 1397 namiestnik z ramienia Witolda¹, weszły one wszystkie w nowe stadyum zawisłości od Litwy: przy zachowaniu swej odrębności wewnętrznej przeszły pod bezpośredni zarząd jej zastępczego władcy.

Ta konsolidacya dawnego obszaru państwa litewskiego nastąpiła w czasie, gdy wielkie księstwo, wcielone do królestwa polskiego, prawnie wcale nie tworzyło odrębnej całości, tak, że do niedawna nawet związek jego ziem ruskich z litewskimi zdawał się przerwany. Było to tylko możliwe dzięki silnie zakorzenionej tradycyi czasów Olgierdowych, a zwłaszcza dzięki oparciu, jakie Witold miał w Polsce i u jej króla. Ale zanim jeszcze wzrastająca jego potęga, której przestało odpowiadać stanowisko namiestnika królewskiego, doprowadziła do konfliktu z Polską na tle prawnopaństwowego stosunku do Korony, zarysował się między Witoldem a Polską spór inny: dawny spór polsko-litewski o rozdział Rusi. Bezpodstawny, póki wszystkie ziemie ruskie były odłączone od litewskich, musiał mimo Unii odżyć z chwilą, gdy złączono dawne państwo Gedyminowiczów w jedną całość administracyjną.

Niebezpieczeństwo to istniało już, odkąd w r. 1392 dostała się Witoldowi ziemia łucka; wzrosło zaś, gdy od r. 1393 rozpoczął starania, aby złączyć w swem ręku cały Wołyń, cel tyłu zabiegów polskich od czasów Kazimierza W., a zwłaszcza, gdy sięgnął też po Podole, za ostatniego Piasta bardziej związane z Polską aniżeli z Li-

¹ Polnoje sobr. XVII 80, 94/5 etc. O chorobie Skirgiełły por. Rachunki dworu, s. 215, o dacie jego śmierci ekskurs Hruszewskiego, IV² 474.

twą, potem zaś przez pewien czas prawie niezależne od jednej i od drugiej.

Opozycja ze strony polskiej zrazu zaznaczała się tylko bardzo słabo. Co do Wołynia świadczy o niej tylko dokument królowej Jadwigi z 4 listopada 1393 r.¹, gdzie w tych samych słowach, co przed siedmiu laty jej mąż, zapewnia księcia na Ostrogu, że wraz z całym powiatem ostrogskim ma podlegać jedynie jej i Koronie polskiej. Ta próba, aby przynajmniej część Wołynia wyodrębnić nadał z dzielnicy łuckiej Witołda na rzecz Polski, okazała się jednak bezskuteczną: w r. 1396 ks. Ostrogski musiał z rąk Witołda przyjąć przywilej, zatwierdzający i rozszerzający jego dobra, a temsamem uznał zwierzchnictwo księcia na Lucku². Tem łatwiej niebawem, po śmierci Skirgiełły, Krzemieniecczyzna złączyła się znowu z Wołyniem.

Ważniejsze następstwa miało skrzyżowanie się dążeń Witołda z polskimi w sprawie podolskiej. Jak przed Unią przy rywalizacji o Wołyń, wyjście tymczasowe znalazło się w podziale spornej ziemi. 13 czerwca 1395 r. król nadał zachodnią część Podola z Kamieńcem, Smotryczem, Czerwonogrodem, Skatą i Bakotą »pełnem prawem książęcem« wojewodzie krakowskiemu i panu powiatu samborskiego na sąsiedniej Rusi czerwonej, Spytkowi z Melsztyna, zachowując dla siebie część wschodnią z Międzybożem, Bożskiem i Winnicą³. Podział ten miał dla dziejów Podola znaczenie tem większe, że odpowiadał jego dwom częściom składowym, wyodrębnionym przez samą przyrodę, które się zrosły w jedną dzielnicę dopiero

¹ Arch. Sang. I nr. 16. Ale już 6/2 1393 r. »illustris Fedor de Ostrow« występuje jako świadek na przywileju Witołda dla Dominikanów łuckich, Grabowski-Przedz.: Źródła do dziejów polskich, I 150.

² Ib. nr. 20.

³ Cod. Vitoldi, nr. 115; Arch. Sang. I nr. 19.

pod władzą Koryatowiczów: nad dniami strzańskiej, stanowiącej naturalne przedłużenie Rusi halickiej, i nad bożańskiej, która w stepach ukraińskich zlewała się z pograniczem kijowskim.

Takie rozwiązanie sprawy wzbudziło jednak mimo osoby obdarowanego silne niezadowolenie kół koronnych¹. Wprawdzie tę część Podola, o którą im najbardziej chodziło, oddano w ręce dygnitarza polskiego, na którego wybór wpłynęły niewątpliwie jego zasługi około Unii i dawne stosunki z Witołdem; ale według trzykrotnie powtórnego zwrotu aktu królewskiego miał władać tą dzielnicą tak, jak inni książęta Litwy i Rusi. Zastrzeżenie to, podobne do wzmianki w nadaniu Podlasia dla Janusza mazowieckiego, który zresztą musiał teraz zwrócić tę ziemię Witołdowi², zaliczało Podole do tych ziem litewsko-ruskich, które niedawno złączono pod zarządem Witołda. Księstwo, wykrojone dla Spytka, pozostawało więc, na równi z istniejącymi jeszcze udziałami Gedyminowiczów, pod naczelnym zwierzchnictwem Witołdowem. Nadto, jak świadczy położenie geograficzne, Witołd musiał też zarządzać bezpośrednio wschodnią połacią Podola, z której nie utworzono osobnego udziału książęcego.

Na razie więc i w tej sprawie spotkał Polaków dotkliwy zawód, zręcznie zasłonięty przez książęce uposażenie jednego z nich. Pozornie, teoretycznie, rzecz mogła się wydawać mało ważną, skoro i tak wszystkie ziemie litewsko-ruskie pozostawały częściami składowymi Korony a Witołd był tylko ich namiestnikiem z ramienia króla polskiego. Nabierała jednak doniosłego znaczenia wobec faktu, że właśnie w tym samym czasie stawało się coraz widoczniejszym, jak oddanie Litwy i Rusi pod zarząd Witołda prowadziło stopniowo do coraz

¹ Długosz, III 519.

² Ib., IV 622.

wyrażniejszego wyodrębnienia ogromnych obszarów, którymi władał, do coraz większej samodzielności jego własnego stanowiska.

W Polsce musiano to odczuwać tem dotkliwiej, że w najbliższych latach po ugodzie ostrowskiej nie przedstawano ponosić ciężkich ofiar dla obrony Litwy przed Krzyżakami, którzy raz jeszcze wyteżyli wszystkie siły dla jej podboju. Obrona ta, chociaż tyle łatwiejsza, odkąd Witold pogodził się z Jagiellą, i teraz nie mogła się obejść bez posiłków wyćwiczonego rycerstwa polskiego, nadsyłanych przez króla a potem hojnie wynagradzanych ze skarbu polskiego i królewskiej korony, bez polskich ochotników, wystawiających na własny koszt zbrojne chorągwie, bez ciągłego dostarczania przyborów wojennych z Polski¹. Nadto, zaczynając od pierwszej »rezy« po powrocie Witolda, urządzonej jeszcze w r. 1392², szczególnie cierpiało mazowieckie do niedawna Podlasie. Zajmując tamtejsze grody, Krzyżacy chcieli widocznie odciąć Litwę od książąt Mazowsza, którzy pośredniczyli przy zgodzie z Witoldem a odtąd dotkliwie cierpieli krzywdy od Zakonu.

Tym razem opór Litwy przeciw najeźdźcom był skuteczny. Po całym szeregu wypraw, z których ostatnie, w r. 1394, posunęły się dalej niż kiedykolwiek w głąb Litwy³, po ostatniem daremnie oblężeniu Wilna, Krzyżacy pożegnali się ostatecznie z planem jej podboju. Odtąd walki litewsko-niemieckie toczyć się będą już tylko o Żmudź. Litwa właściwa była ocaloną. Było to pierwszym decydującym

¹ Długosz. III 505/6. W Rachunkach dworu (s. 158, 160, 193 200) pod r. 1393 i 1394 nieraz spotykamy wzmianki o »balistae«, wysyłanych do Wilna; o licznych Polakach przy boku Witolda Ss. rer. Pruss. III 194/5 (r. 1394).

² Ib., s. 501; Ss. rer. Pruss. II 649.

³ Ss. rer. Pruss. II 653.

rezultatem politycznym Unii z Polską, której sprzymierzeniec, król rzymski Wacław, niebawem zabroni Krzyżakom najazdów na Litwę¹, ale zarazem także owocem ustępstw na rzecz Witolda, które się sownie opłaciły.

Ale teraz też dopiero uwidoczniły się skutki, do jakich te ustępstwa musiały doprowadzić. Uporawszy się dzięki Unii równocześnie z systemem dzielnicowym, rozbijającym jedność dawnego państwa litewskiego na wewnątrz, i z wrogiem zewnętrznym, zagrażającym dotąd jego istnieniu, Witold, choć prawnie tylko namiestnik Jagiełły, w rzeczywistości zajął stanowisko bez porównania silniejsze, aniżeli niezależni władcy Litwy przed Unią. To też właśnie w roku 1395, gdy rozstrzygnął się los Podola, dotąd tak słabo spojonego z innymi ziemiami, a walki z Zakonem wbrew zakazom królewskim² ustępowały planom zjazdów ugodowych³, Witold zaczął się posługiwać tytułem wielkiego księcia Litwy⁴ — choć naturalnie nie w stosunkach z Polską — i podjął na nowo politykę zaborczą dawnych w. książąt wobec Rusi wschodniej i Tatarów. Powróciwszy na początku r. 1395 ze zjazdu Jagiełły z królem węgierskim, w którym wziął udział ze względu na sprawę Podola⁵, zajął się planami, dla Polski na pozór zupełnie obcymi⁶, które, jak się zdawało, mógł wykonać na własną rękę.

Dotąd Witold ograniczał się do starań dyplomaty-

¹ Ib. III 196/7; Voigt: Cod. dipl. Pruss. VI nr. 11.

² Index actorum saec. XV, nr. 242.

³ Cod. Vitoldi nr. 112.

⁴ Ib., nr. 117; M. Baliński: Hist. Wilna I 161 (por. Kopyaryusz kap. wiln. I s. II, III 9): »princeps supremus Lituaniae« 2/2 1396.

⁵ Rachunki dworu, s. 215, 217, 219.

⁶ Rzecz znamienna jednak, że przymierze przeciwko Witoldowi, zawarte wówczas (por. Prochaska: Król Wł. Jagiello, I 115 przyp. 2) przez Moskwę i Twer, zwraca się też przeciwko »Lachom«.

cznych o podtrzymanie wpływu litewskiego w ziemiach ruskich, znajdujących się jeszcze po za granicami państwa Jagiełłowego; teraz zaś powiódł mu się pierwszy od czasów Olgerda krok ku dalszemu rozszerzeniu tych granic, gdy 28 września r. 1395 opanował dawno upragniony Smoleńsk¹. Skorzystał z rozterek między synami Światosława, aby tutaj stosunek zależności politycznej od Litwy, tak wyraźny od r. 1386, zamienił w przyłączenie do niej, a to nawet nie pod osobnym księciem dzielnicowym z rodu Gedymina, jak to dawniej praktykowano po usunięciu rodzimych Rurykowiczów, lecz od razu² pod litewskimi namiestnikami.

Utwierdziwszy się w nowo zajętej ziemi przez zwycięstwo Lingwena nad księciem rizańskim, zwrócił się Witold do spraw tatarskich. Sposobność wmięszania się do nich nasunęła się również w r. 1395, gdy zbiegł do niego chan Tochtamysz, szukając opieki przed rywalem, popieranym przez groźnego Tamerlana; łatwiejszemi zaś stały się wszelkie przedsięwzięcia w tym kierunku, odkąd po śmierci Skirgiełły Kijowszczyzna przeszła pod bezpośrednią władzę Witolda. To też zaraz w r. 1397 przyszło do pierwszej, a w roku następnym do drugiej zwycięskiej wyprawy Witoldowej w głąb Tatarszczyzny³. Przesadzone były może wieści, jakoby Witold dotarł aż po za Don i ku Włodze, a na Krymie obległ Kaffę, ale wątpliwości ulegać nie może, że oparł wówczas granice swej władzy o naturalne rubieże południowe ziem ruskich:

¹ Połnoje sobr. XVII 46, 81, 95/6.

² W Rachunkach dworu (s. 192, 241/2, 266) z czerwca r. 1394 pojawia się jednak „dnus Nos dux Smolanski“, coby wskazywało na plan osadzenia w Smoleńsku ks. Aleksandra Nosa, jednego z Narymuntowiczów pińskich, który istotnie dzierżyć będzie Smoleńsk w r. 1418 (Cod. Vitoldi, nr. 758), ale widocznie jako namiestnik Witolda.

³ Ss. rer. Pruss. III 216, 222, V 226; Długosz, III 523.

morze Czarne i dolny Dniepr. Zdecydowany poświęcić Zakonowi, który mu nadesłał posiłki, bałtyckie wybrzeże Litwy, stwarzał Witołd dla niej u brzegów drugiego morza, gdzie dotąd od wieków koczowały hordy turańskie, nowe podstawy politycznej i ekonomicznej potęgi.

Sukcesy te, doniosłe zwłaszcza dla ziem ruskich, mogły mieć wielką wartość dla całego państwa polsko-litewsko-ruskiego, byleby się utrzymała zasada jego jedności, tak silnie zaznaczana w pierwszych latach współżycia. Obecnie jednak właśnie dzięki nadzwyczajnemu wzrostowi potęgi Witołdowej ta jedność wydawała się silnie zagrożoną; conajmniej zaś nasuwała się obawa, że we wzajemnym związku, mimo teoretycznego zwierzchnictwa Polski, jej interesy będą musiały coraz bardziej ustępować litewskim. To też wówczas, w r. 1398, po raz pierwszy wychodzi z Polski głos protestu przeciwko takiemu obrotowi wypadków.

Głos ten wyszedł z tego samego grona, które już w r. 1395 dawało wyraz swemu niezadowoleniu w sprawie Podola: od królowej Jadwigi, która nie chciała, aby ofiarą, którą poniosła dla dobra królestwa polskiego, poszła na marne, i od rady koronnej, z której rąk wymykało się kierownictwo dzieła, rozpoczętego tak pomyślnie w r. 1386.

I otóż powołano się właśnie na świeże wspomnienia tego roku, aby to, co wtedy postanowiono w teorii, coraz bardziej nadwątlanej przez tok wydarzeń, znalazło zewnętrzne zatwierdzenie w praktyce życiowej. Królowa w liście do swego »kochanego brata« Witołda przypomniała mu, że owe ziemie Litwy i Rusi, którei zarządzał, Jagiełło zapisał jej jako wiano, gdy go poślubiła, i prosiła go, aby wobec tego uiszczał jej z nich roczny czynsz¹.

Nie było takiego warunku w ugodzie krewskiej. Ale,

¹ Ss. rer. Pruss. III 219.

stojąc ściśle na stanowisku wcielenia ziem Litwy i Rusi do Polski, jej królowa miała prawo nałożyć taką daninę na swych tamtejszych poddanych, których jeszcze żaden przywilej nie zabezpieczał przed podatkami, nakładanymi przez władzę. Taka opłata byłaby jasno zadokumentowała przynależność tych ziem do Korony, ich podwładność wobec Polski, namiestnicze li tylko stanowisko zarządzającego nimi Gedyminowicza.

Ale dlatego też właśnie Witold tej »prośby« spełnić nie myślał. Oparcia przeciwko Polsce poszukał na wewnątrz i na zewnątrz swych ziem. Przedewszystkiem po raz pierwszy w ich dziejach odwołał się do przedstawicieli społeczeństwa: zebrał najwybitniejszych panów litewskich i ruskich, przedłożył im żądanie królowej Jadwigi i łatwo uzyskał stanowcze jego odrzucenie, przedstawivszy je jako zamach na ich wolność i na »starinę«. Co więcej, list Jadwigi popchnął Witolda do pokoju z Zakonem¹, który, zawarty na wyspie Salin, 12 października 1398 r.², na wielce niekorzystnych a nawet upokarzających warunkach, miał być wyrazem politycznego wyodrębnienia się od Polski. Wszak Witold w owym akcie, odstępującym Krzyżakom całą Żmudź, uzależniającym go od nich tak w pracy chrystyanizacyjnej, jak i w przedsięwzięciach wojennych, tytułował się »najwyższym księciem Litwy i Rusi«, a co więcej, dał się obwołać przez kniaziów i panów litewsko-ruskich »królem« Litwy i Rusi³.

Pomijając na razie znaczenie tej pierwszej »elekcji« dla wewnętrznego, prawno-społecznego rozwoju tych ziem, trzeba zaznaczyć, że miała ona dać wyraz ich odrębności państwowej i zarazem przemienić ich władcę z namiestnika z ramienia Polski w osobnego monarchę. Po rekonstrukcyi obszaru w księstwa li-

¹ Ss. rer. Pruss. III 220.

² Raczyński: Kod. dypl. Litwy, s. 253 nn.

³ Ss. rer. Pruss. III 224.

teńskiego w r. 1392, nastąpiło teraz wznowienie jego państwowości, ale wznowienie faktyczne tylko, bo dokonane samowolnie przez jedną tylko stronę, wbrew obowiązującym umowom prawnym.

Nabierało ono jednak doniosłego znaczenia dzięki temu, że zostało dokonane wprawdzie bez zgody Polski, ale z milczącym conajmniej przyzwoleniem jej króla a zarazem jedynego dotąd w. księcia Litwy, Jagiełły. Świadczy o tem okoliczność, że Jagiełło wiedział niewątpliwie¹ o układzie salńskim, zawartym w obecności »niektórych Polaków«², oraz wieść, że już nieco przedtem starał się wraz z Witołdem u papieża o koronę królewską dla Litwy, chcąc z ziem litewskich i ruskich utworzyć osobne królestwo pod berłem Witołda, bezpośrednio podległe stolicy apostolskiej³. Porozumienie musiało nastąpić podczas pobytu króla na Litwie, na wiosnę r. 1397. Zdaje się, że wtedy na zjeździe Jagiełły z Witołdem i biskupem wileńskim Andrzejem⁴ zgodzono się na zawarcie pokoju z Zakonem, z którym już od początku tego roku Litwa miała zawieszenie broni⁵. Król skłaniał tylko Witołda, ku niezadowoleniu Krzyżaków, aby nie przyjmował artykułu o uległości wobec cesarstwa, dowodząc mu, że Litwa powinna tylko podlegać papieżowi taksamo jak Polska⁶.

¹ Dowiódł tego A. Prochaska w *Przyczynkach kryt. do dziejów Unii*, Rozpr. Akad. hist. t. 33, s. 102.

² *Ss. rer. Pruss.* III 223.

³ *Cod. dipl. Prussiae* VI nr. 61 (26/2 1398).

⁴ Kurczewski: *Kościół zamkowy czyli katedra wileńska*, II 305/6, dok. z Lidy, 20/5 1397 r. (por. *Cod. Vitoldi* nr. 151); tamże w pierwszych dniach czerwca wystawia przyw. biskup Andrzej »ad mandatum« Jagiełły i Witołda (*Muz.* XX. Czartor., oryg. perg. nr. 1207).

⁵ *Cod. Vitoldi*, nr. 140.

⁶ **Voigt**: *Cod. dipl. Prussiae* V nr. 99, por. VI nr. 42.

Plan wyodrębnienia Litwy jako osobnego państwa, pozornie tak sprzeczny z postępowaniem Jagielly po układzie krewskim, znajduje zupełne wytłómaczenie w innej wiadomości, która się szerzyła równocześnie¹, mianowicie o poważnych nieporozumieniach między królem a królową, Powodem ich była bezwątpienia nietylko różnica w poglądach na sprawę krzyżacką, ale zwłaszcza też długa bezdzietność Jadwigi², która obalała wszystkie widoki, z jakimi Jagiełło zawierał umowę krewską. Wówczas mógł bez wahania wcielić swe ziemie do królestwa polskiego, gdyż spodziewał się potomstwa, któreby miało dziedziczne prawa do całego państwa, powstającego w ten sposób. Obecnie zaś groziło, że po jego bezpotomnej śmierci prawa rodu Gedyminowego do ziem litewsko-ruskich ustąpią nie prawom jego dynastji, lecz władzy przyszłego króla polskiego, z innego zupełnie rodu, rozciągającej się też na ziemie dawnego państwa litewskiego, przyłączone do Korony. Po raz pierwszy interes rodziny króla znalazł się w sprzeczności z ideą Unii. Stąd wynikło dążenie Jagielly, aby przez wznowienie odrębności państwowej dawnych dzierżaw Gedyminowców uratować je dla swego rodu. Po raz pierwszy też w dziejach Unii groził konflikt zasadniczy, dotyczący już nie osobistych spraw jednego z książąt litewskich, lecz samej istoty stosunku Litwy do Polski.

Ale — rzecz dziwna na pierwszy rzut oka — konflikt ten został zażegnany niemal niepostrzeżenie. W parę miesięcy zaledwo po wypadkach salińskich, gdy Witold gotował się do nowej, decydującej wyprawy tatar-

¹ Ib. VI nr. 60 (24 2 1398).

² Ib. VI nr. 49, gdzie Zakon już w październiku r. 1397 zwraca uwagę królowi węgierskiemu, że ani Jagiełło, ani Witold nie mają dziedzica.

skiej, to, chociaż królowa przepowiadała jej nieszczęśliwy wynik, zgromadziło się pod jego wodzą liczne, doborowe rycerstwo z wszystkich dzielnic Korony, nawet z dalekiej Wielkopolski i Mazowsza, z najwyższymi dostojnikami na czele¹. Widocznie nie tylko król popierał gorąco ową krucyatę, którą głoszono w całym jego państwie², ale musiało też już przed bitwą nad Worskłą dojść do porozumienia między Witoldem a panami koronnymi. Istotnie przechowała się ciekawa zapiska³, która pozwala przypuścić, że załagodzenie groźnego napięcia nastąpiło niedługo po pokoju salińskim, jeszcze przed śmiercią (14 listopada) biskupa wileńskiego Andrzeja, który — zdaje się — wraz ze Spytkiem z Melsztyna odegrał pewną pośredniczącą rolę: jak gdyby symbol zgody, Jagiełło wraz »z najdroższą małżonką« posłali do Wilna przez jego dawnego obrońcę, Klemensa z Moskorzowa, ozdobną księgę o męce Pańskiej, złożoną w wileńskiej katedrze na cześć jej patronów.

Na jakiej zasadzie starano się wyrównać przeciwieństwa, o tem świadczy tytuł »*ex parte Regni Poloniae supremi ducis Lituaniae*«, jaki daje Witoldowi owa zapiska z końca 1398 r. Ułożono kompromis, polegający na przyznaniu mu godności wielkoksiążęcej, ale w za-

¹ Długosz, III 527/9; por. Ss. rer. Pruss. III 229/30.

² Theiner: Monum. Pol. I nr. 1041.

³ Metryka koronna, ks. XI str. 124. »Descriptio cuiusdam libri in ecclesia Vilnensi depositi. Anno Domini 1398 Ser. Princeps dominus Wladislaus Dei gratia Rex Poloniae Lituaniaeque princeps supremus et heres Russiae etc. cum inclita domina Hedvigi... consorte sua carissima hunc librum passionalis per strenuum militem Clementem de Moskorzov, Regni Poloniae vicecancellarium, capitaneum Sanocensem iussit comparare, temporibus Ill. et Magnif. Principis domini Vitoldi ex parte Regni Poloniae supremi ducis Lituaniae et Rev. in Christo patris domini Andreae, primi Episcopi Vilnensis, ac etiam strenui militis domini Spithkonis, palatini Cracoviensis et domini terrae Podoliae i t. d.

wistości od Polski. Potwierdza to wzmianka Długosza¹, według której Witold gdzieś w pierwszej połowie następnego roku otrzymał od króla w. księstwo litewskie, ale tylko w dożywotnie dzierżenie. Jagiełło pragnął zadowolić w ten sposób osobistą ambicję Witolda, ale cofał się z niebezpiecznego dla Unii stanowiska, zajętego rok przedtem. Wpłynęła na to niewątpliwie nadzieja potomstwa, która niespodzianie ukazała mu się właśnie wówczas, po 13-letnim małżeństwie bezdzietnem. Wobec niej mógł powrócić do pierwotnych planów z czasów układu krewskiego, z pewnem tylko ustępstwem w kierunku wyodrębnienia Litwy na czas życia Witolda.

Zanim jednak w tym właśnie duchu rozwiązano problem stosunku Litwy do Korony w ostatecznym układzie, zaszły jeszcze w szybkim po sobie następstwie dalsze zmiany położenia. Pogrom Witolda nad Worskłą, aczkolwiek jego skutków nie należy przeceniać, zniweczywszy jego plany dalszych podbojów na wschodzie, wzmocniwszy krwią wspólnie przelaną polsko-litewskie braterstwo broni, musiał księcia uczynić skłonniejszym do ponownego oparcia się o Polskę, do zgody na wspomniane wyjście kompromisowe z zatargu z nią. Ale parę tygodni przedtem zaszedł wypadek, który je na chwilę czynił iluzorycznem, mianowicie śmierć Jadwigi, poprzedzona zgonem jej świeżo narodzonego dziecka.

Znowu zdawały się znikać nadzieje dynastyczne Jagiełły. Co więcej, sam objawiał wątpliwości, czy wobec śmierci żony ma jeszcze prawo do tronu; obawiając się rzekomo, aby go nie »wyrzucono« z królestwa polskiego, wybierał się z powrotem na Litwę².

Takie wyjście było dla Witolda nader niebezpieczne,

¹ III 526.

² Długosz, III 538/9.

gdyż w razie, gdyby Jagiełło, ustąpiwszy z Polski, powrócił na swe stanowisko z przed r. 1386, znikłaby dla każdego innego Gedyminowicza wszelka sposobność piastowania chociażby dożywotniej, zastępczej władzy wielkksiążęcej. Widocznie zaniepokojony taką możliwością, Witold, który ledwo co po swej klęsce przyjechał do Krakowa, mimo najlepszych na pozór stosunków z królem¹, szybko na Litwę powrócił.

Ale takie postawienie kwestyi było niemniej niebezpieczne dla Unii, któraby się rozchwiała zaraz po śmierci Jadwigi, gdyż nie mogło być mowy o tem, aby Jagiełło, jako w. książę Litwy, podlegał jakiemuś nowemu królowi polskiemu. Dlatego trudno się oprzeć wrażeniu, że jego postanowienie porzucenia tronu polskiego było tylko zręcznym i, jak zaraz się okazało, skutecznym manewrem, aby uzyskać od Polaków to, do czego dążył od początku: dziedziczne prawo do królestwa polskiego. Istotnie też, w trafnem zrozumieniu sytuacji, przyznano mu je wówczas w formie ponownej elekcji, która była już nie tylko wyborem jego osoby, jak w r. 1386, lecz wyborem nowej dynastyi dziedzicznej². Nową zaś możliwość uzyskania potomstwa, a zarazem sankcyę tych dziedzicznych praw, miało królowi dać nowe małżeństwo z wnuczką Kazimierza W.

Powracała w ten sposób najzupełniej sytuacja z r. 1386, z lepszem tylko zabezpieczeniem aspiracyi dynastycznych króla Władysława. Ale należało też lepiej, aniżeli wówczas, unormować stosunek prawno-państwowy ziem litewsko-ruskich do Polski. Pierwotna bowiem koncepcya ich »przyłączenia« do Korony, przy zniesieniu ich odrębności pań-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 201.

² Por. Voigt: Cod. dipl. Prussiae, VI nr. 86/7, i wywód O. Balzera w Kwart. histor. XXI 27—32.

stwowej, okazała się niedostateczną: ściśle jej przeprowadzenie w formie bezpośredniego wcielenia do Polski było praktycznie niewykonalne, a uniemożliwione ostatecznie przez faktyczne stanowisko, jakie sobie stopniowo zdobył Witołd, i przez świeże rozbudzenie separatyzmu litewskiego w r. 1398; przy każdej zaś innej interpretacji postanowienie aktu krewskiego było zbyt ogólnikowe i niejasne, aby się stać podstawą dla politycznej budowy państwa. Nową, prawdziwie twórczą i żywotną koncepcję przyniosła za to unia wileńsko-radomska.

Dojrzał w niej poprostu ów kompromis, który się już zapowiadał w r. 1398/9. Należało jednak skłonić Witołda, aby go uznał formalnie, wyrzekając się aspiracji do niezawisłej władzy monarszej, których Jagiełło obecnie już nie miał żadnego powodu popierać. Do tego nie wystarczała klęska nad Worską. Jej skutki ograniczyły się przecież do spustoszenia pogranicza kijowsko-wołyńskiego przez Tatarów¹, a na wewnątrz wzmocniło się nawet po niej stanowisko Witołda dzięki temu, że wyginęły całe zastępy kniaziów, których udziały przeszły pod jego bezpośrednią władzę, jak n. p. Briańsk Dymitra Olgierdowicza.

Uszedł jednak z życiem najmłodszy syn Olgierda, Świdrygiełło. Chwilowo przejednany, mimo sprawy witebskiej z r. 1393, skoro walczył pod sztandarami Witołda, był jednak jego najniebezpieczniejszym — po śmierci Skirgiełły — rywalem, gdy chodziło o godność wielkksiążęcą, do której sobie stałe rościł pretensye, oparte na rzekomem rozporządzeniu Olgierda, które omówiliśmy wyżej². Do niedawna liczył na pomoc Zakonu do odzyskania.

¹ Polnoje sobr. XVII 48, 97 etc.

² Str. 103.

swej »ojcowizny« na Litwie i Rusi¹, ale pokój Krzyżaków z Witołdem zniweczył na razie te nadzieje². I otóż teraz postanowiono Świdrygiellę związać jak najściślej z Koroną polską. Po pobycie Jagielly w Wilnie na początku r. 1400³, odbył się w sierpniu, z udziałem najczynniejszych w sprawach litewsko-ruskich panów polskich⁴, zjazd w Brześciu litewskim; książęta mołdawscy, którzy tam hołdowali królowi, a zarazem — w sposób zgola wyjątkowy — Witołdowi, księciu Litwy, zobowiązali się też do przestrzegania dobrych stosunków ze Świdrygiellą⁵, który widocznie przy tej właśnie sposobności otrzymał dzielnicę podolską Spytką Melsztyńskiego, zabitego pod Worskłą. Nie dostał jej jednak, jak poprzednik, na wzór innych książąt litewsko-ruskich, t. j. pod naczelną władzą Witołda, lecz jako ziemię koronną. Wyraźnie o tem świadczy akt homagialny, jaki wówczas złożył⁶, zawierający całkiem wyjątkowe postanowienia o szerzeniu wiary katolickiej i wyłącznem oddawaniu grodów podolskich samym tylko Polakom. Nadto wzmocniono jeszcze związek jego dzielnicy z Polską przez równoczesne nadania w sąsiednich częściach Rusi halickiej, zwłaszcza na pograniczu wołoskiem⁷.

Wtedy Witołd, widząc, że Jagiello i Polska mogliby się oprzeć przeciwko niemu na Świdrygielle, że już udało im się wyjąć tą drogą z pod jego władzy zachodnie

¹ Voigt: Cod. dipl., VI nr. 57.

² Por. ib. nr. 66.

³ Ib. nr. 92/3.

⁴ Na dok. króla z 1/10 1400, wystawionym w powrotnej drodze koło Hrubieszowa, występują wśród świadków m. i. Jan z Tarnowa i Klemens z Moskorzewa (odpis w Archiwum głównem w Warszawie).

⁵ Hormuzaki: Documente, I/2 nr. 648/9. Por. Cod. Vitoldi, nr. 136, 214.

⁶ Inw. J. Zamoyskiego, III 930 i 952. Por. AGZ. X nr. 31.

⁷ Rozbiór źródeł u Hruszewskiego, IV: 476 (ekskurs 30).

Podola, zdecydował się¹ przyjąć to, co mu dobrowolnie ofiarowywano. Zaginiony niestety akt Jagielly, kładący podwaliny pod nowy stosunek Litwy do Polski, został zapewne wystawiony w Grodnie na Boże Narodzenie r. 1400²; jeszcze pod koniec tego roku książęta udzielni, którzy pozostali dotąd na ziemiach litewsko-ruskich, zaczęli wystawiać nowe akty homagialne, a 18 stycznia r. 1401 sam Witołd wydał w Wilnie nowy akt hołdowniczy³.

Charakter tego aktu najlepiej poucza o istocie nowej unii. Witołd składa nowe zobowiązania wierności wobec króla i Korony polskiej, ponieważ Jagiełło nadał mu w dożywotnie dzierżenie w. księstwo litewskie wraz z innemi ziemiami, należącemi do tego księstwa, t. j. dzielnicami ruskimi⁴. Takie odnowienia aktów homagialnych składali Gedyminowicze wtedy, gdy otrzymywali jakąś nową dzielnicę. Stąd wniosek, że Litwa wraz z jej ziemiami ruskimi, t. j. cały obszar (prócz zachodniego Podola), nad którym Witołd dotąd (od r. 1392) wykonywał władzę namiestniczą, stał

¹ Ss. rer. Pruss. III 244, gdzie wyraźnie zaznaczono ten związek przyczynowy.

² Ib., gdzie przed wzmianką (s. 245) o nowej ugodzie z Polakami wspomniano o układzie Witołda z Jagiełłą po Bożem Narodz. r. 1400; musiał on nastąpić przed 31/12, z którego to dnia jest datowany akt hołdowniczy ks. starodubowskiego (Akty zap. Rossii I nr. 17). Akt ten, wystawiony nad jeziorem Krudy, w pobliżu Grodna, potwierdza późniejszą tradycję (*skrypt* panów polskich z 26/2 1569 r. w Źródłop. do dziejów Unii III 59) o układzie Jagielly z Witołdem, zawartym w Grodnie. Do rekonstrukcyi zaginionego dokumentu króla może służyć streszczenie wszystkich aktów unii z r. 1400/1, zawarte w proteście prokuratora polskiego na sejmie norymberskim z r. 1430 (Cod. epist. II nr. 179).

³ Cod. Vitoldi nr. 233.

⁴ W sprawie tej terminologii por. zestawienie nasze w Rozpr. Wydż. hist. Akad. t. 59, s. 221/2.

się jego osobistą, dożywotnią dzielnicą, tak jak dotąd księstwa trockie i łuckie. Całe dawne w. księstwo otrzymało ten sam stopień odrębności państwowej w stosunku do królestwa polskiego, jaki posiadały poszczególne dzielnice w. księstwa w stosunku do Litwy¹. Nie przestawało być częścią Korony, jej podporządkowaną, ale odżyło jako całość już nie tylko terytoryalna, jak w r. 1392, ale także prawnopaństwowa. Koncepcja ta, zaczerpnięta z ówczesnych, miejscowych pojęć ustrojowych, mogła się dzięki temu przyjąć stosunkowo łatwo; trudno natomiast ująć ją w dzisiejszy termin prawny: nowy stosunek wznowionego państwa litewskiego do polskiego zbliżał się jednak najbardziej do stosunku lennego.

To wznowienie prawne państwa litewskiego różniło się więc znacznie od wznowienia samowolnego podczas układów salińskich. Różnica ta zaznacza się najwyraźniej w stanowisku Witolda: w r. 1398 próba wyodrębnienia obszarów, którymi zarządzał, miała mu dać stanowisko monarsze, władzę wielkksiążęcą, opartą na elekcji przez poddanych; natomiast według unii z roku 1400/1 władcą wznowionego państwa litewskiego pozostawał Jagiełło, który tę władzę swoją tylko w zastępstwie i dożywotnio zlecał Witoldowi².

¹ Dlatego też władza Witolda, który w stosunku do Jagiełły był skrepowany w sprawach zewnętrznych, a zupełnie swobodny w wewnętrznym zarządzie swych ziem (por. St. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą, w zbiorze Polska i Litwa w dziejowym stos., s. 519-521), odpowiada zupełnie władzy księcia dzielnicowego w stosunku do w. księcia.

² Wyraźnie to przypomniał Jagiełło w piśmie do w. mistrza z 14/7 1431 r. (Turgeniev: Supplem. ad hist. Russiae monum., nr. 117; Cod. epist. II nr. 191), gdzie nawet porównał stanowisko Witolda ze stanowiskiem innych starostów swoich. O podobnym poglądzie Polaków por. Cod. Vit. s. 942. Także Krzyżacy pisali o Witoldzie,

przybierając go »do udziału w swych troskach«. To też zrazu Witold w stosunku do niego i do Korony i teraz jeszcze nie używał tytułu wielkksiążęcego.

Mimo to jednak stanowisko faktyczne, jakie sobie zdobył na Litwie i Rusi po r. 1392, zyskało przez to przekazanie władzy wielkksiążęcej uroczystą sankcyę. Zastępstwo Jagielly, które odtąd sprawował, nie miało już tego charakteru wyłącznie urzędniczego, administracyjnego, jak przedtem w myśl ugody ostrowskiej. Najlepiej to odzwierciedla doniosła zmiana w treści aktów hołdowniczych, które książęta dzielnicowi obecnie złożyli na nowo. Zachowało ich się tym razem tylko pięć¹: Aleksandra Patrykiewicza starodubowskiego, ks. zasławskich, oraz kilku drobniejszych kniaziów, których udziałów przedtem nie traktowano wcale jako odrębnych dzielnic, mianowicie Iwana Olgimuntowicza Holszańskiego, Jerzego Dowgowda i Semena Druckiego. Liczba tak szczupła, chociażby nawet niektóre akty zaginęły, oraz dobór ich wystawców pozostaje w związku z usunięciem wszystkich niemal znaczniejszych księstw udzielnych, dokonaniem w poprzednich latach. Ale ważniejszym jest, że wszyscy, bez względu na to, czy mieli swe udziały na ściślejszej Litwie, czy też w ziemiach ruskich, nie hołdują już bezpośrednio Jagielle, lecz »wielkiemu księciu« Witoldowi, swemu »hospodarowi«, i dopiero po jego śmierci mają znów wejść w bezpośredni stosunek lenniczy do króla i Korony polskiej.

Akty homagialne książąt dzielnicowych wystarczały jako zabezpieczenie związku polsko-litewskiego w pierwszych latach po układzie krewskim, gdy wszystkie ziemie litewsko-ruskie były ich wspólną ojcowizną a nikt oprócz nich nie

że jest »sin (scil. Jagielly) grosir amptman« (Ss. rer. Pruss. III 306; por. Cod. Vitoldi, s. 996: «qui suus magnus est officarius»).

¹ Akty zap. Rossii I nr. 17-20; Cod. epist. I nr. 30.

miał pełnego prawa własności do obszarów, których losem rozporządzano. Teraz ich udziały, zwykle lenna królestwa polskiego, obejmowały zaledwo drobną częśćkę ziem, o które chodziło, a za to szersze o wiele grono, cała warstwa społeczna, przeobrażająca się właśnie w stan, mianowicie bojarzy, otrzymali nietylko dziedziczne prawo do swych włości rodowych, do czego powrócimy niżej, ale zostali też wciągnięci do życia publicznego, zyskali głos w sprawie stosunku do Polski, dzięki wypadkom z r. 1398. To też teraz ich udział nie dał się już pominąć przy zawarciu unii. Stąd równocześnie z Witoldem, bojarzy powierzonego mu państwa wystawiają akt o całkiem podobnej treści, a 11 marca, na zjeździe radomskim, odpowiada na to w analogicznym dokumencie społeczeństwo ziemian koronnych¹. W ten sposób Unia po raz pierwszy oparła się o poręczenie społeczeństw połączonych państw, przybierając formę układu dwóch narodów i przyczyniając się do szybszego rozwoju ich praw politycznych.

Nie roztrząsając w tem miejscu formy ich reprezentacji, trzeba jednak podnieść, że po obu stronach, choć w stosunkowo bardzo niewielkiej liczbie, występują także ziemianie Rusi. Było to skutkiem rozdziału ziem ruskich, zaznaczającego się coraz wyraźniej w miarę wznowienia w. księstwa litewskiego, a zapowiadało dwa sporne problemy przyszłości: ustalenie tego podziału Rusi między Polskę a Litwę, oraz jej stanowiska prawnego wobec jednej i drugiej.

Na razie o losach wspólnego państwa decydowali niemal wyłącznie przedstawiciele ziem rdzennych: polskich i litewskich. Analogiczna forma wystąpienia obu tych stron nie może jednak świadczyć o ich równorzędności. Witold pozostaje

¹ Cod. dipl. pol. I nr. 151.

podległym królowi, a po jego śmierci ziemie w. księstwa powracają nietylko do Jagielly, ale zarazem i do Korony polskiej, jak we wszystkich aktach zgodnie podkreślono; tak samo też i przedstawiciele tych ziem na wypadek zgonu Witołda obiecują trzymać się króla i królestwa polskiego, „podlegać mu i służyć. Takiego zobowiązania nie przyjmują na siebie Polacy w stosunku do Litwy. Ale to, co w tej nierówności mogło być rażącym i niebezpiecznym dla Litwinów, usuwało inne zobowiązanie strony polskiej. Póki królem polskim był Jagiełło lub jeden z jego potomków, ten stosunek podległości był dla Litwinów czemś całkiem naturalnym, gdyż chodziło przecież o ich przyrodzonego pana i dziedzica w. księstwa. Ponieważ jednak ich przynależność do Korony miała trwać bez względu na istnienie dynastji Jagiełłowej, obiecano im, że w razie jej wygaśnięcia nie wybierze się nowego wspólnego pana bez ich wiedzy i rady.

Unormowanie stosunku Litwy do Polski było tylko czasowem, bo nie rozstrzygnięto, jak się ono ukształtuje po śmierci Witołda, gdy całe w. księstwo, z wyjątkiem osobistej dzielnicy, przeznaczonej dla jego brata Zygmunta¹, powróci do rozporządzenia króla i Korony. Ta słaba strona dzieła z 1400/1 r. mogła się jednak odbić dopiero w przyszłości. Na razie unia mogła zadowolić Litwinów, gdyż przyznawała im zupełną odrębność państwową na wewnątrz, a »wieczna i nieodmienna jedność« z Koroną oparła się na ich dobrowolnej zgodzie. Dlatego, chociaż nie stworzono żadnych wspólnych instytucji w życiu wewnętrznym wspólnego organizmu państwowego, można mu było zapewnić

¹ Mianowicie tej połowy księstwa nowogrodzkiego, która należała do ojcowizny Kiejstutowiczów, a połączoną była z niektórymi z t. zw. włości podnieprskich.

wspólność polityki zewnętrznej. Dlatego nie było to bynajmniej pustym frazesem, że jedni obiecywali drugim »stałą i niezachwianą wiarą, wszystką mocą i siłami przeciwko czyimkolwiek najazdom przy nich stać, ich potrzebom pomagać, korzyści ich, dogodności i wspólne dobro uprawiać w sposób wierny i zbawienny, jakby nasze własne«.

To też dobrowolne ustępstwo Polski co do odrębności państwowej w. księstwa litewskiego było czynem głębokiej mądrości politycznej, zgodnym z niezmiennem umiarkowaniem, jakie okazywano wobec dążeń Witołda w poprzednich latach. Ono to umożliwiło dopiero osiągnięcie tych korzyści w zewnętrznym rozwoju zjednoczonych państw i narodów, które już ich pierwszemu połączeniu jako cel przyświecały. Teraz dopiero można było zużytkować dzieło Unii dla rozprawy z głównym wspólnym wrogiem: z Zakonem krzyżackim. Że do tego zmierzał układ wileński, o tem świadczą wypadki, które po jego zawarciu odegrały się na Żmudzi.

Celu jednak nie osiągnięto od razu. Upłynęło jeszcze 9 lat, zanim można było zwrócić wszystkie siły Polski i Litwy przeciw państwu krzyżackiemu. Bezpośrednio po unii wileńsko-radomskiej udaremnił to ten, który Polsce miał służyć jako narzędzie — zbyt niebezpieczne, jak się okazało — przeciwko zbyt uroszczeniom Witołdowym, mianowicie Świdrygiełło. Z chwilą, gdy wskrzeszono osobną, chociaż tylko zastępczą, władzę wielkksiążęcą na Litwie, do której sobie rościł prawa, nie wystarczała mu dzielnica podolska: na schyłku r. 1400 musiał wziąć udział w układzie z Witołdem, ale już w następnym roku nawiązał stosunki z Krzyżakami, a na początku r. 1402, zamiast się udać wraz z Witołdem do Krakowa, na ślub króla z Anną cylejską, pośpieszył do Malborka¹.

¹ Ss. rer. Pruss. III 244, 255; Joachim: Tresslerbuch, s. 128 nn.

2. Utwierdzenie zewnętrzne państwa Jagiellońskiego 1401—1412.

Unii wileńsko-radomskiej, która na razie tak szczęśliwie rozwiązała problem politycznej budowy państwa Jagiellowego, zawdzięczamy jeden z najświetniejszych i najpomysłniejszych okresów naszych dziejów. Nacechowany celowem współdziałaniem Władysława i Witołda, Polski i Litwy, trwał on dopóty, aż obca ręka nie wnięszała się do ich wzajemnego stosunku pod sam koniec życia Witołda i roznieciła kryzys w dziejach Unii, który po jego śmierci wybuchł z żywiołową siłą i wznowił wszystkie, pozornie uśmierzone momenty sporne.

Ale krytyczną chwilę przeszły też Polska i Litwa na samym początku owych szczęśliwych lat, u progu XV wieku. Zanim im było danem zebrać na wszystkich polach owoce wzajemnego związku, początkowe trudności wyzyskali ci, przeciwko którym połączone siły obu narodów miały się zwrócić w pierwszym rzędzie, mianowicie Krzyżacy.

Już pierwsza unia z 1386 r. była dla nich dotkliwym ciosem. Wszak oznaczała chrystyanizację Litwy bez ich udziału, a stawiając sobie jako program odzyskanie ziem, utraconych przez oba państwa, zawierała wyraźną groźbę wobec Zakonu w sprawie Pomorza i Żmudzi.

Ale aż do roku 1401 ta groźba zdawała się płonną. Wprawdzie już w tych pierwszych latach Unii Krzyżacy musieli się stopniowo pożegnać z planem opanowania całej Litwy, ochrzczonej i ochranianej moralnie i orężnie przez Polskę; ale ta sama Polska unikała jeszcze bezpośredniego starcia z nimi u własnych granic, Litwa zaś zdawała się poświęcać pobratymczych Żmudzinów.

Złożyły się na to dwa powody. Po przełomowej decyzji z r. 1385/6, która stworzyła wielkie, wspólne państwo w teorii, na pergaminie dokumentów,

trzeba było przeprowadzić jego praktyczną wybudowę przez konsolidację jego części składowych i uregulowanie ich wzajemnego stosunku. Okres ten nie mógł upłynąć bez poważnych zatargów wewnętrznych. Obok nieustannych niemal przeobrażeń w ziemiach litewsko-ruskich, związanych z ich przyłączeniem do Korony, dokonywał się nadto, niezależnie od spraw Unii, proces wewnętrznej konsolidacji ziem piastowskich przez walkę z Władysławem Opolczykiem. W tych latach większe przedsięwzięcia na zewnątrz były wykluczone, o ile nie dały się wykonać w tak wyjątkowo łatwych okolicznościach, jak odzyskanie Rusi czerwonej. Koło r. 1395 nowe urządzenie dawnych dzierżaw Gedyminowiczów było dokonane, a w roku następnym Polska pokonała wreszcie księcia opolskiego i ściągnęła niemal wszystkie jego lenna. Wtedy Jagiełło, utraciwszy podczas zatargu z Opolczykiem ziemię dobrzyńską na rzecz Krzyżaków, przyłączył się do ligi wszystkich ich wrogów, aby odzyskać świeże i wcześniejsze ubytki swego państwa. Ale wówczas udało się Zakonowi rozbić ten związek i odroczyć niebezpieczeństwo, odciągając Witolda od przymierza z biskupem Dorpatu¹. Udało się to zaś dlatego, bo oprócz trudności wewnętrznych druga jeszcze okoliczność nie pozwoliła od razu skupić sił Polski i Litwy przeciw wrogowi na północnym zachodzie.

Nie wolno zapominać, że Unia w zakresie polityki zewnętrznej miała przyczyny i cele podwójne: nietylko powstrzymanie naporu niemieckiego, ale i zabezpieczenie łączących się narodów od wschodu. W tej sprawie Polska, ledwo odzyskawszy Ruś czerwoną, którą zasłaniały zresztą ziemie ruskie, podległe Witoldowi, nie była na razie bezpośrednio zainteresowana. Dla Litwy zaś była to kwestya tak ważna, że rzeczywiście można

¹ LEK IV nr. 1425, 1437/8.

było się wahać, czy należało najpierw odzyskać Żmudź, czy też zwrócić się wprzód ku sprawom Rusi wschodniej i Tatarszczyzny. Wyprawom, które Witold podejmował w tym kierunku, odkąd tylko przewyciężono trudności wewnętrzne, przyświecał cel tak rozległy, że mógł poniekać usprawiedliwić chwilowe zaniedbanie spraw bałtyckich: wszak osadzenie na chanacie kipcackim Tochtamysza, który mu odstąpił formalnie prawa ordy do ziem ruskich¹, miało Witoldowi nietylko zapewnić zwierzchnictwo nad światem tatarskim, ale też posłużyć do urzeczywistnienia myśli Olgierdowej o opanowaniu wszytkiej Rusi, nie wyjmując Moskwy, do decydującej przewagi na całym wschodzie europejskim.

Słusznie to zaznaczają latopisy², pisząc o bitwie nad Worską. Ale na tem właśnie polega znaczenie poniesionej tam klęski, że na razie ten program musiał upaść. Z tą zaś chwilą, jak zwykle przy podobnem wahanii między dwoma kierunkami polityki zewnętrznej, także dla Litwy i Witolda wracał na porządek dzienny program drugi, zachodni. Pierwszym jego celem musiało być uwolnienie Żmudzi, a pomyslnie ku temu warunki stworzyła unia wileńsko-radomska.

Tego właśnie zejścia się planów politycznych Polski i Litwy obawiali się Krzyżacy i starali się temu zapobiedz wszelkimi sposobami. W przeddzień unii spróbowali skłonić Witolda, którego żonę uroczyscie przyjmowali w Malborgu³, aby, jak niegdys, zwrócił się do nich, na szkodę króla i Świdrygielły⁴. Po unii zaś ponowili zabiegi o przychylnosć Jagielly⁵, aby go odwieść od pieie-

¹ Najnowsza analizę »jarlyków« chańskich w tej sprawie podał A. Prochaska w Przegl. histor. XV 259 nn.

² Połnoje sobr. XVII 47, 97 etc.

³ Ss. rer. Pruss. III 238; Cod. Vitoldi, s. 961/2.

⁴ Cod. Vitoldi nr. 258, por. nr. 222.

⁵ Ib. nr. 240; Voigt: Cod. dipl. Pruss. VI nr. 107.

rania Witolda, który od razu po układzie z Polską stanął po stronie Żmudzinów.

W skargach, szerzonych po Europie, Krzyżacy twierdzili, że powstanie żmudzkie wybuchło w porozumieniu z Witoldem, jego zaś skłonił do tej »zdrady« sam król polski¹. Mimo to w. mistrz wystosował do Jagiełły zapytanie, czy rzeczywiście, w myśl warunków unii, będzie »pomagał Litwie i Rusi«².

Gdy zaś król Władysław istotnie wysłał Witoldowi posiłki polskie³ do walki z Niemcami, Zakon postanowił inną drogą odwrócić niebezpieczeństwo. Korzystając z tych samych dwóch czynników, które je dotychczas od niego oddalały, wzniecił nowe rozterki wewnętrzne w państwie polsko-litewskim i zmusił zarówno Witolda, jak i Jagiełłę do ponownego zwrócenia się ku sprawom południowo-wschodnim ruskim.

Jako główne narzędzie posłużył w tym celu Świdrygiełło. Zaraz po wyniesieniu Witolda do godności wielkoksiążęcej sprzymierzył się przeciwko szczęśliwemu rywalowi z Ziemowitem mazowieckim⁴. Z chwilą zaś, gdy rok później stanął w Malborgu, zerwał także ze zwierzchnikiem swej dzielnicy podolskiej, z królem polskim, który go daremnie wzywał do powrotu⁵. Przyjmując tytuł księcia i dziedzica Litwy i Rusi, świadczący o pretensjach do całego wznowionego państwa litewskiego, zawarł z Zakonem przymierze z 2 marca 1402 r.⁶ i przyznał mu

¹ Voigt: Cod. dipl. VI nr. 113.

² Ss. rer. Pruss. III 245, 247/8.

³ Ib. oraz Długosz, III 546/7; 6/7 1401 r. król, w otoczeniu najwybitniejszych panów małopolskich, znajduje się u granic Litwy, w Parczowie (Arch. Sang. II nr. 85).

⁴ Ss. rer. Pruss. III 245 przyp. 2 (Belz, 27/2 1401).

⁵ Ib. III 256; por. Cod. Vitoldi, nr. 260.

⁶ Cod. Vitoldi nr. 249.

na nowo sporną Żmudź. Nadto zaś, jak niegdyś Witołd¹, gdy szukał poparcia przeciw Skirgielle, pozwolił wzniecić na Litwie i Rusi zarzewie wojny domowej. Świdrygiełło miał bowiem gorliwych zwolenników nie tylko na Podolu, gdzie tak Rusini, jak i Polacy sprzeciwiali się zrazu po jego ucieczce zajęciu dzielnicy przez króla², ale także na Litwie, gdzie spodziewano się nawet z ich pomocą opanować wileńską stolicę³. To też Zakon, nie uznając Witołda księciem Litwy, rozwinął ożywioną działalność, aby poprzeć pretensje swego nowego sprzymierzeńca; starał się nawet przez swego prokuratora w Rzymie o bullę papieską w jego sprawie⁴ i wraz z Świdrygiełłą na wszystkie strony rozsyłał posłów i listy, aby wrogów Jagiełły i Witołda pobudzić do walki⁵.

Biernem wprawdzie pozostało Mazowsze, a stronnicy Świdrygiełły w Wilnie spisek przypłacili życiem; ale za to zaburzenia na Podolu potrwały przez cały rok, a nadto udało się nawiązać stosunki ze Smoleńszczyzanami⁶. Już w r. 1401 ich dawny książę, Jerzy Światosławicz, wyparty przez Witołda 6 lat temu, skorzystał z tego, że jedno stronnictwo w Smoleńsku było niezadowolone z rządów Litwy i »innowierczych Lachów«, którymi się Witołd tak chętnie otaczał, i z pomocą ks. riazańskiego opanował gród⁷; krwawo przytłumił stronnictwo litewskie, a Witołda pozbawił jednego z najdonioślejszych sukcesów lat poprzednich.

W takich okolicznościach skupienie wszystkich sił

¹ Ss. rer. Pruss. III 255 »sicut Vitold prius.«.

² Długosz, III 555.

³ Ss. rer. Prus. III 258.

⁴ Kotzebue: Switrigail, s. 30 (4/8 1402); Cod. Vitoldi, s. 964.

⁵ Cod. Vitoldi s. 963—7; por. Lewicki: Powstanie Świdrygiełły, s. 53/4 i s. 304 przyp. 16, oraz Joachim: Tresslerbuch, passim.

⁶ Ib. s. 966; Joachim, s. 231, 239.

⁷ Połnoje sobr. XVII 49, 98.

przeciwko Zakonowi okazało się rzeczywiście niemożliwym. Wobec wypraw, w których Krzyżacy, jak niegdyś Witołda, teraz Świdrygiełłę prowadzili na Litwę, trzeba było ograniczać się do dawnej taktyki obronnej i do zabiegów w Rzymie, aby uzyskać od papieża zakaz podobnych najazdów¹. Jedyne odwet, skierowany z polską pomocą przeciwko inflanckiej gałęzi Zakonu, która również stanęła do walki, przyniósł tylko doraźne korzyści².

Rzeczywiście bowiem i Jagiełło i Witołd musieli na razie zwrócić siły i uwagę w inne strony: obaj zjechali się na Rusi w lutym r. 1402³, a potem król postarał się przede wszystkim o uśmierzenie powstania podolskiego, Witołd zaś o odzyskanie Smoleńska. Pierwsza z tych spraw była tem niedogodniejszą, że chodziło przecież o drażliwy przedmiot sporu między Polską a Litwą, który łatwo mógł spowodować nowe nieporozumienie między królem a Witołdem. Dlatego wobec Krzyżaków celem polityki polskiej staje się niebawem przywrócenie pokoju, byleby to był pokój zawarty wspólnie przez Jagiełłę i Witołda, ratujący zasadę solidarności polsko-litewskiej w polityce zewnętrznej, ugruntowaną w niedawnej unii. Zachowanie wewnętrznej jedności wspólnego państwa wymagało ponadto przejednania Świdrygiełły, aby wytrącić tę najgroźniejszą broń z rąk Zakonu. Przywrócenie zgody w rodzie Gedyminowiczów wydawało się równie potrzebnem, jak w podobnym podobnym położeniu w r. 1392.

I otóż program ten, jedynie możliwy, odkąd plan podjęcia walnej rozprawy z Zakonem został pokrzyżowany, przeprowadzono z całą konsekwencją i szczęśliwym sku-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 251; Voigt: Cod. dipl. V nr. 137; Ss. rer. Pruss. III 268.

² Ss. rer. Pruss. III 266; Długosz, III 546/7 (por. Prochaska: Król Wł. Jag., I 169 przyp. 3).

³ Cod. Vitoldi, nr. 251.

tkiem, usuwając zwłaszcza niebezpieczeństwa, grożące dziełu Unii.

Już w r. 1402 Witold, spróbowawszy daremnie odzyskać Smoleńsk zaraz po jego ucieczeniu przez Jerzego, zapobiegł przynajmniej, za pomocą Lingwena mściławskiego, zajęciu Briańska przez zastępy rizańskie¹; król Władysław zaś wybrał się w lecie tego roku na Podole.

Ziemiach zachodniego Podola, zaczynając od starosty Hryćka Kierdejowicza, tak ściśle łączyły z wiązki z Rusią koronną, że skoro się przekonali, iż o powrocie Świdrygiełły na Podole nie może być mowy, poddali się królowi bez poważniejszego oporu. Upewnili się tylko, że nie narzuci im innego księcia dzielnicowego, lecz weźmie ich, taksamo jak ziemię lwowską, pod swoją bezpośrednią władzę. Na tych warunkach poddał się Kamieniec, gdy Jagiełło w sierpniu osobiście tam przybył²; zresztą już przed wyprawą, 23 czerwca, Hryćko Kierdejowicz zjawił się w Wislicy i obiecał oddać Podole królowi na ręce Polaka, Dersława Konopki³, sam zaś stałą cieszył się odtąd łaską królewską⁴.

To też starostowie królewscy nietyle mieli do czynienia z ziemianstwem podolskim, co z dwoma Koryatowiczami, którzy jeszcze pozostali przy życiu: Fedorem i Wasilem. Skorzystali oni bowiem z zamieszania po wyjeździe Świdrygiełły, aby pokusić się raz jeszcze o opanowanie Podola. Zdaje się, że Wasil utrzymywał się dotąd na drobnym księstewku bożskim, gdzieś u źródeł Bohu⁵; niebezpieczniejszym jednak był Fedor, który wyparty nie-

¹ Połnoje sobr. XVII 49 etc.

² Długosz, III 560/1 (pod błędną datą 1405, por. AGZ X nr. 34, Ss. rer. Pruss. III 260).

³ Cod. epist. II nr. 26.

⁴ Por. Kmp. IV nr. 1084, 1089, a zwłaszcza nadanie Jagiełły z 26/3 1410 u Hruszewskiego: Materiały, nr. 14.

⁵ A. Chmiel: Zbiór dokum. bibl. hr. Przeddzieckich, nr. 6.

gdyś przez Witołda, obecnie przybył z powrotem z Węgier, lecz został wzięty do niewoli przez starostów polskich, zanim dopiął swego celu.

Jedyną wiadomość o tych wypadkach zawdzięczamy aktom homagialnemu, jakie dopiero teraz, w lecie 1403 r., złożyli Jagielle obaj bracia: najpierw, 1 lipca, Wasil w Hrubieszowie, parę dni później Fedor w Szczekarzowie¹. I jeden i drugi przyrzekli królowi wierność i pomoc, wyrzekając się na przyszłość orężnego dochodzenia swych praw; ale podczas gdy Wasil, »książę Podola«, widocznie zachował swój udział pod zwierzchnictwem starostów koronnych, Fedor tytułuje się »niegdyś księciem Podola i panem na Munkács'u«, i także w następnych latach włada tylko tym zamkiem węgierskim², a w swej dawnej dzielnicy niczego nie uzyskał. W osobnym dokumencie zapewnił, że »przebacza« królowi i jego poddanym swoje uwięzienie.

Zastrzeżenie jego aktu hołdowniczego, że także »przez innych« niczego nie przedsięwzięje przeciwko państwu Jagielle, odnosiło się zapewne do jego zwierzchnika węgierskiego, Zygmunta Luksemburczyka. Ale takie rozwiązanie sprawy podolskiej bliżej jeszcze, aniżeli króla Węgier, dotyczyło Witołda. Wszak najwyraźniej zaznaczono znowu bezpośrednią przynależność Podola kamienieckiego do Korony: w przeciwieństwie do hołdów książąt Rusi litewskiej, składanych dwa lata temu, gdy Witołd otrzymał władzę wielkksiążęcą, w aktach Koryatowiczów wcale niema mowy o nim, lecz tylko o królu polskim. Witołd zgodził się jednak wówczas na to ustępstwo wobec Polski, gdyż kilka dni zaledwo przed hołdem Wasila zjechał się z Jagiełłą i radą koronną w Lublinie³; gdzie, jak

¹ J. Zamoyskiego inwentarz archiwum kor., III 929 i 951; co do daty por. Arch. komisji histor. XII 160 przyp. 2.

² Hruszewskij: Istorija, IV³ 172 przyp. 2.

³ 20/6 1403 r. wystawia tam Witołd, tytułując się całkiem wyjątkowo »dux Lituaniae supremus«, przywilej handlowy dla mie-

zaraz zobaczymy, doszedł do zupełnego porozumienia politycznego z królem.

Na razie na Podolu zachodniem, zarządzanem przez zmieniających się kolejno rycerzy polskich¹, utwierdzały się rządy koronne przez hojne nadania królewskie, z zastrzeżeniami co do osobistego przebywania w nadanych dobrach i ściśle określonej służby wojennej². Ale Witold, który równocześnie robił nawet starania, aby za pomocą organizacji kościelnej przyłączyć do Wołynia ziemię chełmską, utraconą przez Litwę już przed Unią³, bynajmniej się nie zrzekał pretensyi do całego Podola. Niedarmo chyba w r. 1407 kasztelan kamieniecki, Wojciech z Wszeradowa, musiał złożyć królowi Władysławowi uroczystą obietnicę, że oprócz niego żadnego innego pana szukać nie będzie i ostrzeże go przed wszelką zasadzką⁴. Musiała się jednak znacznie zmienić sytuacja polityczna, zanim się mogły poszczęścić te zabiegi Witoldowe: w r. 1403 jego uległość wobec króla i Korony była aż nazbyt zrozumiała.

I tak bowiem Litwa toczyła ciężką walkę na dwa fronty: przeciwko Krzyżakom, których walna wy-

szczan krakowskich (Cod. dipl. Crac. I nr. 103), otwierający im drogę do »ziem naszych Litwy i Rusi«, nazajutrz zaś podobny przywilej, dotyczący drogi »per Podoliam et Camenecz« wydał im król Władysław (ib. nr. 104).

¹ Długosz, III 561.

² Nadania z lat 1402—1410 zestawiają N. Molczanowskij: *Oczerk izwiestij o podolskoj ziemi*, Kijów 1886, s. 266 przyp. 1, i K. Pułaski: *Szkice hist.* III 121 przyp. 1; por. zwłaszcza przyw. dla Piotra Szafrança z 9/3 1404, Kmp. IV nr. 1079.

³ Wykazuje to X. Fijałek w pracy cyt. wyżej, s. 132 przyp. 1. W związku z temi staraniami pozostaje zapewne przywilej, jaki Witold w roku 1404 wystawił ks. Romanowi Fedorowiczowi na dobra, leżące na pograniczu Wołynia i ziemi chełmskiej (Monogr. XX. *Sanuszków I* 58).

⁴ Oryg. tego dokumentu z 24/6 (por. *Index actorum saec. XV*, nr. 475) znajduje się w Arch. głównem w Warszawie, nr. 300/206.

prawa dla poparcia Świdrygiełły przypada na początek tego roku, i przeciwko Smoleńskowi, którego i teraz jeszcze nie zdołano odzyskać, chociaż Lingwen zajął księstwo wiazemskie, podległe Smoleńskowi, który w ten sposób okrążono od wschodu¹.

Dlatego też właśnie Witold skłaniał się znowu do ugody z Zakonem². Na owym zjeździe lubelskim w czerwcu zobowiązał się jednak, że nie zawrze z nim przymierza bez wiedzy i zgody królewskiej³. Unikając »niezgody między braćmi«, zaczęto się starać o to, aby wojnę z Krzyżakami ukończyć układem, zawartym wspólnie przez Polskę i Litwę. Rzeczywiście też niebawem, 8 września, przy zjeździe Witolda z w. mistrzem wzięli udział dwaj przedstawiciele rady koronnej, niestrudzony w sprawach litewskich Klemens z Moskorzewa i marszałek Zbigniew z Brzezia, »aby ksiązę nie dał się usidlać podstępom krzyżackim«⁴. Pod ich to wpływem Witold oświadczył, że bez króla Polski nie może wchodzić w układy, a dalsze rokowania, koło Nowego Roku, prowadzono na zjeździe wileńskim Jagiełły z Witoldem. Przedłużono rozejm, podczas którego miano się ułożyć o pokój, załatwiający również i sprawę dobrzyńską, a przedewszystkiem pogodzono się ze Świdrygiełłą⁵, który powrócił na Litwę, usuwając przez to wewnętrzny jej rozłam.

Dzięki temu położenie poprawiło się tak dalece, że już podczas dalszych rokowań z Krzyżakami Witold mógł osobiście wyruszyć na Smoleńsk. Poparty, jak zwykle, przez pomocnicze rycerstwo polskie, zdobył go wreszcie, po pierwszej daremnej próbie, dnia 26 czerwca; w ziemi

¹ Połnoje sobr. XVII 49 etc.

² Voigt: Cod. dipl. Pruss. VI nr. 150/2.

³ Cod. epist. Vitoldi, nr. 268 (19/6).

⁴ Voigt: Cod. dipl. VI nr. 158; Długosz, III 562 (pod r. 1405).

⁵ Cod. Vitoldi, nr. 279 i str. 967; Ss. rer. Pruss. III 269.

smoleńskiej, ostatecznie przyłączonej do Litwy, ustanowił swych namiestników, a »Lachom dał gród dzierżeć«¹.

W tych samych tygodniach, gdy zastępy wojenne obu narodów wspólnie walczyły o tę ważną, naddnieprzańską placówkę, najwybitniejsi panowie litewscy wraz z królem Polski i jego radą układali się w Raciążu z w. mistrzem i komturami. Wystawili też pod imieniem swego nieobecnego w. księcia dokumenty pokojowe z datą 22 maja², uzupełniające traktat Władysława Jagiełły z Konradem v. Jungingen.

Jak to było do przewidzenia po trudnych przejściach poprzednich, pokój raciański nie przyniósł ani Polsce ani Litwie tych korzyści, do których zmierzało ich współdziałanie przeciw Zakonowi. Pierwsza odzyskała tylko ziemię dobrzyńską, zastawioną Krzyżakom przez Opolczyka, a to dopiero za zwrotem sumy zastawnej, druga ponownie rzekła się Żmudzi.

Słusznie jednak zauważono, że za tymi raczej niekorzystnymi warunkami ukrywał się przecież jeden ważny, choć teoretyczny tylko sukces. Stwierdzono bowiem wobec Zakonu, że Litwa, z którą jeszcze w r. 1398 osobno zawierał pokój, tworzy jedną całość polityczną z Polską, której król zatwierdzał odstąpienie Żmudzi³. Nie udało się jeszcze tym razem zebrać plonu, jaki obiecywało dzieło Unii, tak szczęśliwie wykończony w r. 1401; ale uratowano jej zasadę, podstawę lepszych nadziei na przyszłość.

O znaczeniu tego faktu świadczą najlepiej zabiegi krzyżackie, aby powrócić do dawnego systemu osobnych układów z Litwą dla rozluźnienia jej związku z Polską. Wiedzieli przecież dobrze, że inaczej przy każdym zatargu Witolda z Zakonem — a takie sprawa żmudzka ciągle

¹ Połnoje sobr. XVII 51.

² Por. A. Prochaska w Przegl. histor. XV 264 nn.

³ Cod. Vitoldi, nr. 288/9; por. Ss. rer. Pruss. III 272.

musiała nasuwać — Polska pśpieszy Litwie ze skuteczną pomocą¹.

Na zjeździe kowieńskim w sierpniu 1404 r. dyplomacya zakonna chwilowo zwyciężyła. Znowu udało jej się skłonić Witołda do osobnego przymierza przeciw wszystkim wrogom², a chociaż się zastrzegał, że »nie godzi mu się podnieść ręki« przeciwko królowi polskiemu, nowy układ sprzeciwiał się najwyraźniej jego zeszlorocznym zobowiązaniom lubelskim; zmierzał do zastąpienia polskiego wpływu na politykę Litwy wpływem Zakonu, który nadto brał w opiekę żonę Witołda na wypadek jego śmierci³.

Ale natychmiast dołożono wszelkich starań ze strony króla i Korony, aby przeciwdziałać tak niebezpiecznemu osłabieniu Unii w zakresie polityki zewnętrznej. Systematyczna praca w tym celu, rozpoczęta natychmiast po układzie kowieńskim, ciągnie się według wszelkiego prawdopodobieństwa⁴ przez dwa lata następne. Nie przyszło wprawdzie wówczas do nowego traktatu prawnopaństwowego, któryby stanął obok wcześniejszych i późniejszych aktów unii, ale Witołd składał trzykrotnie nowe zobowiązania wierności, Władysław zaś, w zaginionych niestety przywilejach, wydał nieznane bliżej postanowienia, dotyczące zarówno Polski, jak i Litwy, na które się powołano przy unii horodelskiej.

Osobny układ Witołda z Zakonem sparaliżowano już 20 września 1404 r.⁵; król odebrał od niego w Kamieńcu⁶

¹ Por. Długosz, III 561.

² Cod. Vitoldi, nr. 297, 299.

³ Ib. nr. 300.

⁴ A. Prochaska: Przyczynki kryt. do dziejów Unii, Rozpr. Akad. hist. t. 33, s. 108/9; należy tylko sprostować, że co do sukcesyj akt horodelski nie odwołuje się do owych nieznanych postanowień z r. 1405 lub 1406, lecz najwidoczniej do aktów unii r. 1401.

⁵ Cod. Vitoldi, nr. 302.

⁶ Prawdopodobnie nie w Kamieńcu litewskim, jak się zwykle

ponowienie wszystkich dawniejszych zobowiązań z niedwuznacznym dodatkiem, że unieważnia wszelkie przyrzeczenia, zawarte na szkodę Korony, a żadnego sprzymierzeńca nie przeniesie po nad króla polskiego, któremu pomagać będzie w każdej potrzebie i przeciwko każdemu nieprzyjacielowi. Takie jednak oświadczenie nie wydawało się dostatecznym, tembardziej, że po odzyskaniu Smoleńska Witold znacznie wzmocnił swe stanowisko i zabierał się do dalszej, rozległej akcyi na wschodzie. Dlatego niebawem, zapewne w r. 1405, król zażądał od niego nowego zapisu, w którymby wyraźnie stwierdził naczelną zasadę unii z r. 1400/1, że po jego zgonie wszystkie ziemie litewskie podlegać będą Jagielle, jego potomkom i Koronie królestwa polskiego, a zarazem rozciągał ją na nowe nabytki, w szczególności na Smoleńsk, z wszystkimi przynależnościami. Zanim zaś w roku 1406, gdy rozgorzała walka o wschodnie granice państwa litewskiego, udzielili mu Polacy czynnej pomocy, musiał raz jeszcze, wśród zapewnień nierozłącznej solidarności i wzajemnej miłości z królem Władysławem, ponowić wszystkie poprzednie zobowiązania¹.

Zdaje się jednak, że nowe »dobrodziejstwa«, za które się przez to chciał wywdzięczyc, nie ograniczały się do doraźnej pomocy wojennej. Dobitne zaznaczenie trwałej przynależności w. księstwa litewskiego do Polski było potrzebnem zwłaszcza z tego względu, że zastępcza władza wielkksiążęca Witolda faktycznie rozwijała się już w tych latach w kierunku pełnej władzy monarszej. Choć nigdy nie przyznano mu jej wyraźnie ze strony

przypuszcza, lecz raczej w podolskim, gdzie 2/8 tegoż roku hołdował Jagielle gospodarz mołdawski (Hormuzaki: Documente, 1/2 nr. 654).

¹ Kwart. histor. IX 238. W związku z tem pozostaje może poselstwo Witolda, wysłane na dwór królewski pod koniec marca r. 1406 (Rachunki óworu, s. 334/5).

króla i Korony, posuwano się przecież do pewnych koncesyi, które śledzić można chociażby w stopniowych zmianach tytułu Witoldowego. Tytułu wielkksiążęcego w stosunkach z Polską i teraz jeszcze nie używał, ale charakterystycznym jest, że wnet po hołdach z lat 1404—1406 zaczyna się posługiwać przez pewien czas tytułem jak gdyby przejściowym: „*maior dux Lituaniae et Russiae*“¹, który — zdaje się — aż do r. 1411² pozostał jego tytułem urzędowym.

Niestety szczegóły wewnętrznych rokowań polskolitewskich w tych czasach pozostają w zupełnym ukryciu. Za to tem wyraźniej zaznacza się w polityce zewnętrznej, gdzie wobec Zakonu trzeba było zatrzymać się w pół drogi, nowy zwrot ku sprawom wschodnim. Ekspansya na obszarach Rusi wschodniej, w porozumieniu z Polską, mogła Witolda wynagrodzić za to, że na razie nie udało mu się rozszerzyć obszaru, którym władał, na Rusi wołyńsko-podolskiej, kosztem Korony. Ale i inne jeszcze okoliczności zmusiły go wprost do skupienia sił i uwagi w owym kierunku.

Przedewszystkiem z ostatecznego zaboru Smoleńska wynikło nowe zaostrzenie się stosunku Litwy do tej części Rusi, która jeszcze pozostawała po za jej granicami i, obawiając się wzrastającej potęgi Witolda, popierała przedtem Jerzego Światosławicza, a teraz dostarczała mu przytułku. Daremnie dawny książę smoleński zrazu szukał pomocy także u Krzyżaków³. Witold korzystał właśnie

¹ 11/6 1407 na przyw. dla kościoła katedr. wileńskiego (Kopiarusz w Muzeum XX. Czartor., fol. VIII^v) i 23/5 1409 na przyw. dla Moniwida (Arch. XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, perg. nr. 573). Ten sam tytuł dają mu 16/1 1407 Ślązacy, którzy ręką Jagielle i Witoldowi za ks. opawskiego (Sommersberg: Ss. rer. Siles. I 951).

² Używa go w tym roku obok Władysława Jagiełły na akcie pokoju toruńskiego (Cod. epist. II nr. 35).

³ LEK IV nr. 1654.

z pokoju z Zakonem, aby tem energiczniej wystąpić przeciwko W. Nowogrodowi, gdzie ks. Jerzy chwilowo znalazł przytułek, a następnie i przeciw Pskowowi, z którym otwarta wybuchła wojna¹. Obie rzeczpospolite były jednak, jak zwykle, tylko terenem, gdzie Litwa mierzyła swe siły z głównym i właściwym rywalem, z Moskwą². Po pierwszym zajęciu Smoleńska, stałego również przedmiotu tej rywalizacji, Witoldowi udało się zachować jeszcze zgodę z zięciem moskiewskim. Teraz zaś, gdy przez zabór Wiaźmy, dokonany w toku walk o Smoleńsk, Litwa podsunęła się jeszcze bliżej ku Zalesiu, gdy pod opiekę w. księcia Wasila uciekali się i Jerzy Światosławicz³ i Pskowianie, wojna była nieuniknioną; wybuchła w r. 1404 na pograniczu Wiaźmy, oraz księstw siewierskich i wierchokskich, chwiejących się ciągle między wpływem litewskim a moskiewskim.

Niepewne stosunki w tej południowej części rubieży litewsko-moskiewskich były właśnie drugim powodem, który zwracał Witolda ku sprawom wschodnim. Tutaj bowiem nie dotarła jeszcze jego praca nad konsolidacją wewnętrzną i utwierdzeniem granic państwa litewskiego, tak skuteczna w innych stronach. System księstw udzielnych nie tylko utrzymywał się w pełni w miniaturowych państewkach hołdowniczych u źródeł Oki, ale nie dał się też jeszcze usunąć ostatecznie w Siewierczyźnie. Przeciwnie, Świdrygiełłę niedawno przejednano właśnie przez to, że tutaj utworzono dla niego nową dzielnicę, która objęła wszystkie księstwa siewierskie z wyjątkiem tych, gdzie się utrzymywali Narymuntowicze na Starodu-

¹ Ib. nr. 1665; Połnoje sobr. XVII 51/2.

² Na dworze królewskim już w r. 1403 pojawia się »Ostaszco de Moszkwa«, a w lipcu r. 1404, w miesiąc po powtórnyim zajęciu Smoleńska, liczniejsze poselstwo z Moskwy (Rachunki dworu, s. 289, 292/5).

³ Cod. Vitoldi, nr. 352.

biu i Putywlu; dostał bowiem księstwa: czernichowskie, nowogrodzkie i briańskie¹. Jeśli z tego nie miało wynikać stałe niebezpieczeństwo dla Witolda, lecz owszem, pewna nawet korzyść polityczna, to należało wciągnąć Świdrygiełłę do Witoldowych zamierzeń, użyć go do walki z przeciwnikami Litwy i związać w ten sposób z jej programem politycznym. Dlatego to niewątpliwie w. książę posłużył się nim już w walkach o Smoleńsk w r. 1404², w sierpniu następnego roku wysłał go na dwór krakowski³, a potem powierzył mu nawet wybitną rolę w pierwszej wojnie moskiewskiej.

Ale nie on jeden z niedawnych wrogów Witolda brał w niej udział. Jak pod koniec XIV w., gdy w. książę godził się z Zakonem, aby się zwrócić przeciw Tatarom, tak i teraz zjawily się przy jego boku dość znaczne posiłki krzyżackie⁴. Zakon miał w tem cel podwójny. Wschodni kierunek polityki Witoldowej — zwłaszcza gdy zamiast w stronę Nowogrodu i Pskowa, gdzie i Inflanty chciały utrzymać swe wpływy, zwracał się przeciw dalekiej Moskwie, — zabezpieczał Krzyżaków przy utwierdzeniu ich rządów na Żmudzi. Nadto dążąc stale do rozbicia solidarności polsko-litewskiej, Krzyżacy chcieli sobie pozyskać Witolda w miarę, jak wyłaniały się spory z królem polskim, które nawet, jak sprawę Drezdenka, pragnęli oddać pod jego sąd rozjemczy⁵ lub przynajmniej załagodzić za jego pośrednictwem⁶.

Niebezpieczeństwu, które stąd mogło wyniknąć dla

¹ Rozmaite świadectwa źródłowe o dzielnicy siewierskiej Świdrygiełły (por. Hruszewskij: Istorija, IV² 178 przyp. 4 i 179 przyp. 2) można pogodzić tylko w ten sposób.

² Połnoje sobr. XVII 50; Ss. rer. Pruss. III 271.

³ Rachunki dworu, s. 302/3, 305—15; Cod. Vitoldi, nr. 322.

⁴ Ss. rer. Pruss. III 282, V 226; Cod. Vitoldi, s. 969/70, 972.

⁵ Cod. Vitoldi, nr. 336, 339.

⁶ Ib., nr. 360/2, 365.

Unii, zaradzały jednak nietylko kilkakrotnie wznawiane umowy z Witoldem i teksty jego aktów hołdowniczych, lecz ponadto, w sposób o wiele konkretniejszy, starania Polski, aby mu przyjść z wydatną, a szerszą od krzyżackiej pomocą w ciężkich walkach na wschodzie. We wszystkich trzech wyprawach moskiewskich, które nastąpiły jedna po drugiej w latach 1406, 1407 i 1408, udział Polski wznowił braterstwo broni z nad Worskli. Sprawy, o które teraz chodziło, były dla Polski o wiele bardziej obce od tatarskich. Polska jednak nie wahała się czynić i tych wysiłków dla celów Unii, ścierając się po raz pierwszy z wrogiem, który, po rozgromieniu Krzyżaków, miał się stać najgroźniejszym dla zjednoczonego państwa.

Wiadomość Długosza¹, że Polacy walczyli obok Litwinów i Rusinów już w pierwszej z tych wypraw, zdobywając sobie nad graniczną Ugrą zaszczytne trofea wojenne, potwierdzają zapiski o wydatkach na »ekspedycję moskiewską« w księgach miejskich Lwowa², a zwłaszcza relacya krzyżacka³, według której liczne posiłki polskie i wołoskie oddano pod dowództwo Świdrygiełły, zachowującego na razie ścisłą przyjaźń z Witoldem.

Nie zabrakło też rycerstwa polskiego w drugiej wyprawie, na którą wyruszyła Litwa w styczniu 1407 r. Wszak w tych samych dniach, gdy Witold zawiadamiał gości niemieckich o jej terminie⁴, zamierzając tym razem zwrócić się najprzód wraz z Inflantczykami na Psków, w jego otoczeniu znajduje się⁵ szereg wybitnych panów

¹ Hist. III 566.

² Pomniki dziej. Lwowa II nr. 105 (1/8 1406), por. 137.

³ Cod. Vitoldi, nr. 352, por. 347/8.

⁴ Ib. nr. 358 (21/1 1407).

⁵ Na przyw. jego dla Moniwida z 13/1 1407 są podpisani jako świadkowie Klemens (z Moskorzewa) kaszt. wiślicki, Mikołaj (z Michałowa) kaszt. wojnicki, Piotr wojew. warszawski, Minigajło, Zbi-

polskich, z dawnym obrońcą Litwy, Klemensem z Moskorzewa na czele. Wniosek, że uczestniczyli w walkach, które w lecie tego roku toczyły się z Moskwą o Odojew i Worotyńsk¹, jest tembardziej uzasadniony, że był wśród nich także ten sam Zbigniew z Brzezia, marszałek królestwa polskiego, który stanął na czele szczególnie licznego oddziału pomocniczego polskiego w trzeciej wojnie z Moskwą, w roku następnym.

Wtedy² to bowiem król nadesłał Witołdowi pięć chorągwi, z których każda liczyła tysiąc kopii doborowego rycerstwa, a ponadto wielu panów polskich przybyło jako ochotników lub dostarczyło pocztów zbrojnych, które nadciągały aż z Krakowa i Lwowa³. Istotnie tym razem położenie Litwy było o wiele groźniejsze, a to wskutek zdrady na Siewierzczyźnie. Już podczas pierwszej wojny moskiewskiej groziła ona ze strony ks. starodubowskiego Aleksandra Patrykiewicza, który jednak został uwięziony⁴. Teraz zaś dokonał jej Świdrygiełło, zamiast którego już podczas drugiej wyprawy, po porozumieniu z królem polskim⁵, dowództwo objął Lingwen. Już na początku r. 1408 Świdrygiełło znosił się z Krzyżakami i z nowym metropolitą Rusi, w lecie zaś zdradziecko zbiegł do Wa-

gniew (z Brzezia) marsz. król., Stanisław Czapurna marsz. ziemi litewskiej i kilku jeszcze panów litewskich (Bibl. ordyn. Krasieńskich, perg. nr. 63).

¹ Połnoje sobr. XVII 52/3; Cod. Vitoldi, nr. 369, 370. Moskorzewski dopiero w lutym r. 1408 powrócił z Litwy, por. Rachunki dworu, s. 373

² Długosz, III 571.

³ Libri antiquiss. Crac. II 280/3; Pomniki dziej. Lwowa II nr. 203, 207; Rachunki dworu, s. 381; Prochaska: Materiały archiw. z metryki lit., nr. 25. O staraniach o odpust dla uczestników tych walk Ss. rer. Pruss. III 288.

⁴ Cod. Vitoldi, nr. 352, por. 369.

⁵ Wraz z metropolitą Cypryanem i Fedorem Lubartowiczem. przybył Lingwen w r. 1407 do Sandomierza (AGZ VII nr. 26).

sila, pociągając za sobą nietylko ks. starodubowskiego i jego syna Fedora putywlskiego, ale cały zastęp kniaziów i bojarów z litewsko-moskiewskiego pogranicza¹. Znowu Witoldowi dała się we znaki dziwna łatwość, z jaką Świdrygiełło zjednywał sobie licznych stronników, wśród których, jak twierdzi Długosz, i tym razem, obok Litwinów i Rusinów, znajdowali się też Polacy.

Mimo to jednak, nienajmniej dzięki posiłkom koronnym, które się odznaczyły zwłaszcza w walkach z Tatarami przy trudnej drodze powrotnej przez bezładne lasy i bagna nad górną Oką, wojna z 1408 r. skończyła się dla Litwy o wiele pomyślniej od dwóch poprzednich. Wprawdzie wszystkie trzy wyprawy odznaczają się tem, że obaj przeciwnicy unikali walnej bitwy; ale podczas gdy w r. 1406 i 1407 rozbiły się rokowania pokojowe i ułożono tylko krótkie rozejmy, teraz Wasil przekonał się, że w żaden sposób nie podoła teściowi, popartemu przez Polskę, i zawarł pokój ostateczny. Układ ten, dotrzymany przez długie lata, utwierdził wschodnie rubieże Litwy, opierając je o Ugrę i Okę; pozostały bowiem przy niej wszystkie główne włości zbiegłych kniaziów, którzy, nie wyjmując Świdrygiełły, nie zdołali poddać swych ziem Moskwie, lecz tylko spalili swe zamki a od Wasila nowe otrzymali zaopatrzenie na Zalesiu².

To też ich odstępstwo miało dla Witolda tę dobrą stronę, że teraz wreszcie i na Siewierczyźnie znikły, choć nie na długo, odrębne dzielnice książeńce³.

¹ Cod. Vitoldi, nr. 375, 380; Ss. rer. Pruss. III 291; Połnoje sobr. VIII 82 etc.

² Por. zestawienie i krytykę źródeł u Lewickiego: Powstanie Świdryg., s. 306 przyp. 38.

³ Księstwo putywlskie prawdopodobnie już wówczas przyłączono, pod osobnym namiestnikiem, do ziemi kijowskiej, do której powiat putywlski należy już w połowie XV w. (Lubawskij: Oblastnoje diel., s. 244/5).

Nawet Świdrygiełło, gdy po nieznanym bliżej przejściu w walkach moskiewsko-tatarskich¹ w lecie następnego roku znalazł się znowu na Litwie, nie otrzymał z powrotem swego księstwa, lecz musiał przebywać w upokarzającym poniżeniu na dworze Witoldowym². Nadto, gdy się okazało, że nawet w. książę Moskwy nie zdoła powstrzymać wzrastającej potęgi Witolda, podniosła się ogromnie jego powaga na całym wschodzie: Psków i Nowogród przyjmują z jego ramienia Gedyminowiczów na kniaźenie, a wśród walk wewnętrznych w Ordzie najstarszy z synów Tochtamysza oddaje mu się w opiekę, aby tą drogą uzyskać władzę chańską³.

Te sukcesy na wschodzie były tem potrzebniejsze, że wzrastało znów niebezpieczeństwo od strony przeciwnej.

Jeszcze w wojnie z 1408 r. w wojsku Witoldowym nie brakowało posiłków krzyżackich⁴. Już wtedy jednak stosunki Zakonu ze Świdrygiełłą mimo usprawiedliwień w. mistrza wzbudzały silne podejrzenia⁵. Zaraz zaś po jego powrocie z Moskwy Zakon, całkiem taksamo jak w r. 1402, spróbował doprowadzić przez niego do ponownego rozłamu wewnętrznego na Litwie: 2 października 1409 r. spisano z nim nowe przymierze, obiecując mu pomoc aż do odzyskania ojcowizny z rąk jej przywłasczycieli⁶. Ponieważ zaś Świdrygiełło za ojcowiznę swoją uważał całe państwo litewskie, a za jej przywłasczyciela obecnego w. księcia, łatwo ocenić niebezpieczeństwo

¹ Zdaje się, że Wasil miał go wydać Witoldowi, por. Supplem. ad hist. *Russiae monum.*, nr. 112 (1407 należy poprawić na 1409).

² Cod. Vitoldi, nr. 428.

³ Ib. nr. 393.

⁴ Ss. rer. Pruss. III 291, V 226.

⁵ Cod. Vitoldi, nr. 384, por. 375, 380, 383.

⁶ Ib. nr. 430. Por. co do pretensyi Świdrygiełły Suppl. ad hist. *Russiae monum.*, nr. 112.

tych knozań. Już był przygotowany glejt, z którym prezydent do władzy nad Litwą miał zbiedz do Prus¹; już zdobył sobie na nowo stronników, zwłaszcza wśród kniaziów², których dotychczasową przewagę rządu Witołda usuwały tak skutecznie. Cała praca nad konsolidacją wewnętrzną państwa litewskiego była znowu zachwiana.

Udało się stłumić spisek w zarodku; Świdrygiełło, zagrożony karą śmierci, poszedł w okowy. Ale niedarmo ta sama relacya krzyżacka, która donosiła o tem marszałkowi Zakonu, przestrzegała, jak to się odtąd nieraz powtarzać będzie, że Witołd łączy się z całą Rusią, z całym wogóle wschodnim światem³, aby się zwrócić przeciwko Krzyżakom. Istotnie dopiero teraz, gdy znów zagrożono samym podstawom budowy państwowej, wzniesionej na gruncie Unii, Witołd zaczyna się przygotowywać wraz z Jagiełłą, aby zadać Zakonowi decydujący cios.

Dotąd bowiem mimo wojowniczej postawy mistrza Ulryka v. Jungingen, mimo obraz, szkód i upokorzeń, jakie spotykały Litwę ze strony Krzyżaków, — że wspomniemy tylko o głośnej sprawie zatrzymania zboża, dostarczonego jej w czasie głodu przez Polskę⁴, — Witołd ograniczał się do popierania rozruchów żmudzkich, skierowanych przeciwko ciężkim rządóm krzyżackim.

W sprawie Żmudzi, której Witołd w pierwszych latach po pokoju racyńskim pozornie całkiem odstąpił, posiłkując nawet Zakon przy jej opanowaniu, już na zjeździe z w. mistrzem w Kownie, koło Nowego Roku 1408⁵, doszło do poważnych nieporozumień. Udział, jaki w zjeździe wzięli obok Witołda i jego kniaziów i bojarów także król

¹ Ib. nr. 431 (4/10 1409).

² Ib. nr. 434.

³ Por. ib. nr. 437.

⁴ Dług. III 573.

⁵ Ib. III 570; Ss. rer. Pruss. III 289.

Władysław i panowie rady koronnej, oraz stanowisko Witołda w sprawie Drezdenka¹ mogły przekonać Krzyżaków o ścisłej solidarności Litwy z Polską. Niepokojąc się wieścią, że znaczny oddział rycerstwa polskiego już wówczas wyruszył na Litwę², nie wątpili, że Witołd znajdzie poparcie orężne w Polsce, gdyby miało przyjść raz jeszcze do wojny o Żmudź. To też od razu, gdy w r. 1409 po zjeździe Jagiełły z Witołdem³ nowe tam wybuchły zaburzenia, podjęli stałą taktykę, zmierzającą do rozluźnienia Unii.

Wobec Witołda, z którym stosunki pogarszały się coraz bardziej, ograniczano się w tym celu do niewyraźnych aluzji, ukazując mu możliwość porozumienia z Zakonem, gdyby zerwał swą zawisłość od Polski i w sporach polsko-mazowieckich z Krzyżakami przychylnie dla nich zajął stanowisko⁴. Oczywiście były to próby daremne. Witołd poparł skutecznie powstanie Żmudzinów, którzy pod wodzą starosty, nadesłanego z Litwy, Rumbolda Wolimuntowicza⁵, wyparli Krzyżaków ze swej ziemi.

Tem energiczniej zabrał się Zakon po utracie Żmudzi do podkopania Unii w Polsce. Dowiadując się o nieporozumieniach między Jagiełłą a Witołdem⁶, zwrócił się do króla z zapytaniem, czy będzie popierał »zdrajcę«, jeśli Krzyżacy przystąpią do walki z nim dla odzyskania Żmudzi. Starali się też zręcznie wyzyskać okoliczność, że wielu panów koronnych pragnęło jeszcze uniknąć ciężkiej wojny, któraby się zwała także na Polskę. Wzywali wprost wielmożów i rycerzy polskich, aby odводzili króla od po-

¹ Cod. Vitoldi nr. 374.

² Ib., nr. 373 (10/1 1408)

³ Ib. nr. 388 (25/12 1408).

⁴ Ib., nr. 396, 399.

⁵ Ib. nr. 409, 411, 413/4, str. 984.

⁶ Ib. nr. 402 (2/6 1409).

pierania Litwy i aby przynajmniej sami nie udzielili jej pomocy, obiecując, że w takim razie Zakon wiernie dochowa pokoju z Koroną¹.

Ale na zjeździe walnym w Łęczycy, w lipcu 1409 r., który miał uchwalić odpowiedź w tej sprawie, zwyciężyła idea wspólności z Litwą. Niewątpliwie Jagiełło wpłynął na decyzję Polaków za pomocą tego samego argumentu, który posłowie zjazdu² wyłuszczyli w. mistrzowi w Malborgu, że przecież Witold podlega królowi i królestwu polskiemu, że w. księstwo dzierży tylko dożywotnio z nadania królewskiego, że więc jego sprawy i los ziem litewskich obchodzą Polaków na równi z własnymi. Gdy zaś mistrz mimo ustępstw, do których posłowie królewscy objawiali gotowość, trwał przy zamiarze orężnej wyprawy na Żmudź, arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Kurowski, stojący na czele poselstwa, nie zawahał się wyrazić jeszcze dobitniej zasady bezwarunkowej solidarności z Litwą: oświadczył otwarcie, że skoro tylko Zakon urzeczywistni groźbę wojny z nią, król uderzy na Prusy, gdyż »wrogów Litwinów uważamy za swoich«³.

Wiadomo, że Polacy ciężko przypłacili wierność wobec zobowiązań unii wileńsko-radomskiej, z której aktów ta zasada była zaczerpnięta. Przeciwno Polsce bowiem, — przeciw głowie zamiast przeciwko członkom, przeciw jej miastom i siólom zamiast w głąb puszczy litewskich, jak mówił mistrz —, zwrócił się przygotowywany najazd krzyżacki, pozbawiając ją ziemi dobrzyńskiej, odzyskanej dopiero tak niedawno i z takim nakładem pieniężnym.

Odwrócenie oręża krzyżackiego od Litwy było dla

¹ Ib. nr. 409; Długosz, III 578/9.

² Por. Cod. Vit., nr. 419.

³ Długosz, III 579/80; por. Cod. Vitoldi s. 234/5 i 986 przyp. 1 Ss. rer. Pruss. III 301.

niej wielkiem dobrodziejstwem. Wówczas bowiem nie była jeszcze przygotowaną do decydującej rozprawy, a współdziałanie z Koroną nie było jeszcze dokładnie omówione, tak, że Witołd dopiero podczas walk w Dobrzyńskiem musiał pośpieszyć w tej sprawie do króla¹. Nadto na ten sam czas przypadły owe wewnętrzne niepokoje na Litwie, wzniecone przez Zakon za pomocą Świdrygiełły.

Rozejm, zawarty niebawem przez Polaków, nie objął jednak Witołda² i nie zdołał zapobiedz walkom na Litwie, która uległa złupieniu aż po Wołkowysk³. To też teraz król i w. książę wspólnie przygotowali »Wielką wojnę«, wspólny wysiłek polsko litewski, aby się wreszcie uwolnić od przewagi Zakonu, jeden z głównych celów, przyświecających już układowi krewskiemu, ku któremu zbiegły się wreszcie, zgodnie i równocześnie, linie politycznego rozwoju zjednoczonych państw.

Przygotowania te omówiono na zjeździe Jagiełły z Witołdem w Brześciu litewskim, pod koniec listopada 1409 r.⁴ W tajnych naradach uczestniczył jako przedstawiciel Polski jej podkanclerzy Mikołaj Trąba. Plan wojenny ułożono w najdrobniejszych szczegółach, aż do budowy mostu na Wiśle w miejscu, gdzie się miały zejść wojska polskie i litewskie.

Słusznie też Krzyżacy dowiadywali się znowu, że Witołd sprzymierzał się przeciw nim z całym światem rusko-tatarskim⁵. Chan, ustanowiony niedawno z jego ramienia, był nawet obecny w Brześciu i zapewniał pomoc, a pobyt króla na Rusi koronnej, dokąd się udał z Brześcia,

¹ Cod. Vitoldi, nr. 428.

² Ib. nr. 437, s. 991.

³ Długosz, III 588/9.

⁴ Ib. 593/4.

⁵ Cod. Vitoldi, nr. 437.

nie był może bez wpływu na liczny udział jej ziemian w dalekiej wyprawie pruskiej.

Taksamo bowiem, jak w poprzednich latach, gdy chodziło o utwierdzenie wspólnego państwa od Wschodu, tak i teraz, gdy dzieło Unii miało urzeczywistnić swój cel wobec Zachodu, wszyscy, których złączyła jej idea, mieli stanąć do boju. Że miał się toczyć istotnie o tę ideę Unii, a nietylko o sporne ziemie graniczne, o tem najlepiej świadczy spór piśmienny, teoretyczny, który go poprzedził w formie memoriałów, szerzonych przez obie strony po Europie. Wszak zarzuty, wytoczone Polsce i jej królowi przed całym światem chrześcijańskim, streszczają się właśnie w twierdzeniu, że popierając zbuntowanych Żmudzinów, łączy się przeciwko Zakonowi z pogańską Litwą i schizmatyczną Rusią¹. Król Władysław natomiast² usprawiedliwia dzieło Unii, przeciwstawiając najazdom krzyżackim, które nigdzie na ziemiach litewskich nie zdołały zaszczerpić chrześcijaństwa i kultury, niezaprzeczone wyniki pokojowej pracy misyjnej, na które Polska już po tak krótkim czasie słusznie się mogła powołać.

Ale także akcja dyplomatyczna, która poprzedziła grunwaldzką potrzebę, dowodzi niezbicie, że walczono wtedy o Unię. Celem, do którego w tej akcji zmierzali wrogowie pod pozorami uratowania pokoju, było bowiem, jak tylekroć przedtem, rozerwanie związku polsko-litewskiego, bodaj w ostatniej jeszcze chwili. Tym razem Krzyżacy nie spróbowali tego sami, lecz posłużyli się innym przeciwnikiem Polski, który w następnych latach stale będzie pracował w tym kierunku: Zygmuntem Luksemburczykiem. Równocześnie trafili też do jego brata, Wacława czeskiego. Obu pozyskano za pomocą pie-

¹ Cod Vitoldi, appendix nr. IV, por. nr. 440.

² Ib. nr. 426, Długosz, III 584/8; *Lites ac res gestae II*² dod. nr. 49, 50.

niędzy, króla węgierskiego zaś ponadto przez uznanie jego pretensyi do Rusi, Podola i Mołdawii¹. Mieli zmierzać do celu drogą podwójną: jeden przez odciągnięcie Polski od Litwy, drugi przez oderwanie Witołda od związku z królem i Koroną.

Pierwszy sposób zastosowano w wyroku praskim Wacława z 15 lutego 1410 r.² Wszak Polsce przyznawał prawo do ziemi dobrzyńskiej i zapewniał jej bezpieczeństwo przez zatwierdzenie dawnych przymierzy z Zakonem, ale za to Żmudź oddawał Krzyżakom i zabraniał królowi i Koronie wspierać w walce z nimi Witołda i Litwinów. Nie dziw, że wobec tak przejrzystej tendencji wyroku powstała nawet wieść, jakoby zabraniał Polsce brać sobie kiedykolwiek w przyszłości króla z Litwy lub wogóle ze wschodu, lecz tylko z pośród władców zachodnich. Ale nie dziw też, że nietylko przedstawiciele Witołda, wśród nich bojar litewski Butrym, ale także dostojnicy polscy z oburzeniem opuścili Pragę, odrzucając wyrok³.

Witołd odrzucił niemniej lojalnie pokusę odstąpienia od Unii. Wysłano go do Kezmarku, aby skłonić króla węgierskiego do dotrzymania rozejmu z Polską, obowiązującego jeszcze przez lat cztery. Zygmunt odmówił tego na wypadek wojny Polski z Zakonem, a za to tajemnie, w nieobecności panów polskich, towarzyszących Witołdowi, ofiarował mu koronę królewską, wskazując drogę do zupełnej niezawisłości od Jagiełły i Polski, obiecując nawet pomoc przeciwko nim, gdyby się sprzeciwili. Ale Witołd, jak to później przypominał Polakom, nie wdał się w żadne rokowania w tej sprawie, lecz przeciwnie, od razu po powrocie przestrzegł króla o tych knowaniach i po osta-

¹ Cod. epist. II nr. 30.

² Index actorum saec. XV, nr. 530.

³ Długosz, IV 2-4; Ss. rer. Pruss. III 312.

tnich z nim naradach wojennych pośpieszył na Litwę, powołując ją do broni i zabezpieczając ją na razie od strony Inflant¹.

To też wrogowie Unii nie zdołali zapobiedz ścisłemu współdziałaniu wszystkich sił Korony i W. Księstwa. Złączyły się one w pamiętny dzień 30 czerwca 1410 r. na miejscu omówionem w roku poprzednim, nad Wisłą, koło Czerwińska². Polskie chorągwie zastąpiły zastępy Witoldowe, gdy się zbliżały wzdłuż granicy pruskiej; wpływ polski łagodził okrucieństwo, do którego przywykli Litwini i Tatarzy przy prowadzeniu wojny³. Zestrayały się różnorodne żywioły, zjednoczone pod hasłem Unii, zanim stanęły do rozprawy z wspólnym wrogiem na polach Tannenberg a i Grunwaldu.

Mimo tyle większego obszaru w księstwa, siły zbrojne, jakie wówczas wystawiło, były napewno mniej liczne od koronnych⁴. Uwzględniając nadto gorsze uzbrojenie, łatwo zrozumieć, że nie wytrzymały pierwszego natarcia wroga, mimo bohaterstwa niektórych chorągwi, jak owych słynnych oddziałów smoleńskich, które zdołały się przedrzeć do wojska polskiego⁵. Wykazano też⁶, że i pod względem strategicznym nie wolno przeceniać zasług Witolda w pamiętnej bitwie; dowództwo sprawował tylko nad Litwinami, nad Polakami zaś miał je, w zastępstwie króla,

¹ Ib., IV 6, 7; por. 369, 380 i Cod. Vitoldi, nr. 1358. O przygotowaniach wojennych Witolda Cod. Vit., nr. 443/5, 448; LEK IV nr. 1839.

² Ib., IV 15.

³ Ib., IV 20/1; por. MPh. II 865.

⁴ Zgadza ją się w tem — mimo wielkich różnic w szczegółowych cyfrach — wszystkie obliczenia sił, walczących pod Grunwaldem, których krytykę podał ostatnio T. Korzon: *Dzieje wojen*, I 126/8.

⁵ Długosz, IV 54/5. O ucieczkę Litwinów pod Grunwaldem spierano się jeszcze podczas rokowań o unię w r. 1564. (Zródłop. II/1 302).

⁶ W. Semkowicz: *Zyndram z Maszkowic*, *Przegląd histor.* IX zeszyt 3.

miecznik krakowski Zyndram z Maszkowic, który już w latach 1390/4 brał udział w obronie Litwy przed Krzyżakami. Związek narodów, zjednoczonych przez Unię, uwiłdocił się jednak wyraźnie: wśród rycerstwa ziem piastowskich walczyły chorągwie Rusi koronnej, których każda z ziem Rusi czerwonej wystawiła po jednej, samo zaś Podole aż trzy niezwykle liczne, — a nadto chorągiew jednego z książąt litewskich, Zygmunta Korybutowicza¹; w wojsku Witołdowem nie brakowało znowu ziemiaństwa dzielnic ruskich w. księstwa i polskich po części Podlasian². Trzeba też przyznać, że, chociaż skrzydło litewskie poniosło klęskę, bez jego udziału w walce, gdyby odrazu wszystkie siły krzyżackie zwały się na samych Polaków, wynik bitwy, wątpliwy aż do ostatniej chwili, byłby zapewne wypadł inaczej. Dlatego pogrom Zakonu i szybkie zajęcie całych niemal Prus można słusznie uważać za wspólne dzieło Polski, Litwy i Rusi, których rycerstwo przystąpiło też wspólnie do oblężenia ostatniej placówki wroga, Malbarga³.

Zdawało się, że w stosunku do państwa krzyżackiego cel Unii będzie od razu osiągnięty w całej pełni. Oddając najwybitniejszym rycerzom koronnym grody i miasta zachodniej części tego państwa, król przywracał Polsce Pomorze i ujście Wisły, najdotkliwszy z ubytków, jakie w Krewie obiecał odzyskać. Taksamo jednak, jak znaczną część zdobytych kosztowności i sprzętów kościelnych przeznaczył dla młodej katedry wileńskiej i ubogich parafii litewskich, tak nie zapomniał też o Litwie przy rozdziale zdobyczy terytoryalnych. Miała ona nietylko odzyskać ujście Niemna z Kłajpedą, dokąd mimo za-

¹ Sam Zygmunt Korybutowicz wraz z drugim bratankiem Jagielly, Fedorem (o nim por. Monogr. XX. Sanguszków I 38/40, 50), bronił z szeregiem panów polskich osoby królewskiej, Dług., IV 52.

² Dług. IV 39-42.

³ Ib., IV 76; Ss. rer. Pruss. III 485.

przeczeń krzyżackich pierwotnie sięgała Żmudź¹, ale otrzymała też w osobie swego w. księcia »niższą« część pobratymczych Prus po Królewiec i Holland².

Nie spełniła się jednak nadzieja, że skończą się wówczas dwuwiekowe już blisko rządy niemieckie nad tą częścią bałtyckiego wybrzeża, której opanowanie było i dla Polski i dla Litwy koniecznością tak geograficzno-ekonomiczną, jak i polityczną zarazem. Tej bowiem konieczności, dla której Polska miała jeszcze ponieść tyle ofiar, Litwa, zadowolona z odzyskania Żmudzi z drobnym zaledwo skrawkiem tego wybrzeża koło Połągi, nigdy nie zrozumiała należycie. W tej sprawie nawet wielki Witold niedorósł do wysokości swego zadania

Przesadne³ były posądzenia rozżalonego rycerstwa Korony i jej późniejszego dziejopisa, jakoby postępowanie Witolda podczas oblężenia Malborge równało się poprostu odstępstwu od wspólnej sprawy. Nie bał się też chyba, jak twierdzi Długosz⁴, że król polski, opanowawszy całe Prusy, pozbawiłby go w. księstwa litewskiego. Ale trudno zaprzeczyć, że zawierając w imieniu króla rozejm⁵ z posiłkami inflanckimi, które miał odeprzeć, umożliwiając im porozumienie z obleżonymi, a zwłaszcza odstępując przedwcześnie z pod murów Malborge, kierował się wyłącznie partykularnymi interesami Litwy. Wystarczyła mu obietnica krzyżacka, że dla Litwy uzyska Żmudź. Dla dobra Polski, której chorągwie osłaniały jego odwrót tak samo jak przybycie, nie myślał narażać Litwy na najazd ze strony Inflant, jej wojowników na choroby, szerzące się wśród nich podczas oblężenia Malborge.

¹ Por. Cod. epist. I nr. 46.

² Dług., IV 79, 80; por. Cod. Vitoldi, nr. 459.

³ Por. Prochaska: Przyczynki kryt., s. 112–117.

⁴ IV 86.

⁵ Cod. Vitoldi, nr. 453; Rocznik Tow. przyj. nauk w Toruniu 1910 s. 341 nr. 3.

Jeśli się obawiał, że przez pełne zwycięstwo w Prusiech przewaga w związku polsko-litewskim przechyliłaby się zbyt wyraźnie na stronę Korony, to zaszkodził nie tylko Polakom, którzy musieli się wycofać ze zdobytych ziem, ale i Litwie, której przecież przeznaczano znaczną część tych obszarów, a zwłaszcza Unii, którą jeszcze przez długie lata miały podkopywać intrygi Krzyżaków. chociaż od dnia pogromu grunwaldzkiego nie mogła jej już zagrażać ich siła orężna.

Wprawdzie Witołd po powrocie na Litwę rozpoczął znowu przygotowania wojenne przeciw Krzyżakom¹, a na początku następnego roku, gdy siły koronne gromadziły się na nową wyprawę, połączył z nimi pod Włocławkiem wojsko litewskie²; ale przecież wpływ jego przyczynił się do tego, że zamiast do wznowienia walki przyszło do pokoju toruńskiego z 1 lutego 1411 r. Trudno nie uwierzyć temu twierdzeniu Długosza³, jeśli się zważy, że układ ten uwzględnił wyłącznie tylko interesy Litwy. Polska, po tylu ofiarach i zwycięstwach, żadnych nie odniosła korzyści, Litwie zaś przyznano Żmudź, której starosta z ramienia Witołda, wspomniany już Rumbold, niedarmo przybył do Torunia wraz z szeregiem innych panów litewskich⁴. Pomściła się jednak ustępliwa wobec Zakonu polityka Witołda przez zastrzeżenie, że po śmierci jego i Jagiełły nawet i Żmudź miała powrócić do Krzyżaków.

Jasnym było, że ten warunek zawierał w sobie zarzewie nowych zatargów. Na razie jednak, po nieustannych niemal wojnach ostatnich lat, w których Unia złożyła niezbity dowód swej odporności na zewnątrz, Polska

¹ Cod. Vitoldi, nr. 456 (w całości w cyt. wyżej Roczniku s. 342 nr. 4), por. nr. 458/9, oraz Index actorum saec. XV, nr. 582.

² Długosz, IV 117; Cod. Vitoldi, s. 238.

³ IV 117-119.

⁴ Cod. epist. II nr. 35.

i Litwa potrzebowały dłuższego wytchnienia. Postarano się więc, aby po zawarciu pokoju z Zakonem zapewnić sobie pokój także ze strony innych sąsiadów. Należało tylko zabezpieczyć granice, w jakich państwo, stworzone w Krewie, zamknęło się podczas ćwierćwiekowego okresu swej wewnętrznej i zewnętrznej konsolidacji, i zapewnić sobie należne miejsce w współżyciu innych państw świata chrześcijańskiego. Do tego miało posłużyć uregulowanie stosunków w ziemiach ruskich w roku 1411, a zwłaszcza pogodzenie się z Zygmuntem Luksemburczykiem w roku następnym, w związku z wprowadzeniem w życie pokoju toruńskiego i odgraniczeniem Żmudzi od Prus.

Kwestya ruska łączyła się ze stosunkiem do Zakonu i do Węgier przez dwie sprawy, które niemal od początku Unii stały na porządku dziennym u dwóch przeciwległych krańców Rusi, a dotąd nie były ostatecznie rozwiązane, mianowicie nowogrodzką i podolską. Dlatego i jedną i drugą zajęto się już w czasie układów toruńskich.

Był przy nich obecny ks. Lingwen¹, przeznaczany już od r. 1389 na namiestnika Nowogrodu z ramienia Litwy, obecnie, dzięki przewadze Witołda nad Moskwą, znowu tam osadzony, wzywany przez samych Nowogrodzian do obrony przed Inflantczykami². Widocznie w Toruniu Zakon musiał go uznać na tem stanowisku, którego utrzymanie miało decydujące znaczenie dla polityki zewnętrznej Litwy: tylko w ten sposób mogła ona oddzielać od siebie swych najgroźniejszych przeciwników, Krzyżaków i Moskwę, których sfery wpływów tam właśnie się stykały.

W dzień zaś po zjeździe toruńskim król rozstrzygnął dawny spór polsko-litewski o Podole, ledwo załagodzony

¹ Ibidem.

² LEK IV nr. 1906.

w roku 1403. Mimo żywego niezadowolenia Polaków dał Witołdowi w lenno także część zachodnią tej ziemi z Kamieńcem, usunąwszy starostę koronnego¹. Także ziemianie podolscy przyjęli to niechętnie i dopiero po siedmiu latach dali się skłonić do złożenia hołdu Witołdowi², tak, że zrazu sam Jagiełło wykonywał tam władzę³ mimo owego nadania. Zapowiadało ono nadto poważne niebezpieczeństwo na przyszłość; ponieważ bowiem wszystkie ziemie, któremi władał Witołd, wyodrębniały się coraz bardziej od Korony, można było przewidzieć, że, skoro tylko umrze, pretensye Polski o zwrot Podola spowodują zatarg z Litwą.

To też wytłómaczenia decyzji króla dostarcza tylko polityka zewnętrzna. Już w r. 1409 obiecywał oddać Podole Witołdowi, hyleby go skłonić do ściślejszej solidarności politycznej wobec Krzyżaków⁴; teraz zaś, oddając mu ziemię, do której sobie rościł pretensye król węgierski, łączył Witołda w stosunku do Zygmunta silnym węzłem wspólności interesów z Koroną, której te same pretensye

¹ Długosz, IV 122. Do tego to niewątpliwie nadania odnosił się dokument, według którego król »Camenecensem arcem et territorium Vitoldo duci Lituaniae et heredibus eius dat in feudum«, zapisany bez daty w Kromerowskim inwentarzu archiwum koronnego (Ms. Czartor. 1042 s. 94), odnoszony dotąd (Daniłowicz: Skarbiec I nr. 649; Hruszewskij: Istorija, IV² 174 przyp. 2) całkiem błędnie do r. 1394.

² Cod. Vitoldi, nr. 805 (30/10 1418). Zapiska, streszczająca całkiem podobne wezwanie z r. 1414 — por. Cod. epist. II str. XXII —, ma zapewne mylną datę. W związku z tem wezwaniem Jagielly pozostaje może pierwsze znane nam nadanie Witołda na Podolu, datowane z 8/9 1418 r. (Arch. XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, perg. nr. 28 — w II dodatku tego działu), oraz jego zobowiązanie z 21/12 tegoż roku, że niektóre ziemie, które dzierży w dożywociu, po jego śmierci wrócą do Korony, wzbudzające jednak duże podejrzenia co do swej autentyczności (por. Hruszewskij: Istorija IV² 191 przyp. 1).

³ Hruszewskij: Materiały, nr. 15, nadanie Jagielly w pow. skalskim ziemi podolskiej z 17 lipca 1413 r.

⁴ Cod. Vitoldi, nr. 402.

zagroźały co do spokojnego posiadania Rusi czerwonej. O związku tych dwóch spraw, w przeddzień wspólnych rokowań Jagiełły i Witolda z Zygmuntem, świadczy i to, że równocześnie z nadaniem dla Witolda król obsadził strażami granicę Polski od strony Węgier¹.

Zanim jednak przystąpiono do tych wspólnych układów o pokój z Zygmuntem, Jagiełło, zjechawszy się z Witoldem w Wilnie², odbył z nim w czerwcu i lipcu 1411 r. objazd dzielnic ruskich, rozciągających się u wschodnich granic państwa³. W otoczeniu 5000 rycerstwa byli więc razem na Białejrusi, w Połocku, Witebsku i Smoleńsku, potem zaś, zwiedziwszy jeszcze Krzyczew i Zasław, Dnieprem zjechali do Kijowa. Rozstawszy się tam z Witoldem, król w powrotnej drodze do Polski objechał jeszcze zamki u południowych kresów Rusi kijowskiej i podolskiej, Czerkasy, Zwinogród, Sokolec, Karawuł, Braclaw i Kamieniec, a na Rusi czerwonej, w Glinianach, spotkał się znów z w. księciem Litwy.

Ten przegląd ziem ruskich i ich granic wschodnio-południowych miał doniosłe znaczenie polityczne. Łączył się bowiem z ich zabezpieczeniem od wszystkich sąsiadów, których przekonano naocznie, że za Witoldem, władającym temi ziemiami, stoi z całą swoją potęgą także król polski, i skłoniono do korzystnych układów pokojowych. Osadzenie Lingwena w Nowogrodzie i świeże odnowienie związków z hospodarami Mołdawii i Multan przeciwko pretensyom węgierskim⁴ uzupełniono teraz przez porozumienie z posłami pskowskimi w Połocku, przyjęcie wrogięgo dotąd księcia rizańskiego w Smoleńsku i przymie-

¹ Długosz, l. c.

² Cod. Vitoldi, nr. 477; Cod. epist, II nr. 37.

³ Długosz, IV 125; LEK IV nr. 1888.

⁴ Hormuzaki; Documente, I/2 nr. 398, 657 (17 i 25/5), por. 656.

rze z Moskwą, a nawet z chanem tatarskim, do czego zapewne, jak zwykle, posłużył pobyt w Kijowie¹.

Po tym tryumfalnym jak gdyby pochodzie, który uwieńczył utwierdzenie wspólnego państwa od Wschodu, dokonane jeszcze przed wojną pruską, Jagiełło i Witold mogli rozwinąć podobną akcyę na Zachodzie, izolując zarazem jedyne wroga, o którego przejednaniu nie mogłoby być mowy, mianowicie Krzyżaków.

Król i w. książę, panowie polscy i litewscy, solidarnie rozpoczęli układy z Zygmuntem Luksemburskim, korzystając ze skłonności pokojowych jego węgierskich poddanych. Już na zjeździe w Szramowicach, w listopadzie 1411 r., przy przedłużeniu rozejmu, obok przedstawicieli Korony, występują także biskup wileński i jeden z panów litewskich. Był nim — rzecz znamienita — nowy starosta Podola z ramienia Litwy, Gedygołd², którego zaraz przy oddaniu tej ziemi Witoldowi przeniesiono tam z województwa kijowskiego³.

Przygotowanie trwałego pokoju podczas tego rozejmu powierzono Witoldowi, który w towarzystwie wielmożów polskich i litewskich na początku marca 1412 r. odebrał od Zygmunta w Lubowli glejt dla Jagiełły i jego rady⁴. Rzeczywiście w połowie tego miesiąca zjechał tam na jego miejsce sam król, mając w swem otoczeniu jako przedstawiciela Litwy Zygmunta Korybutowicza a zdaje się i kilku innych kniaziów⁵. Sprawy »królestwa polskiego,

¹ Cod. Vitoldi, nr. 498 (s. 242 i 245 uwagi); LEK IV nr. 1888, 1899; na początku r. 1412 spotykamy Moskali na dworze królewskim w Polsce, ob. Rachunki dworu, s. 394.

² Dogiel: Cod. dipl., I 43/4.

³ Już na akcie pokoju toruńskiego figuruje jako »*pridem voievoda Kyoviensis*«, Cod. epist. II nr. 35.

⁴ Cod. epist. II nr. 48.

⁵ Długosz (IV 130) wymienia tylko Zygmunta Korybutowicza, ale zapewne towarzyszyli królowi także ci kniaziowie, którzy przed.

ziem litewskich i innych ziem podległych Władysławowi, które według brzmienia giejtu miano ułożyć, były widocznie już omówione przez Witołda, skoro zaraz w trzy dni po przybyciu króla można było spisać traktat pokojowy¹. W miesiąc później zaś przystąpił do niego w Trokach² także Witołd wraz z radą litewską³. Trzej najwybitniejsi jej przedstawiciele, między nimi, obok biskupa wileńskiego, brat Gedygołda Moniwid, starosta wileński, główny wogóle powiernik polityczny Witołda, poręczyli dotrzymanie zaprzysiężonego uroczyscie układu⁴.

Wykazano dowodnie⁵, że niema najmniejszych śladów jakichś separatystycznych knowań Witołda i Litwinów z Luksemburczykiem. Niekorzystnem było niewątpliwie, że w pokoju lubowelskim podano w wątpliwą stronę prawa państwa Jagiełłowego do Rusi, Podola i Mołdawii, zastrzegając, że w ciągu pięciu lat po śmierci jednego z dwóch królów podda je rewizji osobny zjazd polsko węgierski; ponieważ jednak sprawa Podola bezpośrednio dotykała Witołda niesłusznem by było jego właśnie obwiniać o to ustępstwo, które z naciskiem podkreślono przy zaprzysiężeniu pokoju. Było ono zresztą, jak przyszłość okazała, raczej teoretycznem, a równocześnie zapewniono sobie na wszelki wypadek dostęp do Morza Czarnego, możliwy właśnie tylko poprzez Ruś i Podole; postanowiono bowiem, że gdyby mołdawski lennik Korony zawiódł w razie wojny z Turkami, kraj jego aż po wybrzeże morskie ulegnie podziałowi między Jagiełłą a Zygmuntem.

wyjazdem na Węgry wraz z Zygmuntem otaczali go w Sączu (Rachunki dworu, s. 568).

¹ Długosz, IV 134/9.

² W tej zapewne sprawie wysłano do niego w poselstwie na Litwę ks. Konrada oleśnickiego (Rachunki dworu, s. 395).

³ Cod. Vitoldi, nr. 402.

⁴ Cod. epist. II nr. 49.

⁵ Prochaska: Przyczynki kryt. s. 117–120.

Za dalsze układy w Koszycach, gdzie przyjęto Zygmunta na sędziego polubownego w sporach z Zakonem¹, i na świetnym zjeździe budzińskim, gdzie zapadł jego wyrok w tej sprawie, odpowiedzialność spada już na samego Władysława. Zresztą wyrok, zatwierdzający w zasadzie pokój toruński, conajmniej zabezpieczał Polskę od niedawnych jeszcze intryg Zygmunta z Krzyżakami celem obalenia tego pokoju i obrony Zakonu; był nadto, jak samo przymierze z królem rzymskim, jak gdyby rehabilitacją Polski i Litwy przed zachodnim światem chrześcijańskim.

Wywierając w tym celu nacisk na Zygmunta, zawarto już przedtem, na początku 1412 r., inne na Zachodzie przymierze, mianowicie z Habsburgami. Dom austriacki, zapomniawszy swej rywalizacji z Jagiełłą o tron polski w roku 1385, pragnął w tym związku zyskać oparcie przeciw wzrastającej potędze Luksemburczyka, z którym potem w Budzie właśnie król polski zapośredniczył zgodę. Otóż i to przymierze, dotyczące kombinacji dyplomatycznych, dla Litwy na pozór całkiem obcych, zawarł wspólnie z Władysławem także i Witołd².

Coraz wyraźniej bowiem stosunek obu braci stryjecznych przybiera formę jak gdyby wspólnych rządów nad całym państwem polsko-litewskim, z tą tylko różnicą, że ingerencya Jagiełły do spraw litewskich miała prawną podstawę w jego zwierzchnictwie nad w. księstwem, podczas gdy wpływ Witołda na sprawy koronne był tylko faktycznym wynikiem jego wzrastającej potęgi i znaczenia. Sam przez się objaw ten był raczej korzystnym dla dzieła Unii; stwarzał bowiem nieprzewidziany nawet w jej aktach czynnik jedności między Polską a Litwą, zabezpieczał jednolitość ich polityki. Ale łatwo mogło dojść na tej drodze

¹ *Lites ac res gestae* II² doc. 6, 7.

² *Index actorum saec. XV*, nr. 665.

do przewagi interesów litewskich nad polskimi w wzajemnym współżyciu, a stanowisko Witołda, który właśnie wówczas także wobec Polski i jej króla zaczął się posługiwać wielkoksiążęcym tytułem¹, zbliżało się coraz bardziej do pełnej władzy monarszej i przestało się zgadzać ze skromną stosunkowo rolą zastępcy Jagielly na w. księstwie, jaką mu przyznawała unia wileńska.

W tem tkwiło niewątpliwie poważne niebezpieczeństwo. Przy najmniejszym nieporozumieniu z Polską ta rozbieżność między prawną zależnością Witołda, na którą Korona mogła się powołać, a jego władzą faktyczną mogła go pobudzić do opozycji przeciwko wewnętrznej budowie wspólnego państwa, tak mozolnie utwierdzonej. Z tego zaś mogli łatwo skorzystać ci wszyscy, przeciwko którym się zwracało jego utwierdzenie na zewnątrz, ci, którzy tylko pod wpływem chwilowej konieczności, pod wrażeniem Grunwaldu, pogodzili się z istnieniem Unii, a więc przedewszystkiem Krzyżacy i Zygmunt luksemburski. Usiłowania, aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz, wypełniają odtąd dzieje Unii aż do śmierci Witołda.

Uwieńczone świetnym sukcesem na początku tego okresu, zawiodły na samym jego końcu.

3. Od Horodła do sporu o koronację Witołda 1413—1430.

Zjazd horodelski z jesieni 1413 r. był podobno dawno zapowiedziany. Niestety Długosz², który nam przekazał ten szczegół, jedną tylko po za tem podał wia-

¹ Już na akcie uwolnienia ks. szczecińskiego z 8/6 1411 r., wystawionym wspólnie z królem, najwyższym (supremus) księciem Litwy, Witołd tytułuje się *dux magnus Lituaniae* (Cod. epist. II nr. 37), podczas gdy jeszcze na akcie pokoju toruńskiego zadowolniał się tytułem *maior dux Lituaniae*, o którym mówiliśmy wyżej. Rzecz znamienita jednak, że akt tego pokoju, wystawiony ze strony w. mistrza (*Lites ac res gestae* II² dod. nr. 66) daje Witołdowi tytuł *magnus dux Lituaniae*.

² IV 152, o radzie Zygmunta luksemburskiego por. też ib. s. 371.

domość, mogącą rzucić pewne światło na genezę nowej unii. Jest nią zagadkowe na pierwszy rzut oka twierdzenie, że przysłała do skutku za radą króla Zygmunta. Czyżby więc ten sam niepewny sąsiad, który w przyszłości omal nie doprowadził do zerwania Unii, wówczas tak szczerze się pojednał z Polską, że się przyczynił do wzmocnienia jej solidarności z Litwą?

Niestety głębsze wniknięcie w pobudki wszystkich działających postaci utrudnionem jest, jak przy unii wileńsko-radomskiej, przez brak jakichkolwiek wiadomości o rokowaniach, poprzedzających układ ostateczny. Możemy zaledwo śledzić zewnętrzny ich przebieg.

Oto przedewszystkiem król Władysław, zaledwo na początku sierpnia 1412 r. powrócił z Węgier, zjechał się pod koniec września z Witołdem koło Hrubieszowa nad Bugiem¹, a więc niedaleko tego właśnie miejsca, gdzie po roku odbył się pamiętny zjazd polsko-litewski. Narady tamtejsze poprzedził jeszcze w sierpniu pobyt jednego z najmłodszych panów litewskich na dworze krakowskim²; był nim znany nam już Rumbold Wolimuntowicz, do niedawna starosta żmudzki, obecnie zaś marszałek ziemski, a towarzyszyli mu i inni jeszcze »goście Witołdowi«. Nasuwa się domysł, że już wówczas powstał projekt zjazdu hordelskiego, w którym uczestniczył brat Rumbolda jako wojewoda trocki³.

I rzeczywiście, jeśli w jakikolwiek sposób wpłynęły na to rady króla Zygmunta, to mogło to nastąpić chyba tylko wówczas Pod Hrubieszowem bowiem Jagiełło omówił z Witołdem wszystko, co z Zygmuntem ułożył na Węgrzech, i, starając sobie zjednać brata jaknajściślej, wszystkie mu

¹ *Ib.*, IV 146.

² *Rachunki dworu króla Wł. Jagiełły*, s. 398, 401, 405, 407/8.

³ *Ob. genealogię Wolimuntowiczów*, opracowaną przez Wł. Semkowicza w *Mies. herald.* 1914, zesz. 1/2.

niemał oddał dary, jakimi go tam uczczono. Resztę ich zaś, jak twierdzi Długosz¹, otrzymał Witołd parę tygodni później, gdy król po 15-dniowych naradach z panami polskimi, odbytych pod koniec listopada w Niepołomicach, udał się na Litwę, gdzie spędził całą prawie zimę.

Pobyt tamtejszy miał cel bardzo doniosły i w wyższym stopniu od owych darów zobowiązał Witołda i Litwę do wdzięczności wobec króla i towarzyszących mu polskich rycerzy, a zwłaszcza wykształconych prawniczo duchownych z Andrzejem Laskarym na czele. Wówczas bowiem komisarz Zygmunta Luksemburczyka, Benedykt Makray, w myśl wyroku budzińskiego, badał granicę między Żmudzią a państwem zakonnem, aby wprowadzić w życie pokój toruński. I otóż przy tej sposobności Jagiełło i Polacy swem świadectwem i wiedzą pomagali Litwinom przy dowodach, że skargi i pretensye historyczne, wytaczane przez pełnomocników krzyżackich na zjeździe kowieńskim, są bezpodstawne, że Żmudz obejmuje nietylko zamek Wielonę, przeciwko którego odbudowaniu protestował Zakon, ale sięga nawet aż po Kłajpedę, do ujścia Niemna².

Witołdowi, który bezpośrednio po traktacie toruńskim nie szczędził Krzyżakom dowodów uprzejmości³, dowiedziono zarazem, jak mimo dożywotniego odstąpienia Żmudzi uroszczenia Zakonu sprzeciwiają się najżywotniejszym potrzebom jego państwa, jak potrzebną mu jest dyplomatyczna chociażby pomoc Polski do ich odparcia. I rzeczywiście, jak przekonano Makray'a o słuszności stanowiska Polski i Litwy, tak też udało się uwidocznić Witołdowi, jak szkodliwą była jego ustępliwość wobec

¹ IV 149.

² Lites ac res gestae II² doc. 26, por. s. 306; Cod. epist. I nr. 46; Cod. Vitoldi, nr. 529.

³ Por. np. Cod. Vitoldi, nr. 473/4, 476.

Zakonu dla samego w. księstwa: wszak załując może, że po Grunwaldzie zmarnował sposobność uzyskania wschodniej części Prus, teraz, gdy z pomocą polską umacniał zamki graniczne, z gniewem przypominał Witołd Krzyżakom, że właściwie Królewiec i całe Prusy aż po Ose są jego ojcowizną¹.

Usunięcie wszelkiej rozbieżności między polskiem a Witołdowem stanowiskiem wobec Zakonu było teraz tem konieczniejsze, że nowy w. mistrz, obrońca Malboga w roku 1410, Henryk v. Plauen, dążąc coraz wyraźniej do odwetu za klęskę grunwaldzką, wraz z landmistrzem inflanckim, zagrożonym przez postępy Witołda nawschodzie, uważał za stałą wytyczną polityki krzyżackiej wobec Unii: dążenie do zerwania związku polsko-litewskiego. W tym celu W. Mistrz starał się w Rzymie, aby, ogłaszając krucyatę przeciw Witołdowi, wyodrębnilo pogąńską rzekomo Litwę od Polski²; Litwę zaś, którą w ten sposób chciano pozbawić polskiej pomocy, starano się u-sposobić nieprzychylnie wobec Korony, aby tą drogą, jak wyraźnie zaznaczano, oddzielić Litwinów od Polaków³. Niepokojąc się coraz bardziej⁴, że Witołd w porozumieniu z Polską łączył się z Tatarami, Pskowem, Nowogrodem, i wogóle »całym ruskim językiem«, Krzyżacy chcieli przez intrygi dyplomatyczne ugodzić w samą podstawę jego potęgi, w Unię, aby potem, w razie jej niebacznego nadwątlenia przez w. księcia, zyskać przewagę nad Polską i nad Litwą z osobna.

Od powiedzią na te starania i przygotowania wo-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 494, 529.

² Lites II² nr. 13; Cod. Vitoldi, nr. 493.

³ LEK IV nr. 1905 (23/11 1411): »Das die Polan und die Letthouwer van einander gescheiden mochten werden«; Cod. Vitoldi, nr. 493 (28/5 1412): »das her (Witołd) von deme konige czu Polan gescheiden werde«.

⁴ Por. Cod. Vitoldi, nr. 495, 498 (s. 242/3), 542/4.

jenne Plauena¹ była właśnie unia horodelska. Taką była główna zewnętrzna pობudka do zjazdu polsko-litewskiego koło 2 października r. 1413, umówionego zapewne podczas obrad Jagiełły z Witołdem w r. 1412 i na początku następnego roku². Na ten cel odnowienia wzajemnego związku wyraźnie wskazuje wstęp do aktu horodelskiego: król i w. książę oświadczają, że chcą zabezpieczyć Litwę »przed wrogimi najazdami i zdradami Krzyżaków i ich sprzymierzeńców, oraz innych nieprzyjaciół, którzy ziemię litewską i królestwo polskie starają się zburzyć i knują ich zniszczenie«³. Ze względu na te niebezpieczeństwa i zamachy wrogów, przed którymi, jak to z wdzięcznością zaznaczają panowie litewscy⁴, Polacy obiecali im znowu wszelką pomoc i poparcie⁵, rozszerzono teraz w zobowiązaniach obustronnych obowiązek solidarności na zewnątrz; w r. 1401 obiecywano sobie tylko wzajemną obronę, teraz zaś dodano, że żadna strona nie będzie wszczynać wojny, nie zasięgając zdania i rady strony drugiej.

Ponieważ mimo chwilowej zgody nikt oprócz Krzyżaków tak usilnie się nie starał o podkopanie Unii, jak Zygmunt Luksemburczyk, nie trudno dostrzedz, że wzmianki o »innych wrogach« odnosiły się najwyraźniej do niego. Czyżby wobec tego unia horodelska, zamiast być owocem jego rad, jak twierdzi Długosz, była przeciwnie wyrazem ciągłej sprzeczności między jego dążeniami a polityką Jagiełły i Witołda?

¹ Ib. nr. 557 i przypisek; Ss. rer. Pruss. III 334. Por. LEK IV nr. 1948.

² O pośle wysłanym przez króla do Witołda przed samym zjazdem, w sierpniu r. 1413, świadczy zapiska w księgach miejskich lwowskich (Pomniki dziej. Lwowa, II nr. 331).

³ Oryginały aktu Jagiełły i Witołda w Muz. XX. Czartoryskich, perg. nr. 300, i w archiwum nieświeskiem, perg. nr. 175.

⁴ Oryg. ich aktu unii w Muz. XX. Czartor., perg. nr. 301.

⁵ Cod. dipl. Pol. I nr. 162.

Aby na to odpowiedzieć, trzeba nietylko rozpatrzyć zewnętrzne powody nowej unii, lecz przede wszystkim uwzględnić, co przynosiła nowego w stosunku prawnopństwowym Litwy do Polski.

Nie wolno przeceniać pod tym względem znaczenia postanowień horodelskich. Koncepcji, stworzonej w unii poprzedniej, zasadniczo nie zmieniały one wcale¹. Zatrzymano odrębność państwową, którą już wtedy przyznano w księstwie, ale zatrzymano też w całej pełni zasadę jego przynależności do królestwa polskiego, do którego pozostaje wcielonym na wieczne czasy, tak, jak to postanowił Jagiełło, gdy dostąpił Korony. Tę zasadę można nawet tym razem stwierdzić o wiele wyraźniej, aniżeli przy unii wileńskiej, której najważniejszy dokument, akt Jagiełły, zawierający podobne w tej sprawie wyrażenia co horodelski², niestety się nie zachował.

Już w r. 1401 subtelność koncepcji, łączącej dwie zasady napozór sprzeczne, choć, jak widzieliśmy, mogły się pomieścić obok siebie we współczesnych pojęciach ustrojowych, groziła pewną chwiejnością w jej interpretacji. To niebezpieczeństwo w Horodle niewątpliwie wzrosło. Ów bowiem proces faktycznej przemiany władzy Witoldowej, pierwotnie tylko zastępczej, w pełną władzę monarszą, przyczem prawdopodobnie już w latach 1405/6 posunięto się do pewnych ustępstw, zyskał teraz dalszą jeszcze — częściową przynajmniej — sankcję.

¹ Dlatego też wyjaśniając w r. 1430, podczas sporu o koronację Witolda, stosunek Litwy do Polski przed forum zagranicznym (Cod. epist. II nr. 179), nie powołano się na unię horodelską, lecz na akty unii z r. 1400/1.

² Dowodzi tego streszczenie tego aktu w piśmie, cytowanym w poprzednim przypisku, zawierające m. i. słowa „*perpetuo annexit et appropriavit, adiunxit*“.

Niedość, że Witołd, wystawiając akt unii wspólnie z królem Polski a najwyższym księciem Litwy, już nawet w dokumencie, normującym stosunek w. księstwa do Korony, posługuje się tytułem jego dawnych niezależnych władców¹. Ważniejszym jest, że jego władza wielkoksiążęca, chociaż nic nie zmieniono w jej dotychczasowym charakterze, przestaje być wyjątkową, dożywotnią koncesją dla jego osoby, a staje się instytucją, o której się przypuszcza, że i po jego śmierci trwać będzie. Wynika to z najważniejszego może artykułu unii horodelskiej, według którego panowie i szlachta Litwy po zgonie Witołda «nikogo nie wezmą ani nie wybiorą na w. księcia i pana Litwy, jak tylko tego, kogo król polski i jego następcy, z radą prałatów i panów Polski i ziem litewskich, wybiorą i ustanowią» (*duxerint eligendum, statuendum et locandum*). Przewiduje się więc, że wyodrębnienie państwowe Litwy pod osobnym, choć podległym Polsce, w. księciem będzie stałą podstawą jej stosunku do Korony; wykluczono możliwość samowolnej elekcji tego księcia przez Litwinów, jak w r. 1398, ale przyznano przecież, że wyznaczenie przez króla polskiego nie będzie jedynym źródłem jego władzy, jak w r. 1400/1, że przedstawiciele Litwy będą mieli, wraz z Polakami, doradczy przynajmniej udział przy jego wyborze.

I otóż rzeczywiście być może, że Zygmunt luksemburski, dla rozluźnienia związku między Polską a Litwą, doradził taką zmianę w ich dotychczasowym stosunku. W takim razie jednak twórcy unii horodelskiej zasługują na tem większy podziw i uznanie. Przejmując bowiem z tej rady to, co w niej tkwiło zdrowego, t. j. konieczność uwzględnienia rzeczywistych warunków, jakie się wytworzyły na Litwie pod rządami Witołda, uczyniono jej zadość

¹ «Magnus dux Lituaniae necnon terrarum Russiae dominus et heres».

w takiej formie, że przez nową dobrowolną koncesję zjednano sobie Witołda i Litwinów jeszcze szczerzej niż dotąd, a przecież nie naruszono zasady jedności z Koroną. Jak zobaczymy, oparto ją nawet na mocniejszych niż dotąd podstawach.

Wprawdzie Polacy w swym akcie unii nie pomieścili artykułu o ustanowieniu w księcia po Witołdzie¹, ale pominąwszy nawet, że w tej sprawie wystarczała decyzja królewska, panowie polscy figurują przecież na akcie Jagielly i Witołda w charakterze świadków, zgadzających się i utwierdzających jego postanowienia. To też nie podobna pomyśleć, aby ów pierwszorzędny ustęp tego aktu nie zyskał aprobaty rady koronnej².

Opuszczając jednak ten artykuł w swoim akcie, Polacy pominęli przez to i jego część drugą, według której, jak to postanowiono już w poprzedniej unii, nie mieli bez wiedzy i rady Witołda i Litwinów obierać sobie króla, gdyby Władysław umarł »bez dzieci i sukcesorów prawnych«.

W tym wypadku milczenie dokumentu szlachty koronnej zastanawia podwójnie. Po pierwsze obejmował przecież to zobowiązanie szlachty akt radomski z 1401 r., a w horodelskim należałoby się spodziewać jego powtórzenia tembardziej, że odpowiadałoby zobowiązaniom litewskim co do następstwa po Witołdzie. Po drugie zaś tej kwestyi nie mogło rozstrzygać postanowienie króla, po którego śmierci dopiero się stawała aktualną, lecz tylko zapewnienie ze strony społeczności koronnej. Stąd wniosek, że to opuszczenie było umyślne i celowe.

Nie zwracało się ono wcale przeciwko Li-

¹ Na różnice w treści trzech aktów unii z roku 1413 pierwszy zwrócił należyta uwagę St. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą, w zbiorowej publikacji: Polska i Litwa w dziejowym stosunku, s. 497 nn.

² Zresztą na innym miejscu swego aktu Polacy wyraźnie wspominają o następcach Witołda, w książkach Litwy.

twinom. Wynagrodzono je im przez inne zobowiązanie, zjawiające się znów wyłącznie w akcie panów polskich, że mianowicie u Jagiełły i Witołda będą się przyczyniali do tego, »aby prawicę swej hojności dla nich (Litwinów) o-tworzyli, nie przestawali mieć starania o ich pożytek i zasiliłali ich uprzejmymi względami łask swoich«. Wyrażając przekonanie, że Litwini powinni im się w tem odwzajemniać, silnie zaznaczono wspólność interesów obu społeczeństw w stosunku do dynastji. Przeciwnko niej bowiem zwracało się wymowne milczenie o »dzieciach i sukcesorach prawnych« Jagiełły, w których braku dopiero miałyby nastąpić w Koronie nowa elekcya. Widocznie mimo wyboru dynastji w r. 1399, już obecnie, gdy Jagiella rzeczywiście urodziła się córka, zaczęto podawać w wątpliwość dziedziczne prawa jego potomstwa, na której to drodze rzeczywiście doprowadzono po kilkunastu latach do zasady elekcyjności tronu polskiego nawet co do osoby.

I otóż może właśnie dlatego król Władysław skłonił się do silniejszego jeszcze wyodrębnienia swego dziedzicznego państwa litewskiego przez utrwalenie godności osobnego w księcia, którego ustanowienie w pierwszym rządzie zależało od niego, tak, że n. p. w razie śmierci Witołda mógł nadać tę godność swemu sukcesorowi, bez względu na to, czyby Polacy uznali jego prawa dziedziczne. Co do dziedziczności państwa litewskiego posunął się już w przeddzień zjazdu horodelskiego tak daleko, że pewne prawa pod tym względem przyznawał nawet potomkom Witołda; wszak podczas misji Makray'a protestowano przeciw odstąpieniu Zmudzi nietylko w imieniu królowny Jadwigi, ale także w imieniu córki Witołda, w księżnej moskiewskiej¹.

¹ Lites ac res gestae, II^o doc. 29, por. s. 146, 292/4, 304; Cod. Vitoldi, nr. 529.

To była druga kwestya, w której zaznaczała się pewna rozbieżność w postanowieniach z r. 1413. Ponieważ zaś prawa dziedziczne dynastyi, umocnione co do Litwy, w razie nieuznania ich w Polsce zagrożąły wprost dziełu Unii, bylibyśmy skłonni dopatrzeć się i tutaj wpływu owych rad Zygmuntowych, które miały doprowadzić do uchwał horodelskich. O ile jednak później, w roku 1429, nieogłędność ze strony polskiej rzeczywiście wydobyła na jaw tkwiące tutaj zarodki antagonizmu polsko litewskiego, o tyle w Horodle, taksamo jak koło roku 1398/9, mądre umiarkowanie Polaków usunęło niebezpieczne skutki, na jakie może już wówczas liczył Luksemburczyk. Nie przesądzając spornej kwestyi dziedziczości tronu polskiego, o którą jednak zaraz po zjeździe horodelskim rozpocznie się walka w wewnętrznym życiu politycznym Korony, postarano się tymczasem w inny zupełnie sposób, skuteczniejszy od formułek prawniczych, ugruntować rozluźniony teoretycznie związek Litwy z Polską.

Przedstawiciele obu narodów, dopuszczeni do głosu już przy poprzedniej unii, teraz po raz pierwszy wspólnie zgromadzeni, nie zajmują jeszcze równorzędnego stanowiska. I teraz jeszcze, zgodnie z podporządkowaniem w. księstwa pod Koronę, Litwini są zobowiązani do wierności i posłuszeństwa nie tylko wobec swego w. księcia i jego następców, ale i wobec teraźniejszego i przyszłych królów Polski. Zbliżono ich jednak nader skutecznie do szlachty koronnej przez dwa czynniki, które właśnie nadają unii horodelskiej jej znamienne piętno, wyróżniając ją od wszystkich innych. Były to adopcyja bojarów litewskich do polskich rodów herbowych i nowy przywilej dla nich, który nie tylko pozostaje w związku przyczynowym ze sprawą Unii, jak poprzedni z r. 1387 i wszystkie na ogół

późniejsze, lecz został wprost organicznie wcielony do aktów nowej unii.

Pierwsza z tych spraw musiała wyjść bezpośrednio z kół szlachty koronnej. Ale i w sprawie przywileju jej wpływ wątpliwości ulegać nie może; wszak odpowiada wyraźnie wspomnianej obietnicy, że i nadal wstawiać się będą za Litwinami u ich władców, aby im zapewnić co raz to nowe łaski. Idei, jaka im przyświecała, panowie polscy dali wyraz w pięknym ustępie o wzajemnej miłości jako podstawie życia państwowego, od którego się zaczyna ich dokument.

Nie miejsce tu jeszcze przypatrzeć się skutkom adopcyi i przywileju horodelskiego dla wewnętrznego ustroju państwa litewskiego. Ale prędzej jeszcze musiały się objawić ich skutki polityczne. Chcąc jednak przedstawić związek koncesyi stanowych dla Litwinów z celami politycznymi, dotyczącymi wzmocnienia Unii, trzeba przedtem zwrócić uwagę, kto po obu stronach brał udział w horodelskim »parlamencie czyli zjeździe generalnym«.

Tak ze strony Polski, jak i ze strony Litwy było to grono ilościowo i jakościowo całkiem analogiczne do tego, które przy poprzedniej unii zjechało się z osobna w Radomiu i Wilnie. I teraz, jak świadczy lista świadków aktu królewskiego, ogół szlachty, w którego imieniu wystawiono dokument Polaków, reprezentowany jest przez radę, zebraną znowu w jaknajszerszem kole, bo z udziałem i niższych również urzędników ziemskich. W imieniu zaś Litwy występuje i tym razem blisko 50 przedstawicieli znaczniejszych rodów bojarskich, z tą tylko różnicą, pozostającą w związku z adopcją do poszczególnych rodów polskich, że z każdego rodu jeden tylko występuje członek, bez wymienienia innych krewnych. Nadto, dzięki odzyskaniu Żmudzi, i jej również bojarstwo miało swych przed-

stawicielei wśród panów Litwy¹, za której część integralną ją uważano.

Brak natomiast tym razem aktów hołdownicznych ze strony książąt dzielnicowych. Prawda, że po części ubyło ich jeszcze od r. 1401, n. p. przez zdradę ks. starodubowskiego; ale nie wezwano nawet tych, którzy napewno istnieli w r. 1413, chociażby np. Zygmunta Korybutowicza nowogrodzkiego, który wówczas stałe przebywał w otoczeniu króla².

Niemniej znamienne jest, że po obu stronach brak zupełnie przedstawicielei ziem ruskich, których, chociaż w stosunkowo niewielkiej liczbie, przecież spotkaliśmy na dokumentach tak Litwinów, jak i Polaków w r. 1401.

Pierwszą z tych zmian możnaby tłumaczyć malejącem nieustannie znaczeniem książąt udzielnych w stosunku do wzrastającej ciągle władzy Witołda, drugą zaś tem, że nie chciano dotykać drażliwej kwestyi podziału Rusi między Koronę a w. księstwo. Ale przyczyna istotna, analogiczna w obu wypadkach, tkwiła głębiej. Była to poprostu ścisła konsekwencya zasady, że zarówno dzielnice książęce, jak i ziemie ruskie, wyodrębnione w swych stosunkach wewnętrznych, pod względem politycznym są zależne od części rdzennych obu

¹ Zwrócił na to uwagę W. Semkowicz: Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem lit., w cyt. wyżej publikacji: Polska i Litwa, s. 433 przyp. 3. Tamże wyjaśniono, s. 398—403, charakter rodowo-reprezentacyjny pieczęci na aktach panów polskich i litewskich.

² Ze Zygmuntem »dux de Novogrodek«, występujący w r. 1412 (Kmp. IV nr. 1131; por. uwagi Prochaski w Kwart. hist. XX 345 i B. Barwińskiego: Istor. pryczynki, I nr. 7), nie jest Kiejstutowiczem, lecz Korybutowiczem, który widocznie odziedziczył jakąś część dawnej dzielnicy nowogrodzkiej swego ojca, tego dowodzi fakt, że Zygmuntem Korybutowiczem (por. Długosz, IV 130, oraz Rachunki dworu, passim) użył tego samego tytułu na akcie przymierza lubowelskiego (Caro: Gesch. Polens, III 381 przyp.).

państw, polskiego i litewskiego. Udział ich udzielnych władców lub przedstawicieli był potrzebny wtedy, gdy przez zniesienie lub wznowienie jednego z tych państw, a więc po r. 1386 lub koło r. 1400, zmieniał się stosunek tych ziem i książąt do całości federacji jagiellońskiej. Teraz zaś, w r. 1413, gdy zasada jej politycznej budowy, stworzona w poprzedniej unii, pozostawała nienaruszoną, a chodziło tylko o pewne modyfikacje w stosunku Litwy do Polski, nie mieli głosu ani książęta dzielnicowi, ani ziemie ruskie, w których położeniu nic się nie zmieniało. Skutki tego biernego stanowiska, jakie im przypadło w udziale, objawiły się też dopiero wtedy, gdy cała zasadnicza budowa państwowa uległa gwałtownemu wstrząśnieniu. Na razie ważnem było tylko to, że nie dotyczyły ich ani adopcya ani przywilej horodelski, włączone do aktu unii; dlatego także polityczne następstwa obu tych dzieł odnosiły się tylko do ściślejszych polsko-litewskich stosunków.

Pod tym względem przełomowe znaczenie adopcji wynikało z tego, że przypadła na czas największego politycznego znaczenia rodowej organizacji szlachty w Polsce. Rozszerzając solidarność rodową, źródło wpływu politycznego koronnej społeczności rycerskiej, na nowych, litewskich członków wspólnot herbowych, stwarzano sobie na Litwie doniosły punkt oparcia. Stwarzano czynnik, mogący podtrzymać Unię, gdyby ją chciał osłabić czynnik dynastyczny, albo też ten, od którego w owym okresie wychodziły wszelkie tendencje partykularystyczne: w. książę, władający Litwą.

W tym jednak celu trzeba było także wzmocnić stanowisko polityczne bojarów litewskich. Dlatego koncesye społeczne wydane im przywileju przepłatają artykuły, które bądź to przestrzegały ich przed wszelkimi nieprzyjaciółmi królestwa polskiego, bądź też zapewniały im wpływ na sprawy publiczne. Z tych ostatnich dwa były szczególnie ważne: jeden, o udziale stwo-

rzonych na wzór polski urzędników litewskich w naradach z w. księciem »*pro bono publico*«, a zwłaszcza drugi, który postanawiał, że w razie potrzeby panowie litewscy mają się zjeżdżać z polskimi na podobne jak w Horodle »*conventiones et parlamenta*«, w Lublinie, Parczowie lub innych odpowiednich miejscach, aby radzić razem z nimi o pożytku Korony i w. księstwa. Nie wolno przeceniać znaczenia tych artykułów dla genezy parlamentaryzmu litewskiego, ponieważ za życia Witolda udział społeczeństwa w rządach Litwy zaznacza się bardzo słabo; ale za to już za jego czasów Polacy nieraz umieli skorzystać z takich wspólnych zjazdów, aby porozumiewać się z bojarstwem litewskim w sprawach politycznych.

W ten sposób to, co w uchwałach horodelskich było pewnym niebezpieczeństwem na przyszłość, mianowicie rozbieżność między ugruntowaniem władzy wielkksiążęcej na Litwie a jej ścisłą przynależnością do Korony, oraz między stanowiskiem dynastji a społeczeństwa w sprawie dziedziczości tej Korony, zostało na razie w dwójnasób wynagrodzone. Sporom o wzajemny stosunek obu państw zapobiegało zbliżenie obu narodów, osobistym zaś starciom w. księcia z królem wspólność interesu dynastycznego, która ich łączyła. Jeśli się uwzględni nadto dobre stosunki Witolda z całym szeregiem panów polskich, którymi tak chętnie się otaczał i posługiwał na polu wojennym i dyplomatycznym, to nietrudno zrozumieć, że dzieło, stworzone w Horodle, przez szereg lat znakomicie spełniało swe zadanie, póki go nie podkopała intryga, pochodząca od zewnętrznego wroga.

Aż do smutnej pamięci zjazdu łuckiego z 1429 r. Unia, dzięki świeżym wspomnieniom Grunwaldu i Horodła, przechodziła naogół szczęśliwy okres zgodnego współdziałania polsko-litewskiego. Odbiło się to zwłaszcza

w zewnętrznej potędze stworzonego przez nią mocarstwa, która, ugruntowana już w pierwszym dziesięcioleciu XV wieku, teraz dochodziła do szczytu.

Jak bezpośrednio pobudki do zjazdu horodelskiego wynikły ze sprawy krzyżackiej, tak też w niej właśnie objawiły się najprędzej jego bezpośrednie skutki. Ona była zresztą głównym — obok samej Unii — przedmiotem wspólnych obrad horodelskich. Świadczą o tem pisma, które 4 października, w dwa dni po spisaniu aktów unii, wysłano do władców i społeczeństw Zachodu ze skargą na w. mistrza, że mimo niedawnego pokoju wszelkimi sposobami zmierza do wojny¹.

I otóż okazało się, że sam fakt nowego zbliżenia polsko-litewskiego wywarł na Zakon natychmiastowy i silny wpływ. Zanim jeszcze mogły dojść do Malborge dokładniejsze wiadomości o uchwałach, jakie zapadły w Horodle, wojowniczy mistrz Plauen został złożony z urzędu², a już pod koniec października dostojnicy krzyżacy rozpoczęli z Jagiełłą i Witoldem rokowania o zjazd polubowny³.

Wiadomo jednak, że zwrot ten był tylko chwilowy, prawdopodobnie wskutek intryg cesarza, którego rady w sprawie Unii osiągnęły skutek wręcz przeciwny jego zamiarom. Zjazd w Grabiach w kwietniu 1414 r., na który Witoldowi towarzyszyli Moniwid, wyniesiony w Horodle do godności wojewody wileńskiego, i marszałek Rumbold⁴, spełził na niczem. Trzy razy jeszcze trzeba było stanąć do walki z państwem zakonnem, zanim uzyskano »wieczny« pokój, mający lepsze warunki trwałości, aniżeli toruński.

Zgodnie z postanowieniami unii, wszystkie trzy wojny prowadzono, taksamo jak grunwaldzką, wspólnemi si-

¹ Raczyński: Kod. dypl. Litwy, s. 161/4.

² Cod. Vitoldi, nr. 562.

³ Ib., nr. 564; por. Ss. rer. Pruss. III 339.

⁴ Por. Cod. Vitoldi, nr. 571.

łami Polski i Litwy. Niestety jednak różnicy w celach obu państw odpowiadała też różnica w stopniu energii i zapału. Polacy, dotkliwie zawiedzeni w pokoju toruńskim, mieli jeszcze przed sobą cały program odzyskania Pomorza, ziemi chełmińskiej, michałowskiej i drobniejszych, lecz tembardziej upokarzających ubytków granicznych. Witołd nie pragnął nic innego, jak tylko na stałe zabezpieczyć Litwie Żmudź, którą i tak już miał w posiadaniu. Cel bez porównania łatwiejszy nie wymagał wyczerpania sił aż do zupełnego pogromu wroga.

To stanowisko Witołda objawiło się bardzo wyraźnie już podczas t. zw. »wojny głodowej« 1414 r. Wprawdzie wypowiedział wojnę wraz z Jagiełłą, połączył siły litewskie, ruskie i tatarskie z wojskiem polskim pod Zakroczymiem nad Wisłą, przyczynił się do spustoszenia Prus, a jego bojarzy uczestniczyli w walkach taksamo, jak ks. Zygmunt Korybutowicz, który dowodził niektórymi oddziałami koronnymi; ale niebawem Witołd zaczął okazywać skłonność do jaknajszybszego wycofania się na Litwę i mimo oporu rycerstwa koronnego, zwłaszcza Wielkopolan, najbardziej zainteresowanych w wyniku wyprawy, rychło uskutečnił swój zamiar. Porzucił króla i Polaków pod murami Brodnicy, wrócił na Litwę, unikając spotkania z wrogiem i zachęcając go tem samem do dalszego oporu¹.

Nie ulega wątpliwości, że przyczynił się w ten sposób do marnego wyniku całej wojny. Króla tak oburzył swem postępowaniem, że dopiero panowie koronni musieli załagodzić gniew Jagiełły; wynagrodził im to w. książę ze zwykłą hojnością, gdy w roku następnym wielu polskich rycerzy zjechało na Litwę wraz z królem, który, pojednawszy się rychło z Witołdem, wspólnie z nim zwró-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 590/1, 594, 596/7; Długosz, IV 168, 170, 173/4, 175/6.

cił się w sprawie krzyżackiej do soboru w Konstancji¹. Wybitni przedstawiciele rady koronnej, wśród nich niejedyn uczestnik poprzednich walk Witoldowych z Zakonem, Tatarami i Moskwą, brali też udział w zjazdach, jakie podczas rozejmu odbywały się na Litwie z Krzyżakami. Nie udało się wprawdzie dojść do porozumienia, ale już na zjeździe wielońskim w październiku 1416 r., poprzedzonym przez poselstwo Witolda do Polski², obecność Polaków³ była ważną i pożądaną z podwójnych względów. Zapobiegała podstępnym próbom w. mistrza, aby Witolda, którego od dawna starał sobie zjednać z osobna⁴, podnieść przeciwko Koronie przez przypominanie mu jego stosunku zależności wobec króla⁵; nadto zaś przeciwstawiła ścisłą solidarność polsko-litewską złudnym nadziejom Krzyżaków, że mogliby wyzyskać chwilę, gdy od południowego wschodu uderzali na Litwę Tatarzy.

Nowe niebezpieczeństwo z tej strony, wynikające z wewnętrznych zaburzeń w ordzie, o których Krzyżacy mieli szczegółowe informacje, ułatwiło im tylko uzyskanie rozejmu, podczas którego Polacy udzielili Witoldowi szybkiej pomocy orężnej⁶. W tym samym czasie, gdy w dalekiej Konstancji przedstawiciele Polski pismem i słowem pomagali posłowi litewskiemu

¹ Długosz, IV 180, 189; Cod. epist. II nr. 56; Cod. Vitoldi, nr. 605, 631 i przyp.

² Rachunki dworu, s. 490—504; w tem poselstwie Litwy, w sierpniu r. 1416, brał m. i. udział Rumbold Wolimuntowicz. Tamże, s. 465—481, wiadomość o poselstwie Witolda w Polsce w sierpniu poprzedniego roku.

³ Długosz, IV 194; por. Cod. Vitoldi, nr. 688, 696, 708, oraz Ss. rer. Pruss. III 365, gdzie kronikarz krzyżacki twierdzi, że właśnie Polacy na tym zjeździe przeszkodzili porozumieniu.

⁴ Cod. Vitoldi, nr. 617.

⁵ Ib. nr. 692, 699.

⁶ Ss. rer. Pruss. III 364; Cod. Vitoldi, nr. 683.

Gedygöldowi odpierać pretensye krzyżackie do Żmudzi¹, polskie rycerstwo broniło wraz z ruską załogą grodu kijowskiego, gdy nieszczęśliwe miasto uległo straszному spustoszeniu przez Tatarów Edygi². Może jednak właśnie pod wrażeniem tej klęski Witold w roku następnym, na zjeździe nad Bugiem, skłonił króla i jego radę do przedłużenia rozejmu z Zakonem³, zamiast się złączyć przeciwko niemu z Tatarami i Moskwą⁴.

W sprawach tatarskich niebawem nastąpił zwrot na korzyść Witolda⁵, ale za to już w r. 1418, na którego początku król w otoczeniu kilku panów polskich znowu zjechał do Wilna⁶, zawisło nad Litwą inne niebezpieczeństwo, zręcznie wyzyskane przez Krzyżaków. Oto na wiosnę tego roku Świdrygiełło uciekł z więzienia, w którym go trzymano od czasu spisku z r. 1409. Zbiegłszy z Krzemieńca z pomocą kilku sprzyjających mu kniazów, od razu, dzięki stronnikom, jakich miał zawsze na Litwie i Rusi, mógł powrócić do dawnego zamiaru odzyskania »ojcowizny«, t. j. opanowania w. księstwa⁷. To też żywemu niepokojowi Witolda odpowiadało zainteresowanie i zadowolenie Zakonu, który chętnie wszedł znowu w układy ze Świdrygiełłą⁸, aby skorzystać raz jeszcze z wewnętrznego rozłamu Litwy, zwłaszcza że niebawem wybuchło groźne powstanie na Żmudzi, sprzyjające podobno Świdrygiełło⁹.

¹ Por. memoriały w Cod. Vitoldi, appendix nr. 6. Gedygölda Jagiello i Witold, zjechawszy się we Lwowie w październiku 1415 roku, wysłali na sobór równocześnie z kasztelanem kaliskim (Ib. nr. 651).

² Długosz, IV 198; Połn. sobr. XVII 57, 98.

³ Cod. Vitoldi, nr. 724.

⁴ Ss. rer. Pruss. III 369; Cod. Vitoldi, nr. 763.

⁵ Długosz, IV 221; por. Cod. Vitoldi, nr. 754.

⁶ Cod. epist. II nr. 84, por. 81.

⁷ Ss. rer. Pruss. III 375; Połnoje sobr. XVII 57/8, 99.

⁸ Cod. Vitoldi, nr. 766/8, 783.

⁹ Ib., nr. 822, 824.

I otóż w tej niezwykle niebezpiecznej chwili Litwie przyszło z pomocą polskie pośrednictwo. Nietylko, że liczne grono panów koronnych »z najodleglejszych stron« stanęło obok Witołda przy daremnym znowu zjeździe z Krzyżakami w Wielonie¹, w październiku 1418 r., ale Polacy rozpoczęli też usilne starania, aby przejednać Świdrygiełłę. Łatwiej go było skłonić do zgody z Polską, aniżeli z rywalem do władzy na Litwie. Dlatego, nie zrażając się jego ciągłymi stosunkami z w. mistrzem, najpierw ułożono tylko zgodę między nim a królem, na zjeździe koszyckim z Zygmuntem luksemburskim w maju r. 1419², a wreszcie, po zabiegach, trwających jeszcze przeszło rok, zapośredniczono zgodę z Witołdem, któremu Jagiełło i Polacy poręczyli za wierność Świdrygiełły³. Nie spełniono oczywiście jego żądania co do zwrotu »ojcowizny«, którem się łudził do ostatniej chwili⁴, ale przynajmniej częściowo zaspokojono jego pretensye: oprócz posiadłości na Rusi czerwonej⁵, które, jak dawniej, miały go związać z Koroną, otrzymał z powrotem swoją dzielnicę w Siewierczyźnie⁶, utraconą, gdy w r. 1408 zbiegł do Moskwy. Niebezpieczeństwu nowej zdrady zapobiegało równoczesne osadzenie brata Witołdowego Zygmunta na sąsiednim księstwie starodubowskim⁷, a na razie ustępstwo wobec Świdrygiełły sowiec się opłaciło: zamiast służyć jako narzę-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 800, 806, 808; Długosz, IV 219; Ss. rer. Pruss. III 379.

² Cod. Vitoldi, nr. 835, por. 840, 877.

³ Ib. nr. 889/90 (sierpień 1420); por. Arch. kom. histor. XI 412.

⁴ Ib. nr. 883.

⁵ Akty zap. Rossii I nr. 33; Arch. Sang. I nr. 29; Cod. dipl. Pol. I nr. 170. Por. Liber canc. Ciołek, I nr. 37. (zapis na żupach bocheńskich i wielickich).

⁶ Cod. Vitoldi, nr. 1034; Długosz, IV 219.

⁷ Po raz pierwszy występuje z tym tytułem w r. 1422 (LEK V nr. 2637).

dzie Zakonowi, brat królewski, zaopatrywany w broń z Polski, niebawem weźmie nawet udział w wojnie z Krzyżakami¹.

Prawdopodobnie Polacy, chociaż w tej sprawie wielką Litwie oddali usługę, w nowym wystąpieniu Świdrygiełły widzieli przecież także pożądany poniekąd czynnik przeciwko wzrastającej przewadze Witolda² i partykularystycznym pobudkom, jakimi się ciągle kierował w stosunku do Krzyżaków. Wszak mimo niebezpieczeństwa, jakie mu groziło z ich właśnie strony w r. 1419, wcale nie okazał gorliwości przy wspólnej przeciwko Zakonowi wyprawie w tym roku. Na wezwanie króla przyłączył się wprawdzie do wojska polskiego w Czerwińsku, gdzie wraz z panami litewskimi przystąpił do przymierza z Danią, przelotnego związku Unii jagiellońskiej z kalmarską³; w wojnie jednak znowu tylko niechętnie brał udział i, myśląc tylko o szybkim powrocie na Litwę, wpłynął, ku żywemu niezadowoleniu Polaków, na rychłe zawarcie rozejmu, tak, że i tym razem żadnej nie osiągnięto korzyści⁴.

Na zmianę w jego stanowisku wpłynął dopiero wyrok wrocławski cesarza Zygmunta z 6 stycznia 1420 r., który niweczył jego nadzieję, że Żmudź mimo zastrzeżenia pokoju toruńskiego na trwałe pozostanie przy Litwie. Teraz, dotknięty w tej właśnie sprawie, o którą mu wyłącznie chodziło w antagonizmie do Zakonu, rozgorzał nie mniej od Jagiełły oburzeniem⁵ i wraz z posłem królewskim, Zbigniewem z Oleśnicy, wysłał z protestem do Luksemburczyka także swojego przedstawiciela, sekretarza Mikołaja Cebulkę. Ten zaś nietylko solidaryzował się we

¹ Cod. Vitoldi, nr. 1028, 1034; Arch. kom. hist. XI 417, por. 424 nn.

² Wszak do jego sprowadzenia z Węgier do Polski przyczynili się głównie przeciwnicy Witolda, Szafrancowie (Cod. epist. II nr. 203).

³ Cod. Vitoldi, nr. 845.

⁴ Dług., IV 230/1.

⁵ Ib. IV 246; por. LEK V nr. 2456.

Wrocławiu ze stanowiskiem Oleśnickiego, lecz stanowczo w imieniu Witolda wypowiedział przyjaźń Zygmuntovi ¹.

Położenie zmieniło się nawet tak dalece, że zgodnemu współdziałaniu polsko-litewskiemu, na które w. mistrz się skarżył papieżowi ², groziła teraz właśnie zbytnia zapalczywość Witolda. Twierdząc, że wyrok wrocławski wcale go nie obowiązuje, chciał wywierać nacisk na Zakon przez rokowania, prowadzone na własną rękę ³. Dostarczał w ten sposób w. mistrzowi nowej sposobności do poróżnienia go z królem polskim; obu bowiem przypominano z Malboga że przecież Jagiełło jest »najwyższym księciem Litwy«, tak, że Witold powinien się do niego stosować, jeśli Korona i Litwa na prawdę »stanowią jedno« ⁴.

Ale tym razem zawiodły rachuby krzyżackie. Wspólnie prowadzili Jagiełło i Witold akcję dyplomatyczną przeciwko wyrokowi wrocławskiemu u papieża Marcina V, a doprowadzwszy w r. 1421/2, jak niegdyś za Łokietka i Kazimierza W., do procesu kanonicznego przeciwko Zakonowi, równocześnie dowodzili krzywd Polski i Litwy ⁵. Starania w. mistrza, aby odpierać przed Witoldem zarzuty Jagiełły przeciwko Krzyżakom ⁶, okazały się daremne. Zawiadomiony przez brata, że nie przyszło nawet do przedłużenia rozejmu, Witold wszystkie swe siły zbrojne, których gromadzenie dawno niepokoiło Zakon ⁷, postanowił istotnie obrócić przeciwko niemu ⁸. Zaraz po zjeździe Władysławowa z Witoldem i »innymi pogańskimi książętami« w Brześciu

¹ Ib., 252/3; Cod. Vitoldi, nr. 861, 869.

² Cod. Vitoldi, nr. 860. ³ Ib., nr. 865, 898. ⁴ Ib., nr. 893, 898.

⁵ Ib., nr. 904, 919, 923; Cod. epist. II nr. 95; Lites II: 44, 50, III 39, 263.

⁶ Ib., nr. 987.

⁷ Ib., nr. 996, 999, 1003, 1013.

⁸ Ib., nr. 1021 (23/6 1422) Porozumienie króla z Witoldem nastąpiło przez poselstwo Marcina z Kalinowy, kaszt. sieradzkiego, na Litwę (Cod. ep. II nr. 106, 7/4 1422), poprzedzone pobylem posła Witoldowego na dworze królewskim (Arch. kom. hist. XI 417).

litewskim, w lecie r. 1422, podjęto wojnę z Zakonem, na którą Litwa wraz z Tatarami miała dostarczyć większych, niż kiedykolwiek posiłków¹. Wojska obu państw połączyły się znowu koło Czerwińska nad Wisłą, wkroczyły do Prus i zmusiły w. mistrza, unikającego walnego spotkania, do zawarcia pokoju melneńskiego. Warunki, przy których ułożeniu, obok przedstawiciele rady koronnej, uczestniczył także Litwin Gedygołd, były pomyślniejsze od toruńskich, znowu jednak główną korzyść przyniosły Litwie; podczas gdy Polska odzyskała tylko Nieszawę, Orłów i Murzynów, Witołd w zupełności osiągnął swój cel: Żmudz miała na zawsze pozostać przy w. księstwie². Kniaziowie i panowie litewscy, których wymieniono obok polskich na akcie wiecznego pokoju, wybrali się też wraz z nimi na zjazd, gdzie akt ten miano uroczyście opatrzyć pieczęciami³.

Taki był ostateczny rezultat wspólnych walk z Zakonem w pierwszym okresie dziejów Unii. Utwierdzono go przez rozgraniczenie Litwy od Prus na zjeździe wielońskim następnego roku, gdzie znowu byli obecni dostojnicy polscy, Witołd zaś pośredniczył przy usunięciu sporów granicznych między Krzyżakami a Polską⁴, ciągnących się jeszcze przez szereg lat. O ile chodziło o pretensye Korony, był to wynik bardzo niezupełny, Litwie jednak dał wszystko, czego się spodziewała pod tym względem, zawiązując Unię. Dzięki niej państwo litewskie z dwuwiekowych niemal zapasów z Zakonem, grożących mu jeszcze niedawno zagładą, wyszło bezpieczne i nieuszczuplone. Z zadowoleniem musiał Witołd powracać do Wilna, wymieniwszy

¹ Ib., nr. 1024, 1029, por. 1026 i dod. nr. 16.

² Dług., IV 293/4, 304—306. Por. Cod. Vitoldi, nr. 1036; LEK V nr. 2637.

³ Cod. Vitoldi, nr. 1051.

⁴ Ib., nr. 1067, 1082/4; Długosz, IV 314.

z Jagiełłą, przy rozłączeniu się ich wojsk, »pocałunek pokoju«¹.

Dla wrogów Unii nastąpiła chwila tem niebezpieczniejsza, że ówczesnej zgodzie między władcami Polski i Litwy odpowiadało ściśle, jak nigdy, współdziałanie nie tylko w sprawie krzyżackiej, ale w całej wogóle zagranicznej polityce. Zaznaczało się to szczególnie wyraźnie w sprawie najdrażliwszej dla Zygmunta Luksemburczyka, mianowicie w stosunku do ruchu husyckiego w Czechach.

Już kiedy w r. 1420 jego czescy poddani po raz pierwszy się zwrócili do Jagiełły, ofiarowując mu koronę św. Wacława, król polski oświadczył, że nie może im dać odpowiedzi bez porozumienia się »z najdroższym bratem, księciem Litwy, Witołdem«². I rzeczywiście Witołd, zabezpieczywszy się od wschodu przez pokój z Edygą³ i poselstwo Moniwida do Moskwy⁴, bierze żywy udział w tej sprawie dalekiego Zachodu, która na pozór była nietylko zupełnie obcą dla w. księstwa, lecz wykraczała nawet po za pierwotne cele i zadania Unii. To też król Zygmunt uważał go w tej sprawie za niemniej niebezpiecznego przeciwnika od Jagiełły, szukając przeciwko obu władcom pomocy u Krzyżaków⁵.

Gdy Czesi, po odmowie króla polskiego, zwrócili się do Witołda z propozycją przyjęcia tronu, przychylną odpowiedź⁶ zawdzięczali nietylko jego osobistej ambicyi. Bardzo być może, że z nadzieją pojednania Husytów z Kościołem⁷ łączył się wielki plan, aby tą drogą objąć także

¹ Długosz, IV 307.

² *Ib.*, 267.

³ *Ib.*, 239; Cod. Vitoldi, nr. 828, 840.

⁴ LEK V nr. 2456, 2537.

⁵ Cod. Vitoldi, nr. 954, 961, 973, 976, 997.

⁶ Dług., IV 271; Liber cancell. Ciołek, II nr. 52.

⁷ Por. np. Cod. Vitoldi, nr. 946, 1012, dod. nr. 42, a zwłaszcza nr. 982.

Czechy związkiem Unii. Nadto wysłanie do Czech księcia litewskiego Zygmunta Korybutowicza jako namiestnika nowego »króla« było, jak to Witold otwarcie oświadczył posłowi cesarskiemu¹, pomstą za przysądzenie Żmudzi Krzyżakom, dywersją, jaką w chwili podjęcia walki o tę ziemię skierował przeciwko Luksemburczykowi, aby mu uniemożliwić poparcie Zakonu.

Powszechnie wiadano o tem², że decyzja Witolda zapadła nie tylko za zgodą Jagielly, »najwyższego księcia Litwy«, i bojarów litewskich³, ale także w porozumieniu z Polakami, których rycerstwo przeważało nawet w otoczeniu Korybuta⁴. Dlatego nie wolno przeoczyć wpływu, jaki na zgodny kierunek polityki polsko-litewskiej wywierać musiały wspólne zjazdy panów Korony i W. księstwa, które w myśl uchwały horodelskiej rzeczywiście zaczęły przychodzić do skutku. Właśnie w sprawie czeskiej odbył się taki zjazd w sierpniu 1421 r. w Lublinie⁵. Bardzo być może, że również i na wspomnianym zjeździe brzeskim, który poprzedził wspólną wyprawę pruską z 1422 r., w obradach Jagielly i Witolda uczestniczyli także polscy i litewscy wielmoże, połączeni węzłem braterstwa rodowego.

Ale w pomyślnem położeniu z r. 1422 tkwiły przecież dwa poważne źródła nowych nieporozumień między zjednoczonymi państwami. Znowu Witold, zadowolony w swych pretensjach do Zakonu, zaczął się skłaniać do niego w sposób bardzo niekorzystny dla Polski; już podczas wojny 1422 r. objawiał, jak zwykle, ochotę przedwczesnego powrotu na Litwę⁶, skoro tylko

¹ Długosz, IV 301. Por. Cod. Vitoldi, nr. 1011.

² Cod. epist. II nr. 112.

³ Cod. Vitoldi, nr. 982.

⁴ Por. A. Prochaska: Książę Husyta (w Księdze pam. ku czci Orzechowicza), II 246 przyp. 1.

⁵ Długosz, IV 274/5.

⁶ Ib., IV 305.

mógł przypuścić, że jej cele będą osiągnięte, i oburzał się, gdy podczas rokowań pokojowych Polacy, zwłaszcza Zbigniew Oleśnicki, nie chcieli odstąpić Krzyżakom młynu Lubicz¹. Nadto zgóry można było przypuścić, że wrogowie Unii, wyzyskując zręcznie takie drobne na pozór kwestye sporne, dołożą znowu wszelkich starań, aby podkopać tak niedogodną dla nich solidarność polsko-litewską.

Krzyżakom, którzy w zatargach przy ustaleniu granic z Polską stale się zwracali do Witołda i skarżyli przed nim na króla², służyła do tego celu właśnie owa sprawa o Lubicz. Opór Polaków, przeciągający się przez cztery lata, rozdrażniał Witołda tem bardziej, że w r. 1422/3 przy obsadzeniu dygnitarstw koronnych, mimo wpływu, jaki na to wywierał w. książę Litwy³, naczelne miejsca zajęli mężowie, którzy, jak nowy biskup krakowski Oleśnicki, stanowczo się sprzeciwiali jego przewadze we wspólnem państwie.

Pełen niechęci do nowych kierowników polityki koronnej, kanclerza Jana Szafranca i — wyniesionego później na podkanclerstwo — Władysława Oporowskiego, który mu szczególne robił trudności⁴, Witołd groził nawet, wbrew najżywotniejszym interesom samej Litwy, że w zamian za Lubicz odstąpi Krzyżakom Połagę⁵. Zamiar ten był niebezpieczny z dwóch względów. Litwę, dla której Witołd jeszcze niedawno pragnął pozyskać Kłajpedę⁶, byłby ostatecznie odciął od morza, dostarczając Krzyżakom upragnionego połączenia terytoryalnego Prus z Inflantami. Nadto wobec poglądu Jagielly i Polaków,

¹ Ib., 310.

² Cod. Vitoldi nr. 1159, 1197, 1204, 1214, 1216.

³ Liber cancell. Ciołek, II nr. 124/5.

⁴ Cod. Vitoldi nr. 1229, por. nr. 1352.

⁵ Długosz, IV 337; Cod. Vitoldi, nr. 1222.

⁶ Cod. epist. II nr. 95, s. 120.

że Witold nie ma prawa odstąpić na własną rękę części Litwy, co Oporowski »ku większej zniewadze w. księcia« publicznie podniósł w Prusiech¹, projekt ten poruszał drażliwą kwestyę stosunku prawnopaństwowego w. księstwa do Korony.

Nie spoczywał też król Zygmunt, stały sojusznik Krzyżaków, gdy chodziło o nadwątlenie Unii, i układał, jak niegdyś Opolczyk, plan podziału Polski². Dlatego wnet po pokoju melneńskim postanowiono odwołać Korybuta z Czech i pogodzić się z Luksemburczykiem. Wstępne rokowania panowie polscy prowadzili wspólnie z przedstawicielem Litwy, starostą podolskim Gedygoldem³; ale na zjazd w Kezmarku, w marcu 1423 r., udał się tylko sam Jagiełło, Witold wytłómaczył się chorobą⁴, a Zygmunt doprowadził króla polskiego do tego, że, usprawiedliwiając wysłanie Korybuta, przedstawiał je wyłącznie jako sprawę w. księcia Litwy⁵. Nieporozumienia polsko-litewskie mogły stąd wynikać tem łatwiej, że Korybut, któremu odmówiono nadania ziemi dobrzyńskiej, już w r. 1424 znowu się wybrał do Czech⁶, tym razem jednak wbrew Witoldowi, pod wpływem jego przeciwników Szafranców⁷.

Mimo to uratowano w tych krytycznych latach zupełną zgodę z Witoldem i Litwą. W znacznej mierze należy to przypisać osobistym stosunkom króla z w. księciem, którzy mimo intryg wrogów już w roku 1423 dokonali w najściślejszej solidarności⁸ zwrotu przeciwko Husytom. Ale niemniej doniosłą była silna podstawa współz-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 1229, s. 728.

² Sz. rer. Sil. VI nr. 45.

³ Cod. epist. II nr. 126, por. nr. 127/8.

⁴ Liber cancell. Ciołek, II nr. 122/3.

⁵ Cod. Vitoldi, nr. 1078.

⁶ Długosz, IV 316, 328.

⁷ Cod. Vitoldi, nr. 1352, s. 828.

⁸ Por. zwłaszcza klasyczne świadectwo w Cod. Vitoldi, nr. 1098, s. 601 (>semper unum sunt, eadem sapiunt et eiusdem voluntatis<).

cia, jaką stworzyły bezpośrednio stosunki panów polskich z litewskimi.

I tak w r. 1424, gdy zapanowała w Polsce stanowcza reakcja antihusycka, konfederację przeciwko odszczepiencom od wiary¹ zawarto wspólnie z Litwą i Rusią, wciągając do udziału w niej nie tylko Witołda, ale też »prałatów, książąt, panów, szlachtę, bojarów, lenników, miasta i społeczności« jego ziem. Gdy zaś w tym samym roku udali się na Litwę posłowie cesarscy i duńscy w sprawie małżeństwa królowny polskiej i dowodzili panom litewskim, że bez ich udziału sprawy tej nie można było załatwić, towarzyszyli im trzej wysocy dostojnicy królestwa, biskup krakowski, kanclerz i marszałek, czuwając niewątpliwie, aby rokowania grodzieńskie nie wyszły na szkodę Unii, na której akty się powoływano².

Wpływ wzajemnego porozumiewania się przedstawicieli obu państw na wszystkie sprawy polityczne uwidocznił się także w jesieni 1425 r. na walnym zjeździe w Brześciu litewskim, gdzie obok Jagiełły, Witołda i książąt mazowieckich zjechali się licznie panowie polscy i litewscy. Obok spraw wewnętrznych radzono przeciw wóczas nad niezłatwioną jeszcze ciągle sprawą Lubicza i przy tej sposobności rada koronna starała się przeciwdziałać usilnym zabiegom, podejmowanym u Witołda przez w. mistrza³.

Gdy zaś wreszcie rozstrzygnięto ten spór w roku następnym, związek między tem stanowiskiem, zajętem przez panów koronnych, a ich staraniami o zabezpieczenie Unii ujawnił się w całej pełni. Jeszcze na zjeździe wareckim, podczas postu, uchwalono odmówić

¹ Cod. Vitoldi, nr. 1155.

² Dług., IV 322, 324; Cod. Vitoldi, nr. 1133, s. 625, 640; Arch. kom. histor. XI 427. O drugim poselstwie króla na Litwie w r. 1424 Teki Pawińskiego VII nr. 3888.

³ Ib., 335; Cod. Vitoldi, nr. 1207; Acta capitulorum II nr. 190.

stanowczo odstąpienia spornego kawałka ziemi. Ale przez posłów, wysłanych do Krzyżaków, przekonano się niebawem, jak zrećcznie mistrz wyzyskuje tę sprawę, w istocie mało ważną, aby »rozerwać jedność i miłość braterską między królem a w. księciem i wzniecić spory i walki między nimi, którzy zjednoczeni i zgodni napełniają go-przestrachem«. Wtedy zdecydowano się na ustępstwo dla dobra Unii. Zapadła ta uchwała parę miesięcy później na zjeździe łeczykim, z którego wysłano na Litwę szereg dostojników polskich z Oleśnickim na czele. Przyjęci w Trokach przez w. księcia, książąt i wielmożów litewskich, tak wymownie wyłuszczyli przez usta biskupa krakowskiego stanowisko Korony, że mimo rozdrażnienia Witołda i pewnych wątpliwości co do warunków i formalności »darowizny« przywrócono zupełne porozumienie¹. Nie zdołało go już zamącić dalsze pośrednictwo Witołda w sporach granicznych z Krzyżakami².

Równocześnie posłowie królewscy obiecali Witołdowi liczny udział polskich panów i rycerzy w zamierzonej wyprawie Litwy na Psków, choć podobno Oleśnicki doradzał raczej układów z Pskowianami³. Wyprawa ta była tylko jednym ogniwem rozległej akcji, którą Witołd rozwijał w tych latach na wschodzie. Znaczenie jej dla dziejów Unii polega na tem, że znowu wytwarzała się pewna rozbieżność między interesami Korony, związanymi ze sprawami zachodnimi, a polityką Witołda, w której po osiągnięciu zamierzonego celu wobec Krzyżaków i konieczności wycofania się ze sprawy husyckiej nastąpił, jak już dwukrotnie przedtem, nowy zwrot ku wschodowi.

Nie wywołały go sprawy tatarskie, które w osta-

¹ Ib., 337—340; por. Cod. Vitoldi, nr. 1216, 1224, 1227, 1229 — 1231, Liber canc. Ciołek, I-nr. 94.

² Por. zwłaszcza Cod. Vitoldi, nr. 1304, 1312.

³ Cod. Vitoldi, nr. 1231, 1233; Długosz, IV 340; por. Starod.-prawa polsk. pomn. II nr. 2104 (8/6 1426).

tniem dziesięcioleciu rządów Witołdowych ułożyły się tak pomyślnie, że wszyscy chanowie, rywalizując między sobą, do niego się zwracali o poparcie¹. Wśród wewnętrznego rozstroju w ordzie utrwałała się tam przewaga Litwy, z której korzystały przede wszystkim jej ziemie ruskie; bezpieczne jak rzadko kiedy od tatarskich najeźdźców, miały po raz jedyny w swych dziejach otwarty dostęp do Czarnego Morza. Władza Witołda u jego wybrzeży była w tych latach niezaprzeczoną². Pod względem politycznym był to sukces w. księstwa, do którego należało przecież wówczas całe Podole; ale przez korzyści ekonomiczne i zabezpieczenie południowo-wschodnich granic to pomyślnie rozwiązanie kwestyi czarnomorskiej przyczyniało się do rozkwitu i siły całego zjednoczonego państwa. Z zamków i portów, zakładanych przez Witołda między ujściem Dniestru i Dniepru, król polski mógł wysyłać zboże do Konstantynopola³, a w. książę Litwy zbroił się wraz z Jagiełłą, gdy Turcy zagrażali Białogrodzkowi portowi mołdawskiego lennika Korony⁴.

Ale wierny tradycjom Olgierdowym, Witołd sprawy ruskiej nie uważał za rozwiązaną, póki wpływem na całą Ruś musiał się dzielić z Moskwą. Wprawdzie pokój, zawarty z Wasilem w r. 1408, utwierdzony w r. 1417 przez uroczyste wesele jego córki z ks. Olelką, synem dawnego władcy Kijowa, Włodzimierza Olgierdowicza⁵, zapewnił Witołdowi niezaprzeczoną powagę w całym świecie ruskim. Ale zwierzchnictwo jego nad Pskowem i Nowogrodem, gdzie obok moskiewskich

¹ Cod. Vitoldi, nr. 1223, 1270, 1329, 1380; por. Hruszewskyj: *Istorijs IV*² 489/90 (ekskursy 43, a zwłaszcza 44).

² Źródła zestawione w Hruszewskiego, IV 315 przyp. 1 i 2, oraz VI *ekskurs* 2.

³ Długosz, IV 189.

⁴ Cod. Vitoldi, nr. 887.

⁵ LEK V nr. 2158.

spotykał też ciągle wpływy inflanckie, nie było należycie ugruntowane, a Siewierczyzna, gdzie raz po raz trzeba było powracać do systemu księstw udzielnych, nie wydawała się ostatecznie zabezpieczoną, póki wpływy moskiewskie przeważały w księstwach nad górną Oką.

Do wyprawy na Ruś wschodnią Witołd gotował się już w roku 1424; w tym też zapewne celu wybierał się w czerwcu tego roku do »dalekich« ziem ruskich swego państwa¹. Zaraz zaś w następnym roku zaszedł wypadek, który stworzył niespodzianie pomyślne warunki dla planów, z którymi się nosił². Była nim śmierć w. ks. Wasila, który dziedzica państwa moskiewskiego, swego nieletniego syna Wasila, oddał pod opiekę jego dziada Witołda. Roztaczając w ten sposób zwierzchnictwo nad samą Moskwą, Witołd mógł odtąd bez przeszkody, rok za rokiem, rozszerzać władzę Litwy nad spornymi dotąd obszarami Rusi.

Po wspomnianej wyprawie na Psków w r. 1426, która mimo początkowych przeszkód skończyła się przecież prośbą Pskowian o pokój, uregulowaniem granicy w myśl życzeń litewskich i złożeniem znacznego haraczu w złocie i srebrze, rozdane go przeważnie Polakom³, nastąpił w r. 1427 zwycięzki pochód Witołda »sto mil za Smoleńsk«⁴. Oznacza on najdalszy kres ekspansji litewskiej na Rusi. Oprócz reszty kniaziów wierchokskich, których państewka aż po Odojew i Worotyńsk pozostały odtąd przez mniej więcej 60 lat związane z Litwą, hołdowali wówczas chwilowo jej w. księciu nawet rozmaici władcy Rusi zaleskiej, przedtem i potem podlegli Moskwie, »wielcy« kniaziowie na Riazaniu, Perejaślawiu

¹ Cod. Vitoldi, nr. 1153, 1159.

² Ib. nr. 1191.

³ Dług., IV 340/1. Por. Cod. Vitoldi, nr. 1270.

⁴ Cod. Vitoldi, nr. 1298, por. 1291.

i Prońsku. Zawarłszy nadto korzystny układ przyjaźni z w. księciem Tweru¹, Witold objechał jeszcze swe dawne ziemie południowo-ruskie aż po »głową wszech Rusi«, Kijów, a następnie udał się do Horodła na narady z królem polskim².

O udziale Polaków w tej wyprawie nic nie wiemy. Za to był on bardzo wybitny w następnej, którą Witold w roku 1428 skierował na W. Nowogród³. Rycerstwo polskie, zaproszone przez w. księcia, brało udział we wszystkich trudnościach wojny., a jeden z licznych panów polskich, którzy się wówczas odznaczyli obok kniaziów i panów litewsko-ruskich, kasztelan międzyrzecki Wincenty z Szamotuł, dowodził nawet wojskiem Witoldowem. Znowu pomyślny układ dał wyraz pewnemu zwierzchnictwu Litwy nad rzeczpospolitą, która musiała złożyć obfitą daninę. Posłużyła ona i tym razem do hojnego obdarowania polskiego rycerstwa, gdyż Witold, jak dodaje Długosz, »żadnego innego narodu ludzi, prócz Polaków, tak wysoko nie cenił przez cały czas swego życia«.

Chociaż jednak w ten sposób panowie polscy zdobywali sobie przychyłność Litwinów i ich władcy, chociaż ostatecznie każdy sukces w. księstwa, póki Unia była nie naruszona, przyczyniał się do potęgi całego wspólnego mocarstwa, wschodnia polityka Witołda wywoływała przecież pewne nieporozumienia z królem i Koroną. Tak np. wpływy Jagiełły opóźniły podobno podjęcie walki z Pskowem⁴, której, jak widzieliśmy, miał też odradzać Oleśnicki,

¹ Akty zap. Rossii, I nr. 33.

² Wzmiankę Witołda (Cod. Vit. I. c.) o zamierzonym zjeździe w Horodle potwierdza oprócz Długosza (IV 347) dokument jego tam wystawiony dnia 30/9 1427 r. (Archiwum XX Rządów w Nieświeżu, perg. nr. 33 w II dod. tego działu).

³ Dług., IV 362/5; por. Cod. Vitoldi, nr. 1328/9.

⁴ LEK V nr. 2158 (28/8 1417); por. Cod. Vitoldi, nr. 1231, oraz ib. nr. 1332 o niezgodzie między królem a Witoldem w r. 1428.

aczkolwiek właśnie tam dążenia w. księcia zwracały się poniekąd także przeciwko inflanckiej gałęzi wspólnego wroga, Zakonu krzyżackiego.

Objaw to zupełnie rozumiały. Wszak te przedsięwzięcia Witołda, prowadzone na własną rękę, bez związku z polityką polską, przyczyniając się do ciągłego wzrostu jego znaczenia, coraz bardziej pogłębiały rozdźwięk między jego faktycznym, przemożnym stanowiskiem a prawnym stosunkiem zależności od króla Polski. To też niedarmo na zjazd łucki z Zygmuntem, na który śpieszył z wyprawy nowogrodzkiej, objechawszy wprzód wschodnie kresy państwa, a zwłaszcza później na zamierzoną koronację, spraszać będzie w dowód swej siły i powagi tych wszystkich książąt wschodnich, którzy uznawali jego zwierzchnictwo¹.

Ale to wszystko nie byłoby wystarczyło Luksemburczykowi, aby w Łucku wywołać tak niebezpieczny zatarg polsko-litewski. Posłużyła mu do tego inna jeszcze okoliczność, którą pozwala zrozumieć dopiero rola Witołda w sprawach wewnętrznych Korony. Tutaj bowiem chodziło już nietylko o sam stosunek Litwy i jej w. księcia do Polski, ale ponadto także o drugi moment, niewyjaśniony należycie w aktach horodelskich, o kwestyę sukcesji i praw dynastji w Polsce.

We współżyciu wewnętrznym Polski i Litwy, jak i w innych podobnych związkach państwowych, nigdy nie brakowało sposobności do wzajemnych sporów. Zdarzały się więc także w owych pomyślnych latach, w których normował to współżycie układ horodelski. Rządzące jednak, aniżeli w innych okresach, mniej ostrą też przybierały formę.

Aż do r. 1429 omijano szczęśliwie niebezpieczną kwe-

¹ Ss. rer. Pruss. III 493 przyp. Por. Cod. Vitoldi, nr. 1337, o poselstwie z Kazania na zjeździe łuckim.

stę stosunku prawnopanstwowego w. księstwa do Korony. Zadowolniając się solidarnością obu państw, nie wdawano się w spory o interpretację postanowień horodelskich. Jedyne ślad starania Witołda o prawne ugruntowanie odrębności Litwy znajdujemy w stosunkach kościelnych, mianowicie w jego planie, aby dla w. księstwa, którego ziemie podlegały po części metropolii gnieźnieńskiej a po części lwowskiej, stworzyć osobną metropolię ze stolicą arcybiskupią w Wilnie, zrobić z niego odrębną prowincję kościelną¹. Plan ten, któryby usunął jeden z czynników, łączących Litwę z Polską, o którego znaczeniu dobrze sobie zdawano sprawę od czasów Kazimierza W., nie przyszedł jednak do skutku.

Taksamo unikano też poruszenia drugiej, stałej niemal kwestyi spornej między Polską a Litwą, rywalizacji o ziemie ruskie. Dobrze pamiętano w Koronie, że zwłaszcza Podole kamienieckie złączyło się ze wznowionem państwem litewskim tylko przez dożywotnie nadanie dla Witołda; starano się też zapewnić sobie odzyskanie tej ziemi po jego śmierci przez zobowiązania tamtejszego ziemiaństwa², ale póki żył, odłożono wszelkie do niej pretensye.

Spór terytoryalny toczył się tylko między Witołdem a ks. Januszem mazowieckim o Podlasie. Wiemy, że po pogodzeniu się Witołda z królem w r. 1392 Janusz musiał mu oddać tę część ojcowizny; nie zwracając jednak aktu z poprzedniego roku, którym mu Jagiełło nadał ziemię drohicką, nie zrzekał się swych pretensyi do niej. Witołd był gotów pozostawić mu na razie przynajmniej Tykocin z Łopuchowem, oburzył się jednak, gdy Janusz wykonywał władzę książęcą na Podlasiu, robiąc nawet nadania ziemskie³. Zwalczał jego wpływ, wystawiając od-

¹ Cod. epist. II nr. 89 (3/2 1418).

² Cod. epist. I nr. 68 (13/6 1427).

³ Liber cancell. Ciołek, I nr. 82 (6/1 1426).

biorcom tych nadań własne przywileje¹, ostatecznie całe Podlasie, nawet sporny od wieków powiat goniądzki², złączył z Litwą, a zwłaszcza po śmierci Janusza w r. 1429 ożywioną tam rozwinął pracę osadniczą³. Że nie przyszło na tem tle do poważniejszych zatargów, na to wpływały może dobre stosunki Witolda z bratem Janusza. Ziemiowitem i jego synami; tę bowiem linię książąt mazowieckich brał nawet w obronę w jej sporach z królem, rozsądzanych przy jego udziale⁴.

Ale sprawa mazowiecka nie była jedynym wypadkiem, w którym w. ks. Litwy mięszał się do stosunków wewnętrznych Korony. Stale odgrywał rolę bardzo znamioną, gdy stawały na porządku dziennym sprawy małżeństw króla lub wydania za mąż jego córki z Anny cyłejskiej.

I tak oburzał się w r. 1417, gdy Władysław poślubił Elżbietę Granowską bez wiedzy i woli jego i jego rady⁵, tak, że król musiał go przejednać na osobnym zjeździe w Dobrotworze nad Bugiem⁶. Decydujący wywarł wpływ na czwarte małżeństwo Jagielly ze swoją krewną ks. Sonką Holszańską, sprzeciwiając się skutecznie innemu projektowi małżeńskiemu rady koronnej; zniechęcił się jednak szybko do nowej królowej⁷, kiedy widocznie

¹ Zestawić należy np. Teki Narusz. t. 10 nr. 24 i t. 11 nr. 98 (oryg. w Akademii Umiej. w Krakowie, perg. nr. 22), oraz ib t. 14 nr. 21 i 92 (oryg. w Arch. Główn. w Warsz., doc. nr. 622/366).

² MPh VI 633.

³ Por. jego przyw. na wójtostwo w Łopuchowie z 19/4 1430 (Teki Narusz. t. 15 nr. 6), na którym występuje jako świadek marszałek „olim ducis Joannis Masoviae“.

⁴ Suppl. ad histor. Russiae monum., nr. 216; Acta capitulorum II nr. 190; Długosz, IV 335. Por. Cod. Vit., nr. 1415.

⁵ Długosz, IV 202/3.

⁶ Ib. 205.

⁷ Ib., 278, 283, 318; por. jednak A. Prochaska: Król Wł. Jagiello, II dod. 2. Na radę Witolda powołuje się też król, zapisując Sonce wiano (Cod. Vitoldi, nr. 1128).

nie okazywała się dość podatnym narzędziem dla jego planów. Niemniej rozstrzygającym był jego głos, gdy chodziło o wydanie królowny Jadwigi za Fryderyka brandeburskiego, który nawet przebywał na jego dworze¹.

Znaczenie i związek tych poszczególnych momentów polega na tem, że przy każdym z nich chodziło ostatecznie o sprawę sukcesyi w Koronie, czy to przez stworzenie nowej możliwości, aby król uzyskał męskie potomstwo, czy też przez przeniesienie tej sukcesyi na męża upatrzonego dla jedynej na razie dziedziczki, którego już nazywano, »młodym królem Polski«².

Od czasu swej powtórnej elekcji w r. 1399 Jagiełło stał na stanowisku, że prawa dziedziczne do tronu polskiego przysługują wszystkim jego potomkom z jakiegokolwiek żony³. Widzieliśmy jednak, że społeczność szlachecka Korony, o ile podzielała ten pogląd w r. 1401, zatwierdzając w Radomiu unię wileńską, o tyle w Horodle objawiła, przynajmniej milcząco, sprzeczne zapatrywanie. Już wówczas rozpoczęła się długoletnia w tej sprawie walka między królem a narodem⁴. Wszak na nieznanym bliżej zjeździe jedlneńskim na zapusty 1413 lub 1414 r., a więc niedługo przed lub po unii horodelskiej, król skłonił panów koronnych do złożenia hołdu królownie i uznania jej jako przyszej królowej. Zdaje się jednak, że nie chciano rozciągać tego zobowiązania na ewentualnych innych potomków Jagiełły, w których ży-

¹ *Ib.*, 271, 321/4; *Cod. Vitoldi*, nr. 1133, 1147; *Cod. epist.* II nr. 139.

² *Cod. Vitoldi*, nr. 1000 (1422), por. nr. 1133, s. 625.

³ *Liber cancell. Ciołek*, I nr. 3: por. trafną interpretację O. Balzera w *Kwart. hist.* XXI 26.

⁴ Na relację o sporach w sprawie koronacji Elżbiety Granowskiej, w jesieni roku 1417 (*Raczyński: Kod. dypl. Litwy.* s. 385/6), w której znajduje się także wzmianka o zjeździe jedlneńskim przed 4 laty (król spędził w Jedlnie zapusty r. 1413 i 1414, *Długosz*, IV 152 i 165), zwrócił uwagę A. Prochaska: *Przyczynki kryt.*, s. 121/2, por. *Król Wł. Jagiełło*, II 291/2).

łach nie płynęłaby już krew piastowska; gdy bowiem w r. 1417 niektórzy wielmoże, zwłaszcza Wielkopolanie, sprzeciwiali się koronacyi jego trzeciej żony i powoływali się na hołd złożony królowie Jadwidze, król oświadczył, że pozostawi Polskę swej córce i mężowi, któregooby jej Polacy wybrali, sam zaś z nową małżonką przeniesie się do dziedzicznej Litwy, gdzieby wobec tego zapanowali potomkowie, którychby mu ona dała. Powtórzyła się w uderzający sposób sytuacja z 1399 r., po śmierci królowej Jadwigi: wobec niebezpieczeństwa zerwania Unii, Polacy, jak na to król niewątpliwie liczył z góry, zgodzili się na ustępstwo, tym razem zresztą raczej formalne, gdyż koronacya królowej nie przesądzała przecieź o prawach dziedzicznych jej dzieci. To też, gdy Jagiełło, wprowadzie nie z trzeciej, lecz z czwartej małżonki, doczekał się syna, spór od razu rozgorzał na nowo, trwając od r. 1425 do 1430. Ale właściwie już na zjeździe brzesko-kujawskim z 1425 r. rozstrzygnęło się, mimo prób przeciwdziałania ze strony króla¹ i burzliwych zajść następnego roku, że jego syn (względnie po narodzeniu się Kazimierza jeden z jego synów) będzie wprowadzie jego następcą, ale nie na mocy prawa dziedzicznego, tylko dzięki »przyjęciu« go przez stany, które uczyniono zależnem od wydania nowych przywilejów przez obecnego króla a ich zatwierdzenia przez elekta².

Ciekawem jest jednak, że według obu sprzecznych poglądów na kwestyę następstwa po Jagielle ważna w niej rola przypadała Witoł-

¹ Przez osobne hołdy wierności dla wszystkich potomków, jakie według rady Zygmunta Luksemburczyka (Długosz, IV 338) odbierał od poszczególnych panów, miast i ziem; oprócz zestawienia u A. Prochaski: Król Wł. Jagiełło, II 296/7, por. nasze uwagi w następnym rozdziale.

² Cod. epist. II nr. 149; Długosz, IV 333.

dowi. Wszak w aktach homagialnych dla potomków królewskich, składanych w myśl stanowiska Jagiełły, Polacy przysięgali zarazem, że w razie jego śmierci będą uznawali Witołda za opiekuna jego dzieci. Ale zwycięstwo stanowiska, na jakim stała szlachta koronna, Witołdowi i Litwie obiecywało jeszcze więcej, bo prawnie zabezpieczony głos doradczy przy obsadzeniu tronu polskiego. Według aktów unii, wyrażających stanowisko królewskie, ta rola miała im przypaść dopiero w razie wygaśnięcia potomstwa Jagiełły, czego Witołd oczywiście nie spodziewał się dożyć. Gdy natomiast zwyciężyła zasada elekcyjności Korony, jej stany, chcąc zachować związek z Litwą, oparty na dobrowolnej zgodzie Witołda i panów litewskich, przyznawały im udział w elekcyi bez względu na to, czy chodziło o zmianę dynastyi czy też nie. Wszak już na owym zjeździe brzesko-kujawskim z r. 1425, który — rzecz znamienna — odbył się niedługo przed wspomnianym wyżej zjazdem z Litwinami w Brześciu litewskim, szlachta przyjmowała królewicza Władysława jako przyszłego władcę *»de speciali consilio et voluntate Witoldi ipsiusque praelatorum, baronum ac militum«*¹.

To tłumaczy nam, dlaczego Witołd, który u siebie na Litwie dbał o jaknajsilniejszą władzę monarszą, w Polsce popierał szlachtę, gdy pragnęła uzyskać nowe przywileje. Zgadzał się z Jagiełłą w dążeniu, aby tron przypadł jego potomkowi, nad którym miał wykonywać opiekę, ale w kwestyi praw dziedzicznych tego potomka nie miał powodu popierać stanowiska królewskiego, skoro właśnie elekcyjność tronu polskiego, nawet co do osoby, jemu i Litwie od razu i na wszelki wypadek dawała głos przy jego obsadzaniu.

Mimo to jednak między stanowiskiem polskim a li-

¹ Liber cancell. Ciołek, I. nr. 66.

te wskiem zachodziła sprzeczność, którą również zapowiadał już przywilej brzeski z 1425 r. Zaznaczono bowiem wyraźnie w jego wstępie, że następca króla będzie panem nie tylko Polski, ale również i ziem litewskich i ruskich, które oddane Witołdowi tylko w dożywocie, po jego śmierci wracają do królestwa polskiego. Także gdy w r. 1430 w Jedlnie stany koronne ponowiły obietnicę, że jako następcę Władysława przyjmą jednego z jego synów, powtórzyły wprawdzie, że czynią to »*de speciali consilio et voluntate*« Witołda i panów litewskich¹, ale powtórzono też w przywileju, który za to otrzymały², wspomniany ustęp przywileju brzeskiego o przynależności Litwy do Korony.

Wówczas jednak podkreślenie tej zasady, na której istotnie opierały się poprzednie unie, było tem donioslejszem. że już był rozpetany nieszczęsny spór o interpretację stosunku Litwy do Polski, który wypłynął z planu koronacji Witołda na króla Litwy.

Zwracając się do zjazdu łuckiego z 1429 r., gdzie jak niegdyś w Kezmarmku, wystąpił z tym planem Zygmunt Luksemburczyk, z góry podnieść trzeba, że twierdzenie Witołda, iż przedtem nie myślał wcale o koronie królewskiej, a plan ten narzucił mu dopiero cesarz a poniekąd nawet król polski³, zupełnie zasługuje na wiarę. Dla niego koronacja, prócz zadowolenia ambicyi, nie miała żadnej istotnej wartości, skoro, jak mu słusznie przypominano⁴, dotąd i tak właściwie na równi z Jagiełłą władał całym zjednoczonym państwem, i Litwą i Polską, a nie posiadał potomka, któremoby mógł przekazać »królestwo« litewskie.

¹ Cod. epist. II nr. 178.

² Ib., nr. 177.

³ Cod. Vitoldi, nr. 1345, 1358.

⁴ Długosz, IV 360.

Bezpośrednio zainteresowanym był w całej sprawie przede wszystkim Zygmunt luksemburski. Wiedział on doskonale o poważnym wpływie Witołda¹ i dlatego właśnie postanowił rozbić jego solidarność z Polską, zagrożającą mu w sprawie husyckiej. Dążył do tego, zdaje się nie bez skutku, już od początku r. 1428², pragnąc nawet zrazu zjechać się z samym Witołdem, na co jednak w. książę się nie zgodził³. Ze strony Zygmunta, wbrew obłudnym zaprzeczeniom⁴, cała akcja, jak trafnie podnosił główny jej przeciwnik Zbigniew Oleśnicki⁵, zmierzała do zerwania Unii polsko-litewskiej. Pragnął ją zastąpić przez przymierze »wolnego« i »wiecznego« królestwa litewskiego z jego własnymi państwami i z państwem krzyżackim⁶, a związek ten, któryby, jak zaznaczał, sięgał od Bałtyku przez Morze Czarne aż po Adryatyk, rzekomo stworzony dla obrony chrześcijaństwa, byłby się zwrócił w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce.

W tym planie, któryby obalił cały układ polityczny wschodniej Europy, stworzony w Krewie, tkwi znaczenie krytycznej chwili. O ile jednak cele cesarza, oraz szczegóły zjazdu łuckiego i dalszego przebiegu wypadków są już najdokładniej znane, o tyle wyjaśnienia domaga się jeszcze stanowisko Jagiełły⁷.

¹ Długosz, IV 360.

² Liber cancell. Ciołek, I nr. 115; Cod. Vitoldi, nr. 1332.

³ Cod. Vitoldi, nr. 1333, 1335/6.

⁴ Ib., nr. 1393.

⁵ Dług., IV 411; por. Cod. Vit., nr. 1341; Cod. epist. II nr. 186.

⁶ Cod. epist. II nr. 183, por. 182.

⁷ Znaczenie momentu dynastycznego, którego uwzględnienie zmusza do pewnej zmiany dotychczasowego poglądu na stanowisko królewskie, trafnie podniósł L. Kolankowski (Dzieje Litwy za Jagiellonów, streszczenie w Sprawozd. Akad., grudzień 1916), posunął się jednak za daleko, nazywając plan koronacji Witołda »pomysłem Jagiełły«.

Nie ulega wątpliwości¹, że projekt koronacji przyjął zrazu przychylnie, a w Łucku namawiał nawet w tym duchu Witołda, gdy ten początkowo się wahał; potem jednak, pod wpływem rady koronnej, od początku stanowczo niechętniej, także król zaczął działać w przeciwnym duchu, chociaż nie zajął stanowiska tak bezwarunkowo odpornego², jak n. p. biskup krakowski.

Otóż byłoby niebezpiecznym widzieć w tem wyłącznie chwiejność starca, poddającego się bezkrytycznie wpływom każdorazowego otoczenia. Jeśli się uwzględni jego taktykę w latach 1398/9, gdy po raz pierwszy pojawia się myśl korony królewskiej dla Litwy, to przyznać trzeba, że projekt cesarza, który wyraźnie się powoływał na »dobro i honor jego domu«³, mógł mu się wydawać wcale ponętym.

Wśród zatargu ze społeczeństwem polskim, które dynastji Jagiełły zaprzeczało dziedzicznych praw do całej Korony, silniejsze jeszcze niż dotąd wyodrębnienie Litwy, jako państwa równorzędnego Polsce, a dziedzicznego w rodzie Gedymina, zabezpieczało temu rodowi dawną ojcowiznę, a w konsekwencji, dla zachowania Unii, wybór na tron polski, chociażby w teorii elekcyja była całkiem wolną. Oczywiście najdogodniejszym by było dla Władysława zatrzymać dla siebie samego to odrębne, dziedziczne państwo litewskie, podniesione do godności królestwa. Widzieliśmy, że objawiał taki zamiar nie tylko po śmierci królowej Jadwigi, ale jeszcze w r. 1417. Taki pomysł był jednak faktycznie niewykonalny: byłby bowiem natrafił na stanowczy opór Wi-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 1341—1345.

² Por. ib., nr. 1364, gdzie znajdujemy też ciekawą wzmiankę o przychylnem stanowisku królowej, dającym się również wytłómaczyć względami dynastycznymi.

³ Ib., nr. 1342, s. 811/2.

tołda, dla któregoby wtedy, jak niegdyś przed wstąpieniem Jagiełły na tron polski, zabrakło wprost miejsca, sposobności do władzy na Litwie. Można było jednak posłużyć się w tym celu jego osobą, ponieważ sam nie miał syna; dawnym zwyczajem Gedyminowiczów byłby przekazał nowe królestwo litewskie jednemu z członków swego rodu, a więc najprawdopodobniej jednemu z synów Jagiełły, których był opiekunem.

Zobaczymy, że król istotnie miał na myśli taką kombinację. Nie była ona jednak całkiem pewna, zwłaszcza, że udało się Luksemburczykowi gruntownie poróżnić Witołda z Władysławem, a Litwinów z Polakami. Ta niepewność sukcesji po Witołdzie była dla Polaków drugim argumentem, za pomocą którego, obok względu na niebezpieczeństwo dla dzieła Unii, trafiali do króla. Dowodzili mu¹, że zniesienie przynależności Litwy do Korony, gdzie następstwo jednego z jego synów, chociażby nie na mocy dziedzictwa, było przecież zapewnione, zagrażałoby wprost prawom jego dzieci do państwa litewskiego; istotnie Witołd, wciągnięty do koalicji antypolskiej, mógł koronę przekazać komu innemu², bojarzy mogli po jego śmierci wybrać sobie króla na własną rękę³.

Tą drogą zapewne Polacy przeciągnęli Jagiełłę na swoją stronę. Skrajne wśród nich stronnictwo, niechętne Witołdowi, z podkanclerzym Oporowskim i Szafrącami na czele, doprowadziło nawet niebacznie i niepotrzebnie do rozdrażnienia Witołda i Litwinów. Pod wpływem

¹ Długosz, IV 373; por. też Cod. Vitoldi, nr. 1364, oraz »consilium« profesorów krakowskich w sprawie koronacji Witołda, wyd. u St. Zachorowskiego: Studya z hist. prawa kośc. i polskiego, s. 191.

² Dlatego właśnie ci, którym najbardziej zależało na poróżnieniu Jagiełły z Witołdem, donosili królowi, jakoby Witołd zaprzeczał jego synom legalnego pochodzenia (Cod. Vitoldi, nr. 1397, 1416).

³ Cod. Vitoldi, nr. 1341.

tego obozu¹ król wobec Zygmunta, który to skwapliwie doniósł Witołdowi², a potem też wobec papieża i Rzeszy³. w ostrej formie głosił podległe wobec Polski stanowisko w. księcia i jego panów, trzymając się ściśle litery dawnych aktów unii. Ci natomiast, którym chodziło o istotę rzeczy, o zachowanie jedności Litwy z Koroną, opartej na zgodzie Witołda i jego bojarów, wystąpili z projektem, który ratował ideę jedności państwa, a przecież zadowalał rozbudzoną ambycję Witołdową. Gdy w. książę nie dał się przekonać, że należałoby wręcz odrzucić myśl o koronie królewskiej, drugie poselstwo polskie, które przybyło na Litwę z biskupem Oleśnickim i wojewodą krakowskim Janem z Tarnowa na czele, zaproponowało mu, aby przyjął koronę polską, którąby mu odstąpił Jagiełło⁴, oczywiście z zastrzeżeniem, że po Witołdzie spadłaby na jednego z synów Władysława, wówczas, jak zaznaczano, za młodych jeszcze do rządów. W Hrubieszowie, niedaleko pamiętnego Horodła, miał się odbyć zjazd polsko-litewski w tej sprawie.

Propozycja ta, bodaj czy szczerze popierana przez Jagiełłę, skoro jego własni dworzanie odwodzili Witołda od jej przyjęcia⁵, została też istotnie odrzuconą. Wobec wzrastającego niebezpieczeństwa rozłamu z Litwą naglącem było rozwiązanie wewnętrznego kryzysu w Koronie. Przyniósł je w marcu 1430 r. wspomniany już zjazd w Jedlnie. Szlachta, która uzyskała wszystkie prawa, o które walczyła od r. 1425⁶, do obietnicy, że za to przyjmie jednego z synów królewskich jako jego następcę, dodała ustęp, w którym się łączyła przeciwko wszystkim, którzyby się temu sprzeciwiali lub wogóle wzniesali za-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 1352/3, 1381.

² Ib., nr. 1344.

³ Ib., nr. 1358, 1455; Cod. epist. II nr. 179.

⁴ Dług. IV 382; Cod. Vitoldi, nr. 1383.

⁵ Ib., 383.

⁶ Cod. epist. II nr. 177.

burzenia w królestwie i wchodzili w związki przeciw jego pokojowi¹. To też Witołd, zawiedziony w nadziei, że zjazd jedlneński rozstrzygnie także jego spór z Jagiełłą²; sądził, że wzajemne zapisy króla i stanów zwracały się przeciwko niemu i Litwie³. Ale i Jagiełło nie mógł być zadowolonym z ich wyniku. Wszak szlachta nie tylko zastrzegła sobie wybór między jego dwoma synami, lecz utrzymała także, w niewiele złagodzonej formie, warunek z r. 1425, że uznanie i koronacja jego sukcesora nastąpi dopiero po zatwierdzeniu przywilejów.

Dlatego król nowe próby przejednania Witołda połączył z nowym projektem w sprawie jego koronacji na króla Litwy. Chciał wprawdzie zapobiedz zerwaniu Unii i możliwości utraty Litwy dla synów królewskich, ale zarazem dynastji na zawsze zabezpieczyć oba królestwa, polskie i litewskie, bez względu na formalną elekcyjność pierwszego. Oto Witołd miał zostać dożywoć królem litewskim, ale zobowiązać się pisemnie, że po jego śmierci korona Litwy spadnie na »młodego króla«⁴, na tego z synów Jagiełły, któregooby Polacy wynieśli na tron.

Plan ten dawał gwarancję, że po zgonie Witołda Litwa pozostanie »jak przedtem« połączona z Polską, ale już tylko w unii personalnej, jako równorzędne królestwo; taki projekt obalał jednak nie tylko dotychczasową koncepcję jedności państwowej, lecz zmuszał z a r a z e m Polaków,

¹ Ib., nr. 178.

² Ib., nr. 180.

³ Cod. Vitoldi, nr. 1402.

⁴ Ib., nr. 1453 (23/9 1430). Ważne to pismo nie uszło uwadze dotychczasowych badaczy: A. Lewicki przytoczył je nawet w przypisku (*Powstanie Świdrygiełły*, s. 302 n. 36), ale zgoła bezpodstawnie interpretowano je w ten sposób (por. ib. s. 45), jakoby mowa była o koronie polskiej, a nie o litewskiej.

aby na władców swoich stale obierali dziedzicznych królów Litwy.

Aby przeprowadzić swój zamiar, król postanowił nie wysłać już do Witołda posłów rady koronnej, lecz udać się osobiście na Litwę, prosząc Witołda o wstrzymanie koronacji aż do jego przybycia¹. Na prośbę panów polskich² przyłączył się jednak do Jagiełły Zbigniew Oleśnicki, wraz z dwoma braćmi i kilkoma innymi dostojnikami, wśród których nie brakowało nawet podkanclerzego Oporowskiego³; pragnęli widocznie przeciwdziałać na miejscu takiemu rozwiązaniu sprawy.

Oba kierunki starły się ze sobą na Litwie. Mimo stanowczego oporu biskupa krakowskiego⁴ sprawę odesłano raz jeszcze do panów, którzy pozostali w Polsce⁵. Mimo niechętnego stanowiska przeważnej większości Polaków, którzy nie przepuszczali posłów Zygmunta z koroną, byłby może z wyciężył projekt króla, skoro zdołał skłonić Oleśnickiego, Oporowskiego i ich towarzyszków do opuszczenia Litwy⁶, a sam doszedł do zupełnego porozumienia z bratem⁷. Ich plany przecięła jednak śmierć Witołda, 27 października r. 1430.

Nie trzeba wcale wątpić o wiarygodności przekazu⁸, że Witołd na łożu śmiertelnym oddał w. księstwo w ręce króla Władysława. Wiedząc, że król zamierza po nim powierzyć Litwę bratu Świdrygielle, który już liczył na to i przygotowywał się otwarcie do objęcia rządów⁹, Witołd porzucił niewątpliwie plan przeobrażenia jej

¹ Ib., nr. 1439, 1456.

² Długosz, IV 406.

³ Ib., 409/10.

⁴ Ib., 410/2.

⁵ Cod. Vitoldi, nr. 1456, 1460, 1462.

⁶ Dług., IV 413.

⁷ Cod. Vitoldi, nr. 1460.

⁸ Słusznie to dowiódł Lewicki, s. 302 n. 42.

⁹ Dług., IV 413/4. Już 19/7 1430 król wysłał list do Świdrygielly, por. Arch. Kom. histor. XI 439.

na odrębne królestwo, z czegooby obecnie skorzystał tylko jego dawny rywal i wróg.

Mimo to przez jego zgon położenie bynajmniej się nie wyjaśniło, gdyż wszystko zależało od tego, jakie stanowisko Świdrygiełło otrzyma teraz od króla, albo też sam sobie wywalczy.

4. Pierwsze przywileje Litwy a sprawa ruska.

Wobec ambitnych dążeń Świdrygiełły, wprowadzie rodzonego brata, ale zarazem sprawcy tylu zaburzeń niebezpiecznych dla całości państwa, król, mimo względu na prawa dziedziczne swego rodu, musiał się zachować o wiele ostrożniej, aniżeli wobec planów koronacyjnych Witolda, wypróbowanego od lat blisko 40 współpracownika, który byłby został opiekunem jego dzieci, gdyby go był przeżył. Ale mimo to Jagiełło nie mógł zupełnie odstąpić od zamiaru większego usamodzielnienia państwa litewskiego, który tak silnie się zaznaczył w ciągu poprzednich miesięcy. Dwie na to wpłynęły ważne okoliczności.

Przedewszystkiem stanęły niestety na porządku dziennym obie kwestye sporne między Litwą a Polską, dotąd przez szereg lat szczęśliwie omijane. Wszak poddano publicznej dyskusyi stosunek prawnopanstwowy w księstwa i jego władcy do Korony polskiej; zaznaczając zaś¹, że nie możnaby dopuścić do tego, aby Witold niektóre ziemie, któremi władał tylko dożywotnio, przyłączył do samodzielnego królestwa litewskiego i oderwał przez to od Korony, wystąpiono z pretensjami polskimi do spornych ziem ruskich, któremi Witold rządził z innego tytułu prawnego, aniżeli resztą powierzonych mu obsza-

¹ Cod. Vit., nr. 1341.

r ó w. Niewiadomo, o ile już wówczas miano na myśl ziemię łucką, którą, oddawszy ją Witoldowi jako osobistą dzielnicę w r. 1392, tak usilnie starano się odzyskać dla Korony wśród walk po jego śmierci. Na pewno jednak trzymano się konsekwentnie stanowiska, że Podole kamienieckie, nie objęte wznowionem w r. 1400 państwem litewskim, lecz tylko później oddane w lenno jego w. księciu, nie przestało należeć do ziem ruskich Korony. Podkreślono to w tym samym przywileju jedlneńskim, w którym tak dobitnie przypominano, że cała Litwa nie przestała podlegać królestwu polskiemu; wspominając bowiem o rozszerzeniu praw koronnych na ziemię ruską, bezpośrednio należącą do Korony, w jednej redakcji przywileju¹ wymieniono też wyraźnie Podole obok Rusi w ścisłym znaczeniu t. j. Rusi czerwonej.

Nadto taksamo, jak w chwili zatargu z królową Jadwigą w r. 1398, Witold także przy sporze koronacyjnym odwołał się do bojarstwa litewskiego. Sam przyznaje, że list Jagielly do króla rzymskiego, w którym, jak twierdził, poniżono nietylko jego samego, ale i panów Litwy, odczytał swej radzie, która już na zjeździe łuckim spierała się w tej sprawie z radą koronną². Znowu, jak w przeddzień elekcji salińskiej, w której obecnie szukał prawnych podstaw swej władzy³, wprost pobudził bojarów do oświadczenia, że są od wieków ludźmi wolnymi, którzy mogą sobie wybrać za pana, kogo chcą, a których ziemi nigdy nie należały do Polaków⁴. Tym razem ta taktyka była tem niebezpieczniejszą, że, przywykły już do udziału w życiu publicznym, panowie litewscy byli o wiele bardziej uświadomieni politycznie; skoro zaś cho-

¹ O różnicach między tekstami przyw. jedlneńskiego por. pracę St. Kutrzeby w zbiorze studyów ku czci prof. B. Ulanowskiego.

² Cod. Vitoldi, nr. 1345, s. 816.

³ *Ib.*, s. 817, por. też nr. 1344.

⁴ *Ss. rer. Pruss.* III 493 przyp.

dziło o ich własne prawa, nawet solidarność rodowa, stworzona w Horodle, nie mogła zapobiedz rozłamowi z Polską: przecież przedstawiciele dwóch rodów, które w roku 1413 na pierwszym miejscu przyjęto do herbów polskich, Gedygołd i Rumbold¹, zanieśli królowi i panom polskim kategorię oświadczenie Witołda, że bez względu na ich zgodę przyjmie koronę. Dlatego, chcąc zrozumieć zartarg po jego śmierci, w którym wyższe warstwy społeczeństwa litewsko-ruskiego, jego stronnictwa i przywódcy, po raz pierwszy odegrały czynną rolę dziejową, trzeba przedtem poznać, jak na politycznej budowie wspólnego państwa odbiły się zmiany ustrojowe w jego częściach składowych, dokonane wskutek Unii. Chodzi przytem o rozwój czynnika społecznego w ramach organizacyi stanowej i w stosunku do władzy państwowej, oraz o zależność tej ewolucyi od warunków terytorjalnych.

Głównymi zagadnieniami będą powstanie szlachty litewskiej i stanowisko ustrojowe ziem ruskich; powiąże je z sobą sprawa przewrotu, jaki nastąpił równocześnie w świecie kniaziów litewsko-ruskich. Ale również i Polska przechodzi wtedy przez okres szybkiej i doniosłej przemiany ustrojowej; nigdy rozszerzenie przywilejów i wpływu politycznego jej społeczności szlacheckiej nie dokonywało się w tak przyspieszonym tempie, jak za Władysława Jagiełły, i nigdy też Polska nie stała przed równie trudnymi zadaniami co do swego ustroju terytorjalnego.

Polska, najdojrzała politycznie część wspólnego państwa, była oczywiście w tym procesie rozwojowym od samego początku wzorem i przykładem dla innych. To też asymilacya Litwy i Rusi do Polski, co prawda

¹ Cod. Vitoldi, nr. 1362, 1364; Długosz IV 375, przez pomyłkę Gedygołda nazywa Gasztołdem.

tak szybka, że ich rozwój odbywał się czasem niemal równoległe z polskim, jest najistotniejszą treścią polityki wewnętrznej nie tylko w ówczesnych, ale w i późniejszych dziejach Unii. Ale także przebudowa ustrojowa rdzennej Polski pozostaje z Unią w bezpośrednim przyczynowym związku: nie wskutek jakichkolwiek wpływów ze strony ziem, z którymi się złączyła, ale wskutek silniejszego stanowiska społeczeństwa wobec dynastii obcej, potrzebującej dopiero jego poparcia (jak to się zaznaczyło już podczas przelotnej unii z Węgrami), i dzięki wielkim zadaniom politycznym, jakie to społeczeństwo sobie postawiło w bezkrólewiu przed Jagiełłą a urzeczywistniało od chwili wstąpienia jego na tron.

Asymilacya do Polski, jeśli miała naprawdę stworzyć jedność państwową, odpowiadającą teoretycznej konstrukcyi aktów unii, musiała się dokonać nie tylko w ustroju, lecz i w dziedzinie kulturalnej. Tę jednak można wyłączyć z dziejów politycznych Unii. Tworzy wprawdzie ich tło i podkład, ale nie pozostaje w bezpośrednim związku z ich przejściami; wpływa na rezultat ostateczny, ale nie na tok wypadków; kształtuje po przez wieki i pokolenia całość rozwoju historycznego, ale nie odbija się od razu w szczegółach polityki. Najlepiej o tem świadczy fakt, że w dziejach politycznych linia zacieśniania lub rozluźniania się Unii kilkakrotnie przechodzi załamania, podczas gdy w dziejach kulturalnego zespolenia linia rozwoju jest prostą, niepowstrzymaną przez żadne konflikty polityczne.

O ile w dziedzinie kulturalnej najważniejszym zadaniem była asymilacya Rusi, której wpływom religijnym, językowym, umysłowym i obyczajowym podlegała Litwa z przed Unii, o tyle w dziedzinie ustrojowej chodziło przede wszystkim o upodobnienie Litwy, której państwowość zawładnęła przed Unią przeważną częścią ziem ruskich. W stosunku do Rusi, wskutek

jej podziału między Koronę a wznowione niedługo po inkorporacji krewskiej państwo litewskie, praca asymilacyjna rozbiegła się rychło w dwóch kierunkach. W ziemiach ruskich, bezpośrednio podległych Polsce, po odzyskaniu obszarów, niegdyś zajętych przez Kazimierza W., prowadzono dalej pracę, rozpoczętą już przez niego, lecz przerwana, a nawet pokrzyżowana przez odmienne wpływy za rządów węgierskich; w ziemiach ruskich, przyłączonych do w. księstwa, Litwa stopniowo przeprowadzała zbliżenie tych dzielnic do swego pierwotnego ośrodka, co przed Unią wielce utrudniał wszechwładny system księstw udzielnych. Zrazu, koło r. 1387, podejmując program asymilacji w chwili, gdy się zdawało, że cała Ruś będzie od Litwy odłączona, urządzenie ściślejszej Litwy traktowano całkiem oddzielnie od urządzenia Rusi. Niebawem jednak do przeważnej części ziem ruskich upodabniający wpływ Polski mógł docierać tylko pośrednią, daleką drogą przez Litwę. Dlatego też pierwsze przywileje, które wskutek Unii przypadły w udziale ziemiom Jagielly, odnosiły się tylko do właściwej Litwy, a sprawa asymilacji Rusi poszła innemi zupełnie drogami, zależnemi od sporu polsko-litewskiego o jej posiadanie.

Jak niedocenia się zwykle unię wileńską-radomską w porównaniu z horodelską, tak nieraz przypisuje się też za małe znaczenie pierwszemu przywilejowi, wydanemu dla Litwy już 20 lutego 1387 r.¹, kładąc główny nacisk dopiero na przywilej drugi, objęty aktem unii z 1413 r.² Prawda, że przywilej wileński, chociaż już

¹ Zbiór praw lit., s. 1–2.

² W dalszym ciągu przedstawiamy tutaj pogląd, do którego doszliśmy po przeprowadzeniu polemiki z prof. W. Semkowiczem w sprawie początków szlachty litewskiej i adopcji horodelskiej w Kwart. histor. 1915 i 1916.

głosi programową zasadę zupełnego zrównania bojarstwa litewskiego ze szlachtą polską, zasadę, powtarzającą się jak gdyby stała zwrotka w szczegółowych postanowieniach wszystkich przywilejów w księstwa, nie urzeczywistniał jej jeszcze w pełni, który to proces trwał zresztą przez całą epokę jagiellońską. Prawda też, że nawet nie wszystko, co ów pierwszy przywilej obiecywał, jak n. p. artykuł o sądownictwie powiatowym na wzór polskiego sądownictwa ziemskiego, mogło od razu wejść w życie. Ale już akt z 1387 r. wprowadzał na Litwę dwa pojęcia, które przed jej społeczeństwem otwierały świat nowy: jako pierwszy przywilej, od którego wszystkie późniejsze różniły się już tylko ilościowo, a nie jakościowo, wprowadzał pojęcie przywileju wogóle, t. j. zagwarantowanych przez władcę »wolności i praw« dla pewnej przynajmniej warstwy ludności; nadto już w pierwszym swym artykule na Litwę, gdzie dotąd jedynym posiadaczem ziemi był w. książę, względnie jego ród, przeszczepia pojęcie pełnej, dziedzicznej własności dóbr, które przeszły na bojara po jego ojcu.

Dlatego to właśnie już ten dokument Jagiełły bojarów w litewskich, różniących się dotąd od reszty narodu tylko zawodem rycerskim, rodzajem służby, przemienił w uprzywilejowany, dziedziczny stan, w szlachtę. Ta przemiana nie objęła jednak od razu całego bojarstwa, lecz jedynie tych, do których stosować się mogło nietylko pierwsze, ale i drugie ze wspomnianych pojęć zasadniczych, tak ściśle związanych z istotą szlachectwa: tych, którzy mieli dobra ziemskie, po ojcach odziedziczone, chociaż dotąd ich posiadanie i przekazywanie potomkom zależało od woli księcia. To zastrzeżenie wyjaśnia zarazem, o ile bojarstwo litewskie nabyło wówczas także trzecią cechę charakterystyczną szlachty i szlachectwa, o ile się stało stanem zamkniętym: członkiem tego stanu nie stawał się od razu każdy, kogo władca

przenosił na służbę bojarską, lecz musiał ponadto uzyskać pełne dziedziczne prawo własności do ziemi, z której tę służbę pełnił. Początkowo zależało to od treści każdego pojedynczego dokumentu nadawczego¹ i dopiero przywilej ziemski z r. 1447² rozpoczął ogólne zrównanie prawa do dóbr nadanych z prawem do ojcowizn. Tą drogą, zastępującą poniekąd nobilitację, rozszerzał się ten stan szlachecki na coraz szersze koła bojarstwa.

Jak to bojarstwo dopiero dzięki Unii nabywało podstawowych wolności cywilizowanego społeczeństwa, o tem najlepiej świadczą dwa dalsze artykuły przywileju z 1387 r. Czerpiąc nawet niektóre wyrażenia z ustawodawstwa Kazimierza W.³, dawały one bojarom możliwość swobodnego wydawania za mąż córek i wdów i zwalniały ich, co prawda tylko ogólnikowo, od najcięższych »robót« na rzecz księcia. Stopniowe znoszenie poszczególnych posług i danin, z których obowiązek budowy i naprawy grodów wyraźnie zachowano, przyniosły jednak dopiero przywileje późniejsze. Najdłużej zaś zachował się nieograniczony ciężar służby wojennej, którą dotąd poprostu stało państwo litewskie; 5 artykuł przywileju z 1387 r. utrzymał ją »wiedług starego zwyczaju«.

W dwa dni po bojarach, a na miesiąc przed pierwszym dokumentem, który przynajmniej stołecznemu Wilnu nadawał swobody prawa niemieckiego⁴ na wzór miast polskich, także młody Kościół katolicki na Litwie otrzymał wszystkie przywileje, o które w Polsce, jak

¹ Por. w przyw. horodelskim artykuł 4, a w przyw. z r. 1434 artykuł 4 (np. u Lubawskiego: *Oczerk istorii lit.-rusk. gosud.*, dod. s. 299, 303).

² W artykule 6, ib. s. 305 (odnośnie do nadań poprzednich w książąt).

³ Por. zestawienie tych artykułów u J. Ż. Łabuńskiego: *Unia Litwy z Polską*, s. 22.

⁴ Dubiński: *Przywileje miasta Wilna*, nr. 1.

i w innych państwach zachodnich, musiał walczyć przez długie wieki¹. Ten sam dokument zawiera też postanowienia o przymusowym chociażby chrzcie wszystkich Litwinów na wiarę rzymsko-katolicką. W związku z początkowym i końcowym ustępem przywileju dla bojarów, które ograniczały korzystanie z niego do tych, którzyby przyjęli katolicyzm, zdawałoby się to świadczyć o dotkliwym upośledzeniu ludności schizmatyckiej w. księstwa. Ze względu na doniosłość, jaką zachowała ta sprawa przez niemal dwa wieki, należy tutaj od razu wyjaśnić jej genezę.

Przedewszystkiem trzeba przypomnieć, że przywilej z 20 lutego odnosił się wyłącznie tylko do Litwy ściślejszej²; wcale w nim niema mowy o ziemiach ruskich w. księstwa, do których wewnętrznego ustroju władza wielkksiążęca przeciw i przed Unią wcale się nie mieszała. W tem tkwi źródło długiej odtąd polityczno-społecznej przewagi tej właściwej Litwy, gdzie żywił etnograficznie litewski, chociażby ze względu na słabe zaludnienie przeważnej części wcielonych do niej obszarów ruskich (Polesia, włości podnieprskich), tworzył stanowczą większość. Ostre zaś przepisy aktu z 22 lutego w sprawie chrztu katolickiego odnosiły się wyłącznie tylko do Litwinów w znaczeniu

¹ X. Kurczewski: Biskupstwo wileńskie, s. 610/1,

² Wyraźnie zaznaczono na początku, że odnosi się do bojarów, bezpośrednio podległych Jagielle (*nostrae ditionis*) a zwłaszcza (*ac signanter*) Skirgielle, który, jak wiemy, zarządzał wówczas wileńską połacią ściślejszej Litwy w zastępstwie brata, drugą zaś jako książe na Trokach. Dlatego też jako świadkowie tego przywileju są wymienieni wyłącznie tylko ci z pośród obecnych w Wilnie książąt dzielnicowych, którzy mieli swe udziały na ściślejszej Litwie (por. wyżej, s. 122), brak zaś Włodzimierza kijowskiego, chociaż występuje na przywileju kościelnym z 22 lutego.

etnograficznym, nawet bez względu na to, czy mieszkali na Litwie, czy też w ziemiach ruskich¹; z jednej strony zwalczały one pogaństwo, z drugiej strony położyły kres ruszczeniu się Litwinów, które było nieuchronnym następstwem przyjmowania schizmy. Wyjaśnił tę sprawę ostatecznie uniwersał Witołda, o parę lat późniejszy, który ponawiając wezwanie do chrztu Litwinów, zaznaczał wyraźnie, że »który Rusin będzie chciał po swej woli się chrzcić (na katolicyzm), ten się niechaj chrzci, a który niechce, on będzie w swej wierze²«.

Wynika stąd, że upośledzenie Rusinów-schizmatyków, w wierze swojej zupełnie swobodnych, co do korzystania z przywilejów tylko ze względu na tę nieliczną stosunkowo część, która obok Litwinów zamieszkiwała ściślej w księstwo, wpływało z różnicy wiary; przeważnie zaś, o ile chodziło o ludność dzielnic ruskich, było naturalnym skutkiem ich dotychczasowego wyodrębnienia ustrojowego. Zresztą bezpośrednio po układzie krewskim fakt, że przywilej dla Litwy nie rozciągał się na ziemie ruskie, był tem zrozumialszy, że przecież aż do 1392 r. mogło się wydawać, że ich związek z Litwą zupełnie ustanie.

Odkąd przez ugodę ostrowską ziemie ruskie przynajmniej administracyjnie złączono z Litwą a następnie objęto też odnowionem państwem litewskim, powstał problem pogodzenia ich tradycyjnej odrębności ze zmianą w roli politycznej czynnika społecznego, jaka towarzyszyła procesowi wskrzeszenia tego państwa.

Widzieliśmy, że pierwszy krok w tym kierunku stał się możliwym dopiero przez to, że Witołd swych wiel-

¹ »omnes natione Lituanos... in nostris dominiis Lituaniae et Russiae existentes«.

² X. Kurczewski: Kościół zamkowy, II 23.

możów, świeżo dopuszczonych do głosu w sprawach politycznych¹, pobudził do nieznaney dotąd w dziejach litewskich elekcyi w. księcia. Dzięki tej elekcyjności, co prawda ograniczonej do dziedzicznego rodu Gedyminowego, zrazu samowolnej i dopiero po śmierci Witołda stopniowo uznawanej w późniejszych aktach unii, władza w. książęca w nowem państwie litewskim była już czemś zupełnie innem, aniżeli w dawnym: prawnie jeszcze zupełnie nieograniczona, stawała się faktycznie zależną od uznania przez społeczeństwo. Ale Witołd, chcąc oprzeć swoją akcyę z r. 1398 na jaknajszerszem kole zwolenników. nietylko przyspieszył rozwój politycznego wpływu społeczeństwa, lecz wciągnął do udziału w tej sprawie także bojarów ruskich obok litewskich.

Widzieliśmy też, że liczono się z tym podwójnym precedensem, gdy zawarto unię z r. 1401: powołano do udziału przedstawicieli społeczeństwa w. księstwa, a to nietylko ściślejszej Litwy, ale także — chociaż w bardzo nieznacznej liczbie — dzielnic ruskich. Pod tym ostatnim względem był to jednak na razie tylko objaw przejściowy. Póki te dzielnice pod względem ustrojowego rozwoju pozostawały w tyle za Litwą ściślejszą, nie mogły jej dorównywać w roli politycznej. Ich bojarstwo, któremu jeszcze żaden przywilej nie nadał organizacyi stanowej, wyjątkowo tylko mogło stanąć obok bojarów litewskich, których szlachta polska w układzie wzajemnym nazywała taksamo, jak swoją własną społeczność »baronami, szlachtą i ziemianami«².

¹ Pierwsze tego ślady spotykamy już w r. 1396, przy układach Witołda z Krzyżakami (por. rotę przysięgi dla bojarów litewskich u Voigta: Cod. dipl. Prussiae, V nr. 90) i przy jego przymierzu z biskupem Dorpatu (pełny tekst dokumentów, wystawionych przez Witołda przy udziale jego bojarów, znanych dotąd tylko z regestów — por. Kwart. histor. IX 634 przyp. 3 — podają Teki Naruszewicza t. 9, nr. 187, 189).

² Cod. dipl. Pol. I nr. 151.

Zresztą nawet przy wystąpieniu publicznem panów litewskich duże trudności nastęcała sama forma ich reprezentacji. Okazała się ona potrzebną, zanim asymilacja Litwy do Polski rozciągnęła się na ustrój terytorjalny. Właśnie Litwa ściślejsza, zarządzana dotąd centralistycznie, z dowolnem zupełnie wykrajaniem udziałów książęcych, nie dzieliła się jeszcze wcale na stałe jednostki terytorjalne. Przywilej z r. 1387 mówił o »kasztelaniach, powiatach lub ziemiach«, ale nie zdołał ich stworzyć. Stąd niemożliwą była forma reprezentacji ziemskiej, wchodząca właśnie wówczas w życie w Koronie. Zastosowano więc formę inną: reprezentację rodową, która w Polsce, mimo ówczesnego rozkwitu organizacji rodowej, była czemś wyjątkowem w życiu politycznym, lecz dawała się stworzyć stosunkowo łatwo na gruncie litewskim. Wśród pierwotnego bojarstwa nie było wprawdzie takiej organizacji, utrwalonej przez zawołania i herby rodowe; ale silne poczucie wspólności krwi pozwalało ugrupować jego przedstawicieli, występujących n. p. przy układach o Unię, według ich związków rodowych, według tego, co polskim zwyczajem nazywano »*cognationes et genealogiae*«¹.

Obok próby ujęcia tych wspólnot w ramy polskiej organizacji rodowo-herbowej, co należy omówić osobno, drugi przywilej, nadany Litwinom, włączony do aktu unii horodelskiej, w dziedzinie asymilacji w. księstwa do Korony przyniósł jedno zwłaszcza »*novum*« w porównaniu z pierwszym. Zaczął rozciągać tę asymilację na stosunki, dotąd najmniej przez nią dotknięte, mianowicie na podział terytorjalny i administrację ziemi, ustanawiając »godności i urzędy«, t. j. województwa i kasztelanie, »jak w królestwie polkiem«.

Główna różnica między tymi nowymi urzędnikami, a dawniejszymi, jakich się przedtem spotykało na Litwie, cza-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 234.

sem już z tytułem starostów na wzór polski, jest zaznaczona mimochodem w następnym artykule przywileju. Miały to być »dożywotnie urzędy ziemskie«, jak w Polsce, podczas gdy przedtem Litwa znała tylko namiestników w. księcia, w dosłownym znaczeniu, zupełnie zależnych od jego woli. Ale wprowadzając tę nowość, zastosowano się ściśle do istniejących stosunków, gdyż poprostu przemieniono na województwa, z kasztelanem obok wojewody, te dwie wielkie połowy, na które i tak już dzieliła się ściślejsza Litwa od czasów Olgierda i Kiejstuta: wileńską i trocką. Oczywiście dzięki temu, że obszar obu województw pokrywał się z ogromnem terytoryum dwóch dawnych dzielnic wielkksiążęcych, znaczenie i wpływ tych nowych dostojników był od początku znacznie większy, aniżeli analogicznych urzędników polskich. Wprawdzie zapowiedziano, że według uznania w. księcia utworzy się podobne godności także »w innych miejscach«, ale proces ten, wydzielanie nowych województw z wileńskiego i trockiego, przypada właściwie dopiero na czasy Zygmuntofskie.

Po za tem przywilej horodelski tylko dość nieznacznie rozwija poprzedni, z r. 1387. We wstępnym artykule reasumuje tylko prawa nadane wówczas w osobnym akcie Kościołowi katolickiemu na Litwie. Powtórzono też zasadę z r. 1387 o zupełnem zrównaniu szlachty litewskiej z polską w prawach i wolnościach, lecz również nie urzeczywistniono jej jeszcze w pełni. Ograniczono się właściwie do wyjaśnienia podstawowego artykułu pierwszego przywileju o prawie własności do ziemi, zaznaczając wyraźnie, że nikomu nie będzie się po śmierci ojca odbierało jego dóbr dziedzicznych i że wolno każdemu na swych dobrach żonie zapisać wiano. Ważniejszem było, że to pełne prawo własności rozciągnięto także na takie przynajmniej nadania gospodarskie, na które wystawiono odbiorcy przywilej na wieczność; jak zazna-

czyliśmy, rozszerzano w ten sposób grono bojarów, mogących korzystać z praw szlacheckich.

Zresztą jednak nowy przywilej z zakresu tych praw nie rozszerzał wcale. Dodał nawet zastrzeżenie, że alienacye ziemi mogą się tylko odbywać przed władcą lub jego urzędnikiem — jak zresztą i w Polsce. Wyraźniej też, aniżeli poprzedni, zaznaczał ten przywilej, że oprócz obowiązków budowy grodów i służby wojennej zatrzymany też został ciężar dawnych danin.

Rada wielkoksiążęca i zjazdy szlachty, które, jak widzieliśmy, stworzono w celach politycznych, dla ułatwienia styczności Polaków z panami litewskimi, nie stały się jeszcze instytucjami, o jakiejkolwiek prawie określonej kompetencji. Podczas gdy w Polsce rada królewska była już wyłącznie ciałem urzędniczym, na Litwie pozostała i nadal luźnym gronem doradców, w ścisłym tego słowa znaczeniu, dowolnie dobieranych przez w. księcia, jak niegdyś przez władców Litwy z czasów przed Unią lub przez książąt dzielnicowych na Rusi; naturalnie jednak w. książę powoływał do niej swych dostojników w miarę, jak wogóle powstawały urzędy, n. p. świeżo ustanowione w Horodle urzędy ziemskie. Tem mniej oczywiście mogły przybrać określoną formę owe zjazdy walne, które przecież i w Polsce dopiero się wytwarzały; z góry jednak było prawdopodobnem, że podobnie jak zrazu i w Koronie, będą przychodziły do skutku w formie rozszerzania się koła uczestników rady przy ważniejszych okolicznościach. O ile sądzić można ze skąpych świadectw źródłowych z czasów Witołda¹, zjazdy te gromadziły wówczas oprócz kniaziów tylko przedstawiciele ściślejszej Litwy. Zgadzało się to z tem, że przywilej horodelski, zarówno jak akt z r. 1387, dla tej tylko Litwy był wydany. To też znowu, z tych samych co wówczas

¹ Por. akt pokoju melneńskiego z r. 1422, LEK V nr. 2637.

powodów, korzystanie z zawartych w nim koncesyi ograniczono do katolików.

Pozornie dodano nawet jeszcze ograniczenie drugie, warunek uzyskania przyjęcia do polskiego herbu i rodu drogą adopcyi. Niepodobna jednak widzieć w tem nowego utrudnienia dostępu do praw i swobód szlacheckich, gdyż w takim razie pozbawionoby tych praw wielu bojarów, którzy się niemi już cieszyli od r. 1387. Takiej interpretacyi przeczy chociażby to, że w późniejszych źródłach niema na Litwie śladu jakiejś różnicy prawnej między członkami polskich rodów herbowych a resztą szlachty, nie adoptowaną przez Polaków. Jak świadczy słówko »*etc.*«, dodane w aktach Jagiełły i Witołda, oraz panów litewskich po spisie 47 bojarów, adoptowanych już w Horodle, braterstwo rodowe z Polakami miało objąć niewątpliwie całe grono bojarstwa, obdarowanego prawami szlacheckimi; dlatego też pojawiają się później wśród Litwinów herby polskie, nie wyliczone w r. 1413. Nie można było jednak wywierać w tej sprawie przymusu, tembardziej, że nie było pewnem, czy każdy Litwin znajdzie ród polski, gotowy przyjąć go w poczet swych współbraci. Była to raczej nowa koncesya, ograniczona, taksamo jak inne, do katolików właściwego w. księstwa, Litwy wraz z Żmudzią.

Adopcyja horodelska naszym zdaniem nie była nobilitacyą, gdyż nie każda szlachta musi być zorganizowana w rody herbowe, jak polska; bojarzy stali się już szlachtą na mocy samych przywilejów monarszych, organizujących ich w stan, a dla tych którzy nie przyjęli herbów polskich, dawne godła pieczętne stawały się herbami szlacheckimi, własnymi, lecz równorzędnymi polskim. Za to owa adopcyja, — pomijając jej cel ideowy: braterstwo polsko-litewskie jako podstawę solidarności politycznej — była jednym ze środków, zmierza-

jących do upodobnienia litewskiego ustroju szlachectwa do polskiego.

Asymilację obu społeczeństw szlacheckich utrudniła jednak niebawem pewna okoliczność, która nie pozwoliła przeszczepić na Litwę jednej z głównych zasad polskiego ustroju szlacheckiego, mianowicie równości w obrębie uprzywilejowanego stanu. Było nią wnikanie do tego stanu żywiołu kniaziowskiego. Zrazu po połączeniu z Polską dokonywała się wśród kniaziów litewsko-ruskich innego rodzaju asymilacja do stosunków polskich. Gedyminowicze, którzy wśród nich przeważali a jako współdziedzice w księstwa odrębne zajmowali stanowisko, schodzili i faktycznie, przez wypieranie ich z większych dzielnic, i prawnie, przez przeniesienie prawa własności do w. księstwa na króla i Koronę, do stanowiska książąt lennych. Upodobniali się przez to do innych — np. piastowskich — książąt lennych Korony lub do dynastów litewskich, nie pochodzących od Gedymina a podległych jego potomkom. Mimo to jednak pozostawali władcami, stojącymi ponad społeczeństwem. Dlatego też przy układach w sprawie Unii występowali albo w swym charakterze książąt lennych, jak w okresie 1386 do 1401, albo też, gdy te układy nie dotyczyły ich stanowiska prawnopanstwowego, wcale się nie pojawiali, jak w r. 1413. Tacy zaś potomkowie dawnych książąt plemiennych, którzy już przed Unią stracili władzę książęcą na swoim terytorium, zeszli już wówczas w szeregi zwykłego bojarstwa i nawet wtedy, gdy należeli do jego najmożniejszych przedstawicieli, zarzucili tytuł kniaziowski¹.

Dlatego pierwsze przywileje, nadawane Litwi-

¹ Por. uwagi W. Semkowicza o pochodzeniu rodu Sunigajły (Mies. herald. 1914 s. 57/8) i Radziwiłłów (Sprawozd. Akad., gruzdzień 1915).

nom po Unii, kniaziów nie wymieniały wcale, gdyż dla tych, którzy, zachowując godność kniaziowską, zachowali też swe miejsce po nad rządzone społeczeństwem, pozornie były zbyt cenne. Później tylko, bo już te pierwsze prawa, jakie uzyskali bojarzy, zabezpieczały im jedną zwłaszcza cenną koncesję, którą przedtem nikt się nie cieszył na Litwie, mianowicie dziedziczne prawo do dóbr ojcowskich. Powstała więc ta anomalia, że kniaziowie tracili swe ojcowizny, z których ich wypierała polityka w. księcia, podczas gdy każdy bojar był już dzięki przywilejom w pewnym posiadaniu swej własności rodowej. Stąd dla rozrodzonego zastępu Gedyminowiczów koniecznym było albo przywrócenie dawnych stosunków, gdy każdy z nich miał prawo do zaopatrzenia jakąś dzielnicą, albo też zyskanie udziału w nowych przywilejach. Dążeń do osiągnięcia tego drugiego celu wśród kniaziów, pragnących do ostatka utrzymać się na poziomie dynastycznym, niepodobna dostrzedz, chociaż właśnie na tej drodze znalazło się w końcu rozwiązanie tej sprawy. Za to dzięki pretensjom do dzielnic książęcych, zwłaszcza do udziałów, do których sobie rościli prawa dziedziczne, kniaziowie stawali się w coraz szerszej mierze żywiołem opozycyjnym. Malkontenci nie zwracali się wprawdzie przeciwko Unii jako takiej, a nawet często w Polsce szukali oparcia przeciwko rządowi litewskiemu, przebywali na dworze krakowskim i przyjmowali na razie drobne zaopatrzenia na Rusi koronnej¹; ale występowali przeciw tej wewnętrznej przebudowie w. księstwa, jaka z Unii wynikła.

Za czasów Witołda ich opozycja, stłumiona już w pierwszych latach po ugodzie ostrowskiej, przycichła w miarę coraz pełniejszego rozwoju jego władzy wielko-

¹ Podniósł to słusznie Z. L. Radziwiński w Monografii XX. Sanguszków I 83

książęcej. On bowiem nawet w chwilach politycznego napięcia w stosunku do Polski wyzyskiwał w całej pełni te rezultaty Unii, które wzmacniały jedność państwową dawnych dzierżaw Gedyminowiczów. Po jego śmierci jednak ze stanowiska kniaziów miało wyniknąć drugie — obok wzrastającego wpływu bojarstwa — niebezpieczeństwo coraz poważniejszych zaburzeń.

Gdy kniaziowie, zwłaszcza w dzielnicach ruskich, upominali się o odrębne udziały, swe ojcowizny, to mieli oni główne oparcie w żywych tradycjach miejscowych, w owej »starinie«, której znaczenia dla stanowiska każdej poszczególnej ziemi nie można stawiać dość wysoko. Stąd w związku z aspiracyami kniaziów nasuwa się zagadnienie, jak się wogóle zachowywał ten silny czynnik tradycji lokalnych wobec doniosłego przewrotu, który na całym obszarze ziem litewskich i ruskich wynikł z ich przyłączenia do królestwa polskiego.

Wobec Litwy właściwej cała polityka króla i Polaków od pogodzenia się z Witołdem w r. 1392 aż do nieszczęsnego zatargu z r. 1429 była jednym pasmem ustępstw dla jej tradycji państwowych. Inne zaś w tym wypadku nie wchodziły w rachubę. »Starina« stawała się bowiem tylko wtedy źródłem oporu wobec nowych porządków, gdy jej zachowanie leżało w interesie ludności miejscowej; łatwo natomiast i chętnie przyjmowały się takie zmiany, które usuwały źródła dotychczasowego opóźnienia, byleby je zaprowadzano w stopniowym rozwoju. Tak było na Litwie, gdy chodziło o urządzenia ustrojowe, przeszczepiające tam prawa i wolności polskiego społeczeństwa, a zupełnie identyczne względy były też miarodajne dla stanowiska ziem ruskich.

Tutaj jednak trzeba rozróżniać między ich stosunkami do Polski i do Litwy. Krótkie stosunkowo

rządy polskie na Rusi czerwonej w czasach przed Unią nie wprowadziły znaczniejszych zmian do jej urządzeń wewnętrznych. Ponieważ objęły tylko część dawnego państwa Romanowiczów, która już od dłuższego czasu nie tworzyła osobnej dzielnicy książęcej, nie natrafiły na wrogie tradycje odrębnej państwowości, które zresztą żadnych nie miały przedstawicieli wobec zupełnego wygaśnięcia tamtejszych kniaziów. Napływ żywiołu polskiego, który przynosił z sobą lepsze zagospodarowanie i zabezpieczenie kraju, a szybko się zrastał z miejscową ludnością, byłby ją wcześniej zapoznał z urządzeniami polskimi, sprzyjającymi rozwojowi wolnościowemu, gdyby nie rychła przerwa w tych wpływach, spowodowana przez rządzącego Władysława opolskiego, a zwłaszcza Węgier. Odczuwane w wyższym o wiele stopniu jako rządy obce, zwłaszcza, że narzucono Rusi »bez jej wiedzy i woli« węgierskich namiestników¹, przyczyniły się one do tego, że władza Korony polskiej, przywrócona w r. 1387, spotkała się ogólnie z przychylnym przyjęciem. Co więcej, skłaniały do niej przywileje, uzyskane tymczasem przez ziemie rdzenne Polski, o których dobrze wiedziano chociażby przez tych panów, którzy mieli swe dobra i w Małopolsce i na Rusi halickiej. Tej ostatniej zapewniono wprawdzie zrazu tylko zachowanie jej praw dotychczasowych, ale przez obietnicę, że nie będzie się jej odłączało od Korony i poddawało władzy osobnego księcia, z góry otwierano drogę do zrównania jej w tych prawach z ziemiami polskimi.

Na Litwie stosunek ziem ruskich do ziem rdzennych państwa ułożył się przed Unią w całkiem inny sposób. Wyjąwszy najdawniejsze zdobycze Litwy na Rusi, wcielone do jej ściślejszego terytorium, zupełne zachowanie wszelkich tradycyjnych urządzeń miejscowych było dla Litwy nieodzowną koniecznością. jeśli chciała utrzy-

¹ AGZ III nr. 39.

mać w związku z sobą liczne dzielnice ruskie, które opanowała w XIV wieku. Godzono się chętnie na jej przewagę polityczną nad całością państwa, bo już nie można było jej przeciwstawić tradycji jednolitego państwa ruskiego i ponieważ w ten sposób zapewnione było lepsze niż dotąd bezpieczeństwo od Tatarów. Ale każda dzielnica z osobna dbała usilnie o zabezpieczenie urzędzeń wewnętrznych przed wszelkiem upodobnieniem do Litwy, która w przeciwieństwie do Polski stała pod tym względem znacznie niżej od Rusi, nie znała żadnych wolności i praw społeczeństwa, żadnych ograniczeń bezwzględnej, centralistycznej władzy gospodarskiej.

Wskutek związku Litwy z Polską nastąpiła jednak w tym stosunku częściowa zmiana. Nie zmieniło się przywiązanie ziem ruskich w. księstwa do udzielności pod swym własnym księciem, poważnie zagrożonej przez przetworzenie się państwa litewskiego za Witołda. Natomiast odrębność wewnętrznego zarządu każdej dzielnicy, dotąd pożądaną zabezpieczenie »stariny«, stawała się wprost źródłem upośledzenia, skoro przez nią te ziemie były pozbawione udziału w przywilejach, nadawanych Litwie, a przekształcających tak gruntownie jej mało ponętne dotąd urządzenia wewnętrzne.

Nie od razu wynikło stąd dążenie, aby uzyskać rozszerzenie przywilejów Litwy na jej ziemie ruskie. Wszak w chwili nadania pierwszego z tych przywilejów cała Ruś była zupełnie odłączona od Litwy. bezpośrednio podlegała Koronie i zdawało się, że wprost z Polski będzie mogła uzyskać bliższą drogą przywileje jeszcze obszerniejsze od tej części praw koronnych, którą przenoszono na Litwę. Moment ten, poparty przez tradycyjne związki Wołynia i Podola z Rusią halicką, mógł oddać Polsce nieocenione usługi w rywalizacji z Litwą o te właśnie najsporniejsze ziemie. Że cza-

sem starano się skorzystać z tego momentu, o tem przekonaliśmy się, omawiając przywilej dla ziemi łuckiej z r. 1392; że rzeczywiście działał on na miejscowe ziemiaństwo, tego mieliśmy dowód w oporze Podolan przeciwko oddaniu ich ziemi pod władzę Witolda.

Mimo to jednak moment ten nie stał się decydującym. Po pierwsze przeważały nieraz, jak właśnie w obu przytoczonych wypadkach, względy ogólnopolityczne, zmuszające króla i Polaków do liczenia się z pretensjami Witolda. Po drugie zaś siłę przyciągającą Korony osłabiała okoliczność, że i tym ziemiom ruskim, które zachowała pod swoją bezpośrednią władzą, niespodzianie długo przyszło czekać na pełny udział we wszystkich przywilejach.

Różne się na to złożyły powody. Z jednej strony mimo namacalnych korzyści, jakie przynosiło upodobnienie do rdzennej Polski ze względu na cięższe na Rusi daniny państwowe i wymiar służby wojennej, starania samego ziemiaństwa ruskiego opóźnił z wyjątkiem w podobnych wypadkach konserwatyzm, trzymający się owego »*ius ruthenicale*«¹, z którym te ciężary były związane. Polska nie myślała go usuwać, a Ruś, nie biorąc zrazu udziału w zabiegach społeczeństwa koronnego o coraz to nowe prawa i swobody, nie korzystała też z ich owoców.

Z drugiej strony zaś przeciwdziałał temu sam król, nie chcąc się pozbawić większych świadczeń skarbowo-wojskowych, jakie mu zapewniało wyodrębnione stanowisko Rusi koronnej. W pierwszej części jego panowania spotykamy się tylko z przywilejami jednostkowymi, w których poszczególnych ziemian ruskich przenosił z prawa »służskiego« na prawo »ziemskie«, znosząc wyjątkowo ciężary, związane z prawem ruskiem, na rzecz

¹ Por. AGZ XI nr. 1445.

pełnej, swobodnej własności ziemskiej prawa polskiego¹. Na ogół jednak Jagiełło jeszcze długo przestrzegał zasady, że z własnością ziemi łączy się, na Rusi zwłaszcza, cięższa i ściśle określona służba wojenna; jeszcze w r. 1417 dodatkowo wpisywano takie zastrzeżenia do aktów nadawczych, w których pierwotnie nie były wyraźnie wyszczególnione².

Sposobności do wywalczenia sobie zrównania w prawach i wolnościach dostarczył Rusi koronnej dopiero zatarg między królem a szlachtą polską w sprawie praw dziedzicznych jego potomków. Wtedy, koło r. 1425, Ruś uświadomiła sobie już dostatecznie, ile cenniejszem było dla niej uzyskanie pełnego udziału w przywilejach ogólnopaństwowych, aniżeli zachowanie swego wyodrębnionego stanowiska. Wtedy też te przywileje rozszerzały się szczególnie szybko, a spór, jaki w sprawie ich zabezpieczenia toczył się między tronem a społeczeństwem, uczynił poparcie licznego, ziemiaństwa ruskiego pożądanem dla obu stron.

I rzeczywiście zaraz w przywileju brzeskim z r. 1425, wzamian za przyrzeczenie, że syn jego zostanie przyjęty jako następca, musiał król obiecać, że wszystkie ziemie państwa, nie wyjmując Rusi, doprowadzi do jednego prawa³. Jak na to wskazuje nacisk położony na jedność Korony, Ruś zawdzięczała tę obietnicę poparciu społeczeństwa szlacheckiego Polski. Jest to tem bardziej zrozumiałe, że partykularne ograniczenia i ciężary dotykały wszystkich ziemian, osiadłych na Rusi: polskich przybyszów taksamo jak bojarstwo miejscowe, katolików na równi ze schizmatykami⁴.

¹ AGZ V nr. 30; por. III nr. 107.

² Hruszewskij: Materiały. nr. 7; por. Istorija, V 80 przyp. 2.

³ Cod. epist. II nr. 149.

⁴ Por. wzmiankę w dokumencie cyt. w następnym przypisku.

Opór natomiast wychodził od króla. Już w przywileju brzeskim zastrzegł sobie, że do końca jego życia Ruś będzie przynajmniej uiszczać nieznaną gdzieindziej daninę w owsie; od samych zaś ziem ruskich uzyskał zobowiązanie, że po za tem i inne jeszcze ciężary, jak zwłaszcza służbę wojenną, w granicach i po za granicami kraju bez odszkodowania, i pracę około budowy i naprawy grodów, do jego śmierci ponosić będą¹. Co więcej, gdy w następnym roku król wzbraniał się zatwierdzić przywilej brzeski², upadła także zawarta w nim obietnica zrównania Rusi.

Wtedy jej ziemiaństwo zrazu przeszło do opozycji. Przy pierwszej zaraz sposobności oświadczyło, że nie usłucha mandatów królewskich, wzywających na wojnę zagraniczną, jeśli nie otrzyma po 5 grzywien za włócznie³. Była to jednak próba bezskuteczna. Król uwięził opornych, którzy musieli go prosić o przebaczenie⁴ i tylko dzięki wstawieniu się panów polskich uniknęli cięższych kar.

To też już w r. 1427 szlachta ruska inną wybrała drogę. Postanowiła trafić do łaski królewskiej, popierając go w sprawie, która mu najbardziej leżała na sercu: praw dziedzicznych jego dynastji. Podczas gdy w innych częściach Korony tylko poszczególne jednostki⁵ oraz miasta dały się skłonić do hołdów, w których uznawały bez zastrzeżeń sukcesję dzieci Władysława Jagiełły, szlachta ziem ruskich w czerwcu 1427 r.

¹ Liber canc. Ciołek I nr. 40; por. wzmiankę Długosza (IV 548), z którą to zobowiązanie zestawia Hruszewskýj: Ist. V 84 przyp.

² Długosz, IV 338.

³ Ib. 343 (r. 1426).

⁴ Liber canc. Ciołek I nr. 103.

⁵ Takie hołdy wierności Piotra Odrowąża i Warsza z Ostrowa z r. 1428 znajdują się w oryginałach w Archiwum Głównem w Warszawie, dypl. nr. 371 a i b.

tlumnie zjechała do Halicza i w uroczystych aktach homagialnych, zaopatrzonych w setki podpisów i pieczęci, obiecała bezwarunkową wierność królowi, jego synowi i ich sukcesorom¹. Nie wiadomo niestety, czy uzyskała za to nową obietnicę w sprawie przywilejów; przemawiałoby za tem, że w tym samym czasie i bodaj czy nie pod wpływem takich zapowiedzi, kilku ziemian podolskich, zjechawszy do Krakowa, przyrzekło, że Kamieniec — widocznie na wypadek śmierci Witołda — zostanie wydany Koronie².

I rzeczywiście, gdy w r. 1430 na zjeździe jedneńskim, pod wrażeniem zatargu z Litwą, doszło do porozumienia króla ze szlachtą, w wydanym wówczas przywileju pojawił się znowu ustęp o zrównaniu Rusi, a nawet, jak widzieliśmy, Podola³. Choć znowu tylko w formie obietnicy, nastąpiło to w chwili niesłychanie doniosłej, bo w przeddzień nowej walki, która w związku ze sporem o stosunek prawnopanstwowy Litwy do Polski miała wybuchnąć między niemi o przynależność ziem ruskich.

Koncesya, jaką zapowiedziano tym obszarom Rusi, któreby przeszły pod bezpośrednią władzę Korony, była tem ważniejszą, że ich przyjęcie do jedności państwowej oznaczało zarazem, jak to się w przyszłości okazało, dopuszczenie do równego udziału w rządzie tego państwa. Nie mogło to pozostać bez wpływu na Ruś litewską. Pod silną władzą Witołda nie przyszło tam wprawdzie do żadnej podobnej akcji jak na Rusi koronnej, ale z coraz większem niezadowoleniem musiano odczuwać nie tylko ograniczenie nowych przywilejów do ściślejszej Litwy, lecz także wyłączność, z jaką jej przedstawiciele

¹ Archiwum komisji histor. XII 179—193 (28 i 29/6 1427).

² Cod. epist. I nr. 68 (13/6 1427).

³ lb. II nr. 177.

rozstrzygali o losach całego państwa, odkąd czynnik społeczny zdobywał sobie głos w polityce.

Dawniej, gdy każda dzielnica ruska pod własnym księciem tworzyła poniekąd odrębny organizm państwowy, a książąt dzielnicowych powoływano do stanowienia o wspólnej ojcowiznie, hegemonia właściwej Litwy zaznaczała się właściwie tylko przez wyszczególnione stanowisko w. książąt na Wilnie i Trokach. Teraz, oddane pod bezpośrednią władzę namiestników wielkoksiążęcych, dzielnice utraciły dotychczasową odrębność polityczną, nie zyskując w zamian za to politycznego wpływu, jaki sobie zdobywało bojarstwo ściślejszego w. księstwa.

Było to niebezpiecznem zwłaszcza wobec tego, że, w sprzeczności z tym systemem, Witold, skoro mu chodziło o poparcie jaknajszerszych kół w chwilach antagonizmu do Polski, odwoływał się także do wielmożów ziem ruskich swego państwa. Widzieliśmy, jak precedens tego rodzaju, stworzony już w r. 1398, powtórzył się właśnie podczas burzy koronacyjnej w przeddzień śmierci Witolda. Przyzwyczajone od dawna do biernej roli w wypadkach dziejowych na ich obszarze, dzielnice ruskie nie byłyby może samorzutnie wystąpiły z oporem przeciw swemu upośledzeniu w życiu państwowem; ale wystarczało wyzyskanie tego momentu przez jednego z żądnych władzy Gedyminowiczów, aby rozbudzić na tem tle poważne antagonizmy.

Witold starał się przeciwdziałać partykularyzmowi dzielnic chociażby przez to, że godności ich namiestników powierzał przeważnie panom z rdzennej Litwy. Był to jednak środek dość niepewny. Wszak wówczas nie pochodzenie danej jednostki rozstrzygało o jej dążeniach politycznych, tak jak nie rozstrzygało też o jej prawach i przywilejach, lecz jedynie i wyłącznie związek z daną

ziemią. I otóż taksamo, jak rycerstwo z Polski piastowskiej, osiadając na Rusi czerwonej i piastując tam najważniejsze urzędy, przez to właśnie zrastało się nadzwyczaj szybko z tą dzielnicą, łączyło z ziemiaństwem miejscowem wspólnością interesów i identyfikowało z jego dążeniami, podobnie działo się bardzo często w ziemiach ruskich w księstwa. Niedarmo np. niebawem, gdy Świdrygiello oprze się na dzielnicach przeciwko ściślejszej Litwie, będą go popierali do ostatka tacy rdzennie litewscy panowie, jak Gedygołd lub brat jego Moniwid, którzy piastowali stanowiska namiestników czy starostów Kijowszczyzny lub Podola. Siła asymilacyjna partykularyzmu dzielnicowego czyniła go tem niebezpieczniejszym w chwilach przewrotów wewnętrznych.

Wszystkie te czynniki musiały odegrać doniosłą rolę, gdy stałe w dziejach Unii kwestye sporne, poruszone niebacznie przed śmiercią Witołda, zachwiały jej dziełem w samych posiadach. Siła czynnika społecznego, który stanął obok władzy wielkoksiążęcej, potęgowała prąd, zmierzający do zmiany w stosunku prawnopaństwowym Litwy do Polski, skoro tylko ambitny dynasta, który był w danej chwili przedstawicielem dążeń partykularystycznych, umiał tę siłę rozbudzić i pozyskać. Stanowisko ziem ruskich w dualistycznym ustroju Unii jagiellońskiej, nieustalone ostatecznie, a na razie — zwłaszcza na Litwie — upośledzone, było powodem, że nie pozostały bierne ani też nie ugrupowały się stale po obu stronach, gdy wybuchła walka polsko-litewska o ich posiadanie. Stanowisko to wywołało otwarty rozłam po stronie w. księstwa, a rozbieżność dwóch kierunków politycznych po stronie Korony. Z obu wreszcie sporów pragnął skorzystać niezadowolony żywioł kniaziowski, który nie miał już miejsca w nowych formach ustroju państwowego, a nie mógł go sobie jeszcze znaleźć w nowym ustroju społecznym.

Nie ulega wątpliwości, że do wszystkich tych czynników przybływały jeszcze antagonizmy narodowe i religijne. Ale decydującą rolę odgrywały one jedynie w tych wypadkach, gdy pokrywały się nie tylko jeden z drugim, ale także z owymi antagonizmami terytoryalnymi lub społecznymi, wówczas bez porównania silniejszymi. Jak błędem by było przeceniać ich znaczenie, o tem się przekonamy, gdy postaramy się stwierdzić istotę walki, która wybuchła po śmierci Witolda, w jej dwóch głównych, wielce odmiennych fazach: przed i po roku 1432.

5. Kryzys Unii 1430—1440.

W krótkim, dziesięcioletnim okresie po śmierci Witolda rozstrzygnęły się losy Unii. Stało się raz na zawsze pewnem, że nic już nie zdoła rozerwać jej w zupełności, skoro związek wzajemny Polski, Litwy i Rusi przetrwał zawieruchę, podczas której jak gdyby sprzysięgły się przeciwko niemu wszystkie wewnętrzne trudności współżycia i wszyscy zewnętrzni wrogowie. Ale stało się też niewątpliwem, że wskutek połowicznego tylko załatwienia kwestyi spornych praca nad ostatecznem wykończeniem wielkiego dzieła, tak szczęśliwie postępująca w poprzednim okresie, teraz zaś przerwana i podkopana, będzie musiała trwać jeszcze długie lat dziesiątki. Koncepcya Unii, stworzona u progu XV stulecia, a wykończona i rozwinięta w Horodle, w kryzysie lat 1430 do 1440 upadła, mimo złudnych widoków jej utrzymania; nowa zaś miała się dopiero wyłonić stopniowo z dalszych, przeszło wiekowych wysiłków.

Unia z r. 1413, ostatnie przed śmiercią Witolda prawne unormowanie stosunku Litwy do Polski, przewidywała, że po nim znowu rządzić będzie Litwą osobny

w. książę. Zastrzegła jednak, że nie będzie to władca niezależny, swobodnie wybrany przez Litwinów, lecz ustanowiony przez króla polskiego za radą i zgodą nie tylko Litwinów, ale i Polaków. I nadal więc miało się utrzymać zwierzchnictwo króla i Korony polskiej, do której w. księstwo nie przestanie należeć jako część składowa, przyłączona na wieki, chociaż wyodrębniona jako państwo lenne.

Na tem stanowisku stanęli Polacy w r. 1430 z całą konsekwencją. Występują nie przeciw faktowi ustanowienia w. księcia w osobie Świdrygiełły, lecz przeciwko temu, że został ustanowiony bez ich udziału¹. Według litery prawa mieli też niezaprzeczoną słuszność. A przecież było to błędem z ich strony, że jeszcze w parę miesięcy po objęciu rządów przez Świdrygiełłę upierali się przy tem, że jego władza, nabyta bez porozumienia się z nimi, jest bezprawna, że więc powinien ją złożyć i dopiero prosić o ponowne jej nadanie, zgodne z postanowieniami horodelskimi². Wszak nigdy o losach Unii nie mogła rozstrzygać teoria dokumentów, lecz tylko zgoda wszystkich czynników, które ją zawierały, a więc nie tylko Polaków, lecz i przedstawicieli w. księstwa, oraz dynastji.

A tymczasem właśnie w chwili śmierci Witołda, dzięki jego planom koronacyjnym, do których wciągnął panów w. księstwa, ci bojarzy, bez względu na zobowiązania horodelskie, stali teraz na stanowisku wręcz przeciwnem. Witołd mógł na łożu śmierci, gdy dla siebie samego niczego się już nie spodziewał, oddać w. księstwo do dyspozycji króla Władysława; nic

¹ Ss. rer. Pruss. III 494 przyp.

² Długosz, IV 435.

się jednak nie zmieniło z chwilą jego zgonu dla panów Litwy i Rusi, którzy tak niedawno ugruntowali się w przekonaniu, że w. księstwo, a niebawem królestwo równorzędne Polsce, jest państwem zupełnie od niej niezależnem. Był przecież już w pogotowiu następca, syn Olgierda, roszczący sobie od dawna prawa dziedziczne do państwa litewskiego, liczący wielu stronników w różnych jego ziemiach: Świdrygiełło. Jego przekonanie, że teraz nadeszła chwila, w której mu przypaść musi ojcowizna¹, schodziło się z poglądem bojarów, że sami mogą sobie wybrać swego władcę z rodu Gedyminowego, jak to niegdyś uczynili w r. 1398. Zgodnie ze swym kandydatem, przedstawiciele ziem litewskich i ruskich nie tylko zaprzeczali, jakoby one należały do Korony polskiej, lecz wystąpili też z poglądem, że nawet Jagiełło niema już żadnej nad nimi władzy, odkąd wstąpił na tron obcego państwa, Polski².

Nie wynikało z tego bynajmniej, aby oni lub nawet sam Świdrygiełło chcieli zerwać wszelki związek z Polską. Związek ten, w formie równorzędnego przymierza, jaką w rzeczywistości przybierał już w okresie owych jak gdyby wspólnych rządów Jagiełły i Witołda nad oboma państwami, przynosił państwu litewskiemu tak widoczne korzyści, że jego zachowanie chciano pogodzić z zapewnieniem równorzędnego w nim stanowiska dla Litwy. Dzięki załagodzeniu wzajemnego zatargu pod koniec dni Witołda nie wydawało się to wykluczonym, tak, że Świdrygiełło, podejmując plan poprzednika, aby przyjąć koronę królewską z rąk cesarza, przymierzem, jakie Litwie proponował Zygmunt luksemburski, chciał objąć również i króla polskiego³.

¹ Cod. epist. II nr. 208, s. 301.

² Ib., s. 300.

³ Cod. Vitoldi, nr. 1464. Świdrygiełło zwracał się do Zygmunta już za życia Witołda, w kwietniu r. 1429, skoro tylko pojawił się plan wyniesienia Litwy na królestwo; por. ib. nr. 1348, dopisek.

Istotnie też właśnie w przeddzień wysłania takiego poselstwa do cesarza udało się Władysławowi zawrzeć z bratem umowę, dzięki której wydawało się, że i tym razem zatarg polsko-litewski zostanie polubownie uśmierzony. Przedstawiciel trzeciego, dynastycznego czynnika był w owej chwili najbardziej powołanym do tego, aby pośredniczyć między skrajnie przeciwnymi stanowiskami. Sam bowiem nie stał wówczas ani na jednym ani drugim. Po zwycięstwie społeczeństwa polskiego w sprawie elekcyjności korony polskiej nie mógł Władysław sprzyjać pogładowi dawnych aktów unii, stojących jeszcze na gruncie dziedziczości wspólnego państwa, że i Polakom przysługuje głos w sprawie zarządu Litwy, którą uważał za swoją ojcowizną. O ile jednak mógł się zgodzić na zupełne niezależnienie Litwy pod berłem Witołda, byleby jej świeża korona królewska po bezpotomnej śmierci Witołdowej była zapewnioną jego własnemu synowi, o tyle Świdrygiełło był zbyt niebezpiecznym narzędziem do takiego pokierowania sprawy; dlatego teraz Jagiełło podnosił z całym naciskiem swe własne niewygasłe prawo do ziemi litewskiej¹.

Ze sprzecznych wiadomości o jego zachowaniu się w owej przełomowej chwili można wywnioskować, że zgodził się wprowadzić na wybór Świdrygiełły przez panów litewskich i ruskich, ale, sankcjonując uroczyscie jego władzę², zaznaczał tem samem wyraźnie swe prawa zwierzchnicze. W ten sposób Świdrygiełło stał się w księciem bez ingerencji rady koronnej, ale z ramienia Jagiełły, który mu

¹ Cod. epist. II nr. 191 s. 257/8, nr. 208 s. 300.

² Długosz, IV 417 (charakterystyczny szczegół o wręczeniu pierścienia).

tak, jak niegdyś Witołdowi, przekazywał swą własną nad Litwą władzę.

Chodziło teraz o to, czy na takie rozwiązanie sprawy zgodzą się oba skrajne obozy: Świdrygiełły i polski. Z nowym w. księciem, który się pragnął uważać za zupełnie niezależnego władcę, zawdzięczającego swą godność, oprócz osobistym prawom dziedzicznym, tylko elekcyi bojarów, zrazu przyszło do starć i nieporozumień w sprawie uznania zwierzchnictwa Jagiełły¹, chociaż zapewne dalekim był on wówczas od myśli uwięzienia brata. Ale już dnia 7 listopada, w jedenaście dni po śmierci Witolda, król skłonił Świdrygiełłę do takiej ugody², że nietylko dochodziło do porozumienia między nimi, ale otwierały się też widoki zgodnego ułożenia stosunku do Polski. Oto bowiem zobowiązano się do przestrzegania pokoju aż do 15 sierpnia następnego roku, w którym to dniu na wspólnym zjeździe polsko-litewskim miano się zastanowić »nad wszystkimi artykułami, potrzebnymi i pożytecznymi do pokoju, przyjaźni, jedności i zgody« między w. księstwem i Koroną, czyli — innymi słowy — nad nową unią. Wszystko przemawiało za tem, że aż do tego czasu nastąpi obustronne załagodzenie napięcia, że z jednej strony ustąpi Świdrygiełło, uznając zwierzchnictwo królewskie, z drugiej zaś Polacy, uznając władzę nowego w. księcia. Subtelności teoretyczne, wątpliwości, o ile ze zwierzchnictwa króla nad w. księciem wynikała podległość Litwy pod zwierzchnictwo Polski, o ile przynależność w. księstwa do elekcyjnej Korony sprzeciwiała się dziedzicznemu prawom dynastji do Litwy, były na razie bezprzedmiotowe i nie byłyby chyba doprowadziły do zerwania. W razie zaś

¹ Ib., 418/9; Cod. epist. II nr. 191, s. 259.

² Cod. Vitoldi, nr. 1461; Zap. tow. Szewczenka t. 76, s. 130/1.

zgody z Polską plan koronacji Świdrygiełły byłby się rozbił o zastrzeżenia cesarza przeciwko przyjęciu Polski do jego przymierza z królestwem litewskim¹ i nie byłoby też doszło do jednostronnego sojuszu Litwy z Zakonem.

Z daty tej ugody wynika niewątpliwie, że, w chwili zawarcia jej w Trokach, nie było jeszcze wiadomem, co na wieść o śmierci Witolda stało się na Podolu; tekst ugody nie wspomina ani słowem o sporze o tę ziemię. Ale już parę dni później dowiedziano się, że nastąpił tam przewrót, przygotowany jeszcze za życia Witolda. Uwięziwszy jego litewskiego starostę Podola, Dowgirda, ziemianie tamtejsi Kamieniec wraz z innymi grodami owej zachodniej połaci kraju, która aż do r. 1411 należała do Polski, obsadzili na rzecz Korony².

Teraz dopiero do sporu polsko-litewskiego, który zrazu dotyczył tylko stosunku prawnopanstwowego w. księstwa do Korony, przybył drugi moment, zaostrażający go niebezpiecznie: nowy zatarg o sporne ziemie ruskie. Przedtem sprawa ruska w wyniesieniu Świdrygiełły i w sprzecznych poglądach na jego stanowisko żadnej nie odgrywała roli. Jeśli przy swej elekcji posłużył się nie tylko litewskimi, ale i ruskimi stronnikami, to czynił Świdrygiełło to samo tylko, co Witold, który w antagonizmie do Polski odwoływał się nieraz do wielmożów wszystkich swych terytorjów. Niema śladu jakiegoś szczególnego faworyzowania Rusinów przez Świdrygiełłę na początku jego rządów³; przeciwnie, nawet, gdy się już toczył spór o Ruś, widzimy przy jego boku obok kniaziów nie-

¹ Cod. Vitoldi, nr. 1464, s. 955.

² Długosz, IV 422.

³ Dokument jego, ogłoszony (Akty jugo-zap. Rosii I nr. 18) z datą 5/11 1430, który się cytuje na poparcie takiego poglądu, w rzeczywistości pochodzi z r. 1445 (por. Wolff: Kniaziewie lit-ruscy, s. 19 przyp.).

mal wyłącznie tylko panów rdzennej Litwy, jak przedtem za Witołda¹. Tylko rola kniaziów, wśród których Świdrygiełło zawsze licznych miał zwolenników, jest teraz niewątpliwie znaczniejszą; może się spodziewali, że po silniejszym wyodrębnieniu w. księstwa od Polski i jej wpływów, pod rządami księcia, który niegdyś sam padł ofiarą wrogiej kniaziom udzielnym polityki Witołda, system dzielnicowy rozwinie się na nowo, a w każdym razie wzmocni się ich stanowisko. Do udziału ruskiego bojarstwa w gotującej się zawierusze doszło dopiero stopniowo: najpierw, gdy wskutek sporu polsko-litewskiego o ziemie ruskie rozgorzała walka wzdłuż przedzielającej je granicy politycznej; potem zaś, gdy obie strony usiłowały przeciągnąć Ruś do swego obozu i wskutek tego zaczęły wchodzić w grę partykularne interesy ziem ruskich Korony i w. księstwa. Że zaś żywioł ruski bynajmniej nie stanął bez wyjątku po stronie Świdrygiełły, o tem świadczy zaraz pierwszy wypadek jego czynnego wystąpienia: oto przy usunięciu starosty litewskiego z Kamieńca i poddaniu się Podolan Koronie, ze szlachtą polskiego pochodzenia współdziała Rusin, Hryćko Kierdejowicz, walczący też później stale w obozie koronnym².

Mimo, że przy oderwaniu zachodniego Podola od Litwy główną rolę odegrało ziemiaństwo miejscowe, mimo że i w tej kwestyi stanowisko polskie w teoryi było bezwarunkowo słusznem, krok ten musiał wy-

¹ Por. np. akt rozejmu czartoryskiego, Zap. tow. Szewczenka t. 76 s. 131/5, wraz z uwagami B. Buczyńskiego, zwłaszcza s. 122; z pośród dwóch jedynych bojarów ruskich, jakich wskazał w otoczeniu Świdrygiełły, jeden, mianow. Andrzej Niemirowicz, jest napewno Litwinem (por. Mies. herald. 1914 s. 97), tak, że pozostaje tylko Chodko Jariewicz, a nadto Juszko Korsakowicz (por. też uwagi nasze w Rozpr. Akad. hist. t. 59, s. 230 przyp. 4).

² Długosz, IV 422, 452 i t. d.

wołać nadzwyczajne oburzenie Świdrygiełły, który teraz nie zawahał się przed uwięzieniem króla i towarzyszących mu panów polskich¹. Wzajemne roznamiętnienie doszło już tak daleko, że z jednej strony grożono śmiercią Jagielle, a z drugiej w. księciu². Ale przez mądre, a zresztą tylko tymczasowe ustępstwo udało się królowi zawrzeć i w tej sprawie ugodę polubowną »Aby stąd nie wynikła wojna między nimi«, obiecał bratu, że każe mu wydać z powrotem zamki zachodniego Podola, a za to Świdrygiełło dnia 29 listopada wystawił w swym »Jelenim dworze« zobowiązanie, poręczone równocześnie przez jego radę, że zwróci owe grody Koronie, jeśli panowie polscy sprzeciwią się ustępstwu królewskiemu, lub zjazd z 15 sierpnia nie doprowadzi do zgody albo wreszcie jeśli król przedtem umrze³.

O tym ostrożnym i bez wątpienia korzystnym układzie, który przedewszystkiem ratował zbawienny plan wspólnego zjazdu dla odnowienia Unii, nie wiadano jeszcze w Polsce, gdy na wieść o trudnem położeniu, w jakim król się znalazł na Litwie, zwołano na 6 grudnia zjazd do Warty⁴. Dlatego uchwalone tam przygotowania wojenne, którym zresztą miało towarzyszyć poselstwo do Świdrygiełły, stały się bezprzedmiotowe z chwilą, gdy król, po powtórnem pogodzeniu się z bratem, koło Bożego Narodzenia bez przeszkody powrócił do Polski.

Wszystko zależało teraz od tego, czy układ z 29 listopada będzie dotrzymany. Niestety, chociaż nie przesądzał on wcale o przyszłych losach Podola, pano-

¹ Por. nasze uwagi w Arch. komisji histor. XII 161, przy omówieniu dokumentów, cytowanych niżej w przypisku 3.

² Długosz, IV 423; jeszcze 24/11 król kazał posłać broń do Kamieńca, Arch. komisji histor. XI 440.

³ J. Zamoyskiego inwentarz archiwum koronnego, III s. 930/1 i 952/3.

⁴ Długosz, IV 432.

wie polscy przeszkodzili nawet chwilowemu zwróceniu spornych grodów; za pomocą tajnego polecenia wezwali tamtejszego starostę, aby nie usłuchał rozkazu króla. Stąd gdy Świdrygiełło chciał je objąć w posiadanie, spotkał się ze zbrojnym oporem i poniósł klęskę, gdy obległ jeden z tych zamków, mianowicie Smotrycz. Odwetem za to były zapewne napady jego wojsk z pogranicznych grodów wołyńskich na sąsiednie powiaty Rusi czerwonej¹.

Musiało się to odbić niekorzystnie na wstępnych rokowaniach, które miały przygotować wspólny zjazd. Podczas gdy król się spodziewał, że aż do jego zwołania uśmierzy się roznamiętnienie, wzrosło ono na nowo, gdy walka właściwie już rozgorzała u granic. Dla tego obie strony wystąpiły ze skrajnemi propozycjami.

Panowie polscy, zebrani w lutym 1431 r. w Sandomierzu, zażądali od Świdrygiełły przez posłów swoich, aby nietylko na wspólnym zjeździe, który chcieli przyspieszyć, poprosił dopiero o nadanie w. księstwa przez króla i Koronę, nietylko opróżnił znów grody podolskie, jakie zdołał zająć, ale zwrócił też królestwu polskiemu ziemię łucką². Widocznie przypomniano sobie, może z powodu owych najazdów z Wołynia, że i tę ziemię, sporną od mniejwięcej 80 lat, Witołd pierwotnie (w r. 1392) otrzymał tylko jako osobistą dzielnicę, że przedtem pozostawała ona pod bezpośrednim zarządem koronnym. I znowu czepiano się tak uporczywie tytułów prawnych, że w razie odmowy gotowano się już do zbrojnego zajęcia Łucka.

Przybył w ten sposób nowy punkt sporny i przyczynił się do odrzucenia tych propozycji przez Świdry-

¹ Ib. 424/5, 434; Cod. epist. II nr. 191; Arch. Kom. hist. XI 441.

² Ib. 434/5.

gielłę i do ostrego sformułowania jego własnych, z którymi w kwietniu zjawił się w Bieczu jeden z książów Druckich¹. Jak Polacy swych pretensyi historycznych, tak w. książę trzymał się uporczywie dosłownego brzmienia układu z królem, oświadczając, że jeśli mu się nie wyda Podola, wogóle nie przybędzie na wspólny zjazd². Nie uwzględniał przy tem, że według treści owej umowy sam miał zwrócić sporne grody, gdyby rada koronna nie zatwierdziła ich ustąpienia, tak, że wobec jej stanowczej opozycji chwilowe oddanie ich w jego ręce nie mogło mieć żadnej racyi i znaczenia.

Gdy w ten sposób obie strony zaciętrzewiały się w sporze terytoryalnym, król usiłował jeszcze uratować »bratnią zgodę« przez kilkakrotne wysyłanie własnych posłów do Świdrygiełły. Obawiając się, że omówiony zjazd w sprawie Unii, którego termin i on pragnął przyspieszyć, wcale nie przyjdzie do skutku, chciał na razie uzyskać przynajmniej to, co słusznie uważał za najważniejsze: aby Świdrygiełło uznał, że dzierży w. księstwo od króla i Korony i, jak niegdyś Witołd w kilkakrotnych aktach homagialnych, złożył obietnicę wierności i uległości³. Jagiełło wiedział przecież z doświadczenia, że im lepiej zostanie zabezpieczony związek obu państw, tem łatwiej będzie rozwiązać poszczególne kwestye sporne drogą obustronnych ustępstw.

Ale zamiast o ustępstwach obie strony myślały tylko o tem, aby wymusić spełnienie swych żądań: Polacy przez wyprawę orężną na Luck, Świdrygiełło przez nacisk dyplomatyczny. Zdaje się, że sam rzeczywiście nie pragnął

¹ Ib. 442.

² Por. Cod. epist. II nr. 189, 191 s. 261.

³ Że taka była treść propozycji królewskich, wynika z powodów wypowiedzenia wojny, jakie po ich odrzuceniu król podał Świdrygiełło; por. Dług. IV 444.

wojny, ale zamiast skorzystać z pośredniczących propozycji brata, przez brutalne ich odrzucanie utrudniał łagodzący wpływ, jaki król pragnął wywierać na swych polskich poddanych. Ośmielały go do tego związki z zewnętrznymi wrogami Polski, przedewszystkiem przymierze, jakie dnia 19 czerwca zawarł z Zakonem krzyżackim¹.

W. mistrz Paweł v. Russdorf już w Bieczu ofiarowywał swe pośrednictwo, tak, że król uwierzył wówczas w jego dobre chęci; wdając się w narady z jego posłem, Jagiełło naraził się nawet na potworne zarzuty, jakoby spiskował z Zakonem przeciwko własnej Koronie². Prawdą było tylko, że szukał wszelkiego sposobu, aby uniknąć wojny domowej i dał się wprowadzić w błąd intrygom krzyżackim. Z ich własnych bowiem wynurzeń³ wynika, że ich wytyczną było nie dopuścić do zgody między Jagiełłą a Świdrygiełłą, Polską a Litwą. Początkowo chcieli osiągnąć ten cel bez jakichkolwiek własnych wysiłków i niebezpieczeństw, nie stając otwarcie po żadnej stronie, i dlatego długo się ociągali z przymierzem z w. księciem; z chwilą jednak, gdy Świdrygiełło oświadczył, że w razie odmowy z ich strony będzie musiał pogodzić się z bratem, zdecydowali się na traktat skirstymoński. Zawarty za radą cesarza Zygmunta, obowiązywał ich do udzielania pomocy w. księciu litewskiemu, gdyby mu ktokolwiek wojnę wydał.

Teraz sądził Świdrygiełło, że śmiało może odrzucać wszelkie ustępstwa. Był bowiem przekonany, że wieść o owem przymierzu, która istotnie niebawem doszła do Polski, powstrzyma ją od kroków wojennych, albo że natchmiastowa pomoc krzyżacka, o którą się dopominał⁴,

¹ LEK VIII nr. 462

² Długosz, IV 443.

³ Cod. epist. II nr. 208, s. 302.

⁴ Kotzebue: Switrigail, s. 57; Voigt: Gesch. Preußens, VII 568 przyp. 2 i 571 przyp. 2.

gdy tylko zbliżały się wojska królewskie, zmusi je do zwrócenia się w stronę Prus. Tymczasem jednak król i Polacy nie uwierzyli, jakoby Zakon stanął po jego stronie, a w. mistrz, łudząc ich do ostatniej chwili zapewnieniami pokojowymi¹, uderzył dopiero, gdy na Wołyniu toczyła się już od kilku tygodni wojna polsko-litewska. Osiągnął w ten sposób korzyść podwójną: mógł najechać pogranicze polskie nieprzygotowane i ogołocone z obrońców, a przede wszystkim doprowadził przedtem do otwartej walki między oboma państwami, połączonemi węzłem Unii. Zdawało się, że Unia zerwie się przez to ostatecznie, że osiągnie się ów cel upragniony, do którego zmierzali Krzyżacy i Zygmunt luksemburski, gdy daremnie siali niezgodę między Jagiellą a Witoldem.

Tymczasem i tym razem zawiodły ich rachuby. Wojna bratobójcza wybuchła wprawdzie mimo usiłowań króla, ale z obu stron nie prowadzono jej właściwie na seryo, ze stanowczym zamiarem zniszczenia przeciwnika. Świdrygiełło, wzywając daremnie pomocy krzyżackiej, nie czuł się na siłach do decydującej rozprawy; ze strony polskiej zaś nie wyzyskiwano początkowych sukcesów, tracono czas i siły pod murami Łucka i w walkach podjazdowych na granicy Rusi czerwonej i Wołynia dlatego szczegółów tych starć i wogóle działań wojennych, dokładnie zresztą znane, nie mają większego znaczenia. Ważniejszym bez porównania jest ustalenie charakteru walki.

Źródła przekazały nam wiadomości o zwykłych w wojnach domowych gwałtach i okrucieństwach obustronnych. Nie brak też wzmianek, świadczących o rozbudzeniu się niechęci plemiennych i religijnych, gdy stawali na przeciwko siebie Polacy i Rusini, katolicy

¹ Cod. epist. III, dod. nr. 6 i 7.

i schizmatycy¹. Są to jednak objawy czysto incydentalne. Nie wolno przeceniać ani pozornej zaciekłości zapaśników, obok której spotykamy się z wyraźnymi dowodami, że szukano zgody z przeciwnikiem, ani też roli żywiołu ruskiego, skupiającego się rzekomo pod wodzą Świdrygiełły. Dużo się słyszy o Rusinach, bo wypadki odgrywają się na obszarze Rusi; są oni jednak wciągnięci po obu stronach do walki, jaka o sporną ziemię wołyńską toczy się między Polską a Litwą. Wodzowie Świdrygiełły, wzięci do niewoli w bitwie pod Łuckiem, to ci sami panowie litewscy Rumbold i Gasztołd², których widzimy przy boku Witołda w czasie zatargu o jego koronację³. Pragnąc odłączyć Wołyń od w. księstwa, w obozie koronnym myśli się o tak doniosłej koncesyi na rzecz partykularyzmu miejscowego, jak wznowienie udzielnego księstwa włodzimierskiego pod władzą Fedora Lubartowicza, co udaremniła tylko rychła śmierć tego księcia⁴. Ruscy Wołynianie samodzielnie występują przeciw Polsce jedynie w walkach o pograniczne włości swej ziemi, które przy tej sposobności chciano przyłączyć do Rusi czerwonej, zanimby się udało opanować cały Wołyń. Głośnym był szczególnie opór Iwana Rohatyńskiego, starosty oleskiego, który jednak bynajmniej nie teraz dopiero odpadł ze swym grodem do Świdrygiełły, skoro ta włość, chociaż od dawna sporna, już za Witołda podlegała w. księstwu litewskiemu⁵; Rohatyńskiemu chodziło tylko o to, aby jej nie odłączono od ziemi łuckiej, i dlatego poddanie Oleska czynił zależnem od zajęcia Łucka⁶.

¹ Sumiennie zestawil te wzmianki Lewicki, o. c., s. 103.

² Cod. epist. II nr. 194, III dod. nr. 6.

³ Cod. Vitoldi, nr. 1418.

⁴ Długosz, IV 446; co do osoby Fedora por. Arch. komisji histor. XII 156, oraz Materiały archiw. z Metryki lit. nr. 74, 75.

⁵ AGZ XIV nr. 2313.

⁶ Długosz, IV 449; szczegóły, np. co do imienia Rohatyńskiego.

Właśnie brak zasadniczych antagonizmów podtrzymał króla w nadziei, że przecież zwycięży jego polityka ugodowa. I rzeczywiście 1 września r. 1431, po kilkutygodniowej zaledwo nierozstrzygniętej wojnie, Świdrygiełło wraz z swoją radą przyjął w Czartorysku rozejm blisko dwuletni, do 24 czerwca 1433 r.¹ Był to dla polityki królewskiej, jedynie wówczas odpowiedniej, pełny sukces, bo jak gdyby odnowienie układów z 7 i 29 listopada poprzedniego roku, z tem jednak ustępstwem ze strony Świdrygiełły, że od razu pozostawiał w ręku Polaków grody zachodniego Podola; jemu natomiast pozostawiono Podole wschodnie, braclawskie, a sporu o Wołyń, który również został w jego ręku, oraz o charakter jego władzy wielkksiążęcej, wogóle nie tykano. Ostateczne bowiem porozumienie miał przynieść według dawnego planu wspólny zjazd polskolitewski między Parczowem a Brześciem, dnia 2 lutego 1432 roku.

Zjazd ten istotnie przyszedł do skutku², lecz mimo obustronnej skłonności do trwałego pokoju³, rozszedł się na niczem. Wpłynęły na to nietyle spory o niektóre włości i grody wołyńskie i podolskie, które i podczas rozejmu nie ustawały⁴, jak ten sam czynnik zewnętrzny, który doprowadził do wybuchu wojny łuckiej, mianowicie Krzyżacy.

Dziwiono się już wielokrotnie, że Świdrygiełło zawarł i zachował rozejm czartoryski, chociaż właśnie krótko przedtem rozpoczął się zdradziecki najazd jego sprzymie-

uzupełniają i prostują dokumenty w Kwart. hist. IX 45 (por. niżej, s. 304) i w Materiałach arch. z Metryki lit., nr. 90.

¹ Zap. tow. Szewczenka t. 76 s. 131/5.

² Długosz, IV 469/70.

³ Cod. epist. III dod. nr. 10.

⁴ Cod. epist. II nr. 197, 198, 202.

rzeńców krzyżackich na Polskę. Można to wytłumaczyć tylko w ten sposób, że i jemu nie chodziło wcale o pogrom królestwa, którem władał jego brat, że nie dążył do rozłamów z Polską, lecz przez swe związki zagraniczne chciał tylko wywierać presję na Koronę, aby ją skłonić do ustępstw w kwestiach spornych między nią a Litwą. Dlatego nie korzystał ze sposobności rzeczywistego współdziałania przeciwko Polsce, czy to z Wołochami, czy też zwłaszcza z Zakonem; ale zarazem, nie chcąc się pozbawiać owego środka nacisku, nie chciał się też wyrzec swych postronnych przymerzy i stale żądał, aby i jego sojusznicy byli objęci układami Litwy z Polską.

Przystali na to Polacy przy rozejmie z 1431 r., wyłączwszy z niego tylko Tatarów; nie mogli się natomiast zgodzić przy rokowaniach na zjeździe z 2 lutego, po krwawym najeździe krzyżackim, który wzbudził tak słuszne i ogólne oburzenie, tak gorące pragnienie odwetu. Z tego właśnie skorzystali Krzyżacy, którzy wysłali na zjazd komtura Ludwika v. Lansee, aby nie dopuścić do zgody między królem a Świdrygiełłą¹. Siejąc podstępnie nieufność między obiema stronami, doprowadzili istotnie do tego, że porozumienie, a nawet i projekt innego zjazdu rozbiły się o warunek, aby obok litewskich uczestniczyli w układach także krzyżacy pełnomocnicy².

Zanim Polacy postanowili zwalczyć wrogów ich własną bronią intryg i przemocy, dołożyli wszelkich starań, aby ograniczyć walkę do rzeczywistego wroga, do Zakonu, a z Litwą odnowić dawną zgodę, przywrócić Unię w formie wypróbowana-

¹ Długosz, IV 470.

² List wójta z Bratianu do w. mistrza z 8/2 1432 r., ogłoszony w Mies. herald. 1913 s. 191.

nej za Witołda. I znowu nadeszła chwila, w której pomyślne rozwiązanie zdawało się przychodzić do skutku. Oto już w kwietniu r. 1432 na zjazd koronny w Sieradzu przybyli przedstawiciele rady Świdrygiełłowej i szczęśliwie ułożono się z nimi, że ich pan będzie dzierżył w. księstwo na tych samych warunkach co jego wielki poprzednik¹. Mniejsza o to, czy mieściło się w tem też ustępstwo Polaków co do Podola. Faktem jest, że między panami Polski i Litwy doszło do zgody na gruncie odnowienia Unii. Po dwóch z nich udało się z tem do Świdrygiełły i w razie, gdyby on zatwierdził te postanowienia, kryzys byłby już wówczas minął szczęśliwie. Propozycja była dla Świdrygiełły tem łatwiejszą do przyjęcia, że Polacy wraz ze stanowiskiem Witołda na Litwie zapowiadali mu również ową opiekę nad nieletnim następcą Jagiełły w razie śmierci królewskiej, jaką miał wykonywać Witołd².

Łatwo wykazać, dlaczego mimo wszystko spotkano się z odmową. Zanim jeszcze owi posłowie polsko-litewscy mogli z Sieradza przybyć na Litwę, Krzyżacy, którzy niedarmo się starali o najdokładniejsze relacje z tych rokowań, odnowili ze Świdrygiełłą przymierze zeszłoroczne, zabezpieczając je zarazem przez niezwykle liczny udział przedstawicieli obu państw³. Jeśli Świdrygiełło równocześnie starał się o wzmocnienie swego stanowiska przez układy z Mołdawią, Pskowem, Nowogrodem, przez małżeństwo z ks. twerską⁴, to wszystko dało się jeszcze pogodzić z planem sieradzkiem; Polacy nie byliby mu przeszkodzili prowadzić w dalszym ciągu wschodniej polityki Witołda. Ale sojusz z Zakonem i upor-

¹ Cod. epist. III dod. nr. 13 (10/5 1432).

² Cod. epist. II nr. 203.

³ Napiersky: Russ.-livl. Urkunden, nr. 231 a, b (15/5 1432).

⁴ Lewicki, o. c., s. 327 przyp. 15.

czywe obstawanie przy stanowisku, że będzie się zjeżdżał i układał z królem i Polakami tylko przy udziale Krzyżaków¹, wykluczały porozumienie. Wszak w Sieradzu uchwalono też walkę z Zakonem i przygotowano już wszystko do jaknajenergiczniejszej »wojny z całą nacyą niemiecką«.

I otóż wtedy, w czasie między powrotem posłów zjazdu sieradzkiego, a powtórnem wysłaniem na Litwę kasztelana sieradzkiego Wawrzyńca Zaremby w lipcu 1432 r.², powzięto w Polsce śmiały plan, który miał zupełnie zmienić sytuację. Skoro z radą litewską można było dojść do zgody, a udaremniła ją tylko odmowa Świdrygiełły, którego rada koronna i tak jeszcze nie uznała formalnie w. księciem, wydawało się najprostszem zrzucić go z tej godności, a Unię, na wzór tej z czasów Witołda, zawrzeć z innym w. księciem, któryby zawdzięczał swe stanowisko Polsce. Nadawał się do tego najlepiej brat Witołda, ks. starodubowski Zygmun t, właśnie dlatego, że dotąd nie odznaczył się żadną ambitną inicjatywą. Wzywając więc oficjalnie raz jeszcze Świdrygiełłę do zgody, Zaremba, którego z synem Zygmunta, Michałem, dawna łączyła zażyłość³, miał tajnie zachęcić wielmożów, niezadowolonych z polityki w. księcia, aby go obalili i osadzili na jego miejscu owego Kiejstutowicza⁴.

Plan był pozornie bystry i prosty, krył jednak w sobie poważne niebezpieczeństwo i rzeczywiście spowodował tylko gorszą niż dotąd zawieruchę w ziemiach litewsko-ruskich. Liczono oczywiście na to, że Świdrygiełło, ujęty w niespodzianym napadzie, zostanie zupełnie pozbawiony władzy i uwięziony,

¹ Kotzebue: Switrigail, s. 78 (list do w. mistrza z 30/5 1432).

² Lewicki, o. c., s. 327/8 przyp. 29.

³ Liber canc. Ciołek, I nr. 94.

⁴ Długosz, IV 479.

jak niegdyś przy dawniejszych knowaniach z Zakonem, że więc za jednym zamachem, w przeddzień wojny z Niemcami, całym państwem litewskim zawładnie wierny lennik Polski zamiast sprzymierzeńca Krzyżaków. Wtedy rzeczywiście zwycięstwo w tej wojnie byłoby się stało drugim Grunwaldem.

Stało się inaczej. Nie udał się napad na Świdrygiełłę, gdy w drodze na nowy zjazd z królem w Brześciu, któremu jednak udział posłów krzyżackich z góry odbierał wszelkie widoki pomyślnego rezultatu, w Oszmianie spędzał noc z 31 sierpnia na 1 września; ujęto bowiem tylko jego dwór i żonę, on sam zaś z kilkoma wiernymi panami umknął do Połocka. Miał się podobno na ostrożności, dzięki przestrogom Iwaszka Moniwidowicza, który wraz ze stryjem Gedygołdem, wojewodą wileńskim, towarzyszył mu w ucieczce¹. Już ta okoliczność dowodziła, że, skoro tylko sam uszedł niewoli, zdoła zgromadzić około siebie silne stronnictwo, i rzeczywiście od tej chwili w księstwo litewskie dzieli się na dwa obozy, zwalczające się zacięcie, pod przewodem dwóch rywali do godności wielkksiążęcej.

Oslabiono więc sojusznika krzyżackiego i stworzono na Litwie stronnictwo, które tylko w Polsce mogło szukać oparcia; ale zarazem spowodowano to, co od czasu śmierci Olgierda Krzyżakom dostarczało zawsze najlepszej sposobności do wicherzenia w w. księstwie: rozłam wewnętrzny. Dotąd, ilekroć się zaznaczał, zaradzała mu Unia; teraz w imię Unii niebacznie go wywołano. Na tem polegało błędne koło, w jakie się zapuszczono w r. 1432.

Rozłam tym razem tłumaczy się zwykle jako antagonizm narodowo-wyznaniowy między Litwinami, katolikami, a Rusinami, schizmatykami. Tłumaczenie to, na

¹ Długosz, IV 480; LEK VIII nr. 624.

pozór proste, zgodne z powierzchownymi objawami, jest przecież zupełnie niesłuszne, chociaż już współcześnie podstępny krok, jakiego się dopuszczono wobec Świdrygiełły, usprawiedliwiano tem, że w niebezpieczny sposób popierał Ruś prawosławną¹.

Przedewszystkiem podnieść trzeba, że wojna domowa na Litwie toczyła się w pierwszym rzędzie na tle antagonizmów i zawiści czysto osobistych. Nic innego, żadna zasadnicza różnica poglądów i celów politycznych nie dzieliła obu współzawodników. Każdy z nich upierał się odtąd przy pretensjach do władzy nad całym państwem litewskim; obaj odrzucali z oburzeniem wszelką myśl podziału, w którymby Zygmuntowi przypadła Litwa właściwa, a Świdrygiełła Ruś², a wzajemna ich nienawiść przewyższała znacznie antagonizm między Świdrygiełłą a Polską.

Ale i w składzie ich stronnictw³ trudno dopatrzeć się głębszego przeciwieństwa ideowego. Przeczy temu chociażby niesłychanie częste, u niektórych kniaziów i panów nawet kilkakrotne, przerzucanie się z jednego obozu do drugiego. Zdrady te, grożące nieustannie każdemu z dwóch w. książąt, obaj mścili z równą podejrzliwością i okrucieństwem. Równocześnie jednak obaj starali się wzmocnić swe stanowisko wprost przeciwną drogą: jednali sobie usilnie wybitniejszych możnowładców, robiąc im hojne nadania ziemskie⁴ i dopuszczając

¹ Ib., 479, por. Cod. epist. II nr. 204 s. 290, nr. 261.

² Po raz pierwszy plan taki powstał w otoczeniu króla przed samem zawarciem unii grodzieńskiej; por. Kotzebue: Switrigail s. 89.

³ Por. zestawienie stronników Zygmunta u B. Barwińskiego: Zygmunt Kiejstutowycz, dod. III.

⁴ Z mniej znanych nadań Zygmunta wskazujemy np. przywileje dla Sieńka Gedygołdowicza i dla Pietrasza Montygidowicza (5 dworów i t. d.) w Arch. XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, perg. nr. 583 i 589, oba z r. 1434, oraz hojne nadania dla Gasztołda (r. 1433).

ich do coraz większego wpływu w swej radzie. Nie da się nawet utrzymać rozróżnienie, jakoby Świdrygiełło bardziej sprzyjał możnowładztwu aniżeli Zygmunt Kiejstutowicz. Ten dopiero wtedy starał się zgnieść przewagę panów w księstwa, gdy, opanowawszy je w całości, nie potrzebował się już liczyć z nimi, i wtedy też wszystkie ich stronnictwa zwróciły się przeciwko niemu. Tylko co do kniaziów stwierdzić można, że znaczna większość, ze wskazanych już powodów, skłaniała się raczej do Świdrygiełły, aniżeli do brata Witoldowego.

Jak jednak pogodzić z tem klasyczne świadectwo współczesnego latopisa, według którego rozłam dokonał się w ten sposób, że Zygmunt zawładnął w. księstwem litewskim »na Wilnie i Trokach«, a Świdrygiełło »w. księstwem ruskiem«¹? Czyż fakt, że około pierwszego grupowali się przeciw przeważnie Litwini, chociaż i wśród nich nie brakowało zwolenników Świdrygiełły, a około drugiego przeważnie Rusini, byłby li tylko przypadkowym? Bynajmniej. Ale ten objaw, w którym istotnie kryje się pewien moment zasadniczy, tylko po części i tylko przypadkowo schodził się z różnicą narodowo-religijną między mieszkańcami państwa litewskiego, a w grucie rzeczy opierał się na innym zupełnie antagonizmie. Był to antagonizm terytoryalny między ściślejsem w. księstwem a jego dzielnicami, spowodowany przez różnicę w korzystaniu z przywilejów i z wpływu politycznego.

Zygmunt Kiejstutowicz niemal odrazu po zamachu opanował całą Litwę właściwą, nie tylko etnograficzną, ale też obszary etnograficznie

i dla Sudymunta (r. 1434), których regesty zawiera I/II księga zapisów Metryki lit. (odpis w MS. Czartor. 821 s. 5 i 127).

¹ Połnoje sobr. XVII 61 etc.

ruskie, ściśle z nią zespolone, jak Grodzieńskie, Brzeskie, Polesie, Mińszczyznę. Świdrygiełło natomiast stale miał swoje oparcie w dzielnicach wyodrębnionych od ściślejszego w. księstwa: w Połocku, Witebsku i Smoleńsku na północy, na Wołyniu i w Kijowszczyźnie na południu; te dwie główne podstawy swej siły łączył przez słabo zaludnione włości podnieprskie, a zwłaszcza przez przychylne mu księstwa udzielne, jak n. p. Mściśław¹. Pozyskał zaś ziemiaństwo tych dzielnic nie tyle przez sprzyjanie schizmatykom, skoro sam był gorliwym katolikiem i utrzymał też przy sobie do ostatka niejednego katolickiego Litwina, ile przez zręczną zmianę w systemie rządów w przeddzień spisku na rzecz Zygmunta. Gdy czuł, że część panów litewskich zaczyna się skłaniać do porozumienia z Polską na niemiłych mu warunkach, gdy, jak w podobnych chwilach Witold, i on chciał zjednać jaknajliczniejsze zastępy dla swej polityki, szukającej oparcia o Zakon, wtedy powołał do udziału w niej także przedstawicieli dzielnic w. księstwa: w przeciwieństwie do stałej praktyki na początku swego panowania, przy odnowieniu przymierza z Krzyżakami w maju 1432 r. zebrał bojarstwo w wszystkich ziem swego państwa, tak, że ziemianie a nawet i miasta każdej dzielnicy ruskiej po raz pierwszy w dziejach Litwy uczestniczą w tak doniosłym akcie politycznym i poręczają go wraz ze ściślejszym w. księstwem².

Tak więc przez Świdrygiełłę zdawała im się otwierać droga do upragnionego udziału w prawach i prerogatywach, z których dotąd byli wyłączeni. Dlatego dzielnice trzymały się tego właśnie w. księcia, chociaż utracił prze-

¹ Omówiliśmy tę sprawę szczegółowo w Rozpr. Akad. hist. t. 59, zwłaszcza na s. 223/4.

² Napiersky: Russ.-livl. Urkunden, nr. 231 a.

wodzące dotąd Wilno i Troki. Powstała ścisła wspólność interesów między niemi a Świdrygiełłą. Dla Rusi zaś jako takiej, która rzeczywiście także pod względem etniczno-religijnym tworzyła przygniatającą większość wśród mieszkańców dzielnic, znaczenie tego momentu polegało na tem, że po raz pierwszy jej ziemie, rozbite od wieków, żyjące każda swem odrębnem życiem, złączyły się w jednej akcji politycznej, w jedno — nie istniejące przedtem wcale — pojęcie »w. księstwa ruskiego«.

Wynikła stąd konieczność, aby równocześnie ze sprawą stosunku prawnopaństwowego Litwy do Korony i ich sporu o niektóre części Rusi rozwiązać także w odpowiedniejszy niż dotąd sposób kwestyę stanowiska ziem ruskich wogóle. Nie groziło wcale ich oderwanie się od wspólnego państwa, chociażby dzięki temu, że władca, około którego się skupiły, Świdrygiełło, za ich pomocą dążył do odzyskania całego w. księstwa litewskiego. Ponieważ jednak jasnym było, że po zamachu oszmiańskim walka z nim wybuchnie na nowo, chodziło teraz o to, aby i ziemie ruskie w. księstwa od Świdrygiełły odciągnąć.

Dwie się tutaj otwierały możliwości, z których też wynikły dwa różne, krzyżujące się czasem wyraźnie kierunki polityki koronnej. Jedną było rozszerzenie przywilejów Litwy na jej dzielnice ruskie, aby przez usunięcie ich antagonizmu do ścisłego w. księstwa pozyskać je również dla jego nowego władcy, Zygmunta. Drugą było skorzystanie z ich chwilowego odłączenia od Litwy, aby je w zamian za te same przywileje polskie, które już obiecano prowincjom ruskim Korony, skupić bezpośrednio przy królestwie polskiem.

Póki miano nadzieję, że Zygmunt Kiejstutowicz będzie wobec Polski wiernym i uległym lennikiem, pierw-

szy środek musiał się wydawać odpowiedniejszym, bo bardziej zgodnym z dotychczasowym stanem rzeczy. Pragnęli go zastosować zwłaszcza ci dostojnicy koronni, dla których najważniejszym się zdawało wzmocnienie Unii, jako zasady jedności całego państwa polsko-litewskiego, a wewnętrzny jego podział terytoryalny był sprawą drugorzędną w porównaniu z tamtą. Rezultatem ich programu politycznego były dwa akty, równocześnie, dnia 15 października 1432 r. spisane w Grodnie, po krótkich rokowaniach między Zygmuntem Kiejstutowiczem i jego stronnikami, którzy go wybrali w. księciem, a siedmioma dostojnikami polskimi, ze Zbigniewem Oleśnickim na czele, których król wysłał z Lublina z pełnomocnictwem do odnowienia Unii i usankcjonowania elekcji Zygmunta przez uroczystą inwestyturę¹.

Nowa unia stoi najzupełniej na gruncie tej koncepcji, którą u progu XV wieku stworzył układ wileńsko-radomski. Niedarmo już 3 lutego 1432 r., gdy jeszcze sądzono, że przyjdzie do zawarcia takiej unii ze Świdrygiellą, sporządzono w Lublinie transumpt aktu panów litewskich z 1401 r., aby uniknąć uszkodzenia oryginału przez częste używanie². Ale Świdrygiełło konsekwentnie się sprzeciwiał zasadzie zależności władzy wielkksiążęcej od króla i panów polskich, wyrażanej w poprzednich aktach unii, i nie postarał się dotąd o uznanie swej godności przez Koronę, tak, że ją obecnie z tego właśnie powodu uznano za bezprawną³. Zygmunt natomiast zaraz przez pierwsze poselstwo, wyprawione do Polski po zamachu oszmiańskim, prosił o nadanie i zatwierdzenie godności wielkksiążęcej przez

¹ Cod. epist. II nr. 206.

² Cod. Vitoldi, dod. nr. 26.

³ Arch. Sang. I nr. 32.

króla i Koronę¹. Godził się więc z góry na zachowanie dotychczasowego stosunku prawnego Litwy do Polski.

Analogia unii grodzieńskiej do wileńsko-radomskiej, z której pierwsza przejęła dosłownie niektóre wyrażenia, idzie tak daleko, że Zygmunt wystawił swój akt unii² w formie takiego samego odnowienia i rozszerzenia swego hołdu z r. 1386 (zresztą nieznanego), jak w r. 1401 Witołd. Z całym też naciskiem zaznaczano, że ma dzierżyć w. księstwo taksamo jak Witołd, i utrzymano zasadę, że ono po jego śmierci wraca w całości do króla i Korony. Jak Zygmuntowi w r. 1401, tak teraz jego synowi zabezpieczono tylko osobistą dzielnicę, wykrojoną z ojcowizny Kiejstutowiczów, mianowicie Troki. Ale utrzymano też oczywiście to *plus*, które Litwie przyznano w Horodle: możliwość — choć nie konieczność —, że po śmierci obecnego ustanowi się nowego w. księcia, ale znowu tylko czasowo (*pro tempore*) i z udziałem Polaków w jego elekcji (*per utramque partem eligendo*); tym razem bowiem, zgodnie z faktycznym rozwojem zastępczej władzy wielkksiążęcej na Litwie, mówi się już nietylko o doradczym udziale panów przy tem ustanowieniu, lecz wprost o wyborze przez nich³, któryby jak w r. 1432 poprzedził inwestyturę w. księcia przez króla.

Dokładniej oznaczono stosunek »w. księcia« do króla i »najwyższego księcia Litwy« jako do »pana i starszego brata«⁴, a więc jako stosunek hołdowniczego podporządkowania. Nie usunięto jednak wątpliwości, czy po następnem opróżnieniu stolca wielkksiążęcego zwy-

¹ Długosz, IV 480.

² Barwiński: Żygmunt Kiejst., appendix I nr. 1.

³ Por. u St. Kutrzeby: Unia Polski z Litwą, zwłaszcza s. 525.

⁴ I tutaj jednak tylko unormowano prawnie to, co, jak dowodził Jagiełło (Cod. epist. II nr. 191 s. 258), faktycznie już nastąpiło za Witołda.

cięży zasada inkorporacji Litwy do Korony czy też zasada jej wyodrębnienia pod osobnym księciem, które, jak wiemy, mieściły się obie w ówczesnej koncepcji Unii. Nie rozwiązano też sprzeczności, jaka już w Horodle zarysowała się między prawem dziedzicznym Jagielly do Litwy a uznaną tymczasem ostatecznie elekcyjnością Korony polskiej; nie poruszając tej kwestyi w trudnem położeniu w 1432 r., dziedziczne prawo do w. księstwa przyznano i Jagielle i jego synom i królestwu polskiemu.

Omijając trudności, które dopiero w dalszej przyszłości mogły nabrać znaczenia, uzupełniono natomiast postanowienia dotyczących unii w trzech kwestiach o znaczeniu aktualnem.

Przedewszystkiem, w przeciwieństwie do wszystkich wcześniejszych i późniejszych aktów unii, tym razem w tym samym dokumencie, który ustalał stosunek prawnopanstwowy Litwy do Polski, rozstrzygnięto ich spór o ziemie ruskie, stojący właśnie wówczas na porządku dziennym. Uchwalono więc, zgodnie ze stałym poglądem Polaków, że wszelkie zatargi prawne mają być odtąd rozstrzygane na podstawie dokumentów historycznych. Stosując od razu tę zasadę, odróżniono ściśle od w. księstwa litewskiego i przynależnych do niego ziem ruskich te dwie dzielnice, które Witołd posiadał nie jako w. książę, lecz jako osobiste nadania, t. j. Wołyń i Podole. Z nich Podole miało odtąd w całości, a więc wraz ze swą wschodnią, braclawską połową, należeć bezpośrednio do Korony. Wołyń ściślejszy, ziemię łucką i włodzimierską, miał otrzymać Zygmunt, ale znowu nie jako część w. księstwa, tylko jako osobiste dożywocie, jak Witołd. Ze spornych zaś włości granicznych Wołynia Ratno, Wetły i Łopacin, oraz — w osobnym, uzupełniającym dokumencie z tego samego dnia¹ — Horodło, przyłączono do

¹ Długosz, IV 486/7; B. Barwiński: Kilka dokum. i zamitek

Rusi koronnej, która przez to wsunęła się klinem aż w głąb Polesia, dalej jeszcze niż za Kazimierza W.; o losie Oleska. właśnie wówczas obleganego przez wojska króla, on sam miał rozstrzygnąć. Ustąpili więc przedstawiciele Korony co do głównej części Wołynia, ale Zygmunt musiał obiecać, że ktokolwiek będzie trzymał od niego tamtejsze grody, złoży przysięgę, że po jego śmierci nie odda ich nikomu innemu, jak tylko królowi i Koronie, że więc nie będą one już należały do następnych w. książąt Litwy.

Drugie postanowienie, wywołane chwilową sytuacją, do zwykłego w aktach unii obowiązku pomocy przeciwko zewnętrznym wrogom, w szczególności Krzyżakom, dodawało formalne unieważnienie przymierza, jakie Świdrygiełło, z udziałem samego Zygmunta¹, zawarł z Zakonem, a którego dokument teraz wydano Polakom². Był to sukces tem ważniejszy, że Krzyżacy od samego początku rządów Zygmunta postawili sobie jako zadanie odciągnąć także nowego w. księcia od Polski. Spostrzegli od razu, że i on jest skłonny utrzymywać z nimi stosunki, aby w razie potrzeby mieć u nich oparcie przeciw Polsce; przecież popierał nawet ich żądanie, aby ich wysłannik, znany nam już Ludwik v. Lansee, uczestniczył w układach grodzieńskich³. Okazało się już wtedy, że Zygmunt gotów był prowadzić całkiem podobną politykę, co Świdrygiełło, że więc doraźne korzyści,

(w Zap. tow. Szewcz. t. 115), nr. 3. Horodło, taksamo jak Łopacin, należało pierwotnie do księstwa bełzkiego Ziemowita mazowieckiego (Kod. dypl. maz., nr. 125); odebrał mu je jednak król, wraz z innymi posiadłościami, po 23-letnim posiadaniu (MPh VI 636), a więc prawdopodobnie niedługo przed unią horodelską, i nadał Witoldowi (por. Cod. Vitoldi, nr. 1298, s. 780).

¹ Jest wymieniony na pierwszym przymierzu skirstymońskim. z r. 1431, na drugim zaś z r. 1432 brak już jego nazwiska.

² Długosz, IV 482.

³ LEK VIII nr. 630; Daniłowicz: Skarbiec, II nr. 1627.

jakie zawdzięczano zmianie na tronie wielkksiążęcy, dały się osiągnąć tylko dzięki temu, iż nowy władca potrzebował jeszcze polskiej pomocy przeciw rywalowi. To też ustąpił w sprawie udziału Zakonu w układach polskolitewskich, o co się rozbiło porozumienie ze Świdrygiełłą, i obiecał, jak Witold w r. 1403, że żadnego wogóle sprzymierzeńca nie będzie stawiał przed królem i Koroną.

Korzystając ze świeżych doświadczeń, umieszczono wreszcie w akcie unii zobowiązanie w. księcia, że ani on ani jego następcy nie będą się starali za czyjąkolwiek podmową o dostojeństwo królewskie bez wiedzy i zgody króla i Polski.

Zgodnie z dotychczasową praktyką należałoby oczekiwać wystawienia, obok aktu Zygmunta, także aktu ze strony bojarów litewskich. Być może, że stanęła temu na przeszkodzie szczupła jeszcze liczba stronników Zygmunta. Za to jednak ci, których zdołał zgromadzić, w liczbie 22, występując teoretycznie w imieniu wszystkich innych »prałatów, książąt, bojarów i szlachty ziem Litwy i Rusi«, złożyli zobowiązanie, że wraz ze swym w. księciem będą wiernie przestrzegali jego obietnic a nawet skłaniali do tego i jego i jego następców. Przywiesili też swe pieczęcie, obok Zygmuntovej, do jego dokumentu, do którego, w miejscu formułki roboracyjnej, wprost wcielono ich oświadczenie, jak gdyby dokument drugi.

Była to pewna nieformalność¹, która, jak zobaczymy, odbiła się też na aktach unii ze strony polskiej; może miał jej zaradzić drugi, dosłownie identyczny akt Zygmunta, wystawiony w Trokach, 20 stycznia 1433 r.², wraz z liczniejszem nieco (40) gronem wielmożów.

Ale bez porównania ważniejszym od tej różnicy dy-

¹ Słusznie zwrócił na nią uwagę St. Kutrzeba: *Unia*, s. 510/1.

² Barwiński: *Zygmunt Kiejst*, app. I n. 3.

plomacyjnej było to, że według przytoczonych słów za przedstawicieli społeczeństwa w. księstwa nie uważano już, jak w Horodle, samych tylko bojarów ściślejszej Litwy. Obok i na równi z nimi figurują, przynajmniej w teorii, bo wśród wyliczonych imiennie niema żadnego, także bojarzy ziem ruskich, jak to zresztą już miało miejsce w r. 1401; obok bojarów zaś pojawiają się kniazio wie, których w r. 1413 brakowało zupełnie, a którzy przy wcześniejszych układach polsko-litewskich osobne wystawiali akty homagialne.

Tym razem taki osobny dokument jeden tylko wystawił książę, syn Zygmunta Michał¹. Obiecywał w nim dochować zobowiązań ojca i nie rościć sobie po jego śmierci żadnych specjalnych praw do godności wielkoksiążęcej na podstawie dziedzictwa², lecz zadowolnić się ojcowizną. Wydanie tego aktu miało także formalne uzasadnienie: wszak Michałowi przyznano na przyszłość stanowisko hołdowniczego księcia dzielnicowego.

Innych książąt w układzie, w którym rozporządzano losem w. księstwa litewskiego, postawiono po raz pierwszy na równi z bojarami. Dowodzi to z jednej strony, że zesli ostatecznie ze stanowiska udzielnych władców w rządy społeczeństwa, a z drugiej strony, że postarano się zapobiedz opozycji i niezadowoleniu dawnych współdziedziców państwa litewskiego, dopuszczając ich do tej samej roli politycznej, jaką dzięki Unii zdobyło sobie bojarstwo. Z całkiem analogicznego powodu, dla usunięcia antagonizmu, z którego korzystał Świdrygiełło, w zasadzie dopuszczono do stanowienia o losie

¹ Barwiński, l. c., nr. 2 (Wilno 18/10 1432).

² Co do interpretacji tego ustępu por. trafną uwagę Hruszewskiego, IV² 208 przyp. 3.

państwa litewskiego także przedstawicieli jego dzielnic ruskich.

Ta koncesya nie wystarczała jednak do usunięcia rozterek wewnętrznych ani w stosunku do kniaziów, ani w stosunku do ziem ruskich w. księstwa. Dla jednych i dla drugich ważniejszym od głosu w sprawie Unii, który się zresztą ograniczał do gwarancyi dotrzymania jej postanowień, był udział w przywilejach i wolnościach katolickich bojarów Litwy. I o tem jednak pomyślano, gdy w dzień zawarcia unii Zbigniew Oleśnicki, przez wręczenie miecza, w imieniu króla dokonał ceremonii oddania Zygmunтови w. księstwa¹. Dowodzi tego drugi dokument, tegoż samego dnia spisany w Grodnie, chociaż, przyobleczoney w formę dokumentu królewskiego, został datowany z miejsca pobytu Władysława t. j. ze Lwowa².

Już ten szczegół, obok szeregu innych³, świadczy o tymczasowości owego aktu, który w tej formie, w jakiej został wystawiony, nie mógł mieć ostatecznej mocy prawnej. Niemniej jednak nawet jako projekt rzuca doniosłe światło na układy grodzieńskie. Obie strony zdawały sobie sprawę z konieczności pozyskania Rusi w przeddzień gotującej się wojny domowej. Co do Zygmunta świadczą o tem jego przywileje dla Wilna z końca września, w których kładzie nacisk na równouprawnienie mieszczan ruskich⁴; co do polskich zaś pełnomocników dowodzą tego pieczęcie, jakie zgodnie przywiesili do przywileju w sprawie Rusi z dnia 15 października, uwierzytelniając

¹ Długosz, IV 482.

² Cod. epist. III dod. nr. 17.

³ Por. wywody W. Czermaka w Rozpr. Akad. hist. t. 44, s. 357 nn.

⁴ Dubiński: Zbiór praw i przyw. Wilna, s. 2—5; Sobranije drewnich gramot Wilny, nr. 2—4.

go w ten sposób aż do przywieszenia pieczęci królewskiej. Wyraźnie też zaznaczyli w nim cel jego wydania: uniknięcie wewnętrznego rozłam w ziemiach Litwy i Rusi, aby ziemie te zgodnie i tem gorliwiej służyły Władysławowi Jagielle i Zygmuntowi, swemu w. księciu.

Treścią przywileju jest zatwierdzenie poprzednich przywilejów, a więc nadanych Litwie w r. 1387 i 1413, całkiem zrozumiałe w chwili, gdy władzę obejmował nowy w. książę. Zasługuje na uwagę, że z ich postanowień, oprócz zastrzeżenia o ciężarach i powinnościach, które pozostawały niezmienione, jedno tylko szczegółowo przytoczono: prawo własności, na wzór polski, do dóbr rodowych i nadań gospodarskich. Było to niewątpliwie podstawowe prawo stworzonego na Litwie stanu szlacheckiego, ale wyszczególniono je z takim naciskiem i z tego względu, bo o to najbardziej chodziło tej warstwie, która dotąd nie była objęta przywilejami społeczeństwa, mianowicie kniaziom. A tych właśnie tym razem wyraźnie wymieniono obok bojarów jako odbiorców przywileju

Ale ważniejszym jeszcze było, że równał on zarazem w prawach i swobodach kniazów i bojarów Rusi z litewskimi, mieszkańców dzielnic ruskich w. księstwa z mieszkańcami jego ściślejszego terytorium, Litwy właściwej¹. Pragnął usunąć w ten sposób główną podstawę wewnętrznego antagonizmu w państwie litewskim, który skupiał jego ziemie ruskie w obozie Świdrygiełły. Dalszym zaś środkiem do przeciągania jego stronników do obozu królewskiego miało być przyjmowanie bojarstwa ziem ruskich do tych samych związków rodowo-herbowych do których w Horodle adoptowano Litwinów; w ten sposób solidarność rodowa wypróbowana w stosunkach

¹ Uzasadnienie takiej interpretacji podaliśmy w Rozpr. Akad. hist. t. 59, s. 218—235.

polsko-litewskich już za Witołda, miała obecnie objąć wszystkie ziemie państwa. Ograniczeń religijnych przywilej nie zawiera; w ziemiach ruskich, niemal w zupełności prawosławnych, nie mogło być o nich mowy. Ale wogóle przywilej nie porusza sprawy wyznaniowej; stąd właściwie nie postawiono jasno kwestyi, o ile na obszarze ściślejszej Litwy schizmatycy mieli być i nadal wykluczeni z korzystania z przywilejów; tam było to zresztą kwestją stosunkowo mniejszej wagi.

Przywilej wymagał teraz jeszcze zatwierdzenia królewskiego przez przywieszenie pieczęci majestatycznej, jak to zaznaczono na końcu. Ponadto jednak, chociaż jest w nim mowa o »wiedzy, woli i zgodzie« w. księcia Zygmunta, potrzebnym był jeszcze akt analogiczny z jego strony. Wszak on to właśnie, jako nowy władca w. księstwa, musiał zatwierdzić przywileje swego poprzednika, który od wznowienia państwa litewskiego wystawiał je wspólnie z królem polskim (1413), i musiał zaznaczyć przy tej sposobności ich rozszerzenie na kniaziów, a przede wszystkim na dzielnice ruskie. I może nie będzie nieuzasadnionym domysł, że Zygmunt dlatego właśnie zwlekał z takim zatwierdzeniem przez blisko dwa lata, bo sprawa owego rozszerzenia nasuwała jeszcze pewne trudności i wątpliwości na Litwie. Zapewne bowiem bojarstwo ściślejszego w. księstwa nie bez wahania zrzekało się swego uprzywilejowanego stanowiska i dopiero doświadczenia dalszych miesięcy przekonały o konieczności zmiany.

Innym natomiast był powód, dla którego król polski nie zatwierdził projektu swych pełnomocników. Niektórzy z nich, powróciwszy z Grodna do Lwowa, występują tam dwa tygodnie później, 30

października, jako świadkowie innego przywileju¹, który świadczył o zgoła odmiennym planie rozwiązania sprawy ruskiej i odciągnięcia ziem ruskich od Świdrygiełły. Został wydany Wołyńianom, kniaziom i bojarom ziemi łuckiej, i w nagrodę za dobrowolne poddanie się Koronie polskiej przyznawał im, jak również i mieszczanom łuckim, wszystkim bez różnicy wiary, względnie narodowości, pełnię praw i wolności koronnych. Dodana do tego obietnica królewska, że ziemi łuckiej nikomu obcemu nie odda w dzierżawę, dobitnie wskazywała wszystkim ziemiom ruskim, że prostą drogą do uzyskania przywilejów koronnych, tyle obszerniejszych od przywilejów w. księstwa, jest przejście w bezpośrednią przynależność do królestwa polskiego.

Tym razem środek ten mógł działać o wiele silniej, aniżeli podobna obietnica przywileju dla ziemian łuckich z r. 1392, wydanego w czasie rywalizacji z Witołdem o Wołyń. Wtedy bowiem ofiarowywano im tylko prawa Rusi halickiej, bez porównania szczuplejsze od tych, jakimi się cieszyły ziemie rdzenne Polski. Teraz mieli otrzymać te same prawa, co cała Korona; sprawę zupełnego zrównania Rusi czerwonej, która, jak wiemy, już była w toku i przyobiecana w przywileju jedlneńskim, musiało to oczywiście przyspieszyć i doprowadzić do analogicznego załatwienia.

Trudno stwierdzić, czy już wówczas, jak pięć lat później, z planem pozyskania spornego oddawna Wołynia łączył się projekt szerszy, aby w ten sposób przyłączyć do Polski zamiast do Litwy także dalsze dzielnice ruskie, przynajmniej Rusi południowej. W każdym razie jednak wyraźnie się zaznacza program po-

¹ Cod. epist. I/1. nr. 82; z oryg. wydał go Buczyński w Zap. tow. Szewczenka t. 76, s. 137/8.

lityczny, różny od tego, z którym występowano w Grodnie: gdy ten stawiał na pierwszym planie uregulowanie stosunku do w. księstwa jako całości, tamten widział najbliższe zadanie w rozszerzaniu ziem ruskich Korony.

Wynikło stąd dwuznaczne stanowisko wobec Zygmunta. Oprócz jego własnej nieszczerzej polityki w stosunkach z Zakonem, usprawiedliwia je ta okoliczność, że, chociaż przywilej dla ziemi łuckiej wydano dopiero po powrocie delegatów królewskich z Grodna, jej poddanie się Koronie nastąpiło bezwarunkowo wcześniej, gdy we Lwowie jeszcze nie można było wiedzieć, że w Grodnie przyznano tę ziemię Kiejstutowiczowi. Słuszne bowiem jest przypuszczenie¹, że pozyskanie Łucka pozostaje w związku z poddaniem się Oleska, owego spornego granicznego grodu Wołynia, który już podczas wojny z r. 1431 uzależniał swe stanowisko od losu Łucka. Akt unii grodzieńskiej wspomina o jego oblężeniu, ale musiał już wówczas być w rękę króla, skoro 18 października Władysław we Lwowie zatwierdza umowę, zawartą przy poddaniu się Oleska ze starostą i ziemianami włości oleskiej².

Umowa ta dowodzi zarazem, od kogo wychodził i na jakich podstawach się opierał ów drugi kierunek polityczny w Koronie, który chciał bezpośrednio przy niej skupić ziemie ruskie, trzymające się Świdrygiełły, a to nie przez walkę, lecz przez porozumienie z jego stronnikami. Teraz i w następnych latach stoją przy nim panowie i dostojnicy Rusi koronnej, bez różnicy polskiego lub ruskiego pochodzenia, dla których los sąsiednich ziem ruskich wydawał

¹ Buczyński, l. c.

² Dok. wydany przez A. Prochaskę w Kwart. histor. IX 45; por. Matric. Summ. IV/3. suppl. nr. 669.

się ważniejszym, aniżeli stosunek do Litwy. Czynnikiem zaś, który silnie popierał tę taktykę, były odwieczne związki, polityczne i rodowe, łączące Ruś czerwoną z Wołyniem i Podolem. Dość wskazać, że starosta Oleska, Rohatyński, i tamtejsi ziemianie, dotąd stronnicy Świdrygiełły, mieli zarazem dobra na Rusi koronnej. Stąd z obu stron granicy polsko-litewskiej, i tak spornej i wątpliwej, która przedzielała Ruś południową, zaznaczał się prąd ku porozumieniu i zjednoczeniu, oczywiście przy Koronie, której przywileje w ten sposób miały przypaść w udziale coraz szerszym obszarom Rusi.

Na to jednak było jeszcze za wcześnie. Pod wpływem ogólnego roznamiętnienia, pod wrażeniem ostatecznego, jak się zdawało, rozłamu między Świdrygiełłą a Polską, znaczna część jego stronników, zamiast o ugodzie, myślała o stanowczym odparciu wojsk królewskich. W następnym zaraz miesiącu musiano przeciw toczyć z nimi ciężką walkę o Podole, które natomiast Zygmunt Kiejstutowicz przyznawał Koronie odrazu i w całości. Odbiło się to oczywiście na stanowisku, jakie w sprawie Unii, w stosunku tak do Litwy, jak i do Rusi, zajął zjazd krakowski na początku stycznia 1433 r.

W dwóch niemal jednobrzmiących aktach z dnia 3 stycznia¹ król i rada koronna przyjęli bez jakiegokolwiek zmiany układ grodzieński z 15 października, obiecując Zygmuntowi wszelką pomoc, zwłaszcza przeciw Świdrygiełle; do drugiego z tych dokumentów Jagiełły przywiesiło też swe pieczęcie 34 panów polskich, tak, że zastąpił on osobny akt ze strony społeczeństwa koronnego. Teraz dopiero unia była ostatecznie przyjęta. Skłoniło to także w. ks. Zygmunta do wydania drugiego

¹ Cod. dipl. Pol. I nr. 175; por. Kutrzeba, o. c., s. 506 przyp. 1, s. 511/2.

jeszcze aktu, który zawierał te same zobowiązania, co pierwszy, lecz został wystawiony — w Trokach dnia 20 stycznia — z liczniejszym, jak wspomnieliśmy, udziałem jego stronników¹.

Opierając stosunek do całego w. księstwa na warunkach grodzieńskich, a więc trzymając się ściśle koncepcji Unii z czasów Witołda, znowu, jak niegdyś w r. 1392, nie dotrzymano obietnic wobec ziemi łuckiej, którą, jak wówczas Witołdowi, tak teraz Zygmuntovi oddawano w dożywotnie dzierżenie. W stosunku do Rusi koronnej, w parę dni zaledwo po wystawieniu aktów unii, w przywileju krakowskim z 9 stycznia², wznowiono jedlneńską obietnicę jej zupełnego zrównania w prawach i wolnościach; nie zdobyto się jednak na żaden analogiczny krok wobec ziem ruskich w. księstwa: zatwierdzono unię, ale pominięto zupełnie drugi akt z 15 października, projektujący zrównanie Rusi litewskiej z właściwą Litwą. Jak ów drugi prąd polityki koronnej, który zwyciężył w październiku we Lwowie, lecz teraz musiał ustąpić, niedocenił ważności stosunku do Litwy, tak ten, który sobie w Krakowie zdobył przewagę, niedocenił znaczenia sprawy ruskiej.

Skutki okazały się zaraz w następnych miesiącach. Dzielnice w. księstwa, którym groziło nadal upośledzone stanowisko w państwie litewskim, skupiły się tem silniej około Świdrygiełły. Wyraźną tego manifestacją był zjazd »książąt, szlachty, bojarów, rycerzy, miast i mieszczan ziem Rusi«, który już w marcu tego samego roku odbył się przy Świdrygiełle w Witebsku³. Nigdy nie uwidoczniło się lepiej jak wów-

¹ Barwiński, l. c., nr. 3.

² Cod. epist. II nr. 212 § 18.

³ Martène-Durand: Veterum scriptorum ampl. coll. VIII s. 575.

czas, że ruch, na którym się opierał, nie miał bynajmniej charakteru narodowo-religijnego; wszak zebrani, wśród których zresztą nie brakowało rodowitych Litwinów z pochodzenia, wysłali list do soboru bazylejskiego, w którym Świdrygiełłę brali w obronę przed oszczerstwami, jakoby odstąpił od Kościoła rzymskiego, zapewniali, że nigdyby się nie poddali władcy, któryby nie był katolikiem, i wyrażali pragnienie Unii kościelnej! Że natomiast właśnie zawód co do zrównania w przywilejach sprowadzał poszczególne ziemie do obozu Świdrygiełły, tego dowiodło w tych samych niemal dniach poddanie mu się ziemi łuckiej¹, która zamiast otrzymać pełnię praw koronnych, miała przejść w ręce Zygmunta bez jakiegokolwiek zabezpieczenia wolności społecznych.

Rzecz jasna, że to wszystko pozwoliło Świdrygiełłce urósć w siły i prowadzić w dalszym ciągu zaciętą walkę o odzyskanie całego w. księstwa. To dotkliwe doświadczenie rozstrzygnęło wreszcie, po roku jałowych wysiłków orężnych, o rewizyi sprawy ruskiej przy odnowieniu unii przez Zygmunta Kiejstutowicza.

Walka ze Świdrygiełłą toczyła się już od jesieni 1432 r. na dwóch frontach. Na jednym, na pograniczu między właściwą Litwą a jej dzielnicami, miał Świdrygiełło przeciwko sobie w. ks. Zygmunta i nadsyłane mu przez króla² posiłki polskie pod wodzą Mszczuja ze Skrzynna; na drugim, na granicy między Wołyniem i Podolem a Rusią Czerwoną, stronicy jego ścierali się bezpośrednio z wojskami koronnymi. I tu i tam przyszło niemal równocześnie do walnych bitew, które jednak nie miały rozstrzygającego znaczenia. Na Litwie, dzięki zwycięstwu pod Oszmianą, dnia 8 grudnia³,

¹ Analiza źródeł u Lewickiego, s. 337 przyp. 22.

² Długosz, IV 491.

³ Źródła zestawione u Lewickiego, s. 331/2 przyp. 23.

wyparto wprawdzie Świdrygiellę ze ściślejszego w. księstwa; ale niedługo przedtem spisek Wolimuntowiczów, surowo stłumiony przez Zygmunta, dowiódł, jak możnych zwolenników miał jego rywal także wśród Litwinów¹, a klęska oszmiańska nie przeszkodziła Świdrygielle najeżdżać raz jeszcze Litwę w tej samej zimie². Na Podolu zaś, które zrazu wojsko polskie zajęło w całości aż po Braclaw, bitwa, stoczona 30 listopada z wątpliwym wynikiem pod Kopystrzyniem nad Murachwą³, ustaliła nadal podział tej ziemi na część koronną na zachód, a litewską na wschód od tej rzeki.

Wobec takiego zrównoważenia się sił, skupianie się wszystkich dzielnic ruskich przy Świdrygielle, na wiosnę r. 1433, miało oczywiście tem większe znaczenie i pozwoliło mu przygotować nową, groźniejszą o wiele akcyę na lato. Nim się ona jednak rozpoczęła, wybuchła wojna jeszcze na trzeciej widowni, w Prusiech. Odwetowa wyprawa polska przeciwko Zakonowi, od początku czerwca do początku września, ograniczyła się wprawdzie do spuszczenia Pomorza, ale odwróciła największe niebezpieczeństwo: wmięszanie się najgroźniejszego wroga, w. mistrza Russdorfa, do wojny domowej na Litwie. Dlatego spodziewano się, zawierając z nim 13 września rozejm w Jasieńcu, że teraz będzie też można położyć kres walkom w ziemiach litewsko ruskich i zawieszeniem broni objęto także Zygmunta Kiejstutowicza i Świdrygiellę⁴.

Tymczasem jednak jaskrawo uwidoczniła się różnica między charakterem dalszej walki na obu frontach wschodnich. Na litewskim także w lecie

¹ LEK VIII nr. 636; por. Barwiński, dod. IV.

² Źródła u Lewickiego, s. 333 przyp. 41.

³ *Ib.*, s. 332 przyp. 27 i 29; por. *Matric. Summ.* III suppl. nr. 116.

⁴ *Ib.* s. 340, przyp. 37.

r. 1433 Świdrygiełło, z pomocą inflancką, toczył wojnę z Zygmuntem z całą zaciętością i, posuwając się aż w głąb w. księstwa, gdzie się zaledwo obroniły Wilno i Troki, doprowadził przeciwnika do opłakanego położenia. W błagalnych listach, jakie wskutek tego wysyłał do króla¹, Zygmunt skarżył się z oburzeniem, że tymczasem na froncie wołyńsko-podolskim wypadki przybrały obrót wręcz odmienny, zgoła nieoczekiwany.

Tam stali na przeciwko siebie starostowie Rusi koronnej: Hryćko Kierdejowicz w Chełmszczyźnie, Wincenty z Szamotuł w ziemi lwowskiej, Michał Buczacki w Haliżu i brat jego Teodoryk na Podolu kamienieckim, a z drugiej strony starostowie Świdrygiełły: ks. Aleksander Nos, potomek Narymuntowiczów pińskich, w Łucku i ks. Fedor Korybutowicz Nieświzki w Braławiu². I otóż po krótkich walkach podjazdowych, stoczonych na wiosnę r. 1433³, owi starostowie Rusi koronnej, których siły, jak twierdził Zygmunt, wystarczały do zajęcia nie jednego, lecz trzech grodów jak Łuck i mogły go uwolnić z opresyi, gdzieś w lipcu zawarli na własną rękę zawieszenie broni ze starostami Świdrygiełły aż do Bożego Narodzenia. Mimo drobnych zatargów granicznych, jakie spowodował n. p. książ Sanguszko, otrzymawszy z rąk króla zamek ratneński⁴, rozejmu tego dotrzymywano, przedłużwszy go do Wielkiejnocy, a nawet wymieniano przyjacielskie listy, obiecując sobie wzajemnie nie wyrządzać

¹ Archiwum komisji histor. XII 208 - 214, gdzie w objaśnieniach do tych listów (s. 203/4) omówiliśmy dokładnie źródła do tej wyprawy.

² *Ib.*, s. 209. 216 - 218.

³ Długosz, IV 520; co do chronologii por. Lewicki, s. 342, przyp. 20, 21, gdzie jednak wobec wyżej cytowanych listów także zwycięstwo Kierdejowicza nad ks. Nosem należy przenieść na wiosnę r. 1433.

⁴ Arch. Sang. I nr. 33.

szkody¹. Bez względu na to, czy chodziło o miejscowych bojarów ruskich, czy też o panów polskich lub kniazów litewskich, osiedlonych w tych ziemiach, brak tutaj wszelkiego śladu owej zaciekłej nienawiści, jaka wrzała między Zygmuntem a Świdrygiełłą.

Niedarmo skarżył się pierwszy z nich na owe zawieszenie broni na Rusi południowej. Wszak pozwoliło ono Wołynianom współdziałać skutecznie w wyprawie przeciwko niemu, tak, że gdy sam Świdrygiełło uderzył od wschodu, najechali oni od południa ziemię brzeską i Polesie². Mimo to Kiejstutowicz, wraz z wiernymi mu bojarami, odrzucał stanowczo wszelką myśl pogodzenia się ze Świdrygiełłą, które król chciał przeprowadzić na podstawie rozejmu jasienieckiego. Odparł też Zygmunt najazd, ale, jak dowiodła w jesieni odwetowa wyprawa na Mścisław³, nie miał dostatecznych sił, aby pogromić rywala. Wobec tego musiał szukać tem ściślejszego oparcia się o Jagiełłę i Polskę. Pragnął osobistego porozumienia z królem, przybycia jego na Litwę, aby przeszkodzić za wszelką cenę zbliżeniu się Jagiełły do brata i uzyskać od Polaków walną pomoc do ostatecznego zgnębienia Świdrygiełły.

Pomocy tej Korona mogła udzielić, gdyż rokowania z Krzyżakami doprowadziły w grudniu do 12-letniego rozejmu łęczyckiego i dowiodły, że obecnie, nawet bez poparcia ze strony litewskiej jak niegdyś za Witołda, Polska ma stanowczą przewagę nad Zakonem i już się go nie potrzebuje obawiać. Mimo to decyzja nie była łatwą. Wszak wiedziano dobrze, że także Zygmunt tylko wtedy stał wiernie po stronie Polski, gdy jej potrzebował, a po za tem umiał się znosić z Krzyżakami na własną rękę nie gorzej

¹ Arch. komisji histor. XII 215, 217/8.

² Ib., s. 213/4.

³ Połnoje sobr. XVII 63, 106, 135, 181 etc.

od Świdrygiełły. Ten zaś obecnie, znużony walką, pod wyraźnym wpływem układu swych stronników z panami Rusi koronnej, również zgłaszał się do króla, jako »starszego brata«, z propozycjami pokojowymi, aby, jak pisał, wreszcie położyć kres wojnie domowej i wprowadzaniu obcych sojuszników do ich ziem¹. Sam sobie jednak szkodził przez zwykłe, samochwalcze pogroźki, jakie dodawał do takich wynurzeń, a zresztą król i Polacy, którzy Zygmunta sami wysunęli półtora roku temu i niedawno w aktach unii zaprzysięgli mu pomoc przeciw Świdrygiełle, nie mogli teraz opuścić swego własnego kandydata do godności wielkoksiążęcej.

W ten sposób mścił się ciągle niebacznym krokiem z r. 1432, który wywołał wojnę domową o wiele groźniejszą i zaciętszą, aniżeli tę, której chciano uniknąć. Dobrze sobie zdawano sprawę w Polsce, że jedynym wyjściem z owego błędnego koła było pogodzenie obu rywali. Próby w tym kierunku, ciągle ponawiane, były jednak całkiem beznadziejne. Zygmunt, który nawet posłów królewskich nie przepuszczał do Świdrygiełły, jego własnych posłów, gdy król ich do niego odsyłał, znieważał i męczył²; stronnicy Świdrygiełły zaś, oświadczając, że bynajmniej nie zwracają się przeciwko królowi polskiemu, równocześnie nie myśleli przerywać walki z Zygmuntem³. Nad tem, aby nie przyszło do wewnętrznej zgody w państwie polsko-litewskim, czuwali nadto podstępni wrogowie zewnętrzni, zwłaszcza Krzyżacy, a Świdrygiełło poczuwał się do obowiązku donosić im, z prośbą o radę, o ostatniej jeszcze propozycji ugodowej, z jaką niedługo przed śmiercią zwrócił się do niego Władysław Jagiełło⁴.

Odrzucił ją tembardziej, że chciała właśnie rozcią-

¹ Arch. komisji histor. XII 216 (1^o/₁₁ 1433).

² Ibid., s. 216.

³ Ib., s. 217.

⁴ LEK VIII nr. 789.

gnąć zgodę także na Zygmunta. Nastąpiła bowiem już po decyzji króla i Polaków, że trzeba dotrzymać umów, z awarty ch z Kiejstutowiczem. Spełniając jego usilne prośby, Jagiełło udał się na Litwę i na zjeździe w Krynkach, w ostatnich dniach stycznia 1434 r.¹, zatwierdził go raz jeszcze na w. księstwie, zapewniając go, że nigdy mu nie cofnie poparcia przeciw bratu, i upominając licznie zebranych kniaziów i panów Litwy do wierności wobec niego.

Jak silnem musiało być wahanie się przed tą decyzją, o tem najlepiej świadczą fakty, że ponowna »inwestytura« Zygmunta wydawała się wogóle potrzebną i że niebawem, zapewne na podstawie układów w Krynkach, wymieniono nowe akty unii, identyczne z poprzedniemi. Datowane z 27 lutego, polski z Korczyna, litewski z Grodna², były to znowu, jak w r. 1432/3, dokumenty łączące w sobie zobowiązania i władców i społeczeństw obustronnych. utwierdzone licznymi pieczęciami rady koronnej i bojarów litewskich.

Uderza, że tym razem w akcie w. księcia obok szlachty litewskiej nie wymieniono ani kniaziów, których istotnie brak, ani Rusinów, choć właśnie w tym akcie można się doszukać nazwisk ruskich³. Ale mimo tej różnicy formalnej, trudnej do wytlómaczenia, nie może ulegać wątpliwości, że właśnie wówczas, po doświadczeniach

¹ Długosz, IV 521/2; datę ustalił W. Czermak w Rozpr. Akad. hist. t. 44, s. 373 przyp. 1.

² Cod. dipl. Pol. I nr. 176; Barwiński, app. I nr. 4.

³ Napewno jest Rusinem Chodko Juriewicz, a może i niejeden z kilku »Iwaszków«. Co do kniaziów, to występują wprawdzie niektórzy potomkowie książęcych rodzin Gedroyców i Świrskich, ale, jak zwykle w tych latach, bez tytułów i wśród bojarów. Warto jednak zwrócić uwagę, że właśnie po r. 1434 i po rozszerzeniu przywilejów na kniaziów także te najmniej możne rody kniaziowskie, które dotąd szukały zabezpieczenia swych praw, stając w rzędzie bojarstwa, zaczynają używać kniaziowskiego tytułu.

poprzedniego roku, postanowiono połączyć odnowienie unii polsko-litewskiej z załatwieniem sprawy ruskiej, zaniedbanej poprzednim razem.

Świadczy o tem wystawiony niebawem, dnia 6 maja, przywilej Zygmunta¹. Wśród dziwnie nielicznych świadków na tym akcie (5) zwracają uwagę trzej dawni zwolennicy Świdrygiełły, z nich jeden Rusin, bardzo wpływowy odtąd na Litwie, Chodko Juriewicz². Przeprowadza w nim w. książę to zrównanie kniaziów z bojarami, a zwłaszcza dzielnic ruskich ze ściślejszą Litwą, którego projekt powstał już w październiku 1432 r. w Grodnie. Z tego projektu wzięto nawet umotywowanie zrównania w arendze. Formalnie jednak mamy do czynienia nie tylko z aktem takiego zrównania przy zatwierdzeniu dawniejszych przywilejów, lecz z nowym wogóle, trzecim z kolei, przywilejem w. księstwa, wydanym tym razem dla całego państwa, a więc pierwszym przywilejem ogólno-ziemskim, w którym wymieniono szczegółowo wszystkie prawa społeczeństwa. Powtórzono więc *in extenso* koncesye przywilejów dawniejszych, nieraz rozwijając je szerzej, a dodano dwie, które także dla ściślejszej Litwy były całkiem nowe: z uwzględnieniem ówczesnych stosunków wewnętrznych i pod wpływem polskiej zasady »*neminem captivabimus*«, obiecano, że w. książę nie będzie winił i karał kniaziów i bojarów na podstawie samych donosów i podejrzeń, bez dowodu sądowego, a nadto zwolniono poddanych szlacheckich od daniny i opłaty działka, w czem

¹ Cod. epist. III dod. nr. 22.

² Obok niego Jerzy Gedygołd, który wraz z Chodkiem jeszcze w bitwie pod Oszmianą walczył po stronie Świdrygiełły (LEK VIII. nr. 645) i Kieżgajło, jeden z braci Wolimuntowiczów, spiskujących w jesieni r. 1432 na rzecz Świdrygiełły (ib. nr. 636), wówczas uwięziony przez Zygmunta i złożony z urzędu starosty żmudzkiego.

widać pierwszy ślad wpływu polskich wolności podatkowych.

Kwestyi wyznaniowej i tym razem nie poruszono. Ponieważ jednak przywilej był wydany i dla ściślejszej Litwy i dla ziem ruskich, jasnym było, że w obu częściach państwa i katolicy i schizmatycy mogli korzystać z praw, w nim wyszczególnionych. Do katolików ograniczonym pozostało tylko to jedno prawo aktu horodelskiego, które pozostało też ograniczonym do ściślejszej Litwy, bo go nie powtórzono w obecnym przywileju ogólno-ziemskim: był to artykuł, ustanawiający na ściślejszej Litwie dożywotnie urzędy ziemskie na wzór polski. Taksamo opuszczono też wzmianki o udziale tych urzędników w radzie wielkksiążęcej i o zjazdach panów litewskich z polskimi. W ten sposób kilka najwyższych godności w państwie pozostało i nadal dostępnymi tylko dla Litwinów-katolików i oni też tylko mieli zabezpieczony głos w sprawach politycznych, zwłaszcza stosunku do Korony.

Mimo to zasada wyłączenia dzielnic ruskich z przywilejów, jakie pod wpływem Unii dostawały się ściślejszej Litwie, była przełamana. I napewno nie było to przypadkowym zbiegiem okoliczności, lecz również wynikiem umów z początku r. 1434, że niemal równocześnie nastąpiło wreszcie także dawno przyobiecane rozszerzenie praw koronnych na ziemie ruskie, należące bezpośrednio do królestwa polskiego. Przypadkowem było tylko, że śmierć Jagiełły (1 czerwca) usunęła ostatnią przeszkodę: ograniczenia w pełni swobód, które na czas swego życia chciał zatrzymać na Rusi koronnej. Teraz na samym początku rządów jego syna¹, może jeszcze w obecności posłów litew-

¹ Długosz, IV 548/9.

skich, którzy przybyli na koronację w imieniu Zygmunta i Litwy¹, zrównanie to nastąpiło w całej pełni: objęło bowiem wszystkie prawa i wolności, które szlachta polska właśnie podczas rządów Jagielly wywalczyła sobie z takim trudem. Odrazu też dawało Rusi koronnej szlacheckie sądy ziemskie, których księgi zaczęto spisywać po powiatach już z pierwszym dniem następnego roku², samorząd sejmikowy³ i udział jej dygnitarzy w sprawach ogólnopństwowych⁴.

Ziemie ruskie Korony, nie tylko województwo lwowskie, czyli ruskie w ścisłym znaczeniu, ale i podolskie czyli kamienieckie, oraz bełskie⁵, aczkolwiek pozostawało pod władzą książąt mazowieckich, otrzymały więc prawa szersze i pełniejsze aniżeli ziemie ruskie, pozostawione przy w. księstwie. Nie zmienia to jednak analogii zasadniczej, dzięki której jedna część Rusi zespoliła się teraz ustrojowo z Koroną, a równocześnie druga z Litwą. I otóż teraz dopiero rozstrzygnęło się ostatecznie, że Unia jagiellońska będzie miała formę ściśle dualistyczną, i dokonał się proces budowy zjednoczonego państwa, który, rozpoczęty przez Jagiellę w Krewie, przeciągnął się przez całe jego życie.

Ale trwała jeszcze nieszczęsna wojna domowa, w której ciągu zapadły przełomowe postanowienia 1434 r. Jej dalszy przebieg nie zmienił wpra-

¹ Ib., 542.

² Niesiecki: Herbarz I 261; AGZ XII nr. 1, XIII nr. 1, por. XI nr. 714.

³ Ob. wykaz sejmików u H. Chodynickiego: Sejmiki ziem ruskich w w. XV, s. 117.

⁴ Po raz pierwszy przy zawarciu pokoju brzeskiego z 31/11 1435, Vol. leg. I 128/9, por. 130, 138.

⁵ Obok innych świadectw dowodzi tego udział szlachty bełskiej i podolskiej w cytow. niżej konfederacji z r. 1436; por. też księgi ziemskie bełskie, zachowane od r. 1439, w AGZ XIX s. 323 nn.

wdzie ówczesnego rozgraniczenia między Koroną a w. księstwem, które utrzymało się aż do unii lubelskiej; był jednak powodem, że zasady wzajemnego stosunku obu państw, mimo tak ścisłych na pozór zobowiązań świeżych aktów unii, nie zdobyły sobie wśród wewnętrznego rozstroju w. księstwa ogólnego uznania, lecz miały jeszcze być przedmiotem długich sporów i wielu zmian aż po r. 1569.

Doraźny jednak sukces odnowienia unii z Zygmuntem, które wzmocniło jego stanowisko na Litwie, a zwłaszcza zrównania Rusi, którego odkładanie dotąd, wprost ją popychało do obozu opozycyjnego t. j. Świdrygiełły, nie dał długo czekać na siebie.

Z jakim zadowoleniem przyjęła prawa koronne Ruś, należąca bezpośrednio do królestwa polskiego, o tem świadczy konfederacya, którą niebawem, w lecie r. 1436, zawiązało stokilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich jej ziem, aby sobie zabezpieczyć nienaruszone zachowanie tych praw¹. Ale niemniejszym było też wrażenie przywileju trockiego z 6 maja w w. księstwie, gdzie tymczasem rozpoczęły się obustronne przygotowania do nowej rozprawy między Zygmuntem a Świdrygiełłą i gromadziły się posiłki polskie dla pierwszego, obsadzając ważniejsze zamki².

Oto bowiem już w drugiej połowie r. 1434 i na początku następnego roku we wszystkich dzielnicach ruskich w. księstwa, gdzie dotąd Świdrygiełło miał najpewniejsze oparcie, objawił się ruch, zmierzający do odpadania od niego, najpierw na

¹ Cod. epist. III dod. nr. 39; nazwiska uczestników w J. Zamoyńskiego inwentarzu arch. kor. III 9—11 i 61—63, oraz jego notatach herald.-sfrag. (Piekosiński: Studya, t. VII), nr. 1229/30, 158—217 i 596—693.

² LEK VIII nr. 855, s. 501.

południu: na Wołyniu, Podolu braclawskim i Kijowszczyźnie, potem i na północy: w Smoleńsku.

Jakie pobudki wywołały ten ruch, o tem poucza akt z 7 września 1434 r.¹, w którym starosta krzemieniecki i braclawski z ramienia Świdrygiełły, ks. Fedko Nieświzki, poddał się królowi i Koronie. Niebezpieczeństwo, jakie mu groziło ze strony dotychczasowego pana, było niewątpliwie spowodowane układami, które Fedko już przedtem prowadził z panami koronnymi², zamierzając przejść do ich obozu. O co mu zaś chodziło, gdy wraz ziemiami, któremi zarządzał, przystępował do króla i »świętej Korony polskiej«, najwyraźniej wskazuje jego żądanie, czyli raczej warunek, że król »ma dać mnie i moim dzieciom i wszystkim ziemianom tych ziem prawo polskie na wieki jak innym ziemiom polskim«. Nie ulega wątpliwości, że także w innych wypadkach prawa i przywileje, przyznawane ziemiom ruskim tak ze strony króla jak i w. ks. Zygmunta, były głównym motywem odpadania od Świdrygiełły.

Ale hołd Fedka odstania zarazem trudności, wskutek których rezultat tej akcji, która się zdawała zapowiadać koniec wojny domowej, pozostał połowicznym i chwilowym.

Układ z kn. Nieświzkim przyłączał do Korony nie tylko Podole braclawskie, przyznawane jej w uniach z Zygmuntem, ale także Krzemieniecczyznę, część Wołynia, który miał otrzymać w dożywocie w. książkę Litwy. Wpłynęły na to zapewne zabiegi tego stronictwa w Koronie, któremu tak bardzo chodziło o złączenie Wołynia z Rusią czerwoną, które już na wiosnę zamierzało uderzyć na Łuck i Krzemieniec³, a którego przywódcy,

¹ Krupowicz: Zbiór dyplom., nr. 16; Kwart. histor. XXV 239 nn.

² Arch. komisji histor. XII 164, 202.

³ Kotzebue: Switrigail, s. 117.

Szamotulski i Buczacki, pozyskali właśnie kn. Fedka. Ale przyczyniło się do tego także stanowisko miejscowego ziemiaństwa, które wolało przez bezpośrednie przystąpienie do Polski dostąpić pełni praw koronnych, aniżeli przez uznanie Zygmunta uzyskać udział, a to nie zupełny, w skromniejszych przywilejach Litwy. Dlatego musiała powstać chwiejność, dzięki której n. p. jedna część Wołynia z Krzemieńcem poddała się wprost Polsce, a równocześnie druga, ze stołecznym Łuckiem. Zygmuntowi, w którego imieniu zajął Łuck chwilowo Litwin Gasztołd¹. Wynikła stąd rozbieżność interesów między Zygmuntem a Koroną, utrudniająca ściśle współdziałanie.

Jeszcze niebezpieczniejszym było, że wszyscy ci książkowie i ziemianie, którzy tylekroć przerzucali się z jednego obozu do drugiego, pod wpływem każdego osobistego zawodu byli gotowi zmienić swe stanowisko. I tak właśnie kn. Fedko w swym akcie hołdowniczym stawiał jako drugi warunek, że on i jego potomkowie pozostaną w posiadaniu swej ojcowizny, rozległych włości w powiecie krzemienieckim i na Podolu, gdzie, jakby w odrębnym księstewku lennem, miał ustanawiać po grodach swych »województw i burgrabiów«, wiernych »królowi, Koronie i mnie, ich służyć«. Zdaje się, że to żądanie napotykało w Koronie na opór, skoro 20 marca następnego roku musiał odnowić hołd z pominięciem tego warunku². I to niewątpliwie skłoniło go, że niebawem odpadł znów do Świdrygiełły i walczył po jego stronie pod Wilkomierzem³. Polska utraciła poddane przez niego ziemie, on zaś pomnożył liczny zastęp książków, którzy najdłużej

¹ LEK VIII nr. 855.

² Krupowicz, nr. 17.

³ Wynika to z identyczności Fedka Nieświzkiego z Fedorem Korybutowczem, której dowiódł ks. Józef Puzyna: por. polemikę w Mies. herald. 1911—1914, w szczególności 1911, s. 46, 149, 1912 s. 25.

podtrzymywali sprzyjającego ich dążeniom kandydata do godności wielkoksiążęcej¹.

Ale oprócz kniaziów Świdrygiełło miał także wielu innych stronników, osobiście do niego przywiązanych, co również udaremniało odstępstwo niektórych ziem i grodów. Tak było zarówno we wrześniu r. 1434 w Kijowie, jak i w marcu 1435 r. w Smoleńsku; w obu wypadkach zdradę ziemian ruskich, odpadających od swego dotychczasowego przywódcy, udaremнили panowie litewscy, katoliccy, wierni Świdrygiełłu. Kijów uratował mu Iwaszko Moniwidowicz², Smoleńsk zaś Jerzy Butrym³, a metropolita ruski Herasym, który stał na czele sprzysiężenia, został spalony na stosie przez mściwego księcia.

Oczywiście jednak, mimo że Świdrygiełło uniknął większych, trwałych strat terytoryalnych, cały ten ruch musiał silnie podkopać jego stanowisko. Zdrady i represje rozbiły jego stronnictwo w przeddzień decydującej walki; dość przypomnieć, że na Rusi pogrom, jaki go spotkał w bitwie nad Świętą, przypisywano karze Bożej za spalenie metropolity⁴.

Zygmunt zaś z wycięstwo zawdzięczał pomocy polskiej, którą mu zapewniło odnowienie unii w roku poprzednim. Polska to dyplomacja pozbawiła Świdrygiełłę poparcia cesarskiego i czynnej pomocy w mi-

¹ Jak wiadomo, według latopisa pod Wilkomierzem walczyło po stronie Świdrygiełły około 50 kniaziów; list współczesny (LEK VIII nr. 986) podaje ich liczbę na 25. Już po klęsce, w r. 1437/8, znajdujemy w jego otoczeniu nawet ks. Sanguszkę, trzymającego przedtem Ratno z rąk Korony (por. w naszej pracy: Ostatnie lata Świdryg., s. 29, i w Arch. kom. hist. XII 207), co może pozostaje w związku z ówczesnym układem Świdrygiełły z panami Rusi koronnej.

² LEK VIII nr. 855.

³ Raczyński: Kod. dypl. Litwy, s. 367.

⁴ Połnoje sobr. XVII 63 etc.

strza i nietylko znowu stanęły do boju, jak w lecie 1434 r. przy odparciu najazdu inflanckiego¹, polskie załogi, rozłożone po grodach litewskich w liczbie około 3 tysięcy, ale ponadto śpieszył na Litwę, na walną rozprawę w lecie 1435 r., kwiat polskiego rycerstwa². Chociaż w ostatniej chwili konieczność pogotowia na granicy pruskiej³ powstrzymała liczniejszy jego napływ, zebrano się go około 12.000 pod wodzą Jakóba Kobylańskiego⁴. Gdy zawiodła ostatnia próba doprowadzenia do zgody między Zygmuntem a Świdrygiełłą przez podział w. księstwa między obu rywali⁵, to posiłki polskie, nie uniknąwszy dotkliwych strat w początkowych starciach⁶, rozstrzygnęły słynną bitwę wiłkomierską czyli »pobojską« z dnia 1 września, chociaż dowództwo naczelne sprawował syn Zygmunta, Michał⁷.

Już współcześni porównywali tę bitwę ze zwycięstwem grunwaldzkim⁸. Trudno jednak przecież stawiać dwa te sukcesy orężne na równi. Znaczenie dziejowe Grunwaldu, mimo że go nie wyzyskano należycie, polega na sukcesie moralnym, ideowym, który położył kres niebezpieczeństwu krzyżackiemu a uratował Unię. W stosunku do Zakonu rzeczywiście także zwycięstwo nad Świętą miało podobne, choć mniej przełomowe następstwa: chociaż w. mistrz powstrzymał się od udziału w walce, w której zginął mistrz inflancki, skutki klęski i na nim się odbiły, tak że pod sam koniec r. 1435 musiał przyjąć warunki, jakie mu Polska podyktowała w pokoju brzeskim,

¹ LEK VIII nr. 855.

² LEK VIII nr. 986, s. 597.

³ Cod. epist. III dod nr. 32.

⁴ Długosz, IV 563.

⁵ Cod. epist. III dod. nr. 25.

⁶ Ib., nr. 32.

⁷ LEK VIII nr. 976, 986, IX nr. 97 s. 60.

⁸ Ib. nr. 986, s. 599.

zawartym taksamo jak pokój toruński z r. 1411 przy udziale w. księcia i rady litewskiej. Dla Unii jednak Wilkomierz nie miał wcale owego podniosłego znaczenia co Grunwald. Mniejsza o to, że Zygmunt właśnie w stosunku do Krzyżaków nie pozwolił Polakom wyzyskać przewagi w całej pełni¹, tak, że zaraz po wspólnem zwycięstwie ustało współdziałanie orężne; nie byłoby to jeszcze decydujące, bo przecież i po Grunwaldzie Witołd zawiódł na wyprawie pruskiej. Ale podczas gdy wielki brat Zygmunta, chociaż w pierwszym rządzie przestrzegał interesów Litwy, przecież nie myślał podkopać jej zbawiennego związku z Koroną, Zygmunt, uratowany przez Polaków, chwycił się od razu dwulicowej polityki, która go miała uwolnić od zwierzchnictwa Korony przez konszachty z jej wrogami, a która go doprowadziła aż do planu ligi antypolskiej.

Nim jednak do tego przyszło, uwydatniła się jeszcze druga różnica, która nie pozwala zestawiać r. 1435 z 1410. Oto tym razem częściowo i pośrednio tylko chodziło o zwycięstwo nad zewnętrznym nieprzyjacielem, a w pierwszym rządzie o zwycięstwo w nieszczęśnej, bratobójczej wojnie domowej. Ta strona pozornego tryumfu była tem smutniejsza, że nawet ofiarą przelanej krwi nie okupiono końca wewnętrznego rozłamu. Bezpośrednio po bitwie nad Świętą z wszystkich dzielnic, które w poprzednich latach stały przy Świdrygielle, wojskom Zygmunta poddała się tylko smoleńska, pamiętna pomsty za niedawny spisek. Oparły się natomiast Połock i Witebsk²; całkiem przelotne tylko były sukcesy na Siewierczyźnie, nawet w dawnej starodubowskiej dzielnicy Zygmunta; wywołała je tylko chwilowa pogłoska o śmierci Świdrygielly³,

¹ Ib. nr. 979.

² Połnoje sobr. XVII 63 etc.; LEK VIII nr. 998.

³ Kotzebue: Switrigail, s. 133.

który też utwierdził się na nowo nietylko w Kijowie, ale i na utraconym w r. 1434 Wołyniu wraz z wschodniem Podolem¹. Stąd wojna domowa musiała trwać dalej.

Na razie o faktycznym podziale w. księstwa między obu rywali rozstrzygnęły warunki geograficzne. Północne, białoruskie dzielnice, Połock i Witebsk, przez położenie swoje zawsze ściślej związane z właściwą Litwą, aniżeli z resztą Rusi, w lecie 1436 r. musiały, aczkolwiek niechętnie, poddać się Zygmuntowi². Piszący na północy rocznikarz ruski sądził, że temsamem Zygmunt już wówczas połączył »w. księstwo ruskie« z litewskiem. Nie stosowało się to jednak jeszcze do ziem Rusi południowej. Ich zwarta całość pozostała i nadal w ręku Świdrygiełły, który w latach 1436 do 1438 miał stałe oparcie w Kijowie i Łucku; jeszcze w lecie 1437 r. jego wodzowie zwycięsko odparli wyprawę Zygmunta na oba te grody³.

Kiejstutowicz dlatego wyteżał wszystkie siły, aby i tutaj położyć kres władaniu swego rywala, ponieważ w Polsce zaczęła się znowu pojawiać myśl, aby wreszcie uśmierzyć wojnę domową przez utrwalenie takiego podziału ziem litewsko-ruskich między obu »w. książąt«. Ten kierunek polityczny, zmierzający do odłączenia ziem południowo-ruskich od Litwy, wychodził znowu od panów Rusi koronnej. Już na początku r. 1436 rozpoczęli oni w tym celu rokowania, uwieńczzone w listopadzie zawarciem zawieszenia broni; prowadzono je już nietylko ze stronnikami Świdrygiełły, jak w r. 1432/4, ale i z nim samym⁴. I on bowiem, mimo ró-

¹ Ib., s. 134; Halecki: Ostatnie lata Świdrygiełły, dod. I nr. 4—17.

² Połnoje sobr. XVII 64 etc.; LEK IX nr. 97, 102, 133.

³ LEK IX nr. 125, 187, 227.

⁴ Kotzebue: Switrigail, s. 132, 135; Arch. Komisji histor. XII 165.

wnoczesnych układów z posłami cesarskimi¹, jedyną możliwością utrzymania się choć przy części swych dzierżaw widział w porozumieniu z Polską, któreby mu pozwoliło skupić wszystkie siły w obronie przeciw Zygmunтови albo nawet uzyskać pomoc polską dla siebie.

Na zjeździe krakowskim w sierpniu 1437 r., na który w tym celu zjechał osobiście, odłożono decyzję do walnego zjazdu w Sieradzu, po dwóch miesiącach². Ale już znacznie wcześniej, gdy Świdrygiełło przybył do Lwowa, panowie ruscy zdecydowali się zawrzeć z nim na własną rękę nadzwyczaj doniosły układ z 4 września. Poddawał się w nim Koronie, oddawał jej od razu upragnioną ziemię łucką, za którą miał otrzymać inne wynagrodzenie, a reszta jego posiadłości, Kijowszczyzna i wschodnie Podole, miały przypaść Koronie po jego śmierci, jak to w osobnym dokumencie poręczyli panowie jego rady³.

Była to prosto odrębna unia, zawarta z częścią w. księstwa; przez nią ta część, cała Ruś południowa miała się niebawem złączyć z Rusią koronną, której panowie widocznie zdawali sobie sprawę, jak wątpliwem było »przywrócenie« całego w. księstwa lub chociażby Wołynia po śmierci Zygmunta. Gdyby umowa weszła w życie, jak to zapowiadało ustanowienie polskich starostów w Łucku⁴, Unia jagiellońska byłaby już

¹ Ordensbriefarchiv w Królewcu, listy Jana Richardi (notarius caesarum Caesareae majest.) do marszałka Świdrygiełły z 19/2 1437, w którym mu poleca posłów cesarskich, i do samego księcia z tejże daty (w archiwum obecnie złożony mylnie pod r. 1440; streszczenie u Kotzebue'go, s. 132).

² Długosz, IV 579.

³ Cod. epist. I/1 nr. 91/2; drugi z tych aktów z oryginału wydał B. Barwiński: Kilka dok. i zamitek (Zap. tow. Szewcz. t. 116), nr. 4. Por. też LEK IX 227.

⁴ Akty zap. Rossii I nr. 36; Cod. epist. II nr. 250; Arch. Komisji histor. VIII 214/5; Długosz, IV 601. Rzecz znamienna, że jednym z nich był starosta generalny Rusi koronnej, Wincenty z Sza-

w połowie XV w. przybrała tę formę terytorjalną, jaką jej nadano w r. 1569. O ile przyłączenie samego Wołynia do Korony zawsze było rzeczą stosunkowo drugorzędną a w istocie bardzo problematyczną, póki Kijowszczyzna pozostawała przy Litwie, o tyle zjednoczenie wszystkich ziem południowo-ruskich, z usunięciem sztucznej między nimi granicy, najlepiej odpowiadało ich interesom. Wówczas zaś, gdy Ruś czerwona nie była jeszcze tak ściśle zespoloną z Małopolską jak w XVI w., byłoby to w konsekwencji doprowadziło jeszcze w ostatniej chwili do tryalistycznego ukształtowania Unii, bezsprzecznie najnaturalniejszego i najszczęśliwszego.

Ale w razie przyjęcia tego układu na zjeździe siedradzkim, król i Polacy byliby się sprzeniewierzyli zobowiązaniom wobec Zygmunta. Zdaje się, że, wysyłając poselstwo do Kiejstutowicza, chciano raz jeszcze spróbować, czy takie rozwiązanie nie dałoby się przeprowadzić w porozumieniu z nim, przez pogodzenie się obu rywali. Było to jednak niemożliwe. Każdy z dwóch zaciętych przeciwników był gotów tylko do układu z Polską, a i to tylko za cenę pomocy polskiej przeciwko drugiemu¹.

Wobec tego decyzja nie mogła wypaść inaczej, jak w r. 1432/4. Dostojnicy koronni, którzy znowu w Grodnie prowadzili rokowania z Zygmuntem, bez względu na partykularne interesy ziem ruskich, za ważniejsze uznali znowu zabezpieczenie i dotrzymanie unii z samą Litwą, chociaż i oni odnosili się do Zygmunta z nieufnością aż zbyt rychło usprawiedliwioną.

Świadczyła o niej już ta okoliczność, że parę miesięcy wcześniej, 1 lipca 1437 r., zażądano od wojewody wi-

motuł, a drugim starosta tego Oleska, które, niedawno oderwane od Wołynia, tak usilnie pragnęło zachować łączność z Łuckiem.

¹ LEK IX nr. 227; Długosz, IV 581.

leńskiego Jana Dowgirda przysięgi i pisemnego zobowiązania, że po śmierci Zygmunta nikomu innemu nie odda litewskiej stolicy, jak tylko królowi, lub jego następcom, i Koronie¹. Teraz zaś, 6 grudnia, w. książę nie tylko musiał ponownie zatwierdzić unię z r. 1432², ze szczególnem podkreśleniem, że po jego zgonie całe państwo litewskie powraca do królestwa polskiego, ale też umieścić w nowym akcie nieznany dotąd warunek, że odtąd ktokolwiek będzie dzierżył z jego rąk grody lub ziemie Litwy i Rusi złoży analogiczną przysięgę i zobowiązanie, jak Dowgird co do Wilna. Do aktu w. księcia włączono też nowe poręczenie unii przez kniaziów i panów Litwy i Rusi, z których jednak tylko czterech imiennie wyliczono³.

Przedstawiciele Korony sądzili, że w ten sposób, wyrzekając się uzyskania całej Rusi południowej za pomocą Świdrygiełły, zapewnili sobie lepiej niż dotąd, że po śmierci Zygmunta Polska będzie mogła swobodnie rozporządzić całym wogóle państwem litewskim. W akcie, jaki w zamian za to wystawili Zygmuntowi⁴, obiecali, że król, gdy dojdzie do lat sprawnych, układ ten zatwierdzi. Rzeczywiście 16 grudnia 1438 r., przy zatwierdzeniu przywilejów koronnych przez Władysława III, uzyskali od niego także sankcję umów z w. księciem⁵. Równoczesność tych zatwierdzeń dowodziła najlepiej, że nowy król mimo niewątpliwej już elekcyj-

¹ Barwiński: Żyg. Kiejst., app. I nr. 5.

² *Ib.*, nr. 6.

³ Są to biskup (Maciej), kasztelan (Ościk) i wojewoda wileński, oraz Kieżgajło Wolimuntowicz.

⁴ Cod. dipl. Pol. I nr. 177.

⁵ Vol. leg. I 139/40; najnowsze wydanie zatwierdzenia przywilejów kor. z wzmianką o Litwie, Rusi, Podolu i Mołdawii: *Knigi polskoj kor. metriki* (wyd. warsz. Arch. głównego, zesz. 2) t. I nr. 21; por. jednak Cod. epist. II nr. 251.

ności Korony polskiej uznał swe dziedziczne ziemie litewsko-ruskie za jej część integralną w jednej redakcyi zatwierdzenia przywilejów obiecał zresztą wyraźnie, że tych ziem nigdy od niej nie odłączy.

Nowe uznanie przynależności w. księstwa do Polski przez stronę litewską, za którem niebawem poszło podobne uznanie ze strony dynastyi, wydawało się przedstawicielom Korony tak ważnem, że równocześnie obiecali Zygmunтови zupełnie odstąpić Świdrygiełły, a nawet go »niepokoić i ścigać«. Rycerzy koronnych, znajdujących się przy nim i dzierżących Łuck, miano odwołać, a temsamem nie przeszkadzać Zygmunтови w wyparciu wroga z ostatnich jego posiadłości.

Tak się też istotnie stało. Mimo niezadowolenia na Rusi koronnej¹, mimo że nie wykonano formalnie uchwały², według której wprost z ramienia rządu polskiego miano wydać Łuck Kiejstutowiczowi, sam fakt, że Świdrygiełło został pozbawiony oparcia o Polskę, wystarczył, aby pod koniec r. 1438 ziemianie łucy poddali się Zygmunтови³. W tym samym mniejwięcej czasie wyparł on swego wroga nietylko z całego Wołynia, gdzie Świdrygiełło cofał się coraz dalej ku południowi, ale także z Kijowszczyzny i wschodniego Podola⁴. Zapożyczywszy się u zaprzyjaźnionych ziemian czerwonoruskich⁵, Świdrygiełło umknął na Wołoszczyznę. Z ostatnich walk Korona skorzystała tylko tyle, że zajęła okolice Chmielnika i Latyczowa, należące przedtem do wschodniego, odtąd zaś do kamienieckiego Podola⁶.

¹ Por. jej konfederacyę z 11 października 1438 r., na której czele stanął starosta ruski i Łucki i Szamotulski (Cod. epist. II nr. 250).

² Długosz, IV 602.

³ LEK IX nr. 414.

⁴ Rozbiór źródeł podaliśmy w pracy: Ostatnie lata Świdrygiełły, s. 7/8.

⁵ AGZ XIII nr. 895.

⁶ Por. Ostatnie lata Świdryg., s. 8 przyp. 5.

Po za tem wszystkie ziemie w. księstwa, nie wj-
mując Braclawszczyzny, złączyły się w ręku jedy-
nego już władcy państwa litewskiego, Zygmun-
ta Kiejstutowicza.

Ale wtedy rozpoczęte już były knowania, za pomocą
których, Zygmunt chociaż wszystko zawdzięczał Polsce,
chciał się zupełnie uwolnić od zależności od Korony, ty-
lekroć zaprzysiężonej. Doradziwszy królowi, aby przyjął
koronę czeską dla brata Kazimierza¹, skorzystał z walki,
jaka przez to wybuchła z królem rzymskim Albrech-
tem, aby już w maju 1438 r. rozpocząć starania o przy-
mierze z nim przeciwko Polsce. Niegdyś poprzednik
Albrechta, Zygmunt Luksemburski, podzegał w tym celu
Witołda i Świdrygiełłę; teraz sam w. książę Litwy zwrac-
cał się do wroga Polski i Jagiellonów na Zachodzie. Po-
sługując się pośrednictwem jakiegoś kanonika krakow-
skiego, któremu za to obiecywał biskupstwo na Litwie,
snuł śmiały plan wciągnięcia do tej ligi także Krzyżak-
ków i Tatarów².

Właśnie gdy ostatecznie zwyciężył Świdrygiełłę, oczeki-
wał posłów austriackich dla ratyfikacji przymierza. Cho-
ciaż do niej nie przyszło, sojusz faktycznie już istniał³,
a gdy Polacy przy układach z Albrechtem powoływali się
na akty unii, według których w. książę podlegał Koronie,
Zygmunt stanął na stanowisku, że Litwa była i jest
państwem całkiem niezależnym, które objął
w dziedzictwie po Witołdzie⁴. Naśladując politykę
wielkiego brata z chwili jego najostrzejszego antagonizmu
do Korony, posługiwał się interpretacją własnych aktów

¹ Dług., IV 585.

² Cod. epist. III dod. nr. 44.

³ Por. Cod. ep. II nr. 257/8 i uwagi Prochaski w Kwart. hist.
XVII 454/6.

⁴ Cod. epist. II nr. 261.

unii nie tylko odmienną od polskiej, lecz wprost sprzeczną z prawdą.

Ale jego plan, zmierzający właściwie do zerwania Unii, właśnie dlatego się nie udał. Udaremniły go nie tylko wahania i rozterki wśród Zakonu, gdzie jedynie gałąź inflancka zdecydowała się na przymierze z Zygmuntem, obiecując zresztą pomoc tylko na wypadek, gdyby go Polacy sami najechali¹, i nie tylko śmierć Albrechta, dnia 27 października r. 1439. Wszak zanim jeszcze wieść o niej mogła nadejść na Litwę, 31 października tego roku, Zygmunt musiał w Trokach wystawić dokument, którym wręcz przekreślał całą swoją politykę antypolską: swój piąty akt unii, dosłowny transumpt jednego z poprzednich².

Zmusiła go do tego niewątpliwie opozycja, z którą jego polityka spotykała się na samej Litwie. O silnym stronnictwie polskim wśród jej panów donosili w. mistrzowi jego posłowie już 22 września³, i już wtedy było postanowionem, że odbędzie się zjazd z Polakami. Do obozu, który nie chciał dopuścić do zerwania z królem i Koroną, należeli, jak wynika z wypadków 1440 r., najwybitniejsi panowie i dostojnicy, z biskupem wileńskim Maciejem na czele⁴, ci zwłaszcza, którzy poręczyli odnowienie unii w r. 1437 a nawet, jak wojewoda wileński Dowgird, osobne wówczas przyjęli zobowiązania na wypadek śmierci Zygmunta. W ówczesnym układzie dziedziczne prawa syna jego Michała ograniczono znowu do dzielnicy trockiej, podczas gdy ze stanowiska Zygmunta wynikało, że pragnął mu przekazać jako dziedzictwo całe państwo litewskie. Dlatego niewątpliwie⁵ Michał popierał po-

¹ LEK IX nr. 477.

² Cod. epist. II nr. 262; por. Barwiński, l. c., nr. 7.

³ A. Lewicki: Przymierze Zygmunta w. ks. lit. z królem rzymskim Albrechtem, Rozpr. Akad. hist. t. 37, dod. 8 s. 319.

⁴ *Ib.*, s. 307.

⁵ Słusznie to wbrew Lewickiemu podniósł A. Kopystiański: Ks. Michał Zyguntowicz, Kwart. hist. XX 96 nn.

litykę ojcowską, której przeciwnicy byli zarazem przeciwnikami jego następstwa na w. księstwie.

Odnawiając pod ich naciskiem dawniejsze akty unii, Zygmunt postępował niewątpliwie nieszczerze: wszak bezpośrednio przedtem napisał ów list do Albrechta II, w którym tak silnie podkreślał, że jest dziedzicznym panem niezależnego od Polski w. księstwa¹. Nie ufali mu też widocznie Polacy: gdy król w Krakowie, 7 stycznia następnego roku, wystawiał transumpt aktu unii z r. 1434², odpowiadający transumptowi Zygmunta, ich przedstawiciele nie opuszczali dworu w. księcia i z naciskiem żądali od niego, aby uiszczył królowi opłaty, zaległe od kilku lat, które urosły do 100.000 kop groszy³. Jak niegdyś królowa Jadwiga w r. 1398, chciano uzyskać namacalny dowód zwierzchnictwa w formie daniny; ponieważ jednak akty unii nie zawierały takiego warunku, opierano te pretensje pieniężne chyba na tem, że Zygmunt nie wypłacił żołdu posiłkom polskim, które w latach 1433/5 walczyły za jego sprawę na Litwie.

Tymczasem Zygmunt, mimo wieści o śmierci Albrechta, która niebawem musiała go dojść i zmusiła do gościnnego, przyjaznego na pozór przyjęcia Polaków, nie myślał świeżo odnowionego układu wypełnić wierniej od poprzednich. Dlatego, ulegając chwilowo z konieczności opozycji litewskiej, już przed zatwierdzeniem unii postanowił usunąć tę główną przeszkodę, o którą się rozbijały jego plany. Według późniejszej tradycji⁴ zamierzał zwołać »sejm« i podstępnie wyciąć na nim szlachtę litewską, którą

¹ Cod. epist. II nr. 261.

² Cod. dipl. Pol. I nr. 180 (datę sprostował Caro: *Gesch. Polens* IV 160 przyp. 4).

³ LEK IX nr. 574. Co do interpretacji tego żądania por. trafne uwagi Barwińskiego, o. c., s. 86.

⁴ *Polnoje sobr.* XVII 533.

zaczął gnębić w okrutny sposób, uwięziwszy wprzód innych możliwych kandydatów do godności wielkoksiążęcej. Potwierdzają to co do istoty rzeczy dwa niezależne od siebie źródła współczesne: Długosz zaznacza, że zmusił panów litewskich do przysięgi, iż po jego śmierci będą wierni i posłuszni jego synowi¹, a według relacji krzyżackiej z 22 września r. 1439² już wówczas miał zamiar »ukarać« wszystkich, którzyby nie stanęli po jego stronie przy układach z Polską. Nadto z uwięzieniem Olelki Włodzimierzowicza, ks. słuckiego, i całej jego rodziny niewątpliwie pozostaje w związku to, że pod koniec życia Zygmunta syn jego Michał, któremu ojciec już przedtem wydzielił z księstwa trockiego Brześć, Kamieniec litewski, Słonim, Wołkowysk i Brańsk podlaski³, władał także Słuckiem⁴.

Zanim jednak Zygmunt dokonał represyi, nastąpiła katastrofa. Król Władysław, który po świeżem odnowieniu unii spodziewał się zapewne, że przynajmniej przez pewien czas zapanuje spokój na Litwie, wybierał się właśnie na Węgry, zaproszony do objęcia tego królestwa, gdy nadeszła wieść, że w niedzielę palmową, 20 marca 1440 r., Zygmunt Kiejstutowicz został zamordowany w swym zamku trockim⁵.

¹ Hist. IV 656.

² Lewicki: Przymierze, dod. 8.

³ Cod. epist. II nr. 232; co do Brańska por. jego nadanie z 20/11 1437 r. którego oryg. znajduje się w Arch. głównem w Warsz., perg. 703/1328. Z Brańskiem, jak zwykle, był też złączony Bielsk, gdzie w r., 1439 zarządzał ten sam »wojewoda« co w Brańsku (Teki Narusz. t. 16 nr. 110).

⁴ Oryg. jego przyw. dla kościoła słuckiego, dat. ze Słucka 28/10 1439, w Arch. XX. Radziwiłłów w Nieswieżu, perg. nr. 98 (dod. I tego działu).

⁵ Długosz, IV 619.

CZĘŚĆ III.

Okres Kazimierzowy.

1440 — 1499.

1. Dwie elekcye Kazimierza Jagiellończyka i spór o Unię 1440 — 1453.

Rok 1440 oznacza zupełny przełom w dziejach Unii, nowy w nich rozpoczyna okres. W parę tygodni za ledwo po zamordowaniu Zygmunta nastąpiło wprawdzie nie zupełne zerwanie samej Unii, do którego zmierzał w ostatnich latach życia, ale zerwanie wszystkich jej dotychczasowych aktów, obalenie tej koncepcyi wzajemnego stosunku, którą stworzono w r. 1400, i zarazem zasady przynależności Litwy do królestwa polskiego, którą podtrzymywano teoretycznie od układu krewskiego. Nowa forma Unii, ograniczająca związek równorzędnego zupełnie państwa litewskiego z polskiem do wspólności dynastyi, względnie osoby władców, prawnie uznana przez obie strony dopiero na samym końcu tego okresu, w r. 1499, faktycznie powstała zaraz na jego początku, w r. 1440. Postanowienia dawnych aktów, nie

odnowionych ani razu w ciągu tego okresu ani też nie zastąpionych nowymi, straciły wszelkie znaczenie.

Stąd wniosek, że polityka polska, która w burzliwym dziesięcioleciu po śmierci Witołda chciała wymusić ich ściśle dotrzymanie, mimo doraźnych sukcesów nie dopięła swego celu. Dzieło Unii tylko wtedy rozwijało się pomyślnie, gdy ją kształtowała dobra wola obu stron.

Ale wojna domowa w w. księstwie, do której doprowadziło niebaczone posługiwanie się Zygmuntem przeciwko Świdrygielle, miała i pod drugim jeszcze względem przełomowe następstwa dla Unii. Oto w jej wirze władza nad państwem litewskim, o którą walczyli dwaj rywale, przeszła właściwie w ręce możnowładztwa, którego stanowisko i ugrupowanie w obu obozach rozstrzygało o wynikach walki. U progu nowego okresu to możnowładztwo za pomocą gwałtu usuwa niegodnego władcę, a u jego schyłku zyska prawną sankcję swego udziału w rządach. W okresie poprzednim główną trudność w rozwoju Unii sprawiał stosunek do w. książąt, którym trzeba było powierzyć zarząd Litwy i jej ziem ruskich; wszelkie ruchy, zmierzające do rozluźnienia lub nawet rozbicia Unii, wszelkie wogóle prądy odśrodkowe, wychodziły od tych, którzy się uważali za pokrzywdzonych przez Unię »dziedziców« państwa litewskiego lub poszczególnych jego dzielnic. Obecnie stanowisko tych książąt było już osłabione tak dalece, że odtąd żaden z nich nie zdołał osiągnąć tronu wielkoksiążęcego, który nie wychodzi już z linii jagiellońskiej; za to o zacieśnieniu lub rozluźnieniu stosunku do Polski zaczyna rozstrzygać możnowładztwo w. księstwa, polityka jego stronnictw i rodów. Opozycja wychodzić będzie jak przedtem od tych, których Unia ograniczała w ich władzy nad

państwem litewskiem; tymi jednak nie będą już osobni w. książęta, lecz najpotężniejsi w danej chwili wielmoże. Dlatego już przy ocenie sytuacji po zamachu trockim trzeba najsamprzód na ten właśnie czynnik zwrócić uwagę.

Przy zamordowaniu Zygmunta, który stawał się niebezpiecznym dla całego wogóle możnowładztwa, złączyły się różne bardzo żywioły: katolicycy dostojnicy ściślejszej Litwy, wojewodowie wileński i trocki Dowgird i Lelusz, współdziałają ze zruszonymi kniaziami z dzielnicy wołyńskiej, z Czartoryskimi¹. Ci ostatni działali naprawdę na rzecz Świdrygiełły, jak twierdzi latopis. Tamci jednak, conajmniej Dowgird, złączyli się od razu z innym obozem, który od morderstwa trzymał się zdala, ale najlepiej wyzyskał jego następstwa. Było to właśnie stronnictwo, które już w poprzednich latach paraliżowało politykę Zygmunta, wrogą królowi i Koronie: biskup wileński Maciej, kasztelan wileński sędziwy Ościk, pamiętający jeszcze unię wileńską i horodelską, Jan Gasztołd, Iwaszko Moniwidowicz, Piotr Montygirdowicz² i szereg innych możnych rodów bojarских, jak Dowojnowicze, Niemirowicze i Wolimuntowicze z Kieżgajłą i jego synami na czele³. Oni teraz nie myśleli popierać do godności w. książęcej ani »Michałuszki« ani Świdrygiełły, lecz postanowili przyjąć za pana nikogo innego, jak tylko samego króla polskiego.

Pozornie więc mieli zamiar dotrzymać jaknajściślej poprzednich aktów unii. Pozornie też sprzeciwia się to ówczesne stanowisko późniejszej ich polityce, gdy zwłaszcza niektórzy z nich, jak biskup Maciej a przedewszyst-

¹ Połnoje sobr. XVII 533; Długosz, IV 619.

² Długosz, IV 621.

³ Ib. 629; Połnoje sobr. XVII 535.

kiem Gasztołd, tak stanowczo będą stali na straży odrębności państwowej Litwy. W istocie jednak w ich taktyce żadnej nie było sprzeczności. Uznanie zwierzchności króla Władysława nie przesądzało jeszcze wcale o tem, że Litwa ma naprawdę powrócić do królestwa polskiego, jak tego się domagały słowa poprzednich umów. Zapewniało tylko związek państwa litewskiego z polskiem, a tego ci panowie, wychowani w szkole politycznej Witołda, bynajmniej nie myśleli rozrywać. Zachowywali potrzebne dla w. księstwa oparcie o Polskę, ale w dotrzymaniu aktów, które miały normować ten związek, nie myśleli wcale iść tak daleko, aby uzależnić los Litwy od postanowień Władysława, jako króla polskiego, i od zgody rady koronnej. Chcieli najpierw, aby Władysław sam objął rządy na Litwie, ale jako jej w. książę; potem zaś, gdy król, nie chcąc odłożyć swej wyprawy węgierskiej, postanowił wysłać im brata, niedoszłego kandydata do Korony czeskiej, Kazimierza, zgodzili się chętnie i na to, byleby królewicz jaknajprędzej przybył na Litwę¹. Oczywiście jednak już wtedy mieli zamiar wynieść go zaraz po przybyciu do godności w. książęcej, bez względu na przyzwolenie Polaków.

W jednym i w drugim wypadku nowy w. książę miał zawdzięczać swą władzę nie ustanowieniu przez króla za zgodą Polaków i Litwinów, czego żądały akty unii i co go poddawało, wraz z jego państwem, pod zwierzchnictwo Korony polskiej, lecz jedynie elekcyi przez zwołany w tym celu zjazd »kniaziów i panów i całej ziemi litewskiej«², oczywiście ograniczonej do rodu Gedyminowiczów. Z pośród człon-

¹ Długosz, IV 623, 629.

² Połnoje sobr. XVII 68, por. 339, 399, 466.

ków tego rodzaju postanowiono wybrać nie Zygmuntowicza lub Świdrygiełłę, lecz jednego z Jagiellończyków; ratowało to Unię w formie unii personalnej lub dynastycznej, która nie zagrażała odrębności i równorzędności państwa litewskiego a zapewniała mu przecież dotychczasowe korzyści związku z Polską, równocześnie zaś odpowiadało najlepiej interesom możnowładztwa. Wszak gdyby Władysław przyjął wybór, byłby mimo to przeważnie przebywał w Polsce lub nawet za Karpatami, Kazimierz zaś był 13 letniem dzieckiem. W każdym więc wypadku istotna władza musiała pozostać w ręku stronnictwa magnackiego, które ich wybrało.

Przyszłość dowiodła, że te przewidywania były słuszne. Dopiero pod rządami młodego Jagiellończyka Litwini, oczywiście głównie możnowładcy, zaznali, jak Długosz dwukrotnie zaznacza¹, nieznaną dotąd wolności, po ciężkich rządach Witolda i Zygmunta. Małoletność władcy, za którego właściwie zarządzili sami, nie tylko ugruntowała na długie lata ich wpływ polityczny, lecz pozwoliła im też położyć podwaliny pod swoją potęgę ekonomiczną przez obfite nadania ziemskie, które wówczas z łatwością sobie wyjednywali².

Program stronnictwa jagiellońskiego, wobec łatwych do przewidzenia korzyści dla możnowładztwa, szybko zyskiwał licznych zwolenników. Rola przywódcy w tym obozie, a stąd kierownika polityki litewskiej w pierwszych latach panowania Kazimierza, przypadła Gasztołdowi³. Zrazu jednak musiał się dzielić znaczeniem z najwyższym

¹ Hist., V 10, 16.

² Por. rejestry nadań Kazimierza w III księdze zapisów Metryki litewskiej, z których bardzo znaczna część — jak dowodzą imiona świadków, np. Dowgirda, zmarłego w r. 1443 — pochodzi właśnie z początku jego panowania. Są one wydane w Dokum. Mosk. archiwa minist. justicii t. I i w Russk. istoricz. bibl. t. XXVII.

³ Por. Długosz, V 21.

dygnitarzem państwa, wojewodą wileńskim Dowgirdem, który, choć bezpośredni uczestnik zamachu na Zygmunta, winę zwalił zręcznie na wojewodę trockiego Lelusza i aż do śmierci swej w r. 1443 utrzymał się na naczelnem stanowisku¹. Wtedy dopiero otrzymał je Gasztołd, piastujący wprzód województwo trockie po usunięciu Lelusza, na której to godności zastąpił go potem trzeci z najmożniejszych wówczas panów Litwy, Moniwid.

Zręczność stronnictwa, którem kierowali, okazała się i w tem. że zdołali pozyskać także cały szereg najmożniejszych książąt, którzy wraz z nimi uroczyście witali przybywającego na Litwę królewicza². Ważnem było zwłaszcza współdziałanie Jerzego Semenowicza Holszańskiego³, brata stryjecznego królowej matki, gdyż torowało drogę do ścisłego porozumienia z dynastją.

Panowie litewscy wiedzieli bowiem, że ich zamiar silnego zabezpieczenia odrębności państwa w księstwa schodził się z interesami domu panującego, który w ten sposób najlepiej mógł utrzymać swe dziedziczne prawa do Litwy, mimo elekcyjności Korony polskiej. Okazało się też niebawem, jak tą drogą nawet wolny wybór w Polsce stawał się fikcyjnym, o ile chciano zachować Unię. Mimo to jednak nie należy przeceniać wpływu czynnika dynastycznego na elekcyę litewską Kazimierza. O roli jego matki w r. 1440 nic nie wia-

¹ Połnoje sobr. XVII 537; Sobranije gramot gor. Wilny, nr. 5; Arch. Sang. I nr. 39, a zwłaszcza najwcześniejszy znany nam dokument Kazimierza, z Wilna 13/7 1440 (Kopiarz przyw. kapituły wil. III 84), na którym obok biskupa Macieja, książąt Oleki i Holszańskiego, i kasztelana wileńskiego Ościka występują jako świadkowie Dowgird wojewoda wileński i Gasztołd wojewoda trocki. Na dokumentach prywatnych Lelusza i po swem usunięciu używa tytułu wojewody trockiego; por. Kopiarz przyw. kościoła wil. w Muzeum XX. Czartor., fol. 20 v.

² Długosz, IV 655.

³ Połnoje sobr. XVII 535.

domo; on sam był za młody, abyśmy mu mogli przypisać świadome cele polityczne; taksamo zaś, jak Kazimierz rychno popadł pod silny wpływ swego nowego otoczenia litewskiego, tak król Władysław ulegał w znacznej mierze wpływom trzeciego czynnika, od którego stanowiska zależały losy Unii: panów koronnych.

Były to czasy, kiedy i w Polsce żywioł możnowładczy zdobywał sobie coraz większą przewagę polityczną i ekonomiczną, dzięki małoletności króla i jego przedsięwzięciom zagranicznym, związanym ze stałą niebawem nieobecnością w kraju i masowem zastawianiem dóbr koronnych. O ile jednak na Litwie, przynajmniej w ściślejszem w. księstwie, stronnictwo Dowgirda i Gasztołda tworzyło na razie pewien zwarty obóz, o tyle wśród wielmożów koronnych w przeddzień wyboru Kazimierza na w. księcia można rozróżnić te same dwa odłamy, których rozbieżność czasem zaznaczała się już w poprzednim dziesięcioleciu.

Jednostronnictwo, z panami mało polskimi, zwłaszcza Oleśnickimi na czele, wiernie trzymało się programu, wyrażanemu w uniach z Zygmuntem. Pragnęło teraz wyciągnąć z nich konsekwencyę t. j. rozporządzić losom Litwy, która ze śmiercią swego w. księcia wracała pod bezpośrednią władzę króla i Korony. Wbrew panom litewskim popierało także pretensye Michała Zygmuntowicza, o ile się ograniczały do ojcowizny, tj. księstwa trockiego, przyznanego mu w aktach unii. Stąd łaskawe przyjęcie, jakie dzięki wpływowi tego stronnictwa Michałuszko znalazł u Kazimierza, gdy go spotkał w drodze z Krakowa na Litwę i prosił o dzielnicę trocką i o ukaranie zabójców ojca¹. Drugie stronnictwo koronne, to przede wszystkim panowie Rusi czerwonej. Jedni z nich, obecni na Litwie, będą tam zasłaniać głównych

¹ Długosz, IV 655.

sprawców zamachu na Zygmunta, Czartoryskich¹; inni zaś, którzy pozostali w domu, niemal równocześnie, dnia 6 czerwca², zawarli znowu na własną rękę układ z kandydatem Czartoryskich, ze Świdrygiełłą, który na wieść o śmierci Zygmunta opuścił Wołoszczyznę i zaraz w pogranicznym Tłumaczu na ich ręce złożył hołd królowi jako »najwyższy książę Litwy«.

Oba jednak odłamy panów koronnych musiały się zbliżyć do siebie, gdy plany i jednych i drugich pokrzyżował szybki sukces stronnictwa, mającego przewagę na Litwie. Spór o jej stosunek państwa do Polski w danej chwili dotyczył w pierwszym rzędzie charakteru i roli, w jakiej młody król przybywał do Wilna. Polacy stali na stanowisku, że jest tylko zastępcą i »gubernatorem« ich króla³, że póki ten, wraz z radą koronną, inaczej nie rozporządzi, nie jest wcale w. księciem i nie może nawet nabyć w. księżęcej władzy. Korzystając z tego, że poprzednie akty unii ustanowienie nowego w. księcia po Zygmuncie uznawały za możliwe, lecz nie za konieczne, dążyli do tego, aby ta godność wogóle nie została obsadzona. Towarzysząc »namiestnikowi« Litwy z ramienia Korony w licznym i dostojnym gronie, otoczonym nadto przez przeszło 2000 kopijników⁴, wyobrażali sobie, że wobec jego młodocianego wieku oni to właściwie w jego imieniu rządzić będą na Litwie i zaczęli też od razu występować tam w tym charakterze⁵.

Skrajne stanowisko, jakie zajęli, miało jednak skutek wręcz przeciwny. Odmówili żądaniu Litwinów, aby się

¹ Ib. 657.

² Cod. epist. I/1, nr. 113.

³ Długosz, IV 623.

⁴ Ib., 654/5.

⁵ Ib., 657.

zgodzili na elekcyę Kazimierza na w. księcia, coby przynajmniej uratowało pozory, że ten wybór przychodzi do skutku na gruncie dawniejszych unii. Wtedy zaś stronnictwo Gasztołdowe dokonało elekcyi zupełnie na własną rękę, dowodząc, nie bez słuszności¹, że nie można z nią zwlekać ze względu na pretensye Michała do godności w. książęcej. Równocześnie zdołali usunąć z Litwy polskie otoczenie królewicza².

Elekcyja przyszła więc do skutku bez zgody Polaków, z wyraźnem pogwałceniem poprzednich umów, podobna do elekcyi Witołda na wyspie Salin, i przelewała na nowego w. księcia pełnię samodzielnej władzy monarchicznej. Wprawdzie Kazimierz starał się podobno przez poselstwo, wysłane aż do Węgier, aby go brat zatwierdził na w. księstwie, ale sprzeciwili się temu skutecznie Polacy³. Sami przez to zaszkodzili sprawie wzmocnienia związku z Litwą, gdyż takie zatwierdzenie przez króla polskiego byłoby bądź co bądź zaznaczyło na nowo zwierzchnictwo Korony nad w. księstwem, a nawet dało może sposobność do zawarcia nowej unii.

Przekonawszy się jednak tylekrotnie, że teoretyczne postanowienia takich aktów nie prowadziły do rzeczywistej jedności państwowej, Polacy postanowili cel swój osiągnąć inną drogą: nie przez dyskusye nad stosunkiem prawnopaństwowym Litwy do Korony, lecz przez poparcie tych ruchów odśrodkowych, które niebawem wybuchły we wszystkich niemal stronach państwa litewskiego. Zdawało się, że rozpadnie się ono na swe poszczególne części

¹ Por. dokument Michała z tytułem w. książęcym z 5/4 (Arch. Sang. III nr. 2), który A. Kopystiański (Kwart. hist. XX 98 przyp. 3) trafnie odnosi do r. 1440.

² Długosz, IV 656, 659.

³ *Ib.*, 657.

składowe, któreby potem każda z osobna, mniejwięcej jak w pierwszych latach po układzie krewskim, weszły w bezpośrednią zależność od królestwa polskiego.

Trudno stwierdzić, o ile to był istotnie zamiar samego króla, jak twierdzi Długosz¹. Sprzeciwiał się bezsprzecznie jego interesom dynastycznym, a również i dobrym stosunkom osobistym, które utrzymywał z bratem², mimo napięcia polsko-litewskiego. Zgodnie z życzeniem Polaków nie zatwierdzał Kazimierza na w. księstwie jako król polski, przez co tem silniej się zaznaczała zupełna niezależność państwa litewskiego, dziedzictwa Jagiellończyków. Wystawiał jednak dokumenty, z którychby wynikało, że uważał się za najwyższego pana Litwy i jej ziem ruskich³, i, jak zobaczymy, przyjmował w Budzie przedstawicieli owych prądów odśrodkowych, podkopujących władzę Kazimierza w w. księstwie.

Ze względu na plany Polaków, wszystkie te ruchy, z trudem zwalczane przez stronnictwo panów litewskich, które przeprowadziło elekcję Kazimierzową, wpływały na sprawę Unii, chociaż właśnie te, które najsamprzód wybuchły, pozornie nie pozostawały z nią w żadnym związku, a wszystkie bardzo się różniły pomiędzy sobą co do genezy i charakteru. Zwalczano je też w różny sposób i z rozmaitym skutkiem.

Pierwsze, bo jeszcze przed wyniesieniem Kazimierza

¹ L. c.

² Zeissberg: *Kleinere Geschichtsquellen Polens*, s. 21/2. Por. też Kmp. IV nr. 1391 (oryginał w Haus Hof- u. Staatsarch. we Wiedniu »Urkunden des Reichsarchivs zu Krakau«, nr. 83).

³ Por. przywileje handlowe, wystawione przez Władysława 13/5 (Dogiel: *Cod. dipl. I 543/4*; Mosbach: *Przyczynki*, s. 98) i 22/5 (Kmp. IV nr. 1396) r. 1441, rozciągające się nie tylko na »regnum Poloniae«, ale i na »ducatum nostrum Lituaniae«; powiat włodzimierski na Wołyniu król zalicza do »terrae nostrae Russiae« (por. *Ostatnie lata Świdryg.*, s. 65 przyp. 1).

na w. księcia, wybuchło powstanie w Smoleńsku¹. Miało przedewszystkiem charakter społeczny, gdyż wychodziło od »pospółstwa« miejskiego i zwracało się także przeciwko miejscowemu bojarstwu, które na wzór stosunków litewskich zdobywało sobie coraz większą przewagę. Ale wywołał je też czynnik drugi, poczucie odrębności dzielnicowej, w tej ziemi, stosunkowo niedawno spojonej z Litwą, szczególnie żywe. Niezadowolenie wzbudzało, że, jak to Smoleńszczanom po zamordowaniu Zygmunta obwieścił ich namiestnik, pan litewski Andrzej Sakowicz, o obsadzeniu stolca w. książęcego miała rozstrzygać tylko »ziemia litewska«; kogoby ona osadziła »na Wilnie«, temu i oni mieli być posłuszni. Zasada ta była zgodna z faktem, że w r. 1434 rozszerzono wprawdzie na dzielnice w. księstwa prawa i wolności społeczne, lecz nie zabezpieczono im udziału w życiu politycznym; teraz jednak, u progu nowego panowania, wywołało to silną reakcję. Nadto i w drugim jeszcze kierunku przyszło w owej krytycznej chwili do reakcyi partykularyzmu ziemskiego. Objawiło się powrotną falą dążenie do przywrócenia osobnych książeństw dzielnicowych. Smoleńszczanie wybrali sobie takiego księcia najpierw w osobie Andrzeja dorohobużskiego, potem zaś, — gdy Litwini wyparli tego potomka ks. twerskich i księstwo dorohobużskie, część ziemi smoleńskiej, oddali Gasztołdowi² —, w osobie Jerzego Lingwieniewicza mściławskiego. Był to wnuk Olgierda, a więc nie chodziło o oderwanie się od Litwy; za to pod jego władzą Smoleńszczyzna byłaby się złączyła znowu z wydartym jej za Olgierda Mściławiem. Z Jerzym, który zaczął usuwać stronników Kazimierza, opierając się na własnem stronnictwie bojar-skim, walka była cięższa. Pierwsza wyprawa przeciwko

¹ Połnoje sobr. XVII 68 etc., 539/41.

² Dokum. Mosk. archiwa I 35 nr. 1.

niemu była daremną; zadał nawet Litwinom porażkę¹. Dopiero w drugiej wyparto go tak ze Smoleńska, jak i z ojcowizny mściśławskiej. Do Smoleńska wrócił Sako-wicz, odtąd jeden z najbardziej wpływowych wielmożów za Kazimierza, blizki krewny Dowgirda², i zaczął znów rozdawać dobra ziemskie wiernym bojarom³; Mściśław zaś niebawem oddano Lingwieniewiczowi⁴, za wstawieniem się Gasztołda, któremu podobno dzieci do chrztu trzymał.

Podobną, ale bez porównania ważniejszą koncesję na rzecz systemu księstw udzielnych trzeba było uczynić co do Kijowszczyzny. W tym wypadku nie znamy szczegółów. Wiadomo tylko⁵, że Olelko, ks. słucko-kopyl-ski, który od początku znalazł się przy boku Jagielloń-czyka⁶, upomniał się o swoją ojcowiznę, księstwo kijow-skie Włodzimierza Olgierdowicza, i otrzymał je, najpóźniej na początku 1441 r., »za przyczyną panów rady«, zapewne również Gasztołda, z którego córką ożenił się jego syn. Wznowienie księstwa kijowskiego pod jego »ojczycem«, księciem i »dziedzicem z Bożej łaski«⁷, było ciężkim wy-łomem w Witołdowem dziele zespolenia ziem litewsko-ruskich. Niewątpliwie przyczynił się do tego kroku z je-dnej strony podobny, chociaż nieznany nam, odruch sepa-ratyzmu dzielnicowego, jak w Smoleńsku, a z drugiej

¹ LEK IX nr. 684.

² Ojciec jego Sak został w Horodle przyjęty do herbu Pomian, którym się pieczętuje także Dowgird.

³ Dokum. Mosk. archiwa I 36, por. też str. XIV wstępu.

⁴ Por. LEK X nr. 303.

⁵ Połnoje sobr. XVII 542/3.

⁶ Długosz, V 655. Zaraz zapewne otrzymał z powrotem Słuck, odebrany mu przez Zygmunta; w r. 1452 pomnaża uposażenie tam-tejszego kościoła przez Michała Zygmunto-wicza (Kopiaryusz przyw. kościoła wileńskiego w Muzeum XX. Czartor. fol. 18 v).

⁷ Por. dokumenty, zestawione przez Wolffa: *Kniaziowie lit-rusczy*, s. 328, które też ustalają chronologię.

strony niebaczna, samolubna polityka panów rady; postępowali zręcznie i skutecznie, gdy chodziło o ugruntowanie własnego stanowiska w państwie, ale nie przestrzegali jego interesów, gdy pragnęli poprzeć swych krewnych lub powinowatych, zjednać sobie jedynych znaczniejszych jeszcze kniaziów-dynastów.

Rok później, na sejmie wileńskim na początku 1442 r., trzeba było uczynić inne jeszcze ustępstwo na rzecz partykularyzmu już nie jednej z ziem ruskich, lecz integralnej dotąd części Litwy, mianowicie Ż m u d z i. Powstanie żmudzkie z r. 1441¹ stosunkowo łatwo wywalczyło sobie przyznanie Żmudzi wyodrębnionego stanowiska, jak gdyby trzeciej części składowej państwa, obok Litwy i ziem ruskich; Żmudzini nawiązali bowiem stosunki z rywalem Kazimierza do godności w. książęcej, Michałem Zygmuntowiczem, i uznanie jednego lub drugiego uczynili zależnem od spełnienia swych żądań.

Ale bez porównania niebezpieczniejszym był związek takich ruchów odśrodkowych z akcją innych kandydatów do w. księstwa, gdy się objawiał w ziemiach, spornych między Litwą a Polską. W tych bowiem wypadkach Polacy łatwo sobie mogli powetować klęskę, poniesioną przy elekcji Kazimierza, odnawiając swe pretensye terytoryalne; przy tem zyskiwało pole działania to właśnie stronnictwo w Koronie, które rozszerzenie jej ziem ruskich stawiało sobie jako cel bezpośredni.

Sposobność do tego nasunęła się niebawem w sprawie wołyńskiej. Zrazu ziemia wołyńska uznała nad sobą bezpośrednią władzę w. księcia Kazimierza². Wpłynęło na to stanowisko rodu książęcego Sanguszków, prze-

¹ Omówiliśmy je szczegółowo w Rozpr. Akad. hist. t. 59 s. 242 nn.

² Dowody na to zebraliśmy w pracy: Ostatnie lata Świdrygielły, s. 26 nn.

możnego zwłaszcza w jej części zachodniej, który za pomocą Litwy pragnął odzyskać swe włości rodowe Ratno i Wetły, zajęte przez Koronę za czasów Świdrygielły. W owym klinie u źródeł Prypeci, gdzie Ruś koronna wsuwała się głęboko między ziemię brzeską a Wołyń, przyszło nawet w r. 1440/1 do walk granicznych; Sanguszko Fedorowicz chwilowo zajął Ratno, w końcu jednak został pobity, tak, że mu nawet groziło odebranie dalszej włości, Koszerska w pow. włodzimierskim, na rzecz koronnego starosty chełmskiego, Dersława z Rytwian¹. Ostatecznie ani tutaj ani na Podolu, nad którego koronną, kamieniecką połącią wiernie czuwał jej starosta generalny Teodoryk Buczacki², nie przyszło do zmiany granicy polsko-litewskiej. Za to na początku r. 1442 zaszedł wypadek o szerszem o wiele znaczeniu: oto główna część Wołynia, ziemia łucka z włodzimierską, lecz bez krzemienieckiej, a może nawet i Braclawszczyzna, odpadła od w. ks. Kazimierza i poddała się Świdrygielle³.

Spowodowały to nieoględne rządy panów litewskich. Nie spotkawszy się zrazu na Wołyniu z odruchem separatyzmu, starali się tam tem silniej utwierdzić swą władzę i na tym samym sejmie wileńskim, gdzie musieli ustąpić Żmudzinom, wyrobili sobie znaczne nadania ziemskie na Wołyniu, nie wahając się usuwać przy tej sposobności żywiołu miejscowego. Wtedy najmożniejsze rody pańskie Wołynia, zwłaszcza Korczaków i Kierdejów, złączyły się z niektórymi kniaziami, którzy, jak Czartoryscy, dotkliwie upokorzeni i zawiedzeni po zamachu z 1440 r., oddawna sprzyjali Świdrygielle, aby go powołać do Łucka.

Do r. 1442 niedoszły »w. książę« przebywał na Rusi

¹ Arch. Sang. I nr. 37 (20/5 1441).

² Długosz IV 626; Arch. Komisji histor. XII 163/4.

³ Źródła do dwóch następnych ustępów są omówione w Ostatnich latach Świdryg., rozdz. I.

czerwonej, gdzie powiaty grodecki i szczyrzecki pod Lwowem, nadane mu prawem książęcem, służyły mu jako punkt oparcia. Oddanie mu Wołynia nastąpiło przy udziale panów Rusi koronnej, których od szeregu lat łączyły ściśle stosunki ze Świdrygiełłą i jego stronnikami, ale także w porozumieniu z królem. Wszak do Budy jeździli nie tylko Czartoryscy, jeździł i sam Świdrygiełło, gdzieś na wiosnę r. 1441, pożyczwszy na ten cel pieniędzy u niedoszłego starosty łuckiego z r. 1438, Wincentego z Szamotoła¹, a z królewskim bratankiem pozostawał w najlepszych stosunkach aż do jego śmierci.

Wprawdzie, osiadłszy w Łucku, gdzie od r. 1443 stale przebywał, obszar, którym zawładnął, uważał nie za dzielnicę, podległą Koronie, lecz za część w. księstwa, do którego całości ciągle sobie rościł prawa; ale właśnie przez to związek Wołynia z Litwą Kazimierzową był zerwany. Dlatego teraz w Budzie, w otoczeniu królewskim, mógł powstać plan podziału w. księstwa na jego poszczególne części składowe. Świdrygiełło zamierzano zaproponować zamianę ziemi łuckiej, gdzieby osadzono polskiego starostę, na ziemię chełmską, oczywiście jako lenno koronne²; część Wołynia, która pozostała wierną Kazimierzowi, mianowicie Krzemieniec, chciano zająć na rzecz Korony, taksamo jak Brześć litewski³; staroście Podola kamienieckiego robiono nadania na Podolu litewskim aż po brzegi morza Czarnego⁴; nawiązano stosunki z Olelką kijowskim, którego król na początku r. 1443 obdarzył dro-

¹ Knihi polskoj kor. metriki (wyd. warszawskiego Archiwum głównego, zesz. 2) t. I nr. 10 (30/6 1441).

² Ostatnie lata Świdryg., s. 63 przyp. 1; Kmp. IV nr. 1422.

³ Por. tamże, s. 56, interpretację odnośnych ustępów Długosza, IV 657/8, 670.

⁴ Archiw Jugo-Zap. Rossii VII/1, przedmowa s. 25 przyp. 1... (30/9 1442).

gocennymi klejnotami¹; Michała Zygmuntowicza, który po upadku powstania żmudzkiego stracił nie tylko widoki na w. księstwo, ale nawet ojcowiznę, któremu Krzyżacy odmawiali nawet chwilowego przytułku², chciano na razie zaopatrzyć w Małopolsce, a następnie zaproszono go do Węgier na zjazd z królem³ i przeznaczono mu księstwo trockie⁴; Podlasie wreszcie miał zatrzymać Bolesław mazowiecki, który je zajął zaraz po śmierci Zygmunta, jeszcze przed przybyciem Kazimierza na Litwę.

Plan był w teorii bardzo ponętny; w razie jego wykonania, reszta w. księstwa, ograniczonego do Wileńskiego i Białejrusi, byłaby musiała uznać zwierzchnictwo Korony bez żadnego dalszego wysiłku z jej strony. Ale to nawrócenie do programu z czasu po układzie krewskim nie miało żadnych widoków powodzenia i tylko daremnie rozdrażniło Litwę. Przeniesiono siłę ruchów odśrodkowych w jej ziemiach, które częściowo już były uśmierzone, znaczenie stronnictwa Michałowego, którego zwolenników przeważnie już pozyskano dla Kazimierza⁵, a wreszcie i uległość Świdrygiełły, który nie myślał ruszyć się z Wołynia. W ten sposób w całym planie jedynym punktem konkretnym pozostała sprawa podlaska. Ale też właśnie ona miała doprowadzić do najgroźniejszego zatargu z Litwą;

¹ Cod. dipl. Pol. II/2, s. 886.

² Archiwum królewskie, Hochmeisterregistrant XV s. 87/9 (poselstwo Michała z 28/12 1442 i odpow. z 4/1 1443; są to akty, streższone u Daniłowicza: Skarbiec, nr. 1781/2).

³ Ibid., Ordensbriefarchiv XXV 66 (list Michała do w. mistrza z 1/3 1443).

⁴ Długosz, IV 657, 670.

⁵ Por. w Dok. Mosk. arch. I nadania dla Goliginowiczów (s. 46 nr. 10, 51 nr. 9, 62 nr. 4), Narbuta (s. 3 nr. 17, 39 nr. 9, a zwłaszcza 11 nr. 13, 62 nr. 1) i starosty brzeskiego Onacza (s. 56 nr. 4, 54 nr. 11, por. 49 nr. 7), najgorliwszych zrazu stronników Michała (Długosz IV 656/7; Połnoje sobr. XVII 533).

tu zaś znowu panowie litewscy okazali zacięty upór i brak wszelkiego umiarkowania, podczas gdy w Polsce przewagę zyskiwał kierunek, który wyżej stawiał zgodę z Litwą od postawienia na swoim w pewnej kwestyi spornej.

Podlasie, ziemię drohiczką, jak je wówczas nazywano, z Drohiczyinem, Mielnikiem i Bielskiem. zajął ks. Bolesław mazowiecki bez jakiegokolwiek oporu. Starosta tamtejszy, Jerzy Nasuta, Mazowszanin z rodu, dobrowolnie mu się poddał, chociaż zajęcie nie nastąpiło bynajmniej na rzecz Michałuszki, którego podobno był stronnikiem¹, lecz w formie przyłączenia do Mazowsza. Wszak odrazu urządzono kraj na wzór polski, zaprowadzono prawo polskie i sądownictwo ziemskie², zyskując sobie przez to przychyłość ziemianstwa, wśród którego już było sporo osadników mazowieckich. Ale po za tem Bolesław opierał się także na niezaprzeczonem tytule prawnym. O ile Witold, chociaż popierał kolonizację mazowiecką na Podlasiu³, stanowczo nie uznawał praw książąt mazowieckich do tej ziemi, wypływających z nadania Jagiełły w r. 1391, o tyle Zygmunt, którego syn trzykrotnie się żenił z Piastównami z Mazowsza, w akcie, wystawionym pod pieczęciami swego syna i panów litewskich, zapewnił Bolesławowi po swej śmierci zwrot ziemi drohiczkiej⁴.

¹ Połnoje sobr. XVII 537. Co do pochodzenia Nasuty należy zestawić Cod. Vitoldi nr. 2 i Rocznik Tow. herald. III nr. 96, 98.

² Księgi ziemskie drohiczkie (w Archiwum Głównem w Wilnie, najstarsza pod Nr. 10215 z mylnym na grzbiecie napisem 1427—1477) rozpoczynają się z r. 1441 (fol. 22^v); co do Nasuty por. tamże fol. 34. Że w pow. bielskim władzę wykonywał Władysław mazowiecki, dowodzi Kod. dypl. mazow. nr. 186 (r. 1441).

³ Por. np. Liber can. Ciołek I nr. 114; Teki Narusz, t. 14 nr. 150 i t. d., a zwłaszcza zestawienie jego nadań u Jabłonowskiego: Podlasie, II 129/30. Ob. też w niniejszej pracy str. 236, przyp. 1—3.

⁴ To twierdzenie Długosza (IV 622, por. Kwart. hist. XX 114/5) zupełnie potwierdza poselstwo Bolesława mazowieckiego do w. miistrza z 9/6 1442, w którym się powołuje na ten dokument (Arch.

Mimo to Litwini nie chcieli przyznać prawności jej zajęcia, tembardziej, że Kazimierza i jego stronnictwo dążyła opieka, jaką Zygmuntowicz zrazu znalazł na Mazowszu. Nie chcąc dopuścić do walki, panowie polscy, z których już we wrześniu 1441 r. kilku się udało na Litwę¹, spróbowali zapośredniczyć zgodę na wspólnym zjeździe w Parczowie, w listopadzie tego roku². Pośrednictwo polskie w zatargu litewsko-mazowieckim mogło być pierwszym krokiem, zbliżającym Koronę i w. księstwo po zerwaniu aktów unii w roku poprzednim. Zjazd rozszedł się jednak na niczem, a obie spierające się strony zwróciły się ze skargami i z prośbą o pomoc nie do Polaków, lecz do Zakonu krzyżackiego³.

Krzyżacy nie mieli wprawdzie zamiaru mięszać się do tej sprawy, gdy jednak po jej dwuletniem przewlekaniu Litwa postanowiła Podlasie odebrać siłą, znowu nie omieszkało zawiadomić o tej wojnie w. mistrza, donosząc mu zarazem, jakoby Polacy usiłovali siać nieufność między nim a Kazimierzem⁴. Mogło to odpowiadać prawdzie o tyle, że rzeczywiście król i panowie koronni ciągle się starali uśmierzyć spór przez pośrednictwo pol-

królew., Hochmeisterregistr. XV s. 134/6; w odpowiedzi mistrz przyznaje, że zna ten akt). O pretensjach ks. mazowieckich do Podlasia świadczy już w r. 1434 sporządzenie transumptu rozgraniczenia z r. 1358 (Kod. dypl. maz., nr. 80) na prośbę ich kanclerza. Trudniej wytłómaczyć, że w r. 1432 ¹³/₈ nadanie w ziemi mielnickiej robi Władysław Jagiello (Teki Narusz. t. 15 nr. 51); może się to łączy z równoczesnem porozumiewaniem się Świdrygielly z książętami mazowieckimi (Voigt: Gesch. Preuss. VII 594 przyp. 3; Kotzebue: Switr., str. 75).

¹ Hochmeisterregistrant XV s. 42.

² Długosz, IV 670.

³ Por. cyt. wyżej poselstwo ks. Bolesława, gdzie się też znajduje wzmianka o poprzednim poselstwie Kazimierza Jagiell. w tej samej sprawie.

⁴ Ib., Hochmeisterregistrant XV s. 280/2 (²⁵/₈ 1444).

skie; zdaje się¹, że porozumieniu stanęły na przeszkodzie osobiste interesy Jana Gasztołda, który posiadał na Podlasiu obszerne dobra tykocińskie² i dlatego pragnął koniecznie, aby ta ziemia w całości wróciła pod władzę Litwy.

Gdy wojna wybuchła, panowie polscy, zebrani w sierpniu 1444 r. na zjeździe piotrkowskim, nie chcieli dopuścić do przelewu krwi, mimo że sam król rozkazał im zbrojnie poprzeć Mazowszan, mimo że najazd Litwinów i ich posiłków tatarskich osiągnął nawet Rusi koronnej i pogranicza Małopolski. W piśmie do Władysława, w imię zasady, że ziemie litewskie są włączone »do ciała królestwa polskiego«, wprost się wzbraniłi »zwrócić miecz przeciw wnętrzościom własnym«; wyprawili natomiast arcybiskupa Wincentego Kota i wojewodę sandomierskiego Jana z Oleśnicy z propozycjami pokojowemi, zanimby wysłali Mazowszanom przygotowane posiłki³. Popierając te zabiegi, biskup Zbigniew Oleśnicki zwrócił się w tym samym czasie do w. księcia Kazimierza⁴; błagał go o zaprzestanie walki i w podniosłych słowach przypominał znaczenie nierozzerwalnego węzła Unii między Polską a Litwą, który Jagiellończyk powinien zacieśniać zamiast rozrywać, ku pożytkowi obu stron.

Nie może ulegać wątpliwości, że panowie koronni, z Oleśnickimi na czele, pragnęli rozjemstwo w sporze podlaskim połączyć z próbą odnowienia Unii w nowym układzie polsko-litewskim. Dlatego to właśnie ich przedstawiciele obstawali przy tem, aby ostateczną de-

¹ Cod. epist. I/1. nr. 124.

² Ms. Czart. 821 (odpis I/II Księgi Metryki litew.) str. 5; Arch. Głównie w Warszawie, perg. 731/419.

³ Cod. epist. I/1. nr. 125; Arch. Komisji praw. I 155.

⁴ Ib. nr. 124; datę Hruszewskij (IV² 237 przyp. 1) słusznie poprawił na r. 1444.

czyżę, po zawieszeniu broni, odłożono aż do powrotu króla z Węgier¹, o który prosili w liście do niego. Na to jednak Litwini nie mieli ochoty; wyzyskali natomiast zwlekanie Polski ze zbrojnym poparciem Mazowszan, aby wymusić na nich bardzo korzystny dla siebie pokój. Za skromnem odszkodowaniem 6000 kop groszy Bolesław zwrócił ziemię drohicką, zrzekając się wszelkich do niej pretensyi; wbrew układowi Litwini zagarnęli nawet powiat węgrowski, który zrazu przyznawali Mazowszu². Niezadowolone miejscowe ziemiaństwo, z pośród którego nie jeden Mazowszanin wówczas opuścił Podlasie³, Kazimierz starał się uśmierzyć, przyznając mu — z pewnemi tylko ograniczeniami — prawo polskie⁴, do którego Podlasie szybko przywykło pod rządami mazowieckimi. W ten sposób Podlasie, choć część ściślejszej Litwy (województwa trockiego), zyskało odrębne w państwie litewskim stanowisko, oparte na osobnych przywilejach, i stało się drogą, przez którą odtąd wpływ polski, zwłaszcza w dziedzinie ustrojowej, najłatwiej docierał aż w głąb w. księstwa.

Dokonał się w ten sposób proces wewnętrznego urzędzenia państwa litewskiego przez panów rady, zgrupowanych około w. księcia Kazimierza. Jak widzieliśmy, nie obyło się bez daleko idących ustępstw na rzecz odrębności partykularnej różnych jego części. Nie zdołano się nawet pozbyć ostatecznie

¹ Długosz, IV 712.

² Ib. 713.

³ Rocznik Tow. herald III nr. 337.

⁴ Por. rozbiór przywilejów podlaskich u Jakubowskiego: Ziemskie pruw., Żurnal minist. narodn. prosw., 1903 zesz. 6, s. 250 nn. Starosta Nasuta, przez Kazimierza zrazu (1444) przeniesiony na namiestnictwo kamienieckie (Akty zap. Rossii I nr. 44) i zastąpiony w Drohiczynie przez Litwina Michała Goliginowicza (Terr. Drohic. 10215 fol. 10 v, r. 1448); por. Kwart. histor. XXV 546 przyp. 2), od r. 1450 jest znowu starostą drohickim (Rocznik Tow. herald. III nr. 294).

obu głównych rywali Kazimierza do władzy w. książęcej: Świdrygielle trzeba było zostawić Łuck i Włodzimierz, a może i Michał Zygmuntowicz, oprócz zaopatrzenia w Koronie¹, dostał na Litwie zamiast ojcowizny przynajmniej ks. kleckie². Zamachy przeciwko osobie w. księcia, do których podobno przyszło kilkakrotnie, nie udały się jednak, a dobra spiskowców pomnażały wielkie obszary ziemskie, jakie gromadziło w swem ręku stronnictwo, stojące u steru państwa³.

Ci panowie, z nowym wojewodą wileńskim Gasztołdem na czele, z którym jeszcze występują solidarnie późniejsi jego przeciwnicy, wojewoda trocki Moniwid, Kieżgajłowicze, Niemirowicze, Sakowicze i t. d.⁴, niebawem mimo niewyjaśnionego stosunku do Polski, mimo połowicznego rozwiązania trudności wewnętrznych, przy którym nie dorosli do Witołdowego wzoru, postanowili naśladować Witołda w śmiałych planach polityki zewnętrznej.

Odwołując się wprost do stosunków, jakie panowały za Witołda, panowie ci starali się od początku panowania Kazimierza, w kilkakrotnej wymianie poselstw, o przyjaźń Zakonu krzyżackiego⁵. Nie występowali zbyt energicznie przeciwko wpływom inflanckiej gałęzi Zakonu w Pskowie

¹ Arch. Komisji prawnej I 155.

² Jest to jednak tylko domysł Lubawskiego (*Obłastnoje diel.*, s. 25), gdyż w cytow. przez niego regeście II księgi zapisów Metryki lit. (por. jej odpis w Ms. Czartor. 821 s. 32/3) niema wzmianki o Michałie Zygmuntowiczu; że nie może być mowy o zwrocie całej jego ojcowizny, słusznie wykazał Kopyściański, *Kwart. histor.* XX 122/3.

³ Długosz, V 29; Połnoje sobr. XVII 541/2, z czem należy zestawić nadanie Wołożyna dla Iwaszka Moniwidowicza w Dok. Mosk. arch. I s. 3 nr. 10.

⁴ Te nazwiska późniejszych przywódców stronnictwa, które wytrwało przy królu w czasie opozycji Gasztołda, wówczas stale występują obok niego na dokumentach Kazimierza.

⁵ LEK IX nr. 782, 925 itd.

i Nowogrodzie, ale przecież z obiema Rzplitemi odnowili dawne, Witołdowe traktaty¹. Za jego też wzorem starano się przywrócić przewagę Litwy w świecie tatarskim, osadzając na chanacie krymskim wiernego odtąd sojusznika, Hadzi-Gireja, przy czym po raz pierwszy wystąpił na widowni politycznej ambitny syn kasztelana wileńskiego Ościka, mąż zaufania Gasztołda, Radziwiłł².

Zabezpieczenie od północy i południa, którego ostatniem ogniwem było przymierze z Mołdawią³, miało umożliwić skupienie sił dla osiągnięcia tego samego celu, który przyświecał Witołdowi: stanowczej przewagi nad Moskwą. Wojna domowa między w. ks. Wasilem a Szemiaką zdawała się dostarczać dobrej sposobności. Zaraz po ukończeniu walki o Podlasie, pod koniec r. 1444, nastąpiło zerwanie z Moskwą i, w odpowiedzi na jej najazd na Wiazmę, w zimie z r. 1444/5 wojska Kazimierza pod wodzą szeregu wybitnych panów litewskich wyruszyły na Kozielsk, Wereję, Kaługę i Możajsk. Więźniów ze zwycięskich walk sprowadzono młodemu w. księciu do Smoleńska⁴. Ale właśnie podczas jego pobytu na Białejrusi, w Połocku, przybył poseł rady koronnej, Jan z Sienna, z wieścią, która spowodowała zupełny przewrót w całym położeniu: o śmierci króla Władysława pod Warną⁵.

Bezpośrednie następstwa tego faktu zdawały się nadzwyczaj pomyślne dla Litwy i, pomijając ból osobisty, jakiemu dał wyraz, także dla jej w. księcia. Od początku bowiem nie mogło ulegać wątpliwości, że zostanie następcą brata. Stąd musiało wyniknąć ogromne wzmocnienie stanowiska

¹ Akty zap. Rossii I nr. 38/9.

² Połnoje sobr. XVII 543.

³ Akty zap. Rossii I nr. 40.

⁴ Połnoje sobr. XVII 69/70 etc.; Letop. po nikon. spisku V 195.

⁵ Długosz, V 2.

politycznego Litwy na zewnątrz, tak potrzebne zwłaszcza w chwili podjęcia wojny na wschodzie, a zarazem i Michał Zygmontowicz i Świdrygiełło musieli stracić dotychczasowe oparcie w Koronie. Przynajmniej drugi z nich od razu wyciągnął z tego konsekwencye: już z dnia 1 czerwca 1445 r. mamy wyraźne świadectwo, że pogodził się z Kazimierzem i uznał zwierzchnictwo «w. księcia królewicza» nad swoją dzielnicą wołyńską¹.

Prawdopodobnie wtedy znajdowali się już na Litwie czterej rycerze, wysłani przez zjazd sieradzki z końca kwietnia, na którym w obecności posłów Kazimierza zwyciężyło zdanie Zbigniewa Oleśnickiego, że należy wybrać jako następcę króla jego brata «księcia Litwy». Z włokę z formalną elekcyą, która miała nastąpić na zjeździe z Kazimierzem, projektowanym najpierw na 24 czerwca, potem na 24 sierpnia, uzasadniano wieściami, że król Władysław jeszcze żyje². Kazimierz, który też o tych pogłoskach zawiadamiał matkę, posługiwał się tym samym argumentem, gdy zamiast się zjechać z panami polskimi oświadczył przez posłów swoich, że nie czas jeszcze myśleć o obsadzeniu tronu królewskiego³. W rzeczywistości jednak szybkiemu przeprowadzeniu sprawy następstwa inna trudność stała na przeszkodzie. Chodziło o warunki, na jakich w. książę litewski, którego Polska dotąd nie uznawała w tej godności, miał połączyć pod swą władzę oba państwa. Wobec tego, że dotąd nie zdołano się porozumieć z nim i z Litwinami w sprawie Unii, trzeba było rozwiązać tę sprawę w najmniej odpowiedniej chwili bezkrólewia.

Jak silnie odczuwano tę konieczność, o tem najlepiej świadczy list, jaki jeszcze przed pierwszą odmowną odp.

¹ Arch. Sang. I nr. 134.

² Cod. epist. I/2. nr. 3.

³ Długosz, V 6; Arch. Kom. praw. III 123; Arch. Kom. hist. IX 408.

wiedzią Kazimierza Zbigniew Oleśnicki wysłał do biskupa wileńskiego Macieja¹. Wyobrażał sobie, że z chwilą, gdy Jagiellończyk obejmie rządy w Polsce, Litwą bez ustanowienia osobnego w. księcia mógłby kierować jej najwyższy pasterz duchowy, który, jak twierdził biskup krakowski, lepiej niż ktokolwiek inny pamiętał, ile korzyści Unia przyniosła obu państwom, i umiałby czuwać nad jej zachowaniem. Pismo to mówi tylko ogólnikowo o »jedności, zgodzie i miłości«, na jakiej się miał opierać wzajemny związek. Za to uroczyste poselstwo nowego zjazdu koronnego w Piotrkowie, które po wymijającej odpowiedzi Kazimierza w październiku 1445 r. stanęło w Grodnie², z ogłoszeniem elekcyi i zaproszeniem na koronację, jasno wyłuszczyło elektowi i Litwinom, jakie miały być warunki odnowionej Unii.

Tak z przemówienia arcybiskupa Wincentego, który przypomniał wszystko, co Litwa i dom Jagielloński zawdzięczały Polsce, jak i z dalszych rokowań wynikało, że Polacy uważali za obowiązujące poprzednie postanowienia co do Unii, które w temsamem miejscu ułożono właśnie 13 lat przedtem. Obstawiając przy tem, że Kazimierz był dotąd tylko »gubernatorem« Litwy z ramienia Polski, której podlegały ziemie litewskie³, oświadczała, że teraz dopiero trzeba rozstrzygnąć za obopólną zgodą, według aktów unii z czasów Zygmunta Kiejstutowicza, czy należy ustanowić osobnego na Litwie w. księcia i kogo w tym celu należałoby wybrać. Byli gotowi zgodzić się na każde rozwiązanie, byleby nie naruszoną pozostała zasada, że i oni w tej sprawie

¹ Cod. epist. I/2. nr. 5.

² Długosz, V 7 nn. O wyjeździe poselstwa na początku września por. relację komtura toruńskiego z 7/9 w królewieckim Ordensbriefarchiv, oraz AGZ XI nr. 2077.

³ Ib. s. 10, charakterystyczny zwrot o »regnum Poloniae regionesque illi subiectas«; por. Arch. Kom. hist. IX 408.

mają głos i że ktokolwiek będzie tym w księciem, będzie pozostawał pod zwierzchnictwem króla polskiego¹.

Ale właśnie dlatego żaden z projektów, z jakimi wystąpili, nie mógł zadowolnić Litwinów, przejmujących się coraz silniej poczuciem swej odrębności państwowej². Obawiali się, że jakiś nowy w księżę, ustanowiony przy udziale Polski, pozbawiłby ich dotychczasowego przemożnego stanowiska, zdobytego przy Kazimierzu, którego sami wynieśli na swego władcę. Gdyby zaś Jagiellończyk i nadał rządził Litwą, ale jako król polski, ich decydujący dotąd wpływ na niego łatwo mógł ustąpić polskiemu, groźnemu zwłaszcza w kwestyach spornych, jak n. p. przynależności Wołynia. Trzeci wreszcie projekt polski, aby Kazimierz został w księciem, ale inny władca zasiadł na tronie polskim jako zwierzchnik obu państw, był znów nie do przyjęcia dla samego Kazimierza.

Co gorsza, i na Litwie objawiał się prąd nadzwyczaj groźny dla jego interesów dynastycznych. Przewidując, że przecież w końcu przyjmie koronę polską, skrajne stronnictwo, które się wówczas zaczęło wyłaniać ze zwartego dotąd grona panów litewskich, kierowane przez Gasztołda, myślało o wyborze innego w księcia, ale bez udziału Polaków. Nowy władca Litwy, niezależny od króla i Korony, miał zawdzięczać swe wyniesienie znowu tylko wielmożom litewskim i ich wpływowi ulegać. Gdy Jerzy Lingwieniewicz, bawiący właśnie na kniaźeniu w W. Nowogrodzie, nie chciał się zgodzić na taką rolę, Gasztołd popadł na śmiały pomysł, aby użyć do niej tego samego Michała Zygmuntowicza³, którego narzu-

¹ Ib. 10/11.

² Wszak niedawno oświadczała Inflantezykom, »das Littauwen eyn Konigreich und eyn furstenthum were« (LEK IX nr. 171 s. 114).

³ LEK X nr. 186, 192.

cenia przez Polskę najbardziej się obawiano na Litwie; miał tylko obiecać, że nie będzie się mścił za śmierć ojca.

W tej krytycznej chwili sprawę dynastyi, która wówczas stawała się zarazem sprawą Unii, zagrożonej przez skrajne pomysły tak polskie jak i litewskie, uratowało pośrednictwo królowej Zofii, która się przyłączyła do poselstwa koronnego. Na jej to naleganie postanowiono czekać z decyzją aż do uchwały walnego zjazdu w. księstwa i ostatecznej odpowiedzi co do korony polskiej, jakiej Kazimierz miał udzielić zjazdowi królestwa w Piotrkowie na początku stycznia następnego roku.

Na sejmie wileńskim, który zwołano na 30 listopada¹, Kazimierz, nie dopuszczając do wyłącznej przewagi obozu Gasztołdowego, zebrał przedstawicieli całego państwa, także dzielnic ruskich, dotąd zwykle pomijanych przy podobnych sposobnościach; przybyli nawet ks. Świdrygiełło i Olelko. Uśmierzając opozycję, w. książę oświadczył uroczyście, że Litwy nie opuści i nie zajmie tronu brata, którego śmierć nie jest pewną. Taką odpowiedź wysłał też do Piotrkowa, wyłuszczać dobitnie stanowisko, że nie jest zarządcą Litwy z ramienia Korony, któraby go mogła dowolnie powołać stamtąd na tron polski, lecz w. księciem - dziedzicem państwa litewskiego z pełnią władzy monarszej, której nie może być pozbawiony. Ale swemu poselstwu, na którego czele stanęli dwaj kniaziowie, kuzyni królowej Sonki, kazał zarazem złożyć oświadczenie, z którego wynikało, że bynajmniej się nie zrzeka praw do swego »ojcowskiego królestwa polskiego« i nie ścierpi, aby kogo innego na »jego« tron polski wybrano².

¹ Wiadomości o nim dostarcza cytowane niżej poselstwo do Krzyżaków.

² Długosz, V 12/3; dwaj kniaziowie, tutaj wymienieni, to Wasyl Drucki, bratanek matki królowej, i jej brat stryjeczny Jerzy Hołszański (ob. rodowody u Wolffa: Kniaziowie, s. 64, 115).

Od tej chwili było jasne, że chce przyjąć Koronę, ale tylko na warunkach, uznających jego prawa dynastyczne do państwa litewskiego, a ewentualnie nawet polskiego, oraz odrębność państwową w. księstwa. To ostatnie zastrzeżenie, potrzebne do zabezpieczenia stanowiska domu jagiellońskiego, miało zarazem ułatwić zgodę Litwinów na przyjęcie przezeń tronu polskiego. Pod takimi warunkami mogli istotnie uznać, że »dobrze było z spólnym panem, któryby Koronie i Litwie rozkazywał«¹. Środek zaś, który zastosował Kazimierz, aby skłonić Polaków do przyjęcia tych warunków, był zarazem ustępstwem na rzecz niezależnej od Polski polityki, jaką chciało prowadzić skrajne stronnictwo na Litwie. Wysłał bowiem równocześnie poselstwo do Malborka, z propozycją takiego przymierza, jakie niegdyś łączyło Russdorfa ze Świdrygiełłą, który teraz wystąpił z tym pomysłem i dołączył swego przedstawiciela², a więc przymierza przeciw Polsce.

Polacy albo nie wiedzieli wcale o tych tajnych przedłożeniach albo też dowiedzieli się zarazem i o wymijającej odpowiedzi nowego mistrza, Konrada v. Erlichshausen. I w jednym i w drugim wypadku presya, jaką na nich wyrzecz chciano, nie mogła być skuteczną. Przeciwnie, postanowili oni wyrzecz teraz nacisk na Kazimierza i Litwinów. Gdy nowe poselstwo, które mimo oświadczenia, złożonego w Piotrkowie, raz jeszcze zaprosiło Kazimierza do objęcia Korony, znowu spotkało się

¹ Przypomnieli to Litwini na sejmie lubelskim r. 1569 (Kojałowicz: Dniownik lubl. sejma, s. 79), twierząc nawet, że ich przodkowie Kazimierza »do tego wiedli, że Koronę przyjął«, dopilnowali jednak, »że za jego panowania żadne spolne spiski nie stały się ku szkodzie i uszczerbku w. księstwa lit.«.

² Archiwum królewieckie, którego materyały do tego poselstwa rozpatrzyliśmy w pracy: Ostatnie lata Świdrygiełły, s. 78 przyp. 2.

z odmową, postanowiono urzeczywistnić groźbę elekcji innego króla, zaznaczywszy wprzód, że będzie to władca »potężniejszy«, któremu Kazimierz będzie musiał podlegać¹.

Wykonano to rzeczywiście 30 marca na zjeździe piotrkowskim². Ale właśnie przy tej pozornej elekcji kontrkandydata sprawa Kazimierza, który w Polsce miał silne stronnictwo, zręcznie kierowane przez królową-matkę, odniosła z wycięstwo. Świadczy o tem nietylko zastrzeżenie, że wybór wejdzie w życie dopiero w razie, gdyby Jagiellończyk odrzucił ponowne wezwanie do objęcia tronu, ale i osoba elekta. Upadła bowiem ta kandydatura, która rzeczywiście zapowiadała zwrot w polityce polskiej, skierowany przeciwko Litwie, z oparciem o Niemcy, udaremniającem porozumienie Litwinów z Krzyżakami³, mianowicie kandydatura Fryderyka brandenburskiego. Natomiast Bolesław mazowiecki, który nawet Podlasia nie zdołał obronić przed Kazimierzem, nie mógł być dla niego groźnym i rzeczywiście mimo zawiadomienia o swym wyborze wcale nie wystąpił przeciw Jagiellończykowi, lecz spokojnie uczestniczył niebawem w rokowaniach brzesko-parczowskich, które pogrzebały jego własne nadzieje, i przy koronacji Kazimierza. Pozorną zagadkę rozwiązuje relacya, jaką w parę dni po elekcji piotrkowskiej w. mistrz otrzymał z Mazowsza⁴, że mianowicie

¹ Długosz, V 15.

² Cod. epist. III nr. 1, 2; archiwum królew., Hochmeisterreg. XVI s. 1108/9, odpow. w. mistrza na zawiadomienie arcybiskupa gnieźn.

³ Długosz, V 18 («velut eum, cui magister et ordo Cruciferorum de Prussia parere et favere multiplici respectu cogetur»).

⁴ Ordensbriefarchiv, J. Sweidnitzer do w. mistrza z Wyszogrodu 4/4 1446: »Auch habe ich vornomen, daß der grose furste mit herzog Bolken wol eyne ist, und man vorsehet sich, es werde seyn wille seyn, das her dirwelt ist«.

Kazimierz był w ścisłym porozumieniu z Bolesławem, którego wybór przyszedł do skutku za jego wolą.

Sukces w. księcia był podwójny. Udaremnił zupełnie presyę, którą Polacy chcieli zastosować, i podczas gdy w Koronie królowa-matka skupiała zwolenników Kazimierza a przeciwników wojny z Litwą¹, on w Wilnie już pod koniec kwietnia z posłami polskimi, którzy mu donieśli o elekcji Bolesława, ułożył zjazd polsko-litewski² i słusznie mógł się spodziewać, że przyjęte zostaną warunki, pod którymi pragnął zasiąść na tronie polskim. Zarazem zaś wysunięcie ks. mazowieckiego, które dla Kazimierza nie przedstawiało istotnego niebezpieczeństwa, było dla opozycji litewskiej poważną groźbą, że Michał Zygmuntowicz w swych nieustannych zabiegach o w. księstwo oprze się na swym szwagrze i na Polakach, zamiast się stać dogodnym narzędziem w ręku panów litewskich. Mogłoby się zdawać, że mimo to Kazimierz raz jeszcze uległ skrajnemu na Litwie stronnictwu, skoro po elekcji Bolesława ponownie zaproponował w. mistrzowi porozumienie się wzajemne przeciw Polakom, dowodząc, że owego wyboru dokonano wbrew dawnym umowom, bo bez zgody Litwinów³. W. książę wiedział jednak niewątpliwie, po doświadczeniu z początku roku, że Zakon nie myśli złamać wiecznego pokoju z Polską, jak to rzeczywiście i tym razem oświadczył. Jagiellończykowi chodziło tylko o to, aby wyzyskać także stosunki z Krzyżakami, które w Polsce śledzono z niepokojem⁴, dla wymuszenia jaknajdogodniejszych warunków przy objęciu

¹ Długosz, V 23/4.

² Ordensbriefarchiv XVI a 25, komtur z Ragnety do w. mistrza ³⁰/₄ 1446.

³ Cod. epist. III nr. 3.

⁴ Hochmeisterreg. XVI s. 1133/4 (por. Daniłowicz: Skarbiec, nr. 1828).

tronu polskiego. To też nie przyszedł wprawdzie do skutku osobny zjazd jego z w. mistrzem, zwrócony przeciw Polsce, ale za to przedstawiciele Zakonu byli obecni przy naradach polsko-litewskich na zjeździe brzesko-parczowskim we wrześniu r. 1446¹, gdzie owe warunki miano ustalić.

Wydawało się najodpowiedniejszym ująć je w formę nowej unii, któraby, zastępując dawne, unormowała od razu przyszłe współzycie Polski i Litwy. To się jednak nie udało. Większość panów polskich ustąpiła o tyle, że z Parczowa udała się do Brześcia i tam podobno nawet elektowi otwierała widoki, że po objęciu rządów kwestye sporne między Polską i Litwą będzie mógł załatwić po swej myśli². Ale nie mogli przyjąć projektu unii³, który oba spory zasadnicze zgóry rozstrzygał na korzyść Litwinów: wszak według niego stosunek prawnopanstwowy w. księstwa do Korony miał się ograniczać do wiecznego przymierza dwóch niezależnych państw, z możliwością wyboru osobnych władców po śmierci Kazimierza, chociaż z udziałem drugiej strony; wszystkie zaś ziemie sporne: cały Wołyń wraz z odłączonymi już zachodnimi włościami i całe Podole, miały przypaść Litwie, jak za Witolda.

Chociaż Polacy odrzucili te warunki, przewaga była po przeciwnej stronie. Kazimierz mógł donieść w. mistrzowi, że go »nadzwyczaj pokornie« błagano, aby objął rządy

¹ Ib., s. 206/7, listy uwierzytelniające z 1/9 1446 dla Arnolda z Mortangen do rady koronnej. prymasa, w. księcia litewskiego, biskupa wrocławskiego, książąt mazowieckich i »starosty« wileńskiego (Gasztolda).

² Długosz, V 27; por. Cod. epist. I nr. 7.

³ Cod. epist. III nr. 5; co do charakteru tego aktu por. komunikat B. Ulanowskiego w Sprawozd. Akad., lipiec 1910; i uwagi St. Kutrzeby: Unia Polski z Litwą, s. 549 przyp. 1.

w obu państwach, których był »przyrodzonym« dziedzicem¹, a w zapisach obustronnych² z 17 września, wystawionych jak gdyby dla tymczasowego zastąpienia nowych aktów unii, stanowisko litewskie co do odrębności państwowej w księstwa zwyciężyło w całej pełni. W połączonym akcie Kazimierza i społeczności litewskiej³, który, aczkolwiek przez Polaków uważany tylko za akt przyjęcia Korony⁴, także formalnie bardzo się zbliżał do aktu unii, określono ją jako bratni związek dwóch odrębnych państw ze wspólnym władcą i wspólną obroną przed wrogami, lecz z osobnymi przywilejami, które ten władca obiecywał zatwierdzić. Także w akcie panów polskich⁵ królestwu polskiemu wyraźnie przeciwstawiono »w. księstwo Litwy i Rusi«; treść zaś zobowiązań polskich, pomijających zupełnie kwestyę unii, ogranicza się do tego, że Kazimierz według swego uznania będzie mógł przebywać w jednym lub drugim państwie i otaczać się dworem „*linguagii cuiuscunque*“.

To ostatnie zastrzeżenie miało rozprószyć obawy Litwinów, aby Jagiellończyk nie ulegał odtąd zbyttno wpływowi otoczenia polskiego. Przekonali się zresztą odrazu, że obawy, aby ich własny wpływ ustał, były całkiem płonne. Wprawdzie wielki spór terytoryalny o Wołyń i Podole pozostał w zawieszeniu, ale drobny zatarg graniczny o parę wsi między Parczowem a Brześciem król zaraz po przyjęciu wyboru rozstrzygnął na korzyść Litwinów⁶. Przed koronacją zaś, której termin oznaczono dopiero na 24

¹ Odpowiedź w. mistrza z 16/10 1446 w Hochmeisterreg. XVI s. 1142.

² Odpisów dostarczono w. mistrzowi, por. ib., s. 259.

³ Cod. epist. I/2. nr. 6.

⁴ Ib. nr. 7.

⁵ Cod. epist. III nr. 4.

⁶ Długosz, V 27/8.

czerwca następnego roku, udał się jeszcze na przeszło 8 miesięcy do w. księstwa.

Towarzyszili mu tam niektórzy panowie koronni¹, którzy czuwali nad tem, aby elekt nie zwlekał jeszcze dłużej z przybyciem na koronację², i naradzali się też z bojarami litewskimi w kwestyach polityki zewnętrznej³. Nie przeszkodzili jednak temu, że zarówno w sprawach zagranicznych, jak i w najważniejszej sprawie wewnętrznej, mianowicie co do zatwierdzenia przywilejów, przyobiecanego w Brześciu, Litwini uprzedzili ewentualne przeciwne zabiegi w Koronie. 20 lutego 1447 r. ks. Fedor Lwowicz, władca pogranicznych księstw nowosilskiego i odojewskiego nad Oką, którego doniosła rola miała wyjść na jaw w roku następnym, złożył w Wilnie hołd wielkiemu księciu⁴; dowodziło to, że Kazimierz, mimo przyjęcia tronu polskiego, w swym programie polityki zewnętrznej na pierwszym miejscu umieszczał nadal wschodnie przedsięwzięcia państwa litewskiego, do których się zabierał w chwili klęski warneńskiej. Odnowienie związku z Polską nie miało przerwać tych planów, lecz raczej je ułatwić przez zabezpieczenie od zachodu a może nawet przez pomoc z jej strony, jak za Witolda. Z tego samego aktu wynika, że liczone się z możliwością ustanowienia osobnego w. księcia lub przynajmniej »namiestnika« dla Litwy. Nieco później zaś, 5 maja, Litwini uzyskali od Kazimierza jeszcze przed objęciem rządów w Polsce zatwierdzenie i rozszerzenie przywilejów w. księ-

¹ AGZ XIV nr. 1848.

² Ordensbriefarchiv XXV 87 ($\frac{5}{3}$ 1447) i LXXIV nr. 6 ($\frac{6}{3}$ 1447, błędnie pod r. 1446).

³ LEK X nr. 336, 347.

⁴ Cod. epist. I/2. nr. 8; Akty zap. Rossii I nr. 41 (ale pod r. 1442, któremu by też odpowiadała indykeya 5; treść wskazuje jednak raczej na r. 1447).

stwa¹, które pod względem prawnopaństwowym przyniosło pełne zabezpieczenie jego odrębności z zastrzeżeniem wszelkich urzędów, dzierżaw i nadań dla »indigenów«, oraz obietnicę, że zachowa państwo litewskie przy granicach Witołdowych.

W ten sposób Kazimierz, gdy 25 czerwca koronował się na Wawelu, właściwie już był zobowiązany rozstrzygnąć kwestye sporne między swemi państwami na korzyść Litwy. Część kniaziów i panów litewskich, obecnych przy uroczystościach krakowskich, odprawił niebawem z darami i honorami, które wzbudzały zazdrość Polaków², ale część ich pozostała przy jego boku i w dwóch ważnych sprawach, roztrząsanych w jego nowem państwie, od razu wywarła na niego po dawnemu wpływ decydujący.

Im to bowiem głównie należało przypisać, że król Michałuszce, który w Kaliszu pokornie go prosił o przebaczenie, odmówił zwrotu ojcowizny³, a na pierwszym sejmie koronnym, odbytym w Piotrkowie pod koniec sierpnia, po naradzie z Litwinami odrzucił wszystkie dezyderaty Polaków⁴. Zrozumiałem jest, że się odwołał do świeżych zobowiązań, przyjętych na Litwie, gdy go proszono o takie zatwierdzenie przywilejów koronnych, w któremby obiecał nie odrywać od królestwa polskiego Litwy, Rusi, Podola i Mołdawii⁵, i o specjalną gwarancję, że nie przyłączy do Litwy Wołynia i Podola, którego część (zwłaszcza klin półn.-wschodni koło Chmielnika) Litwini, ufni w swój przywilej, już usiłowali oder-

¹ Cod. epist. III nr. 7.

² Długosz, V 35.

³ Ib., 35/6.

⁴ Ib., 38.

⁵ Knigi polskoj kor. metriki, t. I nr. 9; co do daty rocznej por. Cod. epist. III nr. 13.

wać. Ale niesprawiedliwym było, że się wzbraniał wiaść z sobą na Litwę kilku polskich doradców dla spraw koronnych. Gdyby przeparli choć to żądanie, Polacy łatwiej byliby się pogodzili z tem, że król zaraz po sejmie, zostawiając ich sprawy w zupełnem zaniedbaniu¹, pośpieszył na Litwę.

Prawda, że tam jego obecność była pożądaną z dwóch względów. Przedewszystkiem ze względu na Michała Zygmuntowicza². Zaraz po koronacji król ostatecznie rozstrzygnął, że nie będzie na Litwie osobnego w. księcia³, jak o tem jeszcze myślano w lutym. W ten sposób, jak w innych sprawach Polaków, tak w tej kwestyi naraził sobie skrajnych separatystów litewskich, tak, że wtedy od razu wzmoгло się na nowo stronnictwo, pragnące na własną rękę wynieść do godności wielkoksiążęcej »Michałuskę«⁴. Tym razem jednak udało się uniknąć rozłamu na Litwie i przytłumić zwolenników Michała przez zmiany w obsadzeniu urzędów⁵. Daremnie bowiem on i jego stronnicy szukali oparcia u Zakonu, gdzie je do niedawna mógł znaleźć każdy ruch, rozbijający jedność Litwy. Pasma klęsk, poniesionych przez Krzyżaków od chwili Unii polsko-litewskiej, i wewnętrzny rozstrój w ich własnem państwie odbierały im ochotę wmięszania się do tej sprawy⁶. Dopiero po długiej tułaczce na Śląsku i Mołdawii Zygmuntowicz miał wypłynąć w innej zupełnie stronie widnokregu politycznego.

¹ Cod. ep. I/2. nr. 23.

² LEK X nr. 379.

³ *Ib.*, nr. 378; że taki był jego zamiar już po elekcji, dowodzi wzmianka w instrukcyi posła krzyżackiego z 2/12 1446 (Ordensbriefarchiv XVI a 20, Hochmeisterreg. XV s. 446).

⁴ Sprawozd. koimtura Ragnety ze zjazdu z bojarami litewskimi 19/9 1447, Ordensbriefarch. XVI a 16. (>daß die meiste menyge in den landen czu em genyget ist<).

⁵ Długosz, V 442/3.

⁶ LEK X nr. 379, 389.

To późniejsze jego wystąpienie łączy się jednak już z drugą sprawą, która Kazimierza tak szybko odwołała na Litwę. Na sejmie wileńskim na przełomie z r. 1447 na 1448 przyjął poselstwa z wszystkich ościennych krajów¹, zabezpieczył się ostatecznie od strony Krzyżaków przez zaprzysiężenie wiecznego pokoju² i utwierdził kresy południowe, zwłaszcza Braclawszczyznę³, aby przystąpić wreszcie z całą stanowczością do zamierzonej akcji przeciw Moskwie. 5 lutego kn. Fedor Lwowicz, tytułujący się obecnie ks. worotyńskim, złożył nowy hołd z powierzonego mu przez Kazimierza Kozielska; ale ten wierny lennik Litwy nie tylko złączył w ten sposób pod swą władzą całą wschodnią część księstw wierchokskich, lecz poręczył zarazem, że jego zięć, ks. Iwan Andrzejewicz Możajski, dotrzyma umowy, zawartej z królem na wypadek, gdyby go ten osadził na w. księstwie moskiewskim, według której miał się uznać jego »bratem młodszym«⁴. Starannie przygotowany plan zmierzał więc, za wzorem Witołdowym, do nowej — ostatniej tym razem — próby, aby całą Ruś, nie wyjmując Zalesia, poddać pod zwierzchnictwo Litwy; Moskwa, przestając być drugim, współzawodniczącym z Wilnem, ośrodkiem świata ruskiego, miała zejść do jednego z księstw dzielnicowych, hołdujących w. księciu Litwy.

Jak niegdyś za Witołda, jak później, ilekroć chciano skutecznie zwalczać Moskwę, tak i wówczas musiano sobie zdawać sprawę, jak pożądanym by był współdziałanie Polaków. I z tego to niewątpliwie powodu chciano koniecznie jeszcze przed walną wyprawą usunąć spory z nimi,

¹ Długosz, V 44/5.

² LEK X nr. 401, 402, 406, 417/8 (do odbioru przysięgi od w. mistrza król wysłał po dwóch posłów polskich i litewskich).

³ Dok. Mosk. arch. I 46 nr. 3—7.

⁴ Cod. epist. I/2. nr. 27/8; Akty zap. Rossii I nr. 48/9.

wyjaśnić stosunek Litwy do Korony, aby na nim oprzeć wielką, wspólną akcję na zewnątrz. Wszak niegdyś w podobny sposób przygotowywano się do usunięcia niebezpieczeństwa zachodniego, od strony Krzyżaków. Wówczas szczęśliwie stworzono koncepcję Unii, zgodnie przyjętą przez obie strony. Teraz miał nastąpić w tym samym celu jeden z owych wspólnych zjazdów polsko-litewskich, o jaknajszerszym udziale nie tylko panów rady, ale i rycerstwa obu państw. Już w marcu 1448 r. wiedziano o tym planie w Koronie¹, ostatecznie król go omówił z matką koło Wielkiejnocy w Wilnie² i z małym tylko opóźnieniem plan ten przyszedł do skutku pod koniec maja, nie, jak pierwotnie zamierzano, w Parczowie, lecz w drugim miejscu, wskazanem dla takich zjazdów w unii horodelskiej, w Lublinie.

O ważności zjazdu świadczy najlepiej, jak żywo się nim interesowali Krzyżacy³. Udział obustronny był też niezwykle liczny. Na czele szlachty polskiej i litewskiej zjawili się wszyscy najwybitniejsi dostojnicy duchowni i świeccy⁴; udziałowi panów Rusi koronnej odpowiadało przybycie kilku najmożniejszych, a zarazem najbliższych królowi, kniazów Rusi litewskiej. Było to szczególnie ważnem ze względu na spór o ziemie ruskie; Litwini, nie wymieniając wcale właściwego Wołynia, a więc wychodząc z założenia, że dzielnica Świdrygiełły i tak już podlega w księstwu, wystąpili, jak w Brześciu, z żądaniem zwrotu włości zachodnio-wołyńskich, gdzie równocześnie toczyła się walka graniczna między Świdrygiełłą a panem ziemi bełskiej, Władysławem mazowieckim⁵, a zwłaszcza odstąpienia Podola.

¹ Cod. epist. III nr. 22.

² Długosz, V 45.

³ Ordensbriefarch. XXV 81, relacya wójta z Działdowa ²⁵/₅ 1448.

⁴ Długosz, I. c.

⁵ Ordensbriefarch., I. c.

Zanim jednak wdano się w jałowe dyskusje o prawach historycznych do spornych ziem, cofając się aż do czasów Kazimierza W. a nie orientując się już należyście w ich zmiennych losach, sprzeczne poglądy stały się w kwestyi zasadniczej, prawnopanstwowej formy Unii w ogóle. Zdawano sobie sprawę z tego, że dotychczasowa konstrukcja, która chciała pogodzić odrębność państwową w. księstwa z jego przynależnością do Korony polskiej i podporządkowaniem pod nią, przeżyła się, odkąd ją zaczęto interpretować z dwóch różnych punktów widzenia, a więc właściwie już od sporu o koronację Witołda. Teraz każda strona chciała z niej wziąć tylko to, co dla niej było dogodnem, a odrzucić resztę. Litwini chcieli zachować odrębność w. księstwa, a z dawnych aktów unii usunąć słowa o jego wcieleniu do królestwa polskiego; Polacy proponowali urzeczywistnienie tych właśnie wyrazów przez usunięcie osobnego w. księstwa, nawet jego tytułu. i zmianę jego poszczególnych części na ziemie koronne, jak krakowska, sandomierska i t. p. Odstępując od kompromisowej, lecz zawilej koncepcyi z r. 1400, podtrzymywanej w teoryi aż w przeddzień śmierci Zygmunta Kiejstutowicza, wprowadzano proste, lecz skrajne pojęcia inkorporacyi z jednej, unii personalnej z drugiej strony. Polacy na korzyść swego planu mogli wskazać, że tą drogą spór drugi, o przynależność ziem ruskich, stał by się zupełnie bezpodstawnym. Litwini za to mieli silne oparcie w przekonaniu, że po ich stronie stoi król, skłaniając Polaków do ustępstw; wszak unia personalna miała trwać tak długo, pókiży żył król i kwitło jego potomstwo, była więc środkiem, który zapewniał dynastyi jagiellońskiej dziedziczną władzę w obu państwach. Widząc, że ich projekt nie ma żadnych widoków przyjęcia, Polacy zajęli stanowisko inne, którego odtąd trzymali się także na następnych zjazdach, że mianowicie należy się trzymać jaknajściślej, bez jakichkolwiek zmian,

dotychczasowych aktów unii, tylekroć zaprzysiężonych. Gdy na to Litwini również nie myśleli się zgodzić, zdobywszy sobie faktycznie już o wiele więcej, aniżeli im te akty przyznawały, zjazd musiał się rozjeść na niczem¹.

Nie przeszkodziło to jednak wcale królowi i Litwinom trwać w dalszym ciągu przy owym wielkim planie wschodnim. Już gdy Kazimierz w dwa miesiące po zjeździe wybrał się na pogranicze Rusi koronnej, zamierzał zaraz po złożeniu hołdu przez hospodara mołdawskiego Piotra udać się na Litwę, aby przed polskimi tamtejsze załatwić sprawy². Na zjazd nowogródzki, który miał ukończyć przygotowania do rozprawy u wschodnich granic w. księstwa, śpieszył się tak bardzo, że nie poczekał nawet aż do przybycia Piotra, aby hołd odebrać osobiście; zresztą i w tej sprawie chodziło mu nietylko o bezpieczeństwo Rusi koronnej, której ziemian na wszelki wypadek powołał pod broń, ale też o zmuszenie hospodara, aby odmówił przytułku Michałowi Zygmuntowiczowi³. Sądził, że w ten sposób zabezpieczył się od niego; niebawem się okazało, że lepszą była rada Polaków wysłuchać jego prośbę o przyjęcie do łaski i zwrócić mu ojcowiznę.

Na razie jednak warunki do przedsięwzięcia moskiewskiego wydawały się tem pomyslniejsze, że i rycerstwo polskie, mimo rozbicia się rokowań o unię, nie odmówiło w niem udziału. Zbrojenia w Polsce, o których słyszymy w lecie 1448 r.⁴, miały niewątpliwie na celu pomoc dla Litwy; nim jeszcze stanęło na placu boju pospolite ruszenie Litwy i Żmudzi, wysłane niedługo po zjeździe nowogrodzkim we wrześniu, posiłki polskie już zdołały odzyskać daleki gród graniczny,

¹ Długosz, V 46–49; Cod. epist. I/2 nr. 32, 33.

² Cod. epist. III nr. 27.

³ Długosz, V 55.

⁴ Rel. wójta z Działdowa 21/7 1448 w Ordensbriefarchiv, XXV 85.

zdobyty niegdyś przez Witolda, teraz zaś chwilowo zajęty przez sprzymierzeńca Moskwy, księcia Tweru, i zaraz na nowo obleżony przez niego¹.

Obronę zagrożonych placówek granicznych, a cóż dopiero zaczepną akcyę celem osadzenia ks. możajskiego w Moskwie, utrudniła jednak już w r. 1448 niespodziana dywersya: straszny napad tatarski na początku września. Ponieważ dotknął on nietylko koronne Podole, ale także Litwę², niesłuszne były posądzenia Polaków, jakoby go Litwini umyślnie wywołali, aby łatwiej opanować upragnione Podole³, a to nawet w porozumieniu z królem! Winnem mogło być chyba tylko to opozycyjne na Litwie stronnictwo, które, zwracając się przeciw samemu Kazimierzowi, ciągle sprzyjało kandydaturze Michałuszki; on to bowiem, utraciwszy nadzieję przejednania Kazimierza i zbiegłszy z Mołdawii do do chana krymskiego Sid-Achmata, wywołał ten najazd⁴. Co gorsza zaś, skłonił nowego opiekuna do powtórzenia go, na większą jeszcze skalę, na wiosnę następnego roku.

Tym razem chodziło nietylko o zwykłe pustoszenia, lecz o zajęcie jaknajliczniejszych ziem i grodów; jeśli tam Tatarzy, wbrew swemu zwyczajowi, od razu ustanawiali nowych namiestników⁵, to chyba nie dla siebie, lecz dla Michała. Jego władza nad w. księstwem była dla Sid-Achmata tem bardziej pożądaną, że dotychczasowy rząd litewski wspierała Krymie jego brata i rywala Hadzi-Gireja⁶.

¹ Cod. epist. I/2. nr. 45 (co do daty por. Kwart. histor. XX 147 przyp. 5); Długosz, V 56.

² Cod. ep. I/2. nr. 40; LEK X nr. 525.

³ Cod. epist. I/2. nr. 45; Długosz, V 56/7.

⁴ Słusznie tego dowodzi Kopystiański w Kwart. hist. XX 148.

⁵ Rel. wójta z Działdowa z 19/8 1449, Ordensbriefarch. XXV 58.

⁶ Że Sid-Achmat był bratem Hadzi-Gireja wykazał L. Kolanowski w Sprawozd. Akad. maj 1918, s. 10.

Zajęto więc szybko całą Siewierczyznę, Briańsk, Radohost, Nowogród siewierski, a zwłaszcza Starodub, niegdys dzielnicę ojca Michała, po którym miały tam pozostać ukryte skarby. Ale posunięto się jeszcze dalej: jeśli może przesadną była wiadomość, że zdobyto nawet Kleck, w głębi w. księstwa, to wątpliwości ulegać nie może chwilowe zajęcie samego Kijowa, co popiera bardzo silnie przekaz źródłowy, łączący ten sukces z pomocą moskiewską, udzieloną Michałuszce¹.

To też nie związek z Polską sparaliżował akcyę Litwy przeciwko Moskwie, lecz niebezpieczeństwo, jakie się zważyło na w. księstwo ze strony Zygmuntowicza. Mimo skrupułów, wstrzymujących Polaków od walki z Michałem, sprzecznę z układami, zawartymi z jego ojcem, mimo jego przyjaźni z książętami mazowieckimi, ochotnicy polscy brali udział w wyprawie przeciwko niemu², a w Krakowie odbywały się modły za pomyślność królewskiego oręża³. Kazimierz aż do końca roku nieustannie przebywał na Litwie, na czele wojsk w. księstwa sam wyruszył aż pod Briańsk i wywalczył znaczne sukcesy⁴. Dostateczne do odzyskania utraconych zamków, nie rozstrzygnęły one jednak wojny, w której dalszym przebiegu miano nawet dotkliwą ponieść klęskę⁵; nie usunęły również niebezpieczeństwa, które, wyniknąwszy

¹ Ib., gdzie wiadomość co do zajęcia Kijowa, dotąd czerpana tylko z t. zw. kroniki Bychowca (Połnoje sobr. XVII 542) i dlatego podawana w wątpliwość (por. Hruszewskij, IV² 246 przyp. 2), znajduje zupełne potwierdzenie.

² Ib., por. Długosz, V 61.

³ Cod. epist. I/2. nr. 41.

⁴ Dok. Mosk. arch. I 32 nr. 1 (26/7, 1449 «priszod so Brianska»); list króla do w. mistrza z 26/7, 1449 w Ordensbriefarchiv XXV 55 (por. LEK X s. 491 przyp. 2), odpow. mistrza w Hochmeisterreg. XVII s. 835/6.

⁵ LEK X nr. 642, 646.

z wewnętrznego rozłamu w państwie litewskim, zmusiło do likwidacyi wielkich planów wschodnich, jak niegdyś podobne objawy podkopywały jego siłę odporną wobec Krzyżaków.

Oto za cenę obietnicy Wasila, że Michałuszki »przyjmować« nie będzie, i za doraźną pomoc przeciwko niemu¹, Kazimierz zawarł z Moskwą układ pokojowy d. 31 sierpnia 1449 r.², który oznacza przełom w dziejach rywalizacyi obu państw o ziemie ruskie. Porzucono plan roztoczenia zwierzchnictwa nawet nad samą Moskwą, zobowiązano się nadto nie przyjmować rywali Wasila, a za to nastąpiło rozgraniczenie sfery interesów i wpływów obu państw. Granice Litwy pozostały jeszcze nieuszczerplone, ale po okresie jej przewagi nad Moskwą nastąpiło zrównoważenie sił, zatrzymanie się w połowie drogi, przejście do okresu, w którym przewaga miała się przechylić ku stronie przeciwnej. Kompromis polityczny doprowadził prawdopodobnie³ do skutku moskiewski kandydat do metropolii wszech Rusi, Jona, co niebawem doprowadziło do niemniej ważnego ustępstwa w dziedzinie religijnej: do porzucenia sprawy unii kościelnej nawet w granicach państwa litewskiego i uznania Jony także na Rusi litewskiej.

Ustępstwa wobec Moskwy, które miały umożliwić wspólną obronę przed Tatarami, nie przyniosły nawet zabezpieczenia zupełnego przed Michałem. Jego sprzymierzeniec, chan Sid-Achmat, chwilowo obalony, niebawem powrócił do władzy i wspierał nadal Michała w latach 1450 i 1451 przez najazdy aż w głąb Litwy⁴. Wbrew

¹ Ordensbriefarchiv XXV 61 (26/8 1449).

² Akty zap. Rossii, I nr. 50.

³ Trafne to spostrzeżenie Lewickiego szerzej rozwinął Kopystiański, l. c. 153/7.

⁴ LEK XI nr. 15, 157.

traktatowi przyjęto Michała w Moskwie, a na Litwie, dzięki stronnictwu, które mu sprzyjało, ciągle groził wewnętrzny rozstrój. Ograniczono się jednak do przygotowań obronnych, jak rozpisania podatków wojennych¹ i objazdu ziem granicznych przez króla², połączonego prawdopodobnie z zatwierdzeniem ich przywilejów dzielnicowych. Nadto nawiązano rokowania z Michałem, w połowie r. 1451, które przecięło dopiero jego otrucie w Moskwie na początku roku następnego, dotąd nie wyjaśnione³.

Najciekawszym jest, że dla układów z nim wysłano po dwóch panów z Polski i z Litwy⁴. W Koronie bowiem ciągle wywierano nacisk na króla, aby mu zwrócił ojcowiznę⁵, na co obok zobowiązań poprzednich unii, na które się powoływano, wpływało zapewne i to, że najazdy tatarskie, sprowadzane przez Michała, dawały się też dotkliwie we znaki ziemiom ruskim królestwa polskiego⁶.

Wyrzuty, z jakimi zwłaszcza Zbigniew Oleśnicki zwracał się w tej sprawie do króla, rozdrażniły go jednak nie tylko przez swoją ostrą formę, lecz i z tego względu, że na Litwie przeciwnicy Michała byli właśnie najwierniejszymi stronnikami Kazimierza. Nadto kwestya wydzielenia mu dzielnicy trockiej wprowadzała nowy punkt sporny do wewnętrznego zatargu polsko-litewskiego, który po porzuceniu wielkich przedsięwzięć zewnętrznych znowu stanął na porządku dziennym.

Krół zabierał się do jego uśmierzenia z wielką ostrożnością. Uważał przede wszystkim za wskazane utrzymać *statum quo*. Dlatego już na sejmie piotrkowskim z końca r. 1449, po powrocie z wojny wschodniej,

¹ Ordensbriefarchiv XVIa 28 (23/9 1450). Por. LEK XI nr. 58.

² Długosz, V 80; Lubawskij: Lit.-russkij sejm, s. 109/10.

³ Krytyka źródeł u Kopystiańskiego, s. 163.

⁴ LEK XI nr. 157.

⁵ Długosz, V 87/8.

⁶ Ib., 78, 88.

król znowu odmówił zatwierdzenia przywilejów koronnych »*in praeiudicium*« odrębności państwowej w księstwa litewskiego¹. Równocześnie zaś utwierdzał związek dzielnicy wołyńskiej z Litwą, wystawiając tamtejszym ziemianom przywileje na ich dobra jako w. księżę litewski². Polaków starał się przejednać przez dłuższy pobyt w Koronie, aż do jesieni następnego roku, który poświęcił tak ważnej dla jej ziem ruskich sprawie mołdawskiej. Plan wcielenia tej ziemi aż po port białogrodzki nad Morzem Czarnem³ mógł wynagrodzić Polsce najdotkliwsze nawet zawody w sporach z Litwą, lecz wyprawa wołoska, na której rycerstwo czerwonoruskie targowało się o wynagrodzenie za wojnę zagraniczną⁴ i wolało zawrzeć układ z hospodarem, niebawem zdradziecko złamany, nie dała konkretnego rezultatu⁵.

Tembardziej należało uśmierzyć niecierpliwość skrajnego obozu wśród Litwinów, który myślał o natychmiastowem zajęciu ziem spornych w celu trwałego ich oderwania od Korony. Dokonał tego król, oparty na bardziej umiarkowanej większości, może też z pomocą obecnych wówczas w Wilnie panów koronnych⁶, na sejmie wileńskim z początku r. 1451. Załatwiono wtedy nietylko sprawę stosunku do Moskwy przez uroczyste uznanie metropolity Jony⁷, ale postanowiono też, w obecności przedstawicieli ziem ruskich tak Korony jak i Litwy, poddać spory we-

¹ Długosz, V 70.

² Rozbiór tych dokumentów, których szereg rozpoczyna się właśnie w r. 1449, w pracy: Ostatnie lata Świdryg., s. 163 nn.

³ Długosz, V 73.

⁴ Cod. epist. III nr. 39; Arch. komisji hist. XII 155.

⁵ Długosz, V 75/7.

⁶ Pułaski K.: Szkice i poszukiw. histor. III s. 149/51 (dokument z 27/12 1450).

⁷ Ruusk. istoricz. bibl. VI nr. 67.

wewnętrzne raz jeszcze polubownym naradom na wspólnym zjeździe¹.

Król od razu rozpoczął starania, aby dla tej myśli pozyskać Polaków, i sądził, że ograniczając liczbę uczestników do 20, względnie 12 przedstawicieli z obu stron i wysuwając kwestyę wspólnej obrony przeciw Tatarom², stworzy tym razem lepsze widoki porozumienia. Rzeczywiście plan przyjęto w zasadzie przychylnie. Panowie małopolscy, z biskupem krakowskim na czele, których król najsamprzód zawiadomił i pytał o radę przez dworzan, obecnych na sejmie wileńskim, starali się tylko przygotować solidarne wystąpienie z przedstawicielami innych dzielnic królestwa, tak Wielkopolski, jak i ziem ruskich³. Było im też niewątpliwie wcale na rękę, że zjazd dygnitarzy i ziemian ruskich podniósł pewne wątpliwości co do miejsca i czasu spotkania się z Litwinami⁴. W ten sposób upłynęło bowiem jeszcze parę miesięcy, podczas których wysłano osobnego posła na Litwę dla ustalenia terminu, a tymczasem jeszcze przed zjazdem, oznaczonym wreszcie na koniec września r. 1451⁵, spróbowano ubiedzić Litwinów w obu kwestyach spornych; starano się mianowicie uzyskać przychylną decyzję wprost od króla, skoro tylko w czerwcu przyjechał do Polski.

W tym celu najpierw powrócono do żądania ogólniejszego, aby zatwierdził przywileje koronne w formie zabezpieczającej przynależność całego państwa litewskiego do królestwa. Ale król, jak poprzednio na dwóch sejmach, tak teraz na radzie królewskiej w Krakowie, odmówił i odłożył tę sprawę właśnie do zjazdu z Litwinami⁶. Wtedy

¹ Długosz, V 80.

² Cod. epist. I/2 nr. 107.

³ Ib., nr. 107, 108.

⁴ Ib., nr. 109.

⁵ Długosz, V 86.

⁶ Ib.

jeszcze w parę tygodni przed zejściem się z nimi wystąpiono z żądaniem o ciaśniejszym zakresie, aby król przynajmniej nie dopuścił do odłączenia ziemi łuckiej od Korony. Sprawa ta wydawała się najbardziej naglącą, bo wobec starości i choroby Świdrygiełły musiała się rychło rozstrzygnąć, a wytoczono ją z tem większą stanowczością, że obawiano się, aby Litwini nie uprzedzili Polaków, zajmując Łuck jeszcze przed zjazdem parczowskim. Śmiało jednak groźby, z którymi nie wahano się wystąpić wobec króla, uzyskały tylko ogólne zapewnienie, że sprzyja Koronie we wszystkich kwestyach spornych, lecz musi postępować ostrożnie, aby mu Litwa nie wypowiedziała posłuszeństwa¹.

O ile pierwsze twierdzenie nie było zgodne z prawdą, o tyle ostatnie zastrzeżenie wcale nie było bezpodstawne. Okazało się to już na wspólnym zjeździe, gdy najwybitniejszy dostojnik świecki w księstwie, Jan Gasztołd, nie dał się nawet skłonić królowi, aby z Brześcia udać się do Parczowa, i, stając coraz wyraźniej na czele skrajnej opozycyi, nie tylko przeciw Polsce, ale przeciw samemu Kazimierzowi, powrócił na Litwę. Ale i z obozem bardziej umiarkowanym nie doszło do porozumienia. Stanęli naprzeciwko siebie dwaj wybitni biskupi, krakowski i wileński, każdy w stanowczej obronie interesów swego państwa. Ich wywody były tylko powtórzeniem dyskusyi lubelskich z r. 1448: biskup Maciej żądał zmiany dawniejszych aktów unii, przymierza z Polską, zamiast wcielenia do niej; Zbigniew Oleśnicki, z szerszem jeszcze niż przedtem rozwinięciem argumentacyi historycznej, domagał się dotrzymania tak układów horodelskich, jak i aktów Zygmunta Kiejstutowicza, które, jak przypominał, jego przeciwnik sam zaprzysiągł swego czasu w jego ręce. Ani Polacy, silni literą prawa, ani Litwini, niemniej mocni

¹ Ib., s. 90/1.

w oparciu o faktyczny stan rzeczy, nie myśleli ustąpić. Zerwania Unii nie chciała jednak żadna strona i dlatego obie zgodziły się na propozycję króla, aby spór odłożyć do ponownego zjazdu za rok¹.

Sądził, że tymczasem także w najdrażliwszej sprawie, dotąd pozostającej w zawieszeniu, co do losu wołyńskiej dzielnicy Świdrygiełły, należało stworzyć fakt dokonany. Ta decyzja mogła wypaść jedynie na korzyść Litwy. Nietylko bowiem Litwa ubiegła Polskę w zręcznym pozyskaniu kniaziów i panów wołyńskich, oraz samego Świdrygiełły², lecz nadto w przeciwnym razie rzeczywiście groziło królowi poważne niebezpieczeństwo ze strony mal-kontentów litewskich.

Około Nowego Roku 1452 trzy zjazdy równocześnie obradowały w tej sprawie. O najważniejszym z nich, sejmie wileńskim, zwołanym w obecności Kazimierza, który zaraz z Parczowa z nielicznymi tylko Polakami udał się na Litwę, Małopolanie, zebrani na sejmiku opatowskim nie bez udziału przedstawicieli innych dzielnic polskich, mieli zgoła niedostateczne informacje. Przedewszystkiem, wysyłając po niewczasie posłów do Łucka i do Wilna, aby wpłynąć równocześnie na króla i na Świdrygiełłę, nie wiedzieli, że sejm wileński już porozumiał się ze zjazdem kniaziów i panów wołyńskich w Łucku³, gdzie zapadła decyzja, aby w razie śmierci

¹ Długosz, V 95—97.

² Opanowanie Wołynia przez Litwinów i jego następstwa omówiliśmy szczegółowo w Ostatnich latach Świdryg., s. 170 nn., gdzie też podano analizę źródeł; dlatego tutaj, aż do końca tego rozdziału, cytujemy ten materiał źródłowy tylko przy niektórych ważniejszych szczegółach.

³ Do dokumentów, wystawionych przez Świdrygiełłę na zjeździe łuckim, które wskazaliśmy w cytowanej pracy, należy dodać jego nadanie dla Chomiaka z 12/11 1451 r., którego oryginał, według łaskawej informacji p. Z. L. Radziwińskiego, znajduje się w jego archiwum rodzinnem.

udzielnego księcia wołyńskiego poddać się Litwie. Uwiadomieni o tem panowie litewscy zaraz wydelegowali do Łucka trzech zręcznie dobranych przedstawicieli, którzy bez względu na spóźnione zabiegi wysłańca polskiego dopilnowali wykonania uchwały. Istotnie, gdy 10 lutego Świdrygiełło dokonał długiego, burzliwego żywota, starosta łucki Niemira Riazanowicz i Czartoryscy, przywódcy możnowładztwa wołyńskiego, zgodzili się na obsadzenie Łucka przez Litwinów. Wołynianie zaś wysłali poselstwo na sejm wileński¹, gdzie w zamian za poddanie się w. księstwu otrzymali przywilej dzielnicowy, który co prawda stosunkowo mało zabezpieczał ich partykularyzm i do pewnego stopnia zawiódł nadzieje ziemiaństwa, mimo licznych nadań dla poszczególnych jednostek.

Ale bez porównania niebezpieczniejszem było oburzenie, jakie na wieść o zajęciu Łucka przez Litwę wybuchło w Koronie. Od razu powstał plan, aby go odebrać z bronią w rękę², a gdy wyszło na jaw, że Litwini go opanowali za zgodą króla, opozycja skierowała się wprost przeciwko jego osobie. Postanowiono nie powtarzać już próśb w sprawach spornych z Litwą, które Kazimierz stale odkładał i omijał, lecz w razie, gdyby na następnym sejmie otwarcie przyznał Wołyn Litwinom, innego wybrać króla³.

To też najsamprzód Kazimierz musiał załagodzić ten ruch, tak niebezpieczny dla jego osoby i dynastji. Izolując skrajnych przywódców opozycji, najwyższych dostojników małopolskich, zwłaszcza Oleśnickich, szukał oparcia w Wielkopolsce, której separatyzm niedawno rozognił spór o pierwszeństwo między kardynałem Zbigniewem a prymasem. Zwracał też uwagę, że postępowanie malkontentów musi prowadzić do wojny z Litwą. To oskarzenie

¹ Dok. Mosk. arch. I 49 nr. 2, 3.

² AGZ. XIV nr. 2562.

³ Ordensbriefarchiv XXIII 27 (21/4 1452).

było najlepszą bronią przeciwko zarzutom, jakich mu nie szczędzono z ich strony. Liczył na to, że pragnienie zachowania Unii powstrzyma większość od nierozważnych postanowień. Przekonanie, że na zjeździe sieradzkim w sierpniu, do którego udało się odłożyć decyzję Polaków, zwycięży stronnictwo królewskie, podzielał widocznie sam Zbigniew Oleśnicki, skoro wcale tam nie przybył.

Ale za to uśmierzenie zatargu utrudnili znowu Litwini, żądając w Sieradzu przez dwóch posłów, aby im nietylko formalnie przyznano Wołyń, ale też przeprowadzono wreszcie zmianę aktów unii w duchu równorzędnego przymierza polsko-litewskiego. W chwili rozdrażnienia z powodu sporu terytorialnego wznowili więc zarazem spór drugi, jeszcze bardziej zasadniczy; dodali zaś groźbę, że w razie ponownej odmowy znajdą sobie pomoc gdzieindziej t. j. u zagranicznych sprzymierzeńców.

Zastrzegali się wprawdzie, że nie chcą przez to wymówić posłuszeństwa Kazimierzowi, ale już przedtem na własną rękę rozpoczęli rokowania z Zakonem krzyżackim¹, a niebawem, gdy zjazd sieradzki skończył się bezowocnie, skorzystali z ówczesnych najazdów ordy Sid-Achmata na Ruś, aby wbrew oficjalnej polityce tatarskiej w księstwa porozumieć się z tym właśnie chanem, skłaniając go do dalszego pustoszenia ziem koronnych.

Znając nastrój skrajnego stronnictwa wśród panów litewskich, król na tajnej radzie koronnej mimo ogólnego nacisku, aby wreszcie zatwierdził przywileje królestwa, prosił o roczną przynajmniej zwłokę. Wiedział dobrze, że teraz każde ustępstwo, którymby chciał Polakom wynagrodzić utratę Łucka, doprowadziłoby to stronnictwo wielmożów litewskich do ostateczności; chciał więc wyzyskać

¹ Ordensbriefarchiv pod 28/6 i 14/7 1452.

zwłokę, aby z kolei uśmierzyć opozycję litewską. Zobowiązał się zaś pisemnie, że po roku już bezwarunkowo przywileje zatwierdzi.

Zadanie utrudniła mu nietylko krótkość czasu, ale w wyższym jeszcze stopniu bezwzględność i ambicya Jana Gasztołda i najbliższych mu panów. Gdy Kazimierz pokrzyżował ich plany porozumienia z Tatarami, wysyłając przeciwko Sid-Achmatowi dotychczasowego wiernego sprzymierzeńca krymskiego, Hadżi-Gireja, Gasztołd przygotował zamach na króla, którego miejsce jako w. księcia Litwy miał zająć oddany wojewodzie wileńskiemu Radziwiłł Ościkowicz¹. Spisek się jednak nie udał, a kroki, do których się posuwała opozycja, zraziły nawet innych, solidarnych dotąd z Gasztołdem dostojników litewskich. Już sojusz z Sid-Achmatem spotkał się z oburzeniem tak gorliwego obrońcy interesów litewskich, jakim był biskup Maciej, i miał się nawet przyczynić do jego śmierci; jego zaś następca, wybrany po dłuższych sporach między Polakami a Litwinami, Mikołaj Dzierżkowicz z Solecznik², był jako obywatel w. księstwa, ale zarazem jako Polak z pochodzenia, najodpowiedniejszym pośrednikiem w zatargu obu państw.

Ale jeszcze przed obsadzeniem biskupstwa wileńskiego udało się królowi opozycję litewską, jak przedtem koronną, odosobnić tak dalece, że, zaledwo uniknąwszy zamachu na swoją osobę, skłonił przedstawicieli w. księstwa do przyjęcia planu ponownego zjazdu z Polakami w Parczowie w czerwcu r 1453. W imię wspólnego dobra i wzajemnej miłości, tradycyi z czasów Jagielly i Witolda, wza-

¹ LEK XI nr. 296; por. Caro: *Gesch. Polens* V/1, *analecta* nr. 1.

² Wszystkie o nim szczegóły zestawil najdokładniej X. Jan Fijałek: *Uchrześcjanienie Litwy przez Polskę*, w zbiorze *Polska i Litwa w dziejowym stos.*, s. 152 przyp. 1.

jemnej obrony przed zewnętrznymi wrogami¹, zaprosił na ten zjazd panów koronnych i powziął nawet plan nawiązania do horodelskiego braterstwa herbowego przez powołanie po dwóch przedstawicieli każdego rodu szlacheckiego².

Niestety z jednej strony opozycja koronna, tj. panowie krakowscy, którzy przybyli do Parczowa w 300 koni, zażądali, aby obrady, jako dotyczące spraw ogólnopaństwowych, przenieść na sejm piotrkowski, a z drugiej opozycja litewska, szerząc pogłoski, że Polacy chcą ich wymordować, wzbraniała się nawet przybyć z Brześcia do Parczowa. Wobec takiego nastroju nie pomogło też, że wreszcie choć kilku stronników królewskich wśród Litwy uczyniło zadość jego wezwaniu. I oni bowiem obstawali przy stałym programie litewskim, gdyż po za przyznaniem Wołynia żądali zwrotu Podola i innych spornych włości, oraz unieważnienia dawnych aktów unii. Powtórzyły się jałowe dyskusje historyczne z r. 1448 i 1451, z tą tylko różnicą, że ze strony polskiej poparto pretensje książąt mazowieckich do granicznych ziem: goniądzkiej i tykocińskiej na Podlasiu. Nadto tym razem stanowczo sprzeciwiono się odroczeniu sporu do innego zjazdu. Ufni w zeszlóroczną obietnicę króla, licząc na to, że świeże doświadczenia w w. księstwie zniechęciły go do tamtejszych poddanych, Polacy zażądali już w Parczowie, aby Kazimierz bez względu na Litwinów bezzwłocznie zatwierdził przywileje koronne. Uzyskali to rzeczywiście w parę zaledwo tygodni na sejmie piotrkowskim.

Pozornie król ustąpił pod ponowną groźbą detronizacji, a conajmniej konfederacji w obronie praw; w istocie jednak ustąpili Polacy w tej właśnie spra-

¹ Cod. epist. I/2 nr. 125.

² Ordensbriefarchiv, LXXVIIIa nr. 160, relacja z 20/6 1453.

wie, o którą się dotąd rozbijało zatwierdzenie przywilejów: król wydał je bowiem bez jakiegokolwiek wzmianki o Litwie lub o ziemiach spornych między nią a Koroną. Umożliwiły to dwie okoliczności. Przedewszystkiem stracono nadzieję, że Litwini zgodziliby się na urzeczywistnienie dawnych umów o charakterze inkorporacyjnym. Wiedząc, że niepodobieństwem by było zmusić ich do tego, zniechęciwszy się do nich w coraz gorętszym zatargu, tak dalece zobojętniono wobec samej kwestyi związku z Litwą, że proszono wprost króla, aby, dla lepszego zarządu Korony, Litwę oddał w dzierżenie osobnemu w księciu¹, chociaż jasnym było, że to Unię rozluźni do reszty. Za to postanowiono jakimkolwiek sposobem uzyskać upragniony Łuck². Żądanie to król uwzględnił o tyle, że przynajmniej w przysiędze na przywileje umieścił ogólnikowy zwrot, iż »w miarę możliwości« odzyska ziemie »bezprawnie« oderwane od królestwa.

Stanęły teraz przed nim dwa zadania. Musiał czuwać nad tem, aby mimo rozłamu polsko-litewskiego, który zaznaczył się nawet w jego najbliższem otoczeniu na dworze³, nie dopuścić do zupełnego zmarnowania dzieła Unii, a następnie musiał zapobiedz wojnie między oboma odsuwającemi się od siebie państwami o ziemię łucką.

Co do pierwszej kwestyi, to nie myślał oczywiście o ustanowieniu osobnego w księcia litewskiego, chociaż w tem żądaniu spotykały się skrajne obozy w obu państwach. Sprzeciwiało się to nietylko ich wspólnym interesom, które w roznamiętnieniu wzajemnem obie strony straciły z oczu, ale i jego własnym inte-

¹ Długosz, V 141.

² Raczyński: Kod. dypl. Litwy, s. 112.

³ Por. nasze uwagi w Kwart. hist. XXIX 205, zwłaszcza przyp. 3.

resom dynastycznym. Było to tem ważniejsze, że przecież właśnie w tych miesiącach układał się o małżeństwo z bratanicą cesarza Fryderyka, które miało silnie umocnić jego dynastyczne stanowisko, i umyślnie do rokowań w tej sprawie użył obok polskich także dwóch litewskich panów, obecnych na zjeździe parczowskim¹.

I nadal osoba wspólnego władcy miała pozostać trwałym łącznikiem między Polską a Litwą. Podwójne jego stanowisko, jako króla i w. księcia, zostało znacznie ułatwione przez wyłączenie zwrotów, zagrażających odrębności Litwy, z aktu zatwierdzenia przywilejów koronnych. Ustępstwo ze strony Polaków, aczkolwiek tym razem nie podyktowane świadomym dążeniem do pozyskania Litwinów, lecz raczej zniechęceniem się do związku z nimi, przecież, jak zawsze, okazało się zbawiennem dla podtrzymania Unii. Odstępując od teorii, bezskutecznie drażniącej Litwę, usunięto w praktyce przynajmniej jedną z kwestyi spornych. Nadto namiętne skargi przeciwko Polakom, z jakimi jeszcze w sierpniu 1453 r. rada litewska zwracała się przez osobne poselstwo² do w. mistrza Zakonu, stały się przez to bezprzedmiotowe. Dowodzą one z jednej strony, jak niebezpiecznem było rozgoryczenie na Litwie, z drugiej zaś, że głównym jego powodem było właśnie dotychczasowe obstawianie Polaków przy zasadzie inkorporacyi w. księstwa. Oświadczano bowiem wobec Krzyżaków, że Litwini nigdy nie byli poddanymi Polaków, lecz tylko podlegali w. księciu litewskiemu, po za tem zaś byli zawsze swymi własnymi panami.

O ile ten powód oburzenia Litwinów teraz odpadał, o tyle spór o Łuck doszedł do najwyższego napięcia. W tej sprawie zadanie króla było bez porówna-

¹ Długosz, V 147.

² Ordensbriefarchiv XXI 97, XXVI 62¹, LXXVIIIa 140 (streszczenia Voigta i Daniłowicza znowu zupełnie niedostateczne).

nia trudniejsze. W Polsce przekonał się, że Polacy chcą opanować Wołyń za wszelką cenę; przybywszy na Litwę, był świadkiem zbrojenia się w. księstwa dla jego stanowczej obrony. Chociaż kierownik polityki litewskiej, Jan Gasztołd, pozostawał ciągle w niełasce królewskiej¹, Kazimierz nie przeszkadzał rozwiniętej przez niego akcji, która przecież zdawała się grozić zbrojnym starciem z Koroną. Nasuwa to domysł, że wypadek, który w sposób zgoła nieoczekiwany usunął to niebezpieczeństwo, dla króla nie był zupełną niespodzianką.

Był nim spisek panów wołyńskich², którzy ze starostą łuckim Niemirą i Olizarem Szyłowiczem na czele zamierzali pod koniec r. 1453 wydać Łuck Koronie.

Plan ten przygotowano prawdopodobnie w porozumieniu z panami Rusi koronnej³, z którymi jego inicjatorów, przedstawicieli rodów Korczaków i Kierdejów, łączyły ściśle stosunki. Znajduje on wytłómaczenie w niedostatecznym zabezpieczeniu partykularyzmu dzielnicowego Wołynian przez Litwę i w niefortunnej, dla Wołynia wprost szkodliwej, polityce tatarskiej Litwinów podczas poprzednich miesięcy. Spisek, stłumiony w zarodku, chociaż — dzięki królowi — bez zbyt surowej represyi, nie osiągnął bezpośredniego celu; ale za to ostudził niewczesny zapal wojenny obu stron. Polaków przekonał, jak trudnem było zająć Wołyń nawet przy poparciu tamtejszego ziemiaństwa; Litwinom dowiódł, że lepiej szukać polubownej ugody z Koroną, a zwłaszcza odłożyć dalsze

¹ Ib., LXXVIIIa nr. 95² (1/12 1453).

² LEK XI nr. 321 (interpretacja tej relacji w Ostatnich latach Świdryg., s. 221 nn).

³ Oprócz zapiski lwowskiej z 27/10 1453 r. (AGZ. XIV nr. 872), omówionej w Ostatnich latach Świdryg., s. 228/9, mógłby o tem świadczyć zjazd najwybitniejszych panów Rusi koronnej w Hrubieszowie, niedaleko wołyńskiej granicy, dnia 14/9 (J. Zamoyskiego inwentarz arch. kor. III 281).

pretensje terytorjalne, póki by ich władza nad Wołyniem nie była lepiej ugruntowana.

Zbawienna dla Unii myśl królewska, aby utrzymać *statum quo* w obu kwestjach spornych między Polską i Litwą, zbliżała się do urzeczywistnienia. Równocześnie zaś nadeszła chwila, w której zdawało się królowi, że będzie mógł siły obu swych państw, odwracając je od jałowych zatargów wewnętrznych, skierować gdzieindziej: ku wielkiemu wspólnemu przedsięwzięciu na zewnątrz, które zarazem, jak przedtem plan opanowania Mołdawii, mogło przynieść wynagrodzenie za niezaspokojone pretensje wzajemnych sporów terytorjalnych.

2. Uśmierzenie zatargu polsko-litewskiego 1453—1478.

Antagonizm polsko-litewski, który, mając jako pierwotny punkt wyjścia burzę koronacyjną z r. 1429, przeszedł szczęśliwie swój okres krwawego kryzysu za Świdrygiełły i Zygmunta, na początku wspólnych rządów Kazimierza, chociaż uniknięto powtórzenia wojny domowej, doprowadził do głębokiego rozłamu w Unii jagiellońskiej. Dwa tylko środki mogły go załagodzić i stopniowo usunąć. Jednym było stworzenie nowego aktu unii, któryby zadowolnił obie strony i prawnie rozwiązał problem ich wzajemnego stosunku; drugim było uwidocznienie wspólnych korzyści, jakie przynosił wzajemny związek bez względu na swą formę, coby doprowadziło do faktycznego zbliżenia w politycznym współżyciu, zanimby nawet ściśle określono jego charakter prawny.

O pierwszym środku po szeregu zupełnie bezpłodnych dyskusji, które tylko wzmagaly obustronne rozdrażnienie, na razie nie można było myśleć. Nie dojrzała

Jeszcze żadna nowa koncepcya Unii. Polakom trudno było dotychczas pogodzić się z zupełną równorzędnością w. księstwa, tak, że albo obstawali przy dosłownem brzmieniu dawnych aktów albo wogóle nic nie chcieli mieć do czynienia z Litwinami. Ci zaś znowu nie zrozumieli jeszcze, że związek, ograniczony do luźnego przymierza, nie wystarczał, aby dać i należyte oparcie ich własnemu państwu, i utrzymać mocarstwowe stanowisko państwa wspólnego. Wreszcie przedstawicielowi dynastyi, któremu przypadała rola pośrednika, wcale nie mogło zależeć na dokładnem sformułowaniu warunków Unii, z których, odkąd tron jednego państwa stał się elekcyjnym bez względu na istnienie dynastyi, mogło się wyłonić niebezpieczeństwo dla jej dziedzicznych praw do drugiego.

Drugi natomiast środek, wspólna akcyja polityczna na zewnątrz, mogła przynieść bezpośrednio korzyści wszystkim trzem czynnikom, od których zależało utwierdzenie Unii. Dostarczała zarazem czasu, podczas którego mogły się pogodzić z faktycznym stanem rzeczy oba zjednoczone państwa, a zwłaszcza Korona, która bezsprzecznie gorzej na nim wychodziła, większego doznała zawodu w swych pierwotnych pretensjach.

Akcyja zewnętrzna, do której przenosił się znowu punkt ciężkości w dziejach Unii, zgodnie z jej podstawami i genezą mogła się rozwinąć w dwóch kierunkach: zachodnim lub wschodnim. Wybór jednego lub drugiego zależał zawsze od chwilowej sposobności lub potrzeby. U progu rządów polsko-litewskich Kazimierza sposobność taka otwierała się w stosunku do Moskwy; widzieliśmy też, że wówczas już zapowiadało się współdziałanie obu państw w tej sprawie, chociaż dla Polski była ona jeszcze prawie zupełnie obcą. Pokrzyżowanie ówczesnego planu przez wystąpienie Michałuszki miało skutek podwójny. Wobec Moskwy trzeba było zrzec się za-

miarów dalszej ekspansji; było to możliwem bez zagrożenia federacyi jagiellońskiej, która tutaj już zaczynała sięgać po za swe geograficzne i historyczne podstawy, byleby mocno utrzymano dotychczasowy stan posiadania. Nadto niebezpieczeństwo tatarskie, dotąd zażegnane przez przyjazny, niemal zwierzchniczy stosunek do chanatu krymskiego, wzrosło znacznie, przez wmięszanie się Litwy do walk wewnętrznych w ordzie. I tutaj wystarczało utrzymanie naturalnych granic, osiągniętych już przez Witolda, zwłaszcza wybrzeża czarnomorskiego aż po dolny Dniepr. Gdy jednak król w sprawie obrony przed Tatarami, potrzebnej dla ziem kresowych obu państw, nawoływał do współdziałania, było ono trudniejsze niż kiedykolwiek wskutek niebacznych związków opozycyi litewskiej z Sid-Achmatem. Panowie litewscy wewnętrzny spór o ziemie ruskie uważali za ważniejszy od ich zabezpieczenia przed zewnętrznym wrogiem.

Ale właśnie wtedy stworzyła się niezwykle dogodna sposobność, aby zewnętrzne cele Unii, przyświecające już jej pierwszym zawiązkom, osiągnąć w innej sprawie: w stosunku do Krzyżaków. Tutaj dotąd dopięto tylko celu negatywnego: zabezpieczenia własnego bytu, a niespełnione było jeszcze pragnienie odzyskania Pomorza, zaznaczone już w akcie krewskim, i nierozwiązany problem bałtycki. U drugiego z mórz, między którymi rozpościerały się zjednoczone w Unii ziemie polsko-litewsko-ruskie, dotąd zabezpieczono sobie tylko minimalny skrawek wybrzeża, zakątek Żmudzi, zaledwo wystarczający do przedzielenia pruskich i inflanckich dzierżaw Zakonu, który władał ujściami Wisły, Niemna i Dźwiny.

Dlatego propozycya stanów pruskich, poddających się dobrowolnie pod władzę Kazimierza, przedstawiała się tak ponętnie, pozornie tylko dla Polski; do niej też tylko zwracano się bezpośrednio, a jako argument, usprawiedliwiający złamanie pokoju brzeskiego, służyło powołanie się

na rokowania między Krzyżakami a radą litewską, mogące się zwrócić przeciwko Koronie¹. Ale zupełne wyparcie Krzyżaków z Prus, jak wówczas, gdy się zapowiadało po raz pierwszy, po pogromie grunwaldzkim, tak i teraz byłoby przyniosło niemniej doniosłe korzyści dla Litwy: jak Polska ujście Wisły, tak ona byłaby uzyskiwała ujście Niemna z Kłajpedą. Dlatego też król, chociaż od razu zdecydował się przyjąć Prusy w poddaństwo, chętnie się zgodził na wniosek panów koronnych, aby się naradzić w tej sprawie także z panami litewskimi².

Wniosek ten wyszedł od przywódców opozycji małopolskiej, zajmującej dotąd wobec Litwy najskrajniejsze stanowisko. Stąd zapewne głównie zmierzał do tego, aby się zabezpieczyć od niej na czas wojny pruskiej. Zamiany króla sięgały bezsprzecznie dalej: pragnął skłonić Litwinów do czynnego współdziałania, któreby przedsięwzięciu zapewniło pełny sukces, a zarazem we wspólnych walkach Unię ugruntowało na nowo.

Na sejm litewski w Brześciu, na początku kwietnia 1454 r., zjechali najwyżsi dygnitarze koronni, Jan z Czyżowa kasztelan i Jan z Tęczyna wojewoda krakowski, oraz podkanclerzy Piotr ze Szczekocin. Według Długosza³ król wówczas rozkazał Litwinom, aby nie przepuszczali posiłków inflanckich do Prus, a w razie potrzeby byli gotowi w lecie przybyć Polakom z pomocą.

Istnieją jednak wskazówki⁴, że na owym zjeździe

¹ Długosz, V 158.

² Ib. 159.

³ Ib. 174.

⁴ Dokument z 4/4 1454 (J. Zamoyskiego inwentarz arch. kor. III s. 283), który nasuwa ten wniosek, poddaliśmy interpretacji w Ostatnich latach Świdryg., s. 234/5. Na chęć załagodzenia sporów terytoryalnych z Litwą wskazuje i to, że miesiąc później na zjeździe łączącym książętom mazowieckim, żądającym zwrotu Podlasia, »nullum conveniens responsum... datum« (Dług., V 175).

którego wyniku oczekiwano w Polsce z niepokojem i niecierpliwością¹, doszło ponadto do ugody polsko-litewskiej, co prawda zapewne tajnej, w sprawie niezadowolonego sporu o Wołyń; zdaje się, że panowie koronni uznali jego przyłączenie do Litwy lub przynajmniej obiecali nie sprzeciwiać się już rządóm litewskim w tej ziemi.

Jeśli ten domysł jest słuszny, to znowu ustępstwo w zatargu wewnętrznym przyniosło na razie korzyść podwójną: w chwili, gdy Polska wszystkie siły musiała zwrócić w inną stronę, usunięte zostało niebezpieczeństwo od strony Litwy, a zarazem dali się Litwini nawet skłonić do tego, że na początku wojny pruskiej udzielili Polsce czynnego poparcia. Nietylko cieszą się na Litwie wieścią o jej pierwszych sukcesach i powoływano do broni całe w. księstwo, nietylko Żmudzini rzeczywiście przecięli komunikację Prus z Inflantami², ale nawet tradycja³ o udziale kilkudziesięciu tysięcy posiłków litewskich w bitwie pod Chojnicami znajduje potwierdzenie we współczesnych relacjach krzyżackich o pogotowiu wojennem Litwinów, spieszących na pomoc królowi, i o litewskich jeńcach, wziętych do niewoli obok polskich⁴.

Niestety jednak rezultat ten był tylko chwilowy. Zaraz na początku następnego roku nastąpił zwrot sprawy: król, zamiast się poświęcić całkowicie sprawie pruskiej, musiał czempredzej udać się na Litwę, aby usmierzyć nowe rozruchy, wzniecone przez Gasztołda⁵. Nie trudno było wywołać w w. księstwie zaburzenia i niezadowolenie. Wszak Litwini ciągle pragnęli, aby wspólny

¹ Cod. epist. I/2 nr. 136.

² LEK. XI nr. 339, 366.

³ Połnoje sobr. XVII 546.

⁴ Ordensbriefarchiv, LIIIa nr. 47 (28/9 1454 na dodanej kartce), LXXIX nr. 216 (11/11 1454).

⁵ Długosz, V 198.

władca jaknajwięcej się poświęcał sprawom w. księstwa, a teraz odwracała go od nich sprawa krzyżacka, dla której Litwa, jak to już było widoczne za Witolda, straciła należyte zrozumienie, odkąd tylko zabezpieczyła swój byt od Zakonu i uratowała Żmudź. Za to nie mogła przeboleć straty Podola kamienieckiego na rzecz Polski; mimo kompromisu terytoryalnego na zjeździe brzeskim, sprawa ta wpływała od samego początku na nową falę antagonizmu do Polski i opozycji wobec króla.

Przyspieszyły ją zaś na schyłku r. 1454 rozmaite okoliczności. Przedewszystkiem niespodziana klęska chojnicka z 18 września, połączona ze stratami litewskich posiłków, dowiodła, że opanowanie Prus nie będzie tak łatwe, jak się zdawało, i długo się może przewlec. Krzyżacy wyzyskali to nader zręcznie. Odrazu jeńców litewskich celowo lepiej traktowali od polskich¹, a już 5 grudnia na prośby panów litewskich w tej sprawie w. mistrz odpowiedział obszernem pismem², w którym wśród wynurzeń przyjaźni i gotowości do wszelkich usług skarżył się im na zdradę swych poddanych. Przyjęcie ich przez króla polskiego, wbrew zaprzysiężonemu pokojowi, piętnował jako niesłychaną krzywdę i prosił radę litewską, aby wpływała na Kazimierza celem wyrzeczenia się Prus a zwłaszcza aby odmówiła mu wszelkiej pomocy, dotrzymując wiecznego pokoju.

Równocześnie zaś powstał na Litwie silny ruch opozycyjny wskutek innej zupełnie sprawy, mianowicie kijowskiej. W r. 1454 umarł ks. kijowski Olelko Włodzimierzowicz. Kazimierz, pragnąc odrobić koncesye na rzecz wyodrębnienia dzielnic, od których musiał rozpocząć swe rządy litewskie, już pod koniec życia Olelki silnie zaznaczał swe zwierzchnictwo nad Kijowszczyzną i mieszał się

¹ Cyt. wyżej relacya krzyżacka z 11/11 1454 r.

² Ordensbriefarchiv, LXXIX nr. 197.

nawet do jej stosunków wewnętrznych¹. Teraz zaś stanął na stanowisku, że księstwo kijowskie nie jest ojcowizną potomków Włodzimierza Olgierdowicza, lecz nadaniem »do woli« hospodarskiej; dlatego nie pozwolił go podzielić dowolnie między synów Olelki, lecz tylko »dał je od siebie dzierżyć« jednemu z nich, Semenowi, drugiemu zaś Michałowi przyznał tylko drobne księstwo słucko-kopylskie na ściślejszej Litwie². Jeśli się uwzględni, że Semen był zięciem Jana Gasztołda, to zaprzeczenie Olelkowiczom praw dziedzicznych do Kijowszczyzny musiało oburzyć niemniej od nich także dawnego przywódcę malkontentów litewskich.

Przybywszy na Litwę, król starał się przedewszystkiem przeciwdziałać wpływom krzyżackim. Podobno zyskał nową obietnicę zbrojnej pomocy dla Polski, skłoniwszy radę do zmiany swych postanowień w tej sprawie³. Rzeczywiście Żmudzini, popierani przez Litwinów z Kowieńskiego⁴, nietylko w myśl rozkazu królewskiego⁵ znowu udaremniili przejście posiłków inflanckich, obwarowawszy brzeg morski koło Połagi, ale nawet chwilowo zajęli Kłajpedę. Wprawdzie rychło ją musieli opróżnić, spaliwszy ją tylko poprzednio⁶; ale nie spełniły się nadzieje Krzyżaków, że komunikacja z Inflantami stanie się przez to łatwiejsza⁷: parę miesięcy później wybrzeże było obsadzone jak przedtem, a nawet zamki inflanckie zagrożone⁸.

¹ Pismo Kazimierza do Olelki z 19/5 1453 r., wyd. przez Hruszewskiego w Zap. Tow. Szewczenka t. 31/2 (Do pytania pro prawno-derżawne stanowyszczce kyiwskych knjaziw XV w., s. 4).

² Połnoje sobr. XVII 549.

³ Długosz, V 198.

⁴ LEK XI nr. 478.

⁵ Ib., nr. 398, por. 402.

⁶ Ib., nr. 474, s. 382 przyp. 4; Ss. rer. Pruss. IV 150.

⁷ Ib., nr. 475, 479, 490, 500.

⁸ Ib., nr. 507, 562.

Niemniej pomyślnie zapobiegł król niebezpieczeństwu w sprawie kijowskiej. Było ono tem groźniejsze, że Semen Olelkowicz, za wzorem opozycyi litewskiej z r. 1452/3, nawiązał stosunki z chanem tatarskim Sid-Achmatem. Gdy jak wówczas pobił go brat jego Hadzi-Girej, niewątpliwie znowu użyty w tym celu przez króla, któremu ofiarował pomoc po klęsce chojnickiej¹, Semen udzielił Sid-Achmatowi schronienia w Kijowie, chociaż goście tatarscy boleśnie się dawali we znaki tamtejszej ludności. Nie ufając w tej sprawie Litwinom, a uwidoczniając zarazem wspólność interesów ziem ruskich Korony i w księstwa w stosunku do Tatarów, król wr. 1455 wysłał do Kijowa wojewodę i starostę lwowskiego Andrzeja Odrowąża, który tam mimo przeszkód ze strony Olelkowicza wziął do niewoli chana i jego otoczenie, podczas gdy resztę Tatarów wybili sami Kijowianie. Litwinom Kazimierz ustąpił tylko o tyle, że uwięzionego chana pozwolił zawieść do Wilna zamiast do Lwowa, jak chcieli Polacy².

Zdawało się, że plany opozycyi zniweczono w obu kierunkach, a przygotowano grunt pod współdziałanie Polski i Litwy na półn. zachodzie i poł. wschodzie. Tymczasem po roku zaledwo zjawili się w Łęczycy trzej posłowie rady i całej społeczności w księstwa z żądaniami, które świadczyły, że antagonizm do Korony wybuchł znów w całej pełni³. Niedosć że chcieli, aby król powrócił na Litwę. Zażądali natychmiastowego zwrotu Podola i wszystkich przynależności powołując się na obietnicę zachowania granic Witoldowych, zawartą w przywileju Kazimierza z r. 1447, i grożąc w przeciwnym razie zbrojnym odebraniem wszystkich

¹ Długosz, V 198.

² Ib. 216.

³ Ib. 227.

ziem, do których Litwa miała pretensje. Nadto przypomnieli królowi, że oddając się pod wpływ polski, brat jego zginął, a on sam ledwo nie stracił życia pod Chojnicami, i wezwali go wprost, aby Polskę całkiem porzucił i spokojnie żył w w. księstwie.

Jasnym było, że na Litwie znowu zdobyły sobie przewagę skrajne żywioły, których zwalczenie wymagało wielkiej ostrożności, tak, że król odprawił poselstwo z darami i obiecał udzielić odpowiedzi przez własnych posłów. Co zaś do powodów ponownego zwrotu, to, chociaż przesadne były wieści o przymierzu litewsko-krzyżackim, uzasadnione było przekonanie Polaków, że przyczyniły się do niego w znacznej mierze stosunki Litwy z Zakonem.

Oto już w maju poprzedniego roku, zaledwie król opuścił w. księstwo, ta sama społeczność jej »rady ziemskiej«, która w r. 1456 wysłała swe ultimatum do Łęczycy, zwróciła się znowu do »swego najdroższego zawsze przyjaciela«, w. mistrza¹. Mimo walk, staczanych równocześnie przez Żmudzinów, zapewniali, że dotrzymują i zawsze dotrzymać pragną wiecznego pokoju; na jego podstawie prosili o zupełne uwolnienie jeńców litewskich — pod pretekstem, że znaleźli się przy boku króla nie dla walki z Zakonem, lecz dla udziału w uroczystościach weselnych — i oświadczali gotowość do wszelkich usług dla Krzyżaków. W tym samym duchu najwybitniejsi panowie rady pisali kilka tygodni później² do komtura elbląskiego, żądając zwrotu zatrzymanych towarów kupeców kowieńskich, znowu w imię wiecznego pokoju; zapewniali bowiem, że, chociaż ich wielokrotnie wzywano do jego złamania, nie chcą tego uczynić wbrew swym celom i swemu honorowi. Pod wpływem Krzyżaków, którzy umieli wyzyskać fakt,

¹ Ordensbriefarchiv, LXVIII nr. 3 (28/5 1455).

² Ordensbriefarchiv, XXX nr. 30 (17/6 1455).

że mieli w swym ręku jeńców z w. księstwa, i mogli stosować ewentualnie dotkliwe represye handlowe, większość Litwinów, wyjąwszy Żmudź, wbrew staraniom polskim pragnęła uniknąć udziału w wojnie, niedoceniając jej znaczenia dla samej Litwy, a widząc tylko, że wojna ta przewleka się bezskutecznie i odciąga króla od spraw litewskich i litewskiego wpływu.

Panowie rady, nie wyjmując nowego biskupa wileńskiego, byli w tem solidarni, póki celem tej polityki było istotnie tylko przywrócenie pokoju i póki go chciano osiągnąć w porozumieniu z królem. Rzeczywiście chwilowo, korzystając z jego zniechęcenia po bezowocnych wysiłkach r. 1455, potrafili wpłynąć na niego w tym duchu. Już pod koniec tego roku stwierdzali to z zadowoleniem szpiedzy w. mistrza¹; podobno król wyrażał się wówczas wobec Polaków w ten sam sposób, co posłowie litewscy w Łęczycy w roku następnym. Zachował się też ślad krótkiego wyjazdu króla na Litwę w lutym r. 1456², z czego chcieli skorzystać tamtejsi panowie, aby go już nie puścić i skłonić do zawarcia pokoju. W odmownem stanowisku wobec próśb o pomoc przeciw Zakonowi³ utwierdziła ich jeszcze porażka, jaką pod koniec marca ponieśli Żmudzini, pilnując w dalszym ciągu wybrzeża⁴.

Ale król, mimo chwilowego zniechęcenia, nie myślał porzucać sprawy pruskiej, która właśnie w dwa tygodnie przed przybyciem Litwinów do Łęczycy przez układ z najemnikami krzyżackimi w sprawie sprzedaży zamków pomyslniejszy wzięła obrót. Nie miał też wcale tego pewnego oparcia na Litwie, o którym w chwilach rozdrażnienia wspominał swym poddanym koronnym. Chwiej-

¹ Daniłowicz: Skarbiec, II nr. 1937.

² Ordensbriefarchiv, Adelsgesch. S. nr. 145 (4/3 1456).

³ Daniłowicz, nr. 1940.

⁴ LEK XI nr. 517; Ss. rer. Pruss. IV 154.

ność polityki panów litewskich w tych latach i niebezpieczny nie tylko dla Unii, ale i dla króla charakter, jakiego niebawem nabrała, wynikały stąd, że coraz wyraźniej odróżniały się wśród nich dwa stronnictwa¹.

Przewagę miał ciągle wojewoda wileński Gasztołd. Spowinowacony z księciem kijowskim, zbliżył się do kniazów litewsko-ruskich wogóle; przeciągnął nawet do swego obozu krewnego królewskiego, Jerzego Holszańskiego. Umiał też posługiwać się ambycją niektórych panów, wybierających się dopiero na naczelne miejsca; dostrzegliśmy to już w jego stosunku do Radziwiłła Ościkowicza, teraz zaś pozyskał dla swych planów także Olechnę Sudymentowicza, chociaż ten coraz potężniejszy bojar dotąd zawdzięczał swe wyniesienie szczególnej łasce królewskiej². Stronnictwo to nie ograniczało się do przestrzegania słuszných interesów w. księstwa, ale narażało je nawet na poważne niebezpieczeństwo od wschodu, skoro za jego rządów, zamiast usuwać resztki systemu księstw udzielnych, wznowiono go niebacznie w Siewierczyźnie na rzecz kniazów, zbiegłych z Moskwy³; popełniało też ciężkie błędy przez skrajne stanowisko w sprawie Podola i w stosunku do samej dynastji. Niezadowolone Wołyń i Braclawszczyznę, powracało ciągle do planu, aby również i kamienieckie Podole oderwać od Polski, chociaż tam rządy koronne ugruntowały się od blisko 30 lat; przedewszystkiem zaś pragnęło wynieść Semena Olelkowicza na osobnego w. księcia

¹ Długosz, V 228.

² Do niedawna łożniczy królewski (AGZ XI nr. 3103), należał do orszaku Kazimierza w bitwie pod Chojnicami (Połnoje sobr. XVII 546), a w r. 1458 był dzierżawcą grodzieńskim (por. cyt. niżej testament Moniwida).

³ Po przybyciu na Litwę w r. 1454 kn. Iwan Andrzejowicz Możajski dostał Briąnsk, Starodub i Homel, a Wasil Iwanowicz Szemiaczyc Nowogród siewierski i Ryłsk (Wolff: Kniaziowie, s. 261, 519).

Litwy. Jako dogodne narzędzie w ręku swego teścia, kandydat ten zwracał się nie tylko przeciw związkowi z Polską, który przecież wówczas opierał się wyłącznie na wspólności władcy, ale też przeciw królowi, z którym poróżniła Olelkowiczów kwestya ich praw dziedzicznych do Kijowa.

Dlatego przeciwko tej polityce opozycyjnej wystąpiło stronnictwo drugie, również dbałe o prawa w. księstwa, ale pragnące zarazem uniknąć zatargu z królem i Polską. Przewodzili mu drugi — obok Gasztołda — najwyższy świecki dostojnik Litwy od r. 1443, wojewoda trocki Iwaszko Moniwidowicz, który niegdyś wbrew innym panom litewskim wytrwał do ostatka przy Świdrygielle, oraz rodzina Kieżgajłowiczów, wiernie trzymająca się Kazimierza od początku jego rządów¹, z kanclerzem Michałem i starostą żmudzkiem Janem na czele. Stanowisku tego ostatniego należy w znacznej mierze przypisać energiczny udział Żmudzinów w walce z Zakonem i wielce jest znamieny brak Kieżgajłowiczów przy wszystkich znoszeniach się rady litewskiej z Krzyżakami. Do tego samego obozu możemy też zaliczyć biskupa Mikołaja Dzierżkowicza, który na czele wiernych bojarów witał Jagiellończyka u granic Litwy, gdy, zaniepokojony temi stosunkami, zamiast wysłać posłów, jak mówił w Łęczycy, osobiście tam się udał w jesieni 1456 r.²

Polacy musieli uznać konieczność jego interwencji na miejscu. Ale na zjeździe nowo-korczyńskim w październiku, pod przewodem kasztelana krakowskiego Jana z Czyżowa, który miał zastępować króla podczas jego nieobecności³, i wojewody Jana z Tęczyna, postaral się, aby wyjazd Kazimierza nie zaszkodził interesom Korony

¹ Arch. Sang. I nr. 63.

² Długosz, V 235.

³ Matric. Summaria I nr. 372.

w stosunku do Litwy. Przedewszystkiem więc odebrali nową przysięgę od starostów Podola kamienieckiego, że wiernie go będą bronili przed wszelkimi wrogami, zwłaszcza Litwinami¹; od króla zaś zażądali pisemnego zobowiązania, że na Litwie pod nieczyjim naciskiem nie wyda żadnego rozporządzenia na niekorzyść czy uszczuplenie królestwa i ziem przynależnych do niego oddawna i że nie zmieni i nie naruszy aktów unii z czasów Jagielly i Witolda², że jednym słowem żadnej z dwóch kwestyi spornych między Koroną a w. księstwem, które pozostawiono w zawieszeniu, nie przesądzi na korzyść Litwy. Równocześnie Kazimierz, obok innych rozporządzeń, dotyczących spraw samej Korony, wydał nowy przywilej dla jej ziem ruskich³, w którym, potwierdzając i uzupełniając dawniejsze, dodał obietnicę, że nigdy nie będzie rozstrzygał o ich losie bez rady ich przedstawicieli. Mamy wreszcie wskazówki, że król podczas pobytu na Litwie porozumiewał się z Polakami⁴, a wobec zagrożenia interesów dynastyi niezadowolili się tem, że mu towarzyszyła żona, krewna cesarska, lecz sprowadził też na Litwę królowę-matkę⁵, Holszańską.

Pobyt jego w w. księstwie, skąd już w lutym 1457 r. odwołały go potrzeby Prus, nie trwał długo, ale przecież cel swój osiągnął w znacznej mierze. Już na sejmie wileńskim koło Bożego Narodzenia można stwierdzić zupełną zmianę w stanowisku panów litewskich wobec Zakonu. Niedosć, że Żmudzini, ciągle mu wro-

¹ Długosz, V 234/5.

² Cod. epist. I/2 nr. 157; co do daty por. Matric. Summ. I nr. 345.

³ Bandtkie: lus Polonicum, s. 292/3.

⁴ Matric. Summaria I, nr. 372, a zwłaszcza 376; Długosz, V 236/7.

⁵ Ib., nr. 373.

dzę, dotarli niebawem aż do Wystruci, którą spalili¹, ale ci sami panowie rady, którzy tak niedawno przesadzali się w wynurzeniach przyjaźni wobec Krzyżaków, teraz się wymówili, że na razie nie mieliby czasu układać się z poselstwem, które Zakon chciał nadesłać, i dali do zrozumienia, że chcą prowadzić te rokowania w porozumieniu z królem polskim². Wymówki dostarczyły sprawy wschodnie, pilne stosunki z Pskowem i Nowogrodem, Moskwą i Tatarami; zdaje się więc, że król, chcąc przeciąć stosunki Litwy z Zakonem i odwrócić jej panów od zgubnych planów wewnętrznych i zatargów z Polską, trafnie skierował ich uwagę na politykę wschodnią, lekomyślnie przez nich zaniedbywaną, a tak ważną dla istotnych interesów w. księstwa.

Po za tem jednak król, chociaż Gasztołd znalazł się chwilowo odosobniony, zawahał się przed gwałtownem przełamaniem jego przemożnego wpływu. Starał się raczej przejednać opozycję nadaniami i ustępstwami³. Nie wywarł na razie żadnego nacisku co do udziału w wojnie pruskiej, a przed odjazdem wystawił nawet ciekawy przywilej⁴, w którego niejasnych zwrotach obiecywał utwierdzić przez ponowne przywieszenie pieczęci majestatycznej swój przywilej ziemski z 1447 r. Chodziło prawdopodobnie o sankcyę fałszerstwa, jakiego się dopuścili Litwini, »poprawiając« datę tego przywileju na r. 1457; chcieli bowiem, aby zatwierdzenie ich praw, które, jak wiemy, obejmowało silne zabezpieczenie odrębności państwowej w. księstwa i jego granic z czasów Witołda,

¹ Ordensbriefarchiv, XXVI nr. 42 (20/1 1457).

² *Ib.*, l. c. (postscriptum), oraz XVIIa nr. 139 (29/12 1456, pod błędną datę 15/9).

³ Długosz, V 240.

⁴ Cod. epist. III nr. 76 (14/2 1457); co do znaczenia tego aktu por. Ostatnie lata Świdryg., 216 przyp. 1.

miało świeższą datę aniżeli zatwierdzenie przywilejów koronnych. Jeśli Kazimierz, zapobiegając jedynie najniebezpieczniejszym zamiarom opozycji w tej sprawie poszedł jej na rękę, to widocznie jeszcze nie uważał swej władzy za dosyć ugruntowaną. Dlatego, skoro tylko dopuściły tego sprawy koronne, na początku r. 1458 powrócił na Litwę i zabawił tam cztery miesiące¹.

Tym razem posunął się znacznie dalej. Jeszcze w pierwszych dniach stycznia Krzyżacy, chociaż nie mieli dokładniejszych wiadomości z w. księstwą, czuli się bezpiecznymi od Litwinów i Żmudzinów². Tymczasem po pobycie królewskim na Litwie doszła ich wieść, że Żmudzini nie tylko znów zagrażają Kłajpedzie, silnie obsadziwszy wybrzeże, ale wraz z innymi posiłkami z w. księstwa, tatarskimi i ruskimi, mają wraz z królem ruszyć na Królewiec³. Do tego wprawdzie nie przyszło, ale w każdym razie w lecie tego roku walczyły z Krzyżakami obok Polaków wojska litewskie, a Żmudzini aż w przeddzień rozejmu, zawartego przez Polskę z Zakonem na początku października, w dalszym ciągu odcinali Kłajpedę od Inflant i ku żywemu zaniepokojeniu tamtejszego komtura wspomagali od strony lądu akcją morską Gdańszczan⁴.

Na ten pomyslny zwrot w w. księstwie wpłynęła niewątpliwie śmierć niestrudzonego przywódcy opozycji, Jana Gasztołda. Nastąpiła gdzieś w ciągu r. 1458, prawdopodobnie już podczas pobytu króla na Litwie, który skorzystał z niej dla nowego obsadzenia najwyższych dostojów państwa litewskiego⁵. Województwo

¹ Długosz, V 262, 268.

² Ordensbriefarchiv, LXXII nr.112 (12/11458, na dołączonej kartce).

³ LEK XI nr. 728.

⁴ Ss. rer. Pruss. IV 194; LEK XI nr. 782.

⁵ Por. spisy urzędników u Wolffa: Senatorowie i dygn. WXL, i Bonieckiego: Poczet rodów (dodatek); skontrolowaliśmy je na podstawie współczesnych dokumentów. Oryginał testamentu Jana Mo-

wileńskie dostał po Gasztołdzie jeden z przywódców umiarkowanego stronnictwa, Jan Moniwidowicz; na opróżnione przez to województwo trockie posunął się z kresowego namiestnictwa połockiego wierny również stronnik królewski Andrzej Sakowicz; kasztelanę trocką zaś około tego samego czasu otrzymał po Onaczu, dawnym zwolenniku Michała Zygmunto-wicza, Olechno Dowojnowicz. Gdy Moniwidowicz umarł parę miesięcy później, najwyższą świecką godność w radzie, stale od-tąd złączoną z kanclerstwem, objął Michał Kieżgajłowicz; jeśli się zaś uwzględni, że z jego braci Dobiesław został starostą wileńskim, a Jan piastował w dalszym ciągu starostwo żmudzkie, to łatwo stwierdzić, że ster Litwy znalazł się w ręku tej właśnie rodziny, najbliższej królowi a stosunkowo najskłonniejszej do walki z Krzyżakami.

Stąd gdy sejm koronny w Piotrkowie na początku r. 1459 uchwalił nowe przygotowania wojenne, oprócz Kazimierza, udało się na Litwę, także poselstwo polskie¹. Z Litwy znów, w razie potrzeby, zjeżdżał do króla polskiego starosta żmudzki Jan Kieżgajłowicz; utrzymywał on Kłajpedę w stałym niebezpieczeństwie, a ludzie jego zabijali u wybrzeża wszystkich, którzy się chcieli przedostać z Prus do Inflant lub odwrotnie². Zdawało się więc, że kiedy w lipcu, po upływie zawieszenia broni, wojna

niwida z 1/9 1458 r., bardzo przydatny dla ustalenia tych dat, znajduje się obecnie w Bibl. hr. Krasieńskich w Warszawie, perg. nr. 150; dowodzi m. i., że Dobko Kieżgajłowicz nie był kasztelanem wileńskim, jak się zwykle twierdzi (jeszcze 25/1 1459 jest nim stryj jego Sudiwoj, Ordensbriefarchiv LXXXII nr. 234), lecz »capitaneus superioris castris Vilmensis«.

¹ Bandtkie: *Ius Polon.*, s. 307, XIII: »item mittendi sunt domini in Lithvaniam, d. castellanus Sandom. et cast. Calisiensis«.

² LEK XI nr. 833, 834 i uwaga.

pruską rozgorzała na nowo, ułatwi ją Polakom ściślej-
sze niż dotąd porozumienie z Litwą.

Tymczasem jednak na drugim sejmie piotrkowskim tegoż roku, na początku września, nietylko przyszło do nowych objawów nieufności i niezadowolenia wobec króla, ale wystąpiono też ze strony panów małopolskich z namiętnymi zarzutami przeciwko Litwie. W słynnej mowie Jana Rytwiańskiego¹ wytoczono w dawno nie słyszanej ostrej formie wszystkie do niej pretensye. Szczegółowo przypomniano ubytki terytoryalne Korony na rzecz w. księstwa, zaczynając od ziemi łuckiej, a kończąc na owych wsiach koło Parczowa, przyłączonych do Brześcia w r. 1446; dano wyraz obawom oderwania Podola; nie pominięto granicznych włości podlaskich, do których Mazowsze rościło sobie prawa. Co gorsza, wydobyto najdrażliwszy punkt sporny, twierdzenie, że Litwini są to »lennicy i poddani« królestwa polskiego, którzy tylko z powodu stronnicej przychylności Kazimierza mogą się wyłamywać z pod rozkazów królewskich, odmawiać pomocy przeciw wspólnym wrogom, Krzyżakom. Narzuca się wprost pytanie, co wywołało to niespodziane wystąpienie, tak niepotrzebnie drażniące Litwinów w chwili, gdy wzajemne stosunki właśnie się polepszały.

Otóż doprowadził do tego sprytny plan Krzyżaków, który już w maju zaczął przenikać do wiadomości miast pruskich², aby do próby przeprowadzenia do skutku korzystnego dla nich pokoju, podjętej przez arcybiskupa ryskiego i biskupa kurlandzkiego, wciągnąć także Litwinów. Najpierw starano się trafić do biskupa wileńskiego, potem zaś, w sierpniu³, wysłano poselstwo do całej rady litewskiej, prosząc nietylko o przepuszczenie

¹ Długosz, V 294/5.

² LEK. XI nr. 830.

³ LEK. XI nr. 846.

pośredników inflanckich przez w. księstwo, ale wprost o »pomoc i radę«¹ dla nich. Jak niebezpiecznym był ten plan, który Polaków mógł pozbawić owocu wszystkich wysiłków dotychczasowych, na to na wrześniowym sejmie piotrkowskim zwróciły uwagę stany i miasta pruskie, ostrzegając króla i senat, że obaj biskupi, którzy mieli wystąpić z pośrednictwem, są zwolennikami Zakonu². Prusacy zaznaczali wprawdzie, że panowie litewscy nie chcą przepuścić posłów bez wiedzy i woli króla, ale same te zabiegi wystarczyły widocznie, aby rozniecić nieufność i niechęć do w. księstwa; najbliższe zaś tygodnie dowiodły, że obawy Polaków nie były płonne.

Już bowiem 10 października³ obaj najwyżsi dygnitarze Litwy, duchowny i świecki, biskup Mikołaj Dzierżkowicz i wojewoda wileński i kanclerz Michał Kieżgajłowicz, na których — jak się zdawało — można było liczyć jako na przywódców stronnictwa przychylnego Polsce, donieśli biskupom inflanckim i pruskim, że wprawdzie przedtem nie chcieli spełnić ich życzenia, teraz jednak po naradzie z innymi panami w. księstwa jednomyślnie uchwalili zrobić wszystko, czego od nich żądają: udzielią im posłom swej pomocy i rady, wydadzą im glejt aż do granicy polskiej, wystarają się o dalszy u króla, a co więcej, przyłączą do nich poselstwo własne, oczywiście dla poparcia ich starań u króla i Polaków. Prosili w tym celu o uwiadomienie, kiedy posłowie niemieccy przybędą do Wilna.

Pod wpływem zręcznej polityki krzyżackiej przeważył więc na Litwie prąd, dążący za wszelką cenę do pokoju z Zakonem, który oczywiście nie omieszkał z tego skorzystać. Wysłane pod koniec roku 1459⁴ poselstwo ar-

¹ Por. cyt. niżej pismo z 10/10 1459.

² Cod. epist. I/2 nr. 171.

³ Ordensbriefarchiv, XVIa nr. 18.

⁴ LEK. XI nr. 794.

cybiskupa Rygi i biskupa kurlandzkiego, z Eynwaltem Pathkulem na czele, istotnie nadeszło do Polski na początku roku następnego. Zwróciło się zaś najprzód do rady litewskiej, która przez własnego posła miała skłonić Kazimierza do »przyjacielskiego zjazdu« z w. mistrzem, następnie do samego króla, wreszcie do ziemian i miast pruskich¹, sądząc widocznie, że temi drogami przełamię opór panów koronnych.

Bezpośredniego celu nie osiągnęło. Odrzucono tę próbę przychylnego dla Krzyżaków pośrednictwa taksamo, jak i inne, a wojna potoczyła się dalej. Ale za to pobyt poselstwa w Wilnie i wywołane tą sprawą wystąpienie Polaków przeciwko Litwinom odbiły się najfatalniej na ich wzajemnym stosunku. Z tego to właśnie powodu król, zjechawszy w kwietniu 1460 r. na sejm litewski w Brześciu, spotkał się tam jak gdyby z echem piotrkowskich wywodów Rytwiańskiego: znowu cała niemal rada, mimo niedawnej zmiany na naczelnych miejscach, skłaniała się wręcz do wojny z Polską o Podole, pókiiby Korona była zaprzątnięta walką o Prusy².

Królowi udało się znowu odwieść Litwinów od tego zamiaru; ale rozterki, które tym razem nawet stronnictwo umiarkowane oddalały od króla i korony, podnieciły na nowo skrajne prądy opozycyjne. Pragnąc to wyzyskać, Krzyżacy gdzieś na początku następnego roku wysłali znowu poselstwo na Litwę. Wtedy niebezpieczeństwo wydało się królowi tak wielkiem, że niespodzianie, bez poprzedniego uwiadomienia panów litewskich, zjawił się na granicy w. księstwa³ i zwołał na Wielkanoc sejm walny do Wilna. Zaniepokojenie jego okazało się całkiem słuszne. Wszak jak w najgorszych latach rządów Gasztoł-

¹ Metryka kor. XI 439/42, por. Matric. Summ. I Cod. epist. I/2 nr. 176.

² Długosz, V 304.

³ Ordensbriefarchiv, Adelsgesch. a nr. 7, relacya z 2/4 1461..

dowych, zażądano od niego, aby, jeśli sam nie może stale przebywać na Litwie, ustanowił Semen a Olelkowicza w. księciem litewskim; równocześnie spróbowano usunąć rządy koronne z Podola kamienieckiego przez pomoc tatarską¹.

Wobec upadku Seid-Achmeta w r. 1455, trzeba było zwrócić się w tej sprawie do Hadzi-Gireja; chan krymski jednak, wierny królowi i »wszystkim jego państwom«, nie tylko odmówił, lecz pochwalił się tem nawet przed Kazimierzem, ofiarując mu natomiast, jak zwykle, pomoc przeciw wrogom zewnętrznym.

Ale o wiele bardziej musi zadziwić, że król, który nie chcąc drażnić opozycji litewskiej, pozostawił jej żądania w zawieszeniu i wrócił do Polski, jeszcze w tym samym roku w wojnie pruskiej miał do dyspozycji nie tylko tatarskie, lecz i litewskie posiłki²; w r. 1462 zaś, chociaż nie spełnił obietnicy przybycia na Litwę, miał przy swym boku litewskich dygnitarzy i rycerzy, którzy uczestniczyli razem z Polakami w układach głogowskich z Jerzym z Podiebradu³. Współdziałanie polsko-litewskie w takich nawet sprawach politycznych, które właściwie dotyczyły wyłącznie Korony, a również i nowe pogotowie wojenne na Litwie i Żmudzi, żywo niepokojące Krzyżaków⁴, dowodziło, że mimo wszystko udawało się królowi łagodzić groźne antagonizmy wewnętrzne przez mądre temporyzowanie. Zdaje się, że w tym celu starał się zbliżyć do siebie właśnie te rodziny, które dotąd zajmowały stanowisko wrogie wobec Korony i nawet wobec osoby królewskiej: wszak Radziwiłł Ościkowicz został w tym czasie marszałkiem ziemskim, a niebawem połączył nadto w swem ręku kasztelanię wileńską

¹ Długosz, V 314, 331.

² Ib. 322.

³ Ib. 343, por. 360.

⁴ Ordensbriefarchiv, XXIII nr. 7, relacja z 19/8 1462.

i województwo trockie, a syn Gasztołda, Marcin, otrzymał województwo nowogrodzkie¹. On też podobno², wraz z synem Moniwida, Wojciechem, uczestniczył w układach głogowskich ze strony w. księstwa.

Zanim jednak taktyka królewska poskutkowała ostatecznie, opozycja raz jeszcze zdobyła się na krok, którym się otwarcie zwracała przeciw Polsce. Rozdrażnił ją widocznie nowy sukces Korony na Rusi: wcielenie ks. bełzkiego w r. 1462, po wygaśnięciu panującej tam linii Piastów mazowieckich³, przez co ziemie ruskie królestwa złączyły się w jedną zwartą całość. W styczniu następnego roku na zjazd piotrkowski przybyło dwóch bojarów, którzy raz jeszcze zażądali w imieniu Litwy, aby jej oddano zachodnie Podole, sporne włości u granic Wołynia, a nawet świeżo nabytą ziemię bełzką⁴, mimo że ją Litwini utracili jeszcze przed Unią. Ponieważ w razie odmowy grozili wprost wypowiedzeniem wojny, postanowiono po raz pierwszy po dłuższej przerwie wysłać poselstwo polskie na najbliższy sejm litewski, któreby spróbowało załagodzić sprawę przez wywód praw historycznych. Nastąpiło to prawdopodobnie na sejmie grodzieńskim w maju⁵. Argumenty historyczne były, jak zwykle, bezowocne, ale pośrednictwo królewskie uzyskało choć tyle, że uchwalono odbyć w jesieni lub zimie wspólny polsko-litewski zjazd pojednawczy w Parczowie, wracając do prób porozumienia z przed 10 lat⁶.

¹ Por. cyt. wyżej spisy urzędników; marszałkiem ziemskim i wojewodą nowogrodzkim był przedtem Piotr Montygirdowicz, którego stanowiska politycznego, mimo wybitnej roli, jaką odgrywał, niepodobna oznaczyć.

² Połnoje sobr. XVII 549.

³ Długosz, V 340.

⁴ *Ib.*, V 366.

⁵ I. Srezniewskij: Swiedenija i zamietki, Petersb. 1867, nr. 10 (20/5 1463); król już w marcu pospieszył na Litwę, ob. *Matric. Summ.* I nr. 627. ⁶ Długosz, V 372.

Nie chcąc, aby ten zjazd, za wzorem poprzednich, zeszedł na jałowym przedyskutowaniu sprzecznych uroszczeń król przedtem wysunął nowy projekt rozwiązania głównego sporu o Podole. Plan ten wyłaniał się stopniowo¹ podczas rokowań z Krzyżakami. Polegał na tem, aby sporną ziemię oddać Zakonowi w zamian za Prusy; przez to zatarg Polski i Litwy w tej sprawie byłby się stał bezpodstawny, a Krzyżacy, znajdując znowu pole do walki z niewiernymi, mogli dostarczyć obu państwom pomocy przy obronie kresów. Ale projekt, odrzucony przez Zakon już w r. 1458, gdy go po raz pierwszy konkretnie sformułowano², niechętnie widziany w Koronie, zwłaszcza przez panów małopolskich, wywołał też niezadowolenie na Litwie, gdy król zamierzał przedłożyć go na sejmie brzeskim w jesieni 1463 r.³ Gdy go zaś mimo to poruszono przy układach z Krzyżakami w roku następnym, został przez nich ostatecznie wykluczony z dyskusyi⁴.

Tem bardziej musiały niepokoić króla coraz to nowe objawy rozdrażnienia między Polakami a Litwinami. Tak n. p. właśnie w r. 1463 wymordowano rycerzy polskich, którzy wyruszyli przez Podole litewskie w kierunku Kaffy, aby tej kolonii genueńskiej, przyjętej w roku poprzednim pod opiekę Korony⁵, udzielić pomocy przeciw Turkom, a którzy po drodze poróżnili się z Bracławianami⁶. Dlatego Kazimierz pragnął przynajmniej przygotować grunt dla zjazdu parczowskiego przez nowe zabiegi wśród panów litewskich. Odraczając w tym celu ich spotkanie z Polakami, spędził zimę i wiosnę 1464 r. w w. księstwie; jak zwy-

¹ Por. Ordensbriefarchiv LXXXa 3 (14/4 1455).

² Ss. rer. Pruss. IV 195.

³ Ordensbriefarchiv XVIa nr. 30 (1/11 1463).

⁴ Ss. rer. Pruss. IV 670.

⁵ L. Hubert: Pamiętniki histor. I 5—11; por. Matric. Summaria I nr. 587, 609.

⁶ Długosz, V 372.

kle, starał się uspokoić malkontentów, a zwłaszcza powstrzymywał ich od wojny o Podole, którą ciągle straszili Polaków, póki ci byli zajęci sprawą pruską¹.

Pozornie wysiłki Kazimierza były mało skuteczne. Gdy bowiem wreszcie w listopadzie rada koronna zjechała do Parczowa, a litewska do Brześcia, tylko część panów dała się skłonić do tego, aby się zbliżyć do siebie o połowę drogi i w obecności króla spotkać w Łomazach; tam zaś wytoczono pretensje litewskie do Podola, a polskie do Wołynia i, wymawiając się niedogodnością miejsca i pogody, ukończono zjazd na niczem, odkładając go na rok następny².

Stała się jednak rzecz nieoczekiwana. Chociaż ani w r. 1465, ani też później nie przyszło do powtórzenia zjazdu, spór o ziemie ruskie, po zrównoważeniu się pretensji obustronnych, umilkł najzupełniej na całe sto lat, aż w przeddzień unii lubelskiej. Ostrożna taktyka króla, doprowadziwszy już przedtem do jedynie możliwego w danej chwili, kompromisowego podziału spornych ziem między Polskę a Litwę, zdołała usunąć z wzajemnego stosunku jedną z dwóch zasadniczych kwestyi spornych, które go do tąd zamącały.

W ten sposób król ułatwił od razu współdziałanie na zewnątrz. Pomijając pierwsze pojawienie się myśli wspólnej walki z Turcyą w r. 1465³, odbiło się to głównie na wojnie pruskiej, którą przedtem trzeba było ukończyć. Właśnie w jej ostatnim roku już nietylko Żmudzini biorą w niej czynny i skuteczny udział⁴, lecz, jak niegdyś za Jagiełły i Witolda, do rycerstwa polskiego, walczącego

¹ Ib. 385/6.

² Ib. 402.

³ Ib. 422/4.

⁴ Ib. 427; por. Ss. rer. Pruss. IV 628.

w Prusiech, przyłącza się też pomocnicze wojsko litewskie i uczestniczy w oblężeniu Chojnicy. Posiłkam tymi dowodził Iwaszko Chodkowicz¹, wzrastający w znaczenie bojar kijowski, żonaty z siostrą cioteczną króla².

Mimo to Krzyżacy nie zaniechali nowej próby, aby uzyskać korzystne warunki pokojowe przez pośrednictwo Litwinów, sięjąc zarazem nieufność między nimi a królem i Polakami³. W. mistrz po raz pierwszy zwrócił się w tej sprawie do rady w. księstwa koło Bożego Narodzenia r. 1465, gdy król jeszcze bawił na Litwie. Propozycję Litwinów, aby w tym celu kilku panów polskich zjechało do w. księstwa, senat koronny przyjął przychylnie. Mimo to w. mistrz zaraz po wyjeździe królewskim napisał do panów litewskich list drugi, w którym, ponawiając swą prośbę, oskarżał króla, jakoby nie pragnął szczerze pokoju i odrzucał nawet pośrednictwo legata papieskiego; o Polakach zaś twierdził, że z zawiści i nieufności do Litwinów chcą ich zupełnie wyłączyć od traktatów pokojowych. Zapowiadał równocześnie przybycie poselstwa krzyżackiego na Litwę na początku marca i dowiadywał się u starosty pogranicznego Kowna⁴, gdzieby wtedy mógł zastać wszystkich panów litewskich razem zebranych.

Na szczęście panowie rady⁵ z biskupem Mikołajem, wojewodą wileńskim Mikołajem Kieźgajłowiczem i wojewodą trockim Radziwiłłem Ościkowiczem na czele, zanim odpowiedzieli mistrzowi, pismo jego zakomunikowali kró-

¹ Ib. 441.

² Por. u Wolffa: *Kniaziowie lit.-ruscy, rodowód ks. Bielskich*.

³ Krótką wzmiankę Długosza (V 428) uzupełniają cennymi szczegółami pisma cytowane w dwóch następnych przypiskach.

⁴ List starosty kowieńskiego Stanisława Mordasa do komtura z Labiawy 5/3 1466 (*Ordensbriefarch. XVI nr. 35*).

⁵ List ruski króla do rady w. księstwa z Brześcia kujawskiego 27/6 1466, w Ms. Bibl. ord. Krasieńskich 4001 nr. 7 (oryg.).

lowi, co mu dało sposobność przestrzedz ich przed intrygami Zakonu. Dowodził im, że mistrz rzuca na niego potwarze, aby odwieść od niego wierne zawsze umysły panów litewskich, a zwłaszcza przez bezpodstawne oszczerstwa podburza ich przeciw radzie koronnej i »braterskiej przyjaźni« z Polską, którą Krzyżacy pragnęliby »obalić i zerwać«. Powołując się na to, że już przedtem doniósł Litwinom o przychylnem wobec nich stanowisku senatu polskiego, zaznaczał, że zamierzał posłać kilku panów koronnych do w. księstwa; ponieważ jednak jego nieodzowny wyjazd do Prus nie pozwala na prowadzenie rokowań pokojowych na Litwie, zapraszał panów rady do wysłania swych przedstawicieli do wspólnych traktatów w Malborgu, przy których Polacy, jeśli mistrz tego zechce, chętnie ich przyjmą jako rozjemców.

Litwini wybrali drogę pośrednią: nie przyjęli ani krzyżackiej ani polskiej propozycyi. Pokój toruński zawarto bez ich udziału. Żalowali podobno¹, że odtąd minęła wszelka sposobność, aby oderwać Podole od Polski; raczej należało ubolewać, że wskutek chwiejnego stanowiska w wojnie pruskiej nie zdobyli dla w. księstwa żadnych korzyści w kwestyi bałtyckiej, którą Polska, pozostawiona własnym siłom, zdołała rozwiązać tylko połowicznie. Zdobyła dla siebie ujście Wisły, lecz mimo dorywczych wysiłków Żmudzinów ujście Niemna pozostało w ręku Krzyżaków.

Politykę rady litewskiej w sprawie bałtyckiej, która teraz na długi czas zesza z porządku dziennego, nawet z punktu widzenia wyłącznie litewskich interesów możnaby usprawiedliwić tylko wtedy, gdyby Litwini pokój z Zakonem, którego nie chcieli naruszyć, wyzyskali dla wzmocnienia stanowiska w. księstwa wobec Wschodu. Tymczasem i pod tym względem nic nie uczynili. Sprawy

¹ Długosz, V 464.

moskiewsko-tatarskie dopiero po r. 1466, gdy król się do nich zwrócił, załatwiwszy sprawę pruską, spotkały się znowu z baczniejszą uwagą. Był zaś ku temu czas najwyższy: Moskwą już od r. 1462 po śmierci Wasila, który szczęśliwie uśmierzył rozterki wewnętrzne, rządził przedsiębiorczy syn jego Iwan, a w r. 1466 umarł wierny sojusznik Jagiellończyka na Krymie, Hadži-Girej.

W pierwszych latach po pokoju toruńskim król wcale nie zaniedbywał stosunku do wschodnich sąsiadów. Przy mierze z Krymem, równie ważne dla obu jego państw, odnowił najpierw z bezpośrednim następcą zmarłego chana, synem jego Nur-Dewletem, potem z młodszym bratem, który go niebawem obalił, słynnym Mengli-Girejem. Układy z pierwszym król przeprowadził z Korony, przez posła polskiego¹; posłowie litewscy, którzy dokonali traktatów z jego szczęśliwszym rywalem, uzyskali nawet od Mengli-Gireja odnowienie jarłyku jego przodków, który Ruś przyznawał w księstwu².

Do wymienionych w nim ziem ruskich dodano tym razem Riazan i Perejasław zaleski, Psków i Nowogród; dowodzi to, że chciano wyzyskać sojusz z Krymem przy rywalizacji z Moskwą. Tem się jednak nie zadowolono. Litwa chciała się sprzymierzyć przeciwko Moskwie także z jej głównym nieprzyjacielem tatarskim, ze Złotą Ordą za wołżańską, i nawiązała z nią stosunki w r. 1470³. Na ten krok, który w przyszłości pomścił się dotkliwie przez przejście chanatu krymskiego na stronę Moskwy, wpłynął zapewne także napad Zawołżańców w roku po-

¹ Ib. 478; Cod. epist. I/2 nr. 213; por. AGZ. II nr. 111/2. Jest to ten sam Wojciech Borowski, który dziesięć lat później posłował do Mengli-Gireja w imieniu króla i Korony; por. J. Zamoyskiego inw. arch. kor. III 424.

² Hruszewskij; Istorija, IV ekskurs 20, zwłaszcza str. 461.

³ Połnoje sobr. VIII 158.

przednim¹, od którego powtórzenia chciano się zabezpieczyć. Ze jednak rzeczywiście łączył się z tem plan szerszej akcji na Wschodzie, na to wskazuje objazd granicznych ziem białoruskich, połockiej, witebskiej i smoleńskiej, przez króla, który, nie zwiedziwszy tych stron od lat kilkunastu, na początku r. 1470 udał się tam w towarzystwie wszystkich niemal panów rady². Parę miesięcy później zaś wysłał ks. Michała Olelkowicza jako namiestnika do W. Nowogrodu³, aby przeciwdziałać wpływom moskiewskim, zmierzającym coraz wyraźniej do opanowania tej Rzeczypospolitej.

Wysłanie Michała pozostaje jednak także w związku z usunięciem udzielnego księstwa kijowskiego⁴. Oczekując zapewne już wówczas śmierci ks. Semena, która rzeczywiście nastąpiła w grudniu 1470 r., chciano się pozbyć z w. księstwa jego brata, aby tem łatwiej przemienić Kijowszczyznę w zwykłe województwo. Nie uniknięto zatargu, gdyż Michał na wieść o opróżnieniu tronu kijowskiego od razu porzucił Nowogród i zgłosił się po ojcowiznę. Kijowianie poparli jego pretensye, a conajmniej żądali, aby król osadził w Kijowie jakiegokolwiek innego księcia, chociażby swego syna; mimo to jednak Kazimierz, wraz z radą litewską, oparł się; temu z całą stanowczością i zmusił ich do przyjęcia Marcina Gasztołdowicza jako namiestnika.

Obalenie udzielności Kijowa silnie utwierdziło stanowisko państwa litewskiego na kresach moskiewsko-tatarskich; ziemian kijowskich przeje-

¹ Długosz, V 530/1.

² Ib. 537.

³ Połnoje sobr. XVII 549. Co do układu Kazimierza z Nowogrodem por. sprzeczne zapatrywania Papée'go; Polska i Litwa, I 39/40, i Prochaski w Kwart. histor. XVIII 304, por. 585.

⁴ Długosz, V 547/8; Połnoje sobr. XVII 549/50.

dnano przez przywilej dzielnicowy¹, zabezpieczający ich partykularyzm ziemski, o który im głównie chodziło, a posługując się w tej sprawie Gasztołdowiczem, król zrzęcznie rozerwał związki tej rodziny z domem Olelkowiczów. Ks. Michał nie myślał pogodzić się ze swym losem; dzięki taktyce królewskiej znalazł się jednak odosobniony i 10 lat upłynęło, zanim zdołał skupić około siebie poważne stronnictwo, wrogie Kazimierzowi.

Niemniej ważnem było, że akcja Litwy na Wschodzie, do której miały posłużyć te przygotowania, według niektórych wskazówek miała przyjsć do skutku w porozumieniu z Polakami. W październiku r. 1470 znany nam już Iwan Chodkowicz występuje przy boku króla »u Lachów w Poznaniu«²; zaledwo zaś Kazimierz po załatwieniu sprawy kijowskiej wrócił do Krakowa, zjawilo się tam i zabawiło przez kilka miesięcy poselstwo moskiewskie, bezpośrednio zaś po niem przyjmowano wysłańców tatarskich i wołoskich, sprowadzonych z Litwy³.

Współdziałaniu Polaków w planach, niestety bliżej nieznanych, które się łączyły z tymi układami, zdawała się sprzyjać jedna zwłaszcza okoliczność. W listopadzie r. 1470 odstąpili ostatecznie od stanowiska, jakie na początku rządów Kazmierza zajmowali w drugim sporze z Litwą, co do jej stosunku prawnopañstwowego do Korony; wyjednałszy sobie bowiem od króla uroczystsze i formalniejsze niż w r. 1453 zatwierdzenie przywilejów koronnych pod pie-

¹ Nadanie pierwszego, Kazimierzowskiego przywileju dla ziemi kijowskiej, wspomnianego w późniejszych zatwierdzeniach (por. Lubawskij: Oczerk, dod. II nr. 4), odnosi się słusznie do tego właśnie czasu.

² Dok. Mosk. arch. I 26 (23/10 ind. 4).

³ Arch. komisji histor. XI (rachunki wielkorz. krak.) zwłaszcza nr. 582... 772, 787, 784, 806, 802.

częcią majestatyczną¹, nie sprzeciwili się temu, że znowu zupełnie w nim pominięto sprawę przynależności Litwy do Korony. Było to milczącym uznaniem jej odrębności i równorzędności państwowej. Królowi, który zwlekał z tem zatwierdzeniem »*in favorem Lithuanorum*«², póki nie był pewnym, że je przeprowadzi bez ujemy dla w. księstwa, udało się więc usunąć obie kwestye sporne między Polską a Litwą. Grunt dla stworzenia nowej unii, odpowiadającej faktycznemu stanowi rzeczy, był tem samem przygotowany.

Na razie jednak doniosłe problemy zewnętrzne nie pozwoliły zwrócić się do pracy w tym kierunku. W tej polityce zagranicznej mimo przygotowań lat 1470/1 nie załatwiono coraz niebezpieczniejszych dla Litwy spraw wschodnich; ale winy za to nie ponoszą Polacy lecz dynastyczna polityka królewska. Właśnie bowiem w r. 1471 wezwanie jego synów na trony Czech i Węgier zupełnie odwróciło uwagę Kazimierza ku rywalizacji z Maciejem Korwinem.

Wynikło stąd zaniedbanie stosunku do Moskwy i do Tatarów, które, trwając aż do r. 1478, od razu zaznaczyło się bardzo wyraźnie. Po wyjeździe do Krakowa na wiosnę r. 1471, Kazimierz dopiero w zimie r. 1473 powrócił na Litwę, na niecałe trzy miesiące, a to tylko w tym celu, aby także z w. księstwa uzyskać podatek na wojnę z Maciejem, do której się gotował³. Starął się zarazem ściągnąć na tę wyprawę jaknajliczniejsze posiłki litewskie. Ks. Aleksander Holszański, który w lipcu tego roku z rozkazu króla i panów rady wybie-

¹ Cod. epist. I/2 nr. 217.

² Długosz, V 543.

³ Długosz, V 578. Daty pobytu króla na Litwie w *Matric. Summ.* I nr. 994—1003.

rał się na służbę królewską i ziemską »do Lachów«¹, nie był wcale wyjątkiem: w tym samym niemal czasie dowiadawali się Krzyżacy, że do w. księstwa nadeszło wezwanie króla, aby panowie litewscy wraz z Tatarami pośpieszyli mu z pomocą².

Istotnie też w walkach z Maciejem w r. 1474 Litwini pod wodzą Chodkowicza znaczny wzięli udział³, a tymczasem na Wschodzie dojrzał sojusz Moskwy z Krymem⁴, który odtąd przez kilkadziesiąt lat miał fatalnie zaciężać nad w. księstwem, a nawet i nad ziemiami ruskimi Korony. Już w tym samym roku 1474 na wezwanie Iwana nastąpił pierwszy najazd Tatarów krymskich, choć rzekomo dokonany jeszcze »bez rozkazu« samego Mengli-Gireja. Ruś litewska i koronna była zupełnie nieprzygotowana do obrony, bo król, nie wierząc ostrzeżeniom, nadchodzącym z Kijowa, żadnych tam wojsk nie wyprawił. W dodatku najazd ten przyczynił się do niesnasek i podejrzeń między Polakami i Litwinami⁵.

Dopiero na początku r. 1475 Kazimierz zjawił się znowu na Litwie. Ograniczył się jednak do starań o lepsze pogotowie obronne warowni kresowych, np. Połocka⁶,

¹ Testament jego z poniedziałku przed św. Maryą Magdaleną (22/7) w Kopyaryuszu przywilejów kapituły wileńskiej I s. LXXXVIII ma datę roczną 1463, a w odpisie I i II księgi zapisów Metryki lit. w Ms. Czartor. 821 s. 121 datę 1478; Wolff (Kniaziowie, s. 98), cytując go wprost z Metryki, podaje jednak r. 1473, a nazwiska świadków dowodzą, że tylko ta ostatnia data jest możliwą.

² Ordensbriefarchiv, relacya z 7/8 1473.

³ Długosz, V 602—612; Ptaśnik: Cracovia artificum nr. 626. Później powoływali się na to, prosząc o pomoc przeciwko Moskwie.

⁴ Poselstwa Iwana do Mengli Gireja, z wezwaniami do najazdu na Litwę, rozpoczynające się właśnie w r. 1474, świeżo zestawił L. Kolankowski: Obrona Rusi za Jagiell., Księga pam. ku czci B. Orzechowicza I 468/9 przyp.

⁵ Długosz, V 608/9.

⁶ Russk. istoricz. bibl. XXVII 28/9 (27/3 1475).

a nie wyzyskał sposobności, aby złączyć siły Polski i Litwy do wielkiego przedsięwzięcia, które mogło jeszcze uratować dla obu państw wybrzeża czarnomorskie: do wspólnej wyprawy przeciw Turkom. Wzywał go do niej w Wilnie, po świeżem zwycięstwie własnem, gospodar mołdawski Stefan Wielki poparty przez poselstwo perskie¹. Daremnie Litwini okazywali wszelką do niej gotowość i wysłali nawet przedstawicieli² na sejm koronny, który niebawem zebrał się w pobliżu ich granic, w Lublinie, i również gorąco zachęcał króla do udzielenia pomocy Stefanowi. Wysłuchawszy spokojnie zarzutów Rytwiańskich, którzy raz jeszcze mu przypomnieli, że zamiast zbliżyć Polskę i Litwę, zachwiał Unię przez odłączenie Wołynia i Braclawszczyzny od Korony, król ograniczył się do interwencji dyplomatycznej u sułtana.

Minęła najlepsza sposobność do zespolenia obu narodów w imię wspólnego celu, a równocześnie upadek Kaffy stał się początkiem przewagi tureckiej u brzegów Morza Czarnego. Niedługo później ugruntowało ją uznanie zwierzchnictwa tureckiego przez chanat krymski, z którym z drugiej strony Moskwa utrzymywała coraz ściślejsze stosunki. Gdy zaś wreszcie król, wobec coraz poważniejszego położenia na Wschodzie, pod koniec r. 1476 udał się na czas dłuższy do w. księstwa, prośby cesarza Fryderyka i syna Władysława o pomoc przeciw Maciejowi węgierskiemu skłoniły go znowu do skrócenia pobytu na Litwie, którą porzucił, załatwiwszy »byle jak« tamtejsze sprawy³.

¹ Długosz, V 622, 626, 627/8.

² O udziale Litwinów w sejmie lubelskim wspominają wprawdzie dopiero późniejsi kronikarze (por. Kojalowicz: Hist. Lituaniae II 242), przemawia jednak za tem — oprócz miejsca sejmu — wzmianka Długosza (V 634), że panom polskim, wysłanym parę miesięcy po sejmie w orszaku królowny Jadwigi do Bawaryi, towarzyszył też Litwin, Wojciech Moniwidowicz, ostatni potomek tego rodu (por. też F. Papée: Studya i szkice, 291, 295).

³ Długosz, V 654.

Na domiar złego z tem zaniedbaniem spraw litewskich przez króla zesła się ostatnia próba Krzyżaków, aby rozbić solidarność polityczną Litwy z Koroną. Wobec ciągłej niemal nieobecności Kazimierza panowie rady układali się z Zakonem na własną rękę. Już w r. 1472/3 wymieniali poselstwa z w. mistrzem Richtenbergem, dając mu sposobność do interwencji w sporach granicznych Litwy z Inflantami¹; mistrz zaś ku niezadowoleniu królewskiemu przyjmował licznych zbiegów z Litwy, Żmudzi i Rusi² i pod pretekstem odnowienia wiecznego pokoju pragnął urządzić zjazd litewsko-krzyżacki pod koniec r. 1474, którego odbyciu przeszkodziła tylko szerząca się wówczas zaraza³.

Co więcej, w r. 1476 Richtenberg musiał zbijać przed królem wyraźne posądzenia, że chce skłonić Litwinów do nieposłuszeństwa wobec niego⁴, a chociaż Kazimierz odpowiedział wówczas, że wierzy jego tłumaczeniom, pogłoski owe bynajmniej nie były bezpodstawne. Wszak gdy na początku następnego roku Zakon sprzymierzył się z królem Maciejem przeciwko Polsce, zastrzegając się, że udzielając pomocy przeciw Jagiellończykowi, pragnie zachować pokój z Litwą i Mazowszem⁵.

Następca Richtenberga, Marcin Truchsess, podejmując otwarcie wrogą Polsce politykę, układał się równocześnie z radą litewską, kiedyby mógł przysłać poselstwo na jej zjazd, na którymby również nastąpiło porozumienie z przedstawicielami Mazowsza. Ustalenie terminu napotykało na trudności, ale 1 stycznia 1478 r. biskup wileński Jan Łosowicz, godząc się w zasadzie na ten projekt, obiecał

¹ Cod. ep. III nr. 148; arch. królewskie, Hochmeisterregistrant XVIII d, fol. 2v, 4/4v (por. Index actorum saec. XV, nr. 4179, 4181).

² Ordensbriefarchiv, XXVIII nr. 25, b. d. (prawdop. 1475 r.).

³ Cod. ep. III nr. 188.

⁴ Ib. nr. 220.

⁵ Ib. nr. 237, 241.

w. mistrzowi, że porozumi się z innymi panami rady i uwiadomi Krzyżaków, gdzie ich poselstwo będzie mogło zastać dygnitarzy litewskich¹. Podobno² zapewnił nawet, że w razie, gdyby Korona Zakonowi wypowiedziała wojnę, Litwini nie wezmą w niej udziału.

Te rokowania z Zakonem zaniepokoiły króla i skłoniły go do przybycia na Litwę. Zamiast zjazdu samych panów litewskich, do którego pragnęli się zwrócić Krzyżacy, nastąpił sejm w. księstwa, zwołany przez Kazimierza. Rozpatrzywszy się na nim w położeniu Litwy, król widział się zmuszony do doniosłego zwrotu w swej polityce, który w następstwach swoich wywarł też silny wpływ na dzieje Unii.

3. Geneza testamentu Kazimierza Jagiellończyka i odnowienie Unii (1478—1499).

Sejm litewski, obradujący w Brześciu od połowy marca do końca kwietnia r. 1478, bezpośrednio nie zajmował się wcale stosunkiem do Polski. Zatarg polsko litewski dzięki królowi był załagodzony, kwestye sporne ustąpiły z porządku dziennego, a wzajemne stosunki, po długim naprężeniu, stawały się coraz lepsze. I chociaż dużo jeszcze czasu miało upłynąć, zanim problem Unii rozwiązano ostatecznie, złączone w niej narody już nigdy nie stanęły wrogo naprzeciwko siebie. Jeszcze na początku r. 1478 intrygi krzyżackie groziły poważnym rozdzwieniem

¹ Cod. epist. III nr. 262.

² Tak streszczają Voigt i Daniłowicz (por. Skarbiec, II nr. 1990) list biskupa wileńskiego z 1/1 1478, cytując ten sam akt archiwum królewskiego (XXV nr. 41), który w Cod. epist., l. c., ogłoszono w całości; ponieważ w pełnym tekście nie spotykamy takiego zapewnienia, mamy może do czynienia z dowolną amplifikacją, chyba że dawniej przy tem piśmie znajdował się jeszcze jakiś załącznik tej treści.

między Koroną a w. księstwem; ale to niebezpieczeństwo usunięto przez porozumienie króla z Litwinami w sprawach polityki zagranicznej. Za to jednak ważna decyzja co do wewnętrznych stosunków w. księstwa stała się powodem, że rokowania polsko-litewskie o współdziałanie na zewnątrz, do których przyszło zaraz w następnych latach, musiały się też zająć po długiej przerwie sprawą samej Unii, aż w siedem lat po śmierci Kazimierza doprowadziły wreszcie do nowego układu prawnopaństwowego między Polską a Litwą. Mając zastąpić akty Unii z pierwszego okresu jej dziejów, zerwane od r. 1440, układ ten zamknie ich drugi okres, przyoblekając w akt prawny tę formę współżycia, która przez cały ciąg tego okresu już istniała faktycznie.

Król, udając się na Litwę w zimie 1478 r., nie zrzekał się jeszcze energicznego przeprowadzenia planów swej polityki dynastycznej na południowym zachodzie. Walkę z Maciejem przerwało tylko zawieszenie broni, a Kazimierz wcale nie sprzyjał myśli polubownej z nim ugody, do której jego syn Władysław skłaniał się coraz bardziej. Nie myślał też ustąpić w zatargu ze sprzymierzeńcami Korwina na północnym zachodzie: w. mistrzem Truchsessem i biskupem warmińskim Tungenem. To też, odwracając się tylko chwilowo od tych niezłatwionych spraw, nie chciał się oddalić w głąb Litwy, lecz zwołał sejm u samych jej granic, w Brześciu¹.

Co więcej, zdaje się, że pragnął nietylko odwieść Litwinów od porozumienia z Krzyżakami, lecz nawet skłonić ich znowu, wbrew zabiegom Zakonu, do czynnej pomocy w swych przedsięwzięciach zachodnich. Przybory wojenne, jakie posłał na Litwę, i zbrojenia, które tam zarządził jeszcze przed swem przybyciem,

¹ Długosz, V 669.

może nie bez powodu wzbudzały żywy niepokój w Inflanciech i Prusiech. W ciągu marca coraz bardziej się tam utrwalano w przekonaniu, że mają one posłużyć przeciw Prusom¹; Tungen jeszcze we wrześniu obawiał się najazdu litewskiego na Warmię², a niemniej niepokojące były dla w. mistrza wieści, że król chce powołać Litwinów przeciwko królowi węgierskiemu³.

Kazimierz mógł się tem łatwiej spodziewać, że pozyska w. księstwo dla takich zamiarów, że mimo chwilowego ulegania wpływowi krzyżackim panowie, którzy w ówczesnym czasie przewodzili w radzie, bynajmniej nie zajmowali opozycyjnego stanowiska wobec króla. Niepodobna dostrzedz czegoś podobnego u biskupa Jana; Olechno Sudymontowicz, który rok przedtem został po Michale Kieżgajłowiczu wojewodą wileńskim i kancleżem, musiał już zupełnie przejść do obozu królewskiego, skoro Kazimierz powierzył mu naczelne miejsce na Litwie, której polityką kierował niemal aż do końca jego panowania; równocześnie Jan Kieżgajłowicz połączył starostwo żmudzkie z opróżnioną przez śmierć Radziwiłła kasztelanią wileńską, a jego stanowisko, Krzyżakom stale stanowczo wrogie⁴, królowi chyba najmniej dawało powodu do niepokojów. Ci trzej zaś właśnie dygnitarze główną odgrywali rolę w czasie zjazdu brzeskiego, dzieląc ją chyba jeszcze z bratem stryjecznym Kieżgajłowicza, wojewodą trockim Stankiem Sudywojowiczem⁵; jego miejsce zajął zresztą niebawem Marcin Gasztołdowicz, zastąpiony w Kijowie przez niemniej wiernego królowi Iwana Chodkowicza. In-

¹ Cod. epist. III nr. 263, 264 (zwłaszcza na osobnej kartce).

² Daniłowicz: Skarbiec, II nr. 1996.

³ Cod. epist. III nr. 263.

⁴ Ib. III nr. 284.

⁵ Por. spisy świadków na dokumentach, cytowanych w następnym przypisku, oraz wykazy urzędników u Wolffa i Bonieckiego.

nych możniejszych bojarów, Dowojnowiczów, Kuczuków, Montowtowiczów, którzy przed laty jeździli do Polski z wrogimi oświadczeniami opozycyi litewskiej, Kazimierz właśnie na sejmie brzeskim pozyskał przez hojne nadania¹.

Jeśli więc ówczesne grono panów rady skłaniało się do utrzymania pokoju z Zakonem, jeśli, jak o tem już przed rozpoczęciem sejmu słyszano w Rydze, zamierzało odmówić królowi pomocy przeciw jego zachodnim wrogom, to nie kierowało się już niechęcią do osoby Kazimierza lub do Korony, jak niegdyś ich poprzednicy w czasie zaburzeń, wzniecanych przez Gasztołda, lecz rzeczywiście koniecznością państwową i dobrze zrozumianym interesem Litwy. Nie chcąc znowu wysyłać rycerstwa litewskiego na daleką widownię wojny węgierskiej, oświadczali równocześnie, że są gotowi wyruszyć z królem przeciwko »niechrześcijańskim« nieprzyjaciołom², słusznie przekonani, że trzeba skierować wszystkie siły przeciw Tatarom i Moskwie.

Niebezpieczeństwo tatarskie było bardziej bezpośrednie. Coroczne już niemal napady, które właśnie w r. 1478 bardzo dotkliwie się dały we znaki Braclawszczyźnie³, odciły państwo jagiellońskie od osad nad Morzem Czarnem, które w r. 1469 były jeszcze w jego niezaprzeczonem posiadaniu⁴, tak, że właściwie już w ósmym dziesięcioleciu XV wieku jego granica, teoretycznie i nadal oparta o wybrzeże czarnomorskie, faktycznie cofnęła się do kresów stałego osiedlenia tuż za ostatnimi grodami starościńskimi Podola i Kijowszczyzny.

¹ Arch. Sang. III nr. 19, 20; Krupowicz: Zbiór dypl. nr. 21.

² Cod. epist. III nr. 263.

³ Długosz V 677/8.

⁴ Źródła dziejowe XVIII/1 B. s. 60; AGŻ. XII nr. 3428.

Ale pomijając nawet, że te najazdy były właśnie stale wywoływane przez coraz silniejsze na Krymie wpływy moskiewskie¹, sama Moskwa zajęła równocześnie nadzwyczaj groźne stanowisko. Z długiego okresu, w którym Litwa, wyrzekłszy się w r. 1449 dalszej ekspansji na Rusi, zupełnie zaniedbała sprawy wschodnie, Moskwa skorzystała dla wzmocnienia się na wewnątrz i coraz zupełniejszego uniezależnienia od Złotej Ordy; teraz zaś właśnie, na początku r. 1478, zaczęła zbierać owoce konsekwentnej a przebiegłej polityki swego nowego władcy, Iwana Wasilewicza. Opanowała W. Nowogród i ośmielona tem, że Kazimierz wcale nie wystąpił w jego obronie, podczas wyprawy na to miasto spustoszyła pogranicze litewskie i po raz pierwszy wystąpiła ze stałemi odtąd pretensjami do ziem ruskich Litwy, na razie zwłaszcza do Smoleńska i Witebska².

Stąd wschodnia polityka w. księstwa stanowczego wymagała zwrotu. Panowie litewscy nie zadowolnili się tem, że król podczas swej obecności starał się załatwić najważniejsze sprawy litewskie, że pragnął przywrócić bezpieczeństwo południowych granic przez układy z posłami tureckimi i tatarskimi³, ale wiedząc, że niebawem wybiera się z powrotem do Polski, wystąpili znowu z usilnem żądaniem, aby ustanowił na Litwie osobnego w. księcia. Ale i toż żądanie miało teraz inny zupełnie charakter, aniżeli za czasów Gasztołda i Semena Olelkowicza. Nie było już hasłem opozycji, wrogiem królowi i jego dynastji, lecz, wychodząc tylko z przekonania, że w nadchodzących trudnych czasach Litwa powinna mieć władcę stałe obecnego, wysuwało kandydaturę jednego z synów królewskich.

¹ Por. cytowane wyżej zestawienie L. Kolankowskiego.

² Cod epist III nr. 263.

³ Długosz, V 670.

Mimo to Kazimierz, nie zważając nawet na prośby królewicza Olbrachta, sądził, że młodzi jego synowie nie podołaliby trudnemu zadaniu, że więc faktyczne rządy, jak niegdyś za jego małoletności, przeszłyby całkiem w ręce możnowładztwa, a przytłumionym żywiołom opozycyjnym dałyby sposobność do wicherzenia. Dlatego odmówił kategorycznie spełnienia tego postulatu. Ale zarazem zdał sobie sprawę z konieczności podwójnej zmiany w swym stosunku do w. księstwa. Jedna dotyczyła kwestyi jego zarządu w dalszej przyszłości, gdyby zabrakło silnej ręki Kazimierzowej, druga zaś głównych wytycznych i celów polityki zewnętrznej. Obie zaś w skutkach swoich musiały się odbić bardzo znamienne na stosunku Litwy do Polski, postawić znowu na porządku dziennym sprawę Unii, omijaną po ledwo uśmierzonych sporach.

Ustanowienia osobnego w. księcia dla Litwy król odmówił na czas swego życia¹. Równocześnie jednak na wypadek swej śmierci przygotował rozwiązanie tej sprawy zgodne z żądaniami Litwinów. Spór o autentyczność rozporządzenia Kazimierzowego, według którego po jego zgonie jeden z jego synów miał zapanować w Polsce, a drugi na Litwie, niezbitnie rozstrzyga ustęp rozesłanych w r. 1492 wezwań na elekcyę nowego w. księcia, gdzie wspomniano, że Kazimierz jeszcze za życia swego od panów rady, a nawet od przedstawicieli poszczególnych dzielnic odebrał przysięgę wierności dla tego syna, który po nim zapanuje na Litwie². Fakt, na który się powołano, musiał się odbyć przed końcem 1479, lub początkiem 1480 r., gdyż już wówczas nowo mianowany starosta łucki musiał na ręce króla złożyć przysięgę, że w razie jego śmierci odda Łuck temu z jego synów, »który będzie na w. księ-

¹ Ib., s. 669/70 (>se vivente<).

² Akty zap. Rossii I nr. 100, s. 1165.

stwie litewskiem¹; ponieważ zaś ogólne składanie podobnej przysięgi mogło przyjść do skutku chyba tylko na sejmie walnym, wniosek, że należy je odnieść do zjazdu brzeskiego 1478 r., można uważać niemal za pewny.

W ten sposób Kazimierz, robiąc Litwinom ważną koncesję na przyszłość, łatwiej ich skłonił do spokojnego przyjęcia swego postanowienia, że do końca życia sam będzie władał bezpośrednio oboma państwami. Na wypadek przyszłej elekcji osobnego w. księcia zgóry zabezpieczył przez ową przysięgę prawa dynastii; ale należało również zabezpieczyć dalsze trwanie związku Polski z Litwą po ustaniu unii personalnej, na której ten związek na razie wyłącznie się opierał. Dlatego wnet po ważnej decyzji z r. 1478, z inicjatywy Polaków, lecz z wyraźnym poparciem króla, rozpoczęła się rokowania, zmierzające do ściślejszego zespolenia obu państw, a podejmowane kilkakrotnie podczas ostatnich kilkunastu lat jego panowania.

Ale zanim się jeszcze rozpoczęły, w tym samym kierunku zaczęła działać druga przełomowa decyzja, jaka zapadła na sejmie brzeskim. Dotyczyła ona spraw zewnętrznych i zmusiła Litwę do tego, że, jak niegdyś w pierwszych latach Unii, znowu szukała oparcia o Polskę, którego potrzeba przez dłuższy czas stała się mniej widoczną. Zwrot w polityce zagranicznej Kazimierza nie nastąpił od razu, ale musiał już być rzeczą postanowioną, gdy po zjeździe brzeskim opuścił Litwę. Pobyt w Polsce od maja 1478 do końca 1479 r., przerwany tylko krótkim wyjazdem do w. księstwa w zimie², posłużył bowiem królowi jedynie do załatwienia spraw zachodnich i wycofania się

¹ O wydaniach i dacie tego aktu por. Ostatnie lata Świdryg., s. 223 przyp. 3.

² Długosz, V 682, 685.

z nich. Wszak na ten czas przypada propozycja zjazdu ugodowego, z jaką się zwrócił do zniechęconego dotąd wroga Macieja, następnie uznanie Tungena jako biskupa warmińskiego, a wreszcie złożenie hołdu przez w. mistrza na zjeździe nowokorczyńskim. Z tego samego zaś jeszcze zjazdu Kazimierz udał się na Litwę i zabawił tam bez przerwy przez całe cztery lata. Utwierdzenie w. księstwa, »opuszczonego i zaniedbanego«¹ w okresie poprzednim, uważał za tak ważne, że mimo próśb o powrót do Korony, pobyt swój na Litwie przeciągnął tak niezwykle długo i wolał chwilowo, w latach 1481/3, powierzyć synowi Kazimierzowi zastępcze rządy w Polsce², aniżeli wyręczyć się kimkolwiek w sprawach litewskich. Obecność jego była warunkiem, pod którym Litwini zgodzili się na odroczenie swego żądania co do osobnego w. księcia³; jego ustanowienie stało się istotnie niepotrzebnem, skoro sam król wziął w swe ręce szeroko zakrojoną akcję zabezpieczenia Litwy od wschodu, ku czemu teraz przez szereg lat zwróciła się jego polityka zewnętrzna.

Panowie litewscy, którzy już przed jego przybyciem, we wrześniu 1479 r., odnieśli znaczny sukces w walce z Tatarami⁴, teraz chcieli zwrócić swe siły przeciwko głównemu nieprzyjacielowi, dotąd zaniedbanemu, w. księciu moskiewskiemu⁵. Kazimierz podzielał przekonanie o konieczności rozprawy z Moskwą, którą też istotnie przygotowywał na lato 1480 r.⁶ Ale mimo pomyslnych na po-

¹ Długosz, V 696—698; por. itinerarium w dodatku do F. Papée'go: Polska i Litwa na przełomie wieków średnich, I 381—385.

² Wykazał to F. Papée w *Ateneum* 1896, I 521 nn; por. jego *Studia i Szkice*, s. 146—149.

³ Długosz, V 698.

⁴ *Cod. ep.* III nr. 282.

⁵ Długosz, I c.

⁶ *Cod. ep.* III nr. 285, 293 (datę poprawił na r. 1479 F. Papée w *Kwart. hist.* IX 298).

zór warunków, które powstały przez to, że malkontenci moskiewscy, bracia i wuj Iwana Wasilewicza, zbiegli na Litwę¹, król z trudności przedsięwzięcia lepiej sobie zdawał sprawę, aniżeli panowie w. księstwa. Przekonany, że własne siły Litwy już nie wystarczą do walki ze spotężniałym sąsiadem, zabierał się do niej ostrożnie i starannie

Na zewnątrz nie ograniczył się do odnowienia sojuszu ze Złotą Ordą i do starań o przywrócenie wpływów litewskich na Rusi północnej, gdzie korzystał z tego, że podbici przez Iwana Nowogrodzianie znowu się zwracali do Kazimierza, i starał się pozyskać niezależny jeszcze od Moskwy Psków². Zgodził się chętnie na propozycję przymierza przeciw Moskwie, z jaką, skoro tylko polepszyły się stosunki Kazimierza z w. mistrzem³; zwrócili się do króla Inflantczycy, napisawszy już wprzód w tej sprawie do biskupa i wojewody wileńskiego⁴. I im bowiem postępy Iwana zagrażały coraz bardziej, tak, że nasuwał się plan utworzenia ligi przeciwko Moskwie z udziałem Litwy i Szwecyi⁵. Plan ten poparł, co prawda już po niewczasie, sam cesarz Fryderyk, prosząc Kazimierza, radę litewską, Szwecyę i miasta hanzeatyckie, aby Inflantom udzielili pomocy przeciwko »niewiernym«⁶. Przemówił też do przekonania Jagiellończykowi, który poselstwo inflanckie, wysłane do niego w sprawie tego przymierza, przyjął w Wilnie, w maju 1480 r., z wielką łaskawością⁷.

Ale nie zapominał przy tem, że plan decydującej walki z Moskwą wymagał też przygotowań we-

¹ Ib. nr. 289, 293.

² Ib. nr. 285; Russk. istoricz. bibl. XXVII nr. 36—38.

³ Cod. epist. III nr. 283.

⁴ Ib. nr. 274—286, 293.

⁵ Index actorum saec. XV, nr. 4400.

⁶ Haus-, Hof- u. Staatsarchiv we Wiedniu, Russica, fasc. 1a, bruljon pisma z 30/4 1481 r.

⁷ Cod. ep. III nr. 289.

wewnętrznych. Upominał Litwinów, że nie mogą się zrywać do boju, nie zapewniwszy sobie wprzód pomocy wyćwiczonego rycerstwa polskiego, i przestrzegał ich, że nie powinni ufać Rusi litewskiej, któraaby w tej walce raczej sprzyjała przeciwnej stronie¹.

Co do pierwszej z tych spraw, to wspólny władca Korony i w. księstwa nie ograniczył się do owej rady, przekazanej przez Długosza: już na schyłku r. 1479 przygotowania do wojny z Moskwą objęły także Polskę, gdzie taksamo jak na Litwie z wszystkich stron gromadziły się w tym celu siły zbrojne².

Druga natomiast trudność wewnętrzna, na którą Kazimierz wskazywał, niebezpieczeństwo rozłamu w samym w. księstwie, nie usunięte na czas, ujawniło się istotnie w decydującej chwili i według wszelkiego prawdopodobieństwa³ stało się powodem niewytlómaczonego zresztą faktu, że mimo wszystkich przygotowań Litwa w r. 1480 wcale nie stanęła do walki. Rok ten, który miał rozpocząć wspólną akcję przeciw Moskwie z wszystkich stron, przyniósł jej nawet sukces nad jedynym wrogiem, który rzeczywiście podjął wojnę: ostateczne rzucenie zwierzchnictwa Złotej ordy.

Wzmianka Długosza, według której król już w r. 1479 przestrzegał przed niebezpieczeństwem zdrady na Rusi, wymaga sprostowania o tyle, że nie groziła ona wcale na tle antagonizmu rusko-litewskiego, wyznaniowego lub tem mniej narodowościowego. Taki charakter dopiero później przypisywano tym zaburzeniom, których zresztą Długosz już nie dożył. W rzeczywistości były one tylko odnowieniem tej opozycji przeciwko Kazimierzowi i jego rodzinie, która już w dawniej-

¹ Długosz, V 698.

² Cod. ep. III nr. 293.

³ Por. F. Papée: Polska i Litwa, I 64/5.

szych latach wychodziła kilkakrotnie od pretendentów do godności wielkoksiążęcej, od kniaziów i wielmożów, bez różnicy pochodzenia, dążących do wyłącznej przewagi w państwie litewskim.

Ci, którzy projekt ustanowienia osobnego w. księcia wysuwali naprawdę tylko dla dobra tego państwa, nie mieli już powodu do niezadowolenia; na razie Kazimierz stale przebywał na Litwie, wyłącznie oddany jej sprawom, a po jego śmierci spełnienie ich życzenia było zapewnione. Tych natomiast, którzy popierali ów postulat dla dogodzenia własnej ambicji i żądzy władzy, właśnie stała obecność królewska i postanowienie, że przyszłym w. księciem będzie tylko jeden z jego synów, popchnęły do spisku celem zgładzenia Kazimierza i młodych królów¹.

Wiemy, że przy usunięciu udzielnosci Kijowa w r. 1471 król rozbił dawne stronnictwo opozycyjne przez pozyskanie syna jego dawnego przywódcy, Gasztolda, że jednak odtąd Michał Olelkowicz stał się tem zaciętszym wrogiem Kazimierza i tych panów, którzy stanęli u steru władzy. Bezpośrednim jego celem było odzyskanie »ojcowizny«, udzielnego księstwa kijowskiego, dalszym zaś opanowanie całego w. księstwa, do którego jako potomek starszej od jagiellońskiej linii Olgierdowiczów², również rościł sobie prawa, odświeżone niedawno przez kandydaturę jego brata Semena. Z tych celów tylko pierwszy pozostaje w pewnym związku ze stanowiskiem ziem ruskich w państwie jagiellońskim, a i w tym wypadku pobudkinie niezadowolenia tkwiły wyłącznie w pretensjach rodzinnych jednej gałęzi Gedyminowiczów. Stąd też stronnicy, jakich pozyskał Olelkowicz, to nie bojarzy ru-

¹ Cod. epist. III nr. 296.

² Sbornik istor. obszczestwa t. 71, s. 501.

scy, nawet nie Kijowianie, których świeżo ujęto przez oddanie województwa kijowskiego miejscowemu ziemianinowi, Chodkowiczowi, co ks. Michał odczuł jako szczególne upokorzenie¹; w spisku uczestniczył przedewszystkiem kilku jeszcze kniaziów, blisko spokrewnionych lub spowinowaconych z Olelkowiczem, oraz szereg nieznanych nam niestety panów litewskich². Cały ruch miał więc wyłącznie charakter akcji rodowej, a choć mu sprzyjały antagonizmy, nurtujące jak zwykle wśród możnowładztwa litewsko-ruskiego, już w r. 1481 król i wierni mu panowie stłumili go szybko i energicznie³.

Ponieważ jednak spiskowcy przedtem zdołali nawiązać stosunki z zagranicą, nietylko z Mołdawią, ale i z Moskwą, silnie przez to osłabili stanowisko państwa litewskiego na zewnątrz. W miejsce koalicji przeciwko Moskwie pod przewodem Litwy powstało niebezpieczeństwo wspólnej akcji przeciwko w. księstwu ze strony Wołochów, Moskwy i Tatarów; ostatecznie przyszło tylko — w lecie 1482 r. — do najazdu samego Mengli-Gireja, lecz Litwę spotkała przecieź cięższa niż kiedykolwiek w bojach tatarskich klęska: zdobycie i zupełne wyniszczenie Kijowa przez Krymców i wzięcie do niewoli wojewody Chodkowicza, właśnie w rok po straceniu pretendenta do księstwa kijowskiego.

Ale rozłam wewnętrzny w w. księstwie,

¹ Por. Sbornik russk. istor. obszcz. t. 71, str. 503.

² Cod. epist. III nr. 296 (»dy Lyttawschen herren«).

³ W dwóch »silvis rerum« z XVII w. (Ms. Czartor. 1662 s. 310/1; Ms. Biblioteki publ. w Wilnie II/27, fol. 161/2) spotkaliśmy ciekawe »Fragmentum de supplicio ducum Slucensium Vilnae sumpto«, które potwierdza ostatecznie (por. Papée, I 79/80), że ścieście Olelkowicza i Holszańskiego (30/8 1481) nastąpiło w Wilnie »ante portam ad pontem Viliae«, a jako główną winę Olelkowicza podaje opuszczenie Nowogrodu wbrew woli króla.

zwracając się przeciwko wspólnej z Polską dynastyi, pośrednio, jak niegdyś knowania Gasztołda, zagrażał też Unii z Koroną. Stąd nie jest to przypadkiem, że właśnie po rozruchach r. 1481, mimo że wskutek nich na razie nie mogło być mowy o wspólnej wyprawie przeciw Moskwie, rozpoczęły się bezpośrednie rokowania między radą koronną a litewską. Wiadomość o pierwszym poselstwie, wysłanem w tych latach z Polski do w. księstwa, które sprawował kanclerz Stanisław z Kurozwęk, czerpiemy z późniejszej wzmianki, nie podającej jego daty¹. Ponieważ poselstwo to ułożyło z Litwinami »według dawnego, chwalebego zwyczaju« wspólny zjazd panów rady obu państw na 2 lutego 1483 r., musiało nadejść gdzieś w drugiej połowie r. 1482, prawdopodobnie na zjazd panów w. księstwa, obradujący w Trokach w sierpniu tego roku².

Pobudkę do nawiązania tych rokowań prawdopodobnie dał sam król, który nieco przedtem wysłał do Polski jednego z towarzyszących mu na Litwie urzędników koronnych³. Mimo to do zjazdu polsko-litewskiego nie przyszło, a nawet Kazimierz nie ruszył się z w. księstwa. Powodem odroczenia projektu, który, jak potem zaznaczali Polacy, miał służyć »pożytkowi rzeczypospolitej, oraz unii i zgodzie obu państw«, były ważne sprawy wewnętrzne i zewnętrzne, które zaprzętały panów litewskich.

Wewnętrznych niestety nie znamy bliżej. Mamy tylko wskazówki, że po stłumieniu spisku z r. 1481, w latach następnych (1482/3) starano się wzmocnić stronnictwo królewskie, w którym, obok Sudymontowicza i Kieżgajłowiczów, pojawia się szereg przedstawicieli nowego pokolenia. Są to zwłaszcza wiernie oddany królowi

¹ W omówionem niżej poselstwie z r. 1484.

² Russk. istoricz. bibl. XXVII nr. 63, 74.

³ Cod. epist. III nr. 302.

Bohdan Andrzejowicz Sakowicz, który, wstępując w ślady ojca, dostał po Marcynie Gasztołdzie województwo trockie i marszałkostwo ziemskie, za zasługi przy »oprawie« złupionego Kijowa¹, oraz mężowie przyszłości Mikołaj Radziwiłł i Jan Zabrzeziński, którym powierzono ważne placówki graniczne: Smoleńsk i Połock².

Na zewnątrz zaś nie ograniczono się do lepszego zabezpieczenia namiestnictw kresowych, lecz od wiosny r. 1483 powrócono do planu wojny z Moskwą. Już na sejmie wileńskim w kwietniu król sporne z Moskwą księstwa nad Oką związał z Litwą aktem nowego hołdu³, potem przejednał ostatecznie wdowę po Michale Olekowiczu, której pozostawił księstwo słućkie⁴, a na sojusz Iwana z Riazaniem, wyraźnie przeciwko niemu zwrócony, odpowiedział przez przymierze z Twerem⁵. Starano się nawet przywrócić lepsze stosunki z Mengli-Girejem, składając spustoszenie Kijowa na »gniew Boży«⁶, a zatargi graniczne z Inflantami miały załagodzić rokowania z w. mistrzem, którego w lipcu tegoż roku król przyjmował w Trokach, w otoczeniu swych synów, panów litewskich, kniaziów ruskich i setek rycerstwa⁷.

Przygotowania wojenne były wówczas już niewątpliwie daleko posunięte; ale właśnie dlatego potrzeba porozumienia z Polską, na co dotąd wprost zabrakło czasu,

¹ Zestawienie źródeł u Papée'go: Polska i Litwa, I 94 przyp. 3; późniejszą reminiscencją por. też w Dokum. Mosk. arch. I 527.

² Por. Russk. istor. bibl. XXVII nr. 72; Leontowicz: Akty lit. metriki, I nr. 40.

³ Akty Zap. Rossii I nr. 80; por. ib. nr. 63 (podobny hołd z 21/4 1459 r.).

⁴ Ib. nr. 83.

⁵ Ib. nr. 79.

⁶ Russk. istor. bibl. XXVII 326.

⁷ Daniłowicz: Skarbiec, II nr. 2016; por. Index actorum saec. XV, nr. 4443.

stała się nagłą. Odczuwał ją zwłaszcza król i, zostawiwszy żonę i królewiczów w Grodnie¹, udał się w tym celu, po długiej nieobecności, do Korony, na sejm zwołany w pobliżu granicy litewskiej, w Lublinie. Widoki dla współdziałania polsko-litewskiego wydawały się zrazu bardzo pomyślne. Niedość, że w sposób wyjątkowy kancelarya koronna wzięła udział w rokowaniach dyplomatycznych z Krymem², lecz co ważniejsze, już przy zamknięciu sejmu (20-go lutego) było postanowione³, że uda się z niego na Litwę poselstwo polskie, na którego czele stanęli podkanclerzy Grzegorz z Lubrańca i miecznik krakowski Mikołaj z Tęczyna⁴. Wraz z królem, w towarzystwie całego szeregu panów polskich, przedstawicieli wybijających się dzięki łasce jagiellońskiej rodzin Szydłowieckich, Leszczyńskich, Pampowskich⁵, posłowie na wiosnę r. 1484 przybyli do Wilna. Zaproponowali radzie litewskiej, aby odbyto wspólny zjazd, zaniechany w poprzednim roku, aby usunięto drobne nieporozumienia między obywatelami obu państw przez mieszane komisye graniczne i, odwołując się do króla, jako wspólnego pana, wszystko wogóle uczyniono »dla zachowania dobrej zgody, pokoju i unii obu państw«, którą, jak zapewniali, rada koronna najusilniej na zawsze utrzymać pragnie.

Nie znamy niestety szczegółów rokowań. Że jednak doprowadziły do zgodnego porozumienia, na to wskazuje fakt, że po parutygodniowym pobycie w Wilnie, Mikołaj Tęczynski poślubił córkę pierwszego dygnitarza Li-

¹ Cod. epist. III nr. 307.

² Trafnie to podniósł Papée, I 114, por. *Matric. Summ.* I nr. 1709.

³ Teki Pawińskiego, II s. 10; por. Papée, s. 385 przy. 1.

⁴ *Metryka koronna* XIV s. 80 (w *Matric. Summ.* I nr. 1725 mylnie zacytowano s. 89).

⁵ *Ib.* s. 83, 102 (świadcowie na dokumentach z 9/4 i 4/5 1484 zarejestrowanych w *Matric. Summ.* I nr. 1651, 1654).

twy, Olechny Sudymontowicza¹; spowinowacił się przez to z całym możnowładztwem, które w owej chwili kierowało w. księstwem, a zarazem dał pierwszy znany nam przykład coraz liczniejszych odtąd związków rodzinnych między panami Polski i Litwy, które tak silnie ugruntowały wzajemny związek polityczny. Ale nie brak też dowodu, że to porozumienie miało dać konkretny rezultat. Już trzy miesiące później, na zjeździe rady litewskiej w Trokach, Kazimierz zaciężnych koronnych, pod wodzą doświadczonych rotmistrzów, zaczyna przyjmować w służbę »dla potrzeby w. księstwa litewskiego«². Zdawało się, że tym razem plan, zarzucony w r. 1480, zostanie już na pewno urzeczywistniony. Stało się znowu inaczej, lecz z innego niż wówczas powodu.

W październiku król znowu opuścił Litwę, tym razem na czas dłuższy. Znowu nastąpił zwrot w jego polityce zewnętrznej. Odwrócił się raz jeszcze od spraw wschodnich, moskiewskich, ale nie z powodu planów dynastycznych, ani wogóle spraw zachodnich: odwołało go do Korony wzrastające nagle niebezpieczeństwo tureckie, które zmusiło do szybkiego powołania wszystkich jej sił zbrojnych w celu obrony³. Oto właśnie w tym samym czasie, gdy król na Litwie gromadził wojska przeciw Moskwie, Turcy zdobyli Kilię i Białogród, porty niezmiernie ważne dla stosunków handlowych obu państw jagiellońskich, a zarazem jedyną część wybrzeża czarnomorskiego, która jeszcze dotąd, pod władzą lennika Kazimierzowego, Stefana mołdawskiego, oddzielała dzierżawy tureckie od sfery wpływów chanatu krymskiego. Zamiast na wyprawę moskiewską król w następnym roku zjechał na Pokucie, aby przyjąć hołd Stefana; pomoc pol-

¹ Ib. s. 83 (4/5 1484).

² Matricularum summaria I nr. 1676, por. też nr. 1642, 1663. O zjeździe rady por. Russk. istor. bibl. XXVII nr. 84.

³ Matricul. Sum. I nr. 1812.

ska, jaką za to uzyskał, uratowała hospodara od zupełnego pogromu, była jednak niedostateczną do odzyskania owej ciężkiej straty. Wtedy Kazimierz, uważając sprawę czarnomorską za jeszcze ważniejszą i bardziej naglącą od moskiewskiej, postanowił ku niej zwrócić złączone siły obu swych państw. Niedługo po hołdzie kołomyjskim, w pierwszych dniach r. 1486 powrócił na Litwę¹, ale w tym tylko celu, aby przez szereg poselstw zażegnać wojnę z Moskwą, a nawet zaproponować jej współdziałanie przeciw Turkom², do czego nawet i Mengli-Gireja spróbowano pozyskać³.

Najważniejszym jednak było pozyskać do tego samą Litwę. Dlatego Kazimierz, wzięwszy z sobą kanclerza koronnego Krzesława z Kurozwęk⁴ (brata i następcę Stanisława) i porozumiewając się jeszcze z Wilną z panami rady królestwa, do których wysłał ks. Andrzeja Różę z Borzyszewic⁵, skłonił ich, że kanclerzowi i podkanclerzemu Lubrańskiemu, który wystąpił w podobnej roli dwa lata przedtem, powierzyli nowe poselstwo do rady litewskiej⁶. Wskazując na niebezpieczeństwo ze strony sultana tureckiego, poprosili, aby panowie litewscy, jako ich bracia, byli im »radni i pomocni przeciw temu okrutnemu nieprzyjacielowi pana naszego najmilszego i całego chrześcijaństwa«.

Poselstwo to przyjęto zapewne na zjeździe panów rady w Trokach, pod koniec sierpnia⁷, a jeszcze miesiąc

¹ Teki Pawińskiego, II s. 90 nn.

² Russk. istoricz. bibl. XXVII nr. 128, s. 443, por. nr. 54/5.

³ Ib. nr. 132, s. 456.

⁴ Teki Pawińskiego, II s. 94, 102, 104.

⁵ Ib. s. 176, por. 105 (23/6 1486).

⁶ Znane tylko z odpowiedzi w cytow. niżej poselstwie Zabrzezińskiego.

⁷ Malinowski; Sbornik, s. 477.

później Kurozwęcki i Lubrański bawili w Wilnie¹, rozstrzygając w obecności innych panów polskich, dworzan królewskich, spór między biskupem wileńskim a jego kapitułą. Zasadniczo rada litewska zapatrywała się przychylnie na ich propozycję, zdając sobie sprawę, że niebezpieczeństwo tureckie zagrażało także w. księstwu. Niedarmo też z odpowiedzią² wyprawiono w listopadzie do panów polskich tego właśnie Jana Zabrzezińskiego, który parę miesięcy przedtem brał udział w układach z Moskwą. Mimo to jednak nie ulegało wątpliwości, że obok Tatarów Moskwa, od której się zabezpieczono tylko chwilowo, była dla Litwy wrogiem najgroźniejszym, bliższym od sułtana. I dlatego też w poselstwie Zabrzezińskiego, nie odmawiając pomocy przeciw Turkom, proszono nawzajem, aby Polska nie opuszczała w. księstwa w jego znowu potrzebach, w niebezpieczeństwie ze strony chana tatarskiego i innych sąsiadów, t. j. oczywiście Moskwy. W związku z tem zaś postawiono trudne pytanie, jak należy postąpić, gdyby równocześnie Turcy wyruszyli przeciw Polsce, a »nieprzyjaciel tutejszego państwa JKM« przeciwko Litwie?

Nie wiadomo, jakie stanowisko w tej sprawie zajęli Polacy, i wogóle o dalszych rokowaniach polsko-litewskich nie mamy już tak dokładnych wiadomości; można tylko stwierdzić, że rok później, w grudniu 1487, kanclerz Kurozwęcki znowu przebywa z królem na Litwie³. Niebawem zaś istotnie nastąpiła sytuacja polityczna, jakiej się słusznie obawiali Litwini, mianowicie r ó w n o-

¹ Kopyaryusz przyw. kapituły wil. I s. XXVI; por. X. J. Kurczewski: Kościół zamkowy, II 29.

² Malinowskij, s. 99—100, oraz Russk. istor. bibl. XXVII nr. 137 s. 461/3.

³ Matric. Summ. II, suppl. nr. 101. 9/12 1487 Dobiesław z Kurozwęk, wojewoda lubelski, posyła do króla, do Grodna, Klemensa Myszkowskiego, Teki Pawińskiego II s. 195.

czesne zagrożenie i Polski i Litwy z dwóch różnych stron; co prawda nie doprowadziły do tego równoczesny najazd moskiewski i turecki, lecz układy wschodniego wroga Litwy, Iwana Wasilewicza, z zachodnimi wrogami dynastii jagiellońskiej, a więc i Polski: cesarzem Fryderykiem i Maciejem Korwinem. Nie dziw, że wobec tego wzajemna pomoc wojenna obu państw jagiellońskich objawiała się tylko w pierwszych próbach współdziałania przeciw ciągłym napadom tatarskim¹, a natomiast, zaniechawszy wspólnej walki z Moskwą, starano się także uniknąć walki z Turcją, nawiązując z nią rokowania, zakończone układem pokojowym z r. 1489².

Ale w słusznym przeświadczeniu, że zewnętrzne niebezpieczeństwa obu państw były zażegnane tylko chwilowo, że nadto wobec sędziwego wieku króla, po którym każde z nich miało otrzymać osobnego władcę, pożądanem było także wzajemne zbliżenie w stosunkach wewnętrznych, porozumiewanie się rady koronnej z litewską przez wzajemne poselstwa nie ustawało wcale. Tak n. p. w marcu 1490 r., kiedy na Litwie toczyły się układy w sprawie ślubu królowej Anny z Bogusławem szczecińskim, w radzie królewskiej, zebranej w Grodnie, wśród dygnitarzy litewskich: Sudymontowicza i Sakowicza, Radziwiłła i Zabrzezińskiego, oraz Stanisława Kieżgajły, który po ojcu Janie objął starostwo żmudzkie, zasiadli także przedstawiciele Korony: dwukrotny już poseł do Litwinów podkanclerzy Lubrański, kasztelan wieluński Piotr Myszkowski i marszałek dworu Rafał Leszczyński³,

¹ Por. Cod. epist. III nr. 322 (o bitwie pod Kopystrzynem r. 1487), a zwłaszcza zwycięstwo pod Zasławiem po napadzie r. 1490/1 (źródła u Hruszewskiego, IV z 329 przyp. 2, i Papée'go, I 228, przyp. 1; por. Hrabyk: Spyttek z Jarosławia, s. 69 przyp. 1).

² Cod. epist. III nr. 334.

³ Cod. epist. I/2 nr. 252/3.

z obu stron sami gorliwi stronnicy króla, przez niego dobrani i wykształceni politycznie, z których młodszy dalej działać będą za jego synów. Jak silnem zaś było poczucie ścisłego związku z Litwą wśród społeczeństwa koronnego, o tem świadczy prośba zjazdu kolskiego z końca tego roku, aby król dał Polakom sposobność zasięgnąć zdania rady litewskiej co do cła, o którym radzono na poprzednim sejmie piotrkowskim, i aby się odbył zjazd z Litwinami u granic królestwa¹.

Wówczas, w parę miesięcy po śmierci Macieja węgierskiego, raz jeszcze odwróciła uwagę Kazimierza od spraw Unii jego polityka dynastyczna za Karpatami, przechodząc przez krytyczną fazę walki między dwoma jego synami. Dopiero gdy starszy, Władysław, utwierdził się ostatecznie w obu królestwach: czeskiem i węgierskiem, król-ojciec, zjechawszy na Litwę, nie tylko starał się jeszcze w ostatniej chwili zażegnać niebezpieczeństwo moskiewskie przez poselstwa do Iwana², lecz sprowadził też ze sobą do Wilna szereg panów koronnych³, wśród nich doświadczonego w rokowaniach z Litwinami kanclerza Kurzweckiego i młodego duchownego, sekretarza swego, Dra Jana Lubrańskiego, który w latach następnych, za wzorem starszego brata Grzegorza, miał odegrać ważną rolę w układach polsko-litewskich.

Nie przerwała ich bowiem bynajmniej śmierć Kazimierza Jagiellończyka, dnia 7 czerwca 1492 r. On, który w pierwszej połowie rządów z takim trudem uśmierzył długi zatarg polsko-litewski, a w drugiej tak skutecznie przyzwyczajał znowu oba państwa do coraz ściślejszej solidarności, mógł umierać spokojny o losy Unii. Chociaż rokowania polsko-litewskie,

¹ Ib. nr. 256.

² Ib. nr. 258.

³ AGZ. IX nr. 101.

podjęte za jego inicjatywą, wcale się jeszcze nie zajęły wzajemnym stosunkiem prawnopaństwowym, doprowadziły przecież do porozumienia co do wspólnej polityki zewnętrznej: w formie przyrzeczeń obustronnych poselstw uchwalono jeszcze przed śmiercią królową, że Polacy i Litwini mają sobie być »radni i pomocni« przeciw każdemu nieprzyjacielowi, gdzie tylko najpierw zajdzie tego potrzeba¹.

Nawet postanowienie, powzięte już 14 lat temu, że po Kazimierzu na Litwie ma zapanować osobny w. książę, w danych warunkach nie zagrażało Unii i dlatego król jeszcze na łożu śmierci polecił Litwinom wybrać Aleksandra a Polakom Olbrachta². Nietylko bowiem solidarność braterska i interes dynastyczny obu władców zabezpieczały związek ich państw, lecz nadto ojciec przygotował im i w Koronie i w w. księstwie zastęp mężów, zdających sobie doskonale sprawę z konieczności tego związku, gotowych do pracy nad jego unormowaniem.

Zwłaszcza na Litwie, przedtem tylekroć zawichrzonej przez walki stronnictw możnowładczych, z których zwykle przynajmniej jedno zwracało się przeciw Polsce, a nawet przeciw dynastyi jagiellońskiej, w chwili śmierci

¹ Kilkakrotnie powołano się na to w rokowaniach polsko-litewskich po śmierci Kazimierza, w lecie i jesieni r. 1492; por. Akty zap. Rossii I nr. 101 s. 117, nr. 104 s. 122, oraz Malinowskij: Sbornik, s. 100, 105.

² Wiarygodności tego faktu bardzo słusznie dowiódł F. Papée: Polska i Litwa I 152, a Hruszewskij: Istorija IV² ekskurs 37 (por. też str. 252) zgola bezpodstawnie raz jeszcze zaprzeczył za Carem autentyczności tego rozporządzenia, które w świetle naszych wywodów o jego genezie, sięgającej r. 1478, staje się jeszcze bardziej zrozumiałem. Na uwagę zasługuje też nieściska co prawda tradycja z XVI w. (Kojalowicz: Dniownik lubl. sejma, s. 64), że Aleksandra ojciec »za żywota posłał na księstwo litewskie za przyzwoleniem spólnem rad koronnych i w. księstwa litewskiego«.

Kazimierza na pierwszych miejscach w radzie zasiadał szereg panów, którzy, wyszedłszy z jego szkoły politycznej, kierowali w. księstwem w jego duchu, w solidarności niezamąconej aż po koniec XV wieku.

Oprócz świeżo mianowanego biskupa wileńskiego Olbrachta Tabora, najpewniej polskiego pochodzenia¹, byli to Mikołaj Radziwiłł, który w swej szybkiej karierze ostatnich lat doszedł do województwa wileńskiego i kanclerstwa, wojewoda trocki i marszałek ziemski Piotr Janowicz Montygirdowicz, którego miejsce zajął koło r. 1497 dotychczasowy kasztelan trocki Jan Zabrzeziński, kasztelan wileński ks. Aleksander Holszański, zięć Olechny Sudymontowicza, taksamo jak starosta żmudzki Stanisław Kieżgajło, który po Zabrzezińskim otrzymał również i kasztelanję trocką². Zwłaszcza trzej pierwsi z nich, którzy wraz z królową byli świadkami przedśmiertnego rozporządzenia Kazimierza³, musieli się przyczynić do szybkiej i gładkiej elekcji Aleksandra, który po zgonie ojca ze względu na »bezpieczeństwo od nieprzyjaciół« pozostał na Litwie; jego wyniesienie na w. księcia nastąpiło 30 lipca na sejmie wileńskim, na który zaproszono przedstawicieli wszystkich dzielnic w księstwa⁴. Jeszcze przedtem zaś nade-

¹ Wykazał to X. J. Fijałek: *Uchrześcij. Litwy przez Polskę*, s. 160.

² Oprócz innych spisów dygnitarzy litewskich por. M Lubawskij: *Lit.-russkij sejm*, s. 332/3 przypisy; że Kieżgajło był zięciem Sudymontowicza, jak Holszański (Wolff: *Kniaziowie*, s. 102), dowodzi dokument z 22/2 1490 w archiwum nieświeskiem, perg. (dod. I) nr. 41, wskazujący również na przyjazne stosunki, które łączyły go z polskim szwagrem, Mikołajem Tęczyńskim.

³ Por. późniejszą wzmiankę w *Aktach zap. Rossii I* nr. 135, s. 156.

⁴ *Akty zap. Rossii I* nr. 100; Lubawskij: *Sejm*, s. 135, przyp. 265. Trafnie wskazał Hruszewskij (s. 254, przyp. 1) na niepewność późniejszej tradycyi o kontrkandydaturze Semena Michałowicza Olelkowicza.

szło do Wilna nieznane bliżej poselstwo polskie, przypominając Litwinom »przyjaźń dawną«, zapraszając ich przedstawicieli na wybór króla polskiego i proponując, aby zaraz na tym sejmie elekcyjnym »naprawiono« dotychczasowe zaniedbania we wzajemnym stosunku. W odpowiedzi na to Aleksander i panowie rady zaraz wyprawili do Korony biskupa łuckiego Jana i pana Sołtana Aleksandrowicza.

Ta wymiana poselstw¹ ma znaczenie podwójne. Po pierwsze dowodzi, że chociaż elekcję Aleksandra przeprowadzono bez udziału Polaków, a więc formalnie znowu, jak elekcję Kazimierza w r. 1440, wbrew postanowieniom pierwotnych aktów unii, krok ten, tłumaczony postanowieniem Kazimierza, wcale się nie zwracał przeciwko Polsce, gdzie też nie wywołał żadnego niezadowolenia lub protestu. Po drugie zaś, widzimy tutaj nietylko dalszy ciąg wymiany poselstw między radą koronną a litewską za życia Kazimierza, lecz zarazem początek dalszych podobnych, jeszcze bardziej ożywionych rokowań polsko-litewskich, które doprowadziły do zawarcia nowej unii w r. 1499.

Biskup łucki i jego towarzysz poruszyli od razu obie kwestye, około których obracały się wszystkie następne układy. Jedna, to sprawa wzajemnej pomocy na zewnątrz, która już w poprzednich latach stała na porządku dziennym i wymagała tylko przestrzegania i wykonania ówczesnych uchwał; druga, to kwestya przyszłości, wysuwająca się na pierwszy plan wskutek przerwania unii personalnej: nowe unormowanie wzajemnego

¹ Poselstwo polskie znamy tylko z odpowiedzi, dołączonej do poselstwa, jakie sprawowali biskup łucki i Sołtan, najpierw w imieniu »księcia Aleksandra, syna Kazimierza, króla polskiego i w. ks. lit.«, potem w imieniu rady litewskiej (Akty zap. Roscii I nr. 101). Nadto należy uwzględnić odmienny tekst przedłożeń rady w. księstwa, ogłoszony u Malinowskiego: Sbornik materialow, s. 100/1.

stosunku prawnopaństwowego Korony i w. księstwa.

Było ono konieczne wobec tego, że obecnie jedynym śladem ich prawnego związku pozostał tytuł »*supremi ducis Lituaniae*«, którym król polski nie przestawał się posługiwać. Ale była to zarazem kwestya drażliwa wobec dawnych, zaciętych w tej sprawie sporów, które były tylko zawieszony, przez kilkadziesiąt lat pomijane milczeniem, ale wcale nie rozstrzygnięte. Dlatego też Litwini, chociaż »radzi słyszeli« propozycyę polską w tej sprawie, przecieź w owym pierwszym poselstwie odkładali ją do »czasu odpowiedniego«, a na razie zapewniali tylko ogólnikowo, że i oni chcą zachować dawną »przyjaźń i złączenie«. Równocześnie zaś jako pierwsze wspólne zadanie podnieśli wzajemną »radę i pomoc« przeciw zewnętrznym wrogom, wskazując na niebezpieczeństwo, które istotnie dotyczyło w równej mierze Polski i Litwy, mianowicie gromadzenie wojsk sułtańskich w Białogrodzie i porozumiewanie się Turków i Tatarów u wybrzeży czarnomorskich.

Zanim jednak można było zająć się którąkolwiek z tych spraw, należało przeprowadzić wybór Olbrachta w Koronie. Na sierpniowym sejmie piotrkowskim wystąpiły bowiem przeciwko sobie różne stronnictwa, wysuwając także innych zupełnie kandydatów¹. Z pośród zwolenników innych synów Kazimierza, zasługują na uwagę ci, którzy chcieli wybrać Aleksandra, aby Litwę tem ściślej złączyć z Koroną. Projekt ten nie mógł liczyć na przychylnie przyjęcie w w. księstwie. Gdy jednak pojawiła się także kandydatura mazowiecka, usilne starania Litwinów, by tron polski zapewnić Jagiellończykowi, dowiodły, że chociaż chcieli mieć osobnego pana, bardzo im zależało na

¹ Cod. epist. III nr. 381—384, 386—389; Kwart. hist. IX 478/9; Ss. rer. Pol. II 15.

zachowaniu dynastycznego przynajmniej związku z Polską. Już pierwsze poselstwo litewskie prosiło Polaków, aby uszanowali wolę zmarłego króla; gdy zaś Aleksander został w. księciem, odrazu w imieniu własnem i panów litewskich zwrócił się wprost do książąt mazowieckich ze stanowczem żądaniem, aby się nie sprzeciwiali Olbrachtowi, obiecując im za to wstawiać się za nimi u Polaków co do krzywd, jakie mieli ponosić ze strony Korony¹.

Uczyńło to rzeczywiście drugie poselstwo, wysłane w sierpniu z Wilna do Piotrkowa, a sprawowane przez Stanisława Pietraszkowicza i Wojciecha Narbutowicza. Ale powtórzyło także z naciskiem żądanie Aleksandra i prośbę rady litewskiej, aby Polacy, według »woli ostatecznej i rozkazania« Kazimierza, »za pana sobie mieli« Olbrachta². Aleksander przypominał nawet później bratu, że w ówczesnej jego »potrzebie« gotów był poprzeć go wszelkimi siłami, z pomocą swych poddanych, a żeby się stało zadość woli ich ojca³. W każdym razie zaś nacisk ze strony w. księcia i Litwinów silnie się musiał przyczynić do tego, że 27 sierpnia Olbracht został wybrany królem polskim.

Wysyłając do niego z powinszowaniem krajczego Mikołaja Mikołajewicza Radziwiłła⁴, Aleksander nie tylko podniósł coraz częstsze odtąd skargi na zatargi sąsiedzkie u granic Wołynia i Podlasia, ale ponowił też propozycję wspólnej obrony przed Mengli-Girejem i jego tureckimi posiłkami, bez względu na to, czy chan się skieruje przeciwko Polsce lub przeciwko Litwie. Z takim sa-

¹ Malinowskij, s. 103—105; Cod. epist. III nr. 380 (nie w początkach lipca, lecz po 30/7, bo Aleksander już tytułuje się w. księciem Litwy).

² Malinowskij, s. 102/3.

³ Akty zap. Rossii I nr. 135, s. 157.

⁴ Akty zap. Rossii, I nr. 104.

mem wezwaniem równocześnie zwróciła się rada litewska do senatu polskiego¹.

Mimo to jednak współdziałaniu Polski i Litwy w stepach nad Morzem Czarnym zrazu stanęły na przeszkodzie dwie okoliczności. Polacy niebawem wysłali na Litwę kasztelana żarnowskiego Jana z Przytyka Podlódowskiego i Dra Lubrańskiego², ale przed podjęciem akcji na zewnątrz chcieli odnowić Unię i odwołali się w tym celu do dawnych »zobowiązań i zapisów«; Litwini zaś odpowiedzieli, że wprawdzie również pragną ich zachowania, ale chcą też wspólnie »naprawić« ewentualne w tych aktach usterki, co zapowiadało od razu wznowienie sporu o ich interpretację. Wnet zaś zarówno od tej kwestyi, jak i od planów czarnomorskich odwrócił uwagę Litwinów wybuch długo unikanej wojny z Moskwą: najazd Iwana na wiosnę 1493 r. Zaraz wyprawili do Polski p. Litawora Chreptowicza, prosząc o pomoc »ludźmi i pieniędzmi«³.

Wówczas jednak ani król polski, ani panowie koronni nie mieli ochoty zwrócić swych sił w tym kierunku, dla nich najbardziej obcym i odległym. Polacy nie odmówili pomocy zasadniczo, ale korzystając z tego, że Litwa pierwsza musiała o nią prosić i żądała nawet dokładnego określenia liczby posiłków, odpowiedzieli przez nowe poselstwo Lubrańskiego⁴, że zamiast podać taką liczbę, któraby mogła dojść do wiadomości wrogów, udziela pomocy tylko według postanowień dawnych zapisów, od których nie wolno odstępować przez jakiegokolwiek jednostronne dodatki, opuszczenia

¹ Malinowskij: Sbornik, s. 105/6.

² Wzmianka w poselstwie Lubrańskiego z 1493 r., o którym niżej. Była to prawdopodobnie odpowiedź na poselstwo Radziwiłła, przypada więc na koniec r. 1492.

³ Malinowskij, s. 106/7.

⁴ Ib., s. 107/9.

lub zmiany. Pomoc uczynili więc zależną od tego, czy Litwini uznają akty unii, zerwane od przeszło 50 lat, które tak silnie zaznaczały przynależność ich państwa do Korony polskiej. Król oficjalnie oświadczył bratu przez Lubrańskiego, że wspomże go »sam swoją osobą i wszystkimi mocami«, za co Aleksander również oficjalnie podziękował mu tak, jak rada litewska podziękowała koronnej¹. Prawie równocześnie jednak Jan Olbracht wystosował do niego poufne pismo² z radą, aby ze względu na dobro dynastii, na niebezpieczeństwa grożące bratu Władysławowi nie tylko od Turków, ale też od króla rzymskiego Maksymiliana, zawarł pokój z Iwanem i postarał się o trwałą z nim zgodę, poślubiając jego córkę.

Tak się istotnie stało. A w dwa miesiące zaledwo po traktacie z Moskwą, w którym Litwa musiała odstąpić Wiazmę i wschodnią połowę księstw wierchokskich, odbył się w kwietniu 1494 zjazd rodzinny Jagiellonów w Lewoczy na Węgrzech, w którym pierwotnie także Aleksander miał wziąć udział osobisty³. Bezpośrednim celem tajnych narad tamtejszych była obrona stanowiska Władysława na Węgrzech przed pretensjami Maksymiliana I. Skoro zaś bezpieczeństwo od Zachodu zdawało się zapewnione taksamo jak od Moskwy, skąd na początku następnego roku przybyła na Litwę w. księżna Helena, polityka jagiellońska, pod wrażeniem coraz dotkliwszych najazdów krymskich i groźnej postawy Turcyi, z którą w r. 1494 zawarto tylko trzyletnie zawieszenie broni⁴, postawiła sobie jako główne zadanie wyprawę

¹ Ib. s. 109; por. późniejszą wzmiankę w Aktach zap. Rossii I nr. 135 s. 156.

² Arch. Sang. II nr. 200 (13/11 1493). Pismo to nadeszło może jeszcze na sejm wileński, który w listopadzie r. 1493 (Lubawskij: Sejm, s. 133 nr. 261) obradował nad układami z Moskwą.

³ Por. relację Liechtensteina z 5/3 1494 u Finkla: Zjazd Jagiellonów w Lewoczy, Kwart. histor. XXVIII 349 przyp. 26.

⁴ Cod. epist. III nr. 402/3.

czarnomorską. Oczywiście projekt ten dał się skutecznie tylko wspólnymi siłami Polski i Litwy, które zresztą i teraz łączyły się często w walkach z Tatarami¹; ożywił też od razu wzajemne rokowania między oboma państwami.

Przygotowania rozpoczęły się już w marcu r. 1495, podczas odwiedzin królowej-matki i kardynała Fryderyka Jagiellończyka w Wilnie². Równocześnie zapewne przybyli do Aleksandra Filip Kallimach, jako poseł Jana Olbrachta, i Hieronim Radziejowski, jako poseł królewicza Zygmunta³. Porozumienie wszystkich członków rodziny królewskiej pozostawało w związku z planem zaopatrzenia najmłodszego z braci, przez stworzenie dla niego osobnej dzielnicy kijowskiej⁴. Podczas gdy odrębne księstwo kijowskie pod Olelkowiczami poważnie zagrażało jednności państwa jagiellońskiego i interesom dynastji, za nowym projektem przemawiały nietylko względy rodzinne: raz jeszcze wyłaniał się zarys tryalistycznej formy Unii, w którejby nowa, trzecia część składowa objęła zadanie obrony południowo-wschodnich kresów.

Nadto, jak o tem świadczy odpowiedź Aleksandra na poselstwo Kallimacha, udzielona przez Stanisława Pietraszkowicza⁵, dalszym środkiem przygotowawczym do

¹ Np. w bitwie pod Wiśniowcem w r. 1494, Ss. rer. Pol. II 21.

² Połnoje sobr. XVII 553. Datę pozwala ustalić dokument, wystawiony przez kardynała Fryderyka w Wilnie, 16/3 1495 r. (Muzeum XX. Czartor., perg. nr. 639); równocześnie odbywał się tam zjazd rady litewskiej (Akty zap. Rossii I nr. 126).

³ O »panu Filipie« wzmianka w Cod. epist. III nr. 421, o »panu Jaronimie, wojewodzie rawskim«, w Aktach zap. Rossii I nr. 135 s. 157.

⁴ Że »dział w naszym państwie«, którego Zygmunt żądał od Aleksandra, to było księstwo kijowskie, dowodzi list Iwana w Aktach zap. Rossii I nr. 136.

⁵ Cod. epist. III nr. 421 (z drugiej połowy r. 1495, jak dowodzi data następnego poselstwa).

wspólnej wyprawy czarnomorskiej, której celem było zdobycie Kili i Białogrodu i utwierdzenie zamków granicznych przez stałe załogi, miało być odnowienie Unii polskò-litewskiej. Także w tej sprawie inicjatywa przechodziła znowu w ręce dynastji. To też zamiast o nienaruszonym zachowaniu dawnych zapisów, w myśl stanowiska polskiego, niedogodnego nietylko dla Litwy, lecz i dla Jagiellonów, słyszymy o przeprowadzeniu »zapisów« wzajemnych »słusznym a radnym obyczajem bez obrażenia czci i bez szkody obu państw«, a więc na zasadzie równorzędności państwowej Korony i W. Księstwa.

Oczywiście nie można było załatwić tych różnorodnych kwestji w ścisłym kole rodziny panującej. Nawet do zaopatrzenia Zygmunta nie wystarczała »dobra wola« Aleksandra. Daremnie młody królewicz, niezadowolony z ogólnikowej obietnicy, udzielonej mu przez Pietraszkowicza, starał się wywrzeć nacisk na brata przez poselstwo Krzysztofa Szydłowieckiego. Sejm litewski, zwołany do Berszt w marcu r. 1496¹, stanowczo się sprzeciwił podziałowi w. księstwa, nie chcąc mieć dwóch panów. Gdy zaś Aleksander, pełen obawy, że Zygmunt mógłby praw swych dochodzić siłą, zasięgnął przez Litawora Chreptowicza rady dworu krakowskiego, powstał plan pieniężnego odszkodowania najmłodszego Jagiellończyka. Zanim jednak ustalono wysokość tej sumy w ożywionej korespondencji jego braci i królowej-matki², wszystkie sprawy, łączące się ze stosunkiem do Litwy i z wojną turecko-tatarską, do której już gotowano się w Polsce, podjął senat koronny w uroczystem poselstwie

¹ Russk. istoricz. bibl. XXVII 660/1; co do daty Lubawskij, s. 132 przyp. 254.

² Akty zap. Rossii I nr. 135 I—VI. Litawora wysłano z Me recza 9/4 1496.

do Aleksandra i panów litewskich. Na sejm wileński, zebrany w czerwcu r. 1496¹, wysłano dwóch wysokich dostojników: wojewodę sieradzkiego Popowskiego i wojewodę bełskiego, Mikołaja Tęczyńskiego², tego samego, który już 12 lat przedtem posłował do Wilna w sprawie Unii i poślubił Sudymontowiczównę.

Najmniej widoków pomyselnego przeprowadzenia miała sprawa dzielnicy kijowskiej Zygmunta, chociaż Polacy raz jeszcze poprosili Aleksandra, aby zaopatrzył brata »częścią państwa swego dziedzicznego«, które, jak mówili »osobnem niebieskiem zarządzeniem króle i księżęta rodzi i innym ludom i ziemiom podaje«.

Bezsukutecznie prosili o poparcie tego planu niechętnych mu od początku panów litewskich. Może nie bez wpływu Iwana moskiewskiego, który w liście do córki³ dał wyraz niezadowoleniu z zamierzonego wyodrębnienia Kijowa pod władzą jagiellońską, pominięto ten projekt milczeniem, obiecując tylko wspomódz Zygmunta »pewną sumą pieniędzy«.

Za to dla sprawy Unii widoki zdawały się jaknajlepsze. Polacy wydobyli wprawdzie i przywieźli do Wilna jeden z dawnych jej aktów z czasów Jagiełły i Witołda, ale właśnie ten, w którym żadnej nie było wzmianki o wcieleniu Litwy do Korony, mianowicie akt horodelski panów litewskich. Trudno przypuścić, aby, jak twierdził Popowski, »o żadnych innych zapisach sami nie wiedzieli«; raczej trzeba przyjąć, że pragnąc dla wyprawy czarnomorskiej uzyskać pomoc Litwinów, któ-

¹ Datę podaje dok. Aleksandra z 28/6 1496, wystawiony »in conventione Vilnensi generali« (Teki Naruszew. t. 23 nr. 110); zdaje się, że sejm trwał jeszcze 8/7, por. Leontowicz: Akty lit. metryki, I nr. 290.

² Akta tego poselstwa u Malinowskiego: Sbornik, s. 110—116.

³ Akty zap. Rossii I nr. 136.

rych przestrzegali przed grożącym połączeniem Turków z Tatarami, byli zdecydowani ustąpić w sprawie równorzędności państwowej w księstwa. Skłaniając się do tego już od połowy panowania Kazimierza, teraz podtrzymywano tylko formalnie zasadę, że nową unię zawiera się na podstawie dawnych aktów. Istotnie też panowie litewscy przyznali, że w kopii »zapisu«, którą im przedłożyli posłowie polscy za pośrednictwem Aleksandra, »niema nic szkodliwego lub poniżającego« dla którejkolwiek strony; oświadczyli gotowość jego zatwierdzenia i zaraz na sejmie wileńskim ułożyli projekt odpowiedniego aktu.

Projekt ten¹, jako uroczyste odnowienie »unii, ligi i przymierza« z czasów Jagiełły i Witołda, wraz z obietnicą złożoną w imieniu całej Litwy, że w żadnej potrzebie Polski nie opuści, lecz udzieli jej wszelkiej pomocy, pozornie mógł zadowolnić przedstawicieli Korony. Mimo to jednak, jak później przypominali Litwini, Popowski i Tęczyński »tego zapisu u nas nie chcieli wziąć, nie wiemy, dlaczego«².

Powód jest całkiem jasny. Projekt litewski, obok niebezpiecznego zastrzeżenia, że jakaś przeszkoda w udzieleniu pomocy nie ma jeszcze oznaczać naruszenia układu, zawierał jeszcze dwa doniosłe dodatki. Nierówność jaka według poprzednich unii zachodziła między obsadzeniem tronu w Polsce i na Litwie, na niekorzyść tej ostatniej, chciano usunąć w ten sposób, że odtąd elekcyja w każdym z obu państw miała być ograniczona do wypadku, gdyby wygasła rządząca nim linia Jagiellonów, a następcę należało wybrać z pozostałej linii tejże dynastyi, panującej w drugim państwie. Zabezpieczało to oczywiście trwałość związku polsko-litewskiego, ale Polaków pozba-

¹ Cod. epist. III nr. 422.

² Malinowski: Sbornik, s. 116/7.

wiało zdobytego już za Jagiełły prawa wolnej elekcji, przywracało też w Koronie dziedziczne prawa dynastji jagiellońskiej. Oczywiście dla posłów rady koronnej artykuł ten był nie do przyjęcia. Wiedząc jednak, że niewątpliwie wprowadził go do projektu litewskiego wpływ rodziny królewskiej, nie wystąpili przeciwko niemu otwarcie, lecz odpowiadając wymijająco na propozycję Litwinów, wskazali tylko na drugi dodatek projektu, również dla nich niemiły, jako na główną przeszkodę. W nim bowiem panowie litewscy, zgodnie z ustnem oświadczeniem wojewody trockiego Montygirdowicza¹, zastrzegali się, że innych dawnych zapisów, poniżających i naruszających godność jednej strony, nie będą się trzymać, tak jak je już odrzucali ich przodkowie. Mamy wskazówkę², że głównie mieli na myśli unię wileńską z 1401 r., która tworzyła podstawę całej dawniejszej koncepcji wzajemnego stosunku, oraz akt horodelski Jagiełły i Witolda, który, w przeciwieństwie do współczesnego mu aktu panów litewskich, tak dobitnie stwierdzał wcielenie Litwy do Polski. To żądanie dostarczyło posłom polskim wymówki że co do »dawnych zapisów niektórych« na razie nie mają żadnego polecenia od króla i senatu, tak, że rokowania wileńskie z 1496 r. skończyły się także w sprawie Unii całkiem bezskutecznie³.

Ponieważ jednak projekt, który wówczas powstał, był

¹ Ib. 115.

² W kopii, z której znamy ten i następny projekt litewski, bezpośrednio po nich przepisano akt unii Litwinów z r. 1401 i akt Jagiełły i Witolda z r. 1413 (por. uwagę do Cod. epist. III nr. 423).

³ Warto zwrócić uwagę, że niedługo po poselstwie senatu koronnego przybył na Litwę starosta łomżyński Podoski i ułożył z Mikołajem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, ślub jego córki Anny z ks. Konradem mazowieckim (Kod. dypl. mazow., nr. 264, 29/9 1496).

równie dogodny dla Litwinów, jak i dla dynastji, raz jeszcze spróbowano skłonić Polaków do jego przyjęcia. Skoro ich posłowie wymówili się brakiem pełnomocnictwa, wysłano z Litwy jeszcze w tym samym roku dwóch posłów do rady koronnej, biskupa łuckiego Jana — jak w r. 1492 — i Stańka Kostewicza, którego potem zastąpił Seńko Olizarowicz¹. Oświadczając na nowo gotowość do unii — »równym i słusznym a radnym oby- czajem« — i do wzajemnej pomocy, zawieźli Polakom »minutę tego zapisu«, którego przyjęcie proponowali. Zawierał on tym razem dosłowny transumpt aktu Litwinów z r. 1413², co było formalnem ustępstwem na rzecz zasady niezmienionego zachowania dawnych układów; ale dodawano znowu owe dwa zastrzeżenia co do unieważnienia innych aktów a zwłaszcza co do elekcji. Stąd o ile wiemy, Polacy na to poselstwo nie udzielili nawet odpowiedzi. Rzecz pozostała w za wieszeniu.

Natomiast Jagiellonowie nie dopuścili do tego, aby zarazem przepadł plan wspólnej, polsko-litewskiej wyprawy czarnomorskiej. W tym samym czasie zapewne, gdy jechało do Polski poselstwo Litwinów, późną jesienią 1496 r., Aleksander, Jan Olbracht i królewicz Zygmunt w gronie najbliższych doradców odbyli dwutygodniowe tajne narady w granicznym Parczowie³. Ich to

¹ Malinowski: Sbornik, s. 116/7, por. 119/20. Do tego samego roku odnosi wydawca (s. 117/19) i inne poselstwo Aleksandra i Litwinów do panów koronnych, z prośbą o pomoc przeciwko Moskwie, co się jednak wydaje bardzo wątpliwem; pozostaje ono raczej w związku z poselstwem litewskiem do Lubeki w czerwcu r. 1498 (LEK, 2 Abt. I nr. 700), które, widząc może, że na razie nie podobna liczyć na pomoc polską, aż tam szukało przymierza, skarżąc się na najazdy moskiewskie i proponując wzajemną pomoc przeciwko wszystkim, z wyjątkiem króla Polski.

² Cod. epist. III nr. 423.

³ Połnoje sobr. XVII 554; co do daty por. itinerarium Aleksandra u Lubawskiego, s. 131 przyp. 252.

niewątpliwie rezultatem była wojna 1497 r. Pierwszy wyruszył król polski, ale niebawem i Aleksander, któremu niemniej zagrażało niebezpieczeństwo tureckie¹, zabezpieczywszy granicę moskiewską przez objazd Smoleńska, Witebska i Połocka², pociągnął na południe. Pod koniec lipca, w przeddzień wkroczenia króla polskiego do Bukowiny, Aleksander był już na Wołyniu, w Zaslawiu; wojsko litewskie, dowodzone przez hetmana Ostrogskiego, walczyło pomyślnie z Tatarami, a we wrześniu stanęło w Braclawiu podolskim, niedawno złupionym przez Wołochów³.

Celem wyprawy była niewątpliwie wojna z Turcją dla odzyskania brzegów czarnomorskich⁴. Nie rozstrzygamy tutaj kwestyi, czy zwrócenie się przeciw Stefanowi mołdawskiemu było z góry tajemnie ułożone przez Jagiellonów, uważających zajęcie Mołdawii za konieczny środek do tego celu, czy też wywołało je dopiero zdradzieckie przerzucenie się hospodara na stronę turecką i najazd jego na Pokucie; ale w każdym razie z chwilą, gdy się okazało, że najpierw trzeba iść przeciw Wołochom, panowie litewscy odmówili dalszego udziału w wojnie⁵. Oświadczyli Aleksandrowi, że nie należy naruszać pokoju ze Stefanem; zabezpieczyli się od niego jedynie przez obwarowanie Braclawia, a na pomoc dla Polaków, na obronę ziem koronnych, zgodzili się tylko wysłać ochotników⁶. Taki udział Litwi-

¹ Por. Cod. epist. III nr. 427 s. 444.

² Ib.

³ Itinerarium wyżej cyt.; Ss. rer. Pruss. V 299; Źródła dziej X 64, por. VI 117; Arch. Sang. I nr. 114; Ulanickij: Matier. s. 132.

⁴ Matricularum Summaria II nr. 745, 759; Cod. epist. III nr 427, s. 444.

⁵ Opowieść latopisa (Połn. sobr. XVII 554/7) potwierdza i uzupełnia wzmianka w poselstwie rady litewskiej z r. 1509 (Malinowski: Sbornik, s. 139 n.).

⁶ Wzmianka o litewskich uczestnikach wojny wołoskiej w Ma-O. Halecki: Dzieje Unii Jagiellońskiej.

nów, nie chcących drażnić moskiewskiego sojusznika Stefana, wystarczył zaledwo do ułatwienia odwrotu po klęsce bukowińskiej¹; gdy zaś w następnym roku Stefan w odwecie po raz pierwszy sprowadził nietylko Tatarów, ale i Turków na ziemie jagiellońskie, nadzieja odzyskania dostępu do Morza Czarnego była straconą.

Klęska i jej skutki spadły w pierwszym rządzie na Koronę. Ona teraz popadła w konieczność ubiegania się o pomoc litewską dla własnej obrony, jak przedtem Litwa podczas wojny moskiewskiej. Odrazu też zaznaczył się ciekawy zwrot we wzajemnym stosunku. Już w r. 1498 wyprawiono znowu uroczyste poselstwo na Litwę, z arcybiskupem lwowskim Andrzejem Różą Borzyszowskim i kasztelanem sieradzkim Mikołajem Kurozwęckim (bratem kanclerza Krzesława) na czele. Ale taksamo, jak Polacy w r. 1493 a, jak zobaczymy, z lepszym skutkiem, Litwini postanowili wyzyskać trudne położenie drugiej strony, aby wreszcie osiągnąć spełnienie swych żądań w sprawie Unii. Byli skłonni do współdziałania z Polakami na zewnątrz, gdyż i oni byli niespokojni o bezpieczeństwo swych granic, zwłaszcza o los Kijowa, któremu zagrażali teraz równocześnie Turcy, Tatarzy i Moskwa². Ale, nie pomijając tej sprawy w rokowaniach z Polską, Litwini posłom swoim, których na początku r. 1499 wyprawili do Korony: biskupowi żmudzkiemu Marcinowi i doświadczonemu w tej sprawie Janowi Zabrzezińskiemu, dali zarazem peł-

tric. Summ. II nr. 1408; ib. nr. 742, 1069 wskazówki, że ci ochotnicy, nadesłani przez Aleksandra, to byli po części polscy dworzanie w księcia litewskiego.

¹ Ss. rer. Pol. II 32, por. 311/2.

² Instrukcye dla poselstwa litewskiego, wydane z Metryki lit. u Malinowskiego, s. 119—121, a z odpisu w Tekach Narusz. (w przekładzie polskim) w Cod. epist. III nr. 442—444; zawierają one zarazem wzmianki o poprzednim poselstwie panów polskich.

nomocnictwo w. księcia i jego rady do odnowienia »konfederacyi i ligi« z Polakami¹.

Rzeczywiście też posłowie ci oświadczyli już Olbrachtwowi w imieniu brata, że Aleksander jest gotów udzielić mu wszelkiej pomocy, nie może jednak skłonić do tego panów litewskich, póki nie będą mieli »równych zapisów« z Polakami. W imieniu zaś rady litewskiej wprost powiedzieli królowi i senatowi polskiemu, że przedtem trzeba dokończyć sprawę unii niezłatwionej przez poprzednie poselstwa; na razie Litwinów, chociaż chętnieby pomogli swej »braci« przeciw poganom, »wstrzymują« dawniejsze niesłuszne a nierówne zapisy. Przy tej sposobności wytoczyli także inne pretensye do Polaków, zwłaszcza sprawę wysyłania prezentacyi papieskich na biskupstwa litewskie do króla zamiast do w. księcia, do której potem dodano jeszcze sprawę zatargów granicznych między Wołynianami a szlachtą koronną.

Chwila była dobrze wybraną. Biskup Marcin i Zabrzeziński, którzy na przemian wyłuszczali stanowisko Litwy, odbyli w Krakowie dłuższe narady z senatem koronnym za zgodą króla a pod przewodnictwem kardynała - prymasa Fryderyka Jagiellończyka i dnia 6 maja istotnie uzyskali owe »słuszne a radne zapisy na obie strony równo«.

Pierwotny akt senatu polskiego został później wycyfany i zupełnie zaginął. Chcąc bowiem w nim umieścić transumpt aktu horodelskiego panów polskich, którego oryginał był na Litwie, zobowiązano się już 14 maja w osobnem oświadczeniu², że skoro tylko Litwini ten akt

¹ Cod. epist. III nr. 441 (oryg. w arch. nieświeskiem, por. Kutrzeba: Unia, s. 550 przyp. 3).

² Cod. epist. III nr. 449. Że wówczas posłowie Aleksandra jeszcze bawili w Krakowie, dowodzą Matric. Summ. II nr. 1410 i 1414; że towarzyszyli im też inni bojarzy litewscy, ib. nr. 1408.

wydobędą i zechcą, aby Polacy wciągnęli go dosłownie, tak jak oni akt własnych przodków, do swego aktu nowego, panowie koronni spełnią to żądanie i krakowski akt unii z 6 maja 1499 r., bez zmiany daty, lecz z włączeniem transumptu, wystawią na nowo. Tak się też istotnie stało, ale i ten ostateczny dokument strony polskiej zachował się tylko w odpisie¹. W oryginale posiadamy za to całkiem analogiczny akt unii ze strony litewskiej², wystawiony po powrocie obu posłów w. księstwa do Wilna, dnia 24 lipca 1499 r. na sejmie walnym; figurują na nim, taksamo jak na akcie polskim, tylko panowie rady, bez wyjątku urzędnicy, chociaż występują w imieniu ogółu ziemian w. księstwa; zasługuje też na uwagę, że chociaż nową unię, tak jak dawniejsze, zawierają w imieniu całego państwa, w. księstwa wraz z »podległemi mu ziemiami«, przedstawicieli tych ostatnich, t. j. dzielnic ruskich, nie wspomnianych nawet ogólnikowo, brakuje zupełnie³.

Treść układu polsko-litewskiego z r. 1499 jest nadzwyczaj podobną do projektu litewskiego z r. 1496. Znowu czytamy o uroczystem odnowieniu unii; znowu czyni się to za pomocą transumptu dawnych aktów, lecz znowu tylko takich, które uznano za »równie uczciwe dla obu stron«, bo przecież także dokument szlachty polskiej z 1413 r. nie mówił o wcieleniu Litwy; znowu na końcu unieważnia się inne zapisy poprzednie, »naruszające wspólną uczciwość«, przez przodków nie zachowywane, co było oczywiście ważnem ustępstwem ze strony Polaków

¹ Teki Naruszewicza t. 23 nr. 193; Ms. Czartor. 239 nr. 24 i 25.

² Wielokrotnie drukowany, np. u Działyńskiego: Zbiór praw lit., s. 72/6; oryg. w Muzeum XX. Czartor. perg. nr. 650.

³ Z jedynym wyjątkiem starosty połockiego Grzegorza Paca (zresztą Litwina z pochodzenia); jego obecność pozostaje w związku z wyrokiem wydanym przez Aleksandra 12/7 w sporze bojarów i mieszczan połockich (Akty zap. Rossii I nr. 175).

w sprawie, która jeszcze trzy lata temu posłużyła im do zerwania rokowań.

Ale jest jedna doniosła różnica między unią z 1499 r. a wcześniejszym projektem. Polacy odnieśli zwycięstwo, wprawdzie nie nad Litwinami, lecz nad dynastją, przez sposób, w jaki usunięto to upośledzenie Litwinów, »które wskutek krótkości wyrażenia się« (jak teraz twierdzono) zawierał w r. 1413 nawet akt ich własnych przodków. W r. 1496 różnicę między ustanawianiem w. książąt Litwy a obsadzaniem tronu polskiego chciano usunąć przez to, że w obu państwach ograniczono elekcyę do wypadków, gdy władca umierał bezpotomnie, i do domu jagiellońskiego; i teraz oba państwa zrównano w tej sprawie, ale postanowiono tylko, bez żadnych zastrzeżeń co do dynastji i jej praw dziedzicznych, że elekcyja po śmierci króla, względnie w. księcia, nie ma nastąpić »bez wiedzy i rady« panów (przy Polakach dodano: i szlachty) drugiego państwa, zaproszonych w tym celu w odpowiednim czasie.

Trzeba przyznać¹, że według dzisiejszej terminologii prawniczej nowy układ polsko-litewski był tylko przymierzem dwóch zupełnie niezależnych państw. Wszak nie stwarzał między nimi żadnego czynnika wspólnego, który mógł tylko powstać w przyszłości, gdyby przy jednej z owych wolnych elekcyi wybrano władcę drugiego państwa. Ale podnieść trzeba, że mimo to w oczach współczesnych, którzy we wszystkich aktach mówią *promiscue* o »unii i przymierzu«, oznaczając w ten sposób zarówno układy z czasów Jagielly, jak i świeżo zawarty, ten ostatni był również unią, zwłaszcza że przyszedł do skutku w formie odnowienia tamtych.

Tej świadomości, że znowu zawierano unię, nie mo-

¹ Zaznaczył to Kutrzeba, l. c. s., 556/7.

gły zmienić różnice formalne, w porównaniu z poprzednimi uniami. Olbracht swego aktu unii, czyli raczej jej zatwierdzenia, nie wystawił dla Litwy, jak to dawniej w tych wypadkach czynił król polski, lecz wydał go dla własnych poddanych¹, a w. książę Litwy wogóle żadnego aktu nie wydał. Król polski nie zwracał się, jak niegdyś, do Litwinów i ich w. księcia, bo według nowej koncepcji Unii byli od niego zupełnie niezależni, mimo tytułu »*supremi ducis Lituaniae*«, który i teraz zachował. W całym zatwierdzeniu Olbrachtowem, datowanym również z 6 maja 1499 r.², ważnym jest tylko ustęp końcowy, gdzie się zastrzega, iż nie uszczupła przez to godności i prawa w. ks. Aleksandra i swego własnego. Dotyczyło to oczywiście ich praw dziedzicznych do Litwy; stanowiło zapowiedź, że mimo przemilczenia tych praw w aktach unii udział doradcy Polaków przy przyszłych elekcjach na Litwie nie może doprowadzić do wyboru innego w. księcia, jak tylko Jagiellończyka. Aleksander nie potrzebował zwracać się z tem do swych poddanych litewskich, gdyż tam nikt nie zaprzeczał dziedzicznemu prawom jego rodu.

W tem zastrzeżeniu dynastji, mocnej właśnie wówczas ścisłą solidarnością braci jagiellońskich, zasiadających na czterech tronach, zastrzeżeniu, które illuzoryczną czyniło wolność i równość elekcji w układających się państwach, tkwił jeden niedostatek nowej unii. Drugim, bez porównania poważniejszym, było wielkie rozluźnienie związku polsko-litewskiego, które ona usankcjonowała. Obie strony zwyciężyły właśnie w tem. co podkopywało ścisłość i trwałość tego związku, którą projekt z 1496 r. zabezpieczał o wiele lepiej. Z horodelskich zobowiązań, pozornie odnowionych, pozostała tylko wzajemna pomoc w razie najazdu nie-

¹ Por. ib., s. 551 przyp. 4.

² Cod. epist. III nr. 448.

przyjacielskiego i obietnica nie podejmowania własnych wojen bez porozumienia z drugim państwem. Nie zabezpieczono natomiast wspólności dynastyi, która na razie jeszcze wzmocniała związek wzajemny; nie stworzono żadnego organu czy urzędnienia, któreby ułatwiło obopólne porozumiewanie się; nie zdobyto się na żaden przepis, któryby zapewniał dotrzymanie obietnicy pomocy na zewnątrz lub bliżej ją określał.

Dlatego unia z r. 1499 r., nie odpowiadająca ani trudnemu położeniu Polski i Litwy wobec zagranicznych wrogów ani ich wewnętrznemu zbliżeniu w przeszło stu-letniem współżyciu, nie rozpoczyna nowego okresu w ich wzajemnym stosunku, lecz zamyka poprzedni. Na samym jego schyłku przyobleka w przepisy prawne, przyjęte przez obie strony, ten stan rzeczy, który się wytworzył w ostatnich 50 latach. Dotyczy to zarówno stosunku Litwy do Korony, która jej przyznała zupełną odrębność i równorzędność państwową, jak też i sporu o ziemię ruskie, którego wcale nie poruszono, uznając milcząco stan posiadania. Chodziło teraz o to, aby równorzędność osobnego państwa litewskiego pogodzić i połączyć ze wzmocnieniem i utrwaleniem jego związku z państwem polskim. Zdumiewający na pozór fakt, że droga ku temu znalazła się już po dwóch latach, był nietylko koniecznym wynikiem zewnętrznego niebezpieczeństwa, ale też szybkim, jak zwykle, owocem dobrowolnego ustępstwa ze strony polskiej wobec słusznych żądań litewskich. Dlaczego jednak nowa koncepcja Unii, tak obiecująca na przyszłość, zrazu zaledwo na parę lat zdołała wejść w życie, to nam musi wyjaśnić dalszy proces wewnętrznej przebudowy politycznej ziem litewsko-ruskich, dokonany w drugim okresie dziejów ich połączenia z Polską.

4. Panowie litewsko - ruscy.

Kryzys Unii w latach 1430 do 1440, przejście od pierwszego do drugiego okresu jej dziejów, wywołał prawnopaństwowy zatarg polsko-litewski, który zachwiał Unią na początku drugiego okresu i spowodował jej prawne rozluźnienie na jego schyłku, oraz spór o ziemie ruskie, który przez kilkanaście lat groził co chwila ponownym wybuchem wojny domowej. Ale ten sam kryzys rozstrzygnął też o tem, że odtąd także na Litwie i na Rusi czynnik społeczny będzie miał podobny co w Polsce wpływ na polityczną budowę państwa i że ta budowa zachowa formę dualistyczną z podziałem Rusi między obie połowy, niezmiennym już przez dalsze spory.

Proces asymilacji różnych części Unii jagiellońskiej nie stał się przez to mniej skomplikowanym. Najłatwiej i najprędzej dokonała się bezpośrednia asymilacja ziem ruskich Korony do reszty królestwa polskiego. W w. księstwie zaś, obok upodabniania się jego całości do Polski, nieprzerwanego przez coraz silniejsze wyodrębnienie państwowe, można stwierdzić równoczesne zacieranie się różnic między Litwą ściślejszą, a jej dzielnicami. Ziemie ruskie Litwy, oddzielone nową granicą państwową od Rusi koronnej, a za to objęte od r. 1434 ustawodawstwem w. księstwa, bezpośrednio upodabniają się do właściwej Litwy, a tylko pośrednio, wraz z nią, do Polski, z którą tymczasem Ruś czerwona i zachodnie Podole łączyły się coraz ściślej.

Na objawach charakterystycznych dla w. księstwa litewskiego z drugiej połowy XV w., mianowicie na wytworzeniu się potężnego żywiołu możnowładczego i starciach między dążeniem do jedności państwowej a partykularyzmem poszczególnych

dzielnic, odbiły się nietylko wypadki z lat 1430/40, ale także wpływy polskie. W tych jednak dziedzinach prąd assymilacji do Polski jest tem ciekawszy, że jej wzór, przeszczepiony na grunt odmienny, do odmiennych też doprowadził wyników. Dotyczy to w pierwszym rzędzie »panów« w księstwa litewskiego. Ich rola dziejowa, już wówczas bardzo doniosła, wzrastając jeszcze na początku następnego okresu, prześcignie znacznie rolę polityczną magnatów koronnych. Mimo to jednak dwie ważne analogie między możnowładztwem polskiem a litewskiem dowodzą, że drugie powstało w znacznej mierze pod wpływem i za wzorem pierwszego. Z tych analogii jedna tkwi w samej istocie tej warstwy społecznej, druga w jej genezie i warunkach, w jakich się rozwinęła.

Przedewszystkiem »panowie« w księstwa, zupełnie tak samo, jak owi »barones«, których spotykamy i w Polsce obok zwykłych »nobiles«, nie są jakąś wyższą, prawnie wyodrębnioną kategorią czy szczeblem stanu szlacheckiego, lecz tylko tą grupą jego członków, która faktycznie wybijała się ponad ich ogół. Dowodzi tego, znowu jak w Polsce, zmienność składu tej warstwy możnowładczej i brak jakiegokolwiek śladu odrębnych dla niej uprawnień stanowych. Pierwszy z tych faktów wyświetlają najlepiej drobiazgowo badania genealogiczne; tu niech starczy jako przykład, że potomkowie owego Dowgirda, członka rodu, objętego adopcyą horodelską, pierwszego dygnitarza Litwy na początku rządów Kazimierza, spadają niebawem do rzędu zwykłych bojarów¹. gdy na schyłku panowania Jagiellończyka pierwsze miejsce w państwie zajmuje Olechno Sudymuntowicz, którego ojca czy dziada pominięto przy zbrataniu ze szlachtą pol-

¹ Por. Boniecki: Poczet rodów, str. 47.

ską w r. 1413, a który wyniesienie zawdzięczał głównie świeżej łasce hospodarskiej¹. Przywileje ziemskie obejmują bez różnicy kniaziów, panów i bojarów; wyjątkowe prawa zyskują tylko (zresztą — jak zobaczymy — dopiero pod koniec tego okresu) członkowie rady wielkoksiążęcej w swoim charakterze urzędniczym, oraz poszczególne jednostki dla obszaru pewnych dóbr, co jednak wówczas zdarzało się tylko niesłychanie rzadko. Różnica prawna dzieliła tylko ogół szlachty, cieszącej się pełnią praw stanowych, od bojarów służebnych, poddanych bądź to gospodarowi, bądź też prywatnym właścicielom ziemskim; ale ich istnienie, ważna różnica między stosunkami społecznymi w Polsce i na Litwie, nie wpływało na różnice w roli politycznej obu społeczeństw.

W tej zaś widocznej jest za to analogia druga. Jak w Polsce małoletniość Władysława Warneńczyka wywołała nowy wzrost politycznego znaczenia wielmożów i położyła podwaliny pod ich potęgę ekonomiczną dzięki rozpoczętemu wówczas na niebywałą skalę zastawianiu królewszczyzn², taksamo na Litwie małoletniość jego brata tym, którzy podczas poprzedniej wojny domowej już zdobyli sobie znaczny wpływ polityczny, pozwoliła odegrać decydującą rolę we wszystkich sprawach państwa i wzbogacić się przez niezwykle obfite nadania ziemskie³. Te pomyślne dla możnowładztwa warunki nie ustały, gdy Kazimierz wyrósł na energicznego, czasem nawet samo-

¹ Długosz, V 228 (»per eum [Kazimirum] ex humili sorte in altam erectus«); pieczęć jego ojca Sudymunta z r. 1434, z godłem obcym heraldyce polskiej, u W. Semkowicza: Braterstwo szlachty polskiej, s. 407 (na pochodzenie tego bojara od kniazia Sudymunta wejszyskiego — por. tamże, str. 417 przyp. 4 — niema żadnego do- wodu).

² Por. próbę obliczenia u I. Sroczyńskiego: Elekeya Kazimierza Jagiell. (Sprawozd. gimn. w Rzeszowie 1904) s. 4/5 przyp. 6 oraz uwagi J. Friedberga w Kwart. hist. XIX 117 przyp. 2.

³ Por. wyżej, s. 335 przyp. 2.

wolnego monarchę. Połączenie obu państw w jego ręce spowodowało bowiem w każdym z nich tę częstą nieobecność władcy, z której wielmoże koronni korzystali już nieco przedtem podczas rządów jego brata na Węgrzech. Po r. 1447 ta nieobecność zdarzała się szczególnie często na Litwie. Wpływała tam na dalszy wzrost samodzielności panów, którzy, jak widzieliśmy, prowadzili nawet na własną rękę rokowania dyplomatyczne z zagranicą; natomiast co do nadań ziemskich, Kazimierz, chociaż tak często musiał uśmierzać ruchy opozycyjne we w. księstwie, nie powracał już do nieopatrznej hojności swych lat młodzieńczych¹.

Ale mimo wskazanych analogii wzrost politycznego wpływu społeczeństwa w ciągu drugiej połowy XV wieku pod jednym bardzo ważnym względem na Litwie dokonał się w innej formie i w innym kierunku aniżeli w Polsce. W Koronie coraz wydatniej korzystają z niego także »*iuniores*«, młodsza brać szlachecka wielkich panów, związana z nimi silnie jeszcze odczuwaną wspólnością rodową, przeniknięta już pewnem wyrobieniem politycznem a zwłaszcza silnem poczuciem swych praw stanowych; tutaj nie tylko teoretyczne uprzywilejowanie obejmowało cały bez różnicy stan szlachecki, ale rzeczywiście szeroki jego ogół w pełni z niego korzystał i wpływał na jego dalszy rozwój, jak o tem świadczą i przywileje nie-szawskie Kazimierza i konstytucye Jana Olbrachta, szukającego u zwykłej szlachty oparcia przeciw magnatom. Na Litwie natomiast z rozwoju uprawnień, przyspieszonego pod wpływem Polski, na razie mogła korzystać faktycznie tylko szczupła garstka

¹ Nadania z późniejszych lat panowania Kazimierza znajdują się przeważnie w IV księdze zapisów Metryki litewskiej; i otóż tam już stosunkowo rzadko spotykamy nadania większych obszarów ziemskich, przeważnie zaś długie rejestry datków pieniężnych, zwykle wcale nie znacznych (Russk. istor. bibl. XXVII 182—212, 228—325).

możliwszym bojarów, która wyniosła już ze szkoły Witoldowej lub teraz nabywała na królewskim dworze pewne wykształcenie polityczne albo którą stać było na jego dalsze pogłębienie przez podróże po obcych krajach, dozwolone przez osobny artykuł przywileju ziemskiego Kazimierza¹. Stąd już w r. 1447, gdy Jagiellończyk wystawił ten przywilej dla ogółu szlachty a nawet i mieszczan państwa litewskiego, w pełni mogli wyzyskać jego koncesye tylko możniejsi panowie, a już przywilej następny, z r. 1492, nawet prawnie wyróżniał członków rady, pochodzących niemal wyłącznie z rodów możnowładczych², na których w. książę Aleksander w przeciwieństwie do brata, króla polskiego, oparł swe rządy na Litwie.

Pomyślnie dla możnowładztwa stosunki na Litwie wynikły tylko pośrednio ze związku z Polską. Bezpośrednio za to wpływała Unia, jak w pierwszym okresie swych dziejów, na genezę nowych przywilejów Litwy, które oczywiście, jak to już stwierdziliśmy przy przywileju z r. 1434, rozciągały się teraz na całe państwo litewskie wraz z jego dzielnicami.

Związek ze sprawą Unii jest szczególnie widoczny przy przywileju z r. 1447. Jest to nadzwyczaj charakterystyczne, że Kazimierz nowego przywileju dla Litwy nie wydał od razu, gdy tam obejmował rządy³ lub gdy doszedł do lat sprawnych, lecz wystawił go dopiero wówczas, gdy miał objąć rządy również i w Koronie. Dopiero z Polski,

¹ Lubawskij: Oczerk istorii, dod. Nr. III § 5.

² Wykazał to szczegółowo Lubawskij: Sejm, 348/52.

³ Hipoteza, jakoby Kazimierz wydał przywilej dla Litwy, zaginiony bez śladu, już w r. 1440 zaraz po objęciu rządów, nie miała żadnych podstaw źródłowych i nie utrzymała się też w nauce; tak np. St. Kutrzeba, wspominający o niej jeszcze w *Historji ustroju*, II 38, w pracy o Unii Polski z Litwą, s. 527, już do niej nie powraca.

gdzie sprawę zatwierdzenia przywilejów wytoczono od razu przy elekcji, przenikała do w. księstwa zasada, że każdy nowy władca od tego powinien zacząć panowanie. Nadto dopiero wskutek unii personalnej z Koroną, która wówczas miała powstać, Litwini stanęli przed koniecznością, aby takie zatwierdzenie przywilejów uzyskać jaknajrychlej, w każdym razie przed Polakami, gdyż, jak widzieliśmy, przesądzało ono w znacznej mierze kwestye sporne między Polską a Litwą, które wspólny władca miał rozstrzygnąć.

Odnośne artykuły przywileju z 1447 r.¹, najwyraźniej wywołane przez Unię, chociaż przeciwko Polsce zwrócone, pomieszczono na samym jego końcu, gdyż po raz pierwszy się pojawiały w ustawodawstwie w. księstwa. Z nich pierwszy, zabezpieczający mu granice Witołdowe, przesądzał na jego korzyść spór o Wołyń i Podole. Drugi zaś, zastrzegający wszystkie urzędy i nadania ziemskie na obszarze w. księstwa dla jego »indygenów«, nietylko wyrażał niedwuznacznie jego odrębność państwową, ale był też cenną zdobyczą dla jego możnowładztwa; nie potrzebując się obawiać współzawodnictwa ogółu bojarów, panowie litewscy zabezpieczali się w ten sposób od niebezpieczniejszej rywalizacji ewentualnych przybyszów z Polski. Z tego samego powodu do artykułu, zatwierdzającego przywileje Kościoła litewskiego, dodano zastrzeżenie, że także godności duchowne obcokrajowcy mogą otrzymywać tylko wtedy, gdy zabraknie odpowiedniego kandydata Litwina.

Ale z wyraźnem staraniem, aby jaknajsilniej wyodrębnić w. księstwo, a nawet zamknąć jego granice dla Polaków, w tym samym przywileju idzie w parze świadome dążenie do jaknajwiększego upodobnienia państwa litewskiego i jego stosunków wewnętrznych do

¹ L. c. § 13, 14.

królestwa polskiego. Zasadę zupełnego zrównania jego mieszkańców w prawach, wolnościach i przywilejach z obywatelami Korony głosi ogólnie już pierwszy jego artykuł. Istotnie też dalsze, odwołując się niejednokrotnie do stosunków polskich¹, oznaczają wyraźny postęp w tym kierunku. Znajdujemy w nich bowiem rozszerzenie podstawowego prawa do pełnej własności ziemi przez zrównanie wszystkich nadań z przed r. 1440 z dobrami ojcowskimi, a po za tem szereg całkiem nowych koncesyi na wzór polski. W sądownictwie lepiej niż w r. 1434 zabezpieczono szlachtę przed wymiarem kary bez postępowania sądowego i usunięto odpowiedzialność krewnych za wszelkie przestępstwa z wyjątkiem obrazy majestatu; nadto, ograniczając ściślej niż dotąd posługi na rzecz hospodara, zwolnienie od danin, dotąd ograniczone do dziakła, rozszerzono na srebrzyczynę i podwoły. Dalej zaś jeszcze, aniżeli ustawodawstwo koronne, poszedł przywilej z 1447 r. przez zakaz przyjmowania zbiegłych kmieci i prawne uznanie sądownictwa patrymonialnego.

Zanim po długich rządach Kazimierza następcą jego wydał nowy przywilej, w którym, jak zobaczymy, wpływ polski zaznaczył się o wiele słabiej, wpływ ten odbił się bezpośrednio na rozwoju urzędzeń parlamentarnych na Litwie. Ich podstawy należy szukać w zjazdach, zwoływanych już za Witołda, Świdrygiełły i Zygmunta; przychodziły wówczas do skutku w najrozmaitszych celach: dla poręczenia aktów unii z Polską i układów dyplomatycznych z zagranicą, ale również i w różnych sprawach wewnętrznych; rozmaita też przybierały formę, gdyż obok żywiołu urzędniczego, do którego coraz bardziej się ograniczała właściwa rada wielkksiążęca,

¹ Szczegółowe porównanie z przywilejami polskimi u St. Kutrzeby: Unia, s. 534/6.

zjawia się czasem także »cała ziemia«, a obok bojarstwa ściślejszej Litwy wyjątkowo także dzielnicowe¹.

Już po elekcji Kazimierza na w. księstwo, dokonanej w r. 1440 przez »kniaziów, panów i całą litewską ziemię«², znaczenie tych zjazdów wzrasta wskutek jego małoletności, a częstszym staje się udział dzielnic ruskich wskutek ich starań o zrównanie w prawach politycznych. Po r. 1447 zaś udział ogółu bojarstwa zaznacza się jeszcze wyraźniej. Wpłynęły na to dwie okoliczności: zwolnienie od danin, przyznane mu w przywileju z tego roku, które zmuszało w. księcia zwracać się do niego o zgodę przy nakładaniu podatków, oraz przykład Polski, z którym się zapoznawano przez wspólne zjazdy i poselstwa na sejmy koronne. Za wzorem polskim ściślejsza rada staje się ostatecznie ciałem urzędniczym, a za to jej szersze koło, t. zw. »rada ziemska«, obejmuje też »całą społeczność« ziemian³.

Ale właśnie w tym wypadku można wykazać, jak na ówczesnej Litwie ten szeroki ogół szlachecki nie mógł jeszcze wyzyskać w pełni sprzyjającego mu oddziaływania stosunków koronnych. Nie spotykamy ani śladu unormowania jego reprezentacji na zjazdach lub łączenia się jego przedstawicieli w osobne ciało, któreby się stało zaczątkiem izby poselskiej. Brakowało do tego tej podstawy, jaką dla wytworzenia się sej-

¹ Szczupły materiał źródłowy, dotyczący początków parlamentaryzmu litewskiego, rozpatrzyliśmy w Sprawozd. Akad. Umiej. sierpień 1915, s. 22—27.

² Połnoje sobr. XVII 68, 339, 399, 466.

³ Wzmianka o »tota communitas terrae MDL«, którą omówiliśmy w cyt. referacie (s. 24), pochodzi z poselstwa sejmu litewskiego z 28/5 1455 r. do w. mistrza w królewieckim Ordensbriefarchiv, LXVIII nr. 3. Do wskazanych tam przykładów udziału bojarstwa w zjazdach za Kazimierza Jagiellończyka dodajemy dok. z 20/5 1463 r. u I. Srezniewskiego: Swiedienija i zamietki, Petersb. 1867, nr. 10.

mu polskiego był samorząd ziemski w ustroju sejmikowym, a wpływ polski, który niegdyś, w r. 1401 i 1413, chciał przeszczepić do w. księstwa zasadę rodowej reprezentacji bojarstwa, przestał bezpośrednio działać w tym kierunku: nie zawarto bowiem za Kazimierza żadnej nowej unii, do której powołanoby liczne grono ziemian, a układy z Polską, jak rokowania z ościennymi państwami, prowadzili sami tylko panowie rady.

Przewagę, jaką panowie rady zdobyli sobie stopniowo za Kazimierza Jagiellończyka, biorąc coraz znaczniejszy udział w rządach, zapewnili sobie prawnie w przywileju, jaki wydał w. ks. Aleksander dnia 6 sierpnia r. 1492¹, a więc tym razem już zaraz po wstąpieniu na tron. Wielkie zwycięże, jakie przyniósł panom rady, tłómaczy solidarność ich przywódców; wszak podpisali go ci właśnie dygnitarze, których poznaliśmy jako wspólnych kierowników polityki litewskiej w tych latach. Sprawa Unii wpłynęła na genezę tego przywileju tylko o tyle, że wybór osobnego w. księcia zapowiadał stałą odtąd obecność władcy, tak, że faktyczny wpływ na rządy, jaki mieli wielmoże litewscy w czasie unii personalnej z Polską, mógł się wydawać zagrożonym.

W przywileju Aleksandra, którego pierwsze artykuły są tylko powtórzeniem przywileju ojcowskiego, także w dalszej samodzielnej części można znowu stwierdzić równoległe dążenia do odrębności państwowej od Polski a wewnętrznego upodobnienia się do niej. O pierwszym świadczy wymienienie królestwa polskiego wśród państw zagranicznych, z którymi Litwa utrzymuje stosunki międzynarodowe, oraz artykuł, że jeśli Litwinka wychodzi za mąż po za granice w. księstwa, nie może w niem dziedziczyć dóbr ziemskich; miało

¹ Lubawskij: Oczerk, dod. Nr. IV.

to zapobiedz przechodzeniu dóbr w ręce polskie przez coraz częstsze małżeństwa polsko-litewskie¹. Tendencję assymilacyjną można za to dostrzedz w nowych przepisach o sądownictwie, zwłaszcza w postanowieniu o czterech terminach na rok, wzorowanym na uchwale nowokorczyńskiej z 1465 r.².

Ale wszystkie nowe szczegóły miały znaczenie drugorzędne wobec myśli przewodniej świeżo dodanych artykułów, którą było prawne zabezpieczenie wpływu panów rady. Ogółowi szlachty musiały wystarczyć obietnice ścisłego odgraniczenia kompetencji sądownictwa świeckiego od duchownego i niewynoszenia »plebejów« ponad szlachciców; położono też kres rozszerzaniu prawa do pełnej dziedzicznej własności ziemi, zachowując różnicę między dobrami, które Kazimierz rozdawał tylko do woli gospodarskiej, a takimi, które nadał na wieczność. Pozytywne natomiast koncesye przyznano tylko panom rady, zabezpieczając zarazem prawa poszczególnych urzędów³, które dawały dostęp do rady wielkksiążęcej.

Radzie tej nie przyznano jeszcze kompetencji ustawodawczej. W. książę obiecał jednak, że co wraz z nią postanowił, tego już zmieniać nie będzie, i że w razie, gdyby panowie sprzeciwiali się jego zamiarom, nie będzie im tego miał za złe, lecz dostosuje się do ich rad. Nadto

¹ Widzieliśmy, że już w r. 1484, przy układach o unię, Mikołaj Tęczyński poślubił córkę Sudymuntowicza; otóż zasługuje na uwagę, że 22/2 1492, a więc niedługo przed wydaniem omawianego przywileju ziemskiego, dobra litewskie, zapisane żonie przez teścia, sprzedał jednemu z litewskich zięciów Sudymuntowicza, staroście żmudzkiemu Stanisławowi Kieżgajle (oryg. w arch. nieświeskiem, perg. nr. 41, dod. I. tego działu).

² Zwrócił na to uwagę J. Ż. Łabuński: *Unia Litwy z Polską*, s. 72.

³ §§ 17—19.

zaznaczono w całym szeregu artykułów, w jakich to sprawach w. książę odtąd będzie skrępowany przez »radę« wielmożów, której przyznano głos w sprawach polityki zewnętrznej t. j. przy wysyłaniu poselstw za granicę, przy obsadzaniu urzędów, zwłaszcza ważnych stanowisk u dalszych rubieży państwa, co do szafowania dochodami wielkoksiążęcymi z ceł, karczem, opłat sądowych i t. d., a wreszcie w ważniejszych sprawach sądowych¹.

Ugruntowaniu politycznego i administracyjnego wpływu panów rady towarzyszyło nowe wzmocnienie ich zasobów ekonomicznych. Znana hojność Aleksandra obdarzała możnowładców o wiele znaczniejszemi jeszcze nadaniami ziemskimi, aniżeli to czynił jego ojciec, wyjąwszy w latach bezpośrednio po swojej elekcji. Należy zaznaczyć, że powstające wówczas latyfundiary możnowładcze naogół nie tworzyły jeszcze tych formalnych »państw w państwie«, za jakie je trzeba uważać w następnym okresie. »Egzempty«, wyjmujące je z organizacyi państwowej tak pod względem sądownictwa jak i co do służby wojennej, są w XV wieku jeszcze całkiem wyjątkowe. Co do ich genezy zasługuje na uwagę, że najwcześniejszy wypadek takiego egzemptu, w formie wyjęcia z pod sądownictwa wszelkich urzędników, spotykamy w r. 1434 w dobrach polskiej rodziny Korczewskich na Podlasiu², zaczerpnięty najwidoczniej z gotowego wzoru *iuris non responsivi* w przywilejach z sąsiedniego Mazowsza. Tam ten immunitet był cechą charakterystyczną przywilejów rodowych³, stawał się więc udziałem najszerzych warstw szlacheckich, cie-

¹ §§ 13—15, 17, 20, 23, 33.

² Oryginał w Bibl. hr. Krasieńskich w Warszawie, perg. nr. 104. Na ten egzempt powoływali się jeszcze w r. 1522 litewscy spadkobiercy Korczewskich, Hlebowicze (Teki Narusz. t. 35 nr. 40).

³ Por. W. Semkowicz w Arch. komisji histor. XI 364 i M. Handelsman w Mies. herald. 1914 s. 95/6.

szących się równością w ramach wspólności herbowej; przeniesiony w granice państwa litewskiego, wyróżniał tylko obszar dóbr pewnego możnowładcy i właśnie na Podlasiu, gdzie te »egzempty« najbujniej się rozwinęły, stworzył stosunki nadzwyczaj uciążliwe dla drobnej szlachty. Rozszerzając się następnie po całym w. księstwie, stając się zwłaszcza przywilejem wszystkich panów rady, te »egzempty« zaciążyły w następnym okresie na całym życiu wewnętrznym Litwy.

Już przedtem jednak, na schyłku XV wieku, warunki polityczne i majątkowe były w w. księstwie tak korzystne dla możnowładztwa, że jego przewaga nie była sporną. W tych, samych latach, kiedy w Polsce wytworzył się ostatecznie sejm z zupełnie rozwiniętą izbą poselską, na Litwie niepodobna dostrzedz, by jakakolwiek znaczniejsza rola przypadła zwykłemu ziemiaństwu na zjazdach walnych, na których zebrani panowie rady mogli najlepiej korzystać z uprawnień, przyznanych im w r. 1492. Widzieliśmy, jak te stosunki odbiły się na układach z Polską w r. 1499, które, przeprowadzone przez dwóch dygnitarzy, zostały też następnie na sejmie wileńskim zatwierdzone tylko przez członków rady. Brak poręczenia całej społeczności szlacheckiej, której przedstawiciele już wcale niepowoływano do udziału w sprawie Unii, musiał się odbić niekorzystnie na dalszym jej rozwoju, zwłaszcza gdy niebawem wśród panów w. księstwa nastąpiło rozbitcie na stronnictwa, zwalczające się zacięcie.

Ale i z drugiego jeszcze powodu układy z Koroną, które po niedostatecznej unii z r. 1499 niebawem weszły w nową fazę, nie miały dostatecznej gwarancji trwałości. Oto, jak niegdyś przy unii horodelskiej, którą teraz odnawiano, zupełnie pominięto przedstawiciele dzielnic ruskich w. księstwa. A przecież nie były to już nawpół bierne, jak dawniej, »aneksy« państwa litewskiego, lecz już zdarzały się chwile, kiedy się dopo-

minały o głos w sprawach ogólnopolskich i kiedy im nawet przyznawano ten udział ze strony panów litewskich.

Cała niekonsekwencja Litwy w stosunku do jej ziem ruskich dopiero wtedy występuje wyraźnie, jeśli się ją zestawi z konsekwentnym bez zastrzeżeń rozwiązaniem sprawy ruskiej w Koronie po przełomowym roku 1434. Wszak nie ograniczono się do przyznania Rusi koronnej równego udziału w przywilejach królestwa polskiego. Zaprowadzenie prawa polskiego upodobiło najzupełniej warunki życia w rdzennie polskich i w ruskich ziemiach państwa; stworzenie analogicznej hierarchii urzędniczej zapewniło ziemiom ruskim równe przedstawicielstwo w radzie koronnej; wreszcie samorząd sejmikowy, dostosowany do tradycji miejscowych, bo uwzględniający i jedność całej Rusi przez sejmik generalny i partykularyzm jej ziem przez sejmiki lokalne w każdej z osobna, stał się podstawą dla udziału ziemian ruskich w zjazdach całej Małopolski¹ i następnie w sejmach ogólnopolskich. Tak więc zrównanie Rusi koronnej na początku rządów Warneńczyka przyniosło jej nie tylko uwolnienie od większych ciężarów na rzecz państwa, ale i pełny udział we wszystkich jego sprawach.

Dlatego też przyjęto je tak skwapliwie i starano się tak usilnie, aby rzeczywiście w pełni weszło w życie. Znana nam już konfederacja wszystkich ziem ruskich Korony z r. 1436² nie tylko miała zabezpieczyć nienaruszone zachowanie praw Rusi, ale zachęcała też jej ziemian do korzystania z nich, posuwając się aż do uchwały o przymusowym udziale w sejmikach.

Uchwały tej nie przestrzegano ściśle, a na sejmiki

¹ Cod. epist. I/2. nr. 107, 109 (r. 1451).

² Cod. epist. III dod. nr. 39.

na ogół zjeżdżano się niezbyt licznie¹, ale gdy przywileje Rusi zdawały się zagrożone, jej szlachta solidarnie występowała w ich obronie. Oprócz ponownej konfederacyi w r. 1438², której postanowienia, aczkolwiek mniej wyraźne, przecież niewątpliwie pozostają w związku z tą sprawą, jak świadczą o tem zjazdy, odbyte w następnym roku najpierw przez województwo ruskie w Mościskach, niedługo po Wielkiejnocy, potem, pod koniec czerwca, przez województwo podolskie w Kamieńcu³; odnowiono bowiem na nich zobowiązania jedlneńskie z r. 1430 w sprawie sukcesyi synów Jagiełły, za co niewątpliwie król odnowił również ówczesne zapewnienie swego ojca w sprawie zrównania Rusi.

Przywilejów swoich Ruś niepotrzebowała bronić przed szlachtą innych ziem koronnych, która jej tylko w pierwszej chwili zazdrościła ich łatwego i szybkiego nabycia⁴ a rychło związała się z nią solidarnością stanową; ale władza królewska, ze względu na kresowe położenie ziem ruskich, była skłonna nakładać i nadal na jej mieszkańców cięższe aniżeli gdzieindziej zobowiązania, zwłaszcza co do służby wojennej⁵.

Na tem tle doszło rzeczywiście do konfliktu niedługo po wstąpieniu na tron Kazimierza Jagiellończyka. Król, bez ogólnego powołania pospolitego ruszenia, chciał się posługiwać ziemianami ruskimi do wypraw na Mołdawię, a więc poza granice kraju, a to bez specjalnego wynagrodzenia. Wywołało to oczywiście niezadowolenie, tak, że przed wyprawą z 1450 r. król musiał 16 marca wy-

¹ H. Chodynicki: Sejmiki ziem ruskich w wieku XV, s. 25.

² Cod. epist. II nr. 250.

³ Arch. komisji histor. XII 154/5, 161/2.

⁴ Długosz: Hist., IV 548/9.

⁵ Przykłady zebrane u Hruszewskiego: Istorija, V 87 przyp. 1 i 2; por. ib. s. 80 przyp. 3 i 4 co do obowiązku «personalis residentiae» w nadaniach podolskich.

stawić osobny dokument, w którym zapewniał, że, podjęta dla dobra samych ziemian ruskich, nie ma czynić uszczerbku w ich prawach ani wprowadzać sprzecznych z nimi zwyczajów¹. Nie zadowolając się tą gwarancją, szlachta poszczególnych ziem ruskich, zanim w sierpniu tego roku przekroczyła granicę, wymogła jeszcze od swych »hetmanów« pisemną obietnicę, że otrzyma zwykłe przy pochodach zagranicznych wynagrodzenie 5 grzywien za włócznie i że król, potwierdzając przywileje koronne, zatwierdzi też prawa Rusi². Widzieliśmy, że rzeczywiście parę lat później, 22 października r. 1456, w związku z rywalizacją z Litwą o ziemie ruskie, nastąpiło także osobne potwierdzenie i uzupełnienie przywilejów Rusi koronnej przez króla Kazimierza³.

W akcyi z 1450 r. brała też udział szlachta bełzka. Wiemy bowiem, że i ona była od r. 1434 zrównana w prawach z resztą Korony. Ostatecznie jej to jednak zapewniło dopiero zwolnienie od władzy książąt mazowieckich w r. 1462, gdy przy bezpośrednim wezeleniu ziemi bełzkiej do królestwa polskiego ułożyła się w tej sprawie z wojewodą ruskim, który to układ król zatwierdził osobnym przywilejem⁴.

Faktycznemu korzystaniu ogółu szlachty ruskiej z pełni uprawnień zagrażało jednak także spotężnienie możnowładztwa, które na rozległych a stosunkowo słabo zaludnionych obszarach Rusi nawet w obrębie granic Korony o wiele znaczniejsze przybrało rozmiary, aniżeli w ziemiach rdzennych Polski. Obszerne jeszcze i bogate królewsczyzny tutejsze Władysławowi

¹ Arch. komisji histor. XII 155; por. Index actorum saec. XV, nr. 2677.

² *Ib.*, oraz Cod. epist. III nr. 39.

³ Bandtkie: *Ius Polonicum*, s. 292/3.

⁴ Arch. komisji histor. XII 159; Vol. leg. I 199—202.

Warneńczykowi, zwłaszcza odkąd wyruszył na Węgry, dawały sposobność do niezwykle licznych zastawów w bardzo znacznych sumach, obejmujących całe starostwa i powiaty, obciążane coraz to nowymi zapisami¹. Oczywiście głównie korzystały z tego rody możnowładcze: jak całe Podole kamienieckie przeszło w ręce rodziny Buczańskich², co prawda bardzo zasłużonej około jego obrony, tak w województwie ruskiem te zastawy skupiły się głównie w ręku jednego rodu, dzierżącego równocześnie najwyższe urzędy, mianowicie Odrowążów ze Sprowy³. Władza, którą dzięki temu wykonywali, jak gdyby w zastępstwie króla, nad szlachtą tamtejszą, »naszymi ziemianami«, jak się wprost wyrażali⁴, mogła tem łatwiej prowadzić do nadużyć i naruszania przywilejów, że na Rusi, z czasów przed zaprowadzeniem prawa polskiego, zachowały się przeżytki prawa lennego, resztki szlachty służebnej, a niektóre powiaty pozostawały do niedawna, np. żydaczowski do r. 1462, pod władzą róż-

¹ Rozmiary tej akcji pozwala dopiero ocenić inwentarz archiwum koronnego, ułożony przez J. Zamoyskiego; dość wskazać, że w jego zestawieniu »litterae particulares« województwa ruskiego z czasów Warneńczyka, niemal bez wyjątku zastawy dóbr królewskich, obejmują numery 90—223 (III str. 161—259), z których przeszło sto nie jest znanych ani z ogłoszonego inwentarza z r. 1682 (Rykaczewski: Inventarium, str. 255/7) ani z oryginałów, wydanych przez A. Prochaskę (Materiały archiwalne z metryki lit., nr. 99—137). Tak np. cała ziemia chełmska była zastawiona Dersławowi z Rytwian (nr. 116, 119 inwentarza), starostwo przemyskie Przedborowi z Koniecpola (nr. 124, 208) i t. d.

² Por. liczne zapisy w dziale podolskim inwentarza J. Zamoyskiego, a zwłaszcza przywilej z 29/1442, który wskazaliśmy w Arch. komisji histor. XII 163/4.

³ Materiał drukowany zestawil A. Prochaska w Kwart. histor. VI 736 przyp. 1; inwentarz Zamoyskiego uzupełnia go bardzo znacznie, por. zwłaszcza nry 184, 111, 176, 182, 186, 198 etc.

⁴ AGZ V str. 114.

nych książąt¹. Ale i w stosunku do przemożnych magnatów zwyciężyła na Rusi koronnej zasada równości szlacheckiej i równouprawnienia z innymi ziemiami królestwa. Konfederacja², zawiązana w r. 1464 przeciwko Odrowążom przez szlachtę lwowską i żydaczowską, sprzymierzoną z mieszczaństwem Lwowa, obaliła wyjątkowe stanowisko tego rodu, a parę lat później, podczas pobytu króla Kazimierza we Lwowie w marcu r. 1469, przeprowadzono dokładną »rewizję listów« na zastawione królewszczyzny ruskie³, która wyprzedziła prawie o całe stulecie podobną akcję na obszarze całej Korony.

Równoczesna walka o wspólne przywileje przyspieszyła zlanie się żywiołu miejscowego na Rusi Czerwonej z przybyszami polskimi. Mimo zupełnego równouprawnienia jednych i drugich, najwyższe, zwłaszcza senatorskie godności, dzierżone zrazu także po r. 1434 przez niektórych potomków rdzennie ruskich rodzin⁴, przechodziły coraz wyłączenie w ręce domów polskich osiadłych na Rusi, które jednak zrastały się z nią tak szybko i przejmowały tak zupełnie interesami miejscowymi, że niema śladu jakiegoś odruchu partykularystycznego.

Mimo tego gotowego wzoru stosunki na Rusi litewskiej układały się pod niejednym względem inaczej. W państwie litewskim stanowisko dziel-

¹ Materiały archiw., nr. 75.

² AGZ VII nr. 55/6, omówiona w pracy A. Prochaski: Konfederacja lwowska 1464 r., Kwart. histor. VI, zwłaszcza str. 734 nn.

³ Źródła dziejowe. XVIII/1. część B; Inwentarz J. Zamoyskiego, III 369 (»Kazimiro... protunc Leopoli existente et literas omnium subditorum suorum super bona regalia habitas examinante« 30/3 1469), por. str. 239.

⁴ N. p. Hryćko Kierdejowicz, kasztelan lwowski, potem wojewoda podolski; Sienko z Siennowa, kasztelan lwowski; Piotr z Próchnika, kasztelan przemyski. Dwaj ostatni pochodzili z ruskiego rodu Korczaków; por. J. Zamoyskiego notaty herald., nr. 211, 321.

nic ruskich wobec jego terytorium rdzennego nie mogło się ukształtować według przykładu Korony, ponieważ tutaj w r. 1434 dokonano tylko częściowego zrównania tych dzielnic z właściwem w. księstwem. Rozciągając na ziemie ruskie wolności i prawa społeczne, które dotąd otrzymała Litwa pod wpływem związku z Polską, w pierwszym przywileju ogólnopaństwowym pominięto wszystko, co w poprzednich przywilejach, przyznanych samej tylko Litwie, odnosiło się do udziału panów i szlachty w życiu politycznym; o ten udział ziemie ruskie musiały się dopiero starać w następnych latach. Nadto w ziemiach ruskich w. księstwa nie stworzono wcale urzędów wewnętrznych, analogicznych do litewskich, lecz każdej z nich pozostawiono odmienne nieraz urzędy i prawo sądowe. Wreszcie zjazdy kniaziów i ziemian, które się odbywały w poszczególnych dzielnicach ruskich, nie pozostawały w żadnym związku ze zjazdami właściwej Litwy a nawet później z sejmami ogólnopaństwowymi. Jeśli dodamy do tego wielkość obszaru Rusi litewskiej i brak przewagi kulturalnej po stronie ziem rdzennych państwa, to łatwo zrozumieć, że w w. księstwie partykularyzm Rusi musiał być także po r. 1434 o wiele silniejszy, aniżeli w Koronie. Jego znaczenie osłabiało tylko to, że po przelotnem zespoleniu wszystkich dzielnic w jedno »w. księstwo ruskie« Świdrigiełły, znowu każda z nich stanęła wobec Litwy z osobna, jako odrębna jednostka polityczna.

Ziemie ruskie w. księstwa, granicą państwową coraz wyraźniej odcięte od Korony, z jednej strony starały się o to, aby chociaż drogą przez Litwę zyskiwać w dalszym ciągu prawa i wolności, wzorowane na polskich, a z drugiej strony, bezpieczne od napływu obcych żywiołów z zachodu, broniły się od podobnego napływu z Litwy, starając się zarazem o zachowanie swych odrębnych urzędów, którym Litwa nie mogła przeciwstawić, jak Polska,

lepiej wyrobionych form ustrojowych. Nawet niektóre części ściślejszego w. księstwa, Żmudź i Podlasie, gdzie pod wpływem zmiennych przejść politycznych wyrobiło się silne poczucie odrębności, wyjednały sobie jej prawne zabezpieczenie. Pragnąc udziału w przywilejach ogólnopaństwowych i głosu w tych przynajmniej ogólnopaństwowych sprawach, które wpływały na ich własny los, poszczególne części w. księstwa starały się nadto także o przywileje partykularne; prośby o »prawa wolne, dobre, chrześcijańskie, jak w Koronie polskiej«¹, łączono przy tem z zabezpieczeniem miejscowej »stariny«, broniąc jej przed nadużyciami namiestników z ramienia Litwy.

Na początku omawianego okresu, w burzliwych latach po wstąpieniu Kazimierza na tron wielkoksiążęcy, Litwa była skłonna do znacznych ustępstw, aby powstrzymać poszczególne ziemie od przejścia do współzawodników nowego w. księcia lub odpadnięcia do Polski. Przeprowadziwszy elekcję Jagiellończyka jeszcze na własną rękę, bez udziału dzielnic, które mimo to miały się dostosować do jej wyniku², niebawem Litwa zaczęła dopuszczać ziemie ruskie do udziału w sejmach wileńskich³. Przedewszystkiem zaś uwzględniła w znacznej mierze dążenia partykularne: z wyszczególnionego stanowiska, przyznanego Żmudzi, wyłaniało się stopniowo pojęcie odrębnego »księstwa żmudzkiego«⁴; Podlasie miało odtąd swe »księgi ziemskie

¹ W dosłownem brzmieniu znajdujemy ten zwrot w przywileju dla ziemi połockiej; por. Lubawskij: Oczerk, dod. str. 357.

² Połnoje sobr. XVII, 68, 339, 399, 466.

³ Wskazówki co do sejmu z r. 1442 zebrane w pracy Ostatnie lata Świdryg., s. 34 nn.; o sejmie z r. 1445 poselstwo Kazimierza w Ordensbriefarchiv XVII a nr. 106.

⁴ Genezę jego staraliśmy się wyjaśnić w Rozpr. Akad. hist. t. 59 s. 250/4.

wedle obyczaju tamtejszego prawa«, bacznie przestrzegano przez sąd hospodarski¹; wreszcie w niektórych dzielnicach ruskich powrócono chwilowo do systemu książąt udzielnych, którzy, jak zwłaszcza Olelko i jego potomkowie, wznosili się znów do roli władców, stojących po nad społeczeństwem szlacheckiem.

Udział ziem ruskich w zjazdach panów i szlachty w. księstwa, dawniej zupełnie wyjątkowy, powtarza się odtąd coraz częściej i da się stwierdzić na najważniejszych sejmach za czasów Kazimierza Jagiellończyka². Ale, pomijając to, że wola ogółu bojarstwa nawet na takich zjazdach walnych pozostała nadzwyczaj skromną, trzeba zaznaczyć, że także wśród panów rady przewodziło i właściwie rozstrzygało o wszystkim pewne ściślejsze grono³, złożone z najwyższych dostojników rdzennej Litwy; składali je, obok biskupa wileńskiego, wojewodowie i kasztelanowie wileńscy i troccy, ewentualnie też starosta żmudzki, który zresztą nieraz był równocześnie kasztelanem wileńskim. Panowie, którzy piastowali te godności, dostępne — według przywileju horodelskiego — tylko Litwinom-katolikom, skupiali w swem ręku faktyczne rządy, tembardziej, że wojewoda wileński od r. 1458 był stale także kanclerzem, wojewoda trocki zwykle też marszałkiem ziemskim, a często niejednen z nich piastował równocześnie jakieś ważne namiestnictwo w ziemiach ruskich.

Przewaga ich stała się niezaprzeczoną, gdy nieba-

¹ Russk. istoricz. bibl. XXVII 433.

² Obok wypadków, wskazanych w cytow. wyżej referacie o początkach parlamentaryzmu litewskiego, por. omówioną wyżej (str. 421) przysięgę przedstawicieli dzielnic co do sukcesji po Kazimierzu, złożoną prawdopodobnie na sejmie brzeskim z r. 1478.

³ Cod. epist. III nr. 284 (1479): »ym engen rathe«. O jego składzie por. cenną, choć znacznie późniejszą wzmiankę w Ss. rer. Pol. XV 173.

wem znikły znowu wielkie księstwa udzielne, stworzone po r. 1440, z których władcami poważnie się liczone. Zwłaszcza Olelkowicze umieli zająć groźne stanowisko przez związki z żywiołami opozycyjnymi wśród panów litewskich. Ale odkąd na czele tych panów stanęło grono kilku potężnych wielmożów, jak to stwierdziliśmy już na schyłku rządów Kazimierza, nawet potomkowie dawnych książąt udzielnych nie mogli już z nimi rywalizować. Na elekcyę 1492 r. zaproszono wprawdzie dziesięciu do dwudziestu przedstawicieli każdej dzielnicy¹, aby nie wywołać podobnych odruchów niezadowolenia co po r. 1440, ale skoro tylko wybór Aleksandra gładko przeprowadzono, znowu grupa najwyższych dostojników właściwej Litwy wyłączną zagarnęła władzę.

Po zgniceniu opozycyi najmożniejszych kniaziów w r. 1471 i 1481, stanowisko udzielnych państwerek zachowały tylko niektóre księstwa, położone na ściślejszej Litwie, a więc poddane pod względem wojskowym wojewodom w Wilnie i Trokach², mianowicie drobne księstwa poleskie i znaczniejsze od nich słuuckie i mścisławskie, oraz księstwa graniczne na Siewierszczyźnie i w spornem z Moskwą terytorjum nad górną Oką i u rubieży Smoleńszczyzny. Kniaziowie kresowi zaczęli odpadać do Moskwy już za Kazimierza a potem na wielką skalę za Aleksandra, chociaż właśnie oni zachowali najniezależniejsze stanowisko. Okazuje się więc, że powodem poddawania się w księciu Iwanowi Wasilewiczowi nie był ucisk ze strony państwa litewskiego, lecz coraz wyraźniejsze przechylenie się przewagi politycznej ku wschodniemu sąsiadowi, przed którym nie

¹ Akty zap. Rossii I nr. 100.

² Por. Lubawskij: Obłastnoje dielenije, s. 133/9 (szczegółowa topografia księstw: słuuckiego, kleckiego i mścisławskiego, w obrębie województwa wileńskiego) i s. 190—200 (księstwa: kobryńskie i pińskie z Horodkiem, w obrębie województwa trockiego).

umiano ich obronić¹. Inni kniaziowie, tak na Litwie, jak i w ziemiach ruskich, zlewali się w dalszym ciągu ze stanem szlacheckim²; wyjąwszy zaś litewskich Holszańskich, oraz możne rody kniaziowskie, skupione na Wołyniu, z których od czasów Aleksandra wybijali się zwłaszcza Ostrogscy, ani politycznie ani majątkowo nie zdołali utrzymać się na tej samej wyżynie co spotężniałe rody pańskie.

Ostateczne zanikanie księstw udzielnych zacierało oczywiście odrębność danych terytoriów, ale, jak niegdyś, gdy Witold po raz pierwszy usuwał książąt dzielnicowych, tak i obecnie stosunki wewnętrzne tych dzielnic nie uległy żadnej radykalnej zmianie przez to, że miejsce księcia zajmował namiestnik wielkoksiążęcy. Dlatego nawet w Kijowie po r. 1471 opozycja przeciwko bezpośredniemu złączeniu z w. księstwem litewskim nie trwała długo. Środkiem załagodzenia wszelkich separatyzmów były przywileje dzielnicowe, które Kazimierz świeżo nadał Smoleńszczanom, Wołynianom i Kijowianom po uregulowaniu ich stosunku do państwa litewskiego, a zatwierdził, według pierwotnych koncesji Witoldowych, ziemi połockiej i witebskiej³. Wszystkie te przywileje, aczkolwiek w różnym stopniu, zabezpieczały partykularyzm danej ziemi, zwłaszcza w zakresie sądownictwa, a czasem nawet w drobnych na pozór spra-

¹ Memoryał krzyżacki z r. 1500 (LEK, 2 Abteilg., I nr. 1082 str. 808) stwierdza wyraźnie, że powodem odpadania schizmatycznej Rusi do Moskwy jest to, »dasz sey von irem vorsten nicht konden beschirmth werden«.

² »In ordine equestri positi sunt nullamque partem principatus in Lituania gerunt« pisze o tych kniaziach Górski (Tomic. I nr. 8 str. 15).

³ Wzmianki o zaginionych przywilejach Kazimierza ob. w późniejszych zatwierdzeniach, zebranych u Lubawskiego: Oczerk, dodatki, grupa druga.

wach codziennego życia; mniej lub więcej dobitnie dawały wyraz klasycznej zasadzie: »my stariny ne ruchajem, a nowiny ne u wodim«¹, często też zapewniały mieszkańcom danej dzielnicy pierwszeństwo do dzierżenia jej grodów i włości albo też wpływ na obsadzanie urzędów, obiecywały im, że w. książę będzie ich taksąmo »trzymał w czci«, jak Litwinów². Przywileje te, uzupełniane jeszcze za Kazimierza przez »listy« do namiestników, którzy chcieli zaprowadzić »nowiny«³, za Aleksandra i Zygmunta I rozwijały się w dalszym ciągu, przez potwierdzenia połączone z dodaniem nowych artykułów.

Zadowoleni w swych potrzebach miejscowych, ograniczeni na sejmach walnych do bardzo nieznacznej roli ziemianie poszczególnych dzielnic na ogół mało się interesowali sprawami ogólnopaństwowymi, załatwiając własne na »sejmach«⁴ dzielnicowych, które powstały bądź to z dawnych wieców, jak na Białejrusi, bądź też ze zjazdów rady dawnych książąt udzielnych, jak na Wołyniu i w Kijowszczyźnie. Dopiero z chwilą, gdy polityka ogólnopaństwowa, przez błędy i zaniedbania w stosunku do Moskwy i Tatarów, spowodowała niebezpieczeństwa i klęski, które spadały właśnie przede wszystkim na dzielnice, rozciągające się u wschodnich granic państwa, musiał powstać odruch niezadowolenia przeciwko wyłączności, z jaką kierowali tą polityką panowie ściślejszej Litwy. Taki odruch stwierdzimy u progu następnego okresu, w związku z dziejami nowej unii, która go rozpoczyna; będziemy jednak musieli pamiętać o tem, że

¹ W dosłownem brzmieniu po raz pierwszy w przywileju dla miasta Łucka koło r. 1488/9 (Russk. istor. bibl. XXVII 430).

² Por. wzmiankę przywileju dla ziemi kijowskiej u Lubawskiego, o. c., s. 354.

³ Por. w przywileju dla ziemi smoleńskiej, ib. s. 347/8.

⁴ Arch. jugo-zap. Rossii VIII/4 nr. 8.

nie mógł mieć charakteru narodowo-religijnego antagonizmu rusko-litewskiego, ponieważ już przedtem, w drugiej połowie XV wieku, dokonał się ważny proces, który stworzył zasadniczą jednolitość — wprawdzie nie państwa — lecz możnowładztwa litewsko-ruskiego we wszystkich ziemiach w. księstwa.

Proces ten wywołały po części przypadkowe okoliczności współżycia, ale po części także celowa akcja ze strony w. książąt i poszczególnych rodzin możnowładczych. Dokonał się zaś przez to, że coraz liczniejsze rodziny pańskie zaczynały poza obrębem dzielnicy, gdzie miały swą pierwotną siedzibę, piastować urzędy i nabywać dobra, bądź to przez nadania hospodarskie, bądź też przez małżeństwa, które szczególnie szybko zbliżały do siebie rody, pochodzące z różnych stron w. księstwa.

W tym procesie należy rozróżnić dwa główne prądy. Jeden z nich to prąd odśrodkowy, lecz nie w przenośnym, tylko w dosłownym, geograficznym znaczeniu. Polegał na tem, że rodziny, pochodzące ze rdziennej Litwy, dochodziły do wpływowych stanowisk i znacznych majątków ziemskich w różnych dzielnicach ruskich. W tych wypadkach najczęściej można się dopatrywać świadomej swego celu polityki państwowej. Najpierw powierzano takim przybyszom z Litwy jakieś ważne namiestnictwo, chociażby wbrew zasadzie piastowania tych godności przez krajowców, zasadzie, która zresztą w niektórych ziemiach, np. na Wołyniu, nie była zabezpieczoną prawnie. Potem zaś nadania ziemskie i kolligacje szybko wprowadzały taką rodzinę litewską w poczet gniazdowego bojarstwa danej dzielnicy. Cel, ściślejsze związanie pewnej ziemi z ośrodkiem państwa, występuje przy tem całkiem jasno. Typowego zaś przykładu dostarcza przemożny, a czysto

litewski ród Gasztołdów, który w ciągu XV stulecia osiedlił się zarówno w ziemi smoleńskiej i kijowskiej, gdzie Jan Gasztołd i syn jego Marcin byli namiestnikami, jak i na Podlasiu i na Wołyniu¹. Umyślnie jednak zaznaczyliśmy, że tworzyła się przez to jedność nie państwa, lecz tylko możnowładztwa; bardzo często bowiem, zwłaszcza gdy dany ród litewski w jednej tylko osiadał dzielnicę, zwyciężała siła assymilacyjna jej partykularyzmu, tak, że przybysze, jak np. Montowtowie na Wołyniu², zupełnie się stapiali z ziemiaństwem miejscowem aż do zatarcia się świadomości ich pierwotnego pochodzenia.

Podobne rezultaty miał prąd drugi, mimo że wynikał niemal wyłącznie z prywatnych interesów i dążeń pewnych rodzin. Był to prąd dośrodkowy, który prowadził ziemiaństwo dzielnic ruskich do właściwej Litwy, kazał im szukać miejsca na wileńskim dworze, dóbr i godności, — chociażby marszałków gospodarskich — w ściślejszem w. księstwie i w otoczeniu władcy, aby się zbliżyć do jego osoby i zdobyć sobie udział w rządach nad całym państwem, które stamtąd wykonywano. Liczne przykłady można wskazać wśród możniejszych rodów wszystkich dzielnic. Najsilniejszym jest ten prąd na Białejrusi, najbliższej Litwie, skąd pochodzili Hlebowicze, Sapiehowie, Chreptowicze, Ilincze; wyraźnie się zaznacza na Kijowszczyźnie, z której przybywali na Litwę Chodkiewicz, Sołtanowie, Tyszkiewicz; najslabszym może być na Wołyniu, gdzie można wskazać chyba

¹ W Smoleńszczyźnie: Dok. Mosk. arch. I 35 nr. 1; na Wołyniu: ib. I 55 nr. 5 i Russk. istor. bibl. XXVII 564/7; w Kijowszczyźnie: Arch. Sang. I nr. 82, Opisanije rukop. otdielenija Wilenskoj publ. bibl. III 2; na Podlasiu por. wyżej, str. 349 przyp. 2, oraz Teki Narusz. t. 18 nr. 84.

² Boniecki: Poczet rodów, s. 187/8.

tylko Bohowitynów¹. Przez te rody, które rzeczywiście tą drogą dopięły swego celu, dochodząc do wysokich dostojęstw i szerszego znaczenia w całym państwie, dzielnice niemal samorzutnie wiązały się z jego centrum, a nadto pierwiastek ruski wzmacniał się także na ściślejszej Litwie.

Wobec tych głównych prądów o doniosłym znaczeniu politycznym, drugorzędnym było przesiedlanie się pewnych rodzin kniaziowskich i pańskich z jednej dzielnicy do drugiej. I ten jednak objaw często można stwierdzić. Zwłaszcza bogata i stosunkowo najbezpieczniej położona ziemia wołyńska ściągała przybyszów aż z dalekich rubieży białoruskich, sama zaś zasilala swem licznym ziemiaństwem słabo zaludnione kresy kijowsko-bracławskie². Zdarzały się wypadki, gdzie za jakimś rodem pańskim zależni od niego bojarzy służebni przenosili się z jednego krańca w. księstwa do drugiego, jak z Kijowszczyzny na Podlasie³.

Wspólne skutki wszystkich tych ruchów dadzą się streścić w niektórych ogólniejszych wnioskach, które nam pozwolą zrozumieć zagadnienia wewnętrznej polityki ziem litewsko-ruskich i ich stosunku do Polski w okresie zyg-

¹ Najważniejsze wiadomości o pochodzeniu tych rodzin podaje A. Bonieckiego: Poczet rodów w WKs. Lit., sub vocibus; o niektórych także praca Wl. Semkowicza o litewskich rodach bojarskich, zbratanych ze szlachtą polską w Horodle (Mies. Herald. 1913 zes. 11/2 i nast.), o ile mianowicie te ruskie rodziny, na mocy przywileju z r. 1434, zostały adoptowane do polsko-litewskich wspólnot herbowych. Dla dalszych badań genealogicznych pozostało jednak jeszcze pole bardzo obfite.

² O kniazach i panach z Białejrusi, osiadających na Wołyniu, por. Ostatnie lata Świdrygielły, str. 255/6; o wołyńskim pochodzeniu wielu rodzin kijowsko-bracławskich Źródła dziejowe XXII 572 nn.

³ Por. przyw. Aleksandra Chodkiewicza dla »sług naszych« Sobolewskich z r. 1480, Archeograf. Sbornik, VII nr. 8.

muntowskim. Wśród spotężniałego możnowładztwa różnych ziem w. księstwa nie mogły powstawać antagonizmy zasadnicze na tle różnic narodowościowych i wyznaniowych. Nawet dawne przeciwieństwa terytoryalne, zwłaszcza między ściślejsze w. księstwem a jego dzielnicami, musiały się zacierać. Ale właśnie dlatego utrzymanie hegemonii politycznej właściwej Litwy stawało się coraz trudniejsze, a dążenie ziem, do niej przynależnych, do równego udziału w życiu publicznem, tembardziej zrozumiałe. Równocześnie zaś otwierało się pole do antagonizmów osobistych i rodzinnych wśród warstwy możnowładczej całego w. księstwa, do walk między stronnictwami magnackimi, których zgubnej dla państwa zaciętości nie zdołały osłabić ani skład czysto incydentalnych stronnictw, ani prywatny w swej genezie charakter sporów.

Oskar Halecki (1891–1973) był jednym z najwybitniejszych polskich historyków i intelektualistów katolickich minionego stulecia. Urodzony w Wiedniu, ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie następnie wykładał. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości związał się z Uniwersytetem Warszawskim. Był tu profesorem przez cały okres międzywojenny. W Instytucie Historycznym pracował od chwili jego utworzenia. Wybuch II wojny światowej zastał Haleckiego zagranicą. Do kraju nigdy już nie powrócił. Osiadł w Stanach Zjednoczonych, gdzie kontynuował pracę, stając się jedną z czołowych postaci polskiej nauki historycznej na emigracji.

Halecki był badaczem wszechstronnym, lecz szczególne miejsce w jego dorobku zajmują prace poświęcone dziejom Polski, Litwy i ziem ruskich pod panowaniem dynastii Jagiellonów. Halecki uważał, że Jagiellonowie – przejąwszy ideowe dziedzictwo Kazimierza Wielkiego i Jadwigi Andegaweńskiej – stworzyli warunki do tego, by żyjące pod ich berłem ludy przekształciły się w rzeczywistą wspólnotę kulturową i polityczną, która w epoce nowożytnej stała się podmiotem dziejów wschodniej (środkowo-wschodniej) części Europy. Pełny opis powstawania tej wspólnoty Halecki przedstawił na kartach dwutomowej syntezy *Dzieje unii jagiellońskiej*, która po dzień dzisiejszy traktowana jest jako pozycja o charakterze fundamentalnym. Pod względem interpretacyjnym to jedno z najznacześniejszych dzieł nurtu apologetycznego w polskiej historiografii unii. Nurtu przez wiele dziesiątków lat dominującego w polskiej refleksji historycznej, który w kraju przestał istnieć po II wojnie światowej.

Niniejsza książka jest reedycją jedyne wydania *Dziejów unii jagiellońskiej* z lat 1919 – tom pierwszy i 1920 – tom drugi.

